
SZKOŁA
NARODOWA
POLSKA

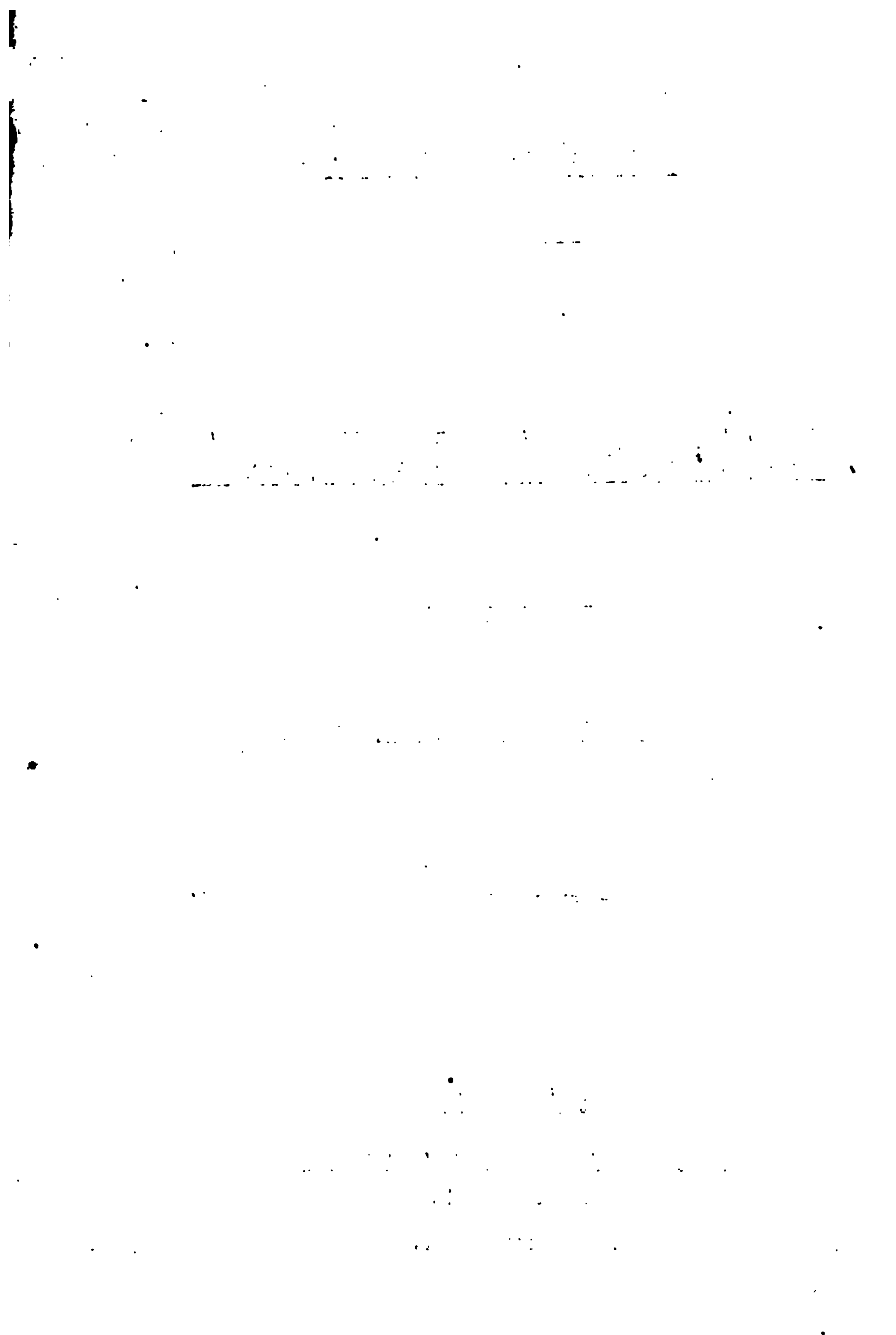
HISTORYA POLSKA

TEKLA WOŁOWSKA

HISTORYA POLSKA

TOM PIERWSZY.

PARYŻ
W DRUKARNI L. MARTINET
ULICA MIGNON, 2.
22 SIERPNIA, 1860 R.



ROZDZIAŁ I.

NIEPEWNA EPOKA HISTORYI POLSKIEJ.

Lech. — Gniazdo orle. — Herb polski. — Dwunastu Wojewodów. — Wojewoda Krakus. — Zamek na Wawelu. — Smok. — Mogiła. — Synowie Krakusa. — Córka Wanda. — Rytygier. — Przemysław. — Miasto Przemyśl. — Leszkowie. — Popiel. Stryjowie.

W wielkiéj Chrobacyi, ojczyznie Lecha, między Wisłą i Wartą, Lechowie czyli Polacy, słowiańskiego rodu, rozciągnęli panowanie swoje. Część niepewna historyi polskiéj sięga 550 roku, w którym mówią, że Lech piérwszym był monarchą polskim; osiadł gdzie teraz jest miasto Gniezno. Miał on znaleźć w lesie gniazdo orle, tam założył stolicę państwa, orła umieścił w herbie polskiego narodu. Od Lecha założyciela, nazywano Polaków Lechami, Lechitami; potomkowie jego zakładali miasta: wzniósł się Poznań nad Wartą, Kalisz nad Prosną, i wiele miast innych.

Gruba wisi pomroka nad Lecha następcami aż do ustanowienia w VII wieku rządu dwunastu wojewodów. Sprzykrzyli się oni ludowi, który powtarzał: «Źle jest mieć wielu panów, lepiéj jednego a dobrego.» Jeden z tych wojewodów, wojewoda Krakus, po oddanych krajowi usługach, wybrany został do dzierżenia

berła polskiego, i przeniósł stolicę do założonego przez siebie Krakowa.

Zbudował Krakus zamek na skalistéj górze Wawel; strzegł granic od nieprzyjaciół, karał przestępnych, rząd zaprowadził na owe czasy jak mógł być najlepszy. Za jego panowania zjawił się smok trójgłowy, odstraszający od siedziby nowo obranéj; nie dozwalał się nikomu usadowić, napadał na zagrody wiejskie, pożerał ludzi, bydło wyniszczał. Oswobodził Krakus naród od okropnego potworu, zabił smoka przesiadującego w jaskini na Wawelu, dotąd zwanéj: *Smocza jama.*

Gdy umarł Krakus, kochany od wszystkich, na grobie jego wzniesiono mogiłę, i nazwano *Mogiłą Krakusa;* po dziś dzień dochował się ten pomnik, przedmiot czci ludu polskiego. Nędznie postradali życie pozostali po Krakusie dwaj synowie; starszego przywiodło bratobójstwo że wygnańcem został i zamarł. Córka Wanda, jedyne założyciela Krakowa pozostałe plemie, z dobrą wyborców otuchą, rządy objęła w VIII stuleciu. Wielu xiążąt ubiegało się o jéj rękę; choć kochała Rytygiera, xiążęcia niemieckiego, niechciała go poślubić; gdyż takowy związek nie zgadzał się z dobrem powszechném. Temu przekonaniu najtkliwsze uczucia serca poniosła w ofierze. Niemcy kraj najechali; mniemał ich wódz Rytygier, gdy siłą zbrojną piękną Krakusa córę pokona, iż jego żoną zostanie. Stało się inaczéj; Wanda zwyciężyła; z rozpaczy Rytygier śmierć sobie zadał.

Kiedy z pokojem panująca dziewica zaprowadziła porządek, chciała zjednać Bogów przychylność dla oj-

czyzny, poświęciła swoje dziewictwo, i w nurtach Wisły zakończyła życie. Piękność, młodość, blask korony, cnotę najczystszą dla pomyślności kraju oddaje; tak szlachetna wola wskazywać będzie w potomności, że obok dobra narodu, osobiste szczęście jest niczém.

Znaleziono jéj ciało przy ujściu Dłubni do Wisły, jak gdyby ojczyste rzéki zmówiły się na swych brzegach, złożyć chlubną i drogą ofiarę. Na pamiątkę Wandy, takąż samę jak dla ojca jéj Krakusa usypano mogiłę; w téj mogile zawarte są xiężniczki zwłoki. Oba pomniki rozmaite przetrwały koleje, a zawsze poszanowanie wzbudzają niezmienne.

Ustawne boje wypleniały ludy, i zaledwie niektóre z nich z nazwisk są znane. Łupieztwa, mordy barbarzyńców, bardzo wiele Polsce szkodziły; nie dopuszczały rządu stałego, wszelki burzyły porządek, ułatwiały nowe najazdy. Nastąpił powtórnie rząd dwunastu wojewodów; z ich liczby Przemysław ukrócił śmiałość, wstrzymał napady Morawców, Węgrów, Niemców, za co w 750 roku został na tron wyniesiony. Umiał on zachować kraj z godnością w pokoju; panował lat 30; założył Przemyśl nad Sanem; umarł bezdzietnie.

Po następnych zamieszaniach, przez cześć jakoby dla pamięci Lecha, kilku monarchów polskich zwało się Leszkami. Jeden z Leszków zmógł najezdnika, wzbudzając w nim trwogę pozawieszaniem w nocy na pniach i palach wysokich na chłopa mnóstwa zbroi, tarcz i szyszaków, które przysposobił z kory młodocianego drzewa. Udane wojsko, promieńmi wschodzącego słońca oświecone, zwłaszcza że i rycerstwo

w ustawnym było ruchu, przeraziło nieprzyjaciela przekonanego o mnogości siły polskiéj; jakoż uszedł spiesznie. Podobnym sposobem pokonał Leszek daleko mocniejszego przeciwnika; pozostawiony obóz stał się zdobyczą Polaków.

Obrany inny Leszek na gonitwach, ustanowionych dla pozyskania berła, przy wyścigach konnych, dopuścił się podstępu. W miejscu gdzie były gonitwy od Krakowa do Prądnika, narzucał żelaznych kolców, tylko jednę od nich wolną zostawiwszy ścieszkę. Kiedy konie współubiegających się poupadały, podstępny Leszek oznaczoną przez siebie ścieszką, wszystkich uprzedził do mety. Odkryło się podejście; inny znowu Leszek, wykazawszy zdradę do mety piechotą wszystkich współzawodników uprzedził, i otrzymał berło. Leszek, który pod koniec VIII wieku zasiadł na tronie, odznaczył się w wojnach przeciw Karolowi W. podjętych; między Elbą i Salą rozkładał namioty, kiedy Cesarz ten szczęśliwy zdobywca, na saskiéj ziemi Witykinda poskramiał. Podania w tym względzie są tylko ustne; dziejów polskich nie było jeszcze pisanych; twierdzą nawet niektórzy jakoby Karol W. posunął się ku północy do granic, gdzie Leszek władał, i znalazł opór.

Po tym Leszku w 815 r. syn jego Popiel I rząd objął. Wyrodził on się we wszystkiém od zaszczytnych ojcowskich obyczajów; z Krakowa do Gniezna przeniósł stolicę, a z tamtąd nad jezioro Gopło do Kruszwicy w Kujawach.

Popiel II po tymże nastąpił : równie obadwa niedołężni, gnuśne wiedli życie; ostatni Niemkę pojął za

żonę. Młode stadło nic tylko zabawy miało na myśli, a lud cierpiał; zbywało mu na piérwszych potrzebach, kraj był w poniewierce. Stryjowie Popiela o to upominali. Nie podobała się takowa nagana, i mąż i żona chcieli się stryjów pozbyć. Niecny monarcha, do tego przez złą kobiétę poduszczany, zaprosiwszy stryjów do siebie, podał im trucizną przyprawne trunki. Gdy pomarli, z ciał wrzuconych w jezioro ukazały się myszy, przed którémi w zamku na wyspie jeziora Gopła, musieli szukać schronienia; lecz ich i tam, według powieści bajecznéj, myszy znalazły, i wraz z dziećmi zjadły, za otrucie stryjów. Powiastki takowe, chociaż nie są wiary godne, jako podania rodzime zajmują polskie pokolenia. Kiedy prawda nie wyjaśniona, i bajek się słucha.

Ród Lechów mający ducha rycerskiego, nikczemności nie znosi, czci Krakusa, odpycha występnego syna, wielbi Wandę kochającą ojczyznę nad wszystko. Przemysław napady wstrzymuje, kraj po zamieszaniach obiera swych naczelników; piękne oni odnoszą zwycięztwa; ale potém rządy są mniéj godne uwagi.

Ostatni z dynastyi Leszków nie tylko niedołężny, lecz zbrodniarz; samo niebo nie dozwala aby takie plemie panowało. Opiekuje się Polską, zsyła aniołów, czystość postępków wskazuje narodowi, która w rządzącym Piaście na nowo się poczęła. Zwyczajną było rzeczą u Słowian, iż rolnicy z orężem w ręku, lub przez inne usługi dostępowali znaczenia.

Wytępiony był dom panujących xiążąt, zebrali się Polacy w Kruszwicy na radę dla wyboru monarchy.

Znany był Piast trudniący się pługiem z szlachetności swojéj; kiedy nieużyty zawsze Popiel, podczas powszechnego niedostatku w zbytkach opływał, i rozpustował, cnotliwy rolnik żywił potrzebujących.

ROZDZIAŁ II.

DYNASTYA PIASTÓW 842.

Postrzyżyny, — Piast. — Rzepicha. — Anioły, — Ziemowit, — Leszek. — Ziemomysł. — Pustelnicy w Polsce.

Po wytępionym panujących rodzie, obawa złego wyboru utrudzała monarchy mianowanie. Obchód był oznaczony u Piasta na piérworodnego syna postrzyżyny: wraz z mężem Piastem, Rzepicha z prostotą téj poczciwości znamionującéj chęci najszczérsze, zajęci byli przygotowaniem biesiady. Zaczęły się gody: w tém wchodzą w progi śmiertelników dwaj przecudni młodzianie; na prośby zasiadają pomiędzy biesiadnikami. Zwiększającym się coraz tłumom wystarcza pokarm i napój, owszem się mnoży; młodzianie zniknęli po uczcie.

Lud po cudzie tak oczywistym, w kole wyborców, zgodnie z ustanowioną ku temu radą, monarchą Piasta okrzyknął; ale Piast wzbraniał się od takowéj godności. Siedząc zakłopotany pod jaworu cieniem, ujrzał już sobie znanych młodzianów, ale opromienionych jako posłanników niebieskich ze skrzydłami. Objawili mu najwyższy rozkaz, żeby państwem polskiém władał, bo dla pokolenia jego wielka przeznaczona przyszłość.

Naród cały jak natchniony, powtarzał głośno : Piast Bogu miły, Piast będzie monarchą polskim! Więcéj się już nie przeciwił, a tak z prostego wieśniaka powstaje możny ród królewski. Ogłoszony panującym, dla przykrych wspomnień, przeniósł stolicę z Kruszwicy do Gniezna, i Piast rozpoczął w IX stuleciu szereg rodziny Polską rządzącéj. Dokładał on największéj usilności ku uszczęśliwieniu narodu; ile mógł, smutek od wszystkich oddalał. Po śmierci Piasta, znaleziono w skrzyni ubiór wieśniaczy, który mu był zawsze miły; nie przepomniał czém był, nim dostąpił tronu. Ilużto oszczędziłoby sobie niepokoju, nie spuszczając z uwagi, jak się zachować należy. Poważał ciągle stan rolniczy, u niego pług stał przy tronie; znał dobrze, jak mówi Niemcewicz, że w mieczu i pługu są Polaków siły.

Po czcigodnym Piaście nastąpił syn jego Ziemowit. Ościenne ludy łupieży chciwe upokorzył, i zwyciężywszy je, pozyskał ich kraje. Piérwszy urządził wojsko, na roty podzielił; szkoda, że tylko lat pięć władał berłem.

Po Ziemowicie odziedziczył tron syn jego Leszek, 885 roku; naśladował swego poprzednika i godnie go zastąpił. Przez lat 19 rządził sprawiedliwie i dzielnie; w owych czasiech męztwo było największą cnotą.

Ziemomysł, syn Leszka, kończy szczep żyjących w pogaństwie Piastów; od przodków swych nie wyrodny, poddanych dobro zawsze miał na względzie. Trapił się długo, że jego żona była niepłodną; nareszcie po kilku leciech powiła mu syna; lecz jaka żałość? ten syn był niewidomy! Długosz pisze, że najpiérwéj na imie

miał Mieszko, ale przemieniono potém na Mieczysław, jakoby, że z miecza sławę dobrą nabędzie to dziécię. Zachowywano ciągle zwyczaj w staréj Polsce, żeby w siódmym roku piérwszy raz dzieciom obcinać włosy; obchód to był uroczysty w rodzinach. Przy postrzyżynach, przejrzał Mieczysław : już natenczas przesiadywali w Polsce pustelnicy i pielgrzymi, którzy byli świadomi wiary Chrystusa; mówili po przejrzeniu xiążęcia : To jest przepowiednią, że Mieczysław się ochrzci.

Krwawe na Zachodzie toczyły się wojny; prawem przemocy wskrzeszona została godność Cezarów rzymskich, a razem powstało domaganie się panowania nad światem. Znikła z ostatnimi potomkami Karola W. Franków potęga w Germanii, cesarskie władztwo nad Niemcami w dom saski przeszło. Owa Saxonia zawojowana przez Karola W., w któréj wyniszczył znaczenie narodu; téjto ziemi władcy zepchnęli właśnie jego potomków, dostąpili cesarskiéj dostojności, i Witykind został pomszczony.

Koléj wypadków niedocieczona; nauka przeszłości powinnaby powściągnąć dumę zwycięzców. Czemuż nie pomną, że to jedynie jest uszczęśliwiającém, co ludzkość pociesza. Cesarstwo niemieckie zmierzało ku północy od Henryka Ptasznika, aby zniweczyć słowiańską niepodległość; pod pozorem nawracania pogan, ucisk swój Niemcy zaprowadzali. Kiedyż nastąpi chwila wymierzająca karę na wszelkie niesprawiedliwe zapędy?

ROZDZIAŁ III.

EPOKA ZAPROWADZENIA CHRZEŚCIAŃSTWA 965.

Mieczysław. — Dąbrówka. — Kapłani z Włoch i Niemiec. — Święty Wojciech. — Boga-Rodzica. — Bolesław. — Judyta.

Zmarły Ziemomysł, gdy w Gnieźnie został pochowany, Mieczysław z wolą narodu jako Piasta potomek wstąpiwszy na tron, bez przygany panował. Wziął za żonę Dąbrówkę xiężniczkę czeską, która mu Luzacyą w posagu wniosła, a największém obdarzyła dobrem, nakłaniając w 965 roku do chrztu świętego przyjęcia. Wspierany radą świętobliwéj małżonki, usiłował rozkrzewiać zasady religii katolickiéj. Kazał Mieczysław bałwochwalcze poniszczyć zabytki; bałwany poobalać, i w blizkich zatopić wodach. Dochował się ten zwyczaj, że gmin w Polsce w niedzielę Środopostną topi bałwana.

Zaprowadzenie chrześciaństwa zaczęło rozpraszać ciemnotę barbarzyńską; za przykładem pobożnego monarchy i lud się nawrócił, prawdziwą przyjął wiarę. Święta religia ustaloną została w Polsce, nie w skutku przymusu i gwałtów, do serc polskich trafiła drogą przekonania; wszyscy co apostołowali, przyjęci byli bez wstrętu. Dla nauki i czci należnéj, pobożni kapłani przybyli z Włoch i Niemiec, aby objąć posady biskupie; po różnych miastach wznosiły się kościoły. Na utrzymanie biskupów miały być oddawane dziesięciny

snopowe z każdego rodzaju ziarna; z tych biskupi część pewną udzielali duchownym i podrzędnym kościelnym sługom.

Roku 967 urodził się Mieczysławowi syn z Dąbrówki, i na chrzcie otrzymał imie Bolesława. Nie zadługo umarła Dąbrówka; pochowano ją w gnieźnieńskim kościele. « Ta zawżdy chodziła w wieńcu y w koronie jako dziewka, głowy nie przykrywała. » (Bielski.)

Połączył się Mieczysław z monarchą węgierskim Geyzą, wydając za niego Adelajdę swą siostrę, Białą Ksieliną od Dytmara nazywaną. Przejęta duchem wiary świętéj, przykładem chwalebnego życia, wzbudziła w królu i pośród pogańskiego dworu uczucia prawdziwie pobożne. Jednocześnie prawie dwie niewiasty w dwóch krajach ukazały światło Chrystusa. (Adelaida w Węgrzech Ś. Stefana na świat wydała).

Gdy Bolesław do lat przyszedł, powtórnym Mieczysław z Geyzą skojarzył się związkiem; ożenił syna z Judytą xiężniczką węgierską, którą piérwsza żona xiężniczka siedmiogrodzka Soralta, jego szwagrowi urodziła. Stało się u Polaków obyczajem, poczętym za panowania tego piérwszego chrześciańskiego władcy, żeby podczas ewangelii dobywać w połowie z pochwy miecza, na znak gotowości ku obronie wiary świętéj.

Polska pośród pogańskich narodów była umieszczona; kraina tylko czeska prawdziwego wyznawała Boga; Węgry dopiéro nawracać się zaczęli. — Ś. Wojciech z Czech przybył do Polski, został przyjęty wdzięcznie, kazał, nauczał i chrzcił. Gdy Robert arcyb. gnieźnieński umarł, w miejscu jego S. Wojciech na arcybiskupstwo

był obrany. Wkrótce z rozkazu papieża Grzegorza V poszedł do Prusów dla nauczania słowa bożego i zaprowadzenia chrześciaństwa. Tam krwią swoją męczeńską skropił ziemię; zamordowali go bałwochwalcy, poduszczeni przez pogańskich kapłanów, tém oburzonych, że w gaju bogom ich poświęconym, tajemnice mszy świętéj odbywał. Kronika Bielskiego mówi «Jakoby Ś. Wojciech złożył pieśń Boga Rodzica, którą przodkowie naszy idąc do potrzeby, zwykli byli śpiewać i szczęściło się im». — Chociaż byli nawróceni Polacy, nie przejęli się dostatecznie duchem chrześciańskim, ażeby pomiędzy sąsiedniémi barbarzyńskiémi narody z poświęceniem wiarę szérzyć, przeto z Czech i Niemiec przybywali kapłani dla apostołowania jéj pogańskim ludom.

Prusowie tak nazwani, gdyż przy Rusi zamieszkiwali, mieli swe siedlisko od prawéj strony Wisły, nad brzegiem morza Baltyckiego, byli najbliźsi Mazowsza, Litwy i Podlasia. Przez wieki zachowali się w stanie piérwiastkowéj dzikości, zabezpieczeni w swych siedzibach, dla nieprzejrzanych lasów i topieli bagnistych, niezwyciężoną dochowali bałwochwalczą zaciętość. Oświata nie mogła się do nich przedrzeć; poświęcenie duchownych dla przekonania ich o prawdzie świętéj religii było daremne.

Pomimo że Mieczysław został chrześcianinem, nie zdołał zyskać należnéj monarsze godności; ubliżali mu Niemcy, opłacał téż cesarzowi daninę z części ziem swoich; w r. 986 stracił Ruś Czerwoną, inaczéj zwaną Czerwoną Chrobacyą, gdy ta najechaną została przez

Włodzimierza, xięcia kijowskiègo; nie umiał Szlązka i Luzacyi zachować. Panował przeszło lat 30; zakończył życie 999 r., i pochowany został w Poznaniu.

Z Mieczysławem I rozpoczyna się nowa era historyi polskiéj, i nieco pewniejszy tok wypadków. Nie będziemy już dziejów narodowych dochodzić z powiastek, lub ustnych podań wątpliwych. Wyrwane zapomnieniu karty kroniki, przekazane puścizną potomności, niewiernych może przepisywaczy piórem, kierowaném czasem osobistémi widoki, uległy zmianom, odbiegając od prawdziwego skreślenia wypadków. Przedstawiają się niektóre zapewne w duchu przeciwnym rękopismom piérwotnego badacza. Wieki minęły, nim druk zatamował świętokradzkie, czynów i myśli przeistaczanie. Latopisy *(annaliści)* nawet z imion często nieznani, sami duchowni tylko, nie było bowiem innych badaczy, z zaprowadzoną Chrystusa nauką, opisywali obecne wydarzenia, również zagłębiali się w przeszłości, i składali cokolwiek z pod pióra ich wyszło w zakrystyi kościoła. Zakrystya stała się niejako przybytkiem pamięci, i w niéj duchowni usiłowali zakładać archiwa, które w tylu pożarach wojennych w znacznéj liczbie zaginęły. Utyskują potomne wieki nad podobną stratą; szczęściem, że panowania Bolesławów dochowały się w kronikach, bo jakkolwiek były świetne i nadzwyczajne, bez tego nieśmiertelnego dowodu piśmiennictwa, możeby policzone zostały pomiędzy bajeczne powieści. Dzięki sztuce pisania, zawsze historya ma żyjących świadków.

ROZDZIAŁ IV.

BOLESŁAW CHROBRY 999.

Urządzenie wojska. — Potęga Polski. — Święty Wojciech męczennik. — Krassota. — Otton III. — Hojność Bolesława. — Otton darzy Bolesława koroną. — Traktat Gnieźnieński. — Słowianie między Elbą i Odrą. — Małżeństwo Mieczysława z Ryxą. — Dary Ottona. — Elektorowie. — Śmierć Ottona. — Cesarz Henryk Bawarski. — Boje Bolesława. — Zjazd w Merzeburgu. — Zdrada. — Danina czeska. — Wojna z Henrykiem II. — Królewicz polski na rycerza pasowany. — Łagodność Bolesława w nawracaniu pogan. — Udalryka czarny postępek. — Mieczysław odzyskuje wolność. — Daremne niemieckie usilowania przeciw Bolesławowi. — Oblężenie Niemczy. — Bolesław w Wrocławiu. — Pokój w Budyszynie. — Bolesław żeni się z Oddą. — Ruryk. — Włodzimierz W. — Świętopełk żeni się z Bolesława córką. — Jarosław. — Śmierć Włodzimierza W. — Borys. — Chleb. — Niezgodni bracia. — Wyprawa Bolesława do Kijowa. — Zwycięztwo. — Szczerbiec Chrobrego. — Odzyskana Ruś Czerwona i Przemyśl. — Bogactwa Kijowa umieszczone w Katedrze Gnieźnieńskiéj. — Spotkanie się Bolesława z Jarosławem nad Bugiem. — Ucieczka Jarosława. — Powrot Chrobrego do Polski. — Król funduje klasztory. — Zamek Chroberz. — Jarosław pobity nad Bugiem dostaje się w niewolę. — Wspaniałość Bolesława. — Bolesław po powrocie do Polski robi urządzenia. — Karność wojska. — Rada z dwunastu członków. — Sprawić łaźnię. — Wicie. — Kasztelanowie. — Hymn Boga Rodzica. — Duchowieństwo ma kierunek nauk. — Światło wydobywa się z pomroki. — Łacina wprowadzona do religijnych obrządków. — Koronacya Chrobrego. — Arcybiskup Gnieźnieński otrzymuje prawo koronowania królów polskich. — Kanony wskazujące pokrewieństwa. — Zgon Bolesława. — Żałość powszechna.

Następca Mieczysława, Bolesław Chrobry, piérwszym jest monarchą polskim stanowiącym niezaprzeczoną narodu sławę. Losy Polski nie były jeszcze utwierdzone, bo tylko w jedności państw znajduje się ich zabezpieczenie, a Mieczysław Polskę między synów podzielił. Dla dobra powszechnego wywołał on z kraju Władyboja, i braci przyrodnich wraz z ich matką Odą,

drugą żoną Mieczysława. W owych wiekach państwo uważane było przez rządzących, jako dziedzictwo dla dzieci, złożone z części należnych do działu rodzinnego. Przezorność Bolesława, wsparta walecznością, od rozdrobnienia Polskę uchowała.

Otaczali ją zawsze groźni sąsiedzi, a przy objęciu rządu przez nowego monarchę, dzicz słowiańska : Pomorzanie i Prusowie napadali. Naród złożony ze szlachty niesfornéj, ludu w barbarzyństwie zostającego, który jak w innych ówczesnych państwach był ciemiężony, narażał Mieczysław przez podział kraju, na rozprzężenie niedostateczną zwierzchnią władzą. Wszystko utrudzało panowanie Bolesława, i wymagało zaprowadzenia wewnętrznego porządku, jako téż urządzenia wojska. Umyślił monarcha polski majestatyczną otoczyć się powagą; nieokrzesana prostota xiążęcego orszaku nie wzbudzała należnego uszanowania, postanawiając około siebie urzędników i służbę wojskową, oznaczył godność dającą wyobrażenie o panującego potędze.

Obowiązaną została szlachta, wedle obrachunku powiatowego, ile rycerstwa ma się stawić z każdego okręgu, oraz nakazano ćwiczenia siły zbrojnéj. Miasta urządzały piechotę, i posyłały z żywnością wozy, mając zawsze podwody gotowe dla zwierzchnich rozkazów; zamki pograniczne rolnicy opatrywali. Przywódzcami hufców byli rotmistrze, tysiącznicy, setnicy, i mieli pod sobą określoną liczbę żołnierzy. W pracach wojennych dopomagał hetman; sam zaś panujący był wodzem naczelnym. Jazda dzieliła się na ciężką i lekką;

zbroją pierwszéj był kirys, drugiéj tarcza. Stara kronika pisze: «Polacy z przyrodzenia są chciwi sławy dobréj, dla niéj za nic sobie zdrowie i żywot swój ważą». — Nigdy Polska większą i potężniejszą jak za Bolesława W. nie była, krańce jéj sięgały od Dnipru do Sali; orzeł biały rozpostarł swe skrzydła na Baltyku, po nad karpackie szczyty i brzegi Dunaju, a wiele bardzo krajów hołdowało polskiemu berłu. Stawiał żelazne słupy w Dnieprze, Elbie i Sali; rzéka Ossa ujrzała także znak zwycięzki. Zdobył nazad Szlązk zabrany, po kilkakrotnych szturmach odzyskał Kraków z całą Gór Karpackich okolicą. Ruś Czerwona za poprzedniego panowania przez Włodzimierza W. zdobyta, została zwróconą.

Dowiedziawszy się o morderstwie Ś. Wojciecha, tego prawdziwego apostoła, uważającego za swe powołanie cierpiącą ludzkość pocieszać i wiarę rozkrzewiać; tego męczennika swego apostolstwa, który się był ofiarował na plemion pogańskich nawracanie, i do tak ważnego dzieła przygotowywał się przez całe życie — wykupił Chrobry jego ciało i sprowadził do Gniezna. Wzmagająca się Ruś za Włodzimierza W. zwracała uwagę Bolesława; aby się zająć jéj poskromieniem, tém bardziéj, że i o krajowe miał się dopomnieć krzywdy, przez doznane zabory, przedsięwziął wyprawę ku Bugowi.

Szukał wówczas opieki wygnany Władyboj u Bolesława II xiążęcia czeskiego, który korzystając natychmiast z niezgód braterskich, i zajęcia Polaków na Rusi, zachodzi ze swém wojskiem do Szląska, posuwa się

w głąb kraju, i zajmuje Kraków z obrońców ogołocony. Zachowali Czesi Kraków z posiadłościami okolicznémi dla siebie; i przywódcę najazdu Krassotę uczynili tam przełożonym. Ten wypadek skłonił Bolesława do zawarcia z Włodzimierzem spiesznego przymierza; na późniejsze zaś odłożył czasy odzyskanie Czerwonéj Rusi z Przemyślem.

Zaopatrzył się Krassota w Krakowie w potrzebną żywność, i do oporu przygotował się dostatecznego. Kilkakrotnie przypuszczanym szturmem, daremnie usiłował Bolesław Czechów do poddania się zniewolić; nie pokonało długie oblężenie wytrwałéj Krassoty odwagi, i daremnémi były wszystkie ze strony polskiéj usiłowania. Zaniechał Bolesław oblężenia, aby wojska swego na dotkliwe nie narażać straty; dopiéro gdy Bolesław II umarł 999 r., następca jego Bolesław III nie utrzymując w Krakowie należytéj załogi, bacznemu na wszelkie nieprzyjaciół obroty monarsze polskiemu, ułatwił odebranie zajętego miasta. Czechów których zastał w Krakowie Bolesław, pozbył się co prędzéj, jako niepotrzebnych gości, i tym sposobem od strony Niemiec wzmocnił swe państwo:

Pobożny Otton III cesarz niemiecki, władcy polskiemu sprzyjający, przedsięwziął u niego odwiedzić zwłoki Ś. Wojciecha męczennika; Bolesław W. przyjmował bardzo wspaniale w swym kraju dostojnego gościa. Od samych granic polskich zeszło się ludu wiele, sam król wyjechał na czele licznego rycerstwa; każdy, jak mógł przybrany był najbogaciéj. «Liczniejsze jeszcze były »hufce konnych z dzidami i łukami, lub piechotnych

»z łukami tarczowników, którzy w boju od nieprzyja»ciela tarczą swe ciała zasłaniali.»(Lelewel.)

Tak zbrojnego ludu używał król polski na wojnę; biło w tym ludzie serce na błysk oręża, z niecierpliwości spotkania się z nieprzyjacioły; wszędzie téż postrach roznosił żołnierz polski. Znaczną część swego rycerstwa ściągnął Bolesław na drogę, którą cesarz do Gniezna jechał, aby go uczcić należnie. Przytém widział Otton, po błoniach rozległych, migające się liczne pułki, wzdłuż jego pochodu ciągnące; pyszny one przedstawiały widok, a zarazem świadczyły o zamożności Polski.

Gdy już Otton bliżéj był grobu Ś. Wojciecha, postępował z pobożnością i skruchą, pieszo i boso z całym orszakiem przechodził pośród polskich szeregów i ciżby mieszkańców; droga usłana była suknem. Przez trzy dni Bolesław suto Ottona III podejmował; nie pochodziło to z próżności, ale z gościnności Polakom wrodzonéj. Każdego dnia po biesiadzie, co było srebrnych i złotych naczyń zastawionych na stole, oddawano panom niemieckim i służbie do podziału. Rozdawał też Bolesław rozmaite, bogate upominki w kosztownych rycerskich ubiorach i piéniądzach; polska hojność od dawnych okazywała się czasów. Pełen szacunku Otton, dla waleczności Bolesława i jego mądrych urządzeń w kraju, a przytém widząc, jak dalece naród polski jest znamienitym, chciał mieć sprzymierzeńca w Bolesławie, tak potężnym władzcy. Sam włożył mu na głowę swoją koronę cesarską w r. 1000 jako znak braterstwa i przyjaźni, uwolnił

od wszelkiéj dani i posłuszeństwa, które zwykli byli niektórzy monarchowie chrześciańscy cesarzom niemieckim czynić.

Z ustanowieniem arcybiskupstwa w Gnieźnie, poddał pod nie biskupstwa Krakowa, Wrocławia i Kołobrzegu. Zlał na króla polskiego władzę nad hierarchią duchowną; inwestytury biskupie i nowych biskupstw zakładanie zawisły, odtąd, od woli monarchy w Polsce. Traktat gnieźnieński późniéj papież Sylwester II potwierdził. Królestwo polskie zupełnie staje się udzielném.

Zasiedleni Słowianie między Elbą i Odrą, nie pomijali żadnéj sposobności, aby się wyswobodzić z pod jarzma swych pogromców; sprawiedliwa burzliwość wolność kochających, nie podobną jest prawie do uśmierzenia. Chciał sobie od Słowian cesarz zapewnić spokojność, i nad nimi Bolesławowi zwierzchnictwo nadał, bez żadnéj cesarzom niemieckim podległości. Nietylko zostających już w mocy polskiéj, lecz upoważnił na dalsze czasy, iż cokolwiek oręż polski zdobędzie z słowiańskich osad, ma być wcielone do Królestwa Polskiego. Upatrywał cesarz własną dogodność przez takowy związek, przesiadując sam często we Włoszech, zabezpieczał się od północy na przyszłość. Cisnęła się najwięcéj dobra wola Słowian pod polską opiekę; zawiść państw ościennych germańskiego rodu, zmuszała do krwi rozlewu.

Dla utwierdzenia przyjaźni, ułożyli dwaj mocarze małżeństwo między dwunastoletnim Mieczysławem, Bolesławowym synem i Ryxą, krewną cesarską, córką

jego siostry Matyldy i Ezona wojewody reńskiego, będącą jeszcze dziécięciem; we dwanaście lat dopiéro mógł ślub nastąpić. Obdarował król polski swego cesarskiego gościa trzystoma najpyszniéj uzbrojonymi rycerzami. Po zawartym gnieźnieńskim traktacie, Otton III do swego wróciwszy kraju, przysłał Bolesławowi relikwie, jako to: jeden z gwoździ, którémi przybito Zbawiciela na krzyżu; włócznią S. Maurycego, zastępującą berło i oznaczającą królewską dostojność. Nic wówczas nie wyrównywało tym świętym darom. Będąc w Akwizgranie, znalazłszy cesarz w grobie Karola W. krzesło złote, posłał je do Polski dla Bolesława.

Cesarz Otton III postanowił w Niemczech sześciu elektorów, mających prawo wyboru na cesarza rzymskiego. Tymi byli: arcybiskupi koloński, trewirski, moguncki, xiążę saski, wojewoda reński i margrabia brandeburski. Późniéj cesarz Rudolf dodał siódmego; król czeski był przez niego upoważniony również do wyboru.

Umarł Otton III roku 1002. Z życiem władców, kończą się częstokroć przymierza. Tak się téż stało i po śmierci Ottona III. Henryk xiążę bawarski, cesarską zyskawszy koronę, zaczął z Bolesławem boje toczyć. Potężne było państwo niemieckie, zamożne w wojenne zasoby, w ćwiczone wojska; lecz choć królestwo polskie świeżo było spojone, Polacy jednak za pomocą Boga, dzielności wodza i żołnierza bitnego, klęski Niemcom zadawali. Zdolności osobiste Bolesława podołały przemagającéj sile niemieckiéj. Następnie za-

myślał Bolesław, mający prawo dziedziczne do wyższéj Luzacyi, danéj w posagu matce jego Dąbrówce, kraj ten odzyskać. Jakoż roku 1002 zajął Budyszyn z całą okolicą; ku Elbie się posunął, i opanował Miśnią.

Doświadczył Bolesław niechęci cesarza Henryka II, kiedy jako sprzymierzeniec udał się na zjazd do Merzeburga, gdzie cesarz, po koronacyi odbytéj w Moguncyi, przyjmował różnych monarchów. Gdy wychodził z cesarskiego pałacu, został na dziedzińcu otoczony; lecz zasłonili go zbrojni jego towarzysze; wielu polskich rycerzy legło na miejscu; on sam zaledwo z życiem uszedł. Cesarz utrzymywał, iż traf szczególniejszy, jemu niewiadomy, zrządził ten wypadek. Łatwo jednak zmiarkować, że zdradą chciał się pozbyć niemiłego sobie króla polskiego, rozciągającego swą władzę ku Elbie, siłą oręża i zadziwiającém męstwem, odzyskującego należne sobie kraje.

Czesi, pomimo związku z Polską, dopuścili się napadu w 1003 r.; zapytał się ich Bolesław, jakiém prawem szkody w jego kraju wyrządzają? Mało sobie to xiążę czeski ważył; więc poszedł król polski do Czech rozbijać namioty, pustosząc po drodze ogniem i mieczem. Nieznany był wówczas inny sposób wojowania; ród ludzki, na ustawne krzywdy narażany, cierpiał od obcych, cierpiał i od swoich; uczucie litości w wojnach było przytłumione. Zniewaga czeska na zły wyszła koniec; Bolesław W. będąc już panem Luzacyi i Miśnii, po zawojowaniu państwa czeskiego, jako zwycięzca wjechał do Pragi. Przychylni mu mieszkańcy bramy stolicy trzymali otworem; zajął także Morawy,

twierdze wszędzie zaopatrzył załogami polskiémi, w miastach zaś ufał wiernym Morawcom. Odzyskał Udalryk Czechy, za pośrednictwem cesarza i po zobowiązaniu się, iż on i potomkowie jego królom polskim będą opłacali daninę.

Zazdrośny Henryk II takich Bolesława korzyści, wpadał często do Polski z wielkiémi siłami, jednak poradzić nie mógł; pokonywany zawsze, musiał ustępować. Jako zwycięzca dochodził Król Polski do ujścia Elby i Sali; kłócił Henrykowi w Niemczech spokojność, ponawiając z nim wojnę kilkokrotnie, przez co przeszkadzał jego działaniom we Włoszech. Dokładał on wszelkiego starania, aby koniecznie zaborców niemieckich wyparować ze Słowiańszczyzny i stać się Słowian wyswobodzicielem. Mnożyły się naprzeciw niemu cesarskie wojska, widział Henryk II, ile mu mógł być Bolesław strasznym; obawiał się, ażeby jako naczelnik Niemców, nie postradał swéj przewagi. Zapędy jego Włochy mieszały, gotując się znowu do przejścia Alp; postanowił z Polską się zaspokoić.

W tym celu zaprosił do Magdeburga, w r. 1012, syna królewskiego, przyjął z nadzwyczajną uprzejmością, na rycerza pasował, a udarowawszy go przy odjeździe, z honorami pożegnał, i prosił, aby znowu przybył. Nie uwiodły Bolesława te pozorne głaskania; na uchwalony z obu stron zjazd do Merzeburga, w dzień Zielonych Świątek, nie chciał zawitać, aż póki nie miał sobie danych w zakład kilku najznakomitszych panów, pamiętnym będąc doświadczonéj zdrady w r. 1002.

Dopiéro po dopełnieniu tego warunku, przybył król polski na zjazd z znacznym orszakiem i w towarzystwie swoich rycerzy.

Wyznaczane bywały miejsca dla cesarzów niemieckich do odprawowania świąt uroczystych: zjeżdżali się xiążęta niemieccy, radzono tam o sprawach krajowych, oraz odprawowano narodowe sądy. Nazywały się te zjazdy i sąd *curia* (dwór), gdyż chodziły za dworem cesarskim. Ugodą Bolesława zawartą w Merzeburgu 1013 r. z cesarzem Henrykiem II, kraje zaodrzańskie, z Polską złączone traktatem gnieźnieńskim, uwolnione znowu zostały od niemieckich przywłaszczeń. Dla wojen domowych i włoskich miały te ludy niejakie odetchnienie od Niemców, którzy plondrowali zawsze w krajach sobie nienależnych.

Wróciwszy Bolesław do Polski odesłał zakładników. Odtąd kraj nad morzem Baltyckiém położony, między Wisłą i Odrą, a zbiegiem Noteci i Warty, Polsce ulegał; Pomorze, jeszcze przez Ziemowita w IX stuleciu, wcielone od Mieczysława I także hołd Polakom składało, czego postawiony kościoł w Kołobrzegu dowodzi; z tego to powodu Otton III poddał ten kościół pod metropolią Gnieźnieńską. Wdzierali się do kraju tego Saxoni, gdzie wielu jeszcze mieszkańców czciło bałwochwalskie bożyszcza. Pod jesień 1013 r. przedsięwziął Bolesław ludy te ze wspólnego szczepu pochodzące naprowadzić na wiarę Chrystusa łagodném upomnieniem lub siłą oręża. Zniewoleni nakoniec do uległości, zaprzysięgli ją Pomorzanie bez obowiązku płacenia haraczu.

Po zaspokojeniu Pomorza w r. 1014 obrócił swe starania około Prusów: w zaślepieniu swojém zamordowali oni byli Ś. Wojciecha, potém z innymi kapłanami i Brunona. Obok wymierzenia należnéj kary za zbrodnie, chciał złagodzić barbarzyńskie ich obyczaje. Wstępnym bojem pobrał tam liche mieściny; dla przerażenia roznosił pożogę, z ludem tak dzikim innych nie widząc środków. Zniszczeni, bez ratunku żadnego, tropieni jak zwiérzęta, udają się do łaski królewskiéj; ofiarują poddaństwo, daninę, i na wiarę przystają bez żadnego obowiązków tych pojęcia. Życząc sobie Bolesław zniewolić szczérze naród ten ciemny, zakazał żołnierstwu rabunku; pragnął oraz, aby ten naród, nowém uderzony światłem, z nauką religijną, udzielaną przez wysłanych kapłanów, i społeczne pojął obowiązki.

Po takiém zwycięztwie wracając Bolesław W. do kraju, w rzece Ossa słup żelazny postawił, na pamiątkę chwały narodu polskiego. Między Rogoźnem i Łaszynem umieścił ten znak zaszczytny: bliskie miasteczko Słupia (Stolpe) nazwane, przechowało swe pochodzenie aż do teraźniejszych czasów.

Zgoda merzeburska nie zatarła była nieufności; zajścia nie ustawały. Troskliwość zabezpieczenia się od Niemców, posuwa Bolesław aż do zamysłu związania się przymierzem z Czechami. Nie przewidując złéj chęci, posyła syna Mieczysława do Udalryka do Pragi, z przełożeniem złączenia broni polskiéj i czeskiéj przeciw wszelkim nieprzyjaciołom. Zazdrosny Czech królowi polskiemu tylu świetnych powodzeń, mniema zdradą wznieść swoje znaczenie; więzi Mieczysława wraz

z panami polskimi 1014 r., i nie wzdryga się wielu z nich na łup śmierci oddać. Polacy, godnością poselstwa przyodziani, nie spodziewali się życia postradać. Jakaż to była pogarda, w owych wiekach, towarzyskich stosunków!

Trzymając Udalryk syna Bolesława w swéj mocy, czuł się bezpiecznym. Cesarz Henryk, za swoim z Włoch powrotem, naganił tak czarny postępek, i potrafił zniewolić Udalryka, że Mieczysław jemu został powierzony. Henryk szanował tylko pozór, bo sam nie raz dopuścił się potajemnych podstępów. Postanawiając na Święta Wielkanocne cesarz zjazd do Merzeburga, pragnął widzieć Bolesława z Udalrykiem, aby do zgody ich doprowadzić. Daremnie wszelkiémi sposoby domagał się Bolesław, wolności syna; oburzony barbarzyńskiémi postępki, i daleko baczniejszy, trzymał wojsko swe w pogotowiu, a nad Odrą, w załogi i wszelkie potrzeby miał zaopatrzone twierdze. Nie stawił się więc na zjeździe, i wiadomość o przygotowaniach jego do wojny zatrwożyła merzeburską radę; część pewna wnosiła, aby xiążę polski był na wolność wypuszczony za przystawieniem zakładników; inni zaś jéj członkowie oparli się utrzymując, że gniew królewski ukoi tylko bezwarunkowe uwolnienie Mieczysława.

Wypuszczony xiążę na wolność napotkał wojsko polskie około Krośna, gotowe na wszelkie spotkanie, i otrzymał nad niém od ojca naczelne dowództwo. Posłał cesarz do króla polskiego z oświadczeniem, iż pragnie pokoju; lecz żąda zwrotu krajów zabranych w Luzacyi i Miśnii. Odrzucił Bolesław takie żądanie, po czém zgro-

madziwszy się Niemcy, przeszli Elbę w Lipcu 1015 r. i dolną Luzacyą ku Polsce postępowali. Stanąwszy przy Odrze zastali Polaków; tu Mieczysławowi przypomniał cesarz, okazaną przyjaźń, kiedy go rycerzem pasował; żądał złożenia broni i zawarcia pokoju. Wymawiał się królewicz, że chociaż najmocniéj pamiętny obowiązków wdzięczności dla cesarza, szanując jednak władzę króla i ojca, nic przeciw jego postanowieniom działać nie może.

Cały przeciąg od dalszéj Odry przez Bolesława był osadzony, stojąca pod Krośnem cesarska siła składała się z Sasów, pogan Lutyków i różnych Niemców. Przeszli cesarscy Odrę, i uderzyli na Mieczysława: poległo z nich wielu znakomitych; Polska strona straciła kilka set ludzi, nic jednak stanowczego nie zaszło. Część Sasów dla połączenia się płynęła ku dołowi rzéki, ale Bernard, xiążę saski, nie stawił się z Sasami w miejscu oznaczoném; spustoszywszy kraj okoliczny, powrócił z łupami. Również i Udalryk mieczem i ogniem pustosząc Luzacyą ze swymi Czechami, i uprowadzając więcéj tysiąca mieszkańców, z całą tą zdobyczą udał się do Pragi. W tym czasie stojących nad górną Odrą Polaków margrabia Austryi poraził. Te złe przygody nie zniechęciły króla; miał ciągle na oku płynących Sasów, szedł brzegiem, aby połączenia się nie dopuścić.

Po nadaremném oczekiwaniu posiłków saskich i czeskich, wracał cesarz między Krośnem i Głogowem; w Szląsku ciągnął przodem wojewoda Reński z margrabią Luzacyi, którzy częścią wojska przywodzili.

Przewidział Bolesław, że cesarscy muszą przechodzić miejscem ciasném, pomiędzy borami, a przytém i bagnistém, nie odstępując więc brzegów rzecznych, wysłał naprzód cichaczem piechotnych z łukami tarczowników, ażeby się zaczaili. Nie przebyte były bagniska; mostami stawianémi naprędce musiał się cesarz przeprawiać. Kiedy téż za topielami w lasach rozumiał się zabezpieczonym, z zasadzek z krzykiem jak zjawisko jakie, wysypali się niespodzianie Polacy, i gromili szyki nieprzyjacielskie z łuków, zwłaszcza jezdzców z końmi. Zmiarkowali się Niemcy, lecz nawet walecznym odporem rozsypce zaradzić nie zdołali; natarczywość polska nie dopuściła ich wojsku zebrać się należycie; ścigała je ciągle, zadając w niém śmiertelne razy. Wojewoda Reński, z Geronem arcybiskupem, mocno ranni, zaledwo uszli z życiem; wielu było pojmanych. Margrabia Luzacyi z doborem rycerzy, zgon znalazł na miejscu. Uchodził cesarz spiesznie z wojskiem pozostałém, z boleścią porzuciwszy bojowisko, bez zabrania poległych. Posłany biskup Miśnieński otrzymał u Bolesława, że nie wzbronił cesarzowi po zadanéj klęsce, oddać ostatniéj posługi w jego sprawie nieszczęśliwie poległym.

Zaszłe około Renu i Burgundyi zamieszania, zmuszały cesarza w r. 1016 udać się ku Zachodowi, i zostawić tylko rozporządzenie wielkiéj baczności na obroty krola polskiego. Ze śmiercią zaś Włodzimierza, wzniecone w r. 1015 rozruchy na Rusi powoływały tam Polaków. Odjazd cesarski na Zachód ułatwiał ruską wyprawę; nie zaniechał przecież Bolesław od

Niemiec, zabezpieczyć twierdz załogami, i stosownémi rozkazami od złych przygód się zasłonić. Nim się udali monarchowie, jeden na Wschód, drugi na Zachód, ustawne od Henryka poselstwa do pokoju wzywały; nie był temu przeciwny Bolesław, lecz chciał zgody z korzyścią narodową, i bez ujmy swéj godności.

Trzymając się zawsze cesarz sposobów chytrych, nie zaniedbał pobudzać Jarosława, aby od Rusi Polsce dokuczał, a tym czasem sam udał się ku Renowi. Mniemał Rusin, że król zajęty niemiecką wojną, nie będzie mógł łatwo sił swoich rozdwajać, i pospieszył na Wołyń; Bolesław ze swéj strony przedsięwziął także napaść Ruś niespodzianie; dla tego prawie równocześnie stanęły oba wojska w r. 1017 na przeciw siebie nad Bugiem. Niecierpliwość rozprawy orężnéj była wielka z obu stron. Przedział rzéki Polaków nie wstrzymał; przebywają wodną równinę, jak kto podoła : albo w bród, albo w pław. Pierwsi Polacy natarli na Rusinów, kiedy ci nie byli jeszcze w gotowości do boju. Trwoga pomieszała szyki Rusinów; w ucieczce téż szukali ratunku. Sam Jarosław z obawy dostania się w niewolę, zbiegł z placu bitwy, nie dawszy odporu, kiedy obowiązek przywódcy nakazywał obronę. Za uciekającymi pędzili Polacy o mil kilka; z rozkazu króla nie zabijali, ale przystawiali żywych brańców. Nie było téż prawie zabitych Rusinów; obóz bardzo zamożny dostał się w całości zwycięzcom.

Przechodził już był Bolesław dawniéj tym krajem; dla tego teraz do wszystkich twierdz niepotrzebował przypuszczać szturmu, bo się niektóre dobrowolnie

poddawały; inne, w których napotkał opór zdobywał, i zwycięzkim pochodem do Kijowa doszedł. Oblężenie Kijowa w r. 1017 nie mogło wziąść skutku, dla potrzeby zasłonienia Polski od napadów niemieckich. Uwiadomiony Bolesław o ruchach nieprzyjacielskich cesarza, spieszył od Dniepru do Odry na nowe boje. Za zbliżaniem się zastępów cesarskich, rozporządził król polski z należytą rozwagą swe hufce : poczet bawarski najbliższy jego obozu, piérwszy miał zagrodzić zapędowi oręża polskiego, aż do nadejścia reszty wojsk przybywających; lecz morawski hufiec tak napadł na niego niespodzianie, iż Bawarczyk żaden przy życiu nie pozostał. Po téj rozprawie wkroczył xiążę Mieczysław ze znacznym oddziałem wojska polskiego do Czech; lecz nie zastał tam Udalryka, będącego z cesarzem; wróciwszy więc tylko z niemałą zdobyczą i wielu brańcami, przedstawił się ojcu w obozie.

Trzymał się Bolesław przy Głogowie z osobném wojskiem; spodziewał się, że tam nieprzyjaciel z największą uderzy siłą; na przystępujących Niemców z Czechami i Lutykami, ludem pogańskim z nad Odry, chcąc ich należycie przywitać, posłał z łuku strzelających.— Cesarz nie chciał w czystém polu rozprawy; kazał unikać tych sajdacznych wojowników; wybrał co najlepszych pułków dwanaście, i wysłał do warownego miasta Niemczy, zbudowanego przez dawnych Germanów. Między Niemczą a Głogowem rozciąga się po nad Odrą wysoka góra, uważana w czasach pogańskich za świętą, i zwana Sobótka; dziś ją Niemcy zowią *Zobtenberg*.

Twierdza nie wielką miała załogę, i cesarz spodziewał się opanować ją, przed nadesłaniem pomocy. Umiał król wszystkiemu zaradzić : zaledwie nieprzyjacielskie wojsko tam stanęło, uwiadomili szpiegowie o nadchodzących polskich posiłkach. Cesarscy usilnie bronili przystępu, jednakże wnijściu tych posiłków do miasta nie mogli przeszkodzić. Sam cesarz przybywszy z swém wojskiem, opasał Niemczę do koła; Polacy, pomimo czat i straży niemieckich, wdzierali się do twierdzy w nocy, i wzmagali siłę obrońców. Wielka moc była w machinach do łamania murów i w rozlicznéj strzelbie tyle szkodliwéj oblężonym, których używali Niemcy po trzytygodniowém przygotowaniu do oblężenia. Bolesław wszelkich téż nie przepomniał sposobów ku obronie, a pewnym był swych żołnierzy, iż raczéj zginą, niżeliby miasto poddać mieli. Aby wykazać cesarzowi, że pogańskiéj używa pomocy, naprzeciw obozowi Lutyków, powiewała chorągiew w Niemczy z krzyżem na murach; ufni byli oblężeni, że im ten znak Zbawiciela zwycięztwo sprowadzi. Pod taką zasłoną wytrzymali Polacy oblężenie w cichości z męstwem nadzwyczajném. Szczęśliwe powodzenie choć radosne, dumy nie dodawało, a w przeciwności dochowali ducha w pokorze, odnosili się do Boga z nadzieją pomyślniejszych wypadków. Milczenie tak zachowali głębokie, że Niemcy ani zmiarkować mogli, co się u nich dzieje.

Trzy tygodnie upłynęły, jak nie udawały się szturmy przy Niemczy; oblężeni rzuconym ogniem spalili cesarskim przystawione wieże pod mury. Z czeskiém

wojskiem, nic nie poradziwszy, oddalił się upokorzony Udalryk; wielkie także od gęstych pocisków ponieśli straty Lutycy. A tak omylony w nadziei cesarz, że miasto niebawem zdobędzie, i zwątpiwszy zupełnie o skutku, przy podobnym oporze, zaniechał oblężenia.

Wszystko Polacy rządnie robili, samego nawet nieprzyjaznego kronikarza Dytmara zyskali pochwały. Powiada on, iż nigdy naród żaden nie okazał w większym stopniu cierpliwości i roztropności naprzeciw nieprzyjaciołom. — Pokonawszy Bawarczyków, Morawianie weszli do Czech; wracając ze zdobyczą do obozu, obskoczeni przez Niemców, przeszło tysiąc ludzi utracili w bitwie. Następnie poskromili Polacy Lutyków, napadających w Luzacyi na posiadłości królewskie.

Król polski przesiadywał podówczas w Wrocławiu i stamtąd wydawał rozkazy. Po odebranéj pomyślnéj o Niemczy wiadomości, wysłał do Czech kilkuset żołnierzy, dla niszczenia kraju; lecz tak nieznaczącą liczbę mogli łatwo Czesi pokonać i zmusić do odwrotu. Lepiéj się powiodło wojsku wysłanemu do Miśnii; spotkawszy się z nieprzyjacioły między Elbą i Mułdą, poimało tysiąc ludzi, i z znaczną zdobyczą wróciło do króla.

Piękne kraje między Elbą i Odrą przedstawiały w krótkim czasie okropny obraz spustoszenia; zdobytą została przez Polaków Saxonia; zażarta wojna nieszczęścia sprowadzała srogie; pokój pożądany był wzajemnie od wojujących monarchów. Weszli więc w przedugodne umowy: cesarz i król polski zaczęli od zamiany więźniów, odesłali sobie nawet od dawnego czasu poimanych brańców. Następnie zawartym zo-

stał w Budyszynie 1018 roku, między Saxonią, Czechami, cesarzem i królem polskim pokój, mocą którego Bolesław połączył z Polską Morawy, Miśnią i Luzacyą. Żelaznémi słupy oznaczył granice królestwa polskiego, przy ujściach Elby i Sali. Będąc po Judycie wdowcem, wszedł w powtórne śluby z Odą, córką margrabi Misnii.

Napad czeski do Szlązka i Krakowa, wstrzymał dawniéj monarchę polskiego od nieprzyjaznych kroków z Włodzimierzem; późniejsze Jarosława spotkanie, musiało także być zaniechaném, pomimo zwycięztw na Rusi dla niemieckich wojen. Usunięte nakoniec zostały wszelkie przeszkody, i Bolesław mógł z całą siłą możnego narodu, wstępnym bojem rozprawić się z Rusią o należne mu kraje, i rozmaite pokrzywdzenia. Niezgoda między Rusinami pozwoliła była roku 862 Waregom osiadłym na wybrzeżach finlandzkich wdać się w ich spory domowe, w skutku czego jeden z tych ostatnich, nazwiskiem Ruryk, został xięciem ruskim. Rozpoczął Ruryk swe panowanie od osadzania ziomków swych Waregów na Rusi. Najdawniejszy kronikarz słowiański Nestor utrzymuje, że Ruryk był po prostu przez niegodnych Rusinów na xięcia wezwany. Po przeszło stuletnim upływie czasu, potomek Ruryka Włodzimierz W. ogromnémi zdobyczami rozprzestrzenił kraj sobie podległy. Jeszcze za życia swego różnémi czasy, podział między dwunastu synów ułożył, zastrzegając jednak, aby każdy ze swojego xięstwa roczną mu wypłacał daninę. Widział rozżalony ojciec, jak bracia się najeżdżali, i do krwawego z sobą przychodzili spotkania.

W X stuleciu Ruś przyjęła wiarę grecką, którą Włodzimierz W. zaprowadziwszy, postanowił był w Kijowie metropolitę dla całéj Rusi z uległością carogrodzkiemu patryarsze, jako głowie wschodniego kościoła. Syn Włodzimierza Świętopełk, ożenił się z Bolesława córką : wysłany na Ruś z królewną polską Reinbern, biskup kołobrzeski, nawracał gorliwie będących tam jeszcze pogan. Przez swój związek małżeński, przeszedł Świętopełk na wiarę rzymską; stąd nastąpiło rozdwojenie między ojcem i synem. Włodzimierz w różnych wypadkach okazał się niechętnym dla Świętopełka. Usprawiedliwił Świętopełk ojcowskie uczucia; gdy mu Włodzimierz nie wyznaczył xięstwa kijowskiego, do którego sobie rościł prawo, porwał się na ojca do oręża; z uzbrojonym ludem napadł Kijów, lecz pojmany został osadzonym w więzieniu z żoną i biskupem kołobrzegskim, gdzie aż do śmierci ojca przesiedział. Napotkał Włodzimierz i w innych synach niewdzięczników. I tak uciążliwym się zdawał Jarosławowi obowiązek opłaty rocznéj w summie 2,000 grzywien srebrem, z danego mu xięstwa nowogrodzkiego; zebrawszy Waregów około finlandzkiego wybrzeża, chciał się w boju z ojcem rozprawić; ale śmierć Włodzimierza odwróciła ten czyn świętokradzki. Niczem nie naruszone państwo popadło przez wyrodnych synów w wojny domowe i obce. Te tak dotkliwe nieszczęścia Włodzimierzowi życie skróciły.

Ze śmiercią Włodzimierza 1015 r., odzyskał Świętopełk wolność; uszedł zaraz z więzienia, i wpadł do Kijowa. Borys przybywszy także do Kijowa, zastał tam

już Świętopełka, któremu nie bardzo Kijowianie sprzyjali, szczególniéj dla różności wyznania. Lud pragnął Borysa na panującego w Kijowie; ale on, chociaż go miłość wszystkich wspierała, i mógł się zastawić wojskiem będącém pod jego władzą, zdał dobrowolnie rządy Świętopełkowi, jako starszemu bratu. Świętopełk, zamiast wdzięczności, czuł tylko w swém sercu zawiść powszechnego przywiązania, oraz ohydną obawę. Braterskie cnoty stały się właśnie powodem do upatrywania w nich niebezpieczeństwa: nie starał się on dobrémi postępkami zjednać serc dla siebie; owszem przerażeniem potęgę swą mniemał zabezpieczyć, i został zabójcą naprzód Borysa, a wkrótce potém i Chleba, drugiego brata.

Te gwałty znalazły naśladowcę w Jarosławie xiążęciu nowogrodzkim; obadwaj xiążęta nie znali miary w okrucieństwie. Uradowany Jarosław z czynu tak okropnego, przybiera postać mściciela za morderstwo braci, a w duszy zajęty jedynie myślą, jakby już na stolicy Rusi zasiąść, i pod hasłem zemsty za krew braterską, Kijów opanować. Żądza panowania, u dumnych, wszelkie zbrodnie za nic waży. Jarosław téż ze swym ludem i przyjaznymi sobie Waregami napada na Świętopełka. Zięć Bolesława, mając także swych ludzi nie mało, a przytém wsparty Pieczyngami i sprzymierzonym z Polski żołnierzem, spodziewa się odeprzeć napastnika.

Oba wojska zbliżyły się nad Dnieprem; zimowa pora utrudza przeprawę, wylew rzéki wstrzymuje siły nie mogące się posunąć naprzód, i tylko grożące sobie na

wzajem. Trzy miesiące niezgodni bracia bezczynnie strawili : zuchwalszy Jarosław na wiosnę przeprawia się niespodzianie, i napada na Świętopełka, obozującego pośród dwóch jezior. Ani wié Świętopełk co począć, a choć jeziora nie były dostatecznie zamarzłe, puszcza się przez nie, porzucając obóz, i sam uchodzi szczęśliwie. Ale załom lodów przyprawia o zgubę wielką część jego wojowników, broń nieprzyjazna gładzi ich téż nie mało, brańcami pozostaje reszta. Zaledwo w roku 1016 wydostał się z téj klęski mąż uwięzionéj córki Bolesława, i udał się do Polski, ufny, że go Bolesław jako zięcia wesprze pomocą, i przywróci na xięstwo kijowskie, które bez przeszkody dzierżył Jarosław.

Dawno już król polski pałał chęcią poskromienia Rusi, i tylko nie zakończone sprawy z Niemcami nie pozwalały mu dotychczas téj wojny rozpocząć. Lecz teraz tak rozporządził swe wojska, że na wszelkie obroty było przygotowane. Gdy wprawne do zwycięztw rycerstwo polskie stawiło się nad Bugiem, stojący Jarosław ze swémi siłami na przeciwnym brzegu, chciał mu nie dopuścić przeprawy. Świadomém już było Polakom przejście Bugu; nie czeka więc Bolesław na postawienie mostów, i bohatérskim uniesion zapałem, rzuca się na koniu w rzékę; hufce jego za nim również przepływają szczęśliwie; a tak już bez wodnéj zapory, staje król gotowy do boju na czele swych wojowników.

Potrwożeni Rusini niespodziewanym napadem, szykują się do rozprawy; kilkogodzinna krwawa bitwa

dowiodła ich odporu dzielnego. Bojowisko jest zasłane trupami, a pozostali przy życiu Rusini, widząc, iż dłuższa z ich strony obrona daremna, poddają się przewadze broni polskiéj. Niebawem opuszcza pole bitwy Jarosław, i ucieka do Nowogrodu, skąd niepewny swego panowania w Słowiańszczyznie, chciał się udać za morze. Obóz jego z wielkim dostatkiem, zabiera zwycięzca. Pozbawione ratunku miasta ruskie nie chciały się bronić, i pospieszyły naprzeciw królowi polskiemu, który w swym pochodzie napotykał mieszkańców miast i zamków z wielkiémi darami, będącémi oznaką ich uległości.

Dążył Bolesław do wspaniałéj stolicy, położonéj na wzgórzu nad Dnieprem, toczącym pyszne swe nurty wraz z innémi rzekami, tulącémi się do jego łona. W Kijowie wszystko okazywało zamożny byt tego miasta. Złociste i prawie niebotyczne wznosiły się w niém wieże, było 400 cerkiew, 8 rynków, 150,000 ludności; z niego szły stósunki handlowe do słynnego Carogrodu, i ułatwiały odbyt na wszelkie pożądane przedmioty.

Powolność Bolesława przy zdobywaniu Kijowa, chcącego ten starodawny gród od zniszczenia zachować, w zarozumiałość wprawiła oblężonych; zawarli się mieszkańcy z siłą wojenną w obronném mieście. Rozumiał król, że nie dopuszczając dowozu, głodem przyspieszy poddanie się oblężonych; gdy to owszem zwiększało śmiałość Kijowianów, kazał szturm przypuścić. Patrzał z żalem Bolesław na walące się mury, na pożogi trawiące przedmieścia; lecz tym jedynie spo-

sobem mógł się do miasta dostać. Przekonali się nareszcie oblężeni, pozbawieni żywności, że męztwu polskiemu ustąpić muszą. Naprzeciw wjeżdżającym w tryumfie do Kijowa Bolesławowi i Świętopełkowi wyszedł arcybiskup, na czele całego duchowieństwa, przybrany w cerkiewne szaty z relikwijami świętych i krzyżem w ręku, na znak, że błaga miłosierdzia. Było to d. 14 sierpnia 1018 roku. Otoczony walecznych rycerzy gronem na koniach, przy wjeździe do Kijowa, ciął Bolesław potężnie swym pałaszem w tak zwaną Złotą Bramę; wstrzęsło się ostrze żelaza pod ramieniem bohatéra, aż szczerb się ukazał. Odtąd pałasz ten Szczerbcem Chrobrego nazwany, przechowywany był w skarbcu królewskim na zamku krakowskim, a przy koronacyi królów polskich, przypasywany im był do boku.

Zdumieni Rusini odwagą Bolesława, nazwali go Chrobrym, co znaczy waleczny, a Świętopełka ogłosili xięciem kijowskim, za wolą potężnego jego opiekuna. Wydostawszy król z klasztoru Ś. Zofii macochę i siostry Jarosława, odesłał mu je przez arcybiskupa kijowskiego, z żądaniem wydania sobie w zamian swéj córki, a żony Świętopełka. Pozabierał Chrobry w Kijowie wielkie skarby xiążęce, i rycerstwo swe udarował; a przytém pomścił się niejednokrotnych za ojca swego Mieczysława napadów; powetował dawne straty a mianowicie odzyskał Ruś Czerwoną z Przemyślem. Przez wysłane do Carogrodu poselstwo ofiarował cesarzowi wschodniemu dobre sąsiedztwo i pokój. Zebrane z kościoła i klasztoru Ś. Zofii bogactwa zgromadzone były w Kijowie przez Włodzimierza W. ze złupienia Teo-

dozyi, stolicy Chersonezu, czyli Krymu teraźniejszego. Największe z tych kosztowności, pochodzących z Kijowa, umieszczono w katedrze gnieźnieńskiéj.

Kijowskie zbytki, nieznane od północnych narodów, naśladowane były przez stósunki powinowactwa ze wschodniém cesarstwem : Konstantynopolu przepych, Kijow sobie przyswajał, na czém jednak oświata bynajmniéj nie zyskała, nie posunęło to wcale organizacyi społecznéj. Po większéj części pokrewieństwa, szczególniéj zaś owa styczność handlowa, błyskotliwą tylko sprowadzały zamożność, która nie przyczyniała się do okrzesania rubasznych obyczajów.

Przywróciwszy Świętopełka do rządu, poumieszczał Chrobry swych żołnierzy po twierdzach i miastach, a widząc Ruś przez wojnę wycieńczoną, i nie chcąc ucisku mieszkańców, znaczną część wojska do kraju odesłał, pozostałą siłę zbrojną umieścił przez zimę na leżach. — Zmuszeni byli Polacy dla braku żywności, i gwałtu czasem użyć: nawykły do niecnych czynów niewdzięczny Świętopełk, cichaczem kazał mordować Polaków; król śmiercią karał tych zabójczych przeniewierców.

Gdy Bolesław w roku 1019 wracał do Polski, nieulękniony klęskami Jarosław, wiedząc o zmniejszeniu się znacznie wojska polskiego, z nową zebraną ogromną siłą puścił się za Bolesławem. Ruś była liczniejsza, mężniejsi Polacy; spotkano się znowu nad Bugiem : niestrwożony król polski, chociaż na czele nielicznego rycerstwa, jako wódz i żołnierz mnoży swe zabiegi, piérwszy na Rusinów naciera. Zdziwiony a razem zmie-

szany Jarosław potyczką tak niespodzianą, ledwo bój rozpoczął, kiedy już pokonany zostaje; zbity przeważnie do Nowogrodu ucieka. Nieprzyjaciele odbiegli wszystkiego; Polacy dużo nabrali łupów. Sarnicki pisze, że Chrobry, założywszy w Dnieprze słupy zwycięskie, rury w nich tak były urządzone, iż imie Bolesława powtarzały.

Po ustanowieniu w ruskich krajach swoich starostów, gdy Chrobry przybył do Polski : «Nadał kościo»ły, rozdając upominki według czyich zasług, obdarzał »klejnoty rycerskiemi... Wnetże inne xiążęta ruskie »postąpiły mu dań, y posłuszeństwo obiecali czynić »także stacye dawać na przyjazd królewski» (Bielski).

Arcybiskupstwo gnieźnieńskie wielkiémi zaopatrzył skarby; w chęci ułatwienia korzyści naukowych, pomimo ustawnego szczęku oręża, ufundował dwa klasztory Benedyktynów w Sieciechowie i na Łyséj Górze. Mnichy zakonu Ś. Benedykta religijne rozkrzewiając światło, z wiedzą różnych rzeczy oswajali mieszkańców. — Po kijowskiéj wyprawie, wystawił Bolesław w Sandomirskiém, na lewym brzegu Nidy zamek, który od przydomku jakim go Rusini uczcili, nazwał Chroberzem.

Gdy Światopełk w roku 1019 umarł, niepamiętny Jarosław zrzeczenia się Kijowa, na objęciu xięstwa tego nie poprzestał; zabrał téż Nowogrodek Bratysławowi synowcowi, wnukowi Bolesława; potykał się i z bratem Mścisławem, lecz porażony okropnie, po bitwie nieszczęśliwéj, wszedł z nim w układy. Zachodnią część Dniepru wziął Jarosław, Mścisław został panem

na wschodzie położonego kraju. Uwiadomiony Chrobry przez swych starostów o naruszeniu przez Jarosława przymierza, iż zajął Kijów, i z synem Świętopełka obchodził się po nieprzyjacielsku, zebrał wojsko, i na Ruś ciągnął; ze swéj strony gotował się zaraz Jarosław na odparcie Polaków.

Zeszły się zgromadzone siły, przy obeznanym z walecznością polską Bugu : tam było miejsce krwawych rozpraw, między Bolesławem i Jarosławem, tam gromił zawsze Rusinów bohatér polski, i teraz ich tam pokonał; jeńców brał w wielkiéj liczbie, bił uciekających, i swą sławę z męstwa utwierdził. Pobity Jarosław dostaje się w niewolę z panami ruskimi : gdy przed Bolesławem W. stawieni zostali ci jeńcy obciążeni więzami, oburzony zwycięzca widokiem podobnego upokorzenia, kazał ich uwolnić, mówiąc : «Nikczemnością jest ubliżać nieszczęściu, nikt nie wie, jaka go przyszłość czeka». Poddały się okoliczne zamki, według woli król daninę otrzymał, ukrócił zuchwałość, i wrócił do Polski z zabranymi jeńcami i wielkim łupem. Po różnych miejscach Polaków zostawił na załodze, a dla zabezpieczenia się, wziął zakładników.

Jeźli Bolesław Chrobry w wojnie był straszny, był nie mniéj zabiegły i mądry w pokoju : zajmował się wewnętrzném urządzeniem kraju, który na powiaty podzielił, wcielając do niego różne ludy. Ćwiczyli się w wojennych obrotach, wszyscy mieszkańcy do broni zdolni. — Skoro nikt nie wykupił, zabranych jeńców przedawano; postępowano z nimi łaskawie; Polska nie

miała ludności dostatecznéj, i dla tego Chrobry tysiącami osadzał niewolników na niwach, odłogiem leżących; jako rolnicy wolnymi byli, i uważani za ziemi polskiéj mieszkańców. Nawet nie wykupiony jeniec na roli osadzony, otrzymywał wolność, i zostawał kmiotkiem. Na swych gruntach i panowie jeńców osadzali zwykle w miejscach bagnistych i bezdrożnych lasach : gdy ci osadnicy przysposobili rolę do uprawy, stawali się wolnymi i miłowali ziemię, która ich karmiła. Gdzie niegdyś myśliwiec tylko za dzikim uganiał się zwiérzem, powstały włości zamieszkałe; ród polski się mnożył, dziewicza ziemia przyjęła pług w swe łono, na niéj bujne kołysały się plony.

Dawniéj pod rządem gminowładnym w obrębie wsi, własność uważano za wspólną, uprawiano rolę starannie, przy chałupie ogródek był warzywny. Dorobkowy jedynie majątek szedł w puściznie dla dzieci. Te starodawne Słowian zwyczaje, nie wiedzieć dokładnie kiedy się zmieniły. Umieszczał Bolesław rzemieślników dla wygody mieszkańców już osiadłych, i zaspakajania wzrastających potrzeb; ażeby zaprowadzić i dać wzrost rękodzielniom, zwabiał tychże różnémi sposoby z obcych krain. Miłe przyjęcie, gościnność bratały przybywających cudzoziemców, a widoki zyskowne zachęcały ich do pracy.

Osady były drewniane, zaledwo gdzie niegdzie przedstawił się murowany domek lub kościoł, gdyż i przybytki Najwyższego były drewniane. Odgłosem swoim dzwon ze śpiżu ulany do słuchania mszy świętéj powoływał, w innych zaś miejscach skromny tylko

znak drewnianego krzyża wskazywał, że wiara Chrystusa mieszkańców ożywia.

Przy głównych posadach wyobrażających miasta, grody stawiano warowne; opasane one były wałem i oszańcowane; przy takich grodach przesiadywał urząd, mający na czele kasztelana, który w pokoju rządził, i był sędzią, a w wojnie przywodził powiatowym ludem. Te obronne zamki stawały się przytułkiem w czasie wojny lub nieprzyjacielskiego napadu. Gromada zabezpieczała się sama; urządzane były zsypy ziemnych płodów, składy przedmiotów potrzebnych do boju, równie jak szarwarki. Świetne Bolesława W. zwycięstwa ustalały się przez czyny mądrości pełne; umiał on w wojsku zachować karność, gdyż bez karności i porządku nic uskutecznić nie można; potrafił o tém przekonać, i od wszystkich był kochany. Pod rozkrzewiającą się religią powolnémi środkami dzikie łagodził umysły; wskazywał korzyści rządnego społeczeństwa; zasadzał swobody krajowe na wymierzaniu każdemu należnéj sprawiedliwości. Godność narodową i w trudnych wypadkach szanował; kojarzył wszystko co chwałę i szczęście powszechne stanowi. Ludzki, przystępny, zawsze czynny, dla wszystkich ojciec ukochany, przerażający tylko nieprzyjaciół. W czasie wojny był wodzem, a sędzią w pokoju.

Wyrokował podług zachowanych zwyczajów, sam niektóre wydał postanowienia; przybrał radę złożoną z dwunastu cnotliwych osób, która w sprawach publicznych przodkowała i sądziła, nie folgując nikomu. Powagą swoją patryarchalną godziła ta rada spory,

według najściślejszego przekonania, bo jeszcze nie było żadnych praw pisanych, ani umiano czytać. Nie jeden z panów, co się wykroczenia dopuścił, zaproszony przez króla na ucztę i do łaźni, tam prawdy słuchał, i chłostę odbierał ojcowską. Stąd poszło przysłowie «Sprawić komu łaźnię». Nikt się na to nie oburzał; wiedziano, że bez względu na majątek i dostojność, obchodził się zarówno z każdym : z podobnego postępowania, nie było upokorzenia, dostojeństwo żadnéj stąd nie odnosiło hańby; jeszcze nie pojmowano godności osobistéj, że w królu chociażby nieomylność była, nieznośną jest samowolność. Lecz na obyczaje nieokrzesane w tych wiekach pamiętać należy, a wtenczas unosić się potrzeba nad rządami Chrobrego. Takie sprawiedliwości zostawił wyobrażenie, że wspomnienie jego panowania, złote niejako przypominało czasy, i było błogosławione.

Każdy mieszkaniec bez wyjątku zdolny bronią władać, stawał w obronie kraju; mieszczanie wprawiali się do wojennych zapasów, a zamożni kmiecie skoro zdobyli się na koń, i wystąpili do boju w potrzebę, zostawali szlachtą, i składali wojsko potężne. Szlachcic bowiem zaopatrywał się za własny pieniądz w konia, tarczę, cały wojenny rynsztunek, z nadanych sobie włości. Sama szlachta składała jazdę pancerną; wojsko chociaż i było rozpuszczone, przybywało na wezwanie w każdéj potrzebie.

Beczki ze smołą zapalane po grodach, na wzgórzach i polach otwartych, były znakiem do boju : straż nieustająca udzielała potrzebnych wiadomości; wici zrznię-

te z drzew z umocowanym rozkazem, na wszystkie strony powoływały; podwody roznosiły zaraz wolę królewską, a z powiatów wiedli kasztelanowie lud zbrojny pod znaki panującego. (Te szczegóły zebrał wielce zasłużony w historyi, uczony Lelewel).

Gromadzili się wszyscy ochoczo, gdyż król zasługiwał na ufność, jednał sobie miłość powszechną, i zwykł mawiać : « Wolałbym sam przestać na małém, aby tylko w dostatku było moje rycerstwo ». Nie było wówczas jeszcze stolicy, przemieszkiwał więc w miastach, albo zamkach obronnych. Wydał Bolesław W. rozkaz, żeby przed bitwą śpiewano hymn : *Boga Rodzica*. Uspokoiwszy się na wszystkie strony, odetchnął w domu po tylu trudach. Nadał fundacye kościołom, klasztorom, opactwom, co dowodziło wtenczas żądzy rozprzestrzenienia światła duchowego i umysłowego; w tych wiekach kościoły i klasztory były to akademie, dające przystęp poszukującym oświaty.

Węzeł religijny wszystkich jednoczył przez ustanowione święta, lud odrywał się od pracy, z Bogiem przestawał; wypoczynek takowy służy do zebrania ducha, myśl usuwa się na chwilę od zajęcia materyalnego. — Zobaczmy z Lelewelem, na czém się wówczas nauki zasadzały. « Na znajomości języka łacińskiego, na czytaniu i pisaniu tym językiem, na umiejętném w kościele śpiewaniu, czytaniu ewangelii i pisma świętego : pobudzały do szukania innych xiążek, i do pisania krajowych dziejów ». Wprowadzenie łaciny do religijnych obrządków powolnie oswajało z starożytnością rzymską; oswojenie się z tym językiem, ukazało co było za-

dziwiającego w narodzie, który przez wieki panował nad światem; znajomość tego języka zrządziła zamiłowanie uczoności w duchowieństwie polskiém. Upowszechnienie dzieł pisanych wymagało cierpliwości i czasu, rękopisma zakonników pozostały po dziś dzień chlubą zbiorów narodowych; dochowały szczegóły wypadków pominionych przez późniejszych pisarzy. Te piérwotne czasy Polski ukazują wydobywające się z pomroki światło.

Nie mogąc się Chrobry doczekać z Rzymu, dla zmieniających się papieży, pozwolenia przybrania korony obrządkiem chrześciańskim przez namaszczenie, postanowił swoją koronacyą; sam przywdział koronę 25 grudnia 1024 roku, i zajął miejsce pomiędzy monarchami chrześciańskimi zachodu. Chciał utwierdzić jedność kraju nierozerwaną; ogłosił tym piérwszym w Polsce obrządkiem niezależność korony polskiéj od jakiéj bądź władzy. Arcybiskup gnieźnieński Gaudencyusz, odprawował ceremonie kościelne, i zostawił zwyczaj arcybiskupom gnieźnieńskim, koronowania królów polskich. W późniejszych czasiech gnieźnieńscy arcybiskupi zawiadowali państwem podczas bezkrólewia, i ogłaszali króli wybranych. — Zaprowadzone kanony wskazywały stopnie pokrewieństwa; związek małżeński stawał się święty, ulegający prawnym kościelnym przepisom.

Cieszył się Chrobry przez niejaki czas urodzeniem dwóch wnuków Kazimierza i Bolesława, których Mieczysławowi Ryxa powiła; ostatni i roku nie dożył. — Pełen cnoty, wielkości i sławy, dokonał życia Bolesław

Chrobry w roku 1025; miał lat 58, z których 25 królował; umarł w Poznaniu, i tamże go pochowano. Pisze Bielski : « A gdy się widział bydź śmiertelnym, » przyiąwszy pańskie świętości, wezwał do siebie w Po- » znaniu panów tak świeckich iako i duchownych, tam » ie upominał z prośbą, aby zgodliwi byli, strzegli przod- » kiem Bożey Chwały, a potem dobra Rzeczypospoli- » tey : syna też jego żeby do wszystkich spraw dobrych » wiedli a od wszystkiego złego hamowali, mówiąc : » Że jego dobre, wasze dobre : jego upadek, wasz upa- » dek będzie. Syna też swego z osobna upominał : « Móy » miły synu, iużci ia na ten czas z światem się rozłą- » czam, proszę i upominam oycowskim upominaniem, » abyś w każdey sprawie przodkiem przed oczyma Pana » Stworzyciela swego miał : poddane swoie miłował : za- » chował sie im tak, iakoby nie z boiazni, ale z serde- » czney miłości, Ciebie posłuszni byli, sprawiedliwość » mnoż : roskoszy a próżnowania iako iadu sie strzeż, » masz sie do czego rzucić, domyslay sie sam. Zosta- » wiam ci wszystkiego dosyć, i dawam ci to wszystko » co sam mam, lecz samego szczęscia dać ci nie mogę, » bo to w mocy u samego Boga iest. » To wyrzekłszy umarł nazaiutrz, z wielkim płaczem ludzi, którzy mówili : « Lepiey aby sie był nigdy nie rodził, abo nigdy » nie umierał, czuło podobno serce ich że sie im szczę- » ście po nim odmienić miało ».

Ze wszech stron okazało się największe monarchy zmarłego uczczenie : płacz ludu i powszechna żałoba; najwięcéj on miłością lud przynęcał. Poszły z Bolesławem W. do grobu spokój, szczęście, i chwała

Polski. Osierocona ojczyzna długie wytrzymała ciosy; wszystko żałobną przybrało postać; wszystko przedstawiało różność starań, zdolności, zabiegów, poświęcenia i postępków panującego. To boleśne uczucie odzywało się ciągle w słowach : Nie ma Bolesława!

ROZDZIAŁ V.

MIECZYSŁAW II GNUŚNY 1025.

Mieczysław usuwa Radę sędziwych mężów. — Jarosław Ruś Czerwoną zabiera. — Brzetysław, syn Udalryka, zaprzestaje daniny, i wchodzi do Morawii. — Margrabiowie podniecają do buntu za Odrą. — Mieczysław umiera. — Małoletność Kazimierza.

Jak tego często dzieje świata stawiają przykłady, po wielkim ojcu nikczemny syn Mieczysław II, zwany Gnuśny, w roku 35 życia objął panowanie, i znacznie nadwerężył zacne i chwalebne poprzednika dzieło. Koronowany był w Poznaniu roku 1025 wraz z żoną swoją Ryxą. Nie pomniał Mieczysław na przestrogi wiekopomnego rodzica, jak mnożyć sprawiedliwość, poddanych miłować, myśleć, aby się krajowi dobrze działo. Owa dwunastu mężów sędziwych rada, zaszczycana względami Wielkiego Bolesława została usuniętą. Otoczył się nowy król polski zgrają młodzieży lekkomyślnéj, pochlebstwo jéj szérzyło zarazę najgorszych skłonności; prawda, jeźli kto śmiał z takową wystąpić, zrażała monarchę, oddanego chuciom niepowściągnionym, bezecnéj rozpuście. Piękne dziedzictwo Chrobrego zostało bez dozoru, bez obrony. Korzystał Jarosław

z niedołężnego rządu, w r. 1032 napadł, i zabrał Ruś Czerwoną. Brzetysław syn Udalryka nie pominął pójść za powyższym przykładem : zapowiedział, iż poprzysiężonéj daniny koronie polskiéj składać zaprzestaje, i wszedł do Morawii.

Niedbały Chrobrego następca, konieczněj nie posłał pomocy oblężonym przez Czechów miastom główniejszym, a załogi polskie dostatecznego nie mogły stawić oporu; zaodrzańskie téż kraje Polsce należne, pomimo zwierzchnich rozkazów, nie dały posiłków. Brzetysław czy zdradą czy musem pozyskał Morawców uległość.— Tylokrotne dawał Mieczysław dowody męztwa pod wodzą ojca; zbyt jednak późno zebrał wojsko, wyciągnął za Odrę, nie stawił się tak silnie, aby powetować swe straty, kraje zabrane odzyskać. Karał wiarołomstwo, nielitościwy nie przepuszczał najsłabszym, kraj spustoszył najokropniéj. Nie był to sposób skuteczny zjednania sobie umysłów, przywiązanych do swobód. Pogański naród Lutyków Polakom nie sprzyjał, chciał pozostać samodzielnym; dla zapewnienia się w swéj niepodległości, wiązał się ze zdolnymi szkodzić Polakom.—Margrabiowie niemieccy, tytułami tylko zamożni, podniecali do buntów zaodrzańskich mieszkańców, aby wciskając się do ich posiadłości, mogli w burzliwych chwilach sobie naczelne przywłaszczać miejsca. W porozumieniach tajemnych z Niemcami, mającymi tam swe dziedzictwa, i ze starostami strzegącymi granic, polską usuwali zwierzchność. Opieka cesarska służyła ku obronie, coraz nowo powstającym xiążętom, margrabiom i hrabiom; odrywali oni piękne kraje od ko-

rony polskiéj, położone między Odrą i Elbą. Mieczysław klęskom nie umiał radzić, kraje te postradał; póki żył Chrobry, chytre niemieckie zapędy były bezskuteczne, z panowaniem syna upadek zewsząd się objawiał. Możniejsi w Polsce panowie, żadnéj nad sobą nie znali powagi, a królestwo łupiono bezkarnie. Pomorze z Kaszubami bunt podniosło, zdobył się Mieczysław na poskromienie jego; po zwycięztwie 1033 r. otrzymaném, ukarawszy śmiercią naczelników powstania, zaspokoił tam wszystko, i kraj ten przy Polsce pozostał. — Rozpieszczony Mieczysława słaby umysł, wytrwały jedynie do złego, rozwagę odpychał; mówią nawet, że uległ słabości pomieszania zmysłów, gdyż trudno inaczéj zmiarkować jego niepojęte postępki. Krótkie było panowanie następcy Chrobrego, 1034 r. umarł on w Poznaniu. Skazana Polska na cierpienia, długie wytrzymała przygody, okropne skutki bezkrólewia, dla małoletności pozostałego królewicza Kazimierza.

ROZDZIAŁ VI.

BEZKRÓLEWIE 1034.

Ryxa. — Oburzenie. — Ryxa uwozi skarby i korony. — Anarchia. — Poselstwo do Kazimierza. — Świętopietrze. — Rzeź panów. — Poganie wszystko burzą. — Jarosław nad Bugiem wojuje. — Czesi łupią Gnieźnieńską Katedrę. — Zjazd w Gnieźnie.

Znękane państwo i po śmierci Mieczysława II przedstawiało niepokój i nieład. Ryxa królować zachciała; gardząc polskim obyczajem, rodaków swych sadowiła

na piérwsze urzędy. Obojętnymi byli ci Niemcy, coraz bardziéj na grożące krajowi nieszczęścia; zawistni oddawna wszystkiemu, co Polskę za Chrobrego wzniosło, pragnęli jéj upokorzenia. Matka młodego Kazimierza wszelkiémi bezprawiami oburzała krajowców; nieprzychylna i zbiorów chciwa nakładała uciążliwe pobory : robiła jako się jéj podobało. Jak macocha dręczyła, wyrządzała krzywdy, miała w pośmiewisku co narodowe, nadużyła cierpliwości wszystkich Polaków i zrządziła oburzenie.

Przez zdzierstwa przysposobiwszy sobie bogactwa wielkie, myślała o porzuceniu kraju, któremu nie sprzyjała; pobrawszy tajemnie w skarbie co najdroższe i obie korony, męża i swoją, wyjechała do Konrada obranego cesarzem 1024 r., po Henryku II, skarżyć się na Polaków, iż ją wygnali od siebie. Poleciła się Konradowi, powierzając mu skarby uwiezione i korony obie. — Ryxa jako córka Ezona wojewody reńskiego, panującego nad Renem, i Matyldy, któréj ojcem był Otton II cesarz, wielkie miała dziedzictwa w Saxonii za Elbą po matce. Po zejściu całego swego rodzeństwa bardzo znaczne jeszcze późniéj objęła spadki : pominąwszy, przeciw wszelkiemu prawu, syna swego Kazimierza, swe dziedzictwa przekazała arcybiskupom kolońskiemu i salefeld-koburgskiemu. Kronikarze nie zgadzają się względem jéj pobytu, po wyjściu z Polski; mówią, że osiadła w klasztorze ufundowanym przez jéj rodziców w Brunewillu; znowu, że w Brunświku i Salefeldzie, mieście w Turyngii nad Salą położoném.

Kazimierz we Francyi pobierał nauki, w sławnéj po

świecie już w owe czasy Lutecyi, to jest w teraźniejszym Paryżu; zaalpejskie zwiedzał téż kraje, piękne Włochy. Bezrząd w Polsce najokropniejsze sprowadził skutki, umysły burzliwe wzniecały krwawe mordy, dzielne rycerstwo bez przewodnika okazało się bezsilném, każdy chciał podnosić głowę; broń, która swobody i sławę narodową wzniosła, użytą została na domowe boje, wszelkie nieszczęścia nawiedziły Polskę.

Osadnicy, ze wszech stron podczas wojen, jako jeńcy powściągani, porwali się na możnych, rzeź panów nastąpiła; nic nie zrówna zgrozie, kiedy do téj przyjdzie bezbożności, że swój swego morduje. Wsie, miasta niszczono, zabijano chrześcian, obalano kościoły, męczono duchownych. Dawnym swym bożyszczom bałwochwalcy stawiali ołtarze; rozpoczęły się pogańskie prześladowania naprzeciw wiernym, jak gdyby zaprzysiężono przeszłości zagładę; fałsz nurtował wiarę aż do gruntu. Ustała wszelka spójność między mieszkańcami, przybliżały ich tylko miecz i ogień ku wzajemnemu zniszczeniu; nikt nie wiedział do czego podobna ostateczność doprowadzi.

Pożogi zamieniały w pustynie kraj zamożny, zajadła niezgoda zawzięcie pokonywała wszelkie zaradcze środki; sąsiedni łupieżcy korzystali z tego, a nie było komu ojczyzny ratować. Rusini, Czesi, szarpali dziedziny Piastów; lud polski ogołocony ze wszystkiego, bez domowego ogniska, stał się łupem nieprzyjaciół, jak niewolnik wystawiany był na przedaż. Ileż to niewiast uniosło w swém łonie dzieci, które przychodząc na świat wraz ze światłem niewolę ujrzały. — Powstali Pomo-

rzanie i Prusowie, rozzuchwaleni poganie, burzyli prawdziwego Boga świątnice, pastwili się nad chrześcianami : okropne to czasy, w których kraje są pobojowiskiem bezbożności, zniszczenia, rzezi, zaborów : przerażające są skutki domowych zawichrzeń.

Korzystał Jarosław z podobnych zamieszań; w roku 1036 wojował nad Bugiem aż do granic mazowieckich bez odporu; nie znana mu była dawniéj w tych stronach taka pomyślność; w krajach przez Chrobrego zajętych zakazał dla Polski posłuszeństwa, i załogi przez poprzedniego zwycięzcę poumieszczane musiały ustąpić. Brzetysław opanował również Szlązk, Luzacyą, a pierwéj Morawią. Pod jego przewodnictwem pustoszyli Czesi Kraków i Gniezno; złupili ową gnieźnieńską katedrę, w najkosztowniejsze uposażoną ozdoby, w skarby zamożną. Zabrali klejnoty, moc złota i srebra : katedra pragska, w Czechach, zaświetniała temi kosztownościami.

Chciwość oślepia; Czesi choć chrześcianie, szukając skarbów, jak dzicy drapieżcy, nawet ciała zmarłych i świętych nie uszanowali : tyle narabował Brzetysław po głównych miastach polskich, iż prowadził do Pragi sto wozów skarbami ładownych. W inszéj stronie Polski, na Mazowszu, znalazł się wódz Masław, który od wrogów zasłaniał; lud nieszczęśliwy uciekał do niego, szukając przytulenia. Przez lata ciężko utrapiona Polska, zgody zażądała : obudziły się prawe uczucia na ościenne zabory, na rabunki, na łupieztwa, na mordy domowe. Łódź bez sternika puszczona, pośród rozhukanych bałwanów, zupełném groziła zatonieniem.

Ludzie starzy rozważali wszystko złe co wypadło; stąd poszło przysłowie : « Mądry Polak po szkodzie ». Dopiéro po tém srogiém utrapieniu, złożyli zjazd Polacy na elekcyą w Gnieźnie, zwróciły się oczy na wnuka Chrobrego, powstała nadzieja, że z Kazimierza przybyciem powróci porządek.

Uradziwszy żeby anarchię władzą monarchy zastąpić, wyprawiono posłów duchownego i świeckiego. Wysłane poselstwo miało zastać Kazimierza w zakonie w Kluniaku. Wyrzekł się on tam światowych stósunków, nie uskarżał się na utratę królewskiego dostojeństwa, bolał tylko ciągle nad szérzącą się ojczyzny niedolą. Polaka dusza cierpiała na ujmę narodowéj godności, na bezbożne chrześcian postępki, Bóg wysłuchał jego modłów, i Polska się upamiętała.

Skoro papież Benedykt IX dał mu rozgrzeszenie, aby mógł iść do Polski na królestwo, pospieszył dźwigać berło nie żeby świetnieć, używać, lecz żeby kraj ratować od złéj doli, i z mocną wolą powściągnienia rozpuszczonych wędzideł. Po zwolnieniu papiezkiém od ślubów duchownych, Polacy przyjęli na siebie obowiązek, mówi kronika : « Aby każdy od głowy dał pieniądz na » każdy rok, za który będzie lampa gorzała wiecznie » u świętego Piotra w Rzymie, który to pieniądz ieszcze » zowią Swięto-Pietrze. » Teraźniejsze dokumenta wyświécają, iż Kazimierz nie był mnichem.

ROZDZIAŁ VII.

KAZIMIERZ Iszy MNICH 1041.

Powrót Kazimierza. — Koronacya. — Małżeństwo Kazimierza z Dobrogniewą. — Cesarz Henryk III. — Porządek wraca. — Masław wspierany przez pogaństwo. — Kazimierz zwycięża. — Polska się odradza.

Po całéj Polsce Kazimierz radosnémi był witany okrzykami; w nim naród ujrzał ocalenie swoje; śpiewali mu: « A witajże, witaj nasz miły gospodynie ». Z najtkliwszą miłością kraj, gdzie się urodził, oglądał. Przerażający, bolesny przedstawił mu się zniszczenia obraz; widział ślady, jak cały naród sobie był wrogiem, widział skutki pożerających się stronnictw, bezprawi anarchicznych, widział spustoszenie od najazdów, widział bezbożnéj chciwości i zemsty następstwo od nieprzyjaciół, a co gorsza i od swoich.

Zaraz na wstępie 1041 r. przywrócił Bogu ołtarze; religia rzymska już potém bez przerwy w Polsce ustaloną została. Pisze Bielski: «Przywrócon tedy na swoie »królestwo król Kazimierz maiąc lat 26, w Gnieznie »koronowan i pomazan na królestwo polskie przez Ste»fana arcybiskupa gnieznieńskiego z radością wszy»stkiego ludu, przy poślech cudzoziemskich, którzy na »to byli przyiechali. Wnet potem wszystek umysł swóy »obrócił, aby naypierwey miedzy swemi pokóy domo»wy uczynił... Umyślił sie obrócić na nieprzyiaciele »swe, którzy w Polszcze na ten czas wiele szkód poczy»nili. Aby sie też mógł poratować powinowactwem

»iakim, z porady starszych wstąpił w przyiaźń z Jaro-
»sławem xiążęciem ruskim, siostrę iego Maryą która »szła z matki cesarzów konstantynopolskich (córka »Włodzimirza W.) poiął sobie za żonę, i po niey wziął »posag nie mały. Przyprowadzona tedy do Krakowa »z wielkim dostatkiem i potem do Gniezna, a tam ko- »ronowana zwłaszcza, gdy przystała na wiarę rzymską, »którey imie dano Dobrogniewa».

Jarosław szwagrowi przyrzekał pomoc przeciw każdemu nieprzyjacielowi. Nie bez trudu Kazimierz pokonał Masława, który zrobił się udzielnym xiążęciem; dumny ufnością w mnogość zbiegłego do Mazowsza ludu, gromadzi wojsko potężne, szlachtę do rokoszu pobudza, gmin uzbraja rolniczy; cisną się około niego dla łotrowstwa i rozbojów. Zarozumiały przywłaściciel, władzy nie chce uznawać nad sobą; Prusowie i Jazwisze, których ziemia była gdzie dziś Drohiczyn i Węgrów na Podlasiu, przyszli Masławowi w pomoc. Siły jego pomnaża dzicz zażarta, zwabia ją nie tylko ponęta łupu, ale i zapala nadzieja pogromu chrześcian. Szło im téż o pokonanie króla, aby nie poszukiwał na nich krzywd Polsce wyrządzonych, najbardziéj zaś aby nie zmuszał do wiary. Zebrał król polski co mógł rycerstwa przeciw burzycielowi w r. 1042, poprowadził i niemieckie posiłki; Jarosław także stawił się z Rusinami. Potyczka była zacięta; przechyliło się zwycięztwo na królewską stronę; Masław uciekł do Prusów, a Mazowsze w większéj części wróciło do prawéj władzy. Jednak nie zaraz wyzwoliła się Polska z pogaństwa i dzikości.

Cesarz Henryk III, następca Konrada w r. 1039 zmarłego, chciał poskromić Czechów, i bronią się z nimi rozprawiał o przekroczenia, których się dopuścili jeszcze za jego poprzednika. Gdy sprowadzony był Kazimierz Mnich do matki królowéj Ryxy, kiedy go żądano do Polski, przekładała mu, aby się nie puszczał do zupełnie zniszczonego i anarchicznego kraju, i w Niemczech pozostał; chciała zaraz na niego zlać bogatą spuściznę, przypadłą na nią po matce i wujach. Nic go nie zdołało odwieśdź od postanowienia ratowania ojczyzny. Widząc że nalegania jéj były daremne, oddała Ryxa synowi bogactwa z Polski zabrane, rycerzy przydała z ludźmi orężnymi, i posłała go do cesarza Henryka, aby jako sprzymierzeńca i krewnego wsparł posiłkami. — Przyjął go cesarz jak najlepiéj, dał mu kilkaset jazdy, zwrócił powierzone przez Ryxę Piastów korony, i Czecha przyrzekł poskromić. Posłał natychmiast do Brzetysława króla czeskiego, aby królowi polskiemu oddał, co w jego pobrał niebytności, z groźbą, iż, gdyby się okazał opornym, orężem go do innéj odpowiedzi nakłoni. Nie chciał uledz Brzetysław woli cesarskiéj; zaraz r. 1040 wybuchła wojna; sam cesarz przywodził.

Umyślił Brzetysław, gdy nieprzyjaciel wejdzie do Czech w wąwozy, zasadzić się w górach, i poraził wojsko cesarskie, co tém bardziéj jeszcze pobudziło cesarza przeciw Czechom. W rok potém Henryk III zebrawszy wielkie wojska, wkroczył do Czech trzema stronami; po obu brzegach Mołdawy, kraj spustoszył, i niebawem obległ Pragę. Przyciśniony zewsząd król czeski, prosił

o pokój; powetował cesarz doznanych porażek; zmusił Czecha do zwrotu królowi polskiemu pod przysięgą co pobrał, a cesarzom niemieckim postąpił Brzetysław daninę po 500 grzywien srebra rocznie. Zostawił cesarz przy Czechach Morawią z prawem lenném; Brzetysław w Ratyzbonie złożył mu przysięgę wierności. Z wielkim oporem przyszło odzyskać straty, wyjednać u Czechów oddanie Wrocławia i miejsc innych na Szląsku. Biskupi i polscy panowie zbrojnémi przywodzili hufcami; kraje pomorskie wróciły do posłuszeństwa; drapieztwa ustały. Powołane rycerstwo stawało pod chorągwiami; wracali do swych zagród rolnicy; każdy myślał o złego naprawie; odżyła sprawiedliwość.

Dobry Kazimierz zajęty niezmordowanie, jak radzić klęskom doznanym, wzmógł naród, zapewniwszy sobie pokój, z gotowością do wojny; tym jedynie sposobem zabespiecza się od nieprzyjaciół. Przejęty gorliwością, która nieci zapał i wytrwałość w szlachetnym umyśle, ogłosił zupełne przebaczenie, i zapomnienie przeszłości, największą surowość zapowiadając przeciw nowym burzycielom zaprowadzonego porządku.

Osiadłszy Masław bezpiecznie w kraju Prusów, ciągle pobudzał Mazowsze do powstania; dla zwiększenia wojennych szyków, gromadził barbarzyńskie pogaństwo. Siły jego tak dalece się podniosły, iż pod znakami swémi ujrzał 30 pułków, z którémi łatwo mu przyszlo Mazowsze odzyskać. O czém Kazimierz uwiadomiony, czasu nie mając dostatecznego, jak najspiesznićj ruszył tylko z trzéma pułkami naprzeciw buntownikom. Spotkaly się wojska nad Wisłą, blisko Płocka

1047 r.; rycerstwo polskie w poświęceniu się upatruje powinność. Jednak widział król nieprzyjacioł silniejszych daleko od siebie, zatrwożył się, westchnął, i powiedział: « Albowiem bych miał utracić ten szlachetny » lud który przy mnie jest, nigdy bych za to Bogu » liczby nie mógł uczynić. A w tej żałości i rozmyślając » zasnął trochę. Usłyszał głos przez sen: Nie bój się, » wszak masz wodza dobrego, sprawiedliwość. Gdy » ocucił, jął powiadać co mu się śniło. Ztądże wszyscy » wzięli dobre serce. Kazimierz król jeździł po wojsku, » czyniąc dobrą myśl wszystkim.... Gdy się już po» mieszali z sobą, mieli naszy wiele naprzód iż byli » zbrojni. Siekli mieczmi pogaństwo nagie, asz musieli » naostatek uciekać; które gonili daleko. Gonił je też » i król sam, i spracował się tak barzo, aż go za mar» twe jeden rycerski człowiek ledwo do namiotu przy» wiódł ukrwawionego, którego po tym król opatrzył » dobrze. Padło w tey bitwie nieprzyjacielskiego ludu » 15,000 a 2,000 pojmano. Maslaus uciekł do » Prus, a tam go obiesili mówiąc: Chciałeś bydź » wysoko, bądź że podwyższon... Zaczém było przyłą» czone Mazowsze ku królestwu polskiemu. Po tym » Prusowie obawiając się czego gorszego, posłali do » króla Kazimierza, prosząc aby ich nie karał o re» belią, ale aby ie przyjął w łaskę, chcąc się mu w moc » poddać i podatki wszelkie postąpić. A tak im wszy» stkie winy odpuścił, i w pokoju zachował i więźnie » wypuścił. » (Bielski).

W ciągłéj za Kazimierza Prusowie pozostali pokorze; Mazowsze do powinnéj wróciło uległości. Zaopa-

trzywszy swe królestwo, wdzięczny Bogu za doznane miłosierdzie, założył klasztor na Tyńcu Ś. Benedykta nad Wisłą, o milę od Krakowa; dochody mu nadał wielkie. — Niewystarczająca była dziesięcina z własności publicznéj; uposażył opactwa, kapituły i dyecezye; dawne przywrócił fundacye opactw, biskupstw, klasztorów i szkółek. Za jego staraniem przybyli z nim duchowni z Francyi, sprowadzili różne xięgi; Polska zaczęła się z naukami obznajmiać; była to korzyść nabyta z Kazimierza wędrówek po krajach zachodnich, w których gościł. Doświadczył, że nauka jest pokarmem umysłowym; duchową pociechą religia.

Biskupstwa przez cudzoziemców były zajmowane; Polacy niedostateczne jeszcze mieli usposobienia do takowych posad. Nastąpiła zmiana szczęśliwa; Kazimierz Mnich najsprawiedliwiéj zasłużył na imie odnowiciela Polski, która za jego usilném staraniem na nowo się odrodziła. Powiadają, że on piérwszy z królów polskich umiał czytać. — Czując się bliskim końca powołał panów radnych; polecił im synów Bolesława i Władysława Hermana, tak nazwanego przez Kazimierza, od imienia wuja Hermana, arcybiskupa kolońskiego, brata Ryxy. Dwaj młodsi: Mieczysław i Otton umarli; została także córka Światochna.

Mówił do radnych panów: «Wybierzcie na króla, którego za naygodnieyszego trzymacie; bo od iego postępków, szczęście ludu całego zależy. Boże, któryś wyrwał Polskę z przepaści, spraw aby pomyślność iey trwała, aby wzrastała zawsze ku chwale Twey Świę-

tey, zachowała nieskończenie miłość wiary i oyczyzny; uczuć podobnych przy Twoiey pomocy, niech żadna złość ludzka nie przemoże.» Na czém życie spędził, to téż na myśli i w sercu przy zgonie pozostało; Bóg i Polska ostatni zajęli oddech. Kazimierz 1058 r. na wieczny udał się spoczynek; miał 44 lat; panował 18.

ROZDZIAŁ VIII.

BOLESŁAW IIgi ŚMIAŁY 1058.

Koronacya. — Zwycięztwa. — Bela. — Andrzej. — Synowie Brzetysława. — Bolesław pokonywa Prusów. — Izasław. — Połowcy. — Wszesław. — Kijów się poddaje. — Przemyśl. — Oblężenie. — Gejza. — Salomon. — Pokój w Węgrzech. — Wołyń. — Poddanie się Kijowa. — Rozpusta. — Małgorzata Zębocka. — Biskup Stanisław Szczepanowski. — Piotrowin. — Kościół na Skałce. — Zabójstwo Biskupa. — Grzegorz VII Papież. — Klątwy. — Cesarz Henryk IV. — Kanuzyum. — Mieczysław.

Zaraz po śmierci ojca, jako syn starszy 17 lat mający, Bolesław na królestwo został wybrany, a koronowany 1077 r. Bolesław II nazwany Śmiały, odważny w boju, wielkich zdolności, wojował idąc w ślady pradziada imiennika swego: wszystkiemu sam chciał radzić, hojny w rozdawnictwie, był zawzięty, podejrzliwy, przytém gwałtowne miał namiętności, burzliwą, a niepowściągnioną porywczość. Ubezpieczył Kazimierz królestwa polskiego granice; nie było obawy od Niemiec. Po zmarłym cesarzu Henryku III nastąpił syn jego sześcioletni; w r. 1056 Agnieszka Akwitańska jako matka zastępowała w rządach Henryka IV małoletniego.

Niezgodni monarchowie w Czechach, Węgrzech, Rusi podpory żądali Bolesława, i zrządzali jego zwycięztwa; bywał pośrednikiem, godził i umieszczał na trony. Królestwo węgierskie zostawało w ciągłych zamieszkach: stronnictwa popierały dwóch braci. Andrzéj dla połączenia się z cesarzem 1059 r. ożenił mającego 7 lat swego syna Salomona z Judytą, Henryka III córką, siostrą panującego cesarza, ażeby tron po nim objął; co większa, kazał go za swego życia koronować. Sprzyjające zaś drugiemu bratu Beli stronnictwo, obruszone tym postępkiem, zachęciło Belę ażeby się udał do Polski z żoną Ryxą, rodzoną siostrą Kazimierza Mnicha i z dziećmi, starał się o pomoc Bolesława krewnego swego, przy któréj wsparty Węgrów przychylnością, koronę węgierską pozyskać potrafi.

Zachęcony, rady usłuchał, oddał się opiece króla polskiego. Przybywali codziennie do Polski Beli stronnicy, nawet przysłane od węgierskich panów poselstwo zapewniło że go całą siłą będą utrzymywać, gdyż nie mogą ścierpieć rządu, gdzie schorzały naczelnik, przy monarsze dziecinnego wieku, powierzał krajowe sprawy ludziom nikczemnym. Uczynił zadosyć Bolesław Beli naleganiom, przeciw bratu jego Andrzejowi; uznał za sprawiedliwe kroki nieprzyjacielskie, zgromadził swe rycerstwo, podzielił na trzy hufce, i przełożył nad nimi hetmama Wszebora, zostawując sobie dowództwo najwyższe. Znaczny był czwarty hufiec węgierski, złożony z Węgrów przy Beli będących, i wzmagający się ciągle nowo przybywającymi pod jego chorągwie. Udał się również Andrzéj do cesarza Henryka IV aby

popierał Salomona, męża swéj siostry. Zachodem Agnieszki matki Judyty stawiło się niemieckie wojsko z Turyngii, Saxonii, i Bawaryi; Czesi téż obiecali przyłączyć się do strony Andrzeja.

Ciągnął Bolesław Śmiały w towarzystwie Beli przez góry; stanąwszy nad Cissą; przybyło jeszcze z Węgier przyjaznego Polakom żołnierza; oczekiwał już z swém wojskiem Andrzej gotowy do boju, jako téż z wojskiem z Niemców złożoném; Czesi nie przybyli. — Ufny Andrzej w swych siłach, piérwszy uderza: z obu stron spotkanie krwawe, ścierają się dzielnie; toczy się bitwa zapalczywa kilkogodzinna; jaki jéj skutek, nie można zmiarkować. Wtém widzi król polski, że na jego skrzydło Węgry napierają, po znacznie już poniesionéj stracie, grozi niebezpieczeństwo; na tém większe męztwo Bolesław się zdobywa, pędem gromu potężnie uderza na przywódców głównych; trzyma ich na wodzy, daje czas Polakom wrócić do porządku; oni nową uniesieni odwagą, rażą nieprzyjaciół okropnie. Postrzegają Węgrzy porażkę, na stronę Beli przechodzą, biją i biorą w niewolę ustępujących Niemców; całe wojsko zniesione; Andrzej ucieka z bojowiska ranami okryty, przez Węgrów pojmany w ucieczce 1060 r. z ran umarł. Zostali brańcami biskup Eppon i Wilhelm margrabia Turyngii.

Dzięki waleczności Bolesława, tron węgierski obejmuje Bela 1060 r.; po koronacyi tego nowego monarchy w Białogrodzie na węgierskie królestwo, chwałę otrzymawszy, i z nie małą korzyścią wrócił Bolesław do ojczystego kraju.

Po śmierci Brzetysława, zaszłéj w Czechach 1055 r., pozostałych pięciu synów niespokojność drzęczyła ustawna. Zmarły najstarszego z nich Spicygniewa, mianował swym następcą; dla Wratysława, Konrada, Ottona Morawy przeznaczył; chciał, ażeby najmłodszy Jaromir został duchownym. Tém rozporządzeniem ojcowskiém nie zadowolniony Spicygniew, rozpoczął swe panowanie w Czechach, oczyszczając kraj z Niemców sprzyjających braciom jego, nawet i matkę swoją Judytę że była Niemką, także nie pozostawił, a wojsko poprowadził do Moraw. Przerażony Wratysław najazdem Spicygniewa, udał się do Węgier; niegodnie się obszedł ze swymi braćmi. Ten samolubny, żadnego czucia nie mający monarcha bez podziału rządził, tylko Jaromira dla jego stanu duchownego nie prześladował. Swémi niecnémi zabory przez sześć lat cieszył się Spicygniew; śmierć jego 1060 r. wróciła braci na stanowisko rządzących. Po zgonie panującego, zaraz Czesi powołali na monarchę z Węgier Wratysława, który podzielił Morawy między Konrada i Ottona. Bez powołania na duchownego, Jaromir żądał od brata, aby i dla niego część jaką wyznaczył; przekonawszy się iż Wratysław obstaje koniecznie, aby został kapłanem, uszedł Jaromir do Polski, i przy Bolesławie zamieszkał.

Rozgniewany Wratysław o takowy przytułek, wtargnął do Szląska 1062 r., i grasował tam srodze. Odwetu niecierpliwy król polski, jak mógł najspiesznięj, tegoż roku do Czech się wyprawił: nabrawszy ludzi, i dobytku co nie miara, pustoszył czeskie kraje; pusto-

szenie była to zwyczajna strategia w średnich wiekach. Na wiosnę 1063 r. zatrwożył na nowo miecz polski; rozpoczął Bolesław wojnę w Morawach; ciągłe odnosił korzyści. Upokorzony Wratysław błaga o pokój; przyrzeka wypełnić co Bolesław każe; skłonił się król do zgody, widząc częste napady Prusów na Polskę. Według żądania zwycięzcy, wynagrodzone zostały szkody szląskie, nastąpiła zamiana więźniów; pragnąc Wratysław przyjaznych stósunków i powinowactwa, otrzymał przyzwolenie, i ożenił się z Światochną, siostrą Bolesława. Wrócił się Jaromir do przeznaczenia duchownego; późniéj w Pradze arcybiskupiéj dostąpił godności.

Kiedy Bolesław Śmiały walczył z Czechami, Prusowie ważąc sobie lekkce jego młodość, zwykłéj odmówili daniny; przeprawiwszy się przez Wisłę grasowali po Polsce. Zaledwie król uspokoił Czechy, spieszy z wojskiem na Prusów 1063 r. Przy rzece Ossa, która wezbrała, nie baczy na samą potęgę nieba; wody nie są dla niego zaporą; żołnierze muszą przepłynąć; zdejmują ciężką zbroję, dla ułatwienia przeprawy. Przeprzepłynęli szczęśliwie. Od tego czasu Polacy jęli się lżéj na koń ubierać, zaprzestali używać ciężkiéj zbroi. Zuchwałość Prusów ukrócił król polski; porażeni na głowę, zbowiązali się do posłuszeństwa, i opłaty daniny. Zabiegi matki Dobrogniewy około r. 1066 skojarzyły Bolesława małżeństwo z Wisławą jedyną córką xięcia Włodzimirskiego, syna Jarosława, dziedziczką wielu krajów na Rusi. Pojąć nie można iż historya nie robi wzmianki dopominania się Bolesława Śmia-

łego o należne mu posiadłości na Rusi, po matce i żonie. Rozrodzenie się bardzo liczne Włodzimierza W. potomków wielką w dziejach ruskich mieszaninę tworzy.

Wygnany z Kijowa Jarosław ucieka się do Polski o ratunek na przeciw Rusinom; przyjął go Bolesław z uczuciem szczeréj życzliwości, i dzielną przyrzekł pomoc. Przed zgonem 1054 r. Jarosław obszérne swe państwo rozdzielił na synów : najstarszego Jarosława, oddając mu xięstwo kijowskie, upoważnił do władzy nad braćmi. Wszesław xiążę połocki, prawnuk Włodzimierza W., po śmierci Rościsława xiążęcia Nowogrodu, Izasława synowca, objął po nim państwo 1063 r. Rozgniewani o to Jarosława synowie, chcieli praw swych poszukiwać, i w Połocku Wszesława napadli; pokonany tenże podstępem, jakoby zgoda miała nastąpić, sprowadzony do Kijowa, do więzienia wtrącony został.

Od r. 1058 zaczęły się za Dnieprem srogie Połowców napady; na Rusi ponawiały się zadawane przez nich klęski; ich drapieztwa niezgody xiążąt utrzymywały. Po różnych grasowali miejscach; nie starali się xiążęta takich barbarzyńców odeprzeć, ażeby na ciągłe niebespieczeństwa mieszkańcy nie byli wystawiani. Uciśniony gmin przez częste porażki pohańców, zebrał się 1066 r. do Kijowa, więzienie Wszesława odbił, wypuścił go na wolność, i ogłosił xiążęciem Kijowskim : zaledwo Izasław z synami do Polaków ujść zdołał.

Ochotnie w Polsce dobywają oręża, aby się za krzywdy doпomnieć; nastręczała się sposobność do zwy-

ciężtw, chciwemu chwały młodemu bohatérowi; gotuje się wyprawa na krwawe boje; czas i własnych poszukiwać należności. — Rusza król z Izasławem i synami jego Mścisławem i Świętopełkiem; waleczne wojsko polskie z radością idzie na wojenne trudy. Przybywszy Bolesław na Ruś 1068 r., do swego rycerstwa przemówił: « Królowie pospolicie maią, iż bywają » miłosierdziem poruszeni przeciw każdemu uciśnio» nemu, i potępiać go do końca możniejszym nie dopu» szczaią. Co i pradziad moy Chrobry Bolesław często » więc czyniał, który granice nam zamierzył od wscho» du słońca Nieprem, od zachodu Salą i Elbem rzekami, » od południa górami sarmackiemi, od północy mo» rzem oceanem niemieckim... ku wieczney pamięci i » sławie polskiego królestwa, postawił żelazne słupy » w rzekach wszędzie. Lecz teraz z iaką sromotą to » cierpiemy, iż nam tych naszych dzierżaw wiele ubyło, » nie chcę wam przypominać, gdyż kto się czuie sna» dnie obaczy, że się to dzieie nie przeco inszego, iedno » przez nasze niedbalstwo a lenistwo, na co ia wspo» mniawszy, ledwò mogę łzy w oczach swych zadzier» żeć. Bo co mi Dziad, Pradziad i Ociec móy miły » zostawił, a mamże ia to przez iaką niedbałość utracić, » wstydziłbym się potomków swych po mnie będących » tego. A tak wziąwszy P. Boga na pomoc, chciałbych » ia dziś y z wami tego co naszy przodkowie utracili » wszystkiego się powetować, a ten upadek y sromotę » które przez ten czas na to królestwo przypadły z sie» bie otrzeć, z wami pospołu, i ruskie krainy za sie ku » temu królestwu przyłączyć, skróciwszy te xiążątka

» niespokoyne ruskie, którzy słowa ani przysiąg nam » nigdy nie dzierżą. Co mniemam iż mi tego wszyscy » statecznie pomożecie, gdyż ia z wami równo wszy- » stkie przygody nieść, y wszystkie prace podeymować » będę. Chybabyście się iuż (czego Boże zachoway) od » swoich przodków wyrodzili, czego ia o was nie trzy- » mam. » (Bielski).

Porządek i do boju gotowość odznaczały wojsko polskie, zawsze niecierpliwe spotkać się z nieprzyjacioły: trzema szlakami było prowadzone; stanął Wszesław blisko Białogrodu Ruskiego; złożone miał wojsko swe z Kijowianów i Pieczyngów; drapieżni Połowcy zwię- kszali także jego roty. Wieść się rozniosła o nadzwy- czajnéj Bolesława sile; uwiadomiony o zbliżającéj się Mścisława przedniéj straży, nie śmie Wszesław daléj postąpić, a na sam odgłos o przybyciu Bolesława, pod- burzający pierwéj Wszesław do buntu, porzuca swój obóz, i uchodzi na Połock. Oburzeni tak nikczemnym postępkiem, za okazane tchórzostwo, odstępują go Rusini, i do Bolesława przechodzą.

Kijowianie z obawy zemsty Izasława, za jego wy- gnanie posłali z prośbą do obozu polskiego, aby im Izasław przebaczył i przybył do nich, zaręczając, że przyjęty będzie wdzięcznie. Zapytany Bolesław przez Izasława jaka jego wola, gdy król zezwolił na ten po- wrót, odpowiedział Izasław, że chce doświadczyć po- kory swego ludu. Nie ufał obietnicom po zdradzie doznanéj, dla zabezpieczenia się poszedł Mścisław na- przód, z mocnym wyborowym oddzialem, i do Kijowa został wpuszczony.

Poddał się Kijów Izasławowi; syn jego Mścisław za opatrzywszy swą siłą miejsca obronne, głównych burzycieli, którzy pana swego wygnali, karał śmiercią lub wyłupieniem oczu; krwawéj zemsty 70 osób padło ofiarą. Przechwalał się Mścisław ojcu i królowi, że wszystko zwrócił do porządku; lecz łaskawość tylko przynęca serca. — Na przybycie do Kijowa 2 maja 1068 roku króla polskiego, wyszedł lud wszystek, i starzy i młodzi, nawykli plemie polskie szanować; wdzięczny Izasław swego dobroczyńcę przyjmował wspaniale, co trwało kilka miesięcy.

Na wiosnę ruszył Bolesław Śmiały na zdobycie Przemyśla, założonego w VIII stuleciu przez Przemysława polskiego monarchę; chciał koronie polskiéj przywrócić należne jéj kraje; pomniejsze miasta obejmował bez trudności. Przemyśl został wzmocniony od dawna, opasany murem, groźne w nim wznosiły się wieże. Okoliczne włości ogołocone były z mieszkańców; wszyscy szukali obrony w tém mieście obwarowaném. Ukazywała się na górze twierdza, jakby trzymająca straż nad miastem przyległém; jéj mury ogromne, jéj wzniosłe, stérczące wieże, wszystko należycie przygotowane do obrony, przedstawiało opór, i utrudzało zdobycie. Żyzne Przemyśla błonia bystry San oblewa; na rzéki téj wodach przejrzystych ładowne przesuwały się statki. Zdawało się że San także uzbroił się dla obrońców Przemyśla, wzburzył swe wody, wezbrana rzéka nie dopuszczała przeprawy; przytém na brzegu przeciwnym, przygotowywali Rusini swe pociski. Nic nie zraża króla polskiego, ani rzéki wezbranie, ani

opór miasta, ani moc twierdzy, ani broniących się waleczność: Bolesława Śmiałego niezrównanéj odwadze cóż oprzeć się zdoła? Bez mostów i bez łodzi, rzéka niedostępna. Wody nakoniec jakoby ukorzyć się chciały, zaczynają opadać; ucieszony król na ludzkie nie baczy pociski, wpław każe wojsku na drugą przeprawiać się stronę, sam naprzód z szablą w ręku przepływa.

Zdziwieni Rusini uchodzą przed zapędem wielkiego wojownika; tak wszystkich przeraził, że o ćwierć mili od miasta namioty swe mógł ukazać bez przeszkody. Trwały utarczki przez czas niejaki; zdawało się iż bitwa nastąpi stanowcza, ale Rusini po doznanéj porażce, do miasta się cofnęli, i zawarli się w murach. Napieraniem nic wojsko polskie wskórać nie może, opasuje Bolesław miasto z trzech stron, czwartą zamek osłaniał. Przypuszcza szturm, przez trzy dni żadnego nie daje odetchnienia; bijących się na szańcach Rusinów strzały i broń pociskowa przerzadzały; strona miasta od równiny ukazuje się wolna od Przemyślan, którzy uszli do twierdzy. Wielość oblężonych, moc warowni, ciężkie zapowiada pokonanie.

Pragnie ochronić król swe rycerstwo od zbyt krwawego spotkania, na jakieby wystawiło je wdzieranie się gwałtowne; przedsiębierze do poddania się zmusić głodem. Rozstawia kołem swe hufce, niémi twierdzę opasuje, po żywność wysyłając, najsurowiéj zakazuje wszelkiego rabunku; ile podobna chciałby złagodzić okropność wojny. Uważa wszystko w tym kraju za polskie, sercem ojcowskiém pragnie ochraniać. Aby

cierpień ukrócić oblężonym, usiłuje przyspieszyć uległość, sam czuwa ze strażą, nie dupuszcza dowozu. Ustał opór, z ukazaniem się morowéj zarazy: pod koniec 1069 r. poddała się twierdza; dozwolił zwycięzca oblężonym udać się gdzie kto chciał, według ich woli, i każdemu unieść z sobą co potrafi. W naprawionéj i urządzonéj należycie twierdzy przepędził Bolesław zimę; najmocniéj się starał, aby się Przemyślanom nie działa krzywda. Przemógł wszystko; uległych nie dopuścił nękać, kraju ni łupić, ni pustoszyć. Zmusił do hołdu xiążąt Ruskich; całą Ruś Czerwoną odzyskał, i przyłączył do państwa polskiego.

Dokonawszy chwalebnego dzieła, potężny wojownik polski ujrzał w r. 1071 w Przemyślu Gejzę, królewicza węgierskiego, który przybył dla widzenia się z nim, aby uprosić pomoc przeciw Salomonowi, synowi Andrzeja, przez cesarza wspieranego. — Przypadek zrządził śmierć Beli: gdy 1069 roku jechał przez wieś Demes, gwałtowna powstaje burza; on schronił się do najbliższego budynku, wir z nawałnicą budowlę wstrząsa, która się obala, przytłacza króla i pozbawia życia. Zgon ten Węgry naraził na nowe niepokoje, dla nieustalonego następstwa. Cesarz Henryk IV korzystał z wydarzonego wypadku, i poparł sprawę swego szwagra, przesiadującego w Niemczech. Wprowadził cesarz Salomona do Węgier z wojskiem niemieckiém, kazał koronować powtórnie, i z zaślubioną już dawniéj, gdy doszła wieku, siostrą swą Judytą, Salomona połączył.

Jako najstarszy syn, Gejza najbliższym był tronu po Beli, postanowił pospieszyć do Przemyśla, a braci

w Krakowie zostawił. Przybywszy Gejza prosił króla polskiego o pomoc. Złożył Bolesław radę, jak ma postąpić; wielu było zdania, żeby naprzód z Rusią zaspokoić się zupełnie; lecz król pełen chęci jak dawniéj ojcu, użyczyć pragnie i synowi pomocy; przekładał że przewłoka utwierdzi Salomona panowanie.

Zaopatrzywszy swymi zamek Przemyśl, idzie Bolesław do Węgier z Gejzą z siłą zbrojną, o czém dowiedziawszy się Salomon, z Budzynia przeniósł się do Mozona, miejsca wielce obronnego. Wdali się biskupi węgierscy, aby nakłonić do pojednania; przedstawiali, że nie powinna się lać krew bratnia. Mając król polski przed sobą wojnę z Rusią, przyłożył się do ustanowienia pokoju. Zezwolili synowie Beli na zajęcie tronu przez Salomona, sami poprzestali na użytkowaniu trzeciéj części kraju, z tytułem xiążęcym. Wydatki wojenne zostały wynagrodzone królowi polskiemu z węgierskiego skarbu. Wszystkich spornych xiążąt Bolesław pogodził; radość była z tego powszechna, i okazywali xiążęta wdzięczność. Gdy wrócił do Przemyśla, dowiedział się Bolesław, że ośmieleni jego oddaleniem, Wszewołd z innymi xiążęty, zebrawszy moc wojska, tak dalece Ruś poburzyli, że Izasława wygnano znowu z Kijowa.

Udał się Izasław z żoną, dziećmi i uwiezionémi skarby do Przemyśla 1073 r., dla otrzymania tam opieki; nie ociągał się król z rozpoczęciem wojny zażartéj. Pragnąc znowu Rusinów poskromić, poszedł na Wołyń; żyzne zajął krainy: przez pół roku nie zraził się dobywaniem Łucka nad Styrem, póki swego nie

dopiął, bo chciał z tyłu zabezpieczyć się od nieprzyjaciela. Nie doczekawszy się odsieczy spodziewanéj, po kilkakrotnie wytrzymanym szturmie, poddali się Łuczanie, zwłaszcza, gdy Wszewold cofnął się z wojskiem, bo nie śmiał się mierzyć z siłą królewską.

Po zdobyciu tak pięknego kraju, obrócił się Bolesław 1074 r. na Kijów, dla pokonania Wszewolda: napominając rycerstwo aby stawiło się mężnie, dodał: «Niech nieprzyjaciel na nowo dozna co polska broń znaczy; niech odbierze karę swego wiarołomstwa, nie pochlubi się nad nami, otrzymaniem zwycięztwa.» Po czém okrzyk powstał wojenny; zabrzmiały kotły i trąby.

Miał Bolesław Rusinów z Izasława strony; lecz oni swoim przychylniejsi, dla dodania im serca, zaczęli pierzchać. Bystrość wodza polskiego wszystko przenikła; poradził wraz temu, odtąd więcéj im nie ufał: Krzyknął na wojowników polskich, uszykował z przodu, którzy zaraz przełamali przeciwników. Nadaremnie Wszewold zachęcał, prosił, dawał z siebie przykład najlepszy, bił się do upadłego; Rusini dotrzymać nie mogli, aż nakoniec i sam Wszewold z pola ustąpił.

Rozpoczął był Wszewold z pomocą xiążąt ruskich bój straszny; z obu stron mężnie stawiły się wojska; zwycięztw nawykli Polacy, przy wodzu tak walecznym, pokonali zupełnie przeciwników; zabitych Rusinów było 6,000; dużo bardzo pojmanych. Po dopełnioném zwycięztwie okazała się strata blisko tysiąca rycerstwa, ranni w obozie znaleźli dozór; wojsko zaś Rusinów porażone z pola bitwy schroniło się do Kijo-

wa. Cisnęły się tam tłumy mieszkańców, każdy się do obrony uzbrajał. Nie zaniechał Bolesław w dalszy udać się pochód; natychmiast podstąpił pod szańce, lecz poniosłszy stratę w ludziach, wytrwałością postanowił zmusić do poddania. Rozstawione po wszystkich drogach straże, oraz położenie samą równinę przedstawiające, niepodobnym zkądbąć czyniły dowóz, zwłaszcza że brzegów Dnieprowych sam król dniem i nocą dozierał, azali stanowiska przez niego oznaczone zachowują porządek. Obległszy Bolesław Śmiały Kijów, i obsadziwszy go do koła, chociaż oblężeni bili się dobrze, dotrwać jednak nie mogli dla braku żywności, i poddali się dzielnemu zwycięzcy.

Pod najostrzejszémi karami, zakazał mieszkańcom wyrządzać krzywdy lub przykrości, łaskawością zjednał sobie wszystkich; wywdzięczając się oni dary mu przynosili, które pomiędzy swój lud orężny rozdzielał; sam potrzebną ustanowił opłatę dla strawy i odzieży swych zastępów. Pokonawszy Ruś, przełożył Izasława na Kijowie, a jego trzech synów w Połocku, Nowogrodzie, Wyszogrodzie i Smoleńsku.

Wszystko mu się udawało, mógł był wielkie, niewzruszone ustalić królestwo polskie; ale źle sobie radził, zapominał co Bogu, własnéj winien godności, ojczyznie kochanéj; przeto sprawiedliwa potomność dopomina się zawsze dobrego co nie zdziałał, o złém pamięta. Ażeby na Rusi zapewnić sobie spokojność, postanowił Bolesław osiąść w Kijowie; zależał w téj stolicy zepsucia, zdrożnościom wodze rozpuścił; z rycerstwem wraz oddał się rozwiozłości; upływał czas na rozpuście

i biesiadach. Mówi Naruszewicz: «Zmartwiały przygłuszone dosytem uciech waleczne duchy; rozprzęgła się obozowa karność... wojenne hasła roznosiły niewiasty.» Przez siedm lat nikt nie utrzymywał w kraju w przystojności rodzin polskich; szlacheckie żony rozłączone wszystko złe broiły: pozostała młódź w domu, oddana lubieżności, na wszeteczne puściła się swawole; cnotliwym niewiastom trudno w przyzwoitości przyszło się zachować.

Żona Mikołaja Żębockiego Małgorzata, jak lilia biała ukazująca się pośród kałuży, oburzona obrzydłą rozpustą, nie mogła znieść bezwstydu, kaźni rzuconéj na małżeńską wiarę, gotowa życiem cnotę swoję przypłacić; bo czuła że bez cnoty kobiéta jest nikczemném stworzeniem. Schroniła się na wieżę kościoła w Żębocinie z dwiema siostrami, zkąd zeszła dopiéro za mężowskim powrotem.

Wiedzieli mężowie o wszystkiém, co się w kraju dzieje a że spokojnie było na Rusi, prosili żeby ich król do Polski puścił. Król zaś odpowiedział: «Ruśby znowu powstała, skorobym ztąd ruszył z rycerstwem.» Nie zważali Polacy na wodza, znaki swe porzucali, uszli potajemnie z obozu. Jak zmienne rozpusta sprowadza skutki! w małym poczcie puścił się król za zbiegami do Krakowa; ukazał się krajowi w postaci upokarzającéj ów bohatér, po tylolicznych zwycięztwach. Nie obsypywał nagrodami swych rycerzy za usługi oddane, zamiast obchodów tryumfalnych, widziała Polska bezwstyd i okrucieństwa. Ściga Bolesław należących do zbiegowstwa, głównych sprawców śmiercią

karze, wyrzuca im, że narazili swego króla na niebezpieczeństwo wśród nieprzyjaciół. Pastwił się nad wszetecznémi żonami, a uciśniony przez niego naród zniechęcił sobie zupełnie.

Strach był na biédnych kmieci: kiedy zgromadzili się panowie, łupieztwa popełniały się po wsiach okolicznych, gdzie się wiecowe odbywały zjazdy. Konie tych panów spasały łąki, nie zważali na żniwa, zapasy zabierali, palili budowle. Płakał okoliczny lud na podobne barbarzyńskie zwyczaje, które utrzymywała siła wzrastająca możnych, Bolesław przeciw niéj wcale nie powstawał: uczucie ludzkości zostało w nim zagłuszone przez winy, których się dopuszczał. Nie pohamował się w rozpuście do Polski wróciwszy, zgroza co się działo; wprawdzie surowo karcił występki, ale sam postępował samowolnie, żony mężom porywał, zniweczył wszelkie o sobie nadzieje.

Stanisław Szczepanowski, biskup krakowski, którego serce napełniały chrześciańskie cnoty, «Dom jego był dom ubogich i potrzebujących» (Skarga), napominał przestępnego monarchę, ale on znieść tego nie mógł, oburzony był, gdy mąż bogobojny témi przekładał słowy: «Grzechy panujących cięższe są nad prywatnych prze-» winienia, ponieważ się prędzéj wydają, obszerniéj » słyną, więcéj naśladowców za sobą ciągną, a kogo » Bóg na najwyższéj strażnicy za ojca i wodza naro-» dom postawił, winien mu tém bardziéj miłość i po-» szanowanie, poddanym zaś dobry przykład i powód » do cnoty.» (Naruszewicz).

Jakaś drażliwość miotała Bolesławem, niebaczny

samochcąc w bezdennéj przepaści się pogrążył; ufał że królom dozwolone są bezprawia; zapalczywy, chciał poszukiwać zemsty na gorliwym kapłanie. Stanisław Szczepanowski kupił był u Piotrowina wieś Piotrowin na biskupstwo Krakowskie, który już nie żył; krewni nieboszczyka pobudzeni do tego, pozwali przed króla, jakoby wsi biskup nie zapłacił. Stawieni świadkowie nie zeznawali prawdy. Poważa się biskup Stanisław na rzecz niesłychaną, ale u Boga podobną; duchem świętym natchnięty, wyrzekł te słowa: «Ponieważ u ludzi prawda i bojaźń Boża ginie, uciekę się do umarłych.» (Skarga). Żądał kapłan trzech dni do złożenia dowodu, jak pisze kronika: « A tym czasie kazał pościć wszemu » duchowieństwu, i modlitwy czynić, aby mu Pan Bóg » świadka ożywił, któryby rzecz sprawiedliwą zeznał » przed prawem. Potym wszedł do kościoła Ś. Toma- » sza w Piotrowinie, kazał odkryć grób Piotrów, tknął » go laską biskupią, a rękę mu podał i rzekł: W imie » Ojca i Syna i Ducha Świętego, Pietrze wstań, a rzecz » sprawiedliwą zeznaj, i wstał Piotr którego biskup » przed sąd królewski przywiódł: tam zeznał Piotr, iż » przedał wieś Piotrowin, i wziął zupełną zapłatę od » niego.» Powrócił świadek do grobu, kapłan gromi króla przez swą świętobliwość, ale ten nic nie dbał o napominania biskupie za swe bezbożne czyny.

W zaślepieniu swojém gotował okropne ciosy na kraj, którego dobra strzedz był powinien. Chcąc mieć mszą biskup krakowski za Wisłę chodził, gdzie był kościoł Ś. Michała na Skałce; poszedł tam za nim król z dworzany, którzy go utrzymywali w złém przedsię-

wzięciu. Klęczał u ołtarza kapłan głęboko zatopiony w modlitwach; nieszczęśliwych Bogu polecał, błagał o łaskę dla siebie, upamiętanie się króla, miłosierdzie dla przestępnych. Daremnie siepacze po dwa kroć porywali się na biskupa, niewidzialna siła odpychała zbrodnię okropną. Nic nie wstrzymuje zapamiętałego Bolesława; jeszcze to bardziéj gniew jego rozżarza, sam się porywa i u stóp ołtarza morduje Bogu poświęconego kapłana, d. 8 maja 1073 roku.

To świętokradzkie zabójstwo wszystkich przejęło zgrozą; Polskę pozbawiło monarchy, który mógł był utwierdzić jéj losy zdolnością i męztwem; ale namiętności przemogły, doprowadziły do postradania korony, grób na wygnaniu zgotowały. Co większa ten, którego wola była tyle niecofnioną, że samą przestrogę uważał za obrazę majestatu, popioły jego w takiém ukryciu pozostały, iż nawet przychodzień pożałować nie mógł monarchy zaślepionego, widząc jak duma straszny wzięła koniec. Wyklęty przez papieża Grzegorza VII, jako potępieniec, w najpiękniejszéj wieku porze, w 38 roku państwo opuścił: zmuszony do tułackiego życia, wraz z synem Mieczysławem w r. 1063 zrodzonym z żony Wisławy, xiężniczki ruskiéj. Umarł Bolesław na obcéj ziemi, nieznany od nikogo. Czcze tylko domysły powieści tworzą rozmaite; zdaje się że król potępieniec pragnął, żeby grób jego był niewiadomy, i najostrzejszéj poddał się pokucie.

Postanowiono potém, że w wigilią swéj koronacyi, każdy król szedł z zamku z procesyą do kościoła na Skałce, wsławionego S. Stanisława męczeństwem, i

przez krew jego przelaną prosił Boga o szczęście dla polskiego narodu. Za staraniem duchowieństwa zabity biskup ogłoszony został przez papieża w r. 1088 świętym męczennikiém.

Nie chciał był Bolesław Śmiały przypuszczać cudzoziemców do dostojeństw duchownych, i zakazał wybierać ich na biskupów, gdyż miejscowi duchowni, już byli oświeceńsi. Spór w Polsce z Grzegorzem VII o mianowanie biskupów, a raczéj o inwestytury, uważane przez tego papieża za wyłączną atrybucyą Stolicy Apostolskiéj, jako téż opór króla polskiego, przyłożył się do zupełnego jego potępienia, i na skarcenie całéj Polski wpłynął.

Rzym chrześciański chciał również jak i starożytny panować nad światem; nie zwycięztwy, lecz duchową siłą wywiera swój wpływ Grzegorz VII do spraw wewnętrznych; nie dość że wyklina Bolesława przestępnego, ale i cały naród robi téj klątwy ofiarą; odsądza papież od władzy królewskiéj i od winnego poddanych posłuszeństwa. Nakazuje także, aby odtąd nie poważono się bez woli papieżów koronować królów polskich, przez co przez wieki korona Chrobrego na zamknięcie w Gnieźnieńskim kościele skazaną została. W tych czasach dzikości u panujących szkaradne bywały popełniane mordy, wyłupywania oczu, rozmaite wykonywane męczarnie, bezkarnie uchodziły; jeźli zostały utrzymane siły przewagą, bezprawia były powszechne.

Dopuścił się Bolesław Śmiały na biskupie zbrodni największéj; jako głowa kościoła, papież potępia spra-

wiedliwie, bo przecież na wyuzdaną szaloną samowolność monarchów, mógłby być niejaki hamulec ustanowiony z użytkiem dla ludzkości, pod opieką religii. Po za ten zaś obręb nie godziło się przestępować władzy duchownéj, naród na zamieszanie narażać, i cierpienia wielkie.

Jak różność w działaniu odmienne sprowadza skutki! — Tomasz Beket Kantorbery również przez Henryka II króla angielskiego zabity; karci go chłostą papież Alexander III na grobie zamordowanego biskupa; nakazuje pokuty, ale kraju nie pozbawia rządu panującego, a to się działo w XII wieku, kiedy oświata jeszcze postępu niezrobiła, po czasie, w którym Bolesław Śmiały władał berłem.

Daleki Grzegorz VII od Alexandra III wyrozumiałości, klątwę rozciąga na cały naród. Klątwy sprowadzały zawsze ludom największe plagi: tamowanie pełnienia obowiązków chrześciańskich przez zawieszanie wszelkich religijnych obrządków; żona żyjącego męża była wdową, dzieci sierotami z nakazem pogardy i zaniedbania ojca będącego w niedoli, zwolnienie poddanych od przysięgi; następował najokropniejszy bezrząd.

Sławny Grzegorz VII urodzony w Toskanii z nieznanych rodziców, zakonnik w Kluniaku we Francyi, głośny już pod imieniem Hildebranda, za życia jeszcze Alexandra II tak jego umysł opanował, że nim rządził. We wszelkich wypadkach okazywał wytrwałość, nieugiętość, żarliwie duchowne popierał prawa. Na wszystkie śmiały zamysły, po śmierci Alexandra II potrafił w Rzymie otrzymać tyarę przez okrzyk ludu, bez przy-

zwolenia cesarza Henryka IV, od którego jednak uzyskawszy potwierdzenie, ciągle późniéj zakłócał mu spokojność. Purpura nawet cesarska nie osłoniła możnego monarchy.

Wyklęciami sypał; cesarzowi Henrykowi IV berłem zabronił władać; poddanych jęgo zwolnił od przysięgi. Xiążęta niemieccy zazdrośni potęgi cesarskiéj, oparli się na papiezkiéj buli; ogłosili Henryka za pozbawionego tronu i zostającego pod klątwą, aż póki zgromadzenie Augsburskie, mające papieża na czele biskupów i xiążąt udzielnych, nie wyda postanowienia. Do ostateczności przywiedziony cesarz, sam uświetnił Grzegorza VII tryumf, udając się do Włoch po rozgrzeszenie. Na ten czas papież był w twierdzy Kanuzyum: staje monarcha wsławiony zwycięztwy przed twierdzy bramami, bez orszaku, boso; było to 1077 r. w miesiącu styczniu. Wdziewają na niego pokutnika odzież, przez trzy dni pości; przy takiéj pokorze absolucyą otrzymuje. Wstępnym zaraz bojem Grzegorz VII godność papiezką oznaczył; przedsięwziął wykazać władzę duchowną, nie zależną od świeckiéj, wyższą nad wszelkie inne władze; stał się wzorem dla następców Piotra świętego, jak można poskramiać; wskazał papieżom drogę nieograniczonéj potęgi. — Trwożyły wówczas gromy Watykanu; klęski najstraszliwsze dotknęły rodzaj ludzki pod zasłoną wiary. Dowód jak rzeczy najlepsze, najświętsze w rękach człowieka wyrodzić się mogą.

Utracone dla Polski kraje Bolesław był przywrócił; smutna kolej nastąpiła owych świetnych powodzeń.

Już pod koniec swéj władzy Bolesław nie wzbudzał poważania; jego silne ramie nie powściągnęło należycie burzących się Rusinów; tém bardziéj potomków Włodzimierza W. od Dniestru niszczących, nie było komu zgromić. Opuszczony od wszystkich, musiał kraj porzucić, nie ujrzała go już Polska, zostawił po sobie pamięć nie wygasłą, tkliwą i przerażającą, czci i oburzenia. Wróciwszy z Węgier Mieczysław po rozłączeniu się z ojcem Bolesławem Śmiałym, postępowaniem swojém dowiódł jak niepospolitego był umysłu. Przy wielkich przymiotach i w rycerskiéj sztuce godny Bolesławów potomek, zapowiadał czynami, czego się po nim można spodziewać; ale nie długo było go na świecie.

Osiadł Mieczysław na Rusi gdzie z matki posiadłości miał wielkie; ożenił się z Eufemią xiężniczką kijowską, córką Izasława, rządził tam, czyniąc ile podobna dobrze ludowi, gorliwie prawa jego popierał, stawiał się naprzeciw możnym z stałością szlachetną, wielkie okazywał serce. Możni chcieli się go pozbyć, i syna Bolesława Śmiałego trucizną zgładzili. Zgromadził się lud na jego pogrzebie; rzewnie płakał, bo w młodym Mieczysławie stracił swego opiekuna. Gdyby rzeczy w naturalnym były poszły porządku, kraj mając w nim cnotliwego, walecznego, wzniosłych uczuć następcę, nie byłby uległ wypadkom, które ojczyznie ciężkie zgotowały przygody.

ROZDZIAŁ XIX.

WŁADYSŁAW Iszy HERMAN 1080.

Interdykt co do obrządków religijnych usunięty. — Herman żeni się z Judytą, xiężniczką czeską. — Rodzi się syn Bolesław. — Zbigniew. — Judyta umiera. — Najazdy. — Herman zaślubia Judytę, wdowę po Salomonie. — Sieciech. — Wojna z Pomorzanami i Prusami. — Wyprawa do Morawii. — Mały Bolesław. — Hardość Sieciecha. — Zdobycie Międzyrzecza. — Sieciech nienawidzony. — Bunt. — Powstanie w Kruszwicy. — Zburzenie Kruszwicy. — Wojna Krzyżowa. — Powstanie Rusinów. — Santok. — Zwycięztwo Bolesława. — Napad Rusinów. — Bolesław ich gromi. — Zgon Hermana.

Po ustąpieniu z Polski Bolesława Śmiałego, 1080 r., brat jego Władysław Herman został na monarchę wybrany. Żądali Polacy koniecznie, ażeby mając prawo do następstwa zaczął panować : niedbały, niezdolny był do rządów. Wielkie wynikło zamieszanie dla niewiadomości o Bolesława losie, nie śmiał Herman władać państwem; poniżoną była monarsza dostojność, przez co szérząca się anarchia nieszczęścia sprowadzała. Żadnego nie miał uczucia godności, jak obojętny świadek zniosł wkroczenie Węgrów do Polski. Domaganie się Salomona o koronę węgierską, oswobodziło kraj od tych najezdników. Zupełną okazał Władysław Herman obojętność na przyspieszony zgon Mieczysława, synowca swego.

Ustawne we Włoszech niepokoje, wynikłe z niezgód Henryka IV z Grzegorzem VII, ustanowienie antypapy

Gwiberta, utrzymywały chrześciaństwo w takiém rozdwojeniu, iż nie jest wyjaśnionèm w historyi jak było w Polsce, po rzuconéj klątwie na Bolesława Śmiałego, względem królewskiego tytułu. Co do interdyktu tyczącego się obrządków religijnych, przynajmniéj wiadomo z pewnością, że interdykt usunięty został, za poparciem biskupa krakowskiego, wysłanego w tym celu do Rzymu.

Ożenił się Władysław Herman 1083 r. z Judytą córką Władysława, czeskiego monarchy; odbyło się wesele w Krakowie z największą okazałością, w obec stryjów xiężniczki, xiążąt Morawii, którzy Judytę tam przywieźli. Po dwuletniéj niepłodności, porodziła ona 1085 r. syna monarsze polskiemu, któremu nadano imie Bolesława. Z nieprawego łoża, jeszcze nim Herman był ożenionym, miał syna Zbigniewa. Uproszony u Boga Bolesław czwartego dnia stracił matkę, po przyjściu na świat; nie ucieszyła się długo Judyta szczęściem miłości macierzyńskiéj, żałowaną była od wszystkich, narodowe miała cnoty, kochała Polskę serdecznie.

Z różnych stron kraj napastowano, nie były szanowane przymierza, każdy upatrywał aby tylko najeżdżać i łupić. W tych wiekach a podobno i zawsze miecz stanowił korzyści i bezpieczeństwo, a pałasz Chrobrego nie przystawał dla Hermana, który ni wpływu, ni powagi nie zjednał sobie u postronnych. Synowie Beli nie dali wysiedzieć na tronie węgierskim Salomonowi; zmusił go 1074 r. Gejza do ucieczki, i berło sam objął. Po śmierci Gejzy 1077 r. nastąpił po nim brat jego Władysław. Tylokrotnie uchodzący i wracający do

Węgier Salomon, dla zajęcia węgierskiego tronu, do Kumanów się udał zasiedlonych w Mołdawii; pomimo ich pomocy 1085 r. przegrawszy bitwę przeciw Władysławowi, zniknął, i nie wiedzieć, gdzie się podział. Pozostała po nim wdowa Judyta, siostra Henryka IV cesarza, uszła z Węgier, i mieszkała w Ratyzbonie.

Otton biskup Bamberski, kapelan Władysława Hermana, wraz z radą złożoną z panów polskich, nakłonili monarchę, aby wszedł w ślub małżeński z wdową po Salomonie. Wysłano poselstwo do cesarza, w zamiarze otrzymania dla Hermana siostry jego Judyty, i aby wzmocnić z Polską przymierze; najchętniéj Henryk IV na takowy związek przyzwolił. Po ślubie odbytym w Ratyzbonie, odprawił się r. 1087 w Krakowie obchód weselny. Został Otton kapelanem Hermana drugiéj żony.

Najeżdżały Polskę narody pobratymcze: kilkakrotnie zrywali się Prusowie, Pomorzanie r. 1091, znowu dopuścili się napadu. Rozdzieliwszy Herman wojsko, połowę zostawił przy sobie, a z drugą połową posłał hetmana Sieciecha, wojewodę Krakowskiego, człowieka niebezpiecznych skłonności, lecz wielce odważnego: waleczność bywa równie właściwą ludziom prawym jak i przewrotnym. Pisze Bielski: « Nieprzy- » iaciele widząc nasze rozdwojenie, zebrali sie na nie, » wszakże naszy odważywszy sobie, niechcieli im ustą- » pić, rozumiejąc że lepsza iest poczciwa śmierć, niż » sromotny żywot. I przetosz zszykowawszy sie, spo- » tkali sie z nieprzyiacielem tak okrutnie iż nieucię- » kano z żadney strony, iedno się bili poki który mogł

» na nogach stać od rana do wieczora aż ie noc roz-
» wiodła. »

Widząc jednak Prusowie i Pomorzanie wielkie szkody swoje, prosili łaski Władysława i poddali się. Monarcha polski kazał sobie wydać tych, co wojny byli przyczyną; gardłem ich ukarał, a wszyscy potém zaprzysięgli wierność jako panu swemu. Wtargnął Brzetysław z Czech do Polski; pustoszył od Elby do Odry, gdyż wówczas Polska aż tam się rozciągała; został on następcą na monarchią czeską po zmarłym Konradzie, stryju swoim; nie panował zaś i ośmiu miesięcy po śmierci Wratysława zaszłéj r. 1092; przełożył był nad syna Wratysław, brata Konrada, który wyznaczył Brzetysława do objęcia po nim rządu.

Za radą Sieciecha nie puścił Herman czeskiego najścia bezkarnie, i wyprawił tego hetmana r. 1094 do Morawii. Bolesław mający lat 9 prosił się ojca, aby go posłał na wojnę; Herman jego błaganiom oprzeć się nie mógł, i zezwolił, poleciwszy Sieciechowi najmocniéj strzedz go od złego. Okazała się chęć wielka w tém dziecięciu do boju; mały Bolesław sam z innymi jeździł na straż, w nocy nie spał, we dnie mało, jadłem skromném się obchodził: ani zimno, ani gorąco nie były mu przykre. Nad wiek miał rozum; w obejściu się szlachetny, wszystkich uprzejmość jego przyciągała. Sieciech w utarczkach z Czechami wygrywał wszędzie; jak wrócił do kraju, byli radzi wszyscy, słysząc o zachowaniu się malego xiążęcia, o jego odwadze, aż rosło serce ojcowskie.

Usługi Sieciechowe wprawiły go w wielką hardość,

tak dalece że sobie nikogo nie ważył; polegał na nim Herman we wszystkiém, o niczém nie wiedział, jak mówi Bielski « kochał się w Sieciechu. » Wojsko, sądownictwo, rząd cały w jego zostawały ręku; Władysław imiennie tylko był panującym, przemożny Sieciech władzy swéj nadużywał: to rozdawał urzędy, to znowuż odbierał, stąd zbierał bogactwa.

Korzystali Pomorzanie z chwili, kiedy wojsko polskie biło się z Czechami; opanowali zamek Miedzyrzec, z którego wypadając dopuszczali się rozbojów, i wielkie szkody robili. Wyprawił się niebawem z młodym Bolesławem Sieciech na Pomorzan; przybywszy do Międzyrzecza, oblężenie zaraz rozpoczęli; tłukli mury taranami, co w tén odbywało się sposób: Włożywszy na dwa koła wielkie drzewo dębowe, zakowali na końcu żelazem, jako u barana dwa rogi zrobili, rogi wyciągały kamienie z muru. Nazywano dowolnie takowe machiny barany, tarany. Nie mogąc należnego stawić oporu, po uciążliwościach wielu i stratach z obu stron, poddali się oblężeńcy. Polacy w dobywaniu dużo téż ucierpieli; wymówili sobie zwyciężeni życie, i wolny powrót.

Należycie opatrzywszy zdobyty zamek, wrócił Sieciech 1095 r. ze swymi i z radośnym Bolesławem do Władysława Hermana. Dumny Sieciech z powodzenia swego pozwolił sobie warowne stawiać zamki, na co jeszcze żaden w Polsce nie poważył się mieszkaniec. Różnych zdzierstw się dopuszczał, obywateli karał dowolnie, wyrządzane krzywdy żadnego nie miały posłuchu. Władysław Herman monarszéj ubliżył powa-

dze podobną Sieciechowi nadaną władzą.—Oburzone umysły o przekroczenia wojewody, pana oskarżały, wichrzenia nastąpiły domowe, stronnictwa zaczęły się wzmagać.

Powstańcy obrali naczelnikiem Zbigniewa, którego ojciec przeznaczył na duchownego; uprowadzony z klasztoru stał się sprężyną uknowanego przeciw Sieciechowi spisku. Udał się Zbigniew najpierwéj do Wrocławia, gdzie na zamek wprowadzony, zaopatrzony był we wszystko dostatkiem. Rozgniewał się Władysław, że Wrocławianie wpuścili Zbigniewa, pomimo jego wiedzy; oni odpowiedzieli, iż przyjęli Zbigniewa jedynie jako syna pana swego, któremu chcą zawsze być posłuszni, a proszą za wygnańcami, aby niewinnie cierpiących, z przyczyny Sieciecha, Władysław do łaski swéj przywrócił. Przybył monarcha polski do Wrocławia; powstańcom przebaczył, i wszystko tam uporządkował.

Dowiedziawszy się Zbigniew na trzy dni pierwéj o mającym nastąpić przyjeździe monarchy, uciekł do Kruszwicy, i z pomocą Pomorzan jako téż Prusów zbuntował się przeciw ojcu. Przyciągnął Władysław z hufcami swémi nad jezioro Gopło, gdzie krwawe nastąpiło spotkanie; miał Zbigniew przy sobie Polaków, Sieciecha nienawidzących. Rzeź była okropna, nikt nie ustępował; nakoniec Herman przemógł; Pomorzan i Prusów pokonał zupełnie; wielu uciekając potonęło w jeziorze; prawie całe miasto Gopło oblewa. Pojmanego Zbigniewa wsadził Herman do więzienia; miasto Kruszwicę 1096 r. dał na łup żołnierstwu, i do

szczętu zburzył, ażeby kamień nie pozostał na kamieniu, gdzie syn przeciw ojcu bunt podniósł, i wraz walczył z nieprzyjacioły. Od tego czasu już nigdy Kruszwica do pierwotnéj nie wróciła zamożności. Za wdaniem się arcybiskupa gnieźnieńskiego, Władysław Zbigniewowi przebaczył.

Postronni z zamieszań Polski szukali korzyści; Brzetysław napadł Szląsk 1097 r. brał zamki, kraj niszczył ze swymi Czechami, oddając wszystko na łupież czeską. Łotrowstwa jego wstrzymała wiadomość o pochodzie wojsk na krucyatę, od których stolica Czech doznała gwałtów. Doniósł Kosmas biskup pragski, że Urban II papież 1096 r., na soborze Klermonckim ogłosił wojnę krzyżową dla wyzwolenia Jerozolimy od Saracenów. Ze wszystkich państw gromadziły się ludy pod znakiem krzyża, około szlachetnych wojowników; Piotr pustelnik cudownóm objawieniem z Nieba zapalał do téj wyprawy; mnich został hetmanem.

Wysilał się na rozmaite sposoby Sieciech dla wykazania, że jest potrzebny krajowi; roznosił fałszywą trwogę, jako wkraczają nieprzyjaciele. Zgodzili się wszyscy naród kochający, że skutecznie radzić potrzeba, tak silnie powstającéj niedoli; bo Sieciech jest niebezpieczny. W umysłach nieokrzesanych wieków największe jednoczyły się sprzeczności; powstańcy znowu obrali Zbigniewa na naczelnika. Od lat najmłodszych Bolesław dzielnie się sprawiał; dokazali że go również wciągnęli, dowodząc że tylko przeciw Sieciechowi powstanie jest wymierzone. Skłonili nawet i samego Władysława do połączenia się z synami; przekładali,

aby więcéj hetmanowi nie dał rządzić; synowie błagali, mówiąc, że i on sam, i oni nie są pewni od Sieciecha.

Kiedy zdawało się iż Herman go odstąpił, pisze Lelewel: «Taką dla Sieciecha słabość okazał, że się » z obozu wymknął i samotrzeć do zamku gdzie się » był Sieciech zamknął, nocą przez Wisłę przeprawił.» Domowe zamieszania ciągle kraj wyniszczały, nakoniec przyszło do tego, że w r. 1097 Sieciech został wygnany, ale nie wrócił porządek.

Zgon Mieczysława młodego ośmielił był Rusinów do powstania; znaczna część Rusi po żonie jego, matce, i babce zupełnie jemu należna odpadła. Rozrodzili się potomkowie Włodzimierza W. tak licznie, że trudno dojść, gdzie który panował; zwłaszcza przez chciwość, ustawnie sobie kraje wydzierając. Nic u nich nie znaczyła zdrada; porywali się do oręża; wszelkich używali środków, ażeby sobie przyswoić kraje ruskie od Chrobrego i Bolesława Śmiałego do Polski wcielone. Posłużyła im wielce różność wyznania; nie miło było Rusinom patrzéć, jak tam Polacy wykonywali łaciński obrządek.

Brak troskliwości Hermana o wypadki nad Dnieprem wydarzone, zachęcał narody uległe Polsce do burzliwości; Rusini, Pomorzanie, Prusowie uchylali się, jak tylko mogli, od składania hołdu należnego; nie korzystał monarcha polski z przedstawiających się tylokrotnie tak pomyślnych dla siebie okoliczności. Rusini między sobą się szarpali; u xiążąt przychodziło do okrucieństw. Łupili sobie oczy; pokonanych więzili okropnie; wzajemnie się wypędzali. Ostateczność do

tego doprowadziła, że razem dwóch xiążąt nieprzyjaznych sobie Świętopełk xiążę kijowski, syn Izasława, i Dawid xiążę włodzimirski nad Bugiem, żądali polskiéj pomocy. Namyślał się Władysław, któremu miał być przychylniejszy; r. 1097 przedsięwziął pójść z wojskiem do Brześcia nad Bugiem, należącego do Polski i liczną mającego załogę z kasztelanem.

Przybywszy Władysław do Brześcia, nie doprowadził zgody między xiążętami do skutku; nie wiedzieć dla jakich powodów udał się do Gniezna. Był tam wprawdzie wielki zjazd na piérwszy maja, dla poświęcenia katedralnego kościoła; lecz okazałość tego religijnego obchodu nie wymagała koniecznéj obecności monarchy, który dla widoków politycznych może był gdzieindziéj potrzebniejszym; nie utrzymał on téj przeważnéj godności, tak mu się oczywiście nastręczającéj.

Godzili Pomorzanie na zdobycze: twierdzę Santok, będącą na granicy polskiéj objąć usiłowali, albo téż, dla łatwiéjszych napadów zniszczyć, gdyż twierdza ta trzymała ich na wodzy. Nie mogąc poradzić, zbudowali na przeciw Santoka zameczek; opasali go wałami i przekopami; nim przyszli Polacy dopomnieć się o takowe zuchwalstwo, wykończyli Pomorzanie swe dzieło. Wysłany przez ojca Zbigniew dla zaradzenia złemu, ujrzawszy moc nieprzyjaciół, powrócił szczęścia nawet nie próbując. Ośmieleni Pomorzanie tym odwrotem Zbigniewa, i przygotowawszy wszystko co było potrzebném do szturmu, zaczęli Santoka dobywać.— Bolesław, inaczéj wcale od brata usposobiony, chciał zawsze gromić nieprzyjaciół; ruszył na Pomorzan co

żywo, zameczek ich opasał, zburzył niebawem, i tak ich nacisnął, że sami w nocy wszystko spaliwszy, ucieczką się ratowali. Bolesław zyskał od tego czasu niezmierne poważanie u Pomorzan. — Z radością przyjmowany był przez ojca w Płocku 1099 r.; i za tak znamienite usługi pasowany na rycerza; we wszystkich swoich postępkach okazywał duch rycerski.

W r. 1101 wtargnęli do Polski ruscy xiążęta z Nowogrodu, Peresławia i Przemyśla: niszczyli okropnie aż po Wisłę, a nabrawszy co nie miara łupów, dobytku i ludzi, wracali do siebie. Po zebraniu ile mógł rycerstwa, puszcza się Bolesław w trop za nimi; zachęca towarzyszów broni tak dalece, że bez odetchnienia dniem i nocą pędzą za najezdnikami, którzy ubezpieczeni z bogatym uchodzili plonem. Wtém uderzają na nich niespodzianie; lud polski zabrany i powiązany oswobodzeniem moc swą odzyskuje, cieszy się z wolności, a zwłaszcza, że swoim staje się pomocą. Wszystko odebrane, Rusini zupełnie są porażeni; co tylko ich było z obozem dostało się zwycięzcy: «Ledwo sami xiążątka uciekli» (Bielski).

Po 21 latach panowania, umarł Władysław Herman 1102 r. Za życia wiele złego zrządził dla Polski; po śmierci téż nieszczęsną zostawił puściznę, synów i naród w niezgodzie. Przez niepokoje wewnętrzne zawsze Polska narażaną bywała na dotkliwe ciosy.

Prócz dwóch synów zostawił Herman z drugiéj żony Judyty trzy córki, których imiona i przeznaczenie nie doszły do pamięci potomnych: musiały zaginąć kroniki opisujące o losie tych xiężniczek,

ROZDZIAŁ X.

BOLESŁAW III KRZYWOUSTY 1103.

Pokonani Rusini proszą o pokój. — Bolesław żeni się z Zbisławą, xiężniczką kijowską. — Zbigniew nakłania Czechów aby wpadli do Szląska. — Borzywoj rozkazuje wojsku wyjść ze Szląska. — Zelisław Morawców pokonywa. — Swatybor. — Niepomyślna Kołobrzeska wyprawa. — Skarbimir. — Oblężenie Białogrodu. — Bolesław upokarza Pomorzan. — Gniewomir. — Zbigniew naprowadza ciągle nieprzyjaciół. — Zbigniew błaga przebaczenia. — Koloman. — Przymierze. — Judyta zaślubia Stefana. — Spiż dany w posagu na dożywocie ze zwrotem do Polski. — Mutyna. — Wersowiczowie wchodzą z Czech do Polski. — Zbisława umarła. — Twierdza Uście. — Skarbimir. — Zdobycie Nakła. — Pomorzanie pokonani. — Pomorzanie chrzest przyjmują. — Świętopełk. — Głogów. — Habdank. — Bitwa pod Wrocławiem. — Psie pole. — Pokój w Bambergu. — Gallus. — Świątochna. — Śmierć Zbigniewa. — Duńczycy proszą o pomoc. — Zdrada w Haliczu. — Krzywousty dzieli Polskę. — Śmierć Krzywoustego.

Syn prawy Hermana Bolesław III Krzywousty po nim nastąpił; Zbigniew że starszy wiekiem, chociaż ojciec oznaczył dla niego osobną dzielnicę, dążył do osiągnienia władzy państwa; stronnictwa podniecał, używał nieprzyjaciół ojczyzny do wspierania swych zamiarów ohydnych. Kraj narażał na drapieztwa, na cierpienia, a Krzywousty nieustanne toczył walki z przeciwnościami. Tak ojca miłował, że go płakał zawsze; długo przybrany po rodzicu w żałobę, na szyi nosił ciągle jego wizerunek.

Dzierżył Zbigniew Kujawy, Łęczycę i Mazowsze, a państwo całe do Bolesława należało: równy podział nastąpił między braćmi pozostałego po ojcu skarbu. Tylokrotne dowody męztwa i duszy przymioty pociągały na-

ród ku stronie Bolesława: usta miał trochę zakrzywione od wrzodu, dla tego zwano go Krzywousty. Żal po stracie ojca nie przytłumił w nim powinnego uczucia, ażeby zaraz na wstępie panowania, Rusi nie okazać swéj mocy; pamiętny był jéj łupieztw nad Wisłą. Wtargnąwszy na Ruś takie tam zadał klęski, iż xiążę kijowski Świętopełk prosił się o pokój. Znane było Rusinom Bolesława męztwo; nie poważyli się więcéj polskich naruszyć krain; dla tém trwalszych związków, ułożoném zostało małżeństwo między monarchą polskim i Zbisławą, córką kijowskiego xiążęcia, na co papież Paschal II dał zezwolenie, gdyż była Bolesława krewną. Dowód najlepszy, ile szanowano prawa kościelne.

Umiał wszystko pokonać godny Chrobrego potomek: ukrócił niecne braterskie zamysły, Niemców zapędy zaborcze; uspokoił Ruś i Czechy; gromił Węgrów; Duńczykow kojarzył; aż do wyspy Rugii posunął zwycięztwa przez Lutyków zamieszkałe pobrzeże. Miał Zbigniew przybyć na Bolesława obchód weselny; w miejscu tego udał się do Czech, aby nakłonić Borzywoja, syna Świętochny, który tam rządził po bracie Brzecisławie, do opanowania Szląska; zapewniał, że wyprawa się uda, gdyż Bolesław zajęty weselem. Rad temu Borzywoj, zbiera wojsko i posyła do Świętopełka do Moraw, zachęcając go, aby szedł naprzeciw Polsce ze swoim ludem. Wpadli Czesi do Szląska; poniszczone włości i miasta, znamionowały ich najście; rozpościerali się w głębi kraju. Gdy się o tém Bolesław dowiedział, porzuca weselne gody; sam dąży na nieprzyjaciół. Nie zaniechał jednakże wysłać do Borzywoja poselstwa,

z przedstawieniem, że będąc mu wujem, nie powinien dla złego człowieka namowy, między narodami pokoju naruszać. Widział Borzywoj, że burzyli się Czesi; to go skłoniło do wydania rozkazu, aby wojska czeskie i morawskie wróciły; urażony był Świętopełk, że on tak samowolnie postąpił.

Wybuchła stąd niechęć między Borzywojem i Świętopełkiem; ostatni popierał Zbigniewa, który się udał na Pomorze, aby i tam przeciw bratu pobudzać. Zebrawszy Krzywousty swe siły zbrojne, posyła co prędzéj Zelisława z wojskiem do Moraw. Przywodził przeciw Morawianom w r. 1104 dzielny Zelisław; uporczywą z nimi wytrzymali Polacy bitwę; stracił ten wódz prawą rękę, lecz pomścił się lewą, zabijając Morawca. Po korzystném zwycięztwie z wielu jeńcami wrócił Zelisław do Polski; panujący uznał jego zaslugi, kazał złotą ulać rękę, i darował mu ją. Kiedy Morawianie Zelisława zajmowali, w tymże samym roku 1104 udał się Krzywousty w pomorskie kraje; łatwo tam Zbigniew poruszył burzących się zawsze mieszkańców, nie mogących się utrzymać w pokoju. Lesiste, puste bezdroża przejście Polakom utrudniały : idąc prosto do Kołobrzegu (Kołobrzeg dawniéj zostające miasto w posiadłości polskiéj, utracone w zamęcie bezkrólewia) musieli sobie drogę torować. Nie zraziły trudy wycinania drzew w tych nieprzejrzanych, bezdrożnych puszczach; jako wódz przezorny chciał się przez to Krzywousty zbliżyć ku miastom nadmorskim.

Lutykowie, z którymi się Kazimierz Mnich dawniéj potykał, wzmożeni w miasta i twierdze, wskazali swym

pobratymcom sąsiadom Słowianom, pomorskie dziedziny zajmującym, jak pośród kraju, albo nad brzegiem morza zamieszkiwać miejsca przysposobione przez zabudowania. Wzrosł Kołobrzeg w ludność i bogactwa, przez obwarowanie i naturalną swą posadę; trudnym był do zdobycia, zwłaszcza że położenie miał za rzéką Persantą. — Po krótkim wypoczynku w lasach ruszyło wojsko ku miastu; musiało zaraz Persantę wpław przebyć. Z jednym z trzech oddziałów, na które podzielił wojsko, podstąpił Bolesław pod mury i szturm rozpoczął natychmiast; dwa zaś jako posiłkowe pozostały na boku. Widział już wódz bramą wysieczoną wchodzących swych rycerzy do miasta; wejście było dla wszystkich ułatwione; ale żołnierstwo, mimo najmocniejszych zakazów, przestąpiło karność; rozeszło się na przedmieścia dla łupieży, przez co potrzebna chybiła pomoc. Napadnięcie Bolesława było tak raptowne, że nie zaraz Pomorzanie okazali gotowość do boju; z trwogi nieco ochłonąwszy, rzucili się do obrony całą siłą; uzbrojony tameczny lud, ile najlepiéj można, opór zaczął stawiać; niedostateczną liczbę Polaków nacierających zapędzili za miasto Pomorzanie.

Usunął się Bolesław o podal, i zabezpieczył się szańcami; wielu z łupieżców popadło karze śmierci za dopuszczenie się niesforności podobnéj; nic jednak nie mogło wrócić téj straconéj chwili, pewnego dla Polaków zwycięztwa. Okazała się chęć największa poprawy; przystąpiono do szturmu powtórnie: jedni rzucili się do wyłamywania bram, inni dostawszy się do okopów,

straż na murach napierali; byli co i przez kanały miejskie chcieli wtargnąć do twierdzy. Niewczesne usiłowania zastąpić nie mogły mnożącéj się coraz siły oblężonych; obawiał się Krzywousty porażki; uznał odwrót pożyteczniejszym jak narażanie się na wątpliwą bitwę. Po niejakim wypoczynku, puścił wojsko, aby oznaczyło swoj pochód pożogą, łupieztwem i zniszczeniem. Okropne skutki wojny, kiedy nawet monarcha taki, jak Krzywousty z najpiękniejszémi przymiotami, moc swego oręża barbarzyńskiémi sposoby musiał okazywać. Przez lasy i góry z Kołobrzegu poszedł do Morawii, i tamta wyprawa zakończyła się niszczeniem i uprowadzeniem w powrocie do Polski jeńców i łupu.

Potrzeba ustawnéj obrony krajów nadmorskich od Polski oddalonych, oswoiła hołdującego od dawna Polakom Swatybora, którego sobie Pomorzanie za wodza obrali, z myślą wyniesienia się na xięstwo udzielne. Chciał on mieszkańców nieokrzesanych wyprowadzić z dzikości; lecz ci niezdolni chęci takich ocenić, jedynie samowolności chciwi, uważali zabiegi pożyteczne jako ucisk, swego wodza wolności pozbawili. Powoływał Swatybor Bolesława, aby się nad nim zlitował, i wyzwolił z rąk buntowniczych. Dla utrzymania swéj powagi, pogroził monarcha polski wojną, jeźli nie wypuszczą jego hołdownika.

Niebawem w r. 1106 stanęło wojsko polskie na granicy Pomorza, za którego przybyciem opadły zaraz Swatybora okowy, i został on przystawiony do polskiego obozu; wyrażając wdzięczność, przyrzekł nieodmiennie być wiernym. Oswobodzenie Swatybora

nie wstrzymało kroków nieprzyjacielskich, rozzuchwaleni Pomorzanie kołobrzeską wyprawą, zaczęli się usuwać od składania Polsce należnéj daniny. Wysłał Bolesław Skarbimira, aby powściągnął Pomorze od szérzących się buntów. Udała się ta wyprawa pomyślnie; wracał Skarbimir ze zdobyczą, po opanowaniu Bytomia.

Zabawiał się Bolesław na pograniczu myśliwstwem; nikczemny Zbigniew z Mazowsza donosił Pomorzanom, o każdym obrocie monarchy, za ustąpieniem z Pomorza hetmana polskiego. Granice napadło 3,000 Pomorzan, ukazawszy się Bolesławowi raptownie w lesie. Męztwo nie odstąpiło monarchę; przy tak przemagającéj sile, kilkudziesiąt będących z nim rycerzy stanęło ku obronie; lecz on z orężem dobytym natarł najpiérwszy na pogan; uchodzić nie myślał, i chciał ich pokonać. Okropna rąbanina pozostawiła przy nim już tylko pięciu walczących; w tém koń pod nim zabity został; nim mu drugiego podano, obskoczony ścierał się potężnie; niepojęta odwaga mnożyła jego siły. Potykał się właśnie Skarbimir z innéj strony; ranami okryty, pozbawiony oka od postrzału, przybiega Krzywoustemu na ratunek, z małym pocztem rannych i znużonych towarzyszy. Bojąc się Pomorzanie żeby większa liczba Polaków nie przybyła, zaczęli uchodzić do lasu; jakoż téż wracając z téj potyczki, napotkał Bolesław dążących na pomoc. Uradowani z jego ocalenia, widząc rannego z mocno uszkodzoną zbroją i szyszakiem, prosili aby nie narażał swéj osoby, gdyż cały naród przez to podawał w niebezpieczeń-

stwo.— Uchwalono powszechną wojnę przeciw Pomorzanom: na wszelkie sposoby rozżarzał Zbigniew niepokoje, Pomorzan odwodził od uległości, poduszczał przeciw bratu Niemców i Czechów. Bronił się Krzywousty od morawskiego władcy, nacierającego na Polskę od strony Szląska; gdy przeciw niemu sam ruszył na czele wojska, Swiętopełk unika spotkania i uchodzi do Czech co prędzéj. Nie chciał Bolesław iść za uciekającym. Wysłany znowu Skarbimir na Pomorze, zniewolił miéjsc wiele do posłuszeństwa. Ostrożność nie dozwalała monarsze połączyć sił swoich; na wszystkie strony wrogi kraj napadały, musiał przeto Krzywousty wszędzie być gotowym do ich poskromienia. W r. 1107 wyprawił się na Pomorze, aby ukrócić zuchwałe tamecznego ludu zapędy; posłał do Białogrodzian dwie tarcze: białą na pokój, na wojnę czérwoną. Rozzuchwaleni tą powolnością, odpowiedzieli. «Przyjmujemy obie, na wesele białą, czérwoną na krwi polskiéj rozlanie.» Zaraz Krzywousty obléga, Białygród, miasto pośrodku Pomorza lężące, w owych czasach jedno z najznakomitszych; luda wiele tam się schroniło. Drewniane wódz polski przytoczył wieże, które osłonił z wierzchu od kamieni rzucanych; mury tłukły tarany u dołu; nie zważał na miotane w około niego pociski, i że tylu walecznych już padło, zawsze na przodzie sam siekł wrota. Kilkakrotnie odparci Polacy nie zrażają się silną obroną; śmierć tak wielu mężów do tém straszniejszéj pobudza bitwy; nakoniec odwaga Polaków bramy otwiera; rzucają się tłumem do miasta. Białogrodzianom broń z ręki wypada, udają się do łaski: zwycięzca winniéjszych życia pozbawia; bo przez

nich tak obfity krwi był rozlew; cieszył się, że mógł przebaczyć; hardości niepamiętny, łaskawością dowiódł wielkiego miłosierdzia.

Chciał zarazem okazać Kołobrzeżanom moc swego oręża; napierał ich już był bezskutecznie, oni teraz na klęski wystawić się nie chcieli. Naczelnik Pomorzan wyszedł naprzeciw polskiemu monarsze, przykląkł przed siedzącym na koniu, zupełne zaręczając posłuszeństwo. Chełpliwym nie był Krzywousty ze zwycięztw; zmiękczył się widokiem błagających mieszkańców o pokój; zaniechał zemsty, dawną dla siebie przywróciwszy zwierzchność. Podobna wspaniałość inne także poddała miasta; Czarnków tylko, miejsce pograniczne Pomorzą, broniło się wytrwale: opasał go Bolesław do koła; postawił cztéry wieże, które przechodzą miasta wysokość; z nich strzały śmierć roznoszą w Czarnkowie, oblężenie wykonywa się bez przerwy. Dowodzącego tam Gniewomira wytrwałość upadła, dla niedostatku żywności; wojska polskiego razy i głód codziennie zmniejszają liczbę oblężeńców; poddaje się Gniewomir, niechce zagłady zupełnéj, bo i mury bardzo już były uszkodzone.

Obchodzi się jak najłagodniéj Krzywousty ze zwyciężonymi, gdyż mu zaufali; zniewala Gniewomira do chrztu przyjęcia; w znacznéj liczbie zrzekają się Pomorzanie pogaństwa, czego monarcha pragnął najgoręcéj; zostając oni chrześcianami barbarzyńskie rzucali zwyczaje. Na domiar chęci swych dobrych, powierzył Gniewomirowi zwierzchnictwo téj części Pomorza. Rozliczne Zbigniewa przewinienia, naprowadzającego

ciągle nieprzyjaciół na szkodę narodu środkami wszelkiémi, zmusiły do złożenia rady, aby zapobiedz szkodliwym jego działaniom. Uznała ta rada, że nieprzyjaciel tak jawny nie powinien w kraju pozostać, i należy mu odebrać dzielnicę od ojca przeznaczoną, tém bardziéj, iż oczywiste były dowody jego podszeptów, jako Pomorzan i Czechów, koniecznie do napadu na Polskę podburzał. Na odgłos, że chciano położyć koniec jego zbrodniczym pomysłom, zebrał Zbigniew swe wojsko w Mazowszu; swym ludem osadził zbudowaną w Kaliszu twierdzę. — Ciągnął tam Krzywousty, zdobył Kalisz, niebawem Łęczycę zajął i inne miejsca; wszędzie poustanawiał swoich rządców.

Przywiedziony Zbigniew do ostateczności, szukał pośrednictwa dostojnych osób; przez biskupa Krakowskiego przyprowadzony, żebrał u nóg Bolesława, aby się okazał dla niego pobłażającym. Pozostawił go monarcha przy Mazowszu lenném prawem, i w Sieradzu dał niektóre włości z zastrzeżeniem, niestawiania twierdz żadnych, ani téż wznoszenia upadłych do użytku, i pospieszenia z pomocą na każde zawołanie. Musiał się Krzywousty gotować naprzeciw Czechom i Niemcom, wojną grożącym.

Przy tylu pociskach doznał Henryk IV i téj boleści okropnéj, że syn powstał przeciw niemu: w tułactwie, w największym niedostatku, zamarł r. 1106 ten cesarz, który władzę swą mniemał rozciągnąć w stanowieniu praw dla świata. Wyrodny syn zasiadł na jego tronie; dogadzały nowego cesarza zamiarom czeskie rozruchy; przed laty dwoma Borzywoj z Czech wypa-

rowany przez Swiętopełka, monarchy polskiego wzywał pomocy; lecz niemógł on jéj teraz użyczyć dla wojen pomorskich. Udał się Borzywoj w r. 1107 do Henryka V cesarza, aby go na państwo przywrócił, przyrzekając wielką summę piénięźną. Dbały więcéj był cesarz o powiększenie swego skarbu, niż o władców mających w Czechach panować; kazał Swiętopełkowi stawić się przed sobą, wyrzucając mu niegodziwość jakiéj się dopuścił naprzeciw stryjowi; osadził go w więzieniu, a Borzywoja posłał do Pragi z rozkazem, żeby jako panujący został przyjęty. Nim się Borzywoj ukazał w swéj stolicy, otoczony przez Ottona xięcia Morawii w Doninie, zaledwo do Polski ratował się ucieczką, i stracił daremnie cesarzowi posłane piéniądze. Dla odzyskania wolności i państwa, zawarł Swiętopełk z Henrykiem V umowę : miał wypłacić 10,000 grzywien srebra; poprowadzić wojsko czeskie naprzeciw Węgrom, z którymi cesarz wojnę przedsiębrał; zaprzysiągł wierność, i brata swego Ottona, xięcia Morawii, oddał w zakład dotrzymania przyrzeczeń.

Koloman król Węgierski widział gotującą się przeciw sobie burzę, dla tego szukał związku z Bolesławem, i uchwalony został zjazd w Spiżu przez tych monarchów, dla porozumienia się ustnego. Tam 1108 r. nastąpiło przymierze : przyobiecana była wzajemna pomoc naprzeciw nieprzyjaciołom wszelkim; aby zapewnić sobie przyjaźń postanowili połączyć Judytę, córkę Bolesława, z Bisławy urodzoną, ze Stefanem synem Kolomana. Oddał Krzywousty Spiż w posagu córce na dożywocie, z zastrzeżeniem zwrotu kraju tego do Polski,

po zgonie Judyty. Gotowano się spiesznie do wojny; ze wszech stron stawiło się rycerstwo na wezwanie Bolesława; część wojska posłał do Węgier dla pomocy, a sam z wyborem umyślił do Czech ruszyć, dla przywrócenia Borzywoja na państwo; czekał tylko skoro Swiętopełk z cesarzem na Węgrów pójdzie.

Nowy sprzymierzeniec Henryka V oddał rządy z namiestnictwem powiernikowi swemu Mutynie. Po jego z Czech odjeździe, monarcha Polski ruszył natychmiast z Borzywojem, z bratem jego Sobiesławem i z Czech przybyłymi stronnikami. Około Glatzu, w lasach dzielących Polskę od Czechów, zaszedł Mutyna drogę; po przegranéj bitwie, z wojskiem znacznie umniejszoném udał się dla zasłonienia stolicy. Nie chciał Bolesław czasu tracić na obleganiu Pragi, zniszczywszy tam przedmieścia, niektóre zdobywszy twierdze i miasta, po uszkodzeniu kraju, do Polski wrócił z xiążętami czeskimi. Gdy się dowiedział o wkroczeniu wojsk polskich, pośpieszył Swiętopełk do Czech, gdzie już Bolesława nie zastał, a straty przypisując zdradzie Mutyny wraz z synami pozbawił go życia. Usłuchał rady cesarskiéj, kazał wymordować 3,000 Czechów, sobie nie przychylnych, czém przerażeni Wersowiczowie uszli do Polski. Mile przyjęci i obdarowani od Bolesława, dawne rodzinne Wersowiczów nazwisko, na Rawitów zmienili.

Posłużyło Kolomanowi zmniejszenie sił cesarskich przez odejście Świętopełka; daremnie trudził się Henryk zdobywaniem Prezburga : popalił do koła przedmieścia, spustoszył kraj między Dunajem a Wagiem;

z ubytkiem wojska bez odniesienia korzyści, wrócił do Niemiec; srożył się na Polaków; zawarł z królem węgierskim pokój, po czém z Węgier wojsko polskie odesłaném zostało. Gdy wracał Bolesław z czeskiéj wyprawy, przeraziła go boleśna wiadomość, że mu żona Zbisława umarła, a przytém bez odetchnienia, musiał znowu staczać boje; nikczemny wichrzyciel Zbigniew i teraz Pomorzan poburzył.

Uładził Zbigniew Gniewomira, do buntu go ośmielił, ażeby korzystać z chwili wydalenia wojska do Czech; nie pomniał Gniewomir o dobrodziejstwach od Krzywoustego otrzymanych. Po twierdzach na Pomorzu polskie były załogi, nie spodziewały się niebezpieczeństwa ze strony zgromionego narodu, zaniechały baczności i rozeszły się po części, dla swych osobistych zatrudnień. Popychany Gniewomir do tego, uchwycił sposobność, i nie zaniechał jak bądź twierdzę Uście odzyskać; gdy jednak wielki napotkał opór, rozgłosił jakoby Krzywousty pokonany przez cesarza, dostał mu się w niewolę. Przerażeni Uścianie klęską monarchy, dali się zdrajcy uwieśdź, wymówiwszy sobie wolność, twierdzę Uście poddali.

Dowiedział się o pomorskiém powstaniu Bolesław za powrotem w granice do Polski; dla zabezpieczenia z Czech zabranych łupów, oddzielił wojsko; dał rozkaz, aby odprowadziwszy zdobycze do kraju, ściągało się co prędzéj znowu do niego, sam zaś z pozostałą siłą 1108 r. zaraz prosto na Pomorze ruszył. Chciał ukarać wiarołomstwo: niszczyli Polacy na wszystkie strony; skoro oczekiwane wojsko nadeszło, wzięło się do

twierdzy Wolin, w któréj Gniewomir się znajdował. Stawił się na wezwanie Zbigniew, z siłą zebraną z Mazowsza; w obozie brata nie poprzestał swych spisków, cokolwiek widział lub słyszał, wiernie donosił nieprzyjaciołom na jego szkodę. Upatrzył dogodny czas do zdrady, w nocy udał się do obozu nieprzyjacielskiego, stanął na czele Pomorzan, aby uderzyć na obóz braterski. Właśnie Bolesław, objeżdżał obóz, usłyszał ruch niezwyczajny, jak najspiesznie zwiódł razem wszystkie straże, opasał nieprzyjaciół z tyłu, a rycerstwo z przodu odpierało mężnie. Otoczeni zostali Pomorzanie, spotkanie takowe przypisywali przygotowanéj zasadzce; zmieszani zaczęli uchodzić. Jedni byli pobici na śmierć, drudzy żywcem pojmani, między którymi poznany Zbigniew, przed Bolesława stawiony został.

Zwołana rada wojenna przedstawiała rozmaite kary na przestępcę; niewdzięczność podobna i zdrada naprzeciw ojczyznie zasługiwały, oczywiście, na obejście się najokrutniejsze. Nie mógł się Krzywousty na ostateczny odważyć wyrok; litość przemogła nad bratem, skazano Zbigniewa na wygnanie. Udał się on do cesarza, nie poprzestał zdradzieckich swych zwyczajnych podszeptów. Pokonał Krzywousty buntowniczych Pomorzan; życiem przypłacił Gniewomir naczelnictwo swego powstania; doznana klęska niezupełnie jeszcze burzliwość pomorską poskromiła. Zostający za Wisłą Prusowie, wspierali równych sobie bałwochwalców; wiara prawdziwa nie przystawała do ich pojęcia. Nieporozumienia monarchy polskiego, zaszłe między Cze-

chami i cesarzem, były im dogodne; ale Bolesław przed rozpoczęciem niemieckiéj wojny, postanowił przemódz Pomorzan w samém ich gnieździe.

Warowna dobrze twierdza Nakło z ludném miastem, bezpiecznym była przytułkiem dla tych napastników, zkąd zawsze niepokoili Polaków sąsiadujących; z łupami swémi pewną tam znajdowali ucieczkę. Rozpoczął Bolesław 1,109 r. w miesiącu lipcu oblężenie Nakła : Pomorzanie, prócz dzielnéj w miejscu obrony, wysłali skrycie ażeby ze wszystkich stron zgromadziły się siły, i doszła u nich do 40,000 liczba wojujących. Aby najść niespodzianie, uprosili zawieszenie broni na dwa tygodnie : ta powolność do zwłoki, zaledwo nie przyprawiła Polaków o zgubę. Szli Pomorza mieszkańcy uzbrojeni przez lasy i bagna, strzegąc się wszelkiéj oznaki o swym ruchu; konie i wozy porzucili, podstąpili pieszo przed obóz polski; postrzeżono ich, kiedy najmniéj o nich myślano. Utworzyli także obóz, dla swego zabezpieczenia, aby robiąc wycieczki mieli się gdzie cofnąć. Posłużyła ta przewłoka do pożytecznych rozporządzeń wojsku polskiemu, które zostało podzielone na dwa oddziały; jednego był dowódzcą hetman Skarbimir, wojewoda krakowski, sam monarcha stanął na czele drugiego; nie zaniechał téż przy murach zostawić ludzi gotowych do szturmu.

Stanowisko nieprzyjacielskie było ważne : gdzie największe niebezpieczeństwo, tam Bolesław piérwszy zachodzi; zbliża się do swych przeciwników na strzał z łuku; widzi, że pociski ich ztamtąd mogą wojsko narazić, obiega wszystkie strony, upatruje z którego

miejsca podobieństwo jest natrzeć. Spostrzega, że tył uszykowanych nieprzyjaciół mniéj jest zaopatrzony; hetmanowi przepisuje, żeby od tyłu napadł, gdy on z przodu przypuści attak. Pożądany skutek nastąpił z tego rozporządzenia : zapęd monarchy na czoło nieprzyjaciół moc ich przemógł; zwrócili się jednak ze wszystkiémi siłami na Polaków Pomorzanie i Prusówie. W największym potyczki zapale, słyszą ze wszech stron okropne krzyki i wrzaski. Rozkaz wykonał Skarbimir, przełamał tylne zastępy, rzeź zrządził okropną; gdzie tylko przełom się okazał, wdzierali się Polacy między szyki ściśnione. Powstał popłoch, nie wiedzieli Pomorzanie czy natarczywość wstrzymywać, czy też posiłkować ratunku żądającym; walecznie jednak ścierali się wszędzie. Jazdy Krzywousty nie mógł użyć; dla wciskającéj się nieprzyjacielskiéj piechoty, broniącéj przełomu, kłującéj jeźdzców z końmi. Kazał wódz konie porzucać, tylko potykać się piechotnym; ustawiony przezornie żołnierz świéży dla posiłków, zastępował zbyt utrudzonych. Wszczęła się bitwa na zabój, 30,000 na miejscu padło; brańców dostało się 2,000 Polakom; wielu z Pomorzan i Prusów po lasach było rozproszonych. To zwycięztwo przyspieszyło zdobycie twierdzy i miasta.

Po zupełném zburzeniu Nakła okoliczne miejsca puszczone były na pożogę i rabunek pragnącemu łupu i zemsty żołnierstwu, za tak ponawiane przeniewierstwa. Zabrana ludność 8,000 z żonami i dziećmi, obróconą została na umieszczenie w osadach do uprawy roli. Największą monarcha polski upatrywał ko-

rzyść, iż Pomorze z xiążęciem swoim wiarę Chrystusa przyjęło, i stwierdziło przysięgą obowiązek składania hołdu i opłacania rocznéj daniny. Wielką dzielność okazał Świętopełk przy zdobywaniu Nakła; poświęcenie jego przez ciąg wyprawy spowodowało Bolesława do ustanowienia go rządcą pokonanego kraju; zwłaszcza że on miał być dawnych xiążąt potomkiem.

Cesarz Henryk V, naprowadzony do Polski namową Zbigniewa, miał z sobą Światopełka monarchę czeskiego, niesprzyjającego Polakom, za okazane dla Borzywoja chęci; on téż pobudził cesarza, aby im szkodzić. Również władca niemiecki z swéj strony był pamiętny, jak zły obrót wzięła węgierska wyprawa, przez pomoc Polaków, i domowe Czechów zawichrzenie. Odpadły czeskie dla cesarza przeznaczone posiłki; za wdanie się Krzywoustego w sprawy xiążąt, tę grożącą polską potęgę, władca zarozumiały pragnął ukrócić. Ogromną ku temu w r. 1109 zebrał siłę, i obrócił się na Polskę; wtargnął cesarz od strony Szląska, i dzisiejszéj Brandeburgii; zdobył zaraz zamek Lubusz, posunął się do twierdzy Bytom nad Odrą położonéj, zaopatrzonéj dobrze i opasanéj wodą. Jazda niemiecka podeszła pod mury; wycieczka na nią Polaków tak potężnie ją poraziła, że Niemcy zmuszeni byli od przedsięwzięcia swego odstąpić. Męztwo oblężonych zniweczyło także przypuszczony szturm do miasta; zdziwiła cesarza taka odwaga.

Zbliżywszy się do Głogowa, przytacza Sarnicki poniżéj umieszczone listy : « Henryk Cesarz Bolesławowi » xiążęciu Polskiemu łaskę i zdrowie. Mając wzgląd na

» wysokość cnoty twojéj, a idąc za radą przybocznych
» xiążąt narodu mego, upewniam Cię że przestanę na
» trzechset grzywnach, i spokojnie do siebie powrócę.
» Dosyć jest na tym dla honoru mego i żebyśmy odtąd
» z sobą pokój i miłość zachowali. Jeśli zaś się Tobie nie
» podoba przyjąć téj ofiary, możesz mnie rychło w sto-
» licy twojéj Krakowskiéj oczekiwać. » Odpowiedzią
było Bolesława : « Bolesław Xiąże Polski Cesarzowi
» Henrykowi pokoju życzy, lecz nie w nadzieję pienię-
» dzy. Od majestatu twego Cesarskiego zawisło odejść
» z tąd, albo zostać. Lecz na mnie żadna bojaźń obo-
» wiązku tego nie wyciśnie, ażebym i w najlichszym
» groszu miał twoim dannikiem zostać. Wolę albowiem
» cały kraj polski z ocaloną jego niepodległością utracić
» niżeli go w pokoju a niesławie dzierżeć. » Godność
okazana monarchy Polskiego dowodziła, iż nie mogło
nastąpić porozumienie. Przedsięwziął koniecznie Ce-
sarz przeprawę rzéki, którą Bolesław chciał wstrzy-
mać, zgromadzając nad Odrą własne siły i posiłki,
z Węgier i Rusi nadsyłane. Upatrzywszy Niemcy mieli-
znę blisko Głogowa, przeszli Odrę, rzucili się zaraz na
wszystkie strony żeby palić, burzyć, łupić. Ten był
i zachodnich monarchów sposób wojowania, pomimo
wyższéj oświaty,

Podstąpił cesarz pod Głogów; oblężenie rozpoczął;
odważnie się Głogowianie stawili; obronę jednak utru-
dzało niedostateczne twierdzy zaopatrzenie. Oblężeni
żądali pięciodniowego zawieszenia broni od Cesarza,
który domagał się tymczasowie w zakład synów naj-
znakomitszych rodzin, i zaręczenia, że gdyby po tym

czasie Bolesław nie przysłał posiłków, Głogów się podda; wiedział bowiem, iż nie zgromadzą się na czas oznaczony siły polskie.

Obozował w lasach Bolesław nad Odrą; oddalonemu od Głogowa, nie dostarczająca liczba żołnierza, przez wojny pomorskie nakazywała ostrożność w działaniu; zdaje się prawie niepodobieństwem co Gallus mówi o wojsku cesarskiém, względem polskiego: « *Sed quoniam ad unum de nostris, restant hostium plusquam centum* » (Lecz gdy na jednego z naszych było nieprzyjaciól więcéj niż stu). Posłali Głogowianie do Bolesława jak najspieszniéj z zapytaniem: czyli się bronić mają, lub poddać? Oświadczył monarcha polski swą wolę, aby się nie poddawali, obiecując ratunek.

Gotowali się oblężeni przez te pięć dni do obrony, z największą usilnością; kto tylko tam żył, nie szczędził trudów do naprawy uszkodzonéj twierdzy, nikt w gorliwości nie miał piérwszéństwa; nawet kobiéty nie dały się uprzedzić. Po upływie umówionego czasu, przysłał cesarz, aby się poddali obleżeńcy, lecz oni oświadczyli iż będą się bronić. Otoczyli Niemcy Głogów do koła; wszelkim sposobem chcieli go zdobyć, do szturmu zupełnego wyszły rozkazy. Okrutny Henryk usiłuje Głogowian przerazić, dzieci ich w zakładzie będące, między któremi znajduje się syn rządcy, wiąże i naprzód na śmiertelne wystawia ciosy. Te biédne ofiary najpiérwéj, niepowściągniona obrona dosięgnie. Nie szczędzą oblężeni strzałów; zrzucają kamienie; chcących się do nich dostać po drabinach smołą gorącą oblewają; pod szańce przystępujących Niemców walą kłody

nabite ćwiekami; rohatyny bodzą; śmierć roznoszą pomiędzy nieprzyjacioły proce, strzały, oszczepy. Razy tak okropne wielu z nieszczęśliwych ojców chciałoby własném okupić życiem; od nich giną drogie dzieci, miłość Kraju przemogła rodzicielską miłość. Po takiém poświęceniu, zapalczywość Głogowian do wściekłości dochodzi; zatrwożył się cesarz stałością, któréj tak przemagająca siła wystarczyć nie może; widzi wielki już w wojsku uszczerbek, a tém większe jeszcze grożą mu straty; szturmu poprzestał, od oblężenia jednak nie odstępuje.

Odparli Głogowianie nieprzyjaciela szczytną ofiarą; dzieci stracili, lecz ocalili swe miasto, i przyłożyli się do wyswobodzenia całego narodu. Czuwa z swéj strony Krzywousty w nocy i we dnie, na odsiecz Głogowowi nie mógł pospieszyć; ale wszędzie zastępuje drogę Niemcom, nie daje im się wychylić, niespodziane jego wycieczki dokuczają im; ustawnie napada podjazdami udających się po żywność; straże im zabiera; od częstych zasadzek nieprzyjaciel niema odetchnienia; trzyma cesarza jakby w oblężeniu. Pisze Bielski: «Cesarz umy-
» ślił przedsiędobywać miasta Głogowa, jako najpil-
» niéj : a Swiętopełkowi z Czechy polecił obóz i obronę
» z tyłu, by Polacy nie przekazali. Obrał się tedy je-
» den Czech z tych co uciekli do Polski, nadjechał nad
» czeski obóz, i zawołał po czesku na króla Swiatopełka:
» Utekaj Krali, utekaj skoro.» Król wyskoczył z na-
» miotu, a on postrzelił go do śmierci, i uciekł na pod-
» wodnych koniach do swoich.» Odjechali Czesi cesarza dla odwiezienia ciała zabitego monarchy, i dla wglą-

dania w Czechach do rządu mającego się ustanowić.

Nie chciał Krzywousty krwi ludzkiéj rozlewu, i żeby kraj był pustoszony bez końca; wiedział że w obozie niemieckim wojna uważana za coraz trudniejszą, i mniemał znaleść powolność do układów. Wysłał poselstwo do naczelnika niemieckiego państwa, oświadczając się gotowym do zgody, jeźli od Głogowa odstąpi, odprowadzi wojsko swe do Niemiec, i raczéj wspólnie z nim o pokonaniu pohańców będzie myślał. Henryk V upokarzające dla Polski podał warunki pokoju, iż nie ustąpi póki Bolesław nie podda się cesarskiéj daninie, i nie zwróci Zbigniewowi należnego kraju. Rozumiał, że posła polskiego ustraszy, i ujrzy powolniejszym, na widok źródła usuwającego wszelkie trudności; pokazał mu skrzynię pełną złota, mówiąc : « Mam ja czém pana twego zwalczyć. » Poseł Skarbek, zdjąwszy z palca, wrzucił tam sygnet swój złoty, i rzekł : « Idź złoto do złota, więcéj my się w ostrym żelazie niż w złocie kochamy. » (Kronika.) Cesarzowi było to podziwieniem, powiedział po niemiecku : *Habdank*, ztąd rodzina Skarbków « Habdank » ma w herbie swoim.

Gdy się dowiedział od posła monarcha polski, jak dumne są cesarskie zamysły, oburzony chciał swoją okazać przewagę, rozwinął całkowite wojsko, aby przeciwnika ugodzić ostatecznie. Postrzega się Henryk, że może być otoczony, odstępuje od oblężenia Głogowa, i prosto ku Wrocławiu ciągnie, pustoszy okropnie po drodze. Krzywousty jak cień nieodstępny idzie za nieprzyjacielem, trwoży nieustannie, dzień i noc harce zwodzi; zabija, w niewolę zabiera, chwili nie daje wypo-

czynku. Prosili się Polacy wodza, aby wstępnym bojem zagrodzić nieprzyjacielskim krokom. « Jeszcze nie jest miejsce po temu, odpowiedział, dosięgnie wroga pomsta sprawiedliwa, zuchwały przyszedł na zgubę naszą, dokazuje ogniem i mieczem, chce wyniszczyć krainy polskie, lud wytępić ufny w swéj sile, ale przekona się że umiemy dopomnieć się za krzywdy. » Zjednał sobie Bolesław powszechną sławę, pochwały jego w pieśniach sami nieprzyjaciele głosili, które nawet obijały się o uszy cesarza, o co uniesiony gniewem, kazał uwiadomić, iż przypłaci życiem kto o Bolesławie śpiewać będzie. Ustała w Niemcach ochota do boju; hufce przerzadzane bez przestanku, niekorzystnych doświadczały powodzeń.

Pod Wrocławiem Henryk V rozłożył obóz; dogodzą swéj żądzy Polacy; na rozciągłych tam równinach, obroty konnicy polskiéj, strasznéj zawsze nieprzyjaciołom, wykażą się jak najświetniéj. Piękne rozporządzenia wodza pomyślny przygotowały skutek; doświadczył tego zuchwały najezdnik w gromiącéj bitwie. Głód staje się Bolesława sprzymierzeńcem; żywności cesarscy nie mają; do rozpaczy przywiedzeni, próbują sił ostatnich. Rzeź powstaje okrutna; uderza jazda polska, niebawem pierzcha nieprzyjaciel, Czesi ustępują; długie kopie saskiéj piechoty rażą mocno, uzbrojona w ciężkie kirysy nie da się przełamać; ucierali się Polacy albo z kopią albo z szablą w ręku; zasłaniali się zaś puklerzami. Dostrzega Bolesław, że przy dzielnym odporze, rycerstwo jego nie raz cófać się zmuszone, zabiega temu, daje rozkaz Szlązakom, aby wpadli między tylne pułki

nieprzyjacielskie, przez co walkę rozdwaja; powstaje zamieszanie. Polacy napadają na środek, i z boku swiéże wdzierają się hufce, lekko uzbrojone, wielka z nich liczba ranami zostaje okryta. Przemaga poświęcenie się polskie; pomiędzy nieprzyjacioły Bolesław trwogę roznosi, na stronę jego zupełne przechyla się zwycięztwo. Nieliczne już niemieckie wojsko ustępuje, zaledwie sam cesarz ratuje się ucieczką, uchodzą i inni dowódzcy. Pozostałe niemieckie roty bez starszyzny, poddały się w niewolę. Zwyciężając Polacy, wystawieni byli na dotkliwe razy; prócz zabitych, było i rannych niezmiernie wiele; łatwa jednak pociecha przy odniesionych korzyściach. Nad śmiercią każdego żołnierza dobry Krzywousty ubolewał; z pojmanymi obchodził się łaskawie, ale taka moc wojujących była zastępów, że powalone stosami trupy, znęciły psów okolicznych; stały się ich pastwą ludzkie ciała, pole gdzie okropna odbyła się uczta, zostało nazwane: *Psie Pole.*

Pragnął nareszcie cesarz zaspokoić się ze strony Polaków; Włochy miał na głowie, tam z Paskalem II papieżem niéskończone trwały o inwestytury zatargi. Za wdaniem się xiążąt niemieckich, których o to Henryk najmocniéj prosił, zjechał się z cesarzem Krzywousty w Bambergu 1110 r. w świetnym orszaku polskiego rycerstwa. Przyjęty wdzięcznie, monarcha polski obiecał wypuścić niemieckich brańców; cesarz zaś zwrócił Lubusz i inne zabrane zamki. Po roztrząśnieniu wzajemnych wymagań, od obudwóch pokój nastąpił pożądany. Wznowionêm zostało dawne Chrobrego z Ottonem III przymierze; dla têm większego przyjaźni utwierdzenia

ustanowiono związki małżeńskie następne : Krzywousty będąc wdowcem po Zbisławie, ożenił się z Adelaidą, siostrą cesarza, a synowi jego Władysławowi jeszcze małemu, była przeznaczona Krystyna, córka cesarska, według Bielskiego; według zaś Lelewela, Agnieszka, cesarza Konrada II siostrzenica.

Miał Krzywousty przy boku swoim Gallusa kapelana, którego życie było czynne w pokoju i wojnie; ten zostawił kronikę, w niéj z niejaką dumą i radością, opowiada świetne czyny monarchy swego. Nie doprowadził Gallus opisu do zgonu Krzywoustego; mówi o wszystkiém z uczuciem miłości ojczyzny, z zapałem obywatela polskiego, przywiązanego najmocniéj do sprawy publicznéj. Zajmuje bardzo, kreśląc dzieje od IX do XII stulecia : w ostatniém jako świadek naoczny, przenosi nas w te czasy odległe.

Coraz nowych przeciwników podżegał Zbigniew na brata i coraz nowego doznawał upokorzenia; bo Krzywousty ciągle zwyciężał, nie raz go miał wręku ; po błażający przebaczał zawsze; ale powstawał ciągle ów duch niespokojny. Władysław, który po Światopełku na monarchią czeską nastąpił, nieustannie przez Zbigniewa podniecany, po kilka razy z Krzywoustym staczał bitwy; nie miłe były Czechom porażki powtarzane, stępiała w nich odwaga. Oburzony Władysław takowém uznaniem przewagi, powiedział swoim Czechom : «Również jak Polacy, nie drewniane tylko żelazne macie pałasze.» Gdy jednak widział, jak polski wojownik ciągłe korzyści odnosi, i słysząc że nową do Czech gotuje wyprawę, prosił przez posły o pokój.

Zjechali się oba monarchowie w r. 1115 nad brzegami Nissy, ułożyli się o wszystko; zawarli przymierze, zaręczywszy sobie przyjaźń wzajemną. Udzielił Władysław bratu Sobiesławowi miasto Hradec nad Elbą z przyległościami, część Moraw, i przyrzekł Zbigniewem więcéj się nie opiekować. Zdaje się, że Światochna, żona Władysława, Krzywoustego ciotka, przyczyniła się do zaszłéj zgody.

Pozbawiony Zbigniew podpory monarchy czeskiego, niczego się téż nie mógł od Prusów i Pomorzan spodziewać; bo ci wiele ucierpieli przez boje, nie widział ktoby mu dopomógł; udaje się do pokory, obiecując bratu wiarę i posłuszeństwo; błaga o przebaczenie. Własną winą wygnany i wyzuty z dzielnicy ojcowskiéj, uzyskał powolnością braterską powrót do kraju z udzieloną sobie ziemią dla utrzymania godności xiążęcia polskiego. Nie pochwalali tego polscy panowie; nie zawsze godzi się iść za popędem szlachetnych nawet uczuć; bo i te częstokroć bywają szkodliwe, zwłaszcza, kiedy nie tylko osobiste, lecz i powszechne zachodzi niebezpieczeństwo. Podobna uwaga Bolesława nie zajęła; jak znowu ujrzał się Zbigniew w ojczyznie, dawnych nie poprzestał odgrażań, zuchwalstwo posunął tak dalece, że kazał, jako znamie panującego, miecz przed sobą nosić.

Zniecierpliwiony i oburzony do żywego podobną przekorą Krzywousty, wymówił się : Kiedyż od tego buntownika uwolniony zostanę? Skwapliwi dworzanie, którzy nienawidzili tego wichrzyciela, uchwycili sposobność, i zabili go. Żal brata był nieukojony; nie po-

mniał na korzyści, że oswobodzonym został od wroga dokuczliwego, niezmordowanego; sumienie dręczyło go ustawnie, że się stał przyczyną śmierci Zbigniewa. Wypełniane pokuty, odbywane pielgrzymki, dawane jałmużny, stawiane kościoły, różnym zakładom bogate udzielane dary, nie mogły wrócić spokoju. Szczęście odwróciło się od niego; zmuszony do karcenia możnych, burzących się zuchwalców, na porażki zewnętrzne bywał również wystawiany. Wielkorządcy pomorscy namówili hetmana Skarbimira do podniesienia buntu w r. 1117 przeciw Krzywoustemu; długo monarcha znosił jego hardość, aż nakoniec wojewoda krakowski posunął zuchwalstwo do pobudzania do nieposłuszeństwa. Chciał Skarbimir żeby, pomimo panującego woli, nie stawiło się wojsko do walki oznaczonéj, za co wtrącony do więzienia skazany był na wyłupienie oczu.

Pokora i wiara Prusów pochodzące z konieczności, trwałości nie miały; czuł to Bolesław i od Czech starał się zasłonić. Wypuszczonego przez cesarza Borzywoja udało mu się z Władysławem pogodzić; nie tajném pierwszemu było, że jako starszy miał większe prawo, zwłaszcza przy pomocy polskiéj mógł się śmiało dopominać o należne sobie państwo. Uprzedzając Władysław przymus, ustępował Borzywojowi panowania nad Czechami, ale on szlachetnością uniesiony, rzadki dał przykład, iż samolubstwo go nieuwodzi. Proszony o to Bolesław w r. 1117 wdał się i zgodnie z wolą brac postanowił, ażeby kraje, za Elbą położone, zachował Władysław, a Borzywoj objął część będącą od strony granicy polskiéj.

Ciągłém wichrzeniem Pomorzanie i Prusowie nie dawali wypoczynku, mordowany był lud miejscowy przez napady pogańskie. Nadzwyczajna powódź r. 1118 w Polsce nie dopuściła Bolesławowi wyprawy dla ich ukrócenia, co dopomogło tym duchom niespokojnym do zebrania wojska potężnego; skoro tylko mógł wyruszyć w pole, sam szukał w ich siedlisku tych rokoszan. Prócz bitnych w tylu wojnach żołnierzy, liczne Pomorzanie zebrali zastępy z ludu młodego; przytém byli i Prusowie jako własnéj broniący sprawy. Gdy przyszło do bitwy, nie zbywało na odwadze tym poganom: lecz polskim obrotom wojennym zrównać nie mogli; tak dalece Pomorzan i Prusów pokonał Krzywousty, że go sami władcą swym uznali, i zaprzysięgli mu wierność.

Ruszyło wojsko nie odetchnąwszy po tém zwycięztwie, na oblężenie blisko będącego Nakła, gdzie zostawał Swiętopełk, podżegacz do buntów. Zaopatrzył on był miasto w wszelką obronę, i na cały rok wystarczającą przysposobił żywność. Wytrzymało Nakło szturm trzechmiesięczny, jednakowoż Swiętopełk nie czuł się bezpiecznym; wysyłał do monarchy polskiego o przebaczenie z ofiarą okupu, złożenia przysięgi wierności, z przystawieniem zakładników. Nieubłagany Bolesław chciał ukarać Swiętopełka niewdzięczność, daléj popierał kroki nieprzyjacielskie; lecz gdy rycerstwo znużone potyczkami ustawnémi, zaczęło nawet i szemrać, gdy w błotnistych miejscach łamiące się lody utrudzały przystęp do boju, okazał się monarcha powolniejszym dlazdrajcy. Znaczną summę pieniędzy złożył Swiętopełk

dla przekonania jako twierdzę i miasto straży jego powierzone, zachowa w wierności i posłuszeństwie; w r. 1119 oprócz innych osób posłał własnego syna w zakładzie, z którémi Bolesław udał się do Polski. Nic dumy Swiętopełka nie mogło ukrócić; daleki od dotrzymania umowy, w roku następnym wznawiał przedsięwzięcia buntownicze, nie zważając na syna w Polsce będącego. Ale téż i Bolesław nie myślał poskromienia odkładać; pospieszył na Pomorze z potrzebnémi zastępy, dla wydobycia z rąk przeniewiercy twierdz przez niego zajętych. Rozpoczął od zdobywania Wyszogroda, który się poddał po szturmie tygodniowym; umieściwszy tam swoją załogę, ku Nakłu się obrócił, zabierając po drodze cokolwiek pod władzą Swiętopełka zostawało. Przeszłoroczna wytrwałość w obronie Nakła, śmiałéj i teraz dodawała odwagi; nie zaniedbał Swiętopełk wszelkich środków służących do mężnego oporu, również Bolesław dzielnych dokładał usiłowań, aby do poddania się zmusić oblężonych, i do takiéj przywiódł ich ostateczności, iż błagali miłosierdzia żeby tylko z twierdzy wyjść mogli z życiem i majątkiem. Pokorze ich Krzywousty już nie ufał, nie zezwalał na żadne zawieszenie broni, póki nie wydadzą sprawcy swych nieszczęść. Gdy nastąpiło przystawienie wiarołomcy, zwyciężeni mogli się oddalić; polska załoga zajęła twierdzę, a Swiętopełk po stracie rządu Pomorza popadł na całe życie karze więzienia.

Pomorze rozciągające się nad morzem Baltyckiém, między ujściem Wisły, Odry, zbiegiem Noteci i Warty, kraj, w którym tak częste Krzywousty miewał zajścia,

hołdujący i należny Polsce zachęcił do przyjęcia wiary, od Wisły do Odry, przez posłannictwo świętobliwego człowieka. Otton biskup Bamberski, dawny spowiednik i kapelan Judyty, żony Hermana, siostry Henryka IV cesarza, na prośby Bolesława, porzuca dostojeństwa, bogactwa — na wytrwałą poświęca się pracę, nawracania pogan na Pomorzu i opowiadania im ewangelii. Przejęty ludzkością Krzywousty wolał apostolstwa używać niż miecza groźnego, zmuszony tylko chwytał się przykréj dla siebie ostateczności. Biskup Bamberski w Kaminie, gdzie Mieczysław I dla rozkrzewienia chrześciaństwa, Kamińskie ufundował biskupstwo, na szczątkach wystawionego kościoła przez tego piérwszego z monarchów polskich wyznawcy wiary, wzniósł biskup Otton przybytek, aby w nim święte odbywały się tajemnice. Słowo Boże nowego ewangelisty łatwiéj do Pomorzan duszy trafiło, umniejszeniem przez Bolesława nałożonych na nich ciężarów. Postanowił on 1124 r. dla całéj ziemi pomorskiéj, iż ktokolwiek w Polsce panować będzie, nie więcéj ma pobierać jak trzysta grzywien srebra rocznéj opłaty. W czasie wojny, dziewięciu gospodarzy, dziesiątego na wyprawę przez Polskę przedsięwziętą, w rynsztunek i piéniądze mieli zaopatrywać. Ta łaskawość wielki sprawiła skutek; przyjmowali Pomorzanie ewangeliczne zasady, kruszyli bałwany; Anonim mówi, że najsławniejszy bałwan *Trygława* przez Ottona do Rzymu papieżowi był posłany.

Krzywousty nad Baltykiem od Rugii do Pregla rozciągał swe rządy; tyle była głośną jego sława, że Duń-

czycy ciemiężeni przez Abla, który dla osiągnienia tronu dopuścił się bratobójstwa, zabijając Henryka króla duńskiego, do niego się udali i uprosili aby ich od tyrana uwolnił. Przypłynąwszy do Danii, poraził przywłaszczyciela zupełnie; Abel w r. 1124 zamiast pozyskać koronę, w ucieczce szukał ratunku; zwycięztwo Bolesława nadało moc Duńczykom obrania sobie króla.

Niezgody xiążąt ruskich pozbawiły państwa syna Wołodara, który z Rusi Czérwonéj utworzył xięstwo Halickie, i zmusiły Włodzimierza do opuszczenia Halicza; uszedł wygnaniec do Polski, aby się krzywdy swéj użalić. Chytrzy xiążęta ruscy uradzili między sobą, jakby monarchę polskiego zajść podstępem: posłali do niego, że jeźli do nich przybędzie z xiążęciem Halickim, nakłonią się do zgody, bo znają jakie mu winni posłuszeństwo. Zapewniony Bolesław że pośrednictwo jego przywróci Włodzimierzowi kraj należny, nie widząc potrzeby otoczenia się wojskiem, ruszył 1137 r. z pocztem nie wiele znaczącym; ciężko tę nierozwagę przypłacił.

Zdradą przyciągniony Krzywousty do Halicza, gdzie ruscy xiążęta przyrzekli posłuszeństwo, gdy tam już dojeżdżał z Włodzimierzem, zasadzeni Rusini jedni wychodzili z powitaniem, drudzy z boku, inni znowuż z tyłu zachodzili, i otoczyli ich do koła. Postrzegł się monarcha polski że się na złe zanosi, że przewrotni xiążęta, poprzednio rzecz ułożyli na zgubę tych, których powinni byli szanować; odzywa się Bolesław do swoich: « Przybyliśmy tu w dobréj wierze, a z nami jako z nieprzyjacioły chcą postąpić; nie sądzili-

śmy żeby licznego wojska była potrzeba, idąc do sprzymierzonych, mających okazać swoją powolność. Zaszli nas zdradziecko, z trudem przyjdzie nam podołać, ale nie upokorzymy się przed taką przewrotnością, brońmy się do ostatniego. »

Wojewoda Krakowski, którego imie kroniki zataiły dla oszczędzenia potomków, umknął zaraz sromotnie z swym hufcem. Uderzył najpiérwéj Bolesław i poraził; gromił téż tylny zastęp, przy braku potrzebnego wojska, bez pomocy żadnéj; potyczką nierówną zmordowani Polacy, bezskuteczny stawiają opór, kiedy nieprzyjaciel ze wszech stron naciera. Koń pada pod monarchą, który cuda waleczności okazywał; przybiega jeden z rycerzy i podaje mu swego, błaga aby ujeżdżał, że pomści się późniéj za niecny czyn Rusinów. Z boleścią patrzy Bolesław na bohaterów poległych, zrażony postępkiem wojewody, bez nadziei pomocy, widział że odwrót jest konieczny; daje znak, mężni rycerze skupiają się około niego, niż doszli do Polski wiele z nich padło z uczuciem dopełnionego obowiązku; taka śmierć zawsze jest chwalebna. Rycerza, co mu usłużył, wspaniale wynagrodził monarcha a wojewodzie należną wzgardę okazał; zważywszy swój postępek winowajca obwiesił się z rozpaczy. Być może iż od tego czasu wojewoda krakowski szedł niżéj kasztelana krakowskiego.

Znękany po tym wypadku upadł na duchu i zdrowiu Krzywousty; dobréj myśli nie mógł już odzyskać. W jednéj stronie gdy Węgrom udzielał pomocy w ich domowych rozterkach, porażony był z drugiéj strony

na Spiżu, krainie przez niego w posagu danéj córce Judycie, zaślubionéj Stefanowi, królowi węgierskiemu, przez co Spiż odpadł od Polski, pomimo że po śmierci królowéj miał być przywrócony. Czesi, Rusini wpadali i rabowali; szkód tych nie mógł Bolesław powetować; wytrzymał burzliwe koleje. Sprężystość w działaniu wpływa najczęściéj na powodzenie; różnym przypisuje się przyczynom zmienność losu, a zapomina się o bardzo ważnéj, jak różnie usposobiony umysł odmiennie włada człowiekiem. Umarł Bolesław III w Płocku, 1139 r. w wieku jeszcze nie podeszłym, mając lat 54.

Na śmiertelném łożu zadał prawdziwy cios Polsce, dzieląc ją między czérech synów. Z piérwszéj żony Zbisławy, Władysławowi dał Krakowskie, Sieradzkie, Szląsk, i Pomorze; Bolesław Kędzierzawy, z drugiéj żony Adelaidy, dostał Mazowsze, Dobrzyń, Kujawy i ziemię Chełmińską; Mieczysław Gniezno, Poznań, Kalisz; Henryk Sandomirską i Lubelską ziemię. Kazimierzowi, dziécięciu, nic nie przeznaczył; gdy się temu dziwiono bardzo, powiedział: « kiedy cztéry koła u woza będą, musi kto piąty siedzieć na wozie. » Nie inaczéj się późniéj stało; Kazimierz sam osiadł na cztérech częściach. Tak mówią o tém, przecież ojciec z zimną krwią nie przewidywał, że wszyscy bracia Kazimierza wymrą. Nie było rozróżnienia publicznéj od osobistéj własności, dla tego panujący dowolnie krajem rozrządzał; duchowieństwu nadawał donacye, panów świeckich dobrami darzył dziedzicznémi, dla dzieci xięstwa ustanawiał.

Podzieliwszy Krzywousty państwo między cztérech

synów, zaprowadził prawo jak zwierzchność najwyższa miała się wykonywać; Polska rozporządzeniem jego na małe xięstwa była podzielona. Przez trzy niemal wieki od początku monarchii wojowali polscy mocarze pomyślnie; znamienitémi niektórzy odznaczyli się zwycięztwy. Chrobry po wszystkie czasy utrzyma pamięć chwały narodowéj; bije polskie serce, umysł w zachwyceniu na wspomnienie jego zaszczytnych, świetnych czynów, urządzeń pełnych mądrości; żelaznémi słupy na rzékach zapisał dzieje swych zwycięstw. Kazimierz Mnich po wielkich, niewypowiedzianych nieszczęściach przywrócił swobody, religią, wzniósł Polskę na nowo. Bolesław Śmiały największych zdolności, zawsze zwyciężca siebie zwyciężyć nie umiał: ciężko za jego przestępstwa pokutowała ojczyzna. Krzywousty dzielny żołnierz, chęci najlepszych, wsławiony zwycięztwy, zbytnie zaufał nie raz swym przeciwnikom. Łagodność jego przemagała nad polityczném postępowaniem; zbywało mu na świątle wskazującém jakiémi sposoby narody dostępują trwałéj potęgi. Nie przewidział co za niepokoje Polskę czekają z jego ojcowskiego rozporządzenia; naraził monarchią na zostawanie przez wieki w rozerwaniu; rozdział sił pozbawił Polskę powagi i mocy.

Słabość rządów ścieśniała ich znaczenie, wzmagała możnych, dodawała hardości; nie znane jeszcze było Europie prawo narodów, następstwo prawie nigdzie nieustanowione, ztąd powstawały zamieszania, wojny: w czasach barbarzyńskich średniowiecznych, wielekroć i bez przyczyny walki się toczyły; powiedziećby

można jak na igrzyskach krew ludzka się lała. Coraz odnawiane wojowanie należytego nie sprowadzało porządku, żadnego ustalenia rzeczy powszechnéj, nawet po zwycięztwie odniesioném nie było w sporach ani załatwienia, ani postępu.

Piastowie szanując zwyczaje krajowe, byli samowładni, nikt w Polsce nie zaprzeczał możności panującym stanowienia następcy, rozdawnictwa własności publicznéj. Niedołężność Hermana ujęła narodowi powagi u postronnych, zakłóciła wewnętrzne sprawy, przewagę nadała możnym. Niezmordowany Krzywousty w tylokrotnych z pogany potyczkach przez światło religijne potrafił wcielić Pomorze do Polski: tam rzucały się morskie fale, Wisła swémi nurty wspaniałémi oblewała tylko Lechitom krainy należne. Ostrzem żelaza godność narodu przywrócił: ale możnowładztwo pod panowaniem jego władanie swoje rozpościera; udzielane przywileje sprowadzały zamęt niezgody, ze Zbigniewem podniosły magnatów zarozumiałość, rozdrobnione państwo rozproszyło potém siłę pokonywającą, naraziło na długie zaburzenia, na wojny sukcesyjne z domaganiem się prawa dziedzictwa. Zdrowa polityka powinna była przedstawić Krzywoustemu nieszczęsne skutki rozdziału Polski. Po tym niepokoju w narodzie, ile się krwi przelało aż póki królestwo polskie do należnéj sobie nie wróciło zamożności.

ROZDZIAŁ XI.

WŁADYSŁAW IIgi 1140.

Władysław otrzymuje godność panującego. — Agnieszka. — Wojna domowa.—Jakób Arcybiskup Gnieźnieński. —Oblężenie Poznania.—Pożar w obozie. — Kraków się poddaje.— Władysław udaje się z żoną i synami do Niemiec.

Jako najstarszy syn Władysław II otrzymał przy dziale swoim i godność panującego; za namową żony Agnieszki krewnéj cesarskiéj, dumnéj rodem, żądnéj panowania, czucia nie mającéj jak dla osiągnienia wielkości, chciał Władysław całym krajem rządzić. Związki pokrewieństwa, byt narodu w którym żyła, Agnieszce były obojętnémi, a wstręt ku Polsce pokonywała wola niepodzielnéj władzy. Na lud polski patrzała pogardliwie jak na motłoch dający sobą według chęci pomiatać. Przywiedziony do tego przez żonę, zapragnął Władysław sam całą Polskę objąć, i bratnią podniósł wojnę. Powtarzała ustawnie Agnieszka: «Nie na okęsone mnie Królestwo tu dano, ale na całe.» (Kronika.) Zwołał radę Władysław, chcąc pokryć żądzę władztwa, zasłaniał się dobrem powszechném, w przedstawianiu potrzeby zjednoczenia monarchii. Widoczna dla braci krzywda i ubliżenie ojcowskiemu postanowieniu radę oburzyły. Postrzegłszy dla siebie umysły przeciwne, postanowił na nic nie zważać, rozkazał, aby do skarbu jego powszechny podatek, nawet

i z dzielnic braterskich był składany, i cały naród miał okazać posłuszeństwo Władysławowi, jako monarsze jedynemu.

Przerażenie nastąpiło wielkie, lękano się wojny domowéj, postanowili bracia dowieść niesprawiedliwości. Na stratę pokrzywdzonych braci niedorosłych, w duchowieństwie i rycerskim stanie powstali, i przystąpili do boju, w imie Boga wszechmogącego. Ufał Władysław przysłanym posiłkom na jego żądanie przez Wszewołda, xięcia kijowskiego; przyłączyło się do niego w Polsce wielu mieszkańców; zajmował twierdze i miasta. Gdy xiążęta sami przybyli do najstarszego brata, przekładali, błagali by krzywdy sierotom nie robił, i wrócił co pobrał. Począł on być przychylniejszym, lecz żona temu przeszkodziła, rządziocha (jak ją Bielski nazywa) i odepchnął ich prośby. Podobna duma, nieczułość, wprowadzone obce wojska, oburzyły wielu możnych. Stawa na czele Jakób, arcybiskup Gnieźnieński, z wojewodą Sandomirskim Wszeborem, który już za Krzywoustego wojskiem dowodził, wielu nie upatrując innego ratunku, za broń chwyta pod jego przewodnictwem. Zadał klęskę Wszebor 1144 r. nad Pilicą; Rusini w rozsypkę poszli. Władysław jednak coraz większym z Rusi wspierany zasiłkiem, miał i Połowców w swoich zastępach; zmusił Bolesława Kędzierzawego do ustąpienia z Płocka i Mazowsza, a Henryka z Sandomierza; wyznaczone działy braciom odebrał.

Udali się xiążęta do brata Mieczysława do Poznania, i tam z przyzwanymi Rusinami obległ braci Władysław:

Ruś z Połowcami rozpościera do koła gwałty i morderstwa; nic nie ma świętego dla ich drapieztwa, pastwią się nad polskim gminem. Głuchy Władysław na skwierk ludu nieszczęśliwego, nie zważa na krwi rozlew i zniszczenie; kilkokrotne poselstwa braci nie wzruszają go wcale, usiłuje całą mocą Poznań zdobyć. Poważny wiekiem i duchownem dostojeństwem dla cnoty i zasługi szanowany Jakób, arcybiskup Gnieźnieński, przedsiębierze udać się 1146 r. do Władysława obozu, ubrany w infułę i szaty arcybiskupie; chciał użyć pośrednictwa wspartego na braterstwie, i najświętszych praw sprawiedliwości. Jak piękna i szanowna kościoła opieka, w podobnych wypadkach! Przybywa do obozu książęciego, staje arcybiskup pod jego namiotem, upomina z urzędu swego, aby ojcowskiego nie gwałcił testamentu, nie dopuszczał barbarzyńcom tak niechrześciańsko się obchodzić z braćmi jakby wróg nie postępował; żeby to zachował lepiéj, na nieprzyjacioły, gdyż Bóg za ucisk karze, broni sierót i niewinnych. Wyrazów użył, do jakich upoważnia pokrzywdzona ojczyzna, ludzkość znieważona i gorliwość kapłana dobrego. Nieporuszony Władysław na sędziwego nie zważa prałata; odsyła go z niczem, żądza niepoświągniona władzy niepodzielnéj wszelkie w nim stłumiła uczucia. Przekonywa się arcibiskup, że nie ma żadnéj nadziei; przywiedziony do ostateczności rzuca klątwę na sprawcę tylu nieszczęść, na jego wspólników i na wojsko drapieżne. Gdy wózkiem zawracał, zawadza koło o książęcy namiot, który się obala; zaledwo sam Władysław nie został przytłuczony. Wszystkich w obozie

przejmuje trwoga, złą w tém upatrują wróżbę, klątwa zwolniła do wojny popęd. Zaczęli przechylać się ku stronie gnębionych książąt : Sandomierz, Mazowsze, Wielkopolska na wojsko Władysława napadały. Udawały się nie raz wycieczki oblężonym ; porozumieli się i uradzili zajść obóz nieprzyjacielski, z pomocą siły mieszkańców okolicznych. Oblężeni w Poznaniu, umyślili albo zginąć, albo się wybić; nie dopuścić grożącego, całkowitego uciemiężenia.. Znakiem umówionym gotowości do dzieła było potrójne wywieszenie czérwonéj tarczy z wieży S. Mikołaja : oblężeni w twierdzy największego doznawali niedostatku, głód dokuczał im straszliwie a w obozie przeciwników rozchodziła się wesołość, cieszyli się z tych cierpień, tryumfalne brzmiały toasty, biesiadników koło oddawało się rozpuście. Za piérwszym okazem znaku, zdziwiony jeden z xiążąt ruskich, pytał się Władysława co to znaczy? Bezpieczny, odpowiedział : zepewne proszą bracia o litość, i chcą sie poddać. Radził Rusin aby takiém żądaniem nie gardzić ; nie zważał Władysław na podobną mowę. Wtém za trzeciem tarczy ukazaniem, wypada załoga z twierdzy, posiłkowi też pospieszają, przygotowane ognie roznoszą do podpału obozu, pożar się wszczyna, płomienie rozchodzą się na wszystkie strony, wszyscy naszedłszy stawają mężnie.

Przerażenie przejmuje; powstaje krzyk, ani wiedzą w obozie czy od napadu się bronić, czy ratować od ognia; zaledwo ujść Władysław zdołał do Krakowa. Rusini i Poławcy ze swoimi wodzami, rozpierzchli się najspieszniéj. Oblężeńcy nadzwyczajną otrzymali ko-

rzyść; jednych zabijali, rąbali; drugich brali dowolnie; cokolwiek było w obozie, stało się ich własnością. Zabrane miasta, twierdze wracały się do dziedziców, zwycięztwem poznańskiém moc ich wzrosła; zawarty Władysław w Krakowie, spodziewał się posiłków od Niemców, ale poddał się Kraków po niejakim czasie oblężenia. Pokonany Władysław II nie uzyskał cudzego, stracił co swoje po sześcioletniém panowaniu, musiał u Niemców szukać schronienia. Agnieszka z synami Bolesławem Wysokim (*Altus*), Konradem i Mieczysławem ruszyła za mężem, aby cesarza Konrada III pobudzić do wojny i wszelkiémi sposoby albo panować, albo przynajmniéj wykazać z całą mocą nienawiść ku Polakom. Przemieszkiwał Władysław z żoną i synami w Niemczech; to położenie przeciągnęło się aż do cesarskiego powrotu z Palestyny.

ROZDZIAŁ XII.

BOLESŁAW IVty KĘDZIERZAWY, 1149.

Kędzierzawy obrany monarchą. — Fryderyk Rudobrody (Barbarossa) napada Polskę. — Kryzgów. — Małżeństwo Mieczysława z Adelaidą. — Wojny cesarza niemieckiego we Włoszech. — Szlązk oddany synowi Władysława. — Margrabiowie brandeburscy. — Krucyata. — Miasta włoskie. — Henryk xiążę sandomirski. — Wyprawa na Prusów. — Śmierć Henryka. — Zawichrzenia domowe. — Kędzierzawy umiéra.

Po wygnaniu Władysława, zgromadzeni biskupi i najdostojniejsi mężowie z rycerstwem, uznali władzcą nad Polską Bolesława IV, od kędzierzawych włosów,

zwanego Kędzierzawym. Ziemie posiadane przez wygnańca i Kraków, jemu oddali; powierzyli zwierzchność nad braćmi, z opieką nad małym Kazimierzem. Nie pomogły groźby cesarskie, aby Władysława II przywrócić, a kiedy tenże namawiał Rusinów ku swojéj pomocy, odpowiedzieli, że sobie nie odpoczęli jeszcze, ani rany im się nie pogoiły od poznańskiego oblężenia. Ukazujące się powietrze u Niemców odwiodło od kroków nieprzyjacielskich naprzeciw Polsce. Pozostawił był z swéj strony cesarz Konrad III Polskę w pokoju, dla wojen krzyżowych w r. 1147 podjętych; gdy umarł, w r. 1152 wyniesiony został na cesarstwo Fryderyk, od rudéj brody zwany Barbarossa, xiąże szwabski, synowiec cesarza Konrada, powinowaty polskiego xięcia wygnańca.

Używała Polska pokoju przez lat kilka, cesarz Rudobrody chcąc żeby w niéj Władysław II rządził, nie zważał wcale że jego poprzednik, po swoim z Azyi powrocie, daremne ku temu robił zabiegi; chociaż zajęty Włochami, nie spuszczał Polski ze swéj uwagi, zwłaszcza że wygnaniec nastawał ciągle o pomoc, z obietnicą przyjęcia jego zwierzchnictwa, z oddawaniem hołdu. Odłożona wojna medyolańska obróciła burzę na Polskę, z całą potęgą zbrojną na Włochy przygotowaną. Przechodzi Odrę, oddzielającą Polskę od Niemiec, i wkracza Fryderyk Rudobrody 1158 r. do Polski. Biada krajowi, skoro z obcych stron przychodzień wgląda w domowe jego rządy! Postrach Rudobrody w Europie

roznosił. Naprzeciw przemagającym cesarskim siłom pomimo chęci Polaków do boju dla niedostatecznéj liczby, postanowił Kędzierzawy unikać bitwy, cofaniem się wgłąb kraju, urywkami dokuczać i morzyć głodem. Sciągnął z Głogowa, Bytomia i twierdz innych załogi; zamki popaliwszy, spustoszył włości okoliczne, palił również gumna, zboże i trawy; tym sposobem dla nieprzyjaciela pożywienie i schronienie wyniszczył. Narzekali Niemcy, że ich cesarz powiódł w kraje tak głodne : ściągnął przeciwnik wojsko polskie, usuwające się ku Poznaniu, które zachodzących cesarskich po żywność, zasadzając się, biło ze wszech stron. Taki sposób wojowania, i wielki niedostatek zmniejszył najezdników, krórzy gdzie co napotkali niszczyli ogniem i mieczem. Widziały strony obiedwie konieczność zapobieżenia klęskom; dla porozumienia się wyznaczają Kryzgów, na granicy Szląska w Poznańskiem. Nic Bolesława IV nie usprawiedliwia, wystawił godność monarchy polskiego na poniżenie : boso, trzymając miecz goły nad głową, przeprosił cesarza. Mniejsza o sypanie cesarzowi złota i srebra; cóż kiedy upokorzenie wynagrodzi?. Przyrzekł Kędzierzawy dostawić w posiłku 300 kopijników do Medyolanu i do Magdeburga przybyć, dla ostatecznego ułożenia się z bratem Władysławem, gdzie zjazd cesarz oznaczył. Dla dopełnienia umowy, oddany został w zakład najmłodszy brat xiążę Kazimierz, i kilka osób szlachty polskiéj. Ułożoném także zostało małżeństwo krewnéj cesarskiéj Adelaidy z Mieczysławem

xiążęciem Wielkopolskim. Po zawartym pokoju ustąpił z Polski Rudobrody, w różnych przebywał miejscach dla uspokojenia zamieszek. Daremnie Kędzierzawego oczekiwał w Magdeburgu, powoływany do Medyolanu nie mógł na Polskę dobyć oręża. Korzystał z tego Bolesław, i uchylił się zupełnie od dokonania włożonych na siebie w Kryzgowie uciążliwości, Polsce ubliżających.

Fryderyk Rudobrody w r. 1159 wyniosł xięstwo czeskie na dostojność królestwa; od tego czasu władcy Czech zaczęli się mianować królami. Syn starszy wygnańca, Bolesław zwany *Altus*, bardzo był przez cesarza ceniony; męstwem znamienitém wielkie mu w Lombardyi oddał usługi. Przy oblężeniu Medyolanu 1162 r. jeden Longobardczyk, postawy olbrzymiéj, wyzywał Niemców; nie śmieli stanąć, wszedł z nim *Altus* w szranki, włócznią zwalił go z konia, i głowę uciął włoskiemu Goliatowi. Władysław II, xiążę polski, 1159 r. na wygnaniu zakończył życie; ojczyzny więcéj nieujrzał, sprawiedliwa kara wypadła za pogardę narodowych swobód. Zachował cesarz przychylność dla synów tego zmarłego xięcia, żądał koniecznie od polskiego monarchy, aby im przynajmniéj część dzielnicy ojcowskiéj ustąpił.

Nie zastawił się Bolesław IV Niemcom ze zwykłą monarchów polskich wyniosłością w Kryzgowie, lecz do Magdeburga nie przybył. Okropne Rudobrodego we Włoszech wojny, jego władza tak groźna, która na Polskę mogła miecz sprowadzić,

nadewszystko zaś pamięć na związki rodzinne zniewoliły stryja 1163 r. do oddania Szląska synowcom. Po otrzymaniu téj łaski, jako szląscy xiążęta, zrzekli się praw do korony polskiéj na wieczne czasy. Dostał się Bolesławowi Altusowi Wrocławski powiat, Raciborski i Opolski Mieczysławowi, Konrad objął Głogów i Krośno. Wszyscy uznali za pana monarchę polskiego, i posłuszeństwo mu zaprzysięgli. Wyłączone jednakże były niektóre miasta i twierdze w Szląsku, mające pozostać pod władzą nieograniczoną monarchów polskich, a szląscy xiążęta zobowiązali się, że nigdy prawa żadnego do tych własnosci polskich rościć nie będą, i cały Szląsk zachowa się względem Polski, jako kraj lenniczy. Wypuścił cesarz xięcia Kazimierza zakładnika, wraz z innymi Polakami.

Chociaż xiążęta szląscy zrzekli się wszelkiego prawa do polskiéj monarchii, nie mogli zapomnieć że panować mieli z prawa następstwa. Oderwaniem od Polski tak zamożnéj szląskiéj prowincyi nie zadowolnieni xiążęta, przez zawiść dla ojczystéj ziemi, naprowadzali Niemców do siebie. Zakładali miasta, wznosili twierdze, nadawaniem praw cudzoziemskich zrywali z Polską styczność, a język obcy, u dworu upowszechniony, dokonał zagłady obyczajów polskich i narodowości. Linia starsza Piastów rozkrzewiała się na Szląsku; zapominała o pochodzeniu swego szczepu, osadnikami z Niemiec kraj zaludniała, przez co Polska stawała się obcą dla mieszkańców Szląska. Lud jednak w znacznéj części za-

chował język i uczucia polskie. Wdzierali się do Słowiańszczyzny margrabiowie Brandeburscy, posuwając swe zabory ku dolnéj Odrze; odpadły kraje nad niższą Elbą i Odrą do Niemiec; xiążęta pomorscy w niemieckich zamienili się xiążąt; utrata znaczna brzegów morskich i portów smutne Polsce na przyszłość zapowiadała wypadki. Rakuzanie mieli siedzibę swoją w teraźniejszéj przeddunajskiéj Austryi, która Niemcami zasiedloną została. Cesarze niemieccy od Henryka Ptasznika powierzali kraj ten margrabiom, zwanym *Marchiones Orientales*, skąd powstała niemiecka Austrya, *Oesterreich*, ze Słowianami Rakuzanami, ulegającymi Bawaryi. Dopiéro Fryderyk Rudobrody tych margrabiów austryackich zamienił na xiążąt udzielnych, i utworzył xięstwo Austryi.

Początek panowania Barbarossy, dla powstających coraz nowych xiążąt i hrabiów, przez udzielność możnych stanów, cesarzom strasznych, nie mógł zapobiedz niemieckim zaburzeniom nie dopuszczającym zaguby Słowian; dla domowych zaś niezgód, nie zdołali Polacy udzielić pomocy uciemiężonym. Wzmagali się xiązęta Pomorza, Bogusław i Kazimierz przez dary polskich monarchów; późniéj 1180 r. od cesarza Fryderyka I otrzymali tytuł xiążąt państwa rzymskiego, jako téż cesarskie chorągwie z orłami, i przeszli pod niemieckie panowanie. Ustawne Prusów napady i Litwy, krajów w pogaństwie żyjących, oraz obowiązek pokonywania i nawracania dzikich ludów, nie dozwoliły

Polsce, wyznającéj tak gorąco wiarę Chrystusa, mieć uczestnictwa w Krzyżowych wyprawach.

Od XI stulecia widział Wschód pełne zapału i poświęcenia boje, pokolenia ponawiały zwycięztwa lub doznawały porażek; nasyłał Zachod te ludy jakby z żelaza ukute; wzniosłe uczucia do chwalebnych wiodły je czynów. Ani przewaga liczby niewiernych, ani głód, ani przygody najcięższe, ani doznawane klęski nie zdołały przemódz : odwaga ich gwałtowniejsza była od burzących potoków, powstawali z pośród nich bohatérowie, lub męczeńska palma przenosiła ich do krainy błogosławionych. Im większe pobożna krucyata przedstawiała trudności, tém większą upatrywano zasługę. Straszniejsza nad wszelkie żywiołów, niedostatku, nieprzyjaciół pociski, ukazała się niezgoda między Chrześcianami; złemu radziła wytrwałość, ale duch zasdrości nienawiść wzniecał, utrzymując niesforność. Bóg miłosierdzia odwrócił ostateczne nieszczęście ; inaczéj własną bronią dzieci Zachodu byłyby się wytępiły. Głosy kapłanów powoływały, iżby święte przymierze między Bogiem i człowiekiem nie było znieważone; zasyłane modły o muzułmańskiéj dumy ukrócenie mocą tego, którego wola wszystko może, wiernych ożywiały gorliwość.

Ze wszystkich krańców Europy niecierpliwi byli Chrześcianie brzegi syryjskie, i grób Zbawiciela oglądać; w nowych niebespieczeństwach, nowéj szukali zasługi. Krucyaty przyczyniły się do wyrwania Europy z letargu, w którym była pogrążoną od tak

dawna; spowodowały niejaką zmianę w rządach i obyczajach, zwłaszcza dobroczynny postęp dla ludzkości. Miejsce, gdzie syn Maryi rodzaj ludzki odkupił, stało się znowu miejscem jakoby nowego zbawienia; religia szczérych czcicieli wiary na dobrą naprowadzała drogę. Nie tylko możni z najwyższego szczebla towarzystwa, ale z pod strzechy mieszkańcy, równym uniesieni byli zapałem. Miliony gorliwych zwolenników gromadziło się pod znaki Krzyża świętego; hasło religii w Bogu prawdziwą głosiło równość; wieki mijały a nie ustawał duch pobudzający do skruchy. Na widok miast zamożnych na Południu i Wschodzie, wszystko zachodnim ludom, poświęconym wojnom Krzyżowym, stawało się przedmiotem podziwienia. Owe pałace z marmuru, owe złociste kopuły, owe przybytki święte, nagromadzone jeszcze starożytne żyjące arcydzieła, nieznany gdzieindziéj zbytek, bogactwa, wszystko w przechodzie miast pełnych przepychu, wprawiało w odurzenie, a na górę Syonu, zbawienia przyciągał sztandar.

Do rodzinnego na Zachód wracając ogniska, przynosiły ludy nowe z sobą uczucia, jakie wzajemne stósunki oświeceńszego obudzają towarzystwa; ten błysk światła, choć powolnie, rozpraszał barbarzyństwo wieków. Monarchowie nabywali własności od możnych baronów, udających się do Palestyny, którzy im zbyt często dokuczali; pod opieką kościoła prawa, grunt lenny dostawał się panu udzielnemu; zyskiwała na tém władza monarsza, z ujmą przemocy arystokratycznéj; zaświtała wolność; narody

poczęły oddychać. Rozwijały się postanowienia praw, porządku, urządzeń wszelkich, choć nie znacznie, w zachodnich państwach.

Miasta włoskie, górujące oświatą inne państwa, zwróciły baczność na przedstawiające się korzyści; otrząsły się z uciskającego je jarzma zarozumiałych panów, o swéj feudalnéj potędze. Przemysł otworzył źródła złotem płynące; wolność ujrzała się w tryumfie; wzmagały się jéj pojęcia. Wenecya, Genua, Piza dostarczały przewozowych statków dla wojska żywności, i obronnych zapasów, za umówioną zapłatę. Rozciągłe zyskali przywileje chrześcianie w krajach Azyi przez siebie zdobytych. Jeden z synów Krzywoustego, Henryk xiążę sandomierski, pełen religijnego ducha udał się do Jerozolimy na świętą pielgrzymkę 1154 r.; tam pomiędzy tylu walecznymi rycerzami i polskie wsławił imie. Po kilku leciech pobytu, na rodzinnéj ziemi zapragnął pohańców poskramiać. — Wybrał się Bolesław Kędzierzawy w r. 1164 na Prusów, pogańskie znowu wiodących życie, po Krzywoustego zgonie, i nie ważących sobie co się Polsce należało. Przeprawiło się przez Ossę wojsko polskie; wiele Prusowie ucierpiawszy, widząc że takowéj sile oprzeć się nie mogą, udali się do łaski, z przyrzeczeniem dla Polski posłuszeństwa. Ani chciał słyszeć Bolesław o niczém, jeźli chrześcianami nie zostaną; zmuszeni koniecznością przyjęli chrzest więcéj z bojaźni, niż dla miłości Boga. Aby ich nie zniechęcać, małą tylko na nich nałożono daninę; a opornych zaś brano w niewolę,

Zaledwie rok upłynął, poniszczyli kościoły, wypędzili kapłanów, słowa bożego uczących; wielkiémi dary chcieli Bolesława przebłagać, wszystkiemu się poddawali, aby ich tylko pozostawił w téj wierze, do któréj nawykli od pradziadów. Okazał się monarcha polski powolnym, a ci bezbożnicy i wiarołomcy, zamiast wdzięczności, rozzuchwaleni, wtargnęli do Mazowsza i ziemi Chełmińskiéj, wyrządziwszy sprosności i szkody, uchodzili z łupem. Sciągnął znowu Kędzierzawy 1167 r. na Prusów siłę zbrojną; krórzy ze swymi dobytkami pouciekali na bagna do lasów, gdzie jeziora broniły przystępu, i postanowili zasadzkę. Dał się uwieśdź cztérem przybyłym do niego Prusom, mieniącym się wygnańcami z swego kraju za to, że Polakom sprzyjali i namawiali rodaków aby się wiary Chrystusa trzymali. Jako świadomym wszystkich miejsc tajnych za Ossą, niebaczny Bolesław powierza wojska przewodnictwo.

Powrócił był z ziemi świętéj xiążę Sandomierski, największéj odwagi, i chęci nawrócenia zaślepionych w pogaństwie bałwochwalców; idzie z doborem polskiéj młodzieży; monarcha należy téż do wyprawy. Podstępni przewodnicy zawiedli wgłąb gęstwin i bagnisk; łąki pięknéj zieleni pokrywały trzęsawiska; zwodniczy był równie pozór jako i usługa do zguby dążąca. Dawno knowany udał się zamysł; spieszą co prędzéj Prusowie radością przejęci, że polskie syny w mocy swéj trzymają, i potrafią ciągle żywionéj dogodzić nienawiści. Zdziwiony i oburzony brat monarchy, jako prawdziwy bohatér, niepo-

jętém odżnacza się męztwem. Zdrajcy zdumieni wspaniałą postawą, cofają się na chwilę mimowolnie. Henryk grozi, naciera, oni wszelkiéj używają broni; łomy leżą dzirytów, rohatyny pryskają, świst strzał jest straszliwy; utkwiły strzały w zbroi xięcia Sandomierskiego jak styrcząca tkanina. Nieustraszony xiążę dåje opór; co który z pogan przystąpi, już nie żyje; nie porachowałby ilu miecz jego zgładził. Odwaga daremna, męztwa nie zmniejsza grad pocisków nieprzyjaciół; ogromna ich liczba od przodu i z boku napiera; potyka się z rospaczą rycerstwo całe; ustała bitwa, gdy ostatni w Polakach duch ustał.

Zdrada przemogła, niebacznością zginął waleczny Henryk; już więcéj nie usłuży Bogu i Ojczyznie! Zginęli młodzi rycerze; wcześnie kwiat opadły, nie wydał owocu. Niezłomna wytrwałość wszystkich od sromotnéj zachowała niewoli; tyle bohatérstwa sprowadziło śmierć męczeńską. Bolesław Kędzierzawy nie mógł ratować brata; postrzegł że topiele przebywać trzeba, nie postąpił naprzód, ujechał z częścią wojska. Hymny żałobne były obchodem smutnéj, nieszczęsnéj porażki; nigdy jeszcze podobnéj nie była Polska doznała; po całym kraju rozlegała się żałość. Po Henryku xięstwo Sandomierskie i Lubelskie odziedziczył Kazimierz, brat najmłodszy, nic nie mający; ożenił się potém 1168 r. z Heleną, córką xięcia Bełskiego Wszewołda.

Urażeni byli Szląscy xiążęta że po stryju Henryku, nieotrzymali żadnego udzialu dziedzictwa; korzystali z klęski poniesionéj od Prusów, pomimo zrzeczenia

się swego, zgromadzili lud miejscowy, ile mogli Niemców zebrali, załogi z zamków należnych do Polski osadzali w niewoli, a zabezpieczyli te zamki swoim żołnierzem. Ruszyły do Wielkopolski 1169 r. wojska narodowe; napadnięte niespodzianie i zdradziecko ustępowały sile przemagającéj. Przekładali xiążętom szląskim biskupi z piérwszymi panami kraju, że ojciec Krzywousty wyznaczył jedynie dla Kazimierza dziedzictwo po zeszłych bezpotomnie braciach. Musiał Kędzierzawy przystąpić z nimi do układów. Chociaż oddany był Szląsk Władysława synom, pozostał monarcha polski z prawem najwyższego zwierzchnictwa, i prawem jako żadne części nigdzie nie mogą zmierzać do prerogatyw zupełnéj niepodległości, co nawet przy oddaniu Szląska układy potwierdziły. Ażeby domowym zagrodzić rozterkom, skłania się Bolesław do oddania synowcom zamków przez nich zabranych, jako téż miast w Szląsku, i zezwala na podział między szląskie xiążęta tych przybyłych nowych własności.

Nie ustawały wichrzenia domowe: nieudolność Kędzierzawego do rządu, brak waleczności, nieznośnémi były Polakom. Mieczysław Stary także nie lubiony, gdyż postępował często nagannie, ztąd wielu pomimo jego starszeństwa chciało Kazimierza na monarchę, aby godniejszemu stérowi rządy powierzyć. W całym blasku okazał Kazimierz cnotę swoją, zgromił zuchwałość przywódców, powiedział: « Klęski nie są winą panującego, przez gwałtowne czyny od mimowolnych przygód bynajmniej się nie zabespiecza, w miejscu

niewdzięczności, bądźcie pamiętni na monarchy łagodność, ile on dobrego stara się każdemu świadczyć. Obrażacie się porażką pruską i Szlązaków napadem, stało się tak z dopuszczenia Bożego, nie bądźcie oporni, pomagać wam nie myślę, a jeżeli, co panie uchowaj! będzie potrzeba, z bratem przeciw wam stanę. » Wymawiał się im, że jako najstarszemu bratu nie godzi mu się państwa z rąk wydzierać; im podobnież monarchę swego wyganiać z domu. Uskromił ich Kazimierz, uspokoił niechęć, i przywrócił porządek; oni téż dali pokój swoim zamiarom.

Czując się Kędzierzawy bliskim zgonu, w testamencie powierzył opiece Kazimierza, xiążęcia Sandomierskiego, swego małoletniego syna, 13 lat mającego, z zarządem dla tegoż ojcowskiéj dzielnicy : opisał że gdyby tenże Leszek, bezpotomnie świat opuścił, Kazimierz miał po nim dla siebie zachować Mazowsze i Kujawy, jakoby przeznaczone mu dziedzictwo. Umarł Bolesław Kędzierzawy 1173 r. mając dopiéro lat 46; powierzony opiece Kazimierza syn jego Leszek wcale państwem nie myślał władać. Mieczysław Stary, xiążę Wielkopolski, jako brat najstarszy, po zmarłym Bolesławie IV objął rządy państwa polskiego; nikt się temu nie okazał przeciwnym.

ROZDZIAŁ XIII.

MIECZYSŁAW III^ci STARY, 1173.

Mieczysław Stary obejmuje rządy.—Narady o zmianie monarchy.—Poselstwo do Kazimierza. — Kazimierz ulega woli narodu.

Mieczysław Stary tak nazwany że był poważny od lat dziecinnych, chciał panującego władzę rozprzestrzenić; żadnéj nie miał uwagi na to, co naród oburzało, i pomnożało cierpienia. Wedle woli swéj ustanawiał podatki, za zabicie sarny lub niedźwiedzia, karał śmiercią; układał kodexa o zwierzynę, a dopuszczał się wszelkiego ucisku samowolnie, nawet dworzanie jego i urzędnicy popełniali gwałty; robili, co chcieli. Próżnémi okazały się wszelkie przełożenia; Mieczysław niepowściągniony w niczém, odpowiadał: « Czynić będę, co mi się podoba. » Nowy monarcha rozpoczął swe panowanie od gwałtów « okrucieństwa i niesprawiedliwości. Pochopny sam do złego, » przybrał sobie radę z ludzi drapieżnych i bezbożnych... Prócz włożonych na szlachtę i gmin nowych » a dawniéj niezwyczajnych podatków, pod pozorem » darowizny, umyślił korzystać z samych sądów. Ustanowieni po prowincyach, a mianowicie w ziemi Krakowskiéj instygatorowie, czyli jak na ów czas nazywano służebnicy (kronikarze uważali ich jakoby psów

» gończych dla tropienia i szlakowania) użyci na łupie-
» stwo... Wdzierało się wszędy nasadzone szpiegostwo,
» donoszące sądowi kto i jakim ludem wioski swoje
» osadzał. Zapozwany dziedzic jeśli wolnego człowieka
» na uprawę gruntu dostał, karano go że wolność
» odbierał, i poddanym czynił: jeśli poddanego, nie
» uchodził także kary jakoby nad cudzym chłopem pań-
» stwo sobie przywłaszczał. Bałamuciły nie wprawną
» jeszcze do prawnych wybiegów prostotę, wykręty
» chytre, a mniemane przewinienie opłacało 70 grzy-
» wnami... Sroga polityka samego Mieczysława, który
» postrachem tylko chcąc panować, przedsiębrał różne
» środki do potłumienia możniejszéj w narodzie szla-
» chty, aby w obfitości majątków zaufana, wdzierając
» się w rządy, mocy monarchicznéj nie słabiła podziałem
» onéj z panującym. » (Naruszewicz). Opisane jest
w kronice, do jakich udano się sposobów, aby wyka-
zać Mieczysławowi jego postępki. « Przyszła przed
» Mieczysława niewiasta z płaczem z dwoma chłopcami,
» wołając o sprawiedliwość; kazał jéj przystąpić, pytał
» czego chce? « Ja uboga żona, proszę o sprawiedliwość
» z tym pasterzem. Miałam stadko owiec, do których
» najęłam pasterza paść, a on mi je potruł, i wilki
» poszczwał, żem przyszła dla tego ku wielkiéj nędzy
» i upadku. » Odpowiedział pasterz: « Nie krzyw ja nic,
» jéj syn przyszedł do nas z wielkością psów, którzy się
» rzucili na owce, i nie mogliśmy ich im odjąć. » Syn
rzekł: « Panie nasz, wilki ja szczwał a nie owce, bo
» chcieli owce tłuc, także psy niechając wilków, potłu-
» kli owce swoje » Mieczysław z radami swemi nalazł

» być winnego syna jéj, iż dopuścił psom owce targać » i mordować. Powstał zaraz Gedeon biskup krakowski » a rzekł: sprawiedliwieś panie wyrok uczynił, i spra» wiedliwieś się tu sam osądził: uczyń że też ty z sie» bie sprawiedliwość swojéj matce ziemi polskiéj. Tyś » jest ten syn téj niewiasty, to jest dziedzic téj ziemi » któryś swéj matce, to jest ziemi polskiéj, szkodę » udziałał, gdyś rozpuścił takowe psy, to jest sługi abo » urzędniki swoje, co połupili i pożarli owce, to jest » ludzie ubogie: tak wstań a łupieztwa więcéj nie do» puszczaj, a psy daj powiesić, to jest sługi swe dra» pieżne co szkodę ludziom czynią: a temu stadu potłu» czonemu dopomoż, aby sie za sie zapomogło: bo » gdzie tego nie uczynisz, skarze cię Bóg, jako i twego » brata starszego skarał Władysława. Wyszedł z rady » Mieczysław gniewając się, a grożąc biskupowi i dru» gim panom radnym, na które rozumiał iż to ich na» prawa była.» Ten obraz, pełen prostoty i patryarchalności, przedstawia poniekąd ówczesne obyczaje, oraz jaka musiała być powaga duchowieństwa, kiedy naprzeciw panującemu, wobec zgromadzonéj rady, podobne napomnienia mogły być dopuszczone. Mieczysław najmniéj myślał o poprawie, skazywał na wygnanie, aby zabierać posiadłości po właścicielach.

Hierarchia duchowna, najwięcéj światła i chęci najlepsze mająca, była niejako węzłem Polski; strzegła praw narodu. Zwołali tajemnie biskupi panów świeckich i rycerstwo, radzili o zmianie monarchy; ostateczność przywiodła do podobnego postępku; dowodzili, że ciężko narodowi bez końca być gnębionym. Ode-

zwało się wielu za Kazimierzem, że cnotliwy, sprawiedliwy, obyczai łagodnych i skromnych. Wyprawili do xiążęcia posły z prośbą, aby z Sandomierza przyjechał objąć zwierzchnie rządy nad Polską. Wymawiał się długo xiążę Sandomierski; powiedzieli mu posłowie: Zastanów się żebyś tego nie pożałował, nie o braterskie tu idzie uczucia, kraj cierpi, trzeba go ratować. Jakkolwiek dawniéj Kazimierz utrzymał Bolesława IV przy państwie, bo w postępkach jego nie upatrywał dla Polski złéj woli, nie mógł teraz zaprzeczyć, że Mieczysław III chytry, chciwy zbiorów, ze szkodą wszystkich rządzi, nadużycia uważa jako prawo mu należne. Chociaż nie bez wstrętu, musiał się nakoniec Kazimierz przychylić do życzenia narodu, inaczéj nie było nadziei żeby kraj odetchnął. Nie był on wcale chciwy potęgi; czuł jak trudny obowiązek, jakiego poświęcenia trzeba do władania monarchią całego kraju. Objął rządy nad Polską 1177 r.

ROZDZIAŁ XIV.

KAZIMIERZ II[gi] SPRAWIEDLIWY, 1177.

Przyjęcie Kazimierza. — Zapytany papież, przyznaje Kazimierzowi panowanie. — Zjazd w Łęczycy. — Sejm prawodawczy. — Senat. — Magnaci. — Przywileje. — Arystokracya. — Żyrosław. — Leszek. — Kazimierz zwycięża. — Krucyata. — Dziesięcina saladyńska. — Niezgody Rusi. — Domowe rozterki. — Pospolite ruszenie. — Pokój z Węgrami. — Łacina. — Xięgozbiory. — Maciéj Cholewa. — Kadłubek. — Brandeburgia. — Kazimierz umiera nagle.

Przybył Kazimierz do Krakowa prawie bez orszaku, aby nie miano posądzenia, że monarchią bratu wy-

dziera; przyjmowali go Polacy z radością; okazali się wdzięcznymi; widzieli w nim wybawiciela. Te dowody przychylności w całéj mocy przedstawiały, jakiéj usilności dla szczęścia narodu dołożyć powinien. Poddaniem się Krakowa Kazimierzowi, dostała się w jego ręce prerogatywa zwierzchności najwyższéj; Kraków był stolicą Polski. Wyzuty Mieczysław z Krakowa, a przeto i z monarchii, na wygnanie skazany, miał się za pokrzywdzonego; napróżno się udawał w różne strony, napróżno prosił i cesarza o pomoc; Lelewel pisze: «Zapytany Papież przyznał Kazimierzowi panowanie, i jedynie tylko potomstwu jego korony dziedzictwo.» Mieczysław Stary, nie mając w nikim nadziei, uciekł się do Kazimierza samego, aby mu jego piérwszy dział po ojcu przywrócił. Miłość braterska nie była od tego; ale panowie radni nie dopuścili podobnego szafunku, przedstawiając « Abo chcesz podobno iż cię wypędzi, bo możesz rozumieć po pierwszych postępkach jego, żeby to on nie był nigdy spokojem, aniby odmienił swego obyczaju: i jeszczeby snać gorszy był, boby się chciał mścić krzywdy swojéj.» (Bielski).

Rządził Kazimierz bez nagany, i pozyskał Spawiedliwego piękny przydomek; władza monarchy żadném ustanowieniem przed panowaniem jego, nie była oznaczoną. Różne zbawienne zaprowadził urządzenia, uwolnił mieszczan i włościan od podwód na nich wymuszanych przez panów, gnębiących wielce lud pracowity nadużyciami; uciążliwe zniósł podatki, urzędy godnymi ludźmi zaopatrzył, prawa ustanowił, któreby nie dopuszczały krzywdy ani ubogiego ani bogatego.

Taki był przed nim obyczaj w Polsce, iż w dobrach duchownych lub świeckich, po wsiach, wolno było zabierać biédnemu kmiotkowi konia, wołu, wziąść zboża na gumnach, nawet na pniu zużyć, spaść łąkę przez wojskowych, lub wysłanych od rządu z poselstwem. Jeżeli bogaty duchowny umarł, wjeżdżała szlachta w majętność; kto co zachwycił, przy nim zostało.

Troskliwy Kazimierz II o ustalenie dla Polski zarządu, i szczęścia jéj pragnąc, piérwszy do prawodawstwa przypuścił naród, chciał przez prawa zaradzić nadużyciom. Zjazd powszechny do Łęczycy był ogłoszony; zewsząd zwołani byli biskupi, wojewodowie, kasztelani, i możniejsza szlachta z rycerskim stanem. Zgromadzili się i xiążęta; szląski xiążę Bolesław *Altus* również przybył. Na złożonym 1180 r. synodzie w Łęczycy, przewodniczył sam monarcha; było to niejako zaprowadzenie obrad narodowych. Tkliwy na ucisk niższego stanu, zniósł powinności dolegliwe, spadki ubespieczył po duchownych, własność téż i xięży i świeckich zaopatrzył prawami. Powołaniem swojém, połączoném z nauką, duchowieństwo piérwsze w senacie zajmowało miejsce; jako świętokractwo zapowiedzieli biskupi napad na puściznę po sługach kościoła : pod klątwą zakazali wszelkim osobom jakiegobądź znaczenia, grabieży najmniejszéj, tylko najazd nieprzyjacielski, lub zbawienie ojczyzny, były wyjątkiem; w takowéj potrzebie wszystko się poświęca. Sądownictwo ustanowione warowało na gwałcącego prawo, groźbę kościoła; ta groźba była w słowach: « Niech będzie przeklęty. » Zniósł Kazimierz Sprawiedliwy okropny zwyczaj, że

kto, przy wykonaniu przysięgi, zająknął się lub zaląkł, przegrywał choćby najlepszą sprawę.

Najdawniejsze to są prawa pisane w kraju polskim. Ustawy Kazimierza II powszechną zyskały pochwałę; Rzym téż potwierdził uchwały Łęczyckie, nadał w osobie Kazimierza linii młodszéj Piastów, prawo monarchicznéj zwierzchności nad Polską. Naród okazał już moc swoją uskutecznionym wyborem, nie czekając na papieża przyzwolenie. Bulla Alexandra III potwierdziła 1180 r. ten wybór, i ustawy zboru Łęczyckiego. Biskupi, z wojewodami i wyższą szlachtą, zasiedli na ławicy obok panującego, i utworzyli niejako senat, który składał radę i władał wspólnie. Do tego stopnia ograniczył ten senat moc monarchy, że bez jego uczestnictwa « nie mogł ani prawa ustanowić, ani nadanie jakie uczynić, a czasem i wyroku jako sędzia najwyższy wydać nie był w stanie. » (Lelewel).

Przeczuła Polska konstytucyjne instytucye od dawna, o ktore po dziś dzień dopomina się wiele narodów; instytucye mające na celu ścieranie się z władzą aby strzedz od nadużyć, mogły były stać się zbawiennémi dla kraju, ale możni szukali tylko własnych korzyści, sami dopuszczali się bezprawi; stawali się dla Polski szkodliwymi zyskując dla siebie różne nadania i przywileje od rozmnożonych xiążąt, wyłączające ich z pod powszechnego prawa. Uwalniali się od podatków i posługi krajowéj, w brew dawniéj uświęconym ustawom obdarzeni mnogiémi dobrami, wyłamywali się z pod bespośredniéj władzy panującego, a wolni kmiecie przechodzili pod władzę panów. Zaprowadzali sądo-

wnictwo w swych włościach, magnaci sami byli praw tłumaczami, przez co mieszczanin i chłop dowolnie był sądzony. Obronne stawiali grody, zarządzali wszystkiém, nie ulegając ni zwyczajom, ni żadnym postanowieniom. Rozrządzali w miejscu monarchy, jak dla nich było dogodném, i ciężary spadały na małą szlachtę, mieszczan i lud prosty. Gdzie w obliczu prawa nie ma równości, dobrze być nie może. Duma, hardość, bezprawia, gorszący nieład zlały się na Polskę; wzmagali się i stawali się panowie groźnymi; jakąžto mieli podporę? Zuchwalstwo, samowolność, dzikość, chciwość, przesądy i gwałty. — Niebacznie udzielone przywileje zniweczały Kazimierza Sprawiedliwego ustawy, lud ocalające; podobna wolność była zabójczą, nie umiał monarcha zagrodzić osobistym widokom; wznieść ducha publicznego. Stało się odwrotnie, co jeden gnębił, ciemiężyło potém liczby nieograniczonéj wszechwładztwo; uważało panującego, jako dzieło swego wyboru, będącego piérwszym między równymi. Anarchia broniła od despotyzmu, przeto nie mniéj naród cierpiał: całą jego wzruszała posadę, ta okropna przemagająca siła.

Rzecz niepojęta, przeciw uciskowi monarchy bywał opór, a kiedy między tak wielu nadużycia zostały rozgałęzione, ani panujący, ani z hierarchii duchownéj, będącéj zawsze tarczą zasłaniającą słabszego, ani z jakiego bąć stanu, głos nie powstał, dopominający się o prawa ludzkości. Arystokracya obsiadła samowładztwa zwaliska, dalekiém to bardzo było od pośredniczéj władzy między panującym a narodem. Dla pogodzenia

poróżnionych xiążąt szląskich, Kazimierz Sprawiedliwy dał xiążęciu Opolskiemu Mieczysławowi, bratu *Altusa*, Oświecim; przyłączony ten kraj do Szląska niewczesną wspaniałością, stratą był dla Polski. Miało to nastąpić z okoliczności trzymania do chrztu przez monarchę syna Mieczysława Opolskiego.

Godził zawsze Mieczysław Stary na władzy swéj odzyskanie, ciągle zachodził około Leszka syna Kędzierzawego, którego wątłe zdrowie nie długi na świecie obiecywało pobyt. Potrafił pozyskać sprzyjanie Żyrosława, przydanego Leszkowi za opiekuna przez Kazimierza; po długim oporze syn Kędzierzawego 1183 r. za namową Żyrosława, Mazowsze i Kujawy Mieczysławowi oddał. Zaledwie kraje te posiadł, po otrzymanéj od mieszkańców przysiędze, rozpostarł Mieczysław Stary najuciążliwszą władzę. Pogardzał schorzałym Leszkiem, dawną powagę Żyrosława za nic sobie ważył, wszystkich pozmieniał urzędników, po miastach i twierdzach starostów innych poosadzał, skorych do wypełnienia jego ujarzmiających przepisów. Żałował Leszek i poradnik jego, że dla tak twardego człowieka opuścili cnotliwego pana. Umyślili do Krakowa pojechać, aby uprosić u Kazimierza darowanie winy i pozyskać, przez monarchy łaskawość, zwrót dzielnicy ojcowskiéj, zabranéj chytrością starszego stryja. Przebaczył Kazimierz nierozmyślny postępek, i przywrócił młodemu xiążęciu (zwłaszcza że tego żądali najdostojniejsi obywatele), Mazowsze i Kujawy. Zniweczywszy swą poprzednią czynność, zastósował się Leszek do woli ojcowskiéj uchwałą niczem niecofnioną, zaprzy-

siężoną przez niego, i przez zwołane 1184 r. w tym celu Mazowieckie i Kujawskie stany, następcą swym Kazimierza II ogłosił. Zgon bezpotomnego Leszka, syna Bolesława IV, nastąpił w rok potém, i posiadłości Kazimierza II zwiększone zostały xięstwami Mazowieckiém i Kujawskiém. Ostatnia wola zmarłego potwierdziła dla monarchy zapisy, a Piastowie szląscy i Mieczysław Stary, z swém potomstwem, najwyraźniéj od dziedzictwa zostali usunięci.

Broń polska pod Kazimierzem II odzyskała znaczenie swoje; Długosz pisze, że 1182 r. Kazimierz wziął Brześć Litewski, Drohiczyn, Włodzimierz, Kraj Przemylski z przyległościami. Brześcia dwanaście dni dobywał, zamek zbudował nad miastem. Pociągnął stamtąd do xięstwa Halickiego, dla utrzymania Mścisława, którego bracia wygnali. Nie ustawał na Rusi wpływ polski; Włodzimierz, brat Mścisława, przez Polaków pokonany zupełnie, aż w Węgrzech musiał szukać przytułku. Poddali się Haliczanie; nad nimi Kazimierz ustanowił władcą Mścisława, który złożył dla Polski przysięgę wierności i posłuszeństwa. Stronnicy Włodzimierza burzyli ciągle; okazywaną przez Mścisława przychylność dla Polski w tak opaczném wystawili świetle, iż to przypłacił życiem; 1185 r. został otruty, o czém uwiadomili Włodzimierza w Węgrzech przybywającego. Zaraz po śmierci Mścisława chciał Włodzimierz praw swoich na Rusi poszukiwać; w miejscu dania mu pomocy Bela III, król węgierski, wtrącił go do więzienia, a posłał Andrzeja syna swego, i osadził na halickiem państwie. Uszedł z Węgier

Włodzimierz z więzienia, zebrał ile mógł ludu na Rusi, dobywał twierdzy przeciw Andrzejowi, nie mógł nic dokazać, mocno żałował iż nie udał się wprost do monarchy polskiego z prośbą o pomoc. Odważył się przecież na ten śmiały postępek; znany ze swojéj łaskawości Kazimierz mógł mu jedynie podobne przestępstwo przebaczyć. Po ślubowaniu Włodzimierza, iż dla Polski posłuszeństwa nigdy nie zmieni, i należną opłacać będzie daninę, pod naczelnictwem Mikołaja wojewody krakowskiego, zostało mu wojsko dodane, aby Węgrów z Halicza wyparować.

Przyłączyli się i z Rusi do Polaków, oblegli Halicz do koła, kilka wież postawiono, aby nikt z przeciwników nie mógł się wyruszyć, ani otrzymać żadnego dowozu żywności. Widząc Węgrzy iż od króla Beli nie otrzymują najmniejszego posiłku, ustali w obronie; a gdy nie starczyło już do życia zapasów, zaczęli z wojewodą krakowskim wchodzić w układy, aby ich wolno wypuścił, oni zaś mu poddadzą twierdzę. Wyparty został Andrzéj 1188 r. z Halicza, który, jako xięstwo hołdownicze Polsce, Włodzimierzowi Kazimierz Sprawiedliwy powierzył; nie chciał żeby Węgrzy wdzierali się do Rusi. Oburzony król węgierski Bela, że jego syn Andrzéj był zmuszony z Halicza ustąpić, wpadał do Polski wycieczkami z pogranicznych zamków; rabowali Węgrzy, palili, dokuczali jak mogli. Wzajemnością także chcieli się Polacy wypłacić, rozłożyli swe wojska na pograniczu, i straszne Węgrom wyrządzali szkody swémi napadami. Przykrzyła się ta wojna i jednym i drugim, i zawarte zostało przymierze na trzy lata.

Zapał religijny obudzony przez papieża Grzegorza VII dla zdobycia Jerozolimy, znowu powstał za czasów Urbana II. Za tego papieża r. 1095 święta wyprawa przez Krzyżowców rozpoczęta, pod przewodnictwem Godfryda de Bouillon 1099 r. dokonaną została. Zgromadzały się krociami wojska na Wschodzie, rzucano progi ojczyste dla krucyaty; narody różne potężnych miały mocarzy na czele; Jerozolima ujrzała się wyswobodzoną od dwurożnego xiężyca, chrześciańskie roty strzegły grobu Chrystusa. Bułat muzułmański pod Saladynem w Palestynie zwyciężył; w moc swoją 3 października 1187 r. objęli Jerozolimę niewierni. Na odgłos tego wypadku, Europa cała była w poruszeniu; zawieszali monarchowie swe spory, powoływali do Azyi, a dla tych którzy nie porzucali domu, jako obowiązek papież Klemens III dziesięcinę Saladyńską ustanowił. Przysłał papież i do Polski z żądaniem ratunku; synod krakowski 1189 r. zwołany, na kraj cały kontrybucyą Saladyńską nałożył.

Niezgody xiążąt ruskich przywiodły Kazimierza Sprawiedliwego do rozciągnienia nad nimi swéj zwierzchniéj władzy; ruszył na Ruś 1190 r. aby pojednać Romana, swego siostrzeńca i wychowańca, z Wszewołdem xiążęciem bełzkim. Romanowi, którego matka Kazimierza była siostrą, zawsze dobrodziejstwa świadczył, przed kilku laty oddał mu Włodzimierz na xięstwo. Kiedy monarcha polski zajęty był na Rusi, rozeszła się wieść jakoby umarł, o czém posłyszawszy Mieczysław Stary, przybył z wojskiem dla zajęcia Krakowa. Mikołaj wojewoda krakowski z Fulkiem bratem swoim, późniéj biskupem po Gedeonie, bronili mu się

na zamku. Kazimierz gdy się o tém dowiedział, wziął z sobą xiążąt ruskich zaspokojonych, pośpieszył do Krakowa, i tam się z wojewodą złączył. Cisnęli się do niego wojownicy tłumnie, pod nim ochota była do boju: temu nie podołał Mieczysław Stary, udał się do Wielkopolski dla szukania pomocy dostateczniejszéj, a Władysława syna, zostawił z wojskiem. Nim Mieczysław Stary powrócił, poddało się wojsko jego porażone. Udarowawszy Kazimierz Władysława, posłał wolnym do ojca, i wszystkich co byli przy xiążęciu puścil na wolność, czém sobie bardzo zjednał przeciwników; odtąd niebył więcéj od Mieczysława niepokojony. Postępki szlachetne są najskuteczniejszą bronią do jednania umysłów.

Domowe roztérki w Polsce dodawały Prusom śmiałości do nagłych napadów; popełniane przez nich drapiestwa, znamienowały ich dzikość. Pamiętny téż był Kazimierz brata Henryka śmierci, chciał i za doznaną klęskę przed dwudziestą laty, Prusów poskromić; zdradą przelana krew polska, cienie bohaterów nieszczęśliwych, dopominały się pomsty sprawiedliwéj. Uchwalone zostało po wszystkich ziemiach pospolite ruszenie. Szedł monarcha polski w r. 1190 na tych pogan wstępnym bojem, mieczem i ogniem burzył; na ludzie tak zaślepionym, i tak twardego karku, zdawało się że tylko przerażające sposoby robiły wrażenie. Pokonani Prusowie zepełnie, po rozlicznych klęskach, prosili o zmiłowanie, przyrzekali wypełnić wolą monarchy polskiego, nie wzbraniali się więcéj od uległości. Nakazał monarcha aby wyznanie przyjęli Chry-

stusa, daninę za lata ubiegłe zapłaciwszy, nadal składali ją zawsze, jako téż chorągwi zwrót pobranych, i przystawienie w zakład stu synów szlacheckich. Przyzwolili na wszystko, ale wiary chrześciańskiéj przez żaden sposób przyjąć niechcieli; trudno trafić musem, gdzie o rzecz sumienia idzie: przekonania droga doprowadza jedynie de zbawiennych zamiarów. Jeźli Prusowie, ulegając na chwilę prawu mocniejszego, przyjmowali wiarę, w duszy poganami byli; przy każdém nowém powstaniu, zasłaniali się Bogami swojémi.

Miecz podboju nie miał nic wspólnego z nauką Ewangelii, święta prawda nie przez gromy, w pokoju tylko się objawia, miłością dostępuje swego celu. Tego nie czuli w Polsce względem pogaństwa; szło téż nawracanie opórnie, przymus odpycha, wcale nie posuwa naprzód, gdy ludzkość jest ciemiężona. Upływał czas trzechletniego przymierza z Węgrami; dla umowy nowéj zjechał się Kazimierz Sprawiedliwy z Belą, królem węgierskim, w Staréj Wsi na Spiżu. Postanowili między swémi narodami 1193 r. wieczne przymierze: Tatry jako granica Polski i Węgier były oznaczone, mianowanie się królami Halickimi, od zajechania Halicza przez Andrzeja, zostało wymazane z tytułów krolów Węgierskich. Ziemie Ruskie Polakom za hołdownicze uznane, jako wcale Węgrom nie należne, zaręczyli sobie iż postaremu « ktoby był przyjacielem Polaków, ten Węgrom; kto nierzyjaciel Węgrom, ten Polakom. » (Bielski).

Zawiązały się stósunki umysłowe Polski z krajami Zachodu, gdzie nauki, pomnąc na odległość czasów i po-

czynającéj się oświaty, na znakomitym były stopniu. Uczęszczanie Polaków po akademiach włoskich i paryzkiéj ułatwiało potomkom starodawnéj Lechii nabywanie światła, chociaż nie bez trudu do takiéj przystępowali podróży; szczérość chęci zapory przełamywała. Łacina, osiadła w kościele, oswajała z zachodniémi wiadomościami; był to język używany przez uczonych na całym świecie, i rozumieli się nim jak na rodzinnéj ziemi. Zdaniem Lelewela, xięgozbiory w Polsce od XII stulecia były już w kwitnącym stanie; to rozgrzewające rozum ognisko roznieciło wiedzę, wznoszącą ducha uczoności. Maciej Cholewa, biskup krakowski, prawie współczesny Kadłubka, umarł 1160 r. w pięć lat po tegoż urodzeniu; zdobył się był Cholewa na pisanie dziejów polskich. Ciągle przytacza, *Digesta* i *Instytucye* Justyniana, a *Pandekta* zaledwo przed trzydziestą laty właśnie w XII wieku w Amalfi zostały odkryte, co najlepiéj dowodzi jego styczności bliskiéj z uczonym światem.

Za czasów Kazimierza Sprawiedliwego udzielał Kadłubek swych wiadomości; przeznaczony do stanu duchownego, ukończył w Paryżu swe nauki, nie żył już Kazimierz Sprawiedliwy, kiedy 1207 r. Kadłubek został biskupem krakowskim. Równie uczony jak ludzki, bogactwa zebrane na piękny obrócił użytek; rozmaite naukowe i dobroczynne pozaprowadzał zakłady. Pochwałą jest Kazimierza, że go umiał ocenić; zdaje się, że należał do wychowania Leszka Białego, i na naleganie monarchy pisał kroniki polskie. Dzieło Kadłubka szacownym jest pomnikiem; do tego świadka od-

wołujemy się z wypadkami do początku XIII wieku. Nikt go w téj epoce ani nauką, ani zdolnością w Europie nie przeszedł; takie jest zdanie Kromera, pisarza żyjącego w najświetniejszym dla nauk czasie, za trzech Zygmuntów. (Kromer umarł z początkiem panowania Zygmunta III). Biegłym był Kadłubek w prawie rzymskiém, i wykazał, że Polakom wówczas już nie byli obcymi starożytni pisarze pięknego wieku Augusta. Na biskupstwo krakowskie sama kapituła podała Kadłubka; przedtém podawali monarchowie. Prócz kroniki zostawił ten biskup ułomki ustaw Kazimierza Sprawiedliwego.

Dowiódł Kazimierz w każdém wydarzeniu, że umiał się stawić z godnością naprzeciw zewnętrznym nieprzyjaciołom; krok jego był jednak niepolityczny, gdy się zrzekł okolic przy ujściu Odry. Pomorze, kraj nadmorski zamieszkany przez Słowian, z obu stron Odry nad Baltykiem, od czasów Ziemowita syna Piasta, poddany był Polakom; za świadectwem Dytmara, biskupstwo kolberskie w 1000 roku, metropolii gnieźnieńskiéj ulegało. Królowie polscy dla wszczynanych buntów, mieli częste utarczki z Pomorzanami, których duch niespokojny, chciwy był bojów; wzbraniali się oni wypełniać należnego hołdu, pomimo pozostawionego im rządu gminowładnego, tak ulubionego od Słowian starodawnych. — Sasów napady w miejscach położonych bliżéj Elby, zmuszały do utrzymywania wojsk; Pomorzanie przedodrzańscy zasłonieni byli Odrą od Niemców; Polska nie sięgała po ich własność, dość jéj było na daninie i posłuszeństwie. Margrabiowie za-

odrzańscy wytępiali słowiańskie plemiona; zabrawszy posiadłość jaką na Pomorzu, osadzali Niemców, i mieszkańców na swój krój przeistaczali. Prusowie wdzierając się za Wisłę, złączeni z Pomorzany dokuczali Polsce napadami.

Liche rybackie chaty były początkiem miasta, znamienite późniéj w Polsce zajmującego miejsce; powstał Gdańsk, i stał się stolicą Wyższego Pomorza. Xiążęta Pomeranii Szczecińscy, Bogusław i Kazimierz Warcisława I synowie, korzystali z niezgód wszczętych po śmierci Krzywoustego; z hołdowników zmierzali do udzielności, posuwając zabory swoje coraz daléj. Nawróceni przez Ś. Ottona Pomorzanie, których wódz Warcisław mienił się xiążęciem, ulegali najwyższéj zwierzchności Krzywoustego. Tam polski monarcha zaciągał żołnierzy, za winy karał i pobierał opłaty. Pomorze położone od Persanty ku Wiśle, Noteci i Warcie dolnéj, miało wprost rządców od Polski. Xięstwo pomorskie nadodrzańskie dał Krzywousty Kazimierzowi lenném prawem, a Pomorze Słupskie bratu jego Bogusławowi, z którym Mieczysław Stary córkę swą Anastazyą związkiem małżeńskim połączył. Kazimierz Sprawiedliwy dla ujęcia sobie Bogusława, ze starosty zrobił go xięciem z hołdem należnym dla Polski. Niezadowolniony i tém Bogusław, zapragnął zostać xiążęciem państwa niemieckiego, co wraz z bratem od cesarza Rudobrodego w r. 1181 otrzymał. Chociaż wNiemczech godność xiążęca nie zawsze była udzielną, jéj prerogatywy jednak, przed margrabiami i hrabiami niemieckimi, nadawały piérwszeństwo. Cesarze przy-

ciągali do siebie blaskiem tytułów starszyznę słowiańską, aby tym sposobem przygotowywać wcielenie z czasem Słowiańszczyzny do Niemiec. Wpływ niemiecki skłaniał miejscowych panów do prześladowania Słowian za Odrą; o ile tylko mogli tworzyli nowe niemieckie osady, posuwali się nawet do Kaszub polskich, kiedy na Szląsku, Mazowszu, w Krakowie i Poznaniu xiążęta byli z sobą niezgodni.

W ustawnych Sasów i Duńczyków najściach w zaodrzańskie słowiańskie kraje w burzliwém zawsze Pomorzu, pragnąc Kazimierz Sprawiedliwy zaprowadzić porządek «Dla wzrastaiącey mocy xiążąt szczecińskich wolał mieć raczey obowiązanym (Bogusława) pokrewnego spólnością ięzyka i rodu Sławianina, niżeli go widzieć przy pomocy Cesarza Fryderyka naiezdnikiem bliższéy Wiśle Pomeranii, a bratnim i oycowskim dzierżawcom od Persanty sąsiedniey i pograniczney. Albowiem mało co przed tym Sascy Xiążęta Albert nazwany Ursus z Henrykiem Lwem zgniotłszy zaodrzańskie Słowaki, a na ich zwaliskach obszerne Margrabstwa i Xięstwa dźwignąwszy iuż i bliższe Odry szczecińskie Pomerany w przymierzu z Obotrytami będące, prześladować poczynali. Kazimierz sprzyiał Sasom, Cesarzowi brat iego Bogusław. Zkąd trwoga w Polakach, a potrzeba związku z temi i ulegania, którzy im sami silnemi być mogli, ile w domowych narodu polskiego niezgodach, a fatalnym kraiu na kilka głów przez Oyca Krzywoustego podziale» (Naruszewicz). Brandeburgia składała się z różnysh marchij; były to starożytne Slowian zaodrzańskich siedziby, przez oderwanie od

korony polskiéj, przyszły pod panowanie margrabiów brandeburskich. Albert *Ursus* najpiérwszy począł się pisać margrabią brandeburskim; udało mu się w połowie XII stulecia, zbobyczami i otrzymanémi darowiznami, pomnożyć swe państwo krajami do Polski należącémi. Postanowił Kazimierz Sprawiedliwy nad Pomorzem gdańskiém Sambora, syna Bogusława, połączonego krewieństwem z Żyrosławem.

Czemuż tak potrzebnéj sprężystości Kazimierz II nie okazał? Chęci najlepsze były, ale zbyteczna jego powolność, doprowadziła możnowładztwo do zarozumiałéj samowolności. Przez wojny poniszczone miasta wznosiły się jego staraniem; usiłował również upowszechniać nauki, o dźwignieniu sprawiedliwości bardzo zamyślał; z możnymi musiał o to wieść spory. Sprosił do siebie na ucztę zgromadzenie dobrane; z duchownymi rozmawiał o nieśmiertelności duszy; podano mu napój; ledwo puhar wychylił, umarł nagle. Z Heleny, córki xiążęcia bełzkiego, zostawił dwóch synów w małoletności: Leszka Białego tak zwanego od białych włosów, i Konrada. Umarł Kazimierz II w r. 1194; miał dopiéro lat 46, panowanie jego nie spełna lat piętnaście trwało. Kochany był powszechnie, pomijano błędy, ceniono przymioty chwalebne.

ROZDZIAŁ XV.

HELENA I LESZEK BIAŁY, 1194.

Wybor Leszka Białego. — Helena. — Bitwa pod Mozgawą. — Goworek. — Legat papiezki. — Roman. — Mikolaj wojewoda krakowski. — Haliczanie błagają aby Leszek Biały u nich panował. — Okrucieństwa Romana. — Mieczyslaw Stary łudzi. — Trzęsienie ziemi.

Rozdział monarchii polskiéj wznawiał, przy wydarzonéj porze, roszczenie praw do następstwa. A że wolą Krzywoustego najwyższa zwierzchność zachowaną była dla władnącego ziemią krakowską, tameczni mieszkańcy zwykli byli głównie stanowić o mającym panować. Po Kazimierza Sprawiedliwego pogrzebie odbytym w Krakowie, radzili senatorowie stanu duchownego i świeckiego, radziło rycerstwo, kto ma być monarchą polskim. Biskup krakowski Fulko głosował na Leszka Białego, syna zmarłego monarchy; mówił, że gdy dopiéro ma sześć lat, żeby mu dać opiekunów, póki wieku należnego nie dójdzie. Znalazł Mieczysław Stary także stronników, ciągle aż do śmierci dobijał się o władzę monarszą. Uradzono ostatecznie, aby Helena, wdowa po Kazimierzu Sprawiedliwym, jako matka Leszka Białego, rządziła, ale zawsze zgodnie z wolą przydanych opiekunów. Wojną chciał dochodzić Mieczysław Stary jakoby praw swoich; wyniosłość i do sprawiedliwości się ucieka, przedstawia

wszystko według dogodnych sobie widoków. Uzbroiwszy się stryj Leszka, jak mógł najlepiéj, ruszył z Poznania z Wielkopolanami i Pomorczykami, spodziewając się téż pomocy xiążąt szlązkich.

Mikołaj wojewoda krakowski zwołał szlachtę, dla obrony monarchy z Krakowskiego, Sandomierskiego, Lubelskiego, Mazowsza, Kujaw i Brześcia z nad Bugu. Zeszły się oba wojska nad Mozgawą w r. 1196, o siedm mil od Krakowa. Okropna, krwawa była bitwa swego ze swoim; trwała od rana do wieczora, wiele bardzo luda z obu stron padło; Bolesław, syn Mieczysława Starego, został zabity, sam Mieczysław ranny ledwo z życiem uszedł. Powiodło się na stronę Leszka Białego, wtém przybyły dla Mieczysława posiłki ze Szlązka, i połączyły się z pozostałym jeszcze z jego wojska żołnierzem. Nie odpowiadająca była liczba broniących Leszka strony, gdyż najwięcéj poszło w pogoń za uchodzącym przeciwnikiem. Ociągali się więc z bitwą, Szlązacy wyzywali; nie mogli znieść szlązkich przechwałek; skupili się nareszcie Małopolanie i przyszło do spotkania; dowodził Goworek, wojewoda sandomierski. Srodze się bili, z żadnéj strony nie okazywało się zwycięztwo, obskoczyli jednak Szlązacy Goworka; został pojmany. Widzieli Szlązacy, że ich dużo ubyło równie jak i Pomorzan z Wielkopolanami; nie chcieli doczekać się mających przybyć Polaków z Małopolski; zabrawszy jeńców i Goworka, który się późniéj wykupił, odeszło nieprzyjazne wojsko. Dobrze strzeżono Krakowa, tam była Helena z synami; w twierdzach okolicznych poumieszczał wojewoda krakowski załogi.

Zjechał legat papieski do Krakowa w r. 1197; zapowiedział zgromadzonym tam na synodzie kapłanom polskim, że w stanie duchownym nie wolno mieć żony. Dla świeckich ponowił postanowienie, żeby w kościele w obecności świadków, a nie w domu ślub małżeński się odbywał.

Włodzimierz, którego Kazimierz Sprawiedliwy zrobił xiążęciem halickim, po oswobodzeniu się od Węgier, umarł w lat kilka. Wielu z xiążąt ruskich okazało chęć zajęcia tego xięstwa, ale Roman xiążę włodzimierski ubiegł wszystkich, udając się do Polski o pomoc. Przywodził, że był Kazimierza Sprawiedliwego siostrzeńcem, na dworze jego wychowanym, i sprawę Leszka Białego popierał przeciw Mieczysławowi Staremu; dla Polski przyrzekał dań i posłuszeństwo. Skłonili się do żądania Romana Polacy; Mikołaj, wojewoda krakowski, ruszył z wojskiem, i dziesięcioletni Leszek Biały towarzyszył téj wyprawie do Halicza.

Wiedzieli Haliczanie, ile Roman był cierpki i okrutny, błagali o łaskę aby Leszek Biały u nich panował, lub téż ustanowił swego namiestnika; ofiarowali mu złoto, srebro, szaty kosztowne, najpiękniejszych koni ile zechce. Już w ten czas Rusini jedności z Polską czuli potrzebę; pragnęli się wcielić, tulili się szczérze, ale ich odepchnięto. Prośby daremne były, niezdolni stawić oporu Haliczanie, musieli w 1198 r. Romanowi bramy otworzyć, pod opieką polską wykonać mu przysięgę wierności i posłuszeństwa. Zaprzysiągł Roman być łaskawym i sprawiedliwym dla Haliczan

a Leszkowi zobowiązał się do składania hołdu. Pałający zemstą Roman, za okazaną ku niemu niechęć, przez najznakomitszych panów Halicza, po ustąpieniu wojsk polskich, krwi chciwy, niecierpliwy był przy rozpoczęciu panowania swego, wywdzięczyć się zaraz dzikiém okrucieństwem. Zgroza bierze powtórzyć, z opisu podanego piórem Kadłubka, na jakie nieznane jeszcze męczarnie skazał najpiérwszych magnatów : żywcem zakopywać, ćwiertować, ze skóry obdzierać, i tym podobne ani pojęte siepaczom swoim przepisał wykonywać katusze a majątki po tych nieszczęśliwych sobie przywłaszczał, bez względu na pozostałych dziedziców. Przerażenie było tak wielkie, że przeciwnicy jego poddawali mu się z pokorą, i z wypraw na xiążąt ruskich, wracał do Halicza z tryumfem. Takiemu to upokorzeniu i uciskowi podlega rodzaj ludzki, skoro przemoc góruje.

Czego siłą nie mógł zrobić, dokazał chytrością : dowodził Mieczysław, że on tylko uprawnić może panowanie synowca, mianując go swym następcą. Upewniał Helenę pod klątwą, że jak Leszek pełnoletności dójdzie, odda w ręce jego rząd państwa. Uludził matkę prawego monarchy, udała się do Sandomierza z xiążętami, a Mieczysław Stary objął rządy państwa w Krakowie 1200 r., po zaprzysiężonym obowiązku, przy zgromadzonéj radzie krajowéj, zwrotu najechanych Kujaw, i zrzeczenia się monarchii na Leszka Białego, z wyłączeniem własnego potomstwa. Pomimo téj zaprzysiężonéj umowy, ani z Kujaw nie ustępował, ani dopełnił zrzeczenia się

na Leszka jako czasowy tylko monarcha, a na xiężnéj matki nalegania, do zwłoki różne podawał przyczyny. W tym czasie wielkie było trzęsienie ziemi w Polsce: obalały się kościoły i domy.

Kiedy koniecznie domagała się Helena uiszczenia układu, tyle się już czuł mocnym, że poprzestał chytréj obłudy, i odpowiedział Mieczysław wyraźnie, że ten układ za nic nie znaczący uważa, wymuszona bowiem przysięga nie jest prawa i żadnéj nie ma wagi. Przedstawiła swe skargi matka pokrzywdzonego xiążęcia krakowskim panom, prosząc o pomoc i zaradzenie złemu. Nie wielkie oni mieli powody sprzyjania w Krakowie Mieczysławowi, który ile mógł nieprzychylnych sobie usuwał, zapełniał zaś urzędy osadzając Wielkopolanów; im ufał jedynie. Oburzało to możnych, zmówili się na stryja przewrotnego z Heleną; upatrzyli porę do działania, gdy był w Poznaniu. Postawił się Mikołaj wojewoda na czele spisku, sprowadzony Leszek z matką, monarchą ogłoszony został, opanowany Kraków najdostateczniéj osadzono; inne miasta poddały się bez trudności. Częste Mieczysław robił najazdy na Kraków, póty wichrzył, póty mamił, aż dokazał że Helena sideł jego nie uszła, potrafił i wojewodę na swoją przeprowadzić stronę, znowu przyszedł na monarchią polską, a Leszek znowu w Sandomierzu zamieszkał. Kiedy Mieczysław III, upojony władzą, zamyślał o koronacyi, zaszła go śmierć w 1201 r.; wtenczas dopiéro skończyły się wszelkie jego o tron zabiegi : miał lat 73; pozostało po nim dwóch synów: Władysław i Otton.

Po zgonie Mieczysława III, zdawało się, że Leszek więcéj nie napotka przeszkody; lecz niechęci osobiste stanowiły o losie państwa. Zazdrosny i nienawidzący Goworka, wojewody sandomierskiego, Mikołaj wojewoda krakowski, którego popierał biskup krakowski, powołując na monarchę Leszka Białego, żądał oddalenia Goworka, i wygnania z Polski. Syn Kazimierza Sprawiedliwego nie chciał się poddać upokorzeniu, ani również Goworka opiekuna swego opuścić; w nim jedyną znajdował podporę, kiedy od swoich najbliższych prześladowania doświadczał. Pomyślał sobie Leszek « miałby dla mnie dobry a zasłużony » człowiek bydź wygnan i zelżon niewinnie, Boże » tego nie day, abych ia to miał uczynić. » Goworek zaś mówił « Dla mnie iednego móy Panie nie opuszczay Monarchii, bo masz do niey sprawiedliwość » nad inne, mnieć Pan Bóg pożywi... A tak zleć » radzą ci coć dla mnie każą Monarchią opuścić. » Ta życzliwość iego zruszyła ieszcze barziey Leszka, » iż nie chciał odstąpić Goworka sługi swego. » (Bielski.)

Przed posłami krakowskimi, dając Leszek odpowiedź, wynurzył swą wdzięczność, że go na monarchiczną powołują dostojność, należną mu podwójnie, prawem wyboru i dziedzictwa. Ale świetność téj władzy (mówił) nie zaślepia tak dalece, aby się poddać krzywdę przynoszącemu żądaniu. Niech inny panuje, dla którego nie jest odrazą, żeby dla dumy ubliżyć swéj powadze. Gdy poselstwo wróciwszy do Krakowa, tę odpowiedź xięcia sandomierskiego udzie-

liło senatowi, nie mógł senat nie uznać tego szlachetnego postępku xiążęcia, ale wojewoda z biskupem umieli głosami kierować.

ROZDZIAŁ XVI.

WŁADYSŁAW III LASKONOGI, 1203.

Laskonogi. — Najazd Romana. — Krystyn hetman. — Bitwa pod Zawichostem. — Roman zabity. — Ołtarz ŚŚ. Gerwazego i Protazego. — Leszek Biały obejmuje znów Monarchię Polską.

Widząc wojewoda krakowski przywiązanie Leszka do Goworka, przedsięwziął wynieść na monarchią Władysława Laskonogiego, tak zwanego od cienkich nóg, Mieczysława III syna. Uwiadomiony o swym wyborze, wymawiał się od przyjęcia tego zaszczytu, przyzwolił dopiéro, gdy zapytany przez niego xiążę sandomierski, nie okazał się temu przeciwny. Sprawiedliwie Laskonogi rządził, podobał się bardzo, szedł zawsze za wolą swéj rady. Nieugiętość Leszka naprzeciw wojewodzie krakowskiemu, pozbawiwszy go monarchii, kiedy czasowie wewnątrz Polski było spokojnie, naraziła tego xiążęcia u obcych na małoważenie i napastnicze zewnętrzne najazdy.

Niewdzięczny Roman podniosł oręż naprzeciw synowi swego dobroczyńcy, łask odebranych niepomny i od samego Leszka, kiedy w Sandomierzu panował. Gdy mu wyrzucał Leszek przez posły jego niecne postępki

i wiarołomstwo, ufny w swéj sile odpowiadał dumnie : « Wolno mi robić jak mi się podoba. » Najechał lubelską ziemię z potężném wojskiem, zbieraném nawet i za Dnieprem, odgrażał się, że całą Polskę zawojuje, wytraci wszystkich Lachów. Gdzie tylko przypadł najsrożéj się obchodził, nawet xięży poimanych kazał mordować, nie zważał na posłów przekładających mu, aby nie postępował jak poganin.

Pospólite ruszenie zgromadziło szlachtę z ziem wszystkich xiążęcia sandomierskiego; uzbroił się i lud wiejski, jak mógł najlepiéj, Krakowskie przystawiło także wielu bardzo ochotników. Hetmanił wojsku polskiemu Krystyn, wojewoda płocki; Leszek Biały z Konradem ciągnęli przeciw napastnikowi. Przeprawił się Roman przez Wisłę, obóz swój rozłożył na brzegach téj rzéki; zdziwiony gotowością hufców polskich do boju, nie miał czasu dostatecznego do uszykowania należycie swych licznych zastępów. Przyszło do bitwy 1205 r. pod Zawichostem, o półtory mili od Sandomierza. Zarozumiały Roman ani pojmował, że męztwo Polaków nad liczbą wojsk jego przemaga; biegał, wołał, upominał, o mało co sam nie był schwytany. Zaciekła, krwawa była z obu stron walka, jednak Polakom nad Rusinami dała przewagę; z rozpaczą bili się najezdnicy, wódz ich świéżych dodawszy im posiłków, przywrócił chęć do nowego natarcia. Nie odstąpiła dzielność polskiego wodza; wiedział Krystyn, że chociaż mniéj liczne, rycerstwo polskie pała żądzą pokonania nieprzyjaciela. Z całą zażartością przebiwszy się przez ściśnione

szyki ruskie, uderza na straż Romana; widział Rusin śmierć walecznych swych towarzyszów, bijąc się zawsze, na zupełną patrzał porażkę. Gdy konia pod Romanem ubito, na innego się przesiadłszy, zwyciężony zginął w pogoni. Bez wodza, rozproszeni Rusini zupełnie, w wielkiéj liczbie polegli na pobojowisku; inni w ucieczce nawet nie znaleźli ocalenia, tułając się po różnych miejscach, nie uszli zaguby, a chcąc przepłynąć przez Wisłę, i tam śmierć na nich czekała, tonęli bez ratunku.

W namiotach Romana znaleziono wszystkiego dostatkiem, rozłożył się był na dobre; zabrano konie, wozy ładowne bronią, i zbytkowne były przedmioty: szaty kosztowne, bogate stołowe naczynia, ze złota i srebra. Ciało Romana pochowano w Sandomierzu; ale je Rusini wykupili i umieścili w Kijowie, między swoimi bohaterami. Na pamiątkę zwycięztwa pod Zawichostem, które przypadło 19 czerwca, w dzień ŚŚ. Gerwazego i Protazego, dla ich uczczenia wystawił Leszek Biały ółtarz w krakowskiéj katedrze. Zwycięztwo nad Rusinami przekonało Władysława Laskonogiego o przychylności narodu ku Leszkowi; nie ustawało nigdy w Krakowianach przywiązanie dla Kazimierza II potomstwa, ale ta świetna wygrana pod Zawichostem upowszechniła życzenie, żeby Leszek Biały u nich panował. Po nastąpionym zgonie zaciekłego Mikołaja, wojewody krakowskiego, nie miał już Leszek żadnego przeciwnika; wszelka przeszkoda usunięta została. Chciano niesprawiedliwość wyrządzoną naprawić zwłaszcza, że i wiek Leszka już był po temu, ażeby piastował należną mu władzę,

Zebrali się najdostojniejsi mieszkańcy w Krakowie, złożyli radę i zgodném zdaniem posłali do Sandomierza, aby Leszek przybył objąć monarchią. « Dziękuię za chęci, odpowiedział posłom, nie mogę tego uczynić, bo brata mego Władysława więcey miłuię niż co na świecie. » (Bielski.) Dowiedziawszy się o tém Władysław, prawie po trzechletniém panowaniu, 1206 r. dobrowolnie do Poznania odjechał. Ta poczciwość, ta bezinteresowność obudwóch xiążąt, oceniająca wzajemnie cnoty zbyt rzadkie, dowodziła prawości serca, i przedstawiała ich jako zarówno godnych panowania i podziwienia. Nie opierał się więcéj Leszek; wola narodu objawiona z taką dla niego życzliwością, wzbudziła wdzięczność i chęć najgorętszą dopełniania godnie obowiązków rządzącego krajem.

ROZDZIAŁ XVII.

LESZEK BIAŁY, 1206.

Młodsza linia otrzymuje dziedzictwo. — Konrad. — Różne xięstwa na Rusi. — Litwa. — Borys syn Ginwułły. — Świętopełk. — Leszek żeni się z Grzymisławą. — Salomea. — Stronnictwa w Haliczu. — Koloman. — Mścisław Mścisławicz. — Daniel. — Ormianie. — Pîwacz. — Morderstwo Krystyna. — Poganizm. — Prusowie. — Bożyszcza pogańskie. — Święta Siekierka. — Meinhard. — Ryczerze Mieczowi. — Inflantczycy. — Zakon rycerzy Dobrzyńskich. — Zgromadzenie pobożne w Jerozolimie. — Zakon Krzyżacki (Teutoński). — Henryk z Saltza. — Kardynał Hozyusz. — Halinga. — Henryk Brodaty. — Zjazd w Gązawie. — Świętopełk zabójca Leszka Białego.

Zapewnionêm odtąd zostało najmłodszéj linii, pochodzącéj od Kazimierza Sprawiedliwego, monarchii

polskiéj dziedzictwo. Leszek Biały, jako monarcha objął Krakowskie, Sandomierskie, Lubelskie, Sieradzkie, Łęczyckie i Pomorze, a Konrad brat młodszy 1207 r. otrzymał Mazowsze, Kujawy, z ziemiami Chełmińską i Dobrzyńską, ztąd stał się szczepem xiążąt Mazowieckich. To nowe rozdwojenie państwa zgotowało na przyszłość srogie dla kraju klęski. Chwałą Leszka Białego narodowe dzieje z gorliwości rozpoznawania spraw obywatelskich, z radą duchownych i świeckich; miał najszczęśliwsze usposobienie, wszelkie cnoty najlepsze skłonności znamionujące : łagodność, zacność, sprawiedliwość, rozwagę i waleczność; nie stało mu jednak przezorności i sprężystego postępowania.

Panowanie Leszka Białego było pełne zamieszań ; jako małoletni pokonywany przewrotnością na monarchią wstępował, i z niéj schodził. Nie umiał późniéj z pomyślnych korzystać wypadków, nie dokonał zupełnego spojenia Rusi Czérwonéj z Polską; zdobywszy ją znowuż ustępował, jak gdyby tylko chciał okazać moc polskiego oręża. Zwykle mocarze polscy ani organizowali, ani zachowywali zdobyczą zyskane kraje; ustępowali z nich zawsze dowolnie; wracali do siebie bez rozprzestrzenienia granic, popęd był do zwycięztw, wstręt do zaborów. Potworzyły się różne xięstwa na Rusi : Połockie, Smoleńskie, Czernichowskie, Włodzimierskie nad Klazmą, Halickie na Rusi Czérwonéj. Trwałość ich była nierówna, waśnili się xiążęta między sobą; jedni drugich spychali, przybierali tytuł wielkich xiążąt. Z poniżenia Kijowa,

Halicz korzystał, i zyskał na potędze; zamożny Kijów, stolica Rusi, nie okazawszy samodzielności, więcéj już do starodawnego nie wrócił blasku.

Naród Litewski w takiém zostawał ukryciu, że nie wyjaśnione są domysły jego pochodzenia; wielu twierdzi że Palemon przybył z Włoch do Litwy, a jego plemie tam po nim panowało. Piérwiastki Litwinów oznaczone są uciskiem od Rusi w XI stuleciu; wieki późniéjsze okazały napadających Litwinów na sąsiedzkie kraje tak groźnymi, że stali się postrachem narodów możnych. Litwini, jak Prusowie, trzymali się bałwochwalstwa; wszystko u nich dzikość oznaczało; Stryjkowski mówi, że w XIII wieku « Litwini » za zbroje i pancerze przybierali żubrze, łosie, » niedźwiedzie i wilcze skóry, nawet nie wszystkie » wyprawne. Broń zaś mieli, łuk prosty, szabla » ledwo u Hetmana, włócznia, kij opalony, procę » kręconą; siodła z dębu bez nasłania, munsztuki » z łyka. » Osiadł lud litewski nad Wiliją: Nowogródek Litewski, Grodno, Brześć, i tyle miast innych zajmował. Połock nad Dźwiną, przy wbiegu rzéki Połoty, zamkami wzmocniony, z całém xięstwem r. 1219 od Litwinów był zdobyty. Rządził tą prowincyą Borys syn Ginwułły; przyjął grecki obrządek, i zrobił się xięciem udzielnym. Za jego czasów ogromny widziano kamień wpośród wód Dźwiny, z wybitym pięciorakim krzyżem i z napisem: « *Miserere Domine mancipio tuo Boriso Ginvilonis* » *filio.* » (« Zmiłuj się Panie nad sługą twoim Bo» rysem synem Ginwułły. »)

W początkach XIII wieku bronili się Pomorzanie, od wielkiéj w téj epoce duńskiéj potęgi na morzu Baltyckiém; Polacy u siebie zajęci, nie wglądali należycie w sprawy tameczne. Duńczycy najeżdżali brzegi morza Baltyckiego; za Kędzierzawego napadł był Woldemar I okolice bliskie ujść wiślanych, i wzmocnił zamek gdański. Bogusław II, wnuk Warcisława, xiążę Pomorza Szczecińskiego przybyszów duńskich wygnał. Gdańsk wzmagał się pod zasłoną twierdzy, i uważany był potém za stolicę Pomorza. Woldemar II, król duński, odnowił ojcowskie napady, opanował Gdańsk, naszedł Pomeranię Słupską, oręż jego posunął się aż ku Odrze. Krajowcy pomorscy wynieśli na wielko-rządcę starszego syna Mestwina, polskiego starosty Świętopełka, który wypędził Duńczyków, i przy odebranych im Gdańsku i Pomorzu pozosłał. Uznał go i Leszek Biały za wielko-rządcę, i na prośby Pomorzanów oddał mu władzę namiestniczą. Nowy rządca Świętopełk wykonał przysięgę poddaństwa Leszkowi, jego potomkom i następcom monarchów polskich, z obowiązkiem płacenia do skarbu w Krakowie tysiąc grzywien srebra.

Leszek Biały, w towarzystwie rycerstwa i wielu panów, udał się na Pomorze. «Długosz powiada, że Leszek bawił się w tym kraiu przez lato i iesień, odwiedzaiąc miasta i zamki okoliczne Gdańska, nowe Słupsko i Gniew, odprawuiąc sądy z Woiewodami, Kasztelanami, i innemi urzędnikami ziemskiemi. Przydaje tenże, ponieważ Pomerania Gdańska nader była odległa od Krakowa, zkąd zachodziła większa trudność

w rozsądzaniu spraw do samego Majestatu należących, (niektóre sprawy wyłączali xiążęta od sądów Woiewodzkich i Kasztelańskich, i sami ich sędziami być chcieli, albo od niższych sądów przychodzące w apelacyi sądzili); przeto Leszek na prośbę Pomorzan, oddał namiestniczą władzę Świętopełkowi, synowi starszemu Mestwina, tak co do sądów, iako do obrony woienney tey prowincyi. » (Naruszewicz) Ożenił się Leszek Biały z Grzymisławą, córką Jarosława xiążęcia ruskiego; po trzech leciech, 1211r. urodziła mu się córka, nazwana Salomea.

Każdy chciał władać w zamożnéj krainie Halicza: były tam stronnictwa polskie i węgierskie, ułatwiały najścia, i wpływ obcy utrzymywały. W Haliczu linia panujących xiążąt pochodziła od Jarosława Wielkiego; wdzierała się młodsza linia od Izasława II idąca; tę ostatnią wspierał był Kazimierz Sprawiedliwy, i nad krajem zwierzchnią miał władzę. Roman, jego siostrzeniec, przez niego wychowany, posiadł późniéj z pomocą Polaków xięstwo Halickie; zbrojnie się porwał na Leszka, jakby ukarany za niewdzięczność, zginął pod Zawichostem. Dobry Leszek opiekował się pozostałym jego synem Danielem; nie mogąc utrzymać go przy państwie dla burzących się stronnictw, wzywał i Węgrów dla tegoż w pomoc. Haliczanie ze swéj strony od Andrzeja, krola węgierskiego, żądali na monarchę syna jego Kolomana.

Dla usunienia trudności pochodzących z traktatu zawartego w r. 1193 między Belą i Kazimierzem Sprawiedliwym, ażeby nie doznać przeciwieństwa od zwie-

rzchniéj polskiéj władzy, przedstawił Andrzej układ związku małżeńskiego Leszkowi, między swym synem Kolomanem i Salomeą, jego trzechletnią córką; czemu monarcha polski nie okazał się opornym, zwłaszcza że i panowie polscy wstawiali się za poślubieniem Salomei z Kolomanem. Nim jeszcze Koloman w Haliczu został koronowany, pomimo prawa zniesionego traktatem z Polską, pisał się znowuż Andrzej królem halickim i włodzimierskim. Przyjmowano z wielkiém uniesieniem w Haliczu Kolomana z Węgier, i z Krakowa polską xiężniczkę; arcybiskup strygoński w miejscu legata papieskiego, koronował Kolomana i Salomeę 1214 r. z dozwoleniem Honoryusza III papieża, następcy Inocentego. Państwa w Europie powstawały jak wzgórza po trzęsieniu ziemi; pisze Długosz, że wyniesienie Halicza na królestwo, możnych tam zatrwożyło, a koronacya wykonana przez arcybiskupa obrzędu rzymskiego, zastępującego papieskiego legata, nie podobała się biskupom greckim. Oburzyli Węgrzy przeciw sobie Haliczanów, prześladując kościół wschodni, wywierali ucisk; chciał temu zapobiedz syn Kazimierza Sprawiedliwego. Gdy nie dotrzymali Węgrzy układów, nawet własnéj krwi związki Leszka nie wstrzymały, wezwał jednego z xiążąt smoleńskich, Mścisława Mścisławicza z Wielkiego Nowogrodu, gdzie władał. Zacny, usłużny, poświęcał się dla innych, w całéj Rusi panujących powściągał nadużycia, swobód miast bronił , zarazem uśmierzał ich burzliwość, niezgodne jednał xiążęta. Rozniosła się sława, że jedynie go

zajmuje, cokolwiek może dobrego wykonać; tém powszechną pozyskał ufność.

Przybywa Mścisław do Halicza: smutny obraz cierpień przedstawia mu się na wstępie; wytrąca Węgrom obcy oręż, niepowściągliwy na biédnych mieszkańców. Na zamku oblężony Koloman z żoną, przyciśniony głodem, ustąpił sile i został odesłany przez Mścisława do twierdzy Toreszko, niedaleko Tweru nad rzéką Twercą, do Wołgi wpadającą, zkąd po dwuletniém więzieniu, za pośrednictwem i okupem ojca, króla węgierskiego, wolność odzyskał. Opiekował się Mścisław ciągle Danielem Romanowiczem; po dojściu przez tegoż lat pełnoletności, ożenił go z swą córką Anną, i oddał mu xięstwo Halickie. Historya nie ze wszystkiém wyświéca te zamieszania, dla czego Leszek Biały dał wzrastać przy Dniestrze Rusinów potędze, a sam Halicza nie objął, mając moc po temu, do wieku przyszedłszy, zwłaszcza, że w młodych swych latach, był o to błagany. Bielski także robi uwagę: « Wyrzu-« cili Kolomana z Halicza, u którego też natenczas był « Wincenty Kadłubek Biskup Krakowski i Iwo kan-« clerz koronny... Co ci dwa posłowie tam czynili nie « napisali tago kronikarze ani Kadłubek, chociaż sam « pisał kronikę polską: (pisał tylko do 1202 roku, a « Koloman 1214 był konorowany), albo też czemu Po-« lacy nie wzięli Halicza po Romanie zabitym, maiąc « to w mocy swey?» Usilne prośby żony Grzymisławy skłoniły Leszka, że Ormianom dozwolił na polskiéj Rusi zaprowadzić religią według ich obrzędów.

W Wielkopolsce zatargi były ciągłe, Władysław

Plwacz, syn Ottonów, wnuk Mieczysława Starego, będący pod opieką stryja Władysława Laskonogiego doszedłszy pełnoletności, upominał się rachunku z opieki, i sam chciał posiąść kraj sobie należny, a Laskonogi zatrzymać pragnął. Piękne jego przymioty chciwość zatarła; niechciał wydać synowcowi przypadającéj na niego własności; tenże widząc krzywdę swoją, podszedł stryja, objął Kalisz i zamknął się tamże w zamku 1216 r. Władysław Laskonogi wojska ile mógł zgromadził, po kilkotygodniowém oblężeniu, zmusił do poddania się głodem. Wymówił sobie Władysław Plwacz wolne wyjście; udał się do Leszka Białego do Krakowa, który żądanéj odmówił pomocy. Pospieszył z téj przyczyny Plwacz do Węgier, gdzie przybywszy od króla Andrzeja mile przyjęty został.

Konrad, xiążę Mazowiecki, nie umiał się rządzić na udzielonéj sobie przez brata Leszka części kraju; mąż wielkiéj zdolności, mający wzniosłe, szlachetne uczucia, który pod Zawichostem wielkie oddał usługi, Krystyn, wojewoda płocki, zapobiegał najczynniéj wewnętrznemu nieładowi, również od nieprzyjaciół strzegł napaści. Wszyscy to znali, i mówili głośno: «Krystynowiby należało być xiążęciem a nie Konradowi» (Bielski.) Posłyszał o tém dziki i gwałtowny Konrad, przytém Jan Czapla, prałat płocki, zawiścią naprzeciw wojewodzie przejęty, nastawał na jego zgubę. Nie obrachował się xiążę co z państwem wypadnie, kazał poimać, w r. 1217, starego wojewodę Krystyna, w wojnach i rządzie tak zasłużonego, oczy mu wyłupić, a potém zamordować go. Nie było już

pogromcy Prusów, Jadźwingów i Litwy; korzystali z tego, Krystyn był tylko dla nich postrachem. Cała dzicz pogańska nazywała go *Bogiem Mazowieckim*. Wolno było już teraz wpadać, niszczyć, rabować okoliczne powiaty; tak dalece rozzuchwalili się Prusowie że Płock, stolica Konrada, został przez nich spalony. Chociaż i chrzest Prusowie przyjęli, w zaciętym trwali uporze, odpychali religijną opiekę, sprowadzającą w ich rozumieniu uległość z niewolą. Kilkakrotnie zrywał się poganizm, aby chrześciaństwa nie dopuścić; chwilowo tylko Prusowie wiarę wyznawali, brzydzili się w duszy wszystkiém, cokolwiek pochodziło od Chrześcian. Nie tylko się opiérali, lecz i dopuszczali się najazdów; w bitwie zaś porządnéj groźnego nie śmieli stawić czoła. W zapasach takowych zwyciężali Polacy, przecież Prusowie nie bywali pogromieni, gdyż na swych bagnach niedostępne prawie zajmowali stanowiska.

Te ludy karku twardego, nie dały się ująć korzyściom wynikającym z zasad prawdziwéj wiary, ze społeczeńskich dobrodziejstw i ludzkości. Jednak skuteczniéj było wśród pogan przemawiać do duszy, niż szyki wojenne prowadzić, oświécać zaślepionych, zamiast ich skazywać na wytępienie. Ale to wytrwałéj wymagało cierpliwości, wielkiego poświęcenia, ażeby zaszczepić, rozkrzewić i utrzymać świętą religią, strzegli bowiem tameczni kapłani, żeby pogańskie bożyszcza nie były usunięte, barbarzyńskie zachowywali przesądy ci z nad rzéki Ossy Druydowie. Najwyższy kapłan, pod wielkim rozłożystym dębem, uważanym

za święte drzewo, w około którego umieszczone były bałwany, składał ofiary. Przy poświęconym piorunowi bożyszczu Perkun, nieustający palił się ogień; węża karmiono zawsze mlékiem na cześć bożyszcza Patrympo; krwawy Patello wymagał czci oznaczonéj ciągle głową ludzką. Innym jeszcze różnym bożyszczom pod świętym dębem oddawano hołd zabobonny. Kiedy ten święty dąb przyszli chrześcianie wykorzenić, i gdy jeden z nich rąbać począł, siekiera odbiwszy się od drzewa, zraniła mu nogę : uradowani poganie i utwierdzeni w swém zaślepieniu, użyte żelazo jako cudowną siekierkę wielbili. Biskup warmiński Anzelm, chcąc koniecznie wytępić bożyszcza pogańskie u owego dębu, dla wydarzonego przypadku, mogącego utwierdzić tém bardziéj u ludu drzewa cudowność, aby okazać zwodnicze przesądy, z odwagą prawego chrześcianina, narażającego się na niebezpieczeństwo, porywa za siekierę, przystępuje do dębu, i zaczyna swe dzieło. Chrześcianie idą za jego przykładem; jedni rąbią, inni przyłożywszy ogień do korzeni wiekami spróchniałych, spalili dąb z gałęźmi. Tę świętość zastąpili Prusowie ową cudowną siekierką, oddając cześć téj nowéj relikwii, w kaplicy umyślnie do tego zbudowanéj; nadali miejscu nazwę *Heiligenbein*, Święta Siekierka.

Nie wiedział xiążę mazowiecki co począć, ustawne pohańców pogróżki, porażki doznane, nie wzbudzają oburzenia, chociaż buntowali się, i drapieżyli za różnych monarchów polskich Prusowie; od czasów Chrobrego byli to hołdownicy polscy : opłacali daninę, a

Konrad do tego upokorzenia przyszedł, że ośmielonym jego nieudolnością, musiał się opłacać. Dla tych pogan, gdy umówione chciał zebrać przedmioty i pieniądze, sposobów nikczemnych używał, poddanych uciskał najsrożéj. Upadlające sposoby Konrada nie zasłoniły go od ponawianéj napaści; brak dzielnego wodza pozbawił możności odporu.

Mnich Meinhard w XII stuleciu, 1186 r. wylądował, gdzie jest miasto Ryga, założone w kilkanaście lat po jego przybyciu. Tam osiadł, i opowiadał Inflantczykom Ewangelią; wzniósł piérwszy kościół katolicki, i obronny zameczek; po czém mianowany został biskupem. Następcy Meinharda założyli zakon Rycerzy Mieczowych; w kilkadziesiąt lat zdobyli kraj obszérny, nawracając balwochwalców, i zamieszkali w Inflantach zupełnie. Papież Innocenty III nadał im regułę Templaryuszów, przepisując im dla biskupa rygskiego całkowitą uległość; znakiem tego bractwa był krzyż i miecz. Rycerze miecza stawiali zamki obronne, chrzcąc pogan mieszczących się pod znakiem krzyża i reguły ich przyjmujących; udzielali im grzechów odpuszczenie. Rozkrzewiała się wiara prawdziwa w Inflantach, przez co hierarchia kościelna pomnożyła swe biskupstwa. Na wzór tych Kawalerów Mieczowych, z pomocą xiążęcia mazowieckiego Konrada, utworzył się z Polaków, około r. 1217, braci Dobrzyńskich zakon rycerski. Nie bardzo się wzmogli w liczbę, przeto naprzeciw pogan obroną się nie stali; poganie zapobiegając niebezpieczeństwu, napadali gromadnie tych zakonnych rycerzy, i usiłowrli ich rozszérzania się

nie dopuścić. Poniósłszy zakonni rycerze Dobrzynia od Prusów straszliwą klęskę, upadli na duchu; umieścił ich potém Konrad koło Drohiczyna, gdzie powymierali.

Nie użył Konrad siły moralnéj narodu, któréj poruszenie wszystkie obraca sprężyny; zaniedbał narodowych środków, aby pokonać pogańskie zastępy, chwycił się zgubnéj myśli, zażądał 1222 roku przeciw Prusom Krzyżaków pomocy, i sprowadził plagę na Polskę, w r. 1225. Obca broń ma się stać dla kraju ratunkiem! Zmiarkował rządzca Pomorza Świętopełk złą politykę; przewidział co nastąpi, żeby zbrojnych mnichów Niemców pośród Polski nie osadzać, bo złe z tego wypadnie. Wojny krzyżowe prowadzone były pod hasłem religii. Zachód potykał się ze Wschodem; późniéj broń chrześcian zwracała się w strony, gdzie jeszcze było pogaństwo do wytępienia. Po wzięciu Jerozolimy w r. 1099 przez Krzyżowców, ustanowiono w ziemi świętéj zgromadzenia pobożne; powinnością ich było usługiwać przychodniom do grobu pańskiego, właszcza chorym i rannym, oraz Saracenów odpiérać. Takiémi były zakony miłosierne i zbrojne kawalerów Ś. Jana Jerozolimskiego, potém Maltańskich, a z początkiem XII stulecia Templaryuszów.

Przybywszy Niemcy z cesarzem Rudobrodym do Palestyny, gdzie jednych wiodła pobożność, drugich żądza sławy, założyli po śmierci tego monarchy zakon Teutoński, pod opieką Maryi Dziewicy. Slubowali obronę Kościoła rzymskiego, wdów, sierot, nieszczęśliwych wsparcie, ratunek dla potrzebujących przytułku

w szpitalu. Cesarz niemiecki Henryk VI, następca Rudobrodego, pochwalił ten zakład, i przyjął nad nim opiekuństwo. Bulle papieskie z r. 1191 zakon Teutoński potwierdziły. Duchowni rycerze zakonu teutońskiego, z krzyżem czarnym na białym płaszczu, nazwani Krzyżakami, pocieszali w wypadkach niepomyślnych, najgorsze przygody znosili cierpliwie, narażając się na największe niebezpieczeństwa. Cesarski brat, xiążę Fryderyk Szwabski, najpiérwszy pasowany był, w imieniu Henryka VI, na rycerza teutońskiego zakonu; Henryk Walpot piérwszy sprawował urząd wielkiego mistrza. Wspiérali Krzyżacy pozostałych Niemców na wschodzie. Po wyjściu z Syryi przeniósł się zakon do Wenecyi, a ztamtąd do Hessyi, i wzmógł się w Europie pod wielkim mistrzem Hermanem ze Saltza, aż do tworzeniaz dobywczych zastępów, obdarzony był przez monarchów nadaniami i włościami; pod jego znaki zaciągali się najznakomitsi urodzeniem z całych Niemiec. Zawsze Krzyżacy byli w pogotowiu do boju z bałwochwalczym ludem; mieli obowiązek nawracać, a przytém i zdobywać kraje niewiernych; teokracya skojarzyła się z wojskowością. Ciężkiéj reguły był zakon Krzyżaków; przy założeniu piérwotném nic nie wyrównywało jego świętobliwości, wstrzemięźliwości, wytrwałości i karności. Gorąca wiara utrzymywała poświęcenie, którego ostrzem żelaza dowodzili Krzyżacy w każdéj potrzebie. Nie dziwiło ich wcale zwycięztwo, a śmierć, kiedy podawała męczeńską palmę, uważali za łaskę zesłaną od Boga. Przemagająca liczba nieprzyjaciół nie zrządzała postrachu; szczęk oręża, okrzyk wojenny, prze-

rywał nie raz pokorne i pobożne ich modły; mieli wojsko regularne, wyćwiczone jak najlepiéj. Zniewieściałość i zbytki stały się następstwem zepsucia, w skutku czego zajmowały ich potém tylko ziemskie widoki.

Popełnił Konrad obrazę narodowéj godności, uznając konieczność obcéj obrony, i oraz błąd wielki, że się nie udał do najskuteczniejszéj z czasem duchowéj pomocy, przekonywania przez świętéj religii zasady. W pobieraniu danin, ucisk Prusów najbardziéj pobudzał do buntu, a nowo zaprowadzone dla nich z Krzyżakami stósunki, narażały na zupełny z Polską rozbrat. Sprowadzając brat Leszka Krzyżaków, szukał jedynie pomocy materyalnéj, rozciągnął nieszczęście na przyszłość, ustalając siłę przeciwną temu, cokolwiek zgodném było z korzyścią dla Polski. Gdy prosił Hermana ze Saltza o przysłanie tych Teutonów, przybyło ich cztérdziestu na zwiady; potém więcéj tysiąca, a 20,000 liczono ich późniéj. Cesarz Fryderyk II dla wpływu otwierającego się przez Niemców, a Honoryusz III papiéż dla rozpostarcia władzy duchownéj, zamysł sprowadzenia Krzyżaków poparli. Osadził xiążę mazowiecki teutońskich rycerzy na pograniczu Prusów, r. 1228; nadał im chełmińską ziemię; oni zobowiązali się bronić od napadu pohańców i osłaniać Polskę, podbijać ich kraje, i na połowę z Polakami dzielić się zdobyczą. Jako kapłani, mieli pogan w ich kraju nauczać wiary świętéj, nie łączyć się z nieprzyjaciołmi Polski z jéj krzywdą; lecz owszém w każdym wypadku razem z nią trzymać;

gdyby zaś inaczéj postąpili, nie dopełniając układów, tracili nadane sobie dobrodziéjstwa.

Taki przywiléj wydał Konrad, xiążę Mazowiecki, mistrzowi krzyżackiemu Henrykowi ze Saltza w Łowiczu, w obec piérwszych urzędników i biskupów polskich, z przyłożeniem swojéj pieczęci, Leszka Białego, różnych xiążąt, arcybiskupa gnieźnieńskiego i innych biskupów. Przywiléj ten został późniéj przez papiéża Grzegorza IX potwierdzony; znalazł go kardynał Hozyusz w w Lubawie, między starémi papiérami. Podstępni Krzyżacy piérwotny przywiléj zataili, a pokazywali potém przez nich samych podrobiony w r. 1226 z cesarzem, jakoby Fryderyk II nadał Krzyżakom ziemię chełmińską z wszelkiémi mającémi się zdobyć krajami. Jakiém prawem mógł cesarz niemiecki w Polsce własnością jéj rozrządzać? Pisze i Lelewel, ten badacz dziejów polskich, że Krzyżakom Konrad nadał ziemię chełmińską, z obowiązkiem, aby dla niego Prusy podbili.

Dalsza historya wykaże, jak przez wieki ciągnęły się w Polsce wojny z przybyszami; jak zamiast dania pomocy, przybrali powagę niezależnych rządców; jak rozgospodarowali się niby na swojém; jak polscy xiążęta dopomagali im w początkach; inaczéj aniby Krzyżacy Prusom byli poradzili. Gdyby zamiast nieustannych niezgód, potomkowie Piasta, panujący na różnych dzielnicach, odrazu byli się porozumieli, mogli sami Prusów poskramiać; Baltyckie pobrzeża, ani brzegi Wisły, nie znałyby Krzyżaków, którzy tyle narodowi klęsk zadali; cała jego przyszłość innąby

przybrała była postać. Ten zakon teutoński stał się dla Polski wypływem istnienie jéj podkopującym. Złączywszy się Krzyżacy z biskupem rygskim w Inflantach, zajęli część nadbrzeży morza Baltyckiego, i wzmagali się w potęgę, rozszérzali posiadłości w Prusiech, tworzyli nowe państwo, przy dzielnéj polskiéj pomocy. Zaprowadzając ulepszenie rolnictwa, budownictwa, rzemiosł; stawianiem miast i twierdz, służących im ku własnemu użytkowi, nie poprawili oni stósunków społecznego życia; pogan wcale nie nawracali; wpuszczeni do kraju nierozmyślnie, osłabiali narodowe pojęcia. Jak robak toczący rdzeń, drzewo na pozór zdrowe w proch rozsypie, tak téż i oni obyczajem, obcym językiem, przytém walecznością będącą dla ludów urokiem, zbliżyli się do Prusów, choć ich gnębili. Oswajali się Prusowie z nimi; zaczęli przejmować ich zwyczaje, przemawiać niemieckim językiem, zupełnie na Niemców się przekształcać. Pomimo że obchodzenie się Krzyżaków barbarzyńskie, w pózniejszych wiekach przywiódło Prusów do poddania się dobrowolnego Polakom, przecież ludność nowémi nałogami ciągniona znowu poźniej od Polski odstała: nie trudne połączenie z obczyzną, kiedy duch narodowy nie utrzymuje spójności. — W ciągłych wojnach z Polską nie doznali jeszcze Prusowie tego pobratymczego związku, wzniecającego przychylność; zbliżeni do Niemców przez ich osiadłości, mimo że ich nienawidzili, przejęli się jednak niemieckiémi uczuciami; obca nowość szkodzi miejscowym zwyczajom. Dzieje tych rycerzy zakonnych przedsta-

wiają zaród Królestwa pruskiego, następne wypadki okażą, iż coiwzniósło jedno państwo, zrządziło upadek monarchii, któréj potęga na północy Europy była niegdyś wielowładną. Zdradliwéj uległa przemocy Polska waleczna; piękne jéj krainy ustaliły przewagę zaborców.

Przemieszkawszy Plwacz około lat dziewięciu u Andrzeja w Węgrzech, wrócił de Wielkopolski w mniszém ubraniu; zabrał był przyjaźń z Swiętopełkiem, pomorskim wielkorządcą, córkę jego Halingę zaślubił. Ścierał się mężnie z Laskonogim, z pomocą ojca swéj żony; 1224 r. wziął zamek Uście, skąd łupił przez półroku; daremnie stryj Plwacza oblegał; wypadłszy z zamku na oblegających, zmusił ich do do ucieczki; jednakże Laskonogi uciekających zdołał wstrzymać, i tak się oparł przy spotkaniu, iż oblężeńcy ledwie do zamku wrócili. Musiał pomimo tego w krótce Laskonogi odstąpić od Uścia. Plwacz miał go ciągłe na oku; szedł za nim, zadając mu klęski. Uszedł do Gniezna z tego popłochu; zyskał jego przeciwnik sławę ze zwycięztwa; w r. 1226 odniósł korzyść z poddania się Poznania i Kalisza. Zachciało się Świętopełkowi zostać udzielnym xiążęciem Pomorza; nie zézwalał na to Leszek Biały; rozgniewany Świętopełek poprzysiężonéj dani i posłuszeństwa poprzestał.

Burzyły się w Polsce umysły; powstawały ciągłe niezgody między możnémi rodzinami. Mając urazę do Leszka Białego wojewoda krakowski nakłonił Henryka Brodatego, Władysława II wnuka, syna Bolesława *Altusa*, aby praw swoich na monarchii polskiéj poszuki-

wał, obiecując pomoc silnego stronnictwa. Uprzedził Leszek przybycie xiążęcia szląskiego, przygotowawszy się do należytego odporu. Henryk, xiążę wrocławski, gdy stanął 1225 r. nad Dłubnią ze swymi Szlązakami, o milę od Krakowa, ujrzał moc przemagającą Leszka, i płonne wojewody obietnice; niechciał krwi daremnego rozlewu. Nastąpiło porozumienie za pośrednictwem biskupa krakowskiego; zrzekł się Henryk urojonych praw do korony polskiéj. Czyniąc zadosyć jego prośbie, przebaczył Leszek wojewody przestępstwa, i przyrzekli sobie xiążęta wzajemną przyjaźń.

Chciał zaradzić Leszek wszelkim szkodliwym zamiarom, jako zwierzchnią władzę mający nad xiążętami, i zwołał ich na zjazd do Gąsawy 1227 r. Zjechali się Leszek Biały, Henryk Brodaty, Władysław Laskonogi, Władysław Plwacz, przybył i arcybiskup gnieźnieński, wielu biskupów, jako też różni panowie świeccy. Oczekiwano i Świętopełka z Pomorza, bo w Gąsawie miało nastąpić załatwienie zaszłych nieporozumień: odkładał Świętopełek swój przyjazd, a wiedział przez szpiegów o wszystkiém, co się działo; Plwacz był jego zięciem, i donosił wszelkie rzeczy. Nie spieszył się Świętopełk, zbierał lud zbrojny, aby wkroczyć do Gąsawy niespodzianie; napadł z wojskiem, ludzi zabijał bezbronnych po różnych miejscach, szukając Leszka będącego w łaźni, który dowiedziawszy się o Świętopełka mordach, dopadł konia aby złączyć się ze swymi. Puścili się za Leszkiem Pomorzanie; bronił się on długo, Świętopełk jak zbójca niegodziwy, zdradziecko położył trupem monarchę. Henryk Brodaty bardzo ranny, winien był

wierności sługi swego, że ledwo uszedł śmierci. Cóż to za czasy, gdzie przy wielkim zjeździe xiążąt panujących, jak do lasu wpadali, i wykonywali rozboje prawdziwe!

Wszelki zarząd był w choasie, a ludzkość tak znikczemniona, że możni popełniali najwyuzdańsze bezprawia; rozprysły się samodzielności podpory. Dziki napad Świętopełka uszedł bezkarnie; nawet umocował się teść Plwacza na xięstwie pomorskiém i gdańskiém; zaraz po swym czynie krwawym, ogłosił się xiążęciem udzielnym. Nie tylko że miał szpiegów Świętopełk na zjeździe Gąsawskim, ale jak utrzymują niektóre podania, Konrad, xiążę mazowiecki, miał z nim zachowanie, i wiedział o knowanéj zdradzie. Żadnych na to niema dowodów; ze strony brata podstęp tak czarny, prawie należenie do morderstwa, jest tylko domysłem; znany był Konrad za złego człowieka; pogarda ludzka zbrodnię ostateczną dopuszcza. Ciało Leszka przeniesiono do Krakowa 1227 r.; rzewny był płacz przy jego pogrzebie. Wielka to pochwała, żałość powszechna ludu. Leszek Biały liczył zaledwo 40 lat życia; pozostała po nim córka Salomea, królowa halicka, w dziecinnym wieku, na głowie z koroną; z rozwijającym się rozumem poznała niedolę i marność tego świata; umieszczona była po zgonie pomiędzy świętymi. Pozostał i syn Bolesław sześcioletni; małoletność jego stała się przyczyną przygód okropnych dla Polski.

ROZDZIAŁ XIX.

BOLESŁAW V WSTYDLIWY 1227.

Małoletność Bolesława V. — Ustanowienie opieki rozlew krwi sprowadza.— Henryk II Pobożny. — Ś. Jadwiga. — Małżeństwo synów Konrada z Jadwigi wnuczkami. — Konrad i Henryk Brodaty do zgody przychodzą. — Ustawy Brodatego. — Uście. — Laskonogi w Szrodzie umiéra — Henryk Brodaty w Krośnie zakończył życie. — Pîwacz umiéra na Pomorzu. — Bolesław V zaślubia Kunegundę. — Krzyżacy łączą się z rycerzami mieczowymi. — Niemcy niebezpieczni dla Słowian. — Czapla. — Agazya — Konrad wyklęty. — Tatarzy. — Batukan. — Włodzimierz, wojewoda krakowski, puszcza się za Mongołami; dopędza ich w Tursku. — Peta. — Potykają się Polacy z Mongołami pod Szydłowem. — Bolesław z Kunegundą i Bela uciekają przed Mongołami. — Lignica. — Henryk II Pobożny. — Bolesław Szepiotka. — Mieczysław Opolski Sulisław. — Henryk zabity. — Wynalazki Mongołów. — Żona Henryka. — Plan Karpin. — Gaiuk. — Twierdza Żarłowice. — Nakło. — Traktat między Krzyżakami i Pomorzanami. — Śmierć Konrada. — Sól w Bochni i w Wieliczce. — Daniel. Ryngołd. — Nogaj i Talabug. — Zamek w Sandomierzu. — Lew i Roman. — Klimunt. — Mendog. — Hirzlhals. — Jadźwingi. — Koloman. — Twierdza Bartensztein. — Bolesław wyznacza Leszka Czarnego swoim potomkiem, który się żeni z Gryfiną. — Bitwa pod Pietą. = Witeliusz. Gdańsk. — Przemysław. — Ludgarda. — Litwini w Polsce grasują. — Zatargi xiążąt szląskich. — Brandeburgi niszczą Polskę. — Bolesław V umiera. — Kunegunda z Jolentą poświęcają się na życie klasztorne.—

Łagodność Leszka Białego zjednała mu była przychylność powszechną; lecz jego zbyteczna powolność pogrążyła naród w nieład najokropniejszy; udzielenie bratu Konradowi połowy kraju pozbawiło zasłaniającéj siły od nieprzyjaciół zuchwałych, a śmierć niespo-

dziana, poddając znowu Polskę małoletniemu, wystawiła na opiekuństwa niepokoje. Pomimo rozdziału kraju na xięstwa, pod ogólném Polski nazwiskiem, oznaczyła ustawa Krzywoustego nad xiążętami zwierzchność z Piasta pochodzącymi, krakowskiemu xiążęciu, od narodu jedynie uważanemu za polskiego monarchę.

Świat cały zaburzeniom ulegał, i stolica chrześciaństwa mająca, świętą swą powagą, służyć za wzór jedności i cnót apostolskich, przedstawiała widowisko ciągłych niezgód. Wszczęło się zamieszanie z ustanowieniem opieki nad małym Bolesławem; jako stryja popierała część senatu Konrada xiążęcia mazowieckiego, a większa daleko część Henryka Brodatego, najstarszego z linii Władysława II, jego wnuka; przy Henryku Brodatym obstawała i Grzymisława Bolesława matka. Przerażały sprzyjających dostojnemu dziecięciu znane Konrada okrucieństwa; praw swoich przedsięwzięli opiekunowie zbrojną dochodzić mocą. Stanął Konrad z wojskiem w krakowskiéj ziemi; Brodaty nad rzéką Prądnikiem wzniósł twierdzę, tam się umieścił, a drugą zbudowaił u Międzyborza. Stawił się Konrad naprzeciw niemu, lecz został pobity; dużo tam ludzi zginęło. Próbował szczęścia Konrad powtórnie znowu; pobity, ledwo uszedł do Mazowsza. Henryk Brodaty w przekonaniu, że xiążę mazowiecki nie poważy się więcéj z nim wojować, rozpuścił swe wojsko, i swobodnie sobie jeździł po krakowskiéj ziemi. Póki się nie zaspokoją między sobą, postanowił Kraków nie przypuszczać do siebie żadnego z opiekunów; Grzymisława przebywała

z synem w téj stolicy na zamku. Wprawniejszy do podstępów niż do działania mężnego Konrad, otoczył swego przeciwnika szpiegami, i upatrzywszy pomyślną ku temu chwilę, kiedy Brodaty w Krakowskiém, w Spytkowicach, był na nabożeństwie, wpadł do kościoła, poimał z łatwością xiążęcia szląskiego i w Mazowszu uwięził.

Dowiedziawszy się o tém Henryk II, zwany Pobożnym, zbierał wojsko aby rodzica wyswobodzić; żona Henryka Brodatego, Jadwiga, w poczet świętych niewiast policzona, odwróciła syna od tego zamiaru, gdyż gwałtowne sposoby drogie życie naraziłyby na niebezpieczeństwo. Poświęcona obowiązkom sama bez straży, uprzedza wyprawę, staje przed Konradem, przekłada słowy najsilniejszémi: Jesteś Bolesława stryjem, krewnością największe masz prawo do opieki nad nim, ale naród nie jest ci życzliwy, męża mego przywiedziono do przyjęcia opiekuństwa, naleganiem koniecznêm. Po cóż kraj narażać na nieszczęścia wojny, którą chęć twoja opiekowania się bez woli senatu sprowadza? Alboż ojciec Bolesława zawsze ci nie sprzyjał szczerze? tyle dla ciebie świadczył, nie odpłacaj się wyrządzaniem krzywdy synowi, a twémi postępki sam zważ na jakie cierpienia Polskę wystawiasz. Potrzebaż jeszcze dodawać żałoby wdowie nieszczęśliwéj, pozostałéj po Leszku? dosyć ona ma smutku, nie mnóż wdowieństwa goryczy, nie zwiększaj bardziéj troski macierzyńskiéj. Przez Boga, ulituj się nad położeniem kraju, syna i matki, niech się krew ludzka nie leje; samochcąc nie stawaj się podporą dla nieprzyjaciół Polski przez domowe boje! Zmiękczyła Konrada bogobojna Jadwiga, przywraca pokój pomię-

dzy nieprzyjaznémi xiążętami, mąż jéj uwolniony został. W młodości jeszcze będąc na tronie, wzbudzała cześć wstrętem do zbytków, hojnością zaś dla kościołów, miłosierdziem i opieką dla nieszczęśliwych; strzegła najgorliwiéj, aby w jéj państwie, ludzkość, swoboda i sprawiedliwość przemagały. Zobowiązał się Henryk Brodaty przysięgą, w opiece Konradowi nie przeszkadzać; po najuroczystszém przyrzeczeniu xiążęcia mazowsza, że z małoletnim Bolesławem jak z własnym synem obchodzić się będzie, dokładając wszelkich starań ku jego pomyślności. Dla zatwierdzenia zgody, ułożoném zostało małżeństwo synów Konrada, mających wnuczki Jadwigi, córki Henryka Pobożnego zaślubić,

Trudno odmienić się złemu człowiekowi, postępki Konrada gnębiły naród; nie tylko synowca również i kraj trzymał w kurateli, nadużyć dopuszczał się wszelkich. Grzymisława z synem uciekali się koniecznie pod opiekę Henryka Brodatego; udał się biskup krakowski do Grzegorza IX papieża o zwolnienie Brodatego od wykonanéj Konradowi przysięgi. Wiadomém to było wszystko Konradowi; zwyczajnéj sobie używa broni, podejściem sprowadza do siebie żonę i syna Leszka, jakoby się chciał z nimi porozumieć i ułożyć, a mając ich w swoim ręku osadza w klasztorze Sieciechowie nad Wisłą. Miał Konrad zajęcie z Prusami, dokuczali mu ciągle; zebrawszy ludu nie mało, z Krzyżakami na nich się puścił. W tymże czasie za pomocą opata klasztoru, Bolesław z matką uciekł z więzienia do Szląska, oddając się opiece Henryka Brodatego;

tenże zwolniony z przysięgi, uzbroiwszy się przyciągnął z Bolesławem do Krakowa.

Witano Bolesława 1234 r. z wielką radością; przyszedł znowu do krakowskiéj i sandomierskiéj ziemi. Wyczerpane były wszelkie piéniężne zapasy; dla wynagrodzenia wojennych wydatków, oddał Bolesław pod zwierzchność opiekuna swego krakowską ziemię, z wyjątkiem zamku na skale w Przegini, gdzie z matką zamieszkał; przy sandomierskim tylko pozostał kraju. Znowuż Konrad stawił się przeciw Henrykowi z wojskiem; różnémi obietnicami starał się Krakowianów przyciągnąć; nie mógł sobie z nim dać rady mąż Jadwigi, rozłożył się między miastem a zamkiem. Unikał Brodaty bitwy, jednakże Konrada ze wszech stron podchodził. Widząc xiążę Mazowsza szkodę swą oczywistą, odstąpił od oblężenia Krakowa; w odwrocie jak wróg najsroższy niszczył kraj ogniem i mieczem.

Podobny stan rzeczy zupełną zgubą groził stronom przeciwnym; senatorowie polscy postanowili Konradowi i Henrykowi przełożyć, aby poprzestali swego opiekuństwa; mówili: gdy Bolesław już wyszedł z lat dziecinnych, można woli jego zostawić, kogo chce mieć opiekunem. Z Henrykiem łatwa była sprawa; napady zaś Prusów do zgody Konrada znagliły, chociaż z niechęcią musiał oddać synowcowi zamki, w których utrzymywał swe załogi. Zamierzono przytém doprowadzić do skutku, dawno już ułożone małżeństwa synów Konrada z Henryka Brodatego wnuczkami, i spór między xiążętami załatwiony został w Płocku. Młody Bolesław powierzył zupełnie rząd kraju Henry-

kowi Brodatemu; nie będąc on od Konrada dręczony, mógł złe naprawiać, i zbawienne dla narodu zaprowadzać ustawy. Strzegł od łupieztwa, podatki poznosił uciążliwe, prawych i zdolnych poumieszczał urzędników, aby sprawiedliwości dozierali. Mieszkańcy odetchnęli pod jego zarządem, łącznie z radą krajową, biskupami i panami możnymi, państwem władał 1237 r.; zniósł opłaty nie tylko nadużyć pełne, ale oburzające godność rodzaju ludzkiego—urodzenie bowiem upoważniało wszelkie bezprawia. — Odwołanie tych nadużyć stało się dobrodziejstwem dla biédnych. Xiążęta mazowieccy poszli za jego przykładem; uwielbiać podobnych jemu rządców należy; zwłaszcza kiedy w wiekach ciemnoty, dla ludzkości bezwzględne co do znaczenia osób, objawiali obowiązki, strzegące uciemiężenia.

Po ustąpieniu od Uścia nie zaniechał Laskonogi, zebrawszy lud świeży, dochodzić strat wyrządzonych przez Plwacza, który został porażony i pojmany, pomimo Świętopełkowéj pomocy. Udało się Plwaczowi umknąć z więzienia do teścia. Przybywszy tam nową pomoc otrzymał, co większa sam rządca pomorski przeciw Laskonogiemu ruszył, a tenże nie czując się na siłach zwieść bitwy, udał się do Szląska, do xięcia raciborskiego; tym sposobem Plwacz swego dostąpił. Ciągle w Szląsku Laskonogi przebywając, ludzi zgromadzał nawet najsprosniejszych obyczajów, ruszył do Gniezna przeciw Plwaczowi; tam przez dwa miesiące oblegał zamek. Na odgłos że Świętopełk przybywa z wojskiem, zaniechał przedsięwzięcia swego, a po nie długim potém czasie 1232 r. w Szrodzie zamarł. Syn Ottonów mógł

nakoniec państwem władać: panowanie swoje na wstępie odznacza przywilejami; nadaje moc biskupom poznańskim i arcybiskupom gnieźnieńskim bicia monety; stan duchowny od wszelkich zwalnia opłat i wojennych wypraw, co większa wywyższa nad prawo, od uległości prawu powszechnemu wyłącza, i dozwala w dobrach duchownych samowolności w sądownictwie. Oburzył wszystkich podobném władzy nadużyciem, nie starał się zjednać sobie mieszkańców pamiętnych że on do Leszka Białego przyczynił się śmierci.

Nie przychylne mu rycerstwo, możni panowie zupełnie przeciwni wezwali Henryka Brodatego; ten przybywszy z wojskiem r. 1233 bez stoczenia bitwy Plwacza wypłoszył. Widząc się opuszczonym syn Ottona, po spaleniu twierdz w Bninie i Szremie, aby z nich przeciwnik nie użytkował, zaopatrzył się w Gnieźnie, gdzie umieścił swych żołnierzy; i znowu do Świętopełka się udał. Niezmordowanie Plwacz wojował, za nic sobie ważył dokuczać i niszczyć. Z potężną pomocą teścia, nigdy mu wsparcia nie odmawiającego, i będąc na prawie uzasadniony, mógł był dostąpić zupełnego objęcia i utrzymania się w Wielkopolsce; lecz dziki umysł nie zdolny był pojęcia środków ujmujących na swą stronę, przez któreby kraj nie ulegał nieustannym cierpieniom. Henryk Brodaty zajął wielką część Wielkopolski, postanowiony został w Poznaniu wnuk jego Borzywoj namiestnikiem. Ciężyły ustawne klęski, nie poprzestał Plwacz łupieży po kraju; chcąc temu zaradzić Henryk Brodaty, obległ go na zamku w Gnieźnie; dzielnie się Plwacz bronił, ze znaczną stratą przeci-

wnik jego odciągnął, i szedł do Szląska. Stanąwszy w Krośnie, rozniemógł się na śmierć 1238 r. Henryk Brodaty i życie tam zakończył : pochowany on był w Trzebnicy przez swego syna Henryka Pobożnego.

Duch bojowy Henryka Brodatego ożywiał aż do zgonu ; nie był on chciwy osobistych korzyści, chętnie i w podeszłym już wieku, dla dobra innych, podejmował usługi, strzegł ludu od przeciążenia i łupieztwa, obchodził się z nim jak dobry ojciec : nagradzał zasługę, od praw złych wyswobadzał. Śmierć jego powszechny żal wzbudziła, na pogrzeb jego zeszła się moc wszelkiego mieszkańca z Polski i Szląska ; biédni zawsze go wdzięcznie wspominali, w poczciwych sercach zachowała się pamięć jego cnotliwego rządu. Nazwany był Brodatym, gdyż przez trzydzieści lat brody nie golił. Po zejściu ze świata starego Henryka, mniemał Plwacz, iż łatwo mu przyjdzie posiąść kraj stracony, widział wielką niechęć ku sobie; jechał na Pomorze do teścia dla narady. Chory już przyjechał, nie przyszedł więcéj do zdrowia, śmierć go zaskoczyła, i umarł. Ciało jego sprowadzono do Poznania, gdzie zostało pochowane. Pozostawił po sobie dwóch synów, Przemysława i Bolesława zwanego Pobożnym. Rozpoczął na nowo xiążę Mazowsza źle się obchodzić ze swoim synowcem, z początku nieznacznie, potém jawnie.

Gdy widział niecne stryjowskie zamiary, postanowił Bolesław ponowić z Węgrami dawne stósunki przyjaźne, i wysłał za Karpaty poselstwo, prosząc króla węgierskiego Belę o jego cnotliwą córkę, pobożną Kunegundę. Zezwolił król węgierski 1239 r. na to

małżeństwo; zachował się Bolesław z swą żoną przez całe życie, jak brat z siostrą, ztąd był nazwany Wstydliwy.

Widząc Krzyżacy, że nie mogą Prusom sami poradzić, łączą się w r. 1237 z Kawalerami Mieczowymi w Inflantach osiadłymi; im więcéj zakonników zbrojnych przybywa, tém większe udziela Konrad nadania, i własny kraj z posiadłości ogołaca. Jakby nieśmiertelnym zastępom nigdy Krzyżakom ludzi nie ubywa, zbiegają się Niemcy z różnych stron w miejsce poległych a zawsze o polskim chlebie, walczą pod zakonu znakami; poczęli zdobywać Jadźwingów i Litwę. Zawojowanie Prusów i Brandeburgom torowało drogę do nowych korzyści; czuł Świętopełk jakiém Niemcy grozili Słowianom niebezpieczeństwem, osiadłszy w Polsce uzbrojeni gromadnie; myślał o sposobach zaradczych, dla tego wiązał się z pogańską Litwą i Prusami, ile mógł Krzyżakom dokuczał. Wzmagali się rycerze zakonni w posiadłości, powstawały twierdze, miasta: nie mniéj dla tego Prusowie w swych napadach dopuszczali się okrucieństw. Po doznanych mordach zmuszony był Konrad wzywać przeciw poganom, pomimo Krzyżaków, xiążąt polskich; z ich dopiéro pomocą, poganie na czas niejaki bywali poskromieni. I zakon ze swéj strony powoływał Niemców: margrabia Misnii Henryk przybył z pięciuset ludźmi zbrojnymi; spotkawszy się z Prusami, zwrócił się na przeciw stolicy Mazowsza, i Płock zajął. Oburzony Konrad ruszył na tych najezdników; wsparty licznymi Mazury, w kościele schronionych Niemców otoczywszy, na łup ognia puścił wraz z kościołem.

Od tego czasu między Konradem i Krzyżakami wszczęły się nieporozumienia. Nie tylko Prusowie, ale i Litwini barbarzyńskich dopuszczali się napadów, jakby od nich nie dosyć było zniszczenia; przedsiębierze Konrad przeciw Świętopełkowi kroki zwrócić nieprzyjazne. Pomścił się xiążę Pomorza Konradowéj śmiałości, wszedł z wojskiem do Kujaw; co napadł, zabierał i palił wokoło. Podejrzliwość Konrada posuwała go do czynów krwawego samowładztwa, nacechowanego barbarzyńskiém wykonaniem. Córki Henryka II z Wrocławia, xiężniczki Gertruda i Konstancya, narzeczone Konrada synów, Bolesława i Kazimierza, gdy starsza już była Bolesławowi zaślubioną, Czapla kanclerz, scholastyk kujawski i płocki, mający sobie powierzone tych xiążąt wychowanie, wysłany był z Kazimierzem do xiążęcia szłąskiego, aby xiążę Kazimierz Konstancyą zaślubił. Zajęty młody xiążę wdziękami swéj oblubienicy, wspaniale i uprzejmie od rodziny jéj przyjmowany, przeciągnął pobyt swój w Wrocławiu nad czas przez Konrada przepisany, z czego ten ostatni zaraz wnosił, iż tajemne zmowy są przyczyną odwłoki ich powrotu; pod pozorem ważnych czynności prałata do Mazowsza przywołał.

Za przybyciem swojém Czapla, chociaż duchowny, został męczony torturami, dla zeznania spisku urojonego. Z namowy żony swéj Agazyi, dopuszcza się Konrad nowéj zbrodni: każe prałata powiesić; przyczyna téj szczególnéj ze strony Agazyi nienawiści została ukrytą. Zgrozą przejęte duchowieństwo rzuciło klątwę na przestępcę; upokorzył się Konrad 1240 r.

na synodzie Łęczyckim; uznał swą zbrodnię, i arcybiskupowi gnieźnieńskiemu nadał Łowicz z puszczami okolicznémi, gdzie dawniéj łowy bywały xiążęce. Od tego czasu arcybiskupi gnieznieńscy byli kanonikami w płockiéj katedrze, i dla uznania zwierzchności najwyższéj xiąząt mazowieckich, corocznie im z klucza Łowickiego opłacali po grzywnie złota. Wyklęty Konrad żądał zgody z kościołem nie z nabożeństwa, lecz z obawy skutków odepchnięcia go jako nierozgrzeszonego od stósunków społecznych.

Klęska Rusinów 1224 r. pod Kałką z Mongołami otworzyła im ze średzin Azyi przystęp do Europy. Uklękła Ruś przed jarzmem mongolskiém, ze złotéj hordy Baskaki wybierali od głowy wyznaczone pobory. Jeździli do hordy xiążęta moskiewcy, ażeby łaskę lub dostojności potwierdzenie uzyskać, częstokroć i śmierć ich tam spotykała. Smutna bardzo i upokarzająca ostateczność dla rodzaju ludzkiego, żeby prawo mocniejszego przemagało. Ruszyli Tatarzy z puszcz swoich z początkiem XIII stulecia, rozlały się tych barbarzyńców hordy. Nawał Tatarów pochłonął wiele państw obszérnych; za Kaukazem na wschód morza Kaspijskiego, począwszy od rzéki Wołgi do Chin rozpościerali spustoszenia od Pekinu aż do Niemiec. — Pod strefą lodowatą w Tataryi Wielkiéj rozciągają się niezmierzone krainy dawnych Scytów, znanych późniéj od współczesnych pod nazwą Tatarów, Mongołów. Zdawałoby się że przyrodzenie zachowało dla siebie stepy, w większéj części roku zasklepione lodami, a przecież zajęte one były od

niepamiętnych czasów, bez żadnego dla tych ludów schronienia. Miast bowiem Mongołowie nie zakładali, wolność i życie koczujące były ich żywiołem. Uważali miasta za więzienia, iż tam niewolnicy się gnieżdżą; dla Tatarów bujne pastwiska więcéj miały powabów od gmachów najwspanialszych; teraźniejszą Wielką Tataryą nazywano Scytyą Azyatycką. Ustawne ruchy u Tatarów, życie skromne bez potrzeb, odpoczynek jedyny pod namiotem, na wozie, lud na gołéj ziemi utworzyły plemiona silne, wytrzymałe, zahartowane na trudy niepojęte. Nawykłe do jeżdżenia konno od lat najmłodszych, są jakby przyrosłe na koniu, mają z tém zwiérzęciem podobne, dzikie usposobienie. Tatar z koniem jakby utworem jest jednorodnym, nawet życie ich razem się utrzymuje, gdyż w braku pożywienia zacinają koniom Tatarzy żyły, krwią końską głód i pragnienie uśmierzają. Koń tatarski nie wielki, cienki, wytrwały na głód i pracę, w potrzebie na 20 mil ubiega dziennie; kiedy paszy nie ma, żywi się liściem, chrustem, korzonkami wygrzebanémi z ziemi. Tak są wzwyczajeni Tatarzy, iż na koniu śpią i jedzą, a puszczają się wpław przez rzéki najbystrzejsze. Nic nie wywyższa Mongołów umysłu i czucia nad zwiérzęcość; jak drapieżne stworzenia z kniei wypadli, szukając najodleglejszych krańców: wysypała się na świat w straszliwym pochodzie owa szarańcza ludu bitnego, o którym ani miano wyobrażenia. Jak powódź, któréj nic zaradzić nie może, zalali Tatarzy narody zdziwione ich najściem; z imienia nawet nie byli znani, wyszli jak z pod ziemi. Odgłos ich pochodu

przerażał całą Europę; groźni światu, na hordy byli podzieleni, każda z hord składała się przeszło z 100,000 bitnych, wyćwiczonych żołnierzy, miała swego dowódcę zwanego Murza; Murzowie zaś ulegali najwyższemu naczelnikowi, zwanemu Chanem; byli mu Tatarzy ślepo posłuszni, niewielką opłacając daninę.

Dzikość, zatwardziałość na wszelkie uczucia, na zdobywców najokrutniejszych usposobiły Mongołów; pole bitwy rzeź oznaczające, na każdém miejscu zburzenie, zniewaga, pożogi, mordy, gwałty rozkoszą były hord tatarskich. Nie znali życia moralnego; wyższego nie domyślali się przeznaczenia; człowieka niegodne, materyalnet ylko mieli pojęcia. W lecie koczowały hordy pod północną strefą, przenosiły się na zimę ku południowi; tam niebo było im przyjaźniejsze; u nich była ojczyzna, gdzie dobrze; siedziby mieli na wozach. Mongołowie posiadacze najwyborniejszych rud żelaznych, dzierżyli wszystko pokonywające narzędzie, a przy wodzu jakim był Gengischan, świat prawie cały, siły wszechwładnémi zdołali dosięgnąć.

Gengischan był głową hord drobniejszych; zawojowawszy potém wszystkie hordy mongolskie, zdobył z niémi część Chin, Indostan i Persyą; zamierzył sobie świat cały podbić i w nim przewodzić. Nie masz potężnego prawdziwie zwycięzcy, jeżeli go oraz wyższe nie zajmują widoki; zdobywczy rozum i zręczność szczęśliwa, jak machiną ramieniem innych kieruje; jakiémś jakby natchnieniem osobliwszém umiał Gengischan wszystko urządzić, pogodzić i zwalczyć trudnodności. Kara śmierci wymierzana była na uciekającego

z potyczki, lub odmawiającego towarzyszowi pomocy w wojenném spotkaniu. Zalegali Tatarzy różne kraje, nie dobywali obronnych zamków, łupów nabrawszy, pędzili ludność bez różnicy z bydłem; czego nie zdołali zabrać albo odesłać do taboru, zabijali żyjące, a wszystko niszczyli. Chciwi łupieży, bez zdobyczy ani się mogli żonom pokazać, gdyż największa czekała ich pogarda; przyjmowały ich jak zbiegłych z pola bitwy, łupieztwa u nich oznaczały wawrzyny, trofea. Najokropniejsi byli, kiedy użyli podstępu odwrotu, aby potém wydać okrzyk zwycięski. Na wszelkie wojenne wprawni podejscia, wybiegi, zgubném przeczuciem na zniszczenie społeczeństwa, odgadli bez nauki zwroty wojenne, i sposób tworzenia machin najstraszliwszych dla nieprzyjaciół. Żaden wytępiający środek nie uszedł ich bystréj na zgubę dążącéj przenikliwości; uważali się jakby mieli posłannictwo karania za przestępstwa.

Naczelnicy hord tatarskich ku wiośnie, albo ku jesieni zgromadzeni, obradowali na koniach, w które strony spustoszenie ustanowią; obradowali o wyznaczeniu pastwisk, o wojnie i pokoju. Wojowanie było ich życiem, strategia instynktem wrodzonym. Poruszenia wojskowe ogólnemu odpowiadały planowi, wszelkie urządzenia znamionowały przezorność, karność i ślepą uległość; pogardzali wszystkiém, cokolwiek odwracało od wędrownego ruchu. Zajmowali się Mongołowie hodowaniem bydła, rolnictwo uważali za zatrudnienie przeznaczone właściwie dla podłych niewolników. Stepy u nich niezmierzone, nie wydawały żywiącego ziarna, soczysty owoc na rodzaj-

ném tam niewidzianém nie dojrzéwał drzewie. Strzałami dosięgali ptaków w locie zdaleka, pustynie od ich śmiertelnych razów najsroższych nie osłoniały zwiérząt. — Dzicz tatarska bezludne przechodziła stepy, jéj tylko przystępne; góry, przepaście, wody nie odstrąszały jéj w pochodzie; na każdy znak przez wodza dany, biegła na oślep, nie pojmując niebezpieczeństwa, a śmierć u niéj zwyczajnym była wypadkiem. Trzymała się gwiazd pewnych na niebie, w ciągnieniu naprzód; jakby płód nieżywotny, żadnych nie potrzebowała zapasów. Chleba nie używali Tatarzy, w skórzane wory zlane mléko, rozpostarte na opończy i ususzone, było ich wytworną strawą. Dla wprawiania się w Tataryi do mordów, oddawali młodzieży na zabicie starych i chorych; duch wojowniczy popychał ich w najodleglejsze strony, jak na zabawy : biada była krajom przez nich napadniętym.

Przejmuje zgrozą wspomnienie o tych barbarzyńcach; wojny ich były jak wybuchy wulkaniczne, trzęsienia ziemi, powodzie; gniew Boga przez nich się objawiał. Skarby zabierane w różnych krajach zakopywali Tatarzy u siebie; wydarza się teraz Moskalom w stepach Tataryi znajdować bogactwa. Okazuje się z tego, że oświata i barbarzyństwo równie chciwe, częstokroć jednakiéj, niepojętéj ulegają próżności; jedyny przecież pożytek z bogactw jest ich należyte użycie. Wszystkie narody mieli Mongołowie w pogardzie, sobie przypisywali piérwszeństwo i mniemali, że im należała się uległość w całym świecie. Organizacya ich opiérała się na posłuszeństwie niezachwianém; dogo-

dziwszy potrzebie zniszczenia, nie okazywali ducha podboju; obładowani łupem, wracali na swoje obszarowe stepy.

Straszliwsze, okrutne było najście Tatarów, pod naczelnictwem Batuchana do Polski w r. 1240; udawszy się Batuchan do Węgier, Petę z Kajdanem nad Wisłę wyprawił. Zadana klęska przez barbarzyńców dosięgła najpiérwéj Lubelskie, Zawichwost spalony został zupełnie; zabrawszy zdobycz, na Ruś się wrócili. Xiążęta ruscy w namiotach tatarskich, zginając kolano, hołd Mongołom oddawali. Nie wyszło roku, wrócili barbarzyńcy, i przeszli Bug i Wisłę, przy zaszłych mrozach, po mostach lodowych. Rabowali, mordowali w Sandomierzu; klasztor w Pokrzywnicy złupili, nie przepuścili mnichom, dokonali na nich, i gdzie znaleźli mieszkańców, rzezi najokropniejszéj. Nigdzie od nich nie było zabezpieczenia życia i majątku, zaszli ku Skalmierzowi; obciążeni łupem pędzili jak bydło tysiącami pokrępowanych niewolników. Odpierali Polacy, lecz nie zdołali powstrzymać napływu hord tych wędrownych. Włodzimierz, wojewoda krakowski, zgromadził przy Kalinie ile mógł szlachty z Krakowa i Sandomierza; puścił się za Mongołami, dopędził w Tursku nad rzéką Czarną, gdzie się zatrzymali dla spoczynku; nagłym napadem znacznie pogromił, i wybawił brańców. Ochłonąwszy z piérwszego popłochu, zrządzonego przez natarcie niespodziewane, z potężną siłą rzucili się na polskie rycerstwo, i przemogli. Wielu z Polaków dowiodło niepospolitego męztwa; umierając, wspomnieli sobie mile, że poprzednio jakąśkolwiek ko-

rzyść odniéśli. Obawiając się Tatarzy zasadzki, całkowitego nie śmieli dokonać zwycięztwa; udali się do lasów sieciechowskich. Hordy swoje na Rusi na nowo zbierają, jedno wojsko poszło do Wielkopolski z Kajdanem; z większą jeszcze siłą Peta szedł ku Krakowu, około rzéki Kamionny i Iłży,

Krwawy ten pochód owemu gościńcowi nadał nazwisko drogi Batego, która się jeszcze dotąd w owych miejscach dochowuje; chociaż nieobecny Batuchan, wszelkiéj wyprawy był wodzem. Rozchodziła się po całéj Polsce rozpacz, o tak srogie przez pogan gwałcenie wszystkiego, co było najświętszém; rycerstwo postanawia się uzbroić, aby przynajmniéj jakąś tamę położyć dziczy rozhukanéj, swoją krwią umniejszyć liczby burzycieli. Z poświęceniem zupełném stają Polacy przy wsi Chmielniku, niedaleko Szydłowa. Widząc to Mongołowie we dwa oddziały się szykują, aby wrazie potrzeby odżywić bitwę nowémi siły; Polacy nie rozdzielają swych zastępów, nierównie mniejszych nawet od połowy nieprzyjacielskich, jednak bić się pragną, urządzają dwa skrzydła. Włodzimierz wojewoda z Klemensem kasztelanem swoim Krakowianom przywodzą od lewego boku, na prawym, sandomirskim hufcom wojewoda Pakosław z Jakóbem, synem kasztelana. Wszczyna się bitwa o wschodzie słońca: 18 Marca 1241 roku, úderzają Tatarzy z swym dzikim wrzaskiem, lecz nie zastraszają mężnych, trwa z obu stron rzeź okropna, przez kilka godzin. Poczynają się cofać barbarzyńcy, Polacy już się cieszą zwycięztwem, lecz świeży lud tatarski na nich napada, na ostateczną zdo-

bywają się usilność, życia nie szczędzą: pobite są waleczne wojowniki, garstka pozostała w lasach szuka schronienia. Ilu tam szlachetnych poległo rycerzy, niemniéj przeto w każdym wypadku okażą chęć do boju nowi wojownicy, żadne przygody nie wytępią uczucia, należnego poświęcenia się dla ojczyzny. —

Odebrawszy niepomyślną wiadomość o zniesioném rycerstwie Bolesław Wstydliwy, uciekł z żoną i matką; piérwszy to monarcha polski w nieszczęściu nie był na czele swego ludu, okazywał we wszystkiem do rządu nieudolność. Spotkał się z Belą, królem węgierskim, także uciekającym przed Tatarami; obadwaj szukali schronienia; tułali się po różnych krajach. Osiadł nakoniec Bolesław w zamku Pieniny nad Dunajcem, blisko Sandecza w Tatrach. — Spalili Tatarzy Kraków do szczętu, nie wielki był u tych barbarzyńców przedział, od zdobycia do zniszczenia; pozostał jedynie kościół Ś. Andrzeja, będący wówczas na przedmieściu, do którego schroniło się wielu mieszkańców. Część Mongołów z Batuchanem udała się była do Węgier: i tam również doznała ludność mordów, rabunku, pożogi. Gdzie tylko nogą Tatarzy stąpili, rospościerali moc swą burzycielską, przerażenie poprzedzało ich przybycie; dla ocalenia życia, ochrony szukano w lasach. Zmierzała od Węgier przez Morawy do Wrocławia, ta mongolska szarańcza.

Równina rozległa nad rzéką Nissą, około Lignicy, roty ukazała chrześciańskie; tam Henryk II, syn Brodatego, przygotowane liczne zebrał rycerstwo; oczekiwał na tatarskie przyjście bez obawy, pewny zwycię-

żyć lub umrzeć. Polskie stawiły się zastępy, wszystkie pułki znamienitych miały przywódców: Sulisław, syn wojewody krakowskiego, pragnący ojcowskie turskie ponowić spotkanie; Bolesław nazwany Szepiotka, dla tego że szeplenił, syn Dypolda margrabi morawskiego; Mieczysław, xiążę opolski i raciborski, wielki mistrz zakonu Poppon, wszyscy okazali gotowość do boju pod chorągwiami Henryka II Pobożnego; naczelnik ten wzbudzał miłość i zaufanie. Mnogie były zagraniczne zaciągi, znaczne hufce krzyżackie, gromadnie stawiło się szląskie rycerstwo, polscy wojownicy ochoczo w wielkiéj bardzo liczbie przybyli.

Spotykają się wojska sobie przeciwne na lignickich błoniach, dotrzymują chrześcianie kroku, co wielką oznaczało odwagę i poświęcenie, wszyscy bili się najzacięciéj. Złamane są piérwsze Mongołów zastępy, naciskają rycerze na pogan uciekających, wciągnęli Mongołowie za sobą niebacznych chrześcian męztwem uniesionych, zginął Bolesław Szepiotka. Otoczeni zostają jakby na rzeź skazani, mała zaledwo cząstka przedziera się, i wraca do swoich. Mieczysław, xiążę polski, i Sulisław pełni ognia, rzucają się ze swémi pułkami płoszą nieprzyjaciół, bez liku barbarzyńców pokłada szabla polska; kiedy się zdawało że już Tatarzy ustępują, większa jeszcze ukazała się chmara tych najezdców. Najniebespieczniéjsi w ucieczce, na koniu odwróceni biją najmocniéj, zadziwiający zachowują porządek. Czy w pędzie, czy w miejscu, czy przodem, czy z tyłu, z niepojętą zręcznością puszczają strzały, roznoszące

śmierć między chrześcianami. Jednak z największym biją się zapałem waleczni rycerze, słychać tylko rąbaninę mieczową, z kusz strzelanie, świst strzał. Nie wiedzieć skąd wychodzi jakiś wrzask : « Biegaycie ! biegaycie ! » Xiążę Mieczysław myśląc że niebezpieczeństwo głoszą, daje znak odwrotu, wszystkie szyki łamie, i zamieszanie sprawia w całém wojsku. Nastawiony zdrajca dokonał zamiaru przedsięwziętego. Nadzieja ostatnia w zastępie naczelnika, tak dzielnie napiera na mongolskie siły, że dotrzymać nie mogą; waleczny xiążę Henryk zawsze na przodzie, przykładem serca dodaje, nic go nie zraża, iż Peta z nowémi przybiega posiłki; chociaż strudzony, świéżą bitwę z taką wytrzymuje korzyścią, że trwogę pomiędzy Tatarami wznieca.

Wtém ukazuje się jakieś poczwarne zjawisko, na szczycie chorągwi rozpostartéj z literą X utkwiona brodata straszliwa głowa, z otwartego pyska, dym wypuszcza smrodliwy, z trzaskiem piorunu. Zdaje się że to czary, nie mniéj dla tego, pod rozkazami pobożnego Henryka nacierają. Ale zginął mistrz Krzyżaków Poppon, najznakomitsi padają wojownicy, wódz nie strwożony dotrzymuje, cisną się walczyć przy jego boku, nie zmniejsza odwagi barbarzyńców natarczywość, coraz jednak rycerzy ubywa, koń pod wodzem zabity, sam ranny kilkakrotnie, kiedy na drugiego przesiada się konia, i na tatarzyna nacierającego na siebie miecz podnosi, drugi tatarzyn ugadza go spisą w podpasze; pada xiążę na ziemię pośród mnóstwa mężów już nie żywych, zacnych towarzyszy. Przypadają, porywają Henryka zaraz Mongołowie z okrzy-

kiem huczącym, ucinają głowę, porzuciwszy tułów, na drzewcu długim obnoszą ją w tryumfie. Jak sępy żarłoczne rzucają się na bezbronnych, bezsilnych, okrytych ranami; jęki oddychających jeszcze echa powtarzały, pastwią się i nad tymi, co nie oddali ostatniego ducha, obnażają poległych, ziemia zasłana jest trupami, leżą jak gdyby kosą trawy posieczone. Zgroza, jakiémi sposoby dochodzą barbarzyńcy liczby chrześcian zabitych, urznąwszy u każdego jedno ucho, napełniają niémi dziewięć ogromnych skórzanych worów.

Przegrana bitwa 1242 r. pod Lignicą dowiodła, jak prawie niepodobna oprzeć się Mongołom, tam przygotowani chrześcianie z wielką siłą, stawili się z poświęceniem, z walecznością, największego uwielbienia godnémi, ale ci niszczyciele napadali krociami. Podobno owe czary, o których piszą kronikarze, były albo działa armatne, światu jeszcze nie znane, albo też prochem nabita broń ognista ręczna. Mongoły wszelkie odgadli wynalazki, na zagubę ludzką służące. Mieli zwyczaj będąc zagrożeni przegraną, dopiéro w ostateczności, zapewne żeby z takiémi nie oswajać sposoby, ukazywać chorągiew, co musiało być znakiem użycia palnéj broni : huk, tuman dymny powszechne zrządzały u ich przeciwników zamieszanie. Takieto, śmierć roznoszące, musiały być czarodziejskie cudowiska. Nastawiali też swoich, świadomych miejscowego języka, pomiędzy zajętymi bitwą, aby niespodzianémi wrzaski wzbudzali postrach. Równie jak powódź niosąca zagładę wszystkiemu, gdy wody opa-

dną szkodliwość jéj znika, Mongołowie po swych najazdach wytępiających, nie osiadali, lecz wracali do swych siedlisk.

Obowiązek pobożny pobudził żonę kochającą Henryka do chęci oddania zwłokom jego chrześciańskiéj ostatniéj przysługi: poległych ciała chciwym przebiega wzrokiem, jéj wlepione oczy poznają drogi przedmiot, po szóstym palcu u lewéj nogi. Przy uczuciu największéj boleści, téj smutnéj pociechy doznała, że mogła spełnić najgorętsze, chociaż opłakane dla siebie życzenie. Stało się jak zamierzył: nie mogąc zwyciężyć, zginął Henryk II, xiążę wrocławski i wielkopolski. Nie nacieszyli się długo łagodném jego panowaniem; kochany od poddanych, po śmierci ojca nie spełna cztéry lat rządził, żył lat 50. Pochowany został w Wrocławiu, w kościele Ś. Jakóba, z wielką żałością. Chodowała Ś. Jadwiga syna w uczuciach wzniosłych, jak chrześciańska bohatérka, wyrzekła po jego śmierci: « Boże składam ci dzięki żeś mnie synem obdarzył, który umarł jak męczennik dla wiary i ojczyzny. » Pomimo zadanéj klęski, Tatarzy nie posunęli się daléj.

Przerażona Europa témi hordami tatarskiémi, zamyślała o wspólnéj obronie; Innocenty IV ucieka się do sposobów na religii i pokoju opartych; aby okropnéj zaradzić pladze, wyséła poselstwo ze słowy wyrażającémi pragnienie zatamowania podobnych nieszczęść. Wyprawiony mnich Plan Karpino, około połowy XIII stulecia do Karkorum, głównego miejsca Tataryi, świadkiem był inauguracyi Gaiuka na Chana,

syna zmarłego W. Chana Oktai. Przypuszczony do hordy złotéj, widział namiot w najbogatsze złotolite przybrany bławaty, wsparty na złotych kolumnach. Umieszczony został Gaiuk na tronie przepysznym, wszyscy padli przed nim na kolana. Kiedy poprzysięgli Mongołowie wolę jego wypełniać, odpowiedział: Słowo moje będzie mieczem. Podali mu potém rękę, aby zstąpił z tronu, usiadł na siodle i słuchał ich mowy: «Szanuj starszyznę, bądź sprawiedliwy i dobroczynny dla wszystkich, inaczéj będziesz nędzarzem, i nie będziesz miał nawet takiego kawałka skóry, jak jest na siodle.» Podobne pojęcie rządu, znamionowałoby wyobrażenia, które z trudnością przypuszcza się u Tatarów. Chan mówił: «Bóg panuje w niebie a ja na ziemi.» Gengischan objawił był w testamencie, że Mongołom cały świat ma ulegać.

Przez wpływ zasad chrześciańskich, pragnęli mnichy nawracać na wiarę świętą, przekładali żeby Gaiuk powściągnął w mordach, łupieztwie, pożogach, jakich się Mongołowie dopuszczali. Zapytał się Chan franciszkana Ascellinusa, jaka to jest wiara? Na wykład Ewangelii, miłości bliźniego, świętych Chrystusowych przepisów, sądu ostatecznego i zbawienia, tatarzyn odpowiedział: «Spokojna a nie waleczna, w wierze téj, ludzie by mi zależeli i znikczemnieli.» To jest prawdziwe tatarskie pojęcie, niezdolne wznieść się ani do tego, co boskie, ani co ludzkość oznacza. Dla hartu ustawicznego, Tatarzy krwią, zniszczeniem żyli, przeto wrócili zakonnicy nic nie wskórawszy.

Po okropném tatarskiém spustoszeniu, nie wiedząc

Polacy co się z Bolesławem stało, a że nieład coraz się wzmagał, zebrali się na sejm, i ogłosili monarchą Bolesława Łysego, xiążęcia lignickiego, najstarszego syna Henryka II, zabitego pod Lignicą. Konrad, xiążę mazowiecki, oburzony że jego, chociaż starszego i najbliższe mającego prawo, do państwa po Bolesławie V pominiono, żądał od Swiętopełka pomocy przeciw Łysemu. Wymówił się z tego xiąże pomorski, nie chcąc się w to wdawać. Nie zaniechał Konrad swego przedsięwzięcia, zdobył Sandomierskie i Krakowskie, pobrał miasta i zamki. Klimunt, kasztelan i wojewoda krakowski, osadził zamek Skałę, tam z ludem się zamknął. Nie dobywał Konrad Skały, ale krakowski zamek zaopatrzywszy, do Mazowsza wrócił. Przybył xiążę lignicki z Szląska do Krakowa z Niemcami, i oni nie poradzili tam około zamku; gdy usłyszał xiążę lignicki, że Konrad ciągnie ze swymi, z niczém do Szląska powrócił.

Musiał Klimunt zamek Skałę poddać Konradowi, nie spodziewając się żadnéj pomocy, znękanego ludu nie chciał na oczywistą wystawiać zgubę. Przyszedł xiążę mazowiecki do monarchii polskiéj zniszczonéj przez ustawiczne walki, nałożył na włościan, szlachtę i duchownych wielkie opłaty, jakoby na stawianie zamków warownych, dla obrony od pogan. Widzieli mieszkańcy Krakowa, że cierpienia ich i po Mongołów odejściu nie ustawały, po zniszczeniu powszechném, głód Polsce dokuczał. Gdy Konrad odjechał do Mazowsza, zmówiły się wszystkie strony przeciw niemu, i postanowiły szukać syna Leszka Białego, aby przybył dla objęcia rządu;

tym czasem Konrad w państwie synowca przez rok panował. Zmiarkował xiązę mazowiecki przygotowania jemu przeciwne; zwołuje zjazd do Skalmierza, i zebranych tam najznaczniejszych panów okuł w kajdany, i do Mazowsza odesłał. Udało się im po dwóch miesiącach umknąć z więzienia; złączył się z nimi Klimunt, wojewoda krakowski, który niedowierzając, nie przybył na Konrada wezwanie. Poruszyli się przeciw znienawidzonemu Konradowi, wziąwszy górę w Krakowie, natychmiast wysadzili ustanowionych przez niego urzędników.

Bolesław Wstydliwy, blisko Czorsztyna w miejscu niedostępném, na górze w obronnym zamku Pieniny przebywał, postanowił wrócić z swego ukrycia. Wyjechali naprzeciw monarsze prawemu, najprzedniejsi z rycerstwa, duchownego i świeckiego stanu; wyszedł lud wszystek, i wszyscy na nowo złożyli mu przysięgę. Nielitościwy Konrad na krajowe nieszczęścia, zawsze pożądliwy nie należnéj mu władzy, z wszelkiém wysileniem powstał przeciw tak bliskiemu krewnemu, przy pomocy Litwy i Podlasia; byli téż z nim xiążęta Przemysław z Poznania i Mieczysław z Opola. Miłością tylko ludu swego silny Bolesław V, i wsparty nie wielu Węgrami, przybyłymi ku jego obronie, stawił się 1243 r. naprzeciw niepowściągnionemu Konradowi u Suchego Dołu. Przy dobréj sprawie udało się Bolesławowi odnieść zwycięztwo; poddały mu się obronne zamki przez Konrada zabrane. Cierpieli nie mało i w Wielko-Polsce, kiedy obranym został monarchą Bolesław

Łysy, tak nazwany dla sprosnych obyczajów Rogatka, xiążę lignicki, po zabitym Henryku : jak różny był postępki swémi, od cnotliwego ojca! Niemcom jedynie przychylny, Niemcami urzędy obsadzał, i przypuszczał tylko Niemców do rady; przytém źle się obchodził.

Naród rozjątrzony w Poznaniu na zjazd się zebrał, i przywołał Przemysława i Bolesława synów Plwacza, zamieszkałych na zamku Uściu. Wysłane poselstwo wydartą Wielkopolskę zwrócić im przyobiecało. Za przybyciem xiążąt, miasta i zamki powracały do nich jako do naturalnych dziedziców; musiał ustąpić Rogatka, xiążę lignicki, chiał jednak dochodzić praw mu nienależnych, lecz go od tego babka Ś. Jadwiga odwiodła, mówiąc żeby się nie dopuszczał krwi bratniéj rozlewu, zwłaszcza że ojciec młodych xiążąt, przez gwałt Wielkopolskę stracił; zarazem dowiodła, że najsprawiedliwiéj na nich kraj ten przypada. Za wdaniem się świętéj niewiasty, porozumieli się z sobą xiążęta, i Przemysław pojął za żonę Elżbietę siostrę xiążęcia Lignicy. Przemysław z Bolesławem objęli prawie całą Wielkopolskę. Niedługo po téj zgodzie umarła za świętą uznana Jadwiga.

Świętopełk aby się zabezpieczyć od Krzyżaków, połączył się z Prusami, którzy go ustanowili swym hetmanem; sprawiedliwe były do związku tego powody: przywracając Prusom wolność, pragnął pozbyć się niebespiecznych rycerzy zakonnych. Przerażała Świętopełka ich pomyślność : nabyte w Polsce bogactwa, twierdze, arsenały, stawianie miast w zamo-

żność się wzmagających, z Niemiec coraz przybywające świeże, bitne zastępy, rozdawnictwo przez Krzyżaków różnym Niemcom prawem lenném ziem zdobytych, wszystko groziło władzy miejscowéj, a zaślepieni polscy xiążęta, dobrodziejstwy i krwią własną tę groźną potęgę wznosili. Przewidział Świętopełk jak podobni sąsiedzi strasznymi się staną, i krajowcom będą ciężyć. Objąwszy naczelnictwo, zaopatrzył nad Wisłą obronne miejsce, dla wycieczek lub schronienia w razie potrzeby również dla przecięcia drogi Krzyżakom, do dania ratunku lub zyskania pomocy. Umiał dobrze ten wódz rzeczy zmiarkować; chcieli Krzyżacy Bełgę i Elbląg wzmocnić posiłkami, kilka statków wysłali z żywnością i ludem zbrojnym. Przejścia nie dopuścił przez rzékę, w pień wszystkich wyciął, zabrał zasoby, statki popalił, i żegluga tak się stała niebespieczną dla Krzyżaków, iż ani się śmiał żaden z nich ukazać. Zachęceni powodzeniem ciągnęli Pomorzanie i Prusowie do ziemi chełmińskiéj; prócz Torunia i Chełmna wszystko uległo zniszczeniu, pięć tysięcy Krzyżaków, położyli trupem; tysiącami dostawało się w niewolę. Taka stąd w rycerzach zakonnych powstała trwoga, iż zabierali się kraje przez siebie osiadłe opuścić; legat papiezki wstrzymał ich od tego zamiaru. Uniesiony szczęściem Świętopełk zbyt się zapędził, naszedł Płock i tam wojował nielitościwie, kiedy przeciwnie zamiast oburzać mieszkańców polskich, powinien był wszelkich dołożyć starań, aby ich sobie zjednać, wykazując że tylko jest nieprzyjacielem przybyszów mnichów, będących

istnymi wrogami Sławian; tym sposobem mógł był celu dostąpić. W duchu tym nie działał, ów błąd zniweczył jego zabiegi.

Zakonowi, który już o sobie zwątpił, Kościół dodał odwagi : papież Innocenty IV pobudził xiążąt polskich przeciw sprzymierzeńcowi Prusów; po złożonéj naradzie xiążąt: mazowieckiego Konrada, kujawskiego Kazimierza, i kaliskiego Przemysława, postanowiono z Świętopełkiem unikać bitwy, bronić się w twierdzach, a na Pomorzu dokuczać podjazdami, napadać na twierdze, i zaraz przystąpiono do tego dzieła. Twierdza Żartowice nad Wisłą położona, gdzie skarby Świętopełka były złożone, Krzyżacy napadli z polską pomocą, cichaczem w nocy, kiedy załoga we śnie pogrążona, zaniedbała baczności. Daremnie przypadł Świętopełk aby twierdzę odzyskać, przez pięć tygodni oblegał bezskutecznie, co widząc zostawił tam część swych żołnierzy, a sam przeszedł Wisłę, aby ziemię chełmińską niszczyć mieczem i ogniem. Xiążę kujawski, syn Konrada, i Krzyżacy będąc przygotowani, zastąpili mu drogę, doznał xiążę pomorski porażki, stracił do tysiąca ludzi, cztérysta koni; ścigany, cofnął się ku Żartowicom. Nadszedł i Przemysław, xiążę kaliski; zamiast za nieprzyjacielem się udać, złączone wojska chiały korzystać ze zwycięztwa, poszły pod Wyszogrod w marchii gdańskiéj, który dostał się xięciu kujawskiemu. Gdy wojska przybyły do Nakła, sam widok tak licznych zastępów, i machin przygotowanych do szturmu, do poddania się zniewolił Pomorzan, z ugodą wolnego wyjścia z wszelkim doby-

tkiem. Odzyskał xiążę Przemysław należne sobie dziedzictwo, zabrane przez Świętopełka Nakło xiążętom wielkopolskim.

Zwycięzcy w r. 1243 udali się wgłąb Pomorza, rozpostarli zniszczenia w Kaszubach aż do Oliwy i i Gdańska. Pośrednictwo papiezkiego legata, między upokorzonym Świętopełkiem, pragnącym pokoju i stroną przeciwną, skłoniło do traktatu, przez który xiążę pomorski zostawił obronne Żartowice z synem Mestwinem i przywódcami wojsk swoich zakonowi w zakładzie; pismem zaś z swą pieczęcią i przysięgą stwierdził r. 1245 że odtąd wspolnie z Krzyżakami Prusów będzie poskramiał. Wrzała jednak w Świętopełku chęć pomsty, pobudzał skrycie Prusów, aby niszczyli Mazowsze; pomimo zgody zaprzysiężonéj zaledwo parę lat ubiegło, przychylnch mu zawsze Prusów poruszył z Jadźwingami i Litwinami, przedsięwziął znowuż Krzyżaków niszczyć. Niektóre tylko zamki warowne uszły zburzenia, udało się poganom przejść rzékę Ossę.

Wydana bitwa przez Krzyżaków, dla powściągnienia napadu, tryumfem była dla Świętopełka; po dwakroć ich pobił w boju, całe rycerstwo rosproszył. Umowa Konrada z Krzyżakami przeciw Prusom powoływała, dlatego xiążę kujawski z Teutonami stawał do walki, a Świętopełk dla okazania swéj mocy, w Kujawach srodze się obchodził. Dla ubespieczenia się wzniósł xiążę pomorski zameczek Zantyr, między Wisłą i Nogatem, skąd wypadając przechodnie statki zostawały jego zdobyczą. Naszedłszy zamek Świeć,

własność płockiego biskupa, osadził swym żołnierzem; dla pewniejszéj obrony, zamierzył lepiéj go wzmocnić. Dążył xiążę Kazimierz z Krzyżakami aby przeszkodzić rozpoczętemu dziełu; część płynąca od Chełmna zbliżała się ku zamkowi, inna część pospieszała lądem. Pomimo silnego szturmowania, nie mogły Świecia nawet połączone zastępy odzyskać, odciągnąć musiały, a Pomorczyk tém staranniéj twierdzę zaopatrzył. Wzrastała ustawnie jego potęga, nic u niego nie znaczyły groźby papieskie, aby się w napadach swych upamiętał; dla poskromnienia go orężne zaciągi z Niemiec przybywały, kilkoletnia ciągnęła się wojna, korzyści bywały przemienne, aż nakoniec po wielu trudnościach, udało się legatowi papieskiemu zawrzeć pokój między Teutonami i Pomorzem. Stanął nowy traktat r. 1249, mocą którego po wzajemném roztrząśnieniu sporów, koryto wiślane od zamku Zantyr oznaczone zostało, jako granica krajów, obydwom stronom wspólna. Zrzekł się xiążę pomorski prawa do Wyszogrodu, i zobowiązał się iż Prusów ani orężem, ani żadną pomocą nie wesprze. Przy wielu innych punktach, gdy umowa zaprzysiężona i pieczęciami obecnych świadków umocowana została, wypuścili Krzyżacy Mestwina, będącego od lat sześciu w zakładzie.

Nie zaniechał Konrad swych napaści, koniecznie chciał w krajach synowca przewodzić; zaspokojony czasowie od Prusów, a pamiętny przegranéj u Suchodołu, wybrał się 1245 r. z wielką siłą. Pobudzał zapalczywie pogaństwo na monarchę polskiego: przy-

byli Jadźwingowie i z Litwy lud straszny, aby wesprzeć jego zamiary, nawet Prusów zawezwał; oni z ochotą naprzeciw chrześcianom stawali. Jakież to zaślepienie popychało te ludy na zgubę polskiego narodu! Połączeni z Mazurami poganie burzyli wszystko bez miłosierdzia aż po Wisłę. Takiémi to sposoby Konrad panowanie swoje rospościerał, sprawca klęsk wszystkich, zjednej strony nastawieniem Niemców na Bolesława V, Polskę wyniszczał, z drugiéj przeciw bałwochwalcom, rozdawnictwem kraju w obce go oddawał ręce; jak gdyby był w sprzysiężeniu z nieprzyjaciołmi Ojczyzny. Niczego nie przewidujący Bolesław V nie przygotowany, party wokoło, zupełnie porażony, zaledwo ujść potrafił, wszędzie musiano się poddawać okrutnemu zwycięzcy. Niedbały Konrad o dotrzymanie umówionéj płacy swym pomocnikom, Jadźwingów i Litwinów oburzył; obrócili się przeciw niemu, wojowali łupiąc i paląc Mazowsze.

Okropnie była utrapiona Polska, mieszkańcy na wszystkie strony przychodzili do nędzy ostatniéj, nie wiele na to zważali xiążęta, ustawne zaburzenia, rozboje, pożogi, krwi rozlew, żadnego u nich nie obudzały uczucia. Zaradczych nie szukali środków, lud stawał się ofiarą niepowściągnionéj chciwości, pychy i niezgody. — Uporczywie Konrad używał oręża naprzeciw swego brata synowi, wraz z synem Kazimierzem, i zięciem, xiążęciem opolskim, do Krakowa przyciągnął. Zawarł się tam w zamku Bolesław Wstydliwy, xiążę mazowiecki; naprzéciw zam-

kowi stawia twierdze: jednę gdzie Rudawa do Wisły wpada, drugą na Tyńcu nad Wisłą. Lelów także wzmocnił, wszędzie zaopatrzył żołnierzem, straż onego powierzył xięciu opolskiemu i raciborskiemu; sam musiał do Mazowsza pospieszyć. Po jego odejściu ruszył się Bolesław z zamku, zdobył twierdzę tyniecką, inne twierdze poddały się bez oporu. — Po strawioném życiu na uciskach, nierozwadze, okrucieństwach Konrad zamarł 1247 r. : pamięć jego zawsze bolesne obudza wspomnienia. Pozostało po nim trzech synów : Kazimierz. Bolesław i Ziemowit : podzielił ich za życia. Kazimierz po ojcu odziedziczył i chęć zaborów, wziął bratu Bolesławowi Spicymierz, Sieradz i Rozprzę. Ze strony Mazowsza, nie był już napastowany syn Leszka Białego, jednakże Litwa i Jadzwingowie nie poprzestali grabieży.

W Szląsku ustawne z sobą walki wiedli potomkowie Henryka Brodatego; z cztérech po Henryku II pozostałych synów, dwóch młodszych mieli być duchownymi; lecz kiedy Bolesław został xiążęciem lignickim Henryk III, xiążę wrocławski, dwaj młodsi wyznaczoną mieli puściznę na tych xięstwach, lecz otrzymać jéj nie mogli. Konrad zrzekł się duchownego stanu; pomimo braterskiéj niesprawiedliwości, Krosno Konradowi oddano. Schroniwszy się on przed prześladowcą Bolesławem Łysym do Wielkopołski, przyjęty mile od Przemysława, xięcia poznańskiego, ożenił się 1251 r. z jego siostrą Salomeą, córką Pływacza, i znalazł w swym szwagrze w potrzebie orężne wsparcie; pozyskał twierdzę Bytom nad Odrą.

Za wdaniem się biskupa wrocławskiego, Łysy oddał Konradowi xięstwo głogowskie 1255 r. w Wrocławiu. Czwarty syn Henryka II Władysław został arcybiskupem saclburskim. — Nie dał Rogatka odetchnienia; bracia rodzeni uważali się jak wrogi najzaciętsze, każdy chciał dostąpić, mniejsza o jakim koszcie, co dla siebie sądził dogodném. Zatargi i w Wielkopolsce nie ustawały, choć z braćmi w Szląsku się potykał, w Poznaniu Bolesław Łysy, na nowo domagał się rządzić, i z synami Plwacza walczyć rozpoczął; wdali się przychylni stronom spornym, aby temu zaradzić. Przemysław, xiążę poznański, ustąpił Łysemu Santoka, Międzyrzeca i Zbąszyna, co widząc Barwin, xiążę kaszubski i serbski, czyli Pomeranii Szczecińskiéj, chciał Santok opanować, ale podołać nie mógł; za udzieloną pomoc Rogatka xięciu Przemysławowi Santok nazad odstąpił. —Znowuż Bolesław Łysy obrócił się do Szląska, i znowuż rozpoczął z braćmi walki; dwukrotnie daremnie Wrocław oblegał. Opuszczony od wszystkich, wielkie zrobiwszy nakłady, przytém nieład, rozpusta i nierozmyślność przywiodły go w roku 1250 do puszczenia ziemi Lubusz w zastaw Ottonowi i Janowi margrabiom brandeburgskim.

Korzystali Niemcy z nierozwagi i niezgód xiążąt polskich od Piasta pochodzących, dostarczali im pieniędzy; tym sposobem kraje około Odry przy ujściu Warty, przez chytre zabiegi i zastawy, stracone zostały; chociaż bowiem wydarzało się że i pieniądze były składane, oni krain w zastaw wzię-

tych z rąk więcéj nie wypuszczali. Biédna Polska nie przeczuła jaka jéj stąd przyszłość grozi! Przygotowywali sobie margrabiowie brandeburgscy posiadłości, które z czasem miały ich wznieść do potęgi królewskiéj.

W roku 1251 przy kopaniu studni w Bochni, pięć mil od Krakowa, znaleziono żupy solne: rokiem późniéj 1252, Kunegunda, żona Bolesława Wstydliwego, znalazła sól w Wieliczce. Utrzymują jednak że tam już była znaną za Kazimierza Sprawiedliwego, nawet że jeszcze ojciec jego Krzywousty na kopalniach solnych benedyktynom tynieckim zapewnił dochód. Wieść gminna twierdzi, jako gdy Bolesław V otrzymał przez posłów rękę Kunegundy od Beli IV, króla węgierskiego, nie chciała oblubienica przyjąć posagu, ni w złocie ni w srebrze, tylko prosiła aby ojciec jéj darował, co równie służy bogaczom i ubogim. Król zezwolił: pojechała królewna do żup węgierskich, i wrzuciła tam ślubną obrączkę. Przybywszy do Krakowa po niejakim czasie, udała się do Wieliczki, kazała kopać i sól w piérwszym wydobytym kawale znaleziono, pokazała się oraz wrzucona obrączka w Węgrzech. Oddychała Kunegunda jedynie miłością Boga i ludzkości, poświęcona całe życie dla osłody niedoli. Po kilkomiesięcznym deszczu 1254 r. wielka była powódź w Krakowie; po lasach i polach czółnami pływano.

Jeszcze za życia Konrada, kiedy on swémi najściami synowca dręczył, napadł Daniel kraj lubelski; dla zabezpieczenia swego najazdu, wzniósł na zamku w Lublinie wieżę okrągłą 1244 r. i zamek wraz

z miastem, przekopem i wałem opasał. Domowe niezgody rozzuchwaliły narody Polsce przyległe; syn Romana, Daniel, xiążę kijowski i halicki, aby utwierdzić dla siebie zabór Lublina, udaje się pod papiezką opiekę i oświadcza Opizonowi legatowi, jako pragnie przejść na rzymską wiarę; przytém domagał się dostąpienia dostojności królewskiéj, przez co zamyślał uchylić się od zwiérzchnictwa monarchy polskiego. Postanowił Opizon udarować Daniela koroną, pomimo przełożeń polskich biskupów, że w tém jest nadwerężenie praw narodu. Nie zważał legat na ten opór, namaszczony władca ruski przez Opizona, po złożonéj przysiędze, jedności z kościołem rzymskim, i posłuszeństwa papieżom, otrzymał koronę królewską w r. 1246.

Ryngold 1235 r. piérwszy począł się pisać w. xiążęciem litewskim, ruskim xiążętom stawiał się mężnie. Opanowawszy Inflanty, rycerze mieczowi, Litwę najeżdżali, zjednoczyli się z Krzyżakami 1237 r. bullą Grzegorza IX papieża; byli z nimi w zupełném porozumieniu. Częste Ryngołd miewał z Niemcami spotkania koło Dźwiny i o Kurlandyą. Napady mongolskie ułatwiały Litwinom na Rusi opanowanie krain przez nich pustoszonych, zajmowali zgorzeliska bez oporu. Ludność była wymordowana, lub jęczała w okowach. Kiedy jaka część gminu, po doznanych klęskach uszła zagłady, Litwinom poddawała się chętnie. Mniéj byli Prusowie szczęśliwi, przez uchylenie się z pod panowania polskich monarchów, w najdokuczliwszą wpadli niewolę. Zakon teutoński nie pomniał na prawa ustanowione przez papieżów: Innocentego, Honoryu-

sza i Grzegorza, iż poganie przyjmując wiarę Chrystusa, uwalniali się od niewoli i poddaństwa. Działo się przeciwnie, zakonni rycerze stawali się panami życia i majątku nowowierców, nie mogli oni mieć własności, albowiem po śmierci posiadacza, majątek spadał na zakon.

Używanie oręża, téj oznaki szlacheckiego rodu, było wówczas zbronione nowo nawróconym, nawet wyższego znaczenia; do takiéj Prusowie przyszli ostateczności, że domagali się od Teutonów jako łaski, aby im nadane było prawo polskie, dawniéj od nich za jarzmo uważane. Chciwość Krzyżaków ucisk sprowadzała, nowych swych poddanych obarczali robotami, dla zabezpieczenia się, obwarowywali wszystkie swoje siedliska, miasta i zamki obronne. Owi rycerze zakonu, którzy w Jerozolimie sprawy pokrzywdzonego krzyża dawniéj dochodzili, ubiegali się w Polsce za połyskiem losu, nie dbali o wiarę, aby tylko zbytkom wyuzdanym dogodzić, bezprawi dopuszczali się najsromotniejszych.

Panował po Ryngoldzie syn jego Mendog, ciągle potykał się z Niemcami, udał się do papieża, obiecał że chrzest przyjmie, prosił oraz, aby zaradził najazdom rycerzy krzyżowych i mieczowych. Papież Innocenty IV opieki swéj nie odmówił, po chrzcie odbytym dozwolił koronować Mendoga na litewskiego króla; odbyła się ta ceremonia 1252 r. w Nowogródku. Gdy jednak ci zakonni rycerze nie poprzestali swych drapieztw, wyrzekł się Mendog chrześciaństwa, i najdzielniéj chciwych tych odpierał najezdników. W tych nawet cza-

sach ciemnoty i barbarzyństwa, religia była wzniosłém i do poswięceń wiodącém uczuciem, zapalała ludzi do szczytnych zamysłów, ułatwiała im poszukiwanie tego, co ludzkość pociesza, łączyła téż narodowe widoki; stawała się również obłudy zasłoną, dla mających zamiary dążące do osiągnienia korzyści samolubnych. Duchem przewrotności powodowani Daniel i Mendog nie mogli na łonie wiary prawdziwéj dostąpić dobrego skutku, bo ich przedsięwzięcie dążyło do ziemskich celów. Kiedy inaczéj poradzić nie mogli swym zamiarom, uciekali się obłudnicy do środków opartych na sile. Mendog, xiążę litewski, najeżdżał Polskę, srodze ją pustoszył, niepokoje wewnętrzne pozbawiały możności obrony, wszystko uchodziło bezkarnie, zniknęły ślady godności narodowéj.—Przemysław, xiążę wielkopolski, w Poznaniu rządził, zjednał sobie poddanych życzliwość, młodo zszedł ze świata mając lat 36, 1227 r. przychylni mu sprawiedliwie, opłakiwali zgon tak wczesny. Zostawił z Elżbiety, xiężniczki szląskiéj, cztéry córki; syn Przemysław urodził się dopiéro, w kilka miesięcy po śmierci ojcowskiéj.

Starał się Bolesław Wstydliwy wznieść na nowo zburzony przez Tatarów gród starodawny Kraków, który nawet po rozdrobnieniu państwa przez Krzywoustego na xięstwa, pozostał zawsze stolicą monarchii polskiéj. Na środku czworobocznego rynku, przez syna Leszka Białego umieszczona ogromna budowa, zwana jest teraz Sukiennicami. Wszelkie na Polskę spadały klęski, przerażające 1258 r. przypadło trzęsienie ziemi; przyłączył się mór, głód, przytém wewnętrzne zatargi

nie dały odetchnienia. Synowie Konrada ciągle się napastowali, jakieś w tych czasach zaklęcie było na rodzaj ludzki, żeby nigdzie nie pozostać w pokoju. Kazimierz kujawski nietylko na Mazowsze władzę swoję rozprzestrzeniał, ale i w Wielkopolsce przez swe przywłaszczenia zmusił xięcia kaliskiego Bolesława, do rozpoczęcia wojny; wmieszali się do niéj i pomorscy xiążęta. Kazimierz, xiążę kujawski, po stracie żony xiężniczki szląskiéj, wszedł w związki małżeńskie z xiężniczką pomorską, córką Świętopełka, i był przez niego wspierany. Swiętopełk ze swéj strony ucierał się z sąsiednim sobie Warcisławem, xiążęciem Pomeranii Szczecińskiéj. Drapieztwa i bezprawia, jakich się po Wielkopolsce dopuszczał najstarszy syn Konrada, sprawiły, że Bolesław kaliski uzyskał pomoc nie tylko Ziemowita, xięcia mazowieckiego, którego, chociaż brat rodzony, krzywdził wdzieraniem się do jego państwa, lecz i Bolesław wstydliwy chciał zwiérzchność swoją okazać i ukrócić zuchwałe xięcia kujawskiego zapędy. Zawezwał monarcha polski i Kumanów (Połowców), dla posiłkowania wojsku zebranemu; lud ten zawołgański przybywszy do Węgier, osadzony został przez Belę IV w ziemi Siedmiogrodzkiéj. Łęczyca należąca do Kazimierza Kujawskiego, doświadczyła skutków téj połączonéj siły; mocno ucierpiała.

Nie dość było nieszczęść wewnętrznych, wkroczyli Mongoły do Polski : obdarzony przez. stryja Oktaychana, Batuchan Królestwem Kapczaku, rozpoczął dynastyą Wielkich Chanów kapczackich, Krym zale-

gających, a zbliżone ku Rusi, Suzdal, Włodzimierz nad Klazmą, Pereiasław doświadczały w różnych czasach krwawego pochodu tego mongolskiego rojowiska. Osiadła horda kapczacka na północy Kaspijskiego morza, koło Wołgi i Donu. Ruś zadnieprska doznała już straśliwéj i niepowściągnionéj onego mocy, kiedy przeszedłszy Dniepr przed dwudziestu laty, okropne to zjawisko, ponowiło w Polsce swój napad 1260 r. — Ów bicz boży zesłany dla upamiętania się przestępnych, ten Mongołów nawał posuwał się od Wołgi ku południowi; uciekali przed nim ludzie w lasy, na góry; uważany był za plagę, któréj miłosierdzie Wszechmocnego jedynie zdolne zaradzić.

Kościoł po różnych krajach nakazywał modły, posty, procesye : w litaniach Najwyższego błagano, dodanémi słowy : « Od napadu Tatarów, zachowaj nas Panie. » Wierny sprzymierzeniec Mongołów, przerażenie składało niejako przednią straż ; większa część świata, drżała przed nimi, możni mocarze uchodząc, ani wiedzieli gdzie szukać ukrycia. — Strasznéj Tatarów uległszy przemocy, xiążęta ruscy weszli z nimi w porozumienie i wskazywali gdzie chuci zniszczenia dogodzą. Przybyli do Polski z wodzami Nogajem i Tałabugiem 1260 r. w zimie, mróz na wszystkich rzékach mosty im poustawiał; zabierali mieszkańców, którzy potém jęczeli w niewoli tatarskiéj. Zgroza, co złość i zawiść nie może! Chrześcianie potomkowie Romana, towarzyszyli nad Wisłą téj barbarzyńskiéj dziczy; zawitała przez ziemię lubelską

do Zawichosta, oznaczyła już po różnych miejscach swe ślady spustoszeniem, rozwalinami, trupami; wszystkiemu niosła zagładę, tylko niebo i ziemię zostawując; zakresowi temu nie starczył nawet jéj zapęd. Co ludzie utworzyli może być zniweczone, dzieła boskie nie ulegają woli śmiertelnych. — Jakby nie dość Tatarzy byli przemyślni w burzeniu, zdradliwi Rusini podawali sposoby, ażeby nic przed okrucieństwem Mongołów nie uszło. — Obwarowali się mieszkańcy na zamku w Sandomierzu, schronienia tam szukali ze wszech stron z żonami, dziećmi, co kto miał drogiego i kosztownego, tam dla ocalenia umieścił.

Bronili się potężnie, widząc Lew i Roman, synowie Daniela, że twierdza nie łatwo mogła być zdobytą, jakoby litością ujęci, radzą oblężonym przez trębaczów, pójść do namiotów mongolskich z darami i prosić o zachowanie w spokojności twierdzy, zaręczali że sobie tym sposobem kupią bezpieczeństwo. Usłuchano rady kłamliwéj, kilku z rycerstwa udało się do Tatarów nie znających w okrucieństwie żadnéj tamy, odpowiedzią ich było rzucić się na tych nieszczęśliwych, powiązać ich i pomordować. Poszli barbarzyńcy pędem do zamku, oblężeńcy w poselstwo ufni, łatwowierni zbytecznie, ani przypuszczali wiarołomstwa, zaniechali obrony: jakże za to ukarani zostali okropnie! Jednych Mongoły pędzili przed sobą, większą część pozabijali, krew potokami płynęła, innych naprowadziwszy do pobliskiéj Wisły, topili z okrzykami radości, pierwéj niewiasty w ich oczach

stały się pastwą gwałtów; takie były uciechy mongolskie. Gdzie tylko się zatrzymali zagładnicy potworni, żywy nie pozostał człowiek, wszystko obracali w perzynę, po rzezi najokropniejszéj, po jękach bolesnych, na tém stanowisku rozpaczy, śmierci, wytępienia, grobowa następowała cichość. Góry, lasy, były ucieczką mogących ujść rąk zabójczych; po niejakim czasie przybywali z tych kniei, gdzie głód dokuczał, ukazywali się jakby widma, cienie poległych, uczucie nieszczęścia, płacz rzewliwy dowodziły, że to były istoty żyjące.

Zrabowawszy Sandomierz do szczętu, ruszyli okrutnicy do Krakowa: kasztelan wojewoda krakowski Klimunt, potrafił się utrzymać na zamku, znowuż Bolesław Wstydliwy z żoną uznał za najwygodniejsze, chociaż nie było zaszczytne, umknąć do Węgier. Te drapieżne hordy zniszczywszy zupełnie, wracały do swoich z wielkim plonem. Zdaje się jednak, że i w Czerwcu musieli być Tatarzy w Sandomierzu, gdyż pisze Bielski « jeszcze i dziś w miesiącu czerwcu czynią obchody kościelne za te dusze pobite jako męczenniki. » Przez ponawiany pobyt barbarzyńców, anarchia i grabieże o pomstę wołające panowanie swe rozpostarły. Siejba rolnika wystawiona była w czasie żniw dla najezdcy na pożytek. Nieprzyjaciele Polski przypatrywali się z upodobaniem tym wstrząsającym burzom, korzyści przenoszącym na ich stronę. Innocenty IV bullą z 15 lipca 1251 r. wydaną, mianował Mendoga po chrzcie królem litewskim nad pogańskim ludem, lecz porzucił Mendog

obrządek łaciński; Jadźwingów i Prusów głaskaniem przynęcił do siebie, dla wspólnéj przeciw Teutonom obrony. Przyłączyła się do Mendoga Kurlandia, która jak i rycerze mieczowi z ich strony klęsk wielkich doświadczyła. Pogańskie wojsko ciągłe odnosiło korzyści, na obóz krzyżacki napadało, a dostawszy jednego z wodzów Hirszhalsa, rodem z Magdeburga, żywcem z koniem spalili poganie, dla uczczenia swych bogów. Nie wstrzymani w śmiałości, posuwali się do oblegania twierdz, przez rycerzy zakonnych zajętych.

Mazowsze wielkiemu przez Litwinów popadło zniszczeniu, Mendog ze Swarnem, siostrzeńcem Daniela, 1262 r. naszedłszy czerską ziemię, napadli niespodzianie xięcia mazowieckiego, kiedy on we wsi Jazdów, z synem Konradem przebywał. Swoją ręką Swarno zamordował okrutnie xięcia Ziemowita jak zbójca, zachował Mendog xięcia Konrada przy życiu, i wrócił mu wolność, za otrzymanym okupem. Burzyli z Rusi i Litwy mieczem i ogniem, nabrawszy dostatkiem luda i wszelkiego łupu, w Mazowszu i Kujawach, wracali do domu jak z biesiady weselnéj. — Pola będąc opuszczone, potrzeb ludzkich nie zaspakajała ziemia; głód w Polsce, zwłaszcza na Mazowszu, dolegał. Znalazła się przecięż litościwa dusza, Bolesław Pobożny, xiążę kaliski, uczuł cierpienia biédnego ludu, nabrał żywności u siebie, ubogim w Mazowszu porozdawał. Sprowadził cieśli, mularzy, zamek odbudował zburzony w Płocku, zaopatrzył w obronę, w żywność i oddał nieszczęśliwéj, po zabitym Ziemo-

wicie wdowie, jako téż jego synom Konradowi i Bolesławowi. Czyn podobny w owych czasach, dopełniony bez żadnych osobistych widoków, był zjawieniem.

Szczęściło się Mendogowi w Inflantach, tam i nad Krzyżakami odnosił zwycięztwa; znaleźli oni ratunek w domowéj niezgodzie Litwinów. Dowmund, xiążę nowogrodzki, chciał się pomścić doznanéj od Mendoga zniewagi: gdy Mendog po śmierci swéj żony, siostrę jéj zaślubioną Dowmundowi, sobie upodobał, i zniewolił do małżeństwa, zmówił się z Trójnatem, xiążęciem żmudzkim, Mendoga synowcem, mającym chęć oddawna opanować xięstwo litewskie, i po napadnieniu razem, w domu Mendoga 1263 r. zamordowali. (*) Tegoż roku zebrawszy się poganie zniszczyli Łowicz, i całą okoliczną krainę; lecz w Litwie z nastąpioną zmianą, rzeczy inną przybrały postać. Objął Litwę zabójca stryjowski, pomścił się nad Trójnatem, zadał mu śmierć, syn Mendoga pozostały Wojsak, którego w lat trzy, zabił Lew, syn Daniela. Polska wycieńczona, w ohydnych wzajemnych barbarzyńców mordach, znalazła odetchnienie.

Ustawne porażki oburzyły nakoniec Bolesława V, zebrał zbrojną siłę na zagładę Jadźwingów, tylokrotnie łotrujących po Polsce. Przeszedł Wisłę pod Zawichostem, puścił się na Podlasie. W lasach podlaskich, gdzie promienie słoneczne, dla gęstości i wspaniałości drzew przecisnąć się nie mogły, osiedli

(*) Dowmund przez trzydzieści trzy lat (od 1266 do 1299 r.) poświęcał się Pskowianom oni miecz jego jako świętość przechowywali. W Połocku téż wielkie oddawał usługi.

byli Jadźwingowie zawsze gotowi do bitwy, nie używali konnicy, bili się do upadłego, nie ustępowali nigdy z bojowiska. Naczelnik Jadźwingów Komnat, xiążę podlaski, rozpoczął spotkanie; z wielką zajadłością uderzyli Jadźwingowie na obóz polski, duch starodawnych Piastów ożywił Bolesława, stawił się mężnie. Waleczność stron obudwóch była zadziwiająca, ani można było zmiarkować przy któréj stanie zwycięztwo, naród Jadźwingów do ostatniego się pasował. Zapalczywy Komnat zawsze na przodzie dodawał ochoty swoim, nie powściągliwie się narażał przy niepojętéj odwadze, padł nareszcie zabity. Na ten widok Jadźwingi opuścili ręce, przeto w potyczce nie ustali, lecz bili się z tą boleścią, która śmierci pragnie; żaden nie uciekał, zabrani w niewolę chrzest przyjęli. Po rzezi okropnéj Jadźwingów, ziemię pustą zajęli osadnicy z Polski, z nich nowe rodziny podlaskie powstały, i dokonał Bolesław V 1264 r. swego zwycięztwa. Pozostały szczątek tego narodu schronił się do Litwy. Monarcha polski Podlasie objął.

Po śmierci Mendoga, Krzyżacy pełni ufności, na Prusów się srożyli; chcieli ich okrucieństwy swémi przerazić, trzydziestu pruskich zakładników, naprzeciw prawu wszelkiemu, kazali przy bramie twierdzy Bartensztein powiesić. Rozjątrzeni Prusowie przystąpili do oblężenia téj twierdzy; nie zraża ich znaczna strata ludzi, rycerze zakonni szturmom ponawiającym się ustawnie, daremny dają odpór; opuszczają twierdzę, udają się ku Królewcu. Dla pomsty za dokonane morderstwo na zakładnikach, Prusowie zburzyli

twierdzę, a połączeni z mieszkańcami Litwy i Żmudzi, razili Teutonów strasznémi pociski, zaledwo dobrze warowne twierdze pożogi ich uszły. Zaludnione rzemieślnikami niemieckimi osady w ziemi chełmińskiéj, popadły zniszczeniu, zabrali w niewolą ten lud nie władnący bronią. Całą siłą Krzyżacy udali się za nimi, dopadli ich w Lubawie, nieustraszenie stawili się Prusowie, wydali bitwę rycerzom zakonnym, i porazili ich zupełnie. Swarno, xiążę łucki, morderca Ziemowita, idąc za przykładem swoich poprzedników z czasów panowania Bolesława V, najechał znowu Polskę z xięciem litewskim Wojsakiem. Dotknięci oba zgubą Jadźwingów, swych sprzymierzeńców, przewodnictwo Swarnie zostaje powierzone; wkroczyli z Rusi i Litwy z groźném wojskiem do Sandomierza; pożogę roznosili i zabierali wiele łupów. Powstaje szlachta, nie czeka na wojsko polskie, z pomocą wszego ludu okolicznego, łupy zabrane odbija, i przywodzi najezdników do rozsypki.

Bolesław Wstydliwy nie miał potomka, chcąc zapewnić następstwo na monarchią polską, wyznaczył Leszka nazwanego Czarnym, od czarnych włosów, mającego już w swéj mocy xięstwo sieradzkie, najstarszego syna Kazimierza kujawskiego, i Konstancyi, xiężniczki szląskiéj. Rada narodowa pochwaliła ten wybór; za staraniem Kunegundy, ożenił się Leszek Czarny z jéj siostrzenicą Gryfiną, córką xięcia kijowskiego Rościsława, pozbawionego państwa przez Daniela, obdarzonego zaś xięstwem Bośnii, otrzymaném za żoną Anną, królewną węgierską, od Beli IV,

ojca Anny. Gotuje się Bolesław V do wojennej wyprawy, chce poskromić Rusinów, odświéżyć obowiązek należącéj się od nich Polsce uległości; związki ich z Litwą, na szkodę jego podniecanie Podlasianów do buntu około Bugu i Niemna, zabicie przed kilkoma laty Ziemowita, powody tak wielkie, usprawiedliwiały ze strony polskiéj kroki nieprzyjacielskie. Rozsyła monarcha polski wojenne listy na pospolite ruszenie po całym kraju, Robczyce w Sandomierskiém przeznacza na powszechne zebranie.

Zdaniem wszystkich, Piotr, wojewoda krakowski, ma być wodzem najwyższym, jemu powierza monarcha wojenną sprawę. Idą nawiedzieć nieprzyjacielską ziemię Polacy ochotnie, dawnym obyczajem dopomną się o doznane krzywdy, nie ubliżą narodowéj godności; wre w duszy zapał żeby nachylić karku Rusinom. Baczny wódz na wszystko, przybywa na Ruś do miejsca zwanego Pieta, obóz tam rozkłada. Za radą rycerstwa, szczególniéj Jana, wojewody sandomierskiego, i w dzień i w nocy okiełznane konie, pasą się nawet bez rozsiodłania. Prócz ogromu Rusinów, wezwał Litwinów Swarno ku pomocy i Pieczyngów. Zaledwo Polacy ustać mogą, Piotr wódz naczelny wstrzymuje ich żarliwość, przemawia do nich: Dzień jutrzejszy pomyślną zwiastuje nam wróżbę, to jest rocznica, kiedy chytry i niewdzięczny Roman, porwawszy się na Leszka Białego, pod Zawichostem należną sobie odebrał zapłatę; śmierć jego stała się karą przeniewierstwa naprzeciw dobroczyńcy. Niewyrodne Romana plemie za ciągle świadczone łaski wypłacało się

także podstępy krwawémi. Jego to synowie wskazali Polskę Tatarom na wytępienie, hordom drapieżnym nie wzdrygali się przewodniczyć : pożogi, rabunki, mordy dostatecznémi jeszcze się nie zdają ; widzą Polaków zgromadzonych w zamku obronnym; myśl że tam Polacy ujdą zagłady, posuwa Rusinów do zbrodniczego podstępu. Wiadomo jak zamysł szkaradny okropnie dokonany został : nie będę daléj przytaczał ich czynów haniebnych; znani Polacy od wieków z waleczności, zbytnie otwarci, nie przewidują zastawianych sideł, z mowy ohydnéj i czarnéj. Jeźli przemagającéj ulegną sile, częstokroć przez niebaczność, póki zniewoleni są cierpieć przewagę nad sobą, są jak bez duszy; gdy się ocucą, niech drżą wrogi. Jutro, bez sposobów ludzkości ubliżających, zetrze się ramie z ramieniem, zmuszeni do krwi rozlewu, męztwem pokonamy; wesprze sprawę Bóg sprawiedliwy, przez Ruś wywołaną niecnémi postępki i zdradą. Ojczyzna wygląda wyswobodzenia od pocisków dręczących; nie przystoi Polakom trwoga, nasza broń gwałtom zaradzi; bądźmy w jedności, a nieprzyjaciele nie zdołają nam szkodzić.»

Każdy przywtarza słowom wojewody, każdy z rycerzy chciałby już dowieść, że nie zawiedzie oczekiwania. Stają nakoniec do walki; wojsko nieprzyjacielskie ma stanowisko dogodniejsze, tém nie zrażają się Polacy, odwaga ich zastąpi niekorzystne położenie. Przeciwne sobie strony różnéj broni probują; skoro Polacy jęli się do szabli przerażają Rusinów, sprzymierzeńcy ich z nimi pierzchają; Swarno wstrzymuje,do-

daje serca, chce stawić opór, uciekają wszyscy przed razami, z których każdy wrota śmiertelne otwiera: Swarno zwyciężony i zmuszony również uchodzić. Pędzą zwycięzcy; w rozsypce są nieprzyjaciele, jak od gromów padają. W namiotach wszystkiego jest dostatkiem, nikt nie wzbrania Polakom zdobyczy zabierać, gdyż nie zastają nikogo. Przemagali przeciwnicy poczwórną siłą, przegrana bitwa u Piety 19 czerwca 1266 r. tak ich zraziła, iż przez czas długi nie poważyli się Polski najeżdżać. Jeźli między walecznymi wyszczególniać wolno, odznaczył się w tėj wojnie Swatysław. Kiedy się bili u Piety, Kunegunda, żona Bolesława modliła się ciągle gorąco przed ołtarzem; błagała Pana zastępów, aby zwycięztwem obdarzył. Zniesienie Jadźwingów, zwycięztwo pietowe, rzucają blask cokolwiek ujmujący żałoby doznanėj, za długoletniego panowania Bolesława, odznaczającego się klęskami. Daniel, żądny korony otrzymanėj od papieża na królestwo halickie, umarł 1266 r. Pozostało po nim dwóch synów: Lew i Roman. Lew, syn starszy po Danielu, obejmuje kraje od Dunaju i Dniepru do Sanu; Lwów zakłada.

Ścierali się w Mazowszu Prusowie i Litwini, przeciw ziemi tėj mieszkańcom, xiążęta mazowieccy na zamku tylko znaleźli obronę. Umarł r. 1268 Kazimierz, xiążę kujawski, zostawił pięciu synów: Leszek czarny i Ziemomysł urodzili się z córki Henryka II, xiążęcia szląskiego; Władysława Łokietka, Kazimierza i Ziemowita xiężniczka pomorska była matką. Nie uważał Świętopełk na jednania papiezkie, przekonany że nie dobrze

z Teutonami być w pokoju, umów nie dotrzymywał, a gdy wyższe zajmowały go widoki, nawet własnych nie oszczędzał wnuków, czy bojem otwartym, czy podstępem wykonywał swoje zamiary wytrwale. Choć mu był wnukiem zabrał był Świętopełk r. 1255 Przemysławowi Nakło; daremne stały się zabiegi o twierdzy téj odzyskanie. Po upływie roku, sprowadzili xiążęta wielkopolscy dla zdobycia Nakła swe rycerstwo, xiąże Przemysław do swego przyjść nie mógł; chociaż odniosł korzyści Swiętopełk, okazał się do zgody przychylnym; pojednał się z wnukami i Nakło zwrócił. Do późnéj jednak starości ponawiał potyczki, i dopiéro wraz z życiem wojowanie zakończył. Umierając r. 1268 przykazywał jeszcze Mestwinowi i Warcisławowi, synom pozostałym, żeby Krzyżaków nie przestali uważać za wrogów, i żądał od swych dzieci, aby z polskimi xiążętami zachowanie mieli jak najlepsze.

Ani wichrzenia, ani klęski, ani wypadki nadzwyczajne, nie wstrzymują zdumiewających wynalazków: twórcą optyki w XIII stuleciu był Witeliusz, powziął myśl teoryi światła, przypatrując się promieniom igrającym na wodzie. Ważnym się stał niezmiernie, wynalazek uczonego z nad Wisły, wspomina on w swych pismach wieś Borek, (zdaje się jakoby się tam urodził) położoną blizko Krakowa. Słynął bardzo z umiejętności matematycznych i fizycznych. Powinni byli biskupi stać się wzorem zgody i bezinteresownego postępowania; lecz jak gdyby wszyscy na jakowąś wystawieni zarazę, i biskupi ulegli chorobie sporów; ucierali się z sobą, kto jaką własność posiędzie. Biskup pło-

cki, biskup chełmiński nie mogli się z sobą pogodzić; infułą obdarzeni xiążęce mieli prawo, i władztwo nieograniczone w dobrach do nich należących. Jednakowóż biskupi tylko myśleli o zachowaniu polskiéj narodowości: ludność obca, osiadająca w Polsce, była pożądaną, bo miejscowe rodziny, mordowane i wystawiane ciągle na rozliczne napady, zostawiały pustki po sobie. Obdarzali xiążęta prawem niemieckiém miasta, przez wzgląd dla przybywających cudzoziemców.

Brak baczności na mnożące się przywileje i nadużycia, stały się zgubnémi; wolność szlachecka do nieograniczonéj prawie dochodziła udzielności, a lekce ważenie rzeczy najprostszych, oswajało z obczyzną, zapowiadającą wynarodowienie. W kraju polskim niemieckiego używano języka, nie dziw że w Szlązku, gdzie stek był Niemców, ale w Poznaniu i Krakowie mówiono i pisano po niemiecku. Szkoły były pod zarządem biskupów; ojczyste dzieje pisane po łacinie, nakazali, uczniom po polsku wykładać, zabraniali języka niemieckiego w szkołach. Duchowieństwo od piérwotnych czasów polskiego narodu, było tarczą religii, ludzkości, nauk, patryotyzmu. Winna się wdzięczność owczesnym biskupom, że od zaguby strzegli ten najdroższy zabytek język narodowy, ten zacny polski język. Staraniem zasłużonych mężów zawitały w Polsce nauki, rozpraszające barbarzyńską ciemnotę. Ubożeli xiążęta przez niepokoje ustawne, przez nierząd zaciągali długi; Niemcy brali w zastaw powiaty obszérne, na nich zabezpieczane posagi użyto jako pozór do przywłaszczeń.

Chciwi i podstępni margrabiowie brandeburscy, posuwali się coraz do granic polskich, objęli okolice Odry, przy ujściu Warty objęli Santok, Lubusz, Krosno i wiele miejsc innych. Niemniéj nastawali Krzyżacy, chytrze przyciągali do siebie słabych xiążąt, aby przywłaszczać sobie mogli, przez zapisy, części na tychże xiążąt przypadające. Groźnie się stawiał Bolesław, xiąże kaliski, przeciw Brandeburgom, domagał się zwrotu Santoka należącego do Wielkopolski; lecz oni używali wybiegów, zwłóczyli, aż był zmuszony xiąże kaliski bój rozpocząć, poniewolnie postąpić sobie po nieprzyjacielsku. Santok, miasto leżące przy ujściu Noteci do Warty, dane było przed kilkoma laty, wyjąwszy znajdującéj się tam twierdzy, opatrzonéj załogą polską, Krystynie, córce zmarłego xięcia poznańskiego Przemysława, zaślubionéj Konradowi margrabi brandeburskiemu, jako zastaw za posag przyobiecany przez stryja Bolesława, xięcia kaliskiego; Konrad zaś samowolnie zajął i twierdzę.

Nie śmieli się Brandeburgi z xięciem kaliskim potykać, trzymali się na zamkach obronnych, nastąpiła 1271 r. między stronami spórnémi umowa, mocą któréj miała być zniesioną twierdza santocka. Pomimo oporu, przez powinowactwa z polskimi xiążętami, nie mieli Brandeburgi prawności, gdyż zwrot zawsze bywał zastrzegany dla Polski, udawało się im przywłaszczenia zachować. Starodawne królów i xiążąt polskich dziedzictwa, w różnych czasach stawały się łupem obcéj władzy. Przeniosła się na Pomorze wojna: po śmierci Świętopełka jego synowie bój wiedli z sobą;

Niemcy zawsze byli w pogotowiu korzystania z zamieszań, i podżegali do niezgody. Brat nastawał na brata, przeciw Mestwinowi, udał się Warcisław o pomoc do margrabi Konrada, na zapewnienie nagrody, Gdańsk mu w zakład powierzył. Po nastąpionéj śmierci Warcisława, nie chciał Konrad Gdańska z rąk wypuścić; żądał piérwéj zapłaty ogromnéj summy, wcale mu nienależnéj. Widział Mestwin, że sam nic nie poradzi, chociaż na niego po bracie Warcisławie przypadał Gdańsk w spadku, związał się z xięciem kaliskim, krewnym swoim, przeciw Brandeburgowi, z czego Bolesław był rad bardzo. Przybywszy razem pod Gdańsk, oblegli twierdzę z tarany, i poczęli dobywać. Polacy i Pomorzanie szli po drabinach, nie ulękli się z kusz strzelania, ani lanéj gorącéj smoły, pomimo rzucanych kamieni, wznosili sklepienie z tarcic, posuwali się na walcach, aż póki zblizka nie doszli pod ścianę; siekli parkany, podkładali ogień, od którego obwarowanie trzaskało i poszło w rozsypkę. Odpór Brandeburgów był silny, ileż to ludzi przypłacało życiem, te ustawne rozterki! Dotrzymywali Niemcy w twierdzy póki mogli, ci co tam pozostali, weszli na wieżę wysoką; wytrwałością twierdzę zdobyto, życie tylko wyprosili sobie oblężeńcy, mieszkańcy Gdańska téż się poddali. Nastąpił równy podział zdobyczy bardzo znacznéj, Mestwin xięciu kaliskiemu okazał wielką wdzięczność.

Nie długo Bolesław kaliski odpoczywał z wojskiem, przedsięwziął u Brandeburga o własne dopomnieć się szkody. Ściągnął znowu mężne rycerstwo, postanowił nad niém wodzem szesnastoletniego Przemysława sy-

nowca, z pomocą wojewody poznańskiego, i kasztelana kaliskiego. Dzielnie się stawił młody xiążę około Odry, przez margrabiego Konrada nie dawną postawiona twierdza Strzelce, została zdobytą i spaloną. Xiążę Przemysław wszędzie okazywał ludzkość, z jego rozkazu, ile w wojnie podobna, nie dopuszczano się krzywd żadnych. Zdobywszy także Drdzeń, osadził go załogą polską; z twierdzy zabranéj dawniéj przez Brandeburgów kazał Niemców, pod strażą bespieczeństwa, odprowadzić do granic.

Zaślubił sobie Przemysław, xiążę poznański, 1273 r. Ludgardę, xiężniczkę serbską, wnuczkę po córce Barnina, xiążęcia Pomeranii Szczecińskiéj, z przyzwoleniém stryja opiekuna swego, xiażęcia kaliskiego Bolesława; nie mając on z Jolentą, córką Beli IV, siostrą Kunegundy, męzkiego potomstwa, Przemysława za syna uważał. Litwini kraj lubelski nachodzili, a pisze Długosz, że r. 1276 Litwini gdy z Prusami wojowali, Mazowsze, Chełmińskie, Kujawskie i Łęczyckie, nie tylko łotrowali straszliwie, lecz do 40,000 wzięli niewolnika. Oczywiście bardzo, iż Krzyżacy od pogan zasłoną nie byli, a stali się przyczyną największych nieszczęść. Nie ustawał xiążę kaliski w zachodach swoich o Santok przeciw Brandeburgom, ruszył z siłą zbrojną z całéj Wielkopolski, Marchia około Odry zniszczoną została, poraził mocno 1277 r. margrabiego Ottona u Sołdynu. Pomimo pomocy Mestwina, chociaż Brandeburgi przed natarczywością Bolesława kaliskiego do miejsc warownych schronić się musieli, xiążę ten z wielkim plonem i zabranym niewolnikiem, bez

zdobycia Santoka powrócił: w rok umarł po téj wyprawie.

Węwnętrzne były wichrzenia przeciw Bolesławowi Wstydliwemu, bronią musiał one powściągać. Ciągłe mieli z sobą zatargi xiążęta szląscy, Bolesław Łysy zręcznie się opierał, i otrzymywał zwycięztwa; Henryk Probus, xiążę wrocławski, synowiec Łysego, gdy zdradą był porwany przez stryja, dla wyzwolenia się z niewoli, musiał mu oddać w Szląsku miasta: Stregona, Nowytarg, Stróża, Greifenberg, Prin, i Geswindorf. Wszędzie źle się działo, dobro powszechne ustępowało rachubie osobistéj; po długoletniém 52 lat trwającém panowaniu Bolesław V 1279 roku życie zakończył. Okropnéj Polska za czasów jego doznała niedoli: Krzyżacy kraj nękali, sprowadzeni przez Konrada mazowieckiego; nieznani dawniéj Tatarzy, odznaczali najścia swe spustoszeniem, i Litwini téż burzyli.

Domowe xiążąt niezgody, nie dopuszczały wzrostu krajowego. Sam Bolesław V niesprawiedliwe często wyroki wydawał, ojczyzna cierpiała nieustannie, przez niedbałość o jéj godność; uczucia szlachetne usunięte zostały, wolno było postronnym dokuczać krajowi, wkradły się wszelkie nadużycia. Powstała w Brandeburgach chmura, brzemienną była od Niemiec zalewy okropnémi. Przejęta Kunegunda świętą i litościwą myślą, całą swą majętność rozdała ubogim; z siostrą swoją Jolentą, wdową po xiążęciu kaliskim, poświęciła się na życie klasztorne. Uciskające nieszczęścia i po zgonie Bolesława V nie przestały Polskę trapić; i długo trwały jéj cierpienia.

ROZDZIAŁ XX.

LESZEK CZARNY, 1279.

Rusini z Litwinami i Tatarami Polskę nachodzą. — Lew dowódzca. — Leszek Czarny zbiera wojsko, i w Goślicach zwycięża. — Zanosi wojnę do Lwowa. Zdrada Henryka Probusa. — Rospuszczenie wojska. — Litwini Polskę napadają. — Ochota do bitwy. — Przy Narwi spotkanie. — Kościół Ś. Michała w Lublinie — Wojna domowa. — Konrad II. — Gostynin. — Mongołowie. — Leszek Czarny umiéra bezdzietnie.

Najbliższym był do monarchii polskiéj wnuk najstarszy Konrada I, xięcia mazowieckiego, przeznaczył go Bolesław Wstydliwy na swego następcę; przy objęciu przez Leszka Czarnego władzy, nie okazał się opór od narodu. Zwiększyło się państwo przyłączeniem własnego dziedzictwa nowego monarchy, złożonego z xięstwa Sieradzkiego i części Kujaw. Od przegranéj u Pieťy nie poważyli się Rusini Polski nachodzić; lecz powitali zaraz następcę Bolesława V z przybranémi Litwinami i Tatarami, aby pozyskać ich pomoc, udał się osobiście xiążę halicki do hordy; uprosił u Nogaja wojsko mongolskie. Lew, syn Daniela, wyprawy téj dowódca, wtargnął wśród zimy w Lubelskie, kraj ten zniszczywszy, po zamarzłéj Wiśle posunął się pod Sandomierz. Zajął się najspieszniéj Leszek Czarny środkami zaradczémi, przeciw niespodziewanemu najazdowi, uzbrajał wojsko, rycerstwo téż powołał. Nie

czekając na zgromadzoną siłę, ile mogli wszyscy na prędce zebrali chętnego ludu, na poskromnienie napastników, i wojewoda krakowski z wojewodą sandomierskim zastąpili im drogę o dwie mile od Sandomierza 1280 r. w Goślicach. Tak nieprzyjaciół porazili, że w ucieczce musieli szukać ratunku; poległych było ośm tysięcy, jeńców dwa tysiące zabrano, i siedm chorągwi.

Piękne zwycięstwo przejęło radością Leszka Czarnego; nie poprzestał na tém, mając jazdy 15,000 a 2,000 pieszych, chciał wojnę zanieść Rusinom. Przeszedłszy granicę, wojując po Rusi Czérwonéj zaszedł do Lwowa, miasta założonego 1268 r. przez Lwa Danielowicza w królestwie Halickiém. Oznaczył zwycięzki swój pochód monarcha polski zdobywaniem zamków obronnych; zabrawszy 4,000 niewolnika, z wielkim plonem wrócił do Krakowa. Poczęło się królestwo Halickie r. 1,208 z Kolomanem; drugim królem został syn Romana Daniel, tegoż syn Lew był królem ostatnim.

Henryk Probus, xiążę wrocławski, postąpił sobie najhaniebniéj: zaprosił do siebie xiążąt Przemysława poznańskiego, Henryka lignickiego, syna zmarłego Rogatki i Henryka głogowskiego; szczęściem, że Leszek Czarny, zaproszony również, nie przybył, gdyż tamtych poosadzał w więzieniu; szedł w ślady Bolesława Łysego, chciał wymusić na nich darowizny. Leszek Czarny złączył się z Mestwinem i z Pomorzany, dopomniał się o takową zniewagę praw wszelkich, i ruszył do stolicy Szląska. Przedmieścia Wrocławia 1281 r.

zostały spalone, Probus zamknął się w twierdzy, na klęczkach prosili się Wrocławianie, aby xiążąt uwolnił, inaczéj miasto całe nie ujdzie zniszczenia. Ubłagać się nie dał, dopiéro późniéj xiążąt z więzienia wypuścił, po uzyskaniu korzystnych układów.

Niepojęty nierząd, rozpuszczane wojsko po każdéj potyczce, bez względu na ustawne nieprzyjacielskie napady, narażały kraj na spustoszenie. Były to czasy ciemnoty prawdziwéj, męczy opowiadanie ciągłych wkraczań Litwy, Rusi; stawiany odpór nie zabezpiecza od napaści następnych, cóż dopiéro mówić o tatarskiéj, przerażającéj dziczy; od niéj wcale żadnéj zasłony nie przygotowywano. Zmuszony był Leszek Czarny zaprzestać wojny szląskiéj, dla wkraczających do Polski Litwinów, i dla konieczności powrotu Mestwina na Pomorze. Litwini korzystali, że monarcha polski znajdował się gdzieindziéj, niedobitki także Jadźwingów przez Bolesława V pokonanych, w Litwie znalazłszy przytułek, wkroczyły razem do Lublina; burzyli z niémi Litwini, zabierali łupy i niewolnika. Gdy Leszek przybył z wojskiem, podobni rabusiom odeszli. Zasmucony monarcha, rozmyślał jak ma postąpić, nierównie mniejszą miał siłę od nieprzyjacielskiéj; w nocy ukazał mu się we śnie Ś. Michał upominający go, aby gonił za najezdnikami, wygraną obiecywał. Widzenie swoje opowiedział rycerstwu, przekonał się o wielkiéj ochocie do bitwy, po odbytéj radzie. Już przeszły te grasowniki Bug i Narew, zbliżały się ku Niemnowi, obciążywszy się łupem szły powoli, a postrzegłszy zbrojnych Polaków, strwożonym Litwi-

nom dodali odwagi Jadźwingowie, nieznający co jest ucieczka. Spotkaly się strony obiedwie znamienicie r. 1282 przy Narwi około puszczy Białowiezkiéj : Leszek otoczony hufcem walecznych, zachęcał żeby skarcić niepokojących zawsze Polskę; przemogli Polacy rozpocząwszy w imie Boże, czemu dopomogli więźnie zabrani, « którzy porozwiązowawszy się prędko, z tyłu w nie uczyniwszy okrzyk uderzyli, tak chłopi iako y białegłowy, które by też były nie biły, tedy samem wołaniem serca naszym dodawały, a nawet psi sami, którzy byli zabiegli za gospodarzmi swemi, kąsali ie iako nieprzyiacioły swe, którzy y kilka dni przedtym wszystko wyli, czuiąc podobno swoie.» (Bielski.)

Chronili się Litwini do lasów przyległych , Jadźwingów ani ślad nie pozostał; zaginęła pamięć tego bitnego ludu, na Podlasiu nawet gminne o nim nie mówią podania; jedynie wały i mogiły będące, świadczą o jego krwawych bitwach. Żaden z Jadźwingów nie ustępował podczas walki, nad wszystko ważyli oni sobie chwałę, i po śmierci spodziewali się pochwał od swych rodaków. — Lud polski pojmany, wyzwolony cudem, z radością serdeczną wracał do domu; z odzyskanych łupów Leszek Czarny zbudował kościoł S. Michała w Lublinie, na pamiątkę odniesionego zwycięztwa. Na domiar tych nieszczęsnych przygód wszczyna się wojna domowa, chcą Sandomierzanie mieć monarchą Konrada, syna Ziemowita, zabitego zdradliwie przez Rusinów; poddały się pod władzę jego niektóre obronne zamki. Zwycięzca z pod Narwi bez trwogi szedł bunt poskromić, cho-

ciaż nie bez boleści : naprzeciw Polakom miał przystąpić do boju. Konrad po piérwszém natarciu niebawem z Mazury swemi szedł do Mazowsza, aby powiększyć swe siły. Tymczasem Leszkowi zostały zamki zwrócone, nie poszukiwał sprawców rokoszu, wzdrygał się na rozlew krwi bratniéj; ta jego łaskawość zniewoliła mu serca.

Pragnęli koniecznie Litwini, pomścić się za narewską przegranę; zaledwo rok upłynął, do Sandomierza wycieczkę wznowili, mordowali starców i dzieci, krwią niewinną mniemali zmyć przeszłoroczną sromotę. Lud wiejski z wszelkim dobytkiem został zabrany, i znajdująca się szlachta niewoli nie uszła; większa część jednak zawarła się w sandomierskiéj twierdzy. Ile mógł Leszek najspieszniej z hufcami zebranémi, dążył za wracającym nieprzyjacielem; znowu mu się udało pokonać i odbić zabraną zdobycz.

Odstąpił Konrad II na niejaki czas zamysłu objęcia monarchii polskiéj; lecz zamiast kojarzyć, duchowieństwo rozżarzało spory. Paweł z Przemonkowa, biskup krakowski, 1285 r. na Leszka Czarnego szlachtę małopolską pobudzał głównie i fakcye arystokratyczne. Xięcia mazowieckiego monarchą polskim ogłosili panowie znaczniejsi, jako panującemu, złożyli Konradowi II przysięgę; sam Kraków tylko przy Leszku Czarnym wiernie pozostał. Widział się Leszek zupełnie opuszczonym, schronił się z Gryfiną żoną w Krakowie na zamku, i przedsięwziął udać się do Węgier, dla uzyskania pomocy. Obronę twierdzy Krakowianom polecił, prosił aby mu wierni pozostali, a

nie dopuszczali Konrada na zamek. Wyszli z miasta mieszkańcy Krakowa, postanowiwszy tylko w twierdzy się bronić. Znalazł Konrad miasto puste, oświadczył żądanie, aby zamek się poddał : Krakowianie odpowiedzieli, że monarsze prawemu złożyli przysięgę, i nigdy się nie przeniewierzą, poki żyć będzie. Rozgniewany Konrad Kraków spalił, i począł twierdzę zdobywać; zaopatrzyli się tam w obronę dobrą; mężny był odpór; bolesna, że na wszelkie sposoby Polska niszczała. Wrócił Leszek z otrzymaną z Węgier pomocą, Konrad wystąpił przeciw niemu; spotkali śię blisko rzeki Raby w Bogocicach. Wydana bitwa ogłosiła Leszka zwycięzcą, xiążę Konrad ledwo zdołał umknąć do Mazowsza; odeszła go nazawsze ochota rządzenia w Małopolsce. Trzeba było potém wynagradzać wyświadczone przez obcych usługi, naprzeciw rodakom własnym. Udarował Węgrów monarcha polski wspaniale, poczém wrócili do swéj ojczyzny.

Okazana przychylność przez Krakowian, wdzięczność w Leszku wzbudziła, stan mieszczan podniosł, i zbliżył do stanu szlacheckiego, wielkie mu nadał swobody; miasto murem i wałem obwarował. Dużo było w Krakowie osiadłych Niemców; tym sprzyjał najbardziéj, mówił językiem niemieckim, nawet niemieckiego używał stroju. Może i to przyczyniło się do niechęci panów polskich, ta atmosfera cudzoziemska stawała się zabójczą dla narodowości. Zamiast zająć się poganami najeżdżającymi Polskę, chcąc Konradowi dokuczyć Leszek Czarny 1286 r. puściwszy się już na Litwę, zwrócił się do Mazowsza, gdzie gromił ogniem

i mieczem; po dogodzeniu swéj zemście, wrócił do kraju. Chciał Konrad koniecznie chciwość swoją zaspokoić; udaje się o pomoc do Litwy i Rusi, z czego się tam cieszą; tym sposobem z nienacka zdobywa napadnięty zamek Gostynin, należący do Władysława Łokietka, xięcia kujawskiego i brzeskiego. Litwini posiekli 600 ludzi w zamku będących. Oburzony Łokietek nie puszcza tego bezkarnie, zbiera żołnierza jak może najspieszniéj, podchodzi pod zamek płocki cichaczem. Doszedłszy po drabinach straż jedną zabija, drugą porywa, dostaje się do zamku, i z rąk niewypuszcza, aż póki mu Konrad II Gostynina nie zwrócił. Ziemia dobrzyńska stała się łupem Litwinów, połączonych z Prusami, na jéj zniszczenie.

Wysilali się xiążęta polscy jakby jeden drugiemu wyrządzał szkody; lud za to pokutował ciężko, a wrogi radością przejęci, korzyści nie małe z tego odnieśli. Nie myślano bynajmniéj o sposobach odporu. Tatarzy r. 1287 pod przywództwem Nogaja i Telebuga wraz z Rusinami, wspólnie działając nic im złego nie robili, Polskę zaś od różnych stron burzyli najokropniéj. Lubelskie, Mazowsze, Sandomierz obrócili w perzynę; wytępiać ludzi, lub zabranych jak bydło zachować w niewoli, było ich żądzą. Oparli się dopiéro Mongoły o Karpaty. Leszek Czarny z Gryfiną podług zaprowadzonego zwyczaju, do Węgier ujechał; z klasztoru sandeckiego Kunegunda z Jolentą i swémi towarzyszkami schroniły się do zamku na górę Pieniny. Nie oblegali zamków Tatarzy, tego nie cierpieli, i nie umieli; stanąć przed nieprzyjacielem i

pokonać, było dopełnieniem ich woli. Luda bardzo wiele z téj wyprawy Mongoły uprowadzili w więzach; miało być 20,000 samych niewiast, zaledwo one z dziecinnego wychodziły wieku. Dziwna rzecz jak Polski starczyło na tak rozmaite nieszczęścia.

Pozostałe ruiny, ziemia od pogorzeliska pokryta popiołem, albo trupami zasłana, krwią przesiąkła; podobne oznaki poświadczały jedynie, skoro Tatarzy gdzie zawitali: że tam było siedlisko jestestw żyjących. Chcieli Mongoły uraczywszy się w Polsce, wracając i na Rusi ucieszyć się po swojemu : zatruli studnie, z czego nastąpił mor wielki, póki się ludzie nie postrzegli; choć tajemnym sposobem, barbarzyńcy chuci swéj dogodzili. W rok potém, po swym zaledwo z Węgier powrocie, Leszek Czarny jakby na utrzymywanie krajowéj niedoli, nie ustawał przeciw Konradowi prowadzić wojny, powołał na pospolite ruszenie. Kraków i Sandomierz, doznawszy od Tatarów klęski, usunęły się od tego nakazu; Sieradzkie województwo stawiło swe hufce. Wyprawił monarcha r. 1288 wojewodę sieradzkiego Mateusza, naprzeciw Konradowi II z wojskiem; Mazowsze doznało nowego zniszczenia od ognia i miecza. Wracał już wojewoda sieradzki z plonem, xiążę mazowiecki ile tylko mógł najwięcéj wojska zebrawszy, przy saméj granicy siły swe zgromadził, i niespodzianie uderzył o świcie na wojsko uspione. Zastawiał się jednak walecznie wojewoda, lecz nie podołał, wolał przypłacić życiem, niż ratować się ucieczką ; zniósł Konrad polskie zastępy, i łupy odzyskał. Gdy się dowiedział

Leszek Czarny o takowéj porażce, znękany już przedtém przez niepomyślności doznawane, na śmierć się rozchorował i 1289 r. umarł w Krakowie. Kilkakrotne odnosił zwycięztwa na nieprzyjaciołach, a prześladowaniem Konrada, nie pomniał ani na krwi związki, co większa na opiekę jaką mu zwierzchność nad krajami polskiémi nadawała, i tę opiekę wskazywała jako obowiązek. Bezdzietny Leszek zostawił monarchią bez rosporządzenia żadnego; do klęsk rozlicznych przyłączyły się głód i zaraza; zdawałoby się, że niebo i ziemia były w zmowie, aby wszelkiego rodzaju plagi na Polskę rozciągnąć.

ROZDZIAŁ XXI.

ZAMIESZANIE, 1289.

Bolesław, xiążę płocki. — Henryk Probus, xiążę wrocławski. — Władysław Łokietek, xiążę sieradzki, zbiera wojsko. — Xiążęta szląscy. — Łokietek zmusza do bitwy; z radością przyjęty w Krakowie. — Henryk, xiążę lignicki, przez Niemców do Krakowa wpuszczony. — Łokietek uchodzi do Kujaw. — Prześladowania. — Smierć Probusa. — Przemysław od Probusa otrzymuje Krakowskie, Pomorze i Gdańsk od Mestwina. — Gryfina zmyśla testament na Wacława króla czeskiego. — Czesi zajmują Kraków. — Łokietek broni Sandomierza. — Wacław wraca do Czech. — Spustoszenie od Tatarów. — Witenes, xiąże litewski. — Pogoń litewska. — Łokietek otrzymuje xięstwo łęczyckie. — Bolesław, xiążę płocki, zostaje panem całego Mazowsza. — Państwo Bolesławów marnieje. — Anarchia. — Krzyżacy pokonaniem Polski zajęci.

Po śmierci Leszka Czarnego zmarłego bezpotomnie, wielu znalazło się współubiegających o monarchią polską: pomimo zrzeczenia się, wdzierali się i dobijali xiążęta szląscy z najstarszéj piastowéj linii. Nie utrzy-

mał się obrany przez Sandomierzan i Krakowian Bolesław, xiążę płocki, młodszy brat Konradów; ustąpił dostojnego miejsca, widząc że bramy Krakowa otworzono uzbrojonym licznie przez xięcia wrocławskiego Probusa; pełnomocnicy tego xięcia zaręczywszy Małopolanom dochowanie żądanych warunków, i załatwiwszy wszelkie spory, pospieszyli do Wrocławia. Władysław, xiążę sieradzki, Łokietkiem zwany dla małego wzrostu, w dzielnicy swéj miał część Kujaw, Brzeście, i objął był ziemię gostyńską, po zmarłym przed dwoma laty Ziemomyśle, starszym bracie, dostał mu się Inowrocław, a po Leszku Czarnym xięstwo sieradzkie na niego spadło, jako na najbliższego prawem do tego dziedzictwa. Ufny w pomocy xiążąt: mazowieckiego, wielkopolskiégo, pomorskiego i łęczyckiego, zbierał wojsko, i mniemał się dość silnym. Przytém wsparty bliskością pokrewieństwa, jako brat najstarszy po zmarłym polskim monarsze, śmiało przeciw Probusowi mógł wykazać sprawiedliwość swego przedsięwzięcia, i wszelką siłą chciał Kraków posiąść.

Osobiście nie zdołał Probus temu zaradzić; w Wrocławiu leżał chory, posłał z licznêm wojskiem do Krakowa braci stryjecznych, xiążąt szląskich: lignickiego, sprotawskiego i opolskiego. Zdawało się że duch narodowy, idzie w zapasy z najezdnictwém obcem. Zastąpił im drogę Łokietek pod Siewierzem, i zmusił do bitwy: po wielkim z obu stron krwi rozlewie, zwyciężył, i zajął stolicę krakowską. Zginął tam młody Przemysław, xiążę głogowski na Sprotawie, syn Konrada szląskiego, raniony xiążę Bolesław opolski, poimany żo-

stał. Poraził także Łokietek u Skały Szlązaków, a Świetnica zwycięzcą go ujrzała. Przyjęty był w Krakowie z radością przez biskupa i szlachtę, miał po sobie przychylność narodu; zniemczałych xiążąt szląskich, chociaż pochodzących z Piastów, Polacy nie znosili; Łokietka powitali monarchą z okrzykiem.

Zmieniło się nie zadługo; Henryk, xiążę lignicki, w zastępstwie mocno chorego xięcia wrocławskiego, zebrawszy moc wojska dniem i nocą dążył. Kiedy Łokietek wyszedł dla przejrzenia stanowiska, Henryk lignicki niespodzianie zupełnie Kraków podszedł tak nagle i tak cicho o północy, że przez mieszczan z Niemców złożonych, zaraz wpuszczony został, załoga nie mogła stawić oporu. Wszczęła się trwoga, Łokietek nie wiedząc co to zamieszanie znaczy, bieży ze swoimi, o mało co w nieprzyjacielskie nie wpadł ręce. Schronił się do pobliskiego klasztoru Franciszkanów, dla nie poznaki w Franciszkana sukni, spuścił się przez mur klasztorny i uszedł do Kujaw. Wszyscy co Łokietkowi sprzyjali, największego doznali prześladowania, nawet samemu biskupowi krakowskiemu nie przepuszczono, i wtrącono go do więzienia, iż mu był przychylny. Trawił ogień dwory szlacheckie, oporni przypłacali życiem, zabierano ich dobra. Zaprowadza Henryk xiążę lignicki, w krakowskiém po tyrańsku porządek; zbrojną siłą osadził zamek, i Kraków zaopatrzył. Dążył do Wrocławia do Henryka Probusa, ciężką chorobą złożonego od kilku miesięcy, a nie mając Probus naturalnego dziedzica, gdy czuł że chwila ostatnia bliska, wobec biskupa wrocławskiego i świadków innych, testamen-

tem zapisał Konradowi, xięciu głogowskiemu, swemu stryjowi xięstwo wrocławskie; xiążę wielkopolski, Przemysław xięstwo krakowskie miał odziedziczyć. Probus umarł 1290 r. Łokietek pozostał przy xięstwie sandomierskiém.

Przybył xiążę głogowski dla objęcia Wrocławia jako swego dziedzictwa, przekazanego Probusa testamentem, ale Wrocławianie przyjąć Konrada nie chcieli, żądali aby u nich panował syn Bolesława Łysego, Henryk, xiążę na Lignicy, kiedy on jedną wszedł bramą do Wrocławia, będąc przyjęty z zapałem, drugą xiążę Konrad ujechał, i mścił się swéj zniewagi, pustosząc Wrocław do koła. Zdradą uknowaną przez Konrada, z powiernym własnym sługą xięcia lignickiego, został xiążę Henryk porwany i do Głogowa przywieziony. Pastwił się nad swym krewnym Konrad okrutny, umieścił go w skrzyni żelaznéj, gdzie nie mógł ani stać, ani siedzieć; po wytrzymanych sześciomiesięcznych męczarniach, zmusił do nadania mu ośmiu miast, i do zapłacenia 30,000 grzywien. Żyły pokurczyły się Henrykowi, nigdy już nie odzyskał zdrowia, zaledwo trzy lata przeżył. Kiedy Henryk Probus xięciu wielkopolskiemu Przemysławowi przeznaczał xięstwo krakowskie,pozostały syn po Świętopelku Mestwin, xiążę pomorski, żadnego nie mający potomstwa, stanowi swego siostrzeńca Przemysława, prawnuka Świętopełka, panem Pomorza i Gdańska. Zebrane stany pomorskie przez Mestwina, zaprzysięgły dla jego następcy tego prawnuka Świętopełka, wierność i posłuszeństwo tém chętniéj, iż wracały z rado-

ścią pod polskie panowanie. Póki żył Mestwin, przez uszanowanie Przemysław tytułu xięcia Pomorza nie przybierał.

Między Łokietkiem i Przemysławem spór zachodził, któremu przypaść ma polska monarchia: Gryfina, wdowa po Leszku Czarnym, zaradziła temu. Zmyśliła testament jakoby Leszek Czarny przeznaczył swoim następcą w Polsce Wacława IV króla czeskiego; życzliwszą była synowi swéj siostry Kunegundy, byłéj królowy czeskiéj, córki Rościsława xięcia ruskiego i Anny królówny węgierskiéj; stąd powstał nowy spółzawodnik do polskiéj monarchii. Rad temu król czeski posyła wojsko swe do Krakowa z Tobiaszem, biskupem pragskim 1291 r. Opanowali Czesi Kraków, czego Przemysław nie bronił z obawy, żeby jak i Sandomierz nie dostał się Łokietkowi. Zajęli także Czesi Wiślicę i twierdzę Oblejków nad Wisłą; daremnie Sandomierz chcą zdobyć; pobiwszy Łokietek potężnie, odstraszył, nie mało Czechów zabrał do niewoli. Biskup pragski po zaopatrzeniu czeską załogą Krakowa z zamkiem, wziął z sobą Gryfinę i do Czech odjechał. Przez kilka lat życia przepędzonego w Pradze, doświadczyła Gryfiina w téj stolicy przykrości wiele, tam śmierć znalazła.

Nie zaniechał poszukiwać Łokietek dalszych korzyści, zdobył Wiślicę, zamki mu się poddały; straszliwie w Krakowskiém wojował; miasto Kraków z zamkiem, mając załogę czeską i mieszczan mu nieprzychylnych, uporczywie się broniło, przedmieścia zaś Łokietek w perzynę obrócił. Postępowanie podobne tém było

dziwniejsze, iż Łokietek zdolny był tego uczucia, jakie są prawa ludzkości. Wzywali Krakowianie króla czeskiego Wacława z żądaniem obrony, przysłał natychmiast wspomnionego biskupa Tobiasza; był ostrzeżony o siłach niedostatecznych. Przy Czechach z Morawcami, uzyskał téż pomoc margrabi brandeburskiego, ciągnącego z licznėm wojskiem 1292 do Polski. Stanął margrabia pod Krakowem. Trzymał Łokietek Wiślicę w swéj mocy, zaopatrzył się orężną siłą, aby nie dopuścić nieprzyjacielowi do Sandomierza przystępu, wielką miał baczność na jego obroty. Po naradzie wojennéj, rzucił się Wacław na Sieradz, wyrządzał największe Łokietkowi szkody; bez wojska wystarczającego, nie chciał xiążę sandomierski bitwy stoczyć, lecz wypadał zawsze z nienacka, dokuczał Czechom i Niemcom ile było podobna. Żywności im nie dopuszczał, bronił do wody przystępu, odpoczynku nie dał ni w dzień, ni w nocy, ani nie wiedzieli przeciwnicy jak z nim sobie poradzić. Nie była dla Wacława pomyślną jego wojenna wyprawa, widział swe hufce zniechęcone przeto postanowił z odwrotem do Czech ruszyć. Po jego odejściu Łokietek trapił Krakowian; Kazimierz, xiążę opolski niepomny polskiego rodu, że królów polskich miał za naddziadów, poddał się pod lenność króla czeskiego, przez co Bytom od Polski odpadł.

Nawał Tatarów 1293 r. rozniósł znowu spustoszenie w lubelskie i sandomierskie; ludność jedna zmiatana morderstwy dzikich wędrowców, druga w górach i po lasach się kryła, inna w wielkiéj liczbie była pędzona jak trzoda. Okropnego dokonawszy dzieła wrócili Mon-

goły na swe koczowiska. Trudno Łokietkowi było po nieszczęściu tak opłakaném, poskromionemu w sile przez Mongołów, Czechom poradzić. Doznane klęski Witenes, xiążę litewski, ponowił, przeszedłszy Wisłę z swym ludem i Prusami. Naszedł Łęczycę w dzień Zielonych Świątek, zabijał i brał w niewolą zgromadzonych ludzi w kościele. Przybytek pański poganie przez wzniecony pożar zniszczyli, po zabraniu stamtąd wszelkich kosztowności, przez pobożnych złożonych. Kiedy poganie z łupem wracali, Kazimierz, xiążę łęczycki, ścigał ich, spotkał się z nimi 1594 r. nad Bzurą, blisko Sochaczewa, zgromił okropnie. Zapał i śmiałość zapędziły xiążęcia Kazimierza pomiędzy nieprzyjacioł; niebaczny, został zabity. Po śmierci wodza, wojsko polskie utraciło ducha, Litwini otrzymali zwycięztwo.

Piérwszy Witenes w Litwie zaprowadził w XIII stuleciu, herb mający męża zbrojnego w biegu na koniu z gołym mieczem, nazwany: *Pogoń Litewska.* Później po przyjęciu wiary chrześciańskiéj, dodane były do herbu na tarczy dwa krzyże. Po zabiciu od Litwinów Kazimierza, który był bezdzietnym, dostało się xięstwo łęczyckie Łokietkowi, bratu jego rodzonemu. Po zaszłéj śmierci Konrada II, xiążęcia mazowieckiego na Czersku, Bolésław, xiążę płocki, jedynym został panem w całém Mazowszu. Umarł téż 1294 r. Mestwin; postanowił on był swoim następcą przed czterema laty, Przemysława, xiążęcia wielkopolskiego; mógł już nowy dziedzic objąć zupełnie xięstwo marchii Gdańskiéj, przez co wzniosła się bardzo jego zamożność.

Marniało państwo Bolesławów, Szląsk, Mazowsze, Kujawy, Pomorze osobnych ujrzały panów; Gniezno tylko uznawano za metropolią w hierarchii kościelnéj. Plemie polskie zcudzoziemczone otaczało się Niemcami; znikał duch narodowy, anarchia domowa, coraz nowe zrządzała klęski; narażana była Polska ciągle na tatarskie najazdy: Niemcy, Czesi, Brandeburgi, Krzyżacy naprzeciw Polsce równie szkodliwym tchnęli duchem. Rycerstwo w Europie wzmagało Krzyżaków, gromadząc się pod ich znaki, oni frymarczą zagrabionémi krajami, usuwają Polskę od morza; ujarzmieniem Polski zakon szczególnie zajęty.

ROZDZIAŁ XXII.

PRZEMYSŁAW KRÓL POLSKI, 1295.

Kraj rozszarpany jednoczy się pod berłem Przemysława.—Koronacya w Gnieźnie. — Król zajmuje się Pomorzem. — Pieczęć Królestwa Polskiego. — Narada o odzyskanie prowincyj oderwanych. — Śmiałe Przemysława postępki wzniecają zazdrość u postronnych. — Król w Rogoźnie. — Napad margrabiów brandeburgskich. — Morderstwo Przemysława. — Ludgarda. — Ryxa. — Polska doznaje okropnych ciosów.

Ustawnémi klęskami dręczeni Polacy o zaradczych rozmyślają środkach : rozszarpane części kraju chcą pod jedno berło zjednoczyć; Przemysławowi, xięciu wielkopolskiemu, dzierżącemu już Pomorze i mającemu sobie przez Henryka Probusa testamentem przekazane państwo w Małopolsce, jako najzamożniejszemu z Piastów, rząd Polski powierzają. Wyborowi temu

pragną dodać oznakę uroczystą; korona polska, niegdyś świetniejąca na skroniach polskich królów, spoczywała przeszło przez półtora wieku w kościele gnieźnieńskim; zwołują Krakowianie zjazd, uchwalony do Gniezna dla odbycia koronacyi.

Jak dawniéj arcybiskupi z urzędu swego, tak i teraz arcybiskup gnieźnieński na nowo rozpocznie religijny obrządek namaszczenia królewskiego. Otrząśnie się korona polska z pyłu, zajaśnieje znowuż na głowie polskiego monarchy; doda wielkości, siły i powagi. Państwo rozdrobnione, dostojności podobnéj dotychczas używać nie śmiało; papież Bonifacy VIII do tytułu króla upoważnia. Zostaje pomazańcem pańskim, polskim królem Przemysław, koronowany 26 czerwca 1295 r. w Gnieźnie. Potrafił król polski usunąć zawiść pokrewnych xiążąt, aby się nie targnęli na monarchią, mogącą tylko jednością wzrost swój ustalić. Zajął się zaraz Pomorzem, zaprowadził tam rząd polski; wojewodów, kasztelanów, i podkomorzych ziemskich ustanowił. Podzieliwszy na dwa województwa Gdańskie i Swiecowskie, zaopatrzył téż i umocnił twierdze.

Dla okazania możności polskiego królestwa, kazał Przemysław na pieczęci wyryć osobę królewską, siedzącą na majestacie z berłem w ręku, z koroną na głowie, z napisem: «*Sigillum Premislai Polonorum Regis et Ducis Pomeraniæ*» (Pieczęć Przemysława Polskiego Króla i Xiążęcia Pomorskiego.) Na stronie odwrotnéj unosił się biały orzeł, otoczony legendą: «*Reddidit Ipse suis victricia Signa Polonis.*»

(Zwrócił on Polakom zwycięzkie ich znaki.) Naradzał się Przemysław z duchowieństwem i świeckimi panami, jakby odzyskać oderwane prowincye polskie, i znękanemu państwu przez ustawne boje, pokój zabezpieczyć. Rozważał król polski nad wszystkiem, troskliwe jego zabiegi, królewska dostojność, postępki śmiałość znamionujące, ojcowskie chęci dla narodu, wzniecają zazdrość i obawę u postronnych. Trwożyła myśl że Polska powstanie potężna, zakon teutoński pokonywając Prusów, przez swe podstępy nadania różne zyskiwał, zamyślał téż o pomorskiego kraju zaborze. Margrabiowie zaś brandeburscy przywłaszczeniami Wielkopolskę zmniejszywszy, przewidywali przeszkodę w zamysłach swoich, rozprzestrzenieniem się króla na Pomorzu. Aby temu zapobiedz, choć pokrewieństwem margrabiowie z Przemysławem złączeni, zdradzieckie z Krzyżakami zmowy knują.

Zabawiał się król polski w Rogoźnie, miejscu bliskiém marchii brandeburskiéj, łatwiéj mu stamtąd było miéć baczność na niebezpiecznych sąsiadów; w czasie zapustnym rozrywki szukał w turniejach i gonitwach z rycerstwem szlachetném. Haniebnych zapędów nie wstrzyma żadne pomiarkowanie : w dzień popielcowy, 6 lutego 1296 r. przed świtem, kiedy król swobodnie spoczynku zażywał, ludzie zbrojni weszli do miasta, nie mającego żadnego zaopatrzenia. Mieszkanie obskoczyli (ze strony królewskiéj, niepojęte zaniedbanie!) margrabiowie brandeburscy : Otton Długi, opiekun Wacława IV czeskiego, za jego małoletności gubernator w Czechach, Otton elektor, brat

stryjeczny, jako téż Jan siostrzeniec, syn Konrada i Konstancyi, siostry rodzonéj Przemysława, napadają jak drapieżne zwierzęta krwi chciwe, zbrodnicze podnoszą ręce na władcę ukoronowanego. Porwał się zaraz król z łoża, do ostatniego tchu życia dawał odpór, ale mordercy okrutnie skłuli go spisami, i porąbali. Królewskie zwłoki z Rogoźna do Poznania zostają zaprowadzone; łzy całego narodu świadczyły, ile zgon ten okropny bolesnym był dla Polski.

Zaledwo miesięcy ośm trwało panowanie Przemysława; z nim wygasła męzka linia, od Mieczysława III idąca. Przemysławowi nie było przeznaczone Polski odbudowanie, w postaci okazałéj. Uważano śmierć podobną jako zesłaną karę od Boga, za zgładzenie ze świata r. 1283 żony cnotliwéj Ludgardy: mówią że jéj niepłodność przywiodła Przemysława do tak nieludzkiego postępku; inni utrzymują, iż się rozkochał w Ryxie, królewnie szwedzkiéj, i po niejakim czasie po śmierci Ludgardy zaślubił ją sobie. Pozostała po nim z Ryxą spłodzona córka: Ryxa Elżbieta. Śpiewano długo pieśni żałosne o nieszczęśliwéj Ludgardzie.

Dzieje, przedstawiające czasy podziału Polski na xięstwa, najsmutniejszym są obrazem; nie było wspólnéj ojczyzny, wszystko wykazuje niesprawiedliwość, nieład przerażający, a jedności w niczem. Każdy xiążę myślał tylko jak rozpostrzénić swą własność, nie zajmował się wcale żeby radzić krajowym cierpieniom. Tak się rozmnożyło na różne gałęzie plemie Piastowe, iż trudno wyszczególnić liczne te imiona; xiążęta możniejsi przywłaszczali sobie ziemie, rozszérzając

granice; słabsi pomocy wzywali obcéj, a z tego nie odnosili korzyści; owszem, ponawiana pomoc służyła zawsze Niemcom do ułatwienia zaborów.

Częstokroć, niestety! ukazywała się nikczemność; ciosy na naród spadały okropne. Wspólne nawet niebezpieczeństwa rozmaitych, trwożących napadów, do zgody nie pobudzały; utarczki nieustanne zwodzili z sobą xiążęta, najeżdżali się wzajemnie, korzystali z tego ościenni, panujący szarpiąc z różnych stron Polskę, zwiększali swe państwa. Posuwali się coraz do granic polskich Brandeburgi przez różne z polskiémi xiążętami powinowactwa, chociaż nadania szły po kądzieli, i prawości nie miały, wytrwałością zachowywali przywłaszczenia. Przez marnotrwastwo zastawione kraje za długi, do obcéj przechodziły władzy, z któréj ich potém, kiedy nawet składano piéniądze, nie można już było wydobyć. Starodawne królów i xiążąt polskich dziedzictwa, stawały się łupem Niemców.

Opieka cesarska na żadném nie uzasadniona prawie, po Słowiańszczyznie umieszczała germańskie plemiona, Prusom narzucała Krzyżaków; nierozmyślni Polacy nie wiedzieli, jakie stąd wynikały nieszczęścia. Margrabiów darząc prawem nadużycia, na Pomorzu zaprowadzaniem obcego szczepu, zagładę nieśli cesarze piérwotnym Słowianom, pragnęli ich wytępić, a niemieckie ustalić rządy.

Zmordowany kraj anarchią, z Przemysławem zaledwo zaczął oddychać, kiedy mordercze Brandeburgów żelazo, na nowe go wystawiło klęski.

ROZDZIAŁ XXIII.

WŁADYSŁAW ŁOKIETEK, 1296.

Łokietek obrany królem — Szlązacy przychylni Czechom. — Łokietek stanowi Wisława gubernatorem Pomorza. — Poskromiwszy Szlązaków wraca do Wielkopolski. — Zajęcie z Litwą nie dozwala Krzyżakom w Polsce zaborów. — Omamiony Łokietek pomyślnością zaniedbuje swe rządy. — Zjazd w Poznaniu przyzywa na tron polski Wacława, króla czeskiego. — Opuszczony Łokietek zostaje tułaczem.

Wszczęły się zaraz burzenia na Pomorzu, kraj przerażony śmiercią króla polskiego, bolesne widział ciosy; pragnął szanowanego rządu, ręce wyciągał do zbawcy. Wszyscy Łokietka na króla żądali; postanowiony zjazd na 23 kwietnia 1296 ujrzał z zgromadzonymi z Polski duchownymi i świeckimi panami, również Pomorza mieszkańców, przybyłych dla wspólnego monarchy wyboru. Ogłoszony został Władysław Łokietek, brat Leszka Czarnego, szwagier Przemysława; żoną jego była Jadwiga, córka Bolesława, xiążęcia kaliskiego.

Zaczęła Polska do jedności przychodzić; Łokietek pan Brześcia w Kujawach, Sieradza, ziemi łęczyckiéj i sandomierskiéj, bez trudności objął Wielkopolskę i Pomorze. Od Krzywoustego żaden monarcha w Polsce, tak rozległém nie władał państwem; koronować się nie chciał, póki nie zdobędzie zamków obronnych, jeszcze zajętych przez Czechów. Pomimo zabiegów nowego monarchy dla powszechnego dobra, chociaż starał się Czechów podchodzić i trapić, utrudzali swą

pomocą najbardziéj Szlązacy Czechom przychylni, stąnowcze ich wyparcie. Przez Szląsk dopuszczali posiłków, za co Łokietek postanowił wtargnąć do Szląska. Tameczni xiążęta byli ciągle Polsce niechętni, poskromił ich 1297 r. za nieprzyjazne postępki, za szkodliwe burzenia; odniosłszy korzyści wielkie polski monarcha, po znaczném wyniszczeniu kraju wrocławskiego, do Wielkopolski powrócił. Uważał Łokietek jak Krzyżacy w Kujawach i na Pomorzu zaczęli się wciskać; zajęcie ich z Litwą, Prusami i Inflantami wstrzymało czasowie od zaborów zamierzonych w krajach do Polski należnych. Zawitał Władysław Łokietek w Pomorskie Xięstwo; na odgłos jego przybycia, zebrane w Gdańsku stany z obywatelstwem wyszły z kluczami miasta o pół mili, dla przyjęcia monarchy. Po krótkim pobycie roku 1298 Łokietek ustanowił gubernatorem Pomorza Wisława z władzą namiestniczą.

Omamiony pomyślnością Łokietek zaczął swe rządy zaniedbywać, oddawać się zbytkom, rozpuście: wszelkie złe broiło jego żołnierstwo, lud rolniczy doznawał niedoli, nie było karności, szemrali na to wszystko powszechnie. Czesi i szląscy xiążęta, wielkiéj z tego doznali radości; cokolwiek mogło być dla Polski niepomyślném, w nieprzyjaciołach miłe wzbudzało wrażenie. Podniecali niechęci ku monarsze, starali się pozbawić go w kraju wszelkich stósunków sprzyjających, a przez takowe jedynie może się porozumieć panujący z swym ludem.

Pod niebytność Łokietka przy końcu 1299 roku, kiedy się w Małopolsce znajdował, nie pomnąc na do-

browolnie złożoną mu przysięgę, w Poznaniu na zebranym zjeździe, przez dziwne zrządzenie, z ujmą narodowéj godności, Wacława króla czeskiego do zajęcia tronu w Polsce wezwano. Dla Łokietka niedawno zgotowaną koronę, moc obca posiadła. Wiarołomni, wysłali poselstwo zapraszające Wacława do Gniezna; niedawno potężny, teraz od swych poddanych opuszczony Łokietek, puszcza się na życie tułacze, przeciwność zahartowała duszę, zdolną przejęcia się uczuciami wzniosłémi.

ROZDZIAŁ XXIV.

WACŁAW KRÓL POLSKI I CZESKI 1300.

Koronacya Wacława w Gnieźnie. — Żeni się z Ryxą Elżbietą, córką Przemysława. — Osadza po twierdzach czeskiego żołnierza. — Najezdnicy grasują bezkarnie po Polsce. — Ścigany Łokietek ukrywa się w skale w Ojcowie. — Puszcza się na pielgrzymkę, w Rzymie rozmyśla nad swémi błędami. — Wacław zaprowadza karność; wyjeżdża z królową do Pragi. — Władza namiestnicza. — Czeskie grosze. — Karobert królem Węgier. — Bonifacy VIII papież. — Wyprawa przeciw Rusi. — Amadeusz, xiążę siedmiogrodzki. — Rycerstwo polskie przechodzi pod chorągwie Łokietka. — Wacław, syn zmarłego króla Czech i Polski, zbiera wojsko dla objęcia polskiéj korony; w Ołomuńcu zabity. — Cesarz Albrycht.

Nie odciąga Wacław przybycia swego do Polski; będąc królem czeskim, jechał w królewskiéj szacie z Kalisza do Gniezna, gdzie 1300 r. na króla polskiego koronowany zostaje. Można szlachta ułożyła była w Poznaniu, żeby Wacław pojął za żonę Ryxę Elżbietę, pozostałą po Przemysławie jedynaczkę. Zaślubił on ją sobie, będąc wdowcem od 1297 r. po Judycie, córce ce-

sarza Rudolfa. Dla zabespieczenia większego poosadzał Wacław, w główniejszych twierdzach czeskiego żołnierza, i wszelkiéj dodawał usilności, żeby opanować miejsca, jeszcze pod Łokietka zostające władzą; broń czeska przemagała, poddały się jéj Sieradz i Kujawy. Korzystał Lew, xiążę ruski, z tych wewnętrznych zaburzeń, naszedł xięstwo sandomierskie, łupy zabierał, roznosił pożogi; i w ziemi dobrzyńskiéj Litwa grasowała bezkarnie. Żadnéj obrony Wacław przeciw najezdnikom nie udzielał, nierozerwaną siłą chciał zgromić swego przeciwnika i koniecznie samego Łokietka mieć w ręku. — Ukrywał się monarcha wszelkiego przytułku pozbawiony, nie sypiał w żadnym domu, skaliste parowy były jego ucieczką: nielitościwie ścigany, niewidzialny zostawał w dzikich zaroślach, skała w któréj Łokietek znalazł schronienie, nazwana była potém : « Skała Królewska. » Ojców, miejsce pełne pawabu, o dwie mil od Krakowa, ożywia ta pamiątka. Puścił się Łokietek na pielgrzymkę, ogołocony ze wszystkiego, prawy dziedzic ustępuje z kraju przed narzuconym panem ; udał się 1301 r. do Węgier, potém w Rzymie rozważał nad swémi błędami. Nieszczęścia doznane stały się szkołą, z któréj umiał korzystać, bo gorzki chléb wygnańca.

Zaprowadzona surowa karność, w spokojności wymuszonéj Polskę utrzymywała; Wacław doprowadził do posłuszeństwa zupełnego. Tylko Mazowsze nie chciało uledz; Płock i Gostynin odepchnęły czeskiego pana; on się mścił niszczeniem tamecznych okolic. Udał się Wacław z młodą królową do Pragi; przed

swym odjazdem ustanowił władzę namiestniczą trzech rządców. Dla ułatwienia handlowych stósunków, zaprowadził do Polski czeskie grosze; skórki wiewiórcze przed nim, jako moneta piéniężna miały obiég. Jednakowoż historya przedstawia dowody kilkakrotne, że w różnych częściach Polski, mennica była zaprowadzoną, i używano przed Wacławem piéniędzy. Ogołocone królestwo węgierskie 1300 r. z panującego, przez śmierć króla Andrzeja, przyciągnęło do siebie ubiegających się o koronę: Karól Robert, zwany Karobert, z domu andegaweńskiego, jako wnuk Maryi, córki Stefana V, króla węgierskiego, do téj korony rościł sobie prawa. W Bonifacym VIII papieżu znalazł poparcie, i z woli jego arcybiskup strygoński przywdział koronę Stefana potomkowi. Oburzeni Węgrzy o naruszenie ich narodowych wolności, żądali na króla Wacława, panującego Polakom i Czechom, będącego z matki Kunegundy prawnukiem Beli IV, władającego niegdyś berłem węgierskiém. Wymówił się Wacław od takiego zaszczytu; lecz syna swego Wacława na króla węgierskiego przedstawił; nie przeciwili się temu Węgrzy, i w Budzie go koronowali. Papież przez swego legata chciał koniecznie odwieść Wacława od panowania Węgrom; związał się nawet z cesarzem Albrychtem I austryackim, chociaż w ciągłéj z nim zostawał był niezgodzie, aby Karoberta na tronie utrzymać. Kiedy Czech władzy swéj nie myślał się wyrzec, Bonifacy VIII za Łokietkiem zaczął się oświadczać, i Wacławowi zakazał używania tytułu króla polskiego.

Ojciec Albrychta I cesarza, Rudolf, z domu habsburskiego, szczepem był xiążąt austryackich, rozpoczynających szereg cesarzów dostępujących tego świetnego zaszczytu.— Zaspokojona Polska na czas niejaki wewnętrznie, pragnęła odzyskać zuchwałe zabory, przez Daniela w połowie XIII stulecia dokonane, i pomścić się za napady Lwa, xięcia ruskiego, w Sandomierzu. Uchwaliła przeto szlachta krakowska i sandomierska, przeciw Rusinom 1303 r. wyprawę; Rusini pomimo że im Litwini posiłkowali, zostali pokonani pod Lublinem; odniesione zwycięztwo po 57 letniém zajęciu przez Rusinów, przywróciło zupełnie Polakom kraj lubelski, natchnieniem i własnym zachodem obywateli. Wytrwale papież nalegał, nawet i gróźb nie szczędził, ażeby Węgrzy zrzekli się Wacława: nie bardzo im wprawdzie rządy tego króla dogadzały, jednak nie chcieli się okazać powolnymi Rzymowi, odrzucając również Karoberta, udali się do Ottona, syna Elżbiety, także córki Beli IV, zaślubionéj Henrykowi, xięciu bawarskiemu. Chociaż wsparty Wacław ojcowską potęgą, nadaremnie usiłował utrzymać się przy Węgrach, przeto w Pradze osiadł. Dokuczliwe było w Polsce panowanie czeskie, zaczęły się umysły przechylać ku Łokietka stronie, a 1305 r. niespodziany zgon Wacława, ułatwił wychodźcowi powrót do Ojczyzny. Amadeusz, xiążę siedmiogrodzki, u którego Łokietek, powróciwszy z Rzymu, po raz drugi przemieszkiwał, szczérze sprzyjający, użyczył mu szczupłéj, zbrojnéj pomocy, przytém ufał, że Polacy będą Łokietkowi życzliwi.

Pomyślna gwiazda ukazała się Łokietkowi, za przybyciem w progi ojczyste, rycerstwo polskie zaczęło zaraz przechodzić pod jego chorągwie. Najchętniéj przyjęli go Sandomierzanie; Wielkopolska równe względy okazała, pozyskał przychylność i pomoc całego narodu; nieprzyjacielskie tylko Czechów zastępy były mu przeciwne. Opanował zniemczałego biskupa krakowskiego zamek Pełczysko, zwolennika obcych; Wiślicę i Lelów z powiatem Czechom odebrał. Młody Wacław, król czeski, syn zmarłego króla polskiego, słysząc o postępach swego przeciwnika, ożenił się z Wiolą, xiężniczką szląską, córką Mieczysława, xięcia opolskiego i raciborskiego; przez ten związek z Piastami szląskimi, chciał pomoc ich pozyskać. Zbiera liczne wojsko dla objęcia po ojcu polskiéj korony, dojechawszy do Ołomuńca 1306 r. zostaje zdradą zabity; był on ostatnim królem czeskim słowiańskiego rodu. Posądzano o to zabójstwo cesarza Albrychta; mówiono, iż krwawym tym czynem przedsięwziął utorować drogę do tronu czeskiego dla swéj dynastyi. Ażeby mieć prawo i do Polski, syna swego Rudolfa z Wacława macochą ożenił.

Smutny ten wypadek dla Łokietka stał się pomocnym, ile to krwi się rozlało, nim on przyszedł do swego. Żadnémi nie zraził się przeciwnościami, znosić przygody z odwagą nieugiętą, wytrwałością się wydźwignąć, i największém poświęceniem, staje się godnym zwyciężyć zawziętość losu: kochał ojczyznę Łokietek prawdziwie polską duszą, ciągle o wyswobodzeniu Polski myślał, niestrwożony, wytrwały

w nieszczęsciu, chciał naród otrząść z podniet zdradliwych, wydobył z przepaści i ocalił.

ROZDZIAŁ XXV.

WŁADYSŁAW ŁOKIETEK, 1306.

Łokietek w Krakowie. — Niechęć Wielkopolan. — Pomorze składa przysięgę. — Szwencowie. — Zdrada. — Brandeburgi. — Bogusz. — Żądanie pomocy Krzyżaków. — Gdańsk. — Krzyżacy już niepotrzebni, zwiększają siły twierdzy. — Michałowska ziemia w zastawie. — Jarmark w Gdańsku na S. Dominika. — Zjazd w Krajowicach. — Bezwstyd Krzyżaków. — Skarga do papieża. — Sejm w Gnieźnie. — Łokietka żądają Wielkopolanie. — Henryk z Głogowa posyła wojsko; Łokietek przemaga. — Dalsze zabory na Pomorzu. — Xiążę Kazimierz. — Tczewo. — Oblężenie Swieca. — Xiążę Przemysław. — Andrzej Cedrowicz.. — Zdrada. — Rozruchy poznańskie. — Rosperski. — Kapitulacya. — Urodzenie Kazimierza. — Zjazd w Brześciu Kujawskim. — Brandeburgi nieprawnie Teutonom Pomeranią Gdańską sprzedają. — Domaganie się o koronę czeską. — Jan Luxemburski zostaje królem czeskim. — Powstańcy w Krakowie. — Łokietek poskramia powstanie. — Kometa. — Głód. — Gedymin. — Ruś łączy się z Litwą. — Papież zezwala na koronacyą Łokietka, która się w Krakowie odbywa. — Papież komisarzy przysyla dla zwrotu Polsce Pomorza. — Żmudź — Łokietek łączy się z Karobertem, dając mu córkę Elżbietę za żonę. — Klątwa papieża na Krzyżaków utrzymana. — Dobrzyń. — Gedymin przyzwala na małżeństwo Aldony z Kazimierzem. — Chrzest — Order orła białego. — Danmilla. — Xiążę Mazowsza. — Jan Czeski. — Xiążę Bolesław lignicki. Xiążę Henryk wrocławski. — Ciągłe bitwy. — Od rozbojów król Łokietek zabezpiecza. — Nadużycia powściągnione. — Duchowieństwo. — Łokietek prawodawca. — Sejm w Chęcinach. — Kasztelani. — Wojewodowie. — Wieca. — Prawa wojenne. — Prawo niemieckie. — Wincenty z Szamotuł. — Krzyżacy z wojskiem z Niemiec przemagają siłą. — Szamotulski żałuje swego przeniewierstwa. — Kazimierz szanuje wolę ojcowską. — Wojska pod Płowcami. — Król polski zwycięża. — Sarynsz. — Zły sąsiad. — Pogarda zdrajcy. — Porywczość zbyteczna. — Król węgierski. — Jan czeski. — Brześć Kujawski. — Głód. — Inowrocław. — Pożar Gniewkowa. — Zamek Pakość. — Zakon teutoński nie pogańską, ale prawowierną krew przelewa. — Niezgody szląskie. — Miasto Kościenie. — Ostatnia walka Łokietka. — Przy-

jęcie króla polskiego w Krakowie. — Zgon Łokietka. — Przestrogi dla Kazimierza. — Chléb. — Sól. — Żelazo. — Narodowości uczucie. — Błogie rządy dobrego monarchy. — Miasta włoskie. — Instytucye zbawienne. — Liga anzeatycka. — Feudalność — Allodyalność. Zamysł wynarodowienia. — Arystokracya. — Energia Łokietka. — Gminy. — Potrzeba zaludniania miejsc spustoszałych. — Polska ocalenie swoje Łokietkowi winna.

Przybywa Łokietek do Krakowa, znajduje wszystkich dla siebie życzliwych; tam zewsząd zebrani panowie najznakomitsi i starszyzna rycerska, zgodnym głosem 1306 r. mianują Władysława Łokietka monarchą polskim. Niechęć Wielkopolan przykre mu do przebycia stawiała zapory; oni wezwali na monarchę xięcia głogowskiego Henryka, syna Konrada szląskiego i Salomei córki Plwacza. Zmuszony Łokietek do wojny, wyzywa xięcia Głogowa, nigdzie on do bitwy nie staje, tylko w zamkach się broni. Wiele czasu upłynęło na nic nieznaczących utarczkach, i Szląsk ucierpiał; pożar wojny zawsze dotkliwe ciosy roznosi. — Zaniechał Łokietek Wielkopolskę na czas niejaki; mieszkańcy Pomorza pragnęli go widzieć pośród siebie; otoczony szlachtą polską pospiesza do Gdańska. Okrzykniony xięciem Pomorza, odbiera od stanów przysięgę wierności. W części Pomorza przełożył Ziemomysła synów, swoich synowców: Kazimierza i Przemysława; matką ich była Salomea, córka Świętopełka; Bogusz, pomorzanin, został starostą Gdańska.

Zazdrośni o to Szwencowie, nie zaniechali zdrady, aby się pomścić; przewrotność na dotkliwe naraziła straty. Piotr Szwenca zbiorów niesyty, nie zado-

wolniony Łokietka wspaniałością, wpływ znaczny mający w ziemi pomorskiéj, wraz z dwoma braćmi, 1307 r. bunt podnosi, i wiąże się z margrabiami brandeburskimi. Jedne zamki zabierają, drugie poddają się im dobrowolnie; przyciągają pod Gdańsk Brandeburgi, i oblegają go wsparte zdradziecką Szwenców pomocą; to miasto do poddania się zniewolone zostaje.

Zawarł się Bogusz w twierdzy z wielu Pomorzanami, którzy dochowali wierności. Poleciwszy załodze jak najmocniéj strzeżenie miejsca obronnego, sam pospieszył do Sandomierza, z oznajmieniem królowi, o niepocieszających wypadkach, żądając spiesznego ratunku. Tém była pilniejsza obrona twierdzy, nawet stanowcza, iż Brandeburgi i Szwencowie Gdańsk, stołeczne miasto, posiedli. — Radzi Bogusz udać się zaraz do Mistrza Krzyżaków, dla uzyskania pomocy; zdaje się rada zbawienna, samego doradcę Łokietek do Teutonów posyła. Przedstawienie Bogusza, bardzo dogadzało widokom teutońskiego zakonu; pożądanym był dla niego wpływ do sąsiedniego Pomorza. Zawartą umową połowa twierdzy miała zostawać pod Krzyżaków obroną, a połowę Polacy chcieli od nieprzyjaciół zasłaniać swym orężem. Po skończonym zaś roku, gdy okazane i wyrachowane wydatki, usprawidliwione zostaną, nastąpi onych zaspokojenie, i bez żadnéj zwłoki Krzyżacy opuszczą twierdzę, co było pod przysięgą spisane i zaręczone. — Miejscowa załoga wspólnie z Krzyżakami nie tylko się broni; lecz oblężeńcy częstémi wycieczkami dokuczają mocno i zmuszają Brandeburgów, dla strat ważnych, zimy dokuczliwéj

i niedostatku żywności, do odstąpienia od oblężenia. Margrabiowie, zaniechawszy wszystkiego, wrócili do swych siedzib.

Wierni Łokietkowi Pomorzanie ze znajdującymi się wraz z nimi Polakami, poradzili Gdańskowi, wzięli go w moc swoją, i zbrojną osadzili siłą, nie przepominając kary należnéj zdrajcom, co stolicę poddali.— Zbyteczną już była pomoc rycerzy teutońskich, wiedzieli to oni sami dobrze, jednak zamiast wyruszenia z twierdzy, coraz ich więcéj przybywało. Znaczną już liczbą przechodzą królewską załogę, szukają kłótni, stąd powstaje zwada żarliwa, rzucają się przeniewiercy na Polaków i Pomorzanów, wtrącają z nich wielu do więzienia, nawet Bogusza nie oszczędzają. Dla uwolnienia się z kajdan, monarchę swego nie uwiadomiwszy piérwéj o niczem, wszedł Bogusz z Krzyżakami w ugodę, jako z swoją załogą twierdzę opuści; Krzyżacy zaś ustąpią zupełnie z Gdańska, po zwrocie wyłożonych kosztów. Oburzony Łokietek postępkiem tak szkaradnym, zmiarkował iż samochcąc wpuścił chytrych mnichów zbrojnych, wyrzucał sobie że im zaufał, będąc świadomy ich niecnych czynów.

Leszek, xiążę kujawski, synowiec Łokietka po Ziemomyśle, kiedy z Wacławem zachodziły spory o koronę węgierską, Karoberta wspierał; w bitwie pojmany od Czechów, dla okupu swego 300 grzywien potrzebował. Udał się do Krzyżaków o tę pożyczkę, i puścił im w zastaw na trzy lata michałowską ziemię, bez braci swych zezwolenia, mających równy udział własności w téj ziemi. Przed upływem trzech lat,

oddaje Leszek pożyczone piéniądze; nie chcą przyjąć, mówią Krzyżacy, że czas jeszcze nie wyszedł: zwłóczą, mitrężą, poradzić im xiążę kujawski nie może. Znudził się tém łatwo; nierozmyślnie przystaje na ofiarowaną przez nich 260 grzywien dopłatę, i oszukany wydał zakonowi krzyżackiemu bezprawnie michałowski powiat na własność, należący tylko do niego w trzeciéj części. — Nie poprzestawali Krzyżacy na opanowaniu Prusów, pomnażali swe zabory w ziemi pomorskiéj; po zupełném zajęciu twierdzy, również i miasto Gdańsk chcieli zdobyć. Podczas wielkiego jarmarku na Ś. Dominik, 1308 r., w sierpniu, natłok ludzi z różnych stron bezbronnie zgromadzonych, dla handlowych i rozmaitych z mieszkańcami czynności, rycerze zakonni napadają z zebranym przez nich licznym ludem z Niemiec. Nikt ani pomyślał o nieprzyjacielskich krokach, kiedy już Krzyżacy Gdańsk oblegli, a hufce niemieckie pod murami stanęły. Porwali się w mieście wszyscy do oręża, Polacy z Pomorzanami bronili się razem; po pięciodniowém oblężeniu, zmową uradzoną z mieszczanami, pochodzącymi z niemieckiego rodu, w nocy otworzono bramy, nieprzyjaciel wpuszczony został, gdy sam do nich poburzył, umiał korzystać z wewnętrznych zatargów. Pastwili się ci zakonni rycerze; okropność, ile tam polskiego i pomorskiego ludu padło; nie tylko wymordowali uzbrojonych obrońców, ale wytępiali najsłabsze istoty, nawet niemowlęta. Padały ofiary tysiącami, okrucieństwem chcieli przerazić, i zatrważającémi sposoby innych miast pozyskać uległość.

Zniewolił potém mistrz krzyżacki Przemysława, brata Konrada, któremu wydarli Michałów, do ustąpienia własności około Nogatu położonéj, spadłéj na niego po matce Salomei z dziada Swiętopełka. Wszedłszy w przyjaźń jak dawniéj z ojcem Ziemomysłem, usiłowali Krzyżacy pomiędzy xiążętami kujawskimi utrzymywać niezgodę, aby z tego korzyści odnosić. Nie mógł zaraz Łokietek dopomnieć się o krzywdy na Pomorzu wyrządzone; Henryk, xiążę głogowski, zajmował go w Wielkopolsce, oraz napady litewskie do Kaliskiego i Sieradzkiego utrudzały wszelkie działanie, pragnie porozumieć się z Krzyżakami i wezwał ich na zjazd do Krajowic w Kujawach. Przybył tam z duchownymi monarcha, i orszakiem świeckim, jako téż walecznêm rycerstwem. Gdy się stawiły obiedwie strony, niósł zażalenie król polski, iż niepomni Krzyżacy na poprzedników jego dobrodziejstwa, z ufnością przeciw poganom tylko sprowadzeni, postępują podstępnie, jak nieprzystoi nikomu, i że bez przyczyny żadnéj w Gdańsku wzięli mu twierdzę. Nie wspominał o zaszłych świéżo bezprawiach, jeszcze o nich nie wiedział; stały się one jednocześnie, 1309 r. kiedy w Krajowicach radzono.

Zmawiał mistrz krzyżacki wszystko na Bogusza, że kłótni był powodem, zapewniał jako po należnêm wynagrodzeniu za poniesione szkody, Krzyżacy z twierdzy ustąpią. Nie dostateczna była mistrzowi składana suma piénięźna, oszacował swą należność do stu tysięcy grzywien groszy pragskich, co wynosi na dzisiejszą monetę 8,000,000 złł. pol. W owych czasach utrzy-

manie jednéj załogi w połowie z polską przez rok nie cały, posunięte do podobnego wyrachowania, oznaczało Krzyżaków pretensye bezwstydne. Przewidział dobrze mistrz złośliwy, niepodobieństwo takiéj zapłaty; gdy pomimo wszelkiego nalegania, aby sprawiedliwe, szczegółowe nastąpiły rachunki wydatków, upierał się, jako nic nie ustąpi; rozjechali się wszyscy, przeczuwając, iż krwawe z tego wypadnie zajście. Zaniósł natychmiast Łokietek skargę do papieża na rycerzy zakonnych, na ich niesumienność i nadużycia rozliczne. Krzyżaków zamożność w krajach Polsce należnych, gdzie prowincyonalni rządzili mistrzowie, sprowadziła ustanowienie zwiérzchności w. mistrza, przez którą powstał rząd nieznany w Europie, wyrównywający prawie władzy panujących. Malborg, czyli Maryenburg został 1309 r. stolicą zakonu, wzniesioną przez Sygfryda z Feuchtwangen. Warownie Krzyżaków utrudzały wojowanie w ich stronach.

Przeciwnik Łokietka Henryk nie zachowywał praw przyrzeczonych Wielkopolanom, na swobody narodowe godził; narażani na wewnętrzne wojenne szkody, i coraz silniéj parci zewnątrz, gdy nie okazał dzielności, gardzą Wielkopolanie xiążęciem Głogowa. Zjazd zwołują 1309 r. w Gnieźnie, mężnego Władysława Łokietka zapraszają do siebie, i na wiecu dobrowolnie go panem uznali. Henryk z Głogowa, na poskromienie powstania, posyła ze świéżém szląskiém wojskiem, przyłączywszy i germańskie roty, hetmana swego Biberszteina; toczy się bój krwawy,

nakoniec przemaga Łokietek, cały obóz nieprzyjacielski zabrany zostaje. Nie długim czasem umarł Henryk, xiążę Głogowa; przez trzy lata walczył z nim prawy monarcha polski; usunięci zostali synowie Henryka z wszelkiém domaganiem się dziedzictwa do Wielkopolski.

Pod jedną władzą spojona, zgodna z resztą państwa przestała Wielkopolska stawać się dla rządów Łokietka przeszkodą; chociaż w Poznaniu byli tacy, którzy podżegani przez xiążąt szląskich jeszcze się burzyli, poradził zuchwalstwu Lokietek, i do należytego przywiódł porządku. Mazowsze tylko pozostało, przy swoich oddzielnych xiążętach. W. mistrz Krzyżacki popierał dalsze zabory, i ciągnął, 1310 r. do Tczewa; postanowiony był rządcą powiatu i twierdzy Kazimierz, xiążę gniewkowski, przełożony z bratem Przemysławem od stryja Łokietka nad Pomorzem. Zostawali dawniéj ci xiążęta z Krzyżakami w dobrém porozumieniu; zachowana była pamięć ich ojca Ziemomysła przyjaźni z zakonem; przyobiecali sobie wzajemnie sąsiedztwo nienaruszone.

Zaufany w dawnych stósunkach, szedł z twierdzy xiąże do Sygfryda obozu, prosząc aby zostawił ziemie w pokoju, jemu i bratu powierzone, iż tego od rycerzy teutońskich spodziewać się może, bo go zawsze z nimi wiązała przyjaźń; nie przepomną zapewne łask przez przodków jego świadczonych, i odstąpią od oblężenia. Nawet W. mistrz nie dołożył starania, aby się usprawiedliwić, używając prawa mocniejszego, dumnie odpowiedział: więcéj mnie obchodzi, co mnie

jest dogodném, niż drugiemu; jednak przez wzgląd na związki xięcia Kazimierza z zakonem, dozwalam wyjść z twierdzy z ruchomą własnością. Zaprosił xiążęcia do stołu; kiedy objadowali, opasało wojsko teutońskie twierdzę do koła; napadło gród zdradziecko, i powiewały tam chorągwie Krzyżaków. Postrzegł Kazimierz zdradę oczywistą; przedstawia w. mistrzowi, że nie godzi się, kiedy on wolnie przybył, przyjęty został z gościnnością, i wchodził w układy, przez ten czas twierdzę napadać; że takiego postępku żaden chrześcianin dopuścić się nie powinien, choćby dla samego rycerskiego honoru. Z bezwstydną śmiałością powiada w. mistrz, iż wojska dla parady nie sprowadził, chwili jednéj nie straci, póki całego nie zajmie Pomorza, a radzi xięciu Kazimierzowi bez odwłoki twierdzę poddać.

Sprawiedliwości odwieczne pojęcie zostaje znieważone; w takiéj ostateczności bezskuteczny i niepodobny był opór: widział z boleścią krwi rozlew daremnym, poniewolnie xiążę ustąpił, i udał się ze smutkiem do brata Przemysława, zostającego w zamku obronnym Świecie.

Spaliwszy Tczewo, do Świecia idą Krzyżacy, pustoszą bez litości po drodze: wsie, miasta, wszystko płonie od rozsézrzanéj przez nich pożogi. Stało się Świecie schronieniem dla mieszkańców uciekających przed strasznym Teutonów pochodem; postradane są liczne pomorskie zamki, już tylko Świecie, ten jedyny zamek warowny, oblany Wisłą i Szwarcą z trzech stron, przystęp od południa broniony okopami, pozo-

stał w ręku polskich. Kazimierz z Przemysławem nie ustąpią kroku nieprzyjacielowi; daremny był szturm kilkokrotny. Miarkują rycerze zakonni, jako z wielką trudnością Świecie zdobędą; czy odwagą czy przewrotnością, czy okrutnémi sposoby, czy zdradą haniebną, wszystko u nich równie godziwe, byle trafić do swego zamiaru. Budują wieże, przygotowują tarany, stawiają szubienice naprzeciw zamku, grożą obrońcom, że jeźli się nie poddadzą, za upor taka czeka ich zapłata.

Dla większego przerażenia, chwytali codziennie Krzyżacy, i wieszali bezbronnych wieśniaków; Komnador krzyżacki jeżdżąc konno z obozu, konia obciążał powrozami, chlubił się swém okrucieństwem, z rozkoszą Tatarzyna potrząsał stryczkami, pokazywał że Polaków na nich wieszać będzie. Ani groźby, ani prośby, ani postępki okropne, na walecznych oblężeńcach nie czynią wrażenia; podejście zdradliwe może tylko z nimi skutkować; oswojeni są bardzo zakonni rycerze ze środkami nikczemnémi. Przekupiony Andrzej Cedrowicz, Pomorczyk, podejmuje się cięciwy u kusz poprzerzynać, aby się stały niezdatne do strzelania, upatrzył do tego chwilę nocnego spoczynku. Popsuł strzelbę murową, poprzecinał liny do ciskania wielkich kamieni służące; dokonawszy nikczemnik piekielnego dzieła, uwiadomił o tém Krzyżaków, i pozostał z nimi. Każe co prędzéj w. mistrz przytoczyć wieże, tarany do ściany przypuścić; nazajutrz bez odwłoki twierdzę szturmuje. Rzucają się oblężeni do strzelby, a widząc sznury u kusz porozcinane, wołają: zdrada! — Z bolesną rozpaczą, z walecznością niezłomną, porywają

się do ręcznéj broni, rohatyną kłują, rąbią mieczem, będącego już na drabinkach nieprzyjaciela kamienują, i zmuszają do odwrotu. Pozbawieni przez zdradę sposobów służących do obrony, piersiami z pobliża odpierali natarczywość przez dni kilka.

Po tym szturmie, przywiedzeni do ostateczności nieszczęśliwi oblężeńcy, zwątpili o podobieństwie dalszéj obrony. Posyłają do nieprzyjacielskiego obozu, z żądaniem rozejmu na cztéry tygodnie, jeźliby do tego czasu nie otrzymali posiłku, przyrzekają poprzestać wszelkiego oporu, i poddać twierdzę. Przekonali się Krzyżacy, że rozpacz połączona z odwagą cudów dokazuje; z wielką chęcią przyzwolili na takowe żądanie, wiedząc zwłaszcza, iż nie mógł się wydalić Łokietek dla rozruchów poznańskich. Uwiadamiają xiążęta Łokietka o zaszłych wypadkach, błagają go o najspieszniejszy ratunek. Miał on téż nie małe zachody, wzburzona Wielkopolska czujności jego wymagała; bolał, że sam nie może dążyć Świecianom na ratunek; posyła jednak na odsiecz, choć z ludźmi nie wielu, Andrzeja, kasztelana rosperskiego. Nie umie on sobie radzić, powinności swéj nie dopełnia, zraża go sam widok przeciwnego wojska, cofa się bez wydania żadnéj potyczki. Przyciśnieni oblężeńcy koniecznością, bez nadziei otrzymania tak gorąco upragnionéj pomocy, niezdolni przestąpienia umowy, z żałością największą, iż poświęcenie żadne już nie dozwolone, poddają się w dziesiątym tygodniu oblężenia. Przez kapitulacyą wyszła załoga z bronią, zabrawszy co mogła. Obadwa xiężęta, Bogumił, starosta świeciński i wielu z pomor-

skiéj szlachty, udało się ze Świecia do Władysława Łokietka.

Przyjął ich monarcha polski najmiléj, męztwo pochwalił, utyskiwał nad zdradą, dotrzymanie układów uznał jako godność pozostałą jedynie upadłym, bez któréj nawet żaden zwycięzca rzetelnéj chwały nie dostępuje. Ze strony polskiéj wypełniano zawsze co uczciwość przepisywała: dobra wiara, otwartość, stawały się częstokroć ofiarą samolubstwa podstępnych nieprzyjaciół. Stracone było nieszczęśnie przez chciwe i chytre zabiegi całe Pomorze, Łokietek wytrzymywał szląskie zamachy, zdradę Krzyżaków, wewnętrzną burzliwość. Dokuczali Krzyżakom Litwini, srodze pustoszyli ich posiadłosci, ludzi im zabierali w niewolę.

Ożenionemu Łokietkowi z Jadwigą, xiężniczką wielkopolską, urodził się, 1310 r. syn w Kowalu na Kujawach, któremu nadano imie Kazimierz; nie upadał monarcha i piérwéj na duchu, ale tak widoczne błogosławieństwo napełniło go radością, i ożywiło na nowo do dzieł mądrych i walecznych. Rozzuchwaleni Krzyżacy doprowadzonémi do skutku zaborami, czego zdradą, nie zwycięztwy dostąpili, chcąc się utwierdzić na Pomorzu, postanowili prosić Łokietka, aby się z nimi zjechał 1311 r. w Brześciu Kujawskim, dla porozumia się o kraj pomorski. Przybył tam monarcha polski, otoczony radą; W. Mistrz przekładał Polakom, aby się zrzekli Pomorza na rzecz rycerzy zakonnych, oni zaś pieniędzmi, pobożnémi zakłady, zbrojną pomocą, w razie potrzeby dla Polski, posiadłość Pomorza wynagrodzą. Oburzony Łokietek nie dał się podejść;

oświadczył, że Polacy krajów nie przedają, skończyły się na niczem podstępne zamiary. Niezrażeni bynajmniéj Teutoni udają się do margrabiów brandeburskich, aby będąc przed Krzyżakami w posiadaniu Pomorza gdańskiego, zatwierdzili teraz na własność ten kraj przez nich zajęty; za takową powolność ofiarowali dziesięć tysięcy grzywien. Przyjęli z chęcią Brandeburgi piéniądze za rzecz im nie należną, i pismem stwierdzili, jakoby zakon od nich kupił pomorską ziemię.

Wzmogli się Krzyżacy sposoby niepraẃémi, duma ich coraz wzrastała, i chciwość niezaspokojona niczem, a sromotna swawola do rozwiązłego posuwała życia. Owa piérwotna potulność, podająca mnichom pobożnym miecz w rękę, dla obrony uciśnionych i rozszerzania wiary świętéj, zamieniła się w zuchwały bezwstyd; znieważona religia tylekrotnie była tylko zasłoną dla niecnych postępków. Rycerze zakonni, zamiast przewodniczyć obronie i rozszérzaniu się chrześciaństwa, użyli oręża do uskuteczniania zaborów. Chciwość bogactw wiodła Krzyżaków do bezbożności: stało się u nich zwyczajem gwałty wyrządzać, żony zabierać mężom, roznosić mordy i pożogi. Krzywdzeni Polacy skargi swe zanosili do papieża, stolica apostolska, czyto że więcéj sprzyjała Krzyżakom, czy téż że niesforność zakonu nie baczyła na upominania papiezkie, zaskarżania żadnego nie odnosiły skutku; łupili wciąż Krzyżacy, uciskali lud polski zabierany w niewolę, w różnych miejscach jego rękoma stawiali warowne zamki.

Herman Balk przysłany przez Hermana z Saltza,

w okolicach Gdańska w XIII stuleciu, 1230 r. założył najpiérwszy obronny zameczek; stamtąd, coraz nowe Krzyżacy dokonywając podboje, w potęgę wzrastali. Z obrońców stają się Polski nieprzyjaciołmi, w nich ona znalazła wrogów niezmordowanych, i ciężkie miała z nimi sprawy. Nawracają oni mieczem Prusów, wytępiają całe pokolenia, przekraczają śluby zakonu; nic u nich nie znaczy ani duchowne, ani świeckie prawo. Od morderstwa dopełnionego w Ołomuńcu na młodym Wacławie, wdzierali się różni xiążęta na tron czeski, ; zaledwo rozpoczął panowanie Rudolf, syn cesarza Albrychta, kiedy śmierć jego gwałtowna ukazała miejsce dla Henryka, xiążęcia Karyntyi, obranego prawie wspólnie ze zmarłym Rudolfem; przez stronę w Czechach jemu przeciwną, stawiony był Fryderyk, brat Rudolfa, ożeniony z córką Wacława starszego.

Gdy rozmaite stronnictwa, jeszcze nie ustaliły prawa sięgających monarchów po koronę w Czechach, zasiada na tronie cesarskim Henryk VII z domu Luxemburskiego, po zdradziecko zabitym Albrychcie Habsburskim. — Korzysta nowy cesarz z roztérek czeskich; Elżbietę, drugą córkę Wacława, łączy z swym synem Janem, i dodawszy mu dostateczne wojsko, wysyła go do Pragi, aby tam królewską pozyskał godność. Przemógł niebawem syn cesarski, uszedł xiążę Henryk do Karyntyi; szczęśliwszy spółzawodnik, piętnastoletni, Jan Luxemburski 1309 r. został królem czeskim. — Nie ustawały zaburzenia w Poznaniu, w Krakowie także tameczny wójt Wojciech w 1312 r.

bunt podnosi; użył pozoru jakoby Łokietek obciążał podatkami, kiedy przeciwnie nic nie pobierał, nie dostawało nawet nieodzownych pieniędzy na konieczne utrzymanie siły zbrojnéj przeciw nieprzyjaciołom zewnętrznym i powstającym wewnątrz nierozmyślnie naprzeciw królowi. Złożony Kraków w części znacznéj z obcych polskim uczuciom Niemców, Czechów i Szlązaków, buntowanych od sąsiadów zawistnych, mógł się stać łatwo siedliskiem szkodzących wyziewów, przeto udało się wójtowi wciągnąć biskupa krakowskiego, Muskatę, szląskiego rodu, również opata Miechowitów, i majątkiem odznaczających się Czechów, przeciwnych powadze monarchy, opierającego się na prawach niezaprzeczonych do korony Piastów. Dla podpory dostateczniejszéj, związali się powstańcy z xiążęciem Bolesławem opolskim; ten, zachęcony do objęcia Krakowa pod swą władzę, otworem zastał bramy dla siebie i zbrojnych towarzyszy.

Chociaż przeciwnicy Łokietka w mieście byli wszechwładni, pomimo wszelkich nalegań, będących mieszkańców w zamku obronnym, odwrócić nie mogli od wierności Łokietkowi dochowanéj. Siła królewska starczyła na odparcie przestępnych : jednak aby oszczędzić gwałtownych kroków, zwłaszcza krwi rozlewu, Łokietek zagroził xięciu opolskiemu, iż dozna jego sprawiedliwéj zemsty, jeźli Krakowa nie opuści bez odwłoki. Nie poważył się xiążę Bolesław okazać oporu, zaraz ustąpił z polskiéj stolicy. Poskromił bez trudności Łokietek to powstanie, wichrzyciele ukarani zostali. Dla ukrócenia mieszczan Krakowa, pozbawił ich prawa

wyboru na radców; od tego czasu wojewoda krakowski miał sobie władzę powierzoną z poleceniem, żeby ośmiu mieszkańców na urząd radców wyniesionych, wybierani byli przez ludzi zacnych i polskiego pochodzenia, jako też wojewoda żeby dozierał sprawiedliwości. Odetchnęła cokolwiek Polska 1313 r. przez zaszłe w Niemczech, Czechach i Włoszech wstrząśnienia. Zgon Henryka VII przedstawił do cesarstwa Fryderyka, syna Albrychta, cesarza, i Ludwika xiążęcia Bawaryi, a śmierć Klemensa V stolicę apostolską z papieża ogołociła. Wojny Krzyżaków z Litwą usunęły napady na kraje polskie; była to może chwila sprzyjająca do odzyskania strat na Pomorzu. Nie chciał, zdaje się, narazić swéj władzy król polski jeszcze nieustalonéj, nie tylko naprzeciw teutońskich rycerzy, lecz i naprzeciw wspierających tych rycerzy xiążąt Pomeranii szczecińskiéj, i spólników ohydnych zaborów, margrabiów brandeburgskich. Zawistni zawsze xiążęta szląscy, niemniéj i od Mazowsza ukazująca się niechęć, ze wszech miar utrudzające okoliczności, nakazywały ostrożność w poszukiwaniu sprawiedliwości.

W roku 1314, według podań kroniki, nadzwyczajne objawiały się na niebie zjawiska: ukazał się kometa o Bożém Narodzeniu, wkrótce drugi pomniejszy był widzialny, znowu trzy xiężyce świeciły razem. W następnym zaś roku taki był głód w Polsce, że ludzie pozbawieni wszelkiego pożywienia, pożerali niemowlęta. Jakby na pomstę za takie dzieciożerstwo, zgłodniałe wilki, zastępowały ludziom drogę; naprzeciw rozjadlemu zwiérzowi w wielkiéj liczbie, daremna obro-

na; rozszarpane ciała ludzkie były ich pokarmem: po czém nastąpił mór wielki. Ileż to razy Polskę nawiedziły powietrze, głód, ogień i wojna! Zniszczenia i mordy nie ustawały i na Litwie od Krzyżaków; wielki xiążę litewski, ze swéj strony, toczył boje, dokuczał w Prusów ziemi, zajętéj przez zakon. Niemcy uorganizowane prowadzili wojsko; nad Niemnem wznosili twierdze, aby się wdzierać w lesiste litewskie kraje. Litwini szli tłumnie bez porządku, rycerzy zakonnych chciał koniecznie Witenes z twierdzy Christmemel wyparować, ale porażony okropnie, zmuszony był do odwrotu. Został nie długo potém, 1315 r. zabity przez swego koniuszego Gedymina.

Litwa od panowania Gedymina odznacza się ważnémi zwycięztwami, które niejako zatarły jego krwawe pochodzenie, jeźli świetność, może usprawiedliwić zabójstwo. Zachód nieraz téż widział jak podobnémi sposoby wznosili się z nicości mocarze. Mająca swój byt ukryty, wystąpiła Litwa od razu z swych kniei, lasów, bagnisk z odgłosem bitnego narodu: podboje Litwinów zajęły ziemie ruskie; sięgali swym pochodem zamożnego Połocka, Smoleńska, Pskowa, Nowogrodu. Doszli do Kijowa, Halicza i Polskę napadali. Mordy, łupieztwa, pożogi znamionowały litewskie najścia, przerażające różne państwa. Przygnębione potęgą tatarską xięstwa ruskie, chyliły się ku upadkowi; opanował, na wstępie swéj władzy Gedymin Pińsk, Witebsk; zajęcie Owrucza i Żytomierza na Ukrainie poprowadziło go do nadnieprskich krajów. Zeszły się wojska o sześć mil od Kijowa; ze strony Litwy i Rusi

walczono z największą zaciętością. Oblężony Kijów poddał się po wytrzymanych szturmach, otwarły się bramy stolicy wspaniałéj, odgłos łaskawości Gedymina zwolnił odpór, miał on sobie za chlubę, oszczędzać zwyciężonych. Pokonać Ruś południową, aż do Putywla, było mu nie trudno. Spokrewnił się z ruskimi xiążętami rozciągającymi swą opiekę nad Pskowem i Wielkim Nowogrodem, przez co Ruś z Litwą złączyła się ścisle. Osadził w. xiążę litewski swoją rodzinę po xięstwach ruskich. Szlachta musiała osobistą wypełniać służebność. Spodziewali się xiążęta ruscy, że posuwanie się Gedymina ku wschodowi oburzy Mongołów; lecz potrafił uniknąć nieporozumień, żadnéj nie opłacał daniny, po przybraniu nawet tytułu Wielkiego Xięcia Litwy i Rusi.

W zabranéj pomorskiéj ziemi, wzbraniają się Krzyżacy nienasyceni dziesięciny opłacać; upominali się daremnie polscy biskupi o swą należność; widząc nieprzełamany Teutonów opór, klątwę na nich rzucili. Wspólnie z Władysławem Łokietkiem wysłali biskupi do papieża Jana XXII z oskarżeniem na rycerzy zakonnych, prosili oraz 1316 r., aby króli polskich zwolnił z klątwy, ciążącéj na nich od Bolesława Śmiałego. Mówili, że Bóg dla tego pewnie nie pobłogosławił Przemysławowi na królestwie, iż nie miał papiezkiego rozgrzeszenia. Długo opóźniona koronacya Łokietka ma być uskutecznioną z woli narodu; na wieść że nastąpi nieomylnie, podburzają Krzyżacy, i wyrodni xiążęta szląscy czeskiego króla, Jana Luxemburskiego, ożenionego z Elżbietą, córką Wacława, jako powinien konie-

cznie swoich praw dochodzić, na królestwo Polskie. Zawiść tak dalece usuwa oczywistość, że patrząc na wzrastającą potęgę Łokietka, xiążęta mazowieccy uwłaczają koronie polskiéj, i uznając się hołdownikami króla obcego, do Czech z posłuszeństwem się odnoszą. Niezmordowanie było potrzeba walczyć z przeciwnościami, aby zabezpieczyć Polskę od przewrotnych nieprzyjaciół.

Twarda zbroja pokrywała zawsze mężną pierś Łokietka, nie znał wypoczynku, pełne żnoju wiódł życie, wielkie niepokoiły go zamysły. Czuli wdzięczni Polacy, jak się poświęcał, wzniecał nawet w osiadłych na polskiéj ziemi Niemcach przychylne uczucia, i z narodem połączył ich braterskim węzłem. Wspólną miłość ojczyzny wzbudził w Poznaniu, Krakowie, Kujawach; przekonał, że powinno być nierozdzielne państwo. Nadeszła pożądana wiadomość, że papież, zgodnie z wolą narodu polskiego, wcale nie przeciwia się koronacyi Łokietka, uznaje za wolną od zwiérzchnictwa papiezkiego i niezawisłą zupełnie. Przenosi monarcha korony z Gniezna do Krakowa, dokąd w 1319 r. wzywa duchowieństwo, rycerstwo, możnych magnatów i odbywa koronacyą. « Biskupi wziąwszy Łokietka pod » rękę prowadzili przed ołtarz, gdzie arcybiskup gnie» źnieński obnażone barki namaścił poświęconym ole» iem; przepasał go Szczerbcem Bolesława, którym » z pochew wyiętym, uczynił Łokietek w powietrzu » krzyż. Potém arcybiskup podał chorągiew, którą » zwinąwszy Łokietek, oddał chorążemu. Dopiero » arcybiskup przyiąwszy z rąk biskupów koronę Chro» brego, włożył ią na głowę Łokietka, w prawą rękę dał

» mu berło, w lewą, jabłko i poprowadził do tronu, » na którym usiadł Łokietek. Powiewał przy nim herb » orła białego na tarczy czerwonéj. Tak tedy uyrzał » naród podzwigniony maiestat monarchów swoich, i » pokochał Łokietka. » (Lelewel). Od tego czasu Kraków zostaje miejscem uprzywilejowaném do odbywania koronacyi, i tam złożone są koronacyjne ozdoby.

Wszelkich dokładał usiłowań Łokietek, ażeby zaradzić tak rozlicznym, krajowym zaburzeniom; na jego przełożenie, żądał koniecznie papież, aby wydarte Pomorze Krzyżacy Polsce zwrócili; przewrotni dowodzili z swéj strony, że kraj ten kupili od margrabiów brandeburskich. Zesłani od głowy kościoła komisarze do rozpoznania téj sprawy, nakazali Krzyżakom zwrót Pomorza, wynagrodzenie szkód wynikłych i zapłatę dochodów. W liście pisanym 1319 r. do wyznaczonéj komisyi, wyszczególnia papież łaski przez monarchów polskich udzielane zakonowi, niewdzięczność Krzyżakom wyrzuca, zabory drapieżne, popełnione krzywdy, ze zgorszeniem chrześciaństwa, dla którego obrony byli sprowadzeni. Upoważnia, aby komisya po zupełném całéj rzeczy roztrząśnieniu, nie zważając na wybiegi, na założenie apelacyi, bez zwłoki sądowéj zniewoliła do poddania się wyrokowi. Uchyla papież, mocą swéj bulli, od poprzedników swoich nadane przywileje Krzyżakom, jako gwałcącym umowy. — Obiedwie strony wyznaczyły pełnomocników, i stawiły się w Brześciu kujawskim : jak przyszło do sądu, prokurator Zakonu oskarżył jego uciążliwość, nie uznał ani arcybiskupa gnieźnieńskiego, wyznaczonego od pa-

pieża, ani Łokietka pełnomocników, za właściwych sędziów, i założywszy apelacyą, z Brześcia wyjechał. Arcybiskup umocowany bullą papieską, uchylającą wszelkie wybiegi, odrzucił protestacyą krzyżacką, i sądy przeniósł do Inowrocławia.

Przez rok toczyła się sprawa w formach przepisanych; arcybiskup słuchał w Inowrocławiu świadków wiarogodnych, a dla wiadomości powszechnéj, posyłane do Torunia pozwy, na drzwiach kościelnych kazał przybijać, czego sobie Zakon wcale nie ważył, i odwoływał się do apelacyi. — Kiedy Inflanccy rycerze mieczowi Kurlandyą podbijali, Krzyżacy, dla chuci zaborczéj, najechali kraj żmudzki; otoczeni zewsząd tameczni mieszkańcy tyle dokazali swą dzielnością, że marszałek Zakonu poległ z wielu Krzyżakami, i wójsko, ściągnione przez niego z Sambyi i Memla na tę wyprawę, zniesione zostało. Po zwycięztwie, Żmudzini z Sambyi Krzyżaka, żywcem w *zbroi na koniu spalili, na ofiarę swym Bogom;* porażka ta przywiodła Zakon do zawarcia z Gedyminem dwuletniego przymierza, co xiążęciu litewskiemu ułatwiło na Rusi zdobycze. Połączył się Łokietek 1320 r. z Karobertem, królem węgierskim, dał mu za żonę swą córkę Elzbietę, w Budzyniu ukoronowaną w obec polskich posłów.

Sędziowie po ukończonéj z Krzyżakami sprawie, ogłosili, iż stósownie do bulli papieskiéj, postąpili według wszelkich prawnych przepisów, najściśléj dopełnili obowiązków sądu i przez wyrok prawomocny, « Ziemia Pomorska w powiatach Gdańskim, Świeckim » i Gniewskim ze swemi przynależytościami, niespra-

» wiedliwie i nieprawnie od Krzyżaków zabrana, ma » się wrócić do właściwego dziedzica króla polskiego. » Szkody wyrządzone Koronie od zaborców w dochodach » wynoszące 30,000 grzywien monety i wagi polskiéj » (około 1,440,000 złł. pol. teraźniejszych) a od kró- » lewskich plenipotentów i świadków zaprzysiężone, » w pieniądzach wrócone być powinny. Obowiązani » nadto być mają Krzyżacy wypłacić królowi 150 grzy- » wien groszy pragskich, wyłożonych na wydatki pra- » wne, według zaprzysiężenia tychże plenipotentów. » Ten wyrok ogłoszony był od arcybiskupa i iego kole- » gów w kościele Ś. Mikołaja Inowrocławskim, w przy- » tomności mnogiego ludu dnia 10 lutego 1321 r. A gdy » Krzyżacy zadosyć mu uczynić nie chcieli, wydane były » na nich klątwy kościelne, po całem Królestwie. » (Naruszewicz). Pomimo usprawiedliwienia się W. Mistrza przed papieżem i nalegania o zniesienie klątwy, o co i różni xiążęta nastawiani przez Zakon prosili jak najmocniéj, ojciec święty klątwy nie cofnął, i utrzymał ją dla niewróconego Pomorza.

W takim jeszcze Polska zostawała ucisku, iż siły jéj nie były dostateczne, aby Łokietek mógł się rozprawić o krzywdy wstępnym bojem; tym czasem duchową walczył bronią. Ale z Krzyżakami nic nie znaczyła; klątwy papieskie nie zniewoliły tych bezbożników do zwrotn zaborów; trudno było drapiestwom ich zaradzić, przy nieprzebranéj z Niemiec pomocy. Jeźli chwilowo Krzyżaków konieczność do powolności zmuszała, skoro tylko moc swą mogli okazać, uchylali się od wszelkich układów dla nich szkodliwych. Synowiec Łokietka,

syn Ziemowita, Władysław mający Dobrzyń w posiadaniu, nie był także silnym stawić oporu ani Litwinom, ani Krzyżakom, do niego zachodzącym; ułożył się, iż oddał Dobrzyń królowi polskiemu, w miejscu czego Łęczycę pozyskał. Okropnéj doznała klęski ziemia dobrzyńska przez napad Litwinów, również i Krzyżacy, wydziercy michałowskiéj ziemi, dokuczali ciągle jak poganie swémi najazdami, łupili bez litości aby przywieść do poddania się kraj dobrzyński, od nich pożądany. Uprosił więc stryja xiąże dobrzyński, gdy nie mógł się obronić, żeby mu wydzielił spokojniejsze państwo, a Łokietek zajął się najgorliwiéj, aby spustoszone włości, ogołocone z rąk i wszelkiéj zapomogi potrzebujące, wznieść w Dobrzyniu. Był téż dbały o przywrócenie bytu pomyślniejszego mieszczanom, i twierdze wznosił dla zasłonienia się od chciwych Krzyżaków. Xięstwo halickie odziedziczył Bolesław, xiąże mazowiecki.

Miał Gedymin pociąg zostać chrześcianinem, odstręczyła go od tego przewrotność mnichów rycerzy mieczowych, Krzyżacy tém bardziéj zrazili. Same tylko w tych chrześcianach widział prześladowania, chcieli niepodzielnie pokonaném pogaństwem władać; duchowieństwa nie znosili polskiego, uciskali zaprowadzając wiarę, zamiast braterskich uczuć, ustawy objawiali niewolnicze. Korona polska nie przyłożyła się do wypoczynku Władysława Łokietka, chociaż dodała powagi, jeźli podobna, i obowiązki zwiększyła. Spiesznych i skutecznych szukał środków, aby zagładzić nieszczęścią krajowe; zaludnia wytępione miejsca, z gruzów

miasta wydobywa, w pozostałych mieszkańcach wzbudza ducha narodowego, a przeniewierstwo zwraca do należytych karbów. Usiłował zaspokoić Mazowsze, burzące się z naprawy Brandeburgów : najskuteczniejszéj do osłabienia wrogi używali broni, waśnili między sobą Polaków. Z tylu stron Polska na ciosy narażana, od margrabiów mających Pomorze nadodrzańskie, niemniéj od rycerzy zakonnych, do tego i od Litwy; dla zjednania Polsce przychylnych, zamierzył sobie Łokietek spowinowacić się z Gedyminem. Przemieszkiwał zwykle Gedymin w Wilnie, nad brzegami pięknéj krętéj Wilii; z upodobaniem dodawał ozdoby stolicy 1322 r. przez siebie założonéj. Wolny był przemysł w Litwie, wszelkiego rodzaju rzemieślnicy żadnéj nie ulegali opłacie przez lat dziesięć, z zaręczeniem wszelkiego bezpieczeństwa osób i majątku. Połock i Biała Ruś uznały także Gedymina za pana, również i Żmudź; wierny umiarkowaniu, przy tak chwalebnych zwycięztwach, na pósłuszeństwie poprzestał, nie obciążał wcale.

Z największą chęcią Gedymin przyzwolił na małżeństwo swéj córki Aldony, z synem króla polskiego, nie spełna szesnastoletnim Kazimierzem, i z pospiechem 1325 r. w Wilnie z Polską zawarł przymierze. Uwolnił 20,000 jeńców polskich Aldony ojciec; przez Łokietka więzieni Litwini również odzyskali wolność. Opustoszałe Podola włości, wiele miejsc wyludnionych odżyły przybyciem z niewoli i wróconych pracy pożądanéj; jak piękny obchód weselny, gdzie kilkadziesiąt tysięcy ludzi doznało szczęścia z udarowanéj swobody!

Przy odbytym chrzcie w Krakowie przez Nankiera, biskupa krakowskiego, Aldona narzeczona Kazimierza, otrzymała na imie Anna. Wzajemnie Polska i Litwa nieprzyjaciół swoich miały za wspólnych uważać nieprzyjaciół. Dla uczczenia synowskich zaślubin, postanowił król polski order orła białego. Danmiłła, xiężniczka litewska, łączy się z xiążęciem płockim Wankiem; przez małżeństwa litewskie i polskie kojarzyły się rodziny. Szedł z pospolitém ruszeniem Łokietek z Krakowa i Sandomierza, z pomocą Litwinów i Rusi przeciw margrabiom brandeburskim, i poraził ich około Odry. Tymczasem Krzyżacy z xiążęciem mazowieckim Wacławem, zwanym Wańko, wkroczyli do Kujaw. Umarł był około 1314 r., Bolesław, xiążę mazowiecki, jedyny pan Mazowsza, zostawił z Przedzisławy, xiężniczki litewskiéj, synów: Ziemowita, mającego xięstwo sochaczewskie, Trojdena, xięcia mazowieckiego na Czersku, a z córki Ottokara, króla czeskiego, był trzeci syn Wacław, czyli Wańko, xiążę płocki; ten ciągłą przeciw Łokietkowi okazywał niechęć.

Upatrywał korzyści Jan Czeski z niezgód zdrobniałych szląskich xiążąt, których uczucia zniemczałe polską psuły spójność. Oddawna ubiegali się Czesi o opanowanie Szląska, jednéj z najpiękniejszych części dawniéj dziedzicznéj monarchów polskich; tyle tam już Czesi xięstw objęli w moc swoją, wspierani przez cesarzów, przywłaszczali sobie zwiérzchność najwyższą nad Szląskiem, poddając go pod feudalność niemieckiego cesarstwa. Z tylolicznych ohydnych sposobów, jakiemi z różnych stron kraje łupili najezdnicy, wy-

szczególnié należy Jana Czeskiego postępek. Wspierał tén monarcha powagą i mocą swoją xiążęcia Bolesława lignickiego, naprzeciw Henrykowi, xiążęciu wrocławskiemu, rodzonemu bratu, ażeby gdy nié miał syna, jemu na dziedzictwo swe xięstwo ustąpił. Szukał znowuż Henryk wsparcia Łokietka, uważanego prawnie za zwiérzchnika w polsko-szląskich dziedzinach; oddał siebie i xięstwo wrocławskie pod Łokietka panowanie. Przy takiéj opiece przyciśniony Bolesław, uznał téż nad sobą zwierzchność polską, i myśli krzywdzenia Henryka zaniechał. Przez niejaki czas Łokietek trzymał w swéj mocy xięstwo wrocławskie; wspaniałomyślność króla polskiego znieść nie mogła Henryka niedoli, zwrócił mu jego dziedzictwo: nieszczęście, że innémi darowizny, nie nagrodził mu utraty wrocławskiego xięstwa, aby pozostało przy koronie polskiéj.

Obłudy pełnémi ułudami przyciągnął do siebie Jan czeski Henryka, umysłu słabego i niestatecznego, odwrotnie zaś przeciw xięciu lignickiemu, pobudzał tego brata nienawiść. Chytrość wszystkiego się chwyta: przedstawia jako Henryk po mieczu nie ma następcy, a podpora Łokietka uciśnionego przez Krzyżaków, Litwę, i wewnątrz pozbawionego spokoju, wcale jest nie znacząca. Pomimo wdzięczności, należnéj się Łokietkowi, xiążę wrocławski, pominął polską zwiérzchność, i prawa dwóch braci rodzonych Bolesława na Lignicy i Władysława będądego w Mazowszu, oddał Janowi czeskiemu na własność swe xięstwo wrocławskie, poprzestając na dożywociu hrabstwa kłodzkiego, wyłudzonego téż przez Czecha na xięciu świdnickim.

«Tak wrocławskie xięstwo od lat kilkuset pod pano-
» waniem królów i xiążąt polskich zostające, prawem
» narodu tego, urzędami i zwyczajami rządzone, ju-
» ryzdykcyi biskupów z tegoż narodu wybieranych, i
» metropolii gnieźnieńskiéy podległe, odpadło od ko-
» rony: a za niem iako nayokazalszem z dzielnic
» innych xiążąt szląskich, wkrótce inne do tegoż Jana
» przechodzić poczęły.» (Naruszewicz) Ohydne Jana postępki, zapóźno Bolesławowi otworzyły oczy, do czego zmierzał ofiarowaniem pomocy przeciw bratu.
«Przyiechawszy zatem do Jana przywodził mu na pa-
» mięć zasługi swoie, w czasie dla niego niepomyśl-
» nym; kiedy będąc od Czechów wygnany z kraiu, a
» w niebezpieczeństwie utraty tronu i życia zostający,
» kosztem i potęgą iego wsparty, oboie ocalił. Że Jan
» pomnieć na to przynaymniey powinien, iż był iego
» szwagrem; a ieźli prawem żeńskiem koronę czeską
» otrzymał, toć równie i on miał do niey prawo, iako
» rodzoną siostrę żony iego w małżeństwie mający. Że
» nakoniec miał od niego nie proste iakie i słowne
» przyrzeczenie, ale obowiązek przysięgą u ołtarza i
» świętych iego taiemnic potwierdzony, iako do ziem i
» państw Bolesława nie tylko sam prawa iakiego ro-
» ścić nie będzie, lecz go we wszelkich okolicznościach
» przeciwko napaści ludzi, iakążkolwiek dostoynością
» świecką lub duchowną znakomitych, bronić nie za-
» niecha... Jan odpowiedział: Obiecałem Ciebie Xiążę
» przeciwko wszystkim bronić, ale nie przeciwko so-
» bie, bom osoby moiey ściskać opisami nie myślał.»
(Naruszewicz)— Nie odstąpił król czeski od zamiarów

swoich, pogróżkami przywiódł Bolesława lignickiego 1323 r., że i on uznał się hołdownikiem czeskim; podobnémi podstępy doszedł do zyskania dla siebie hołdownictwa, pozbawiając Polskę praw jéj należnych.

Chciał powetować Łokietek swych szkód na Krzyżakach, z wojskiem swém połączył wojsko od swego zięcia Karoberta, króla węgierskiego, otrzymane. Wkroczył do ziemi chełmińskiéj 1328 r. i zwyciężał, aż po rzekę Ossa; zawarli się Krzyżacy w twierdzach; posłał król polski do Mazowsza wojować przeciw xięciu Wacławowi, który wraz z Niemcami, pustoszył na Kujawach. Sam Łokietek pospieszył tam na odsiecz; Wacław uciekł ze swymi; ale Krzyżaków król polski przycisnął; zostali pobici. Na rok następny, Niemcy wezwali na pomoc króla czeskiego; złączył się on z nimi, obległ Dobrzyń, zdobyli razem twierdzę, i osadzili wspólną załogą. Z różnych stron Łokietek nacierał, zachody miał wielkie, zabierał nieprzyjaciołom żywność od Wisły. Ruszyli Krzyżacy i Czesi na Mazowsze; Jan król czeski mianował się królem polskim; utrzymywał że ma ku temu prawo, ponieważ objąwszy z swą żoną, córką Wacława, królestwo czeskie, była ona również i królewną polską. Uznał go Wacław, xiąże mazowiecki, monarchą Polaków; przedał znowu Krzyżakom król Jan Pomorze, gdyż komisarze papiescy unieważnili byli poprzednią margrabiów przedaż; takiémże samém nic nieznaczącém prawem, przedał im i Dobrzyń. Wojska, które Krzyżakom przybyły z Czech i Niemiec, sprowadzone, i rycerze mieczowi z Iflant, króla téż polskiego wojska z Litwinami i Wę-

grami, różnémi sposoby najsrożéj dokuczały sobie nawzajem; popełniały pożogi i mordy. Skoro Łokietek chełmińską ziemię wyniszczył po rzékę Ossa, a miał się już przez nią przeprawiać, przysłał W. Mistrz z prośbą o rozejm, na co Łokietek zezwolił do roku, żądając natychmiast wydania Dobrzynia i Bydgoszczy. Względem Pomorza, od Krzyżaków Jan król czeski, a Karobert, król węgierski, ze strony polskiéj, mieli pośredniczyć. Łokietek 1330 r. wojsko rospuścił; pojednanie do skutku nie przyszło, gdyż Jan, król czeski, nie przybył na czas oznaczony.

Wiele miejsc w Polsce ludności było pozbawionych, dla nieustających wojen, przy nieprzejrzanych niw obszarach; miała téż Polska lasy nie przebyte, dzikie knieje nie przedstawiały społecznych stósunków ; nie napotykał tam przechodzień śladu towarzyskiego życia. Chyba żarłoczne dzikie zwiérzę wybiegało na spotkanie, albo wąż syczący wił się pod nogami; lecz skodliwszy od najgroźniejszych stworzeń, zły człowiek, z wolą naprzód ułożoną, napadał ze swoich kryjówek, nawet na drogach publicznych. Staraniem swojém Łokietek zabezpieczył od rozbojów, od zgrai łupieztwem utrzymującéj się jedynie, złożonéj z hołoty, ze złoczyńcow, ze zbiegów, zgrai miewającéj pośród siebie i ludzi dobrze urodzonych, puszczających się na łotrowskie życie, przez swawolę rozpustną, lub do zguby wiodący nieład, doprowadzający do pogardy obowiązków najświętszych. Oczyścił drogi publiczne z tych wyrzutków rodzaju ludzkiego, wglądając we

wszystko, przezorny polski monarcha; nie zrażały go przeciwności żadne.

Anarchia w instytucyach narodowych największe nadużycia tworzyła, od wszelkiéj odpowiedzialności zwalniały przywileje możnych panów; dla nich prawo było bezsilne. Złote łańcuchy wyższą odznaczające szlachtę nie były dla niéj dostateczne, naśladując Niemców, zaczęła herbów używać; skoro w rodzinach zostały zaprowadzone, wykazały przepisy uznające prawo herbowych i stąd powstała heraldyka. Radził nadużyciom Łokietek, prawu przeciwne poznosił przywileje, aby takowe unieważnić, rozcinał pargamina, pieczęcie odrywał. Tam rząd zbawienny, gdzie wszystkie stany równe mają prawa za opiekuna: chciał król aby wszyscy jednaki opłacali podatek, szlachta można i uboga, również i kmiecie, względnie do majątku, każdy od łanu po 12 groszy (dzisiejszych złł. pol. 14 i 23 grosze) duchowni tylko podatku nie opłacali; lecz w razie potrzeby krajowéj, na ołtarz ojczyzny dobrowolne, wielkie składali ofiary. Hierarchia duchowna kojarzyła rozdwojenia; usiłowania jéj wspierały naród. Biskupi kościoła rzymskiego byli zawsze niezmiernie czynni, wydawali dzieła, nie usuwali się od wpływu zbawiennego, nawet przy zatargach politycznych, udzielali światła. Zasiadali w senacie i na sejmach, pełni zapału w koniecznych wypadkach, i miecz przypasywali, wojowali z nieprzyjaciołmi. Godzili w domowych roztérkach, od nadużyć strzegli, narodowości utrzymywali ognisko, wzbudzali uszanowanie, gdyż bezstronność i chęci najlepsze,

znamionowały ich czyny. Swiatło prawdziwe łączy się z religią, uszlachetnia duszę, wzbudza uczucia patryotyczne, będące w Polakach jakby instynktem wrodzonym. Troskliwe rządy Łokietka dowodziły ile był godnym zostawać u stéru; jako prawodawca na przyszłość zamierza rozciągnąć dobrodziejstwa swoje. Prawo niemieckie zapewniające materyalne korzyści, zwalniało od uciążliwości prawa ziemskiego; pod Niemców prawem kwitnęły miasta. Polska zezwalając na zasady zachodu, odrzuciła ujarzmiający, żelazny jego feudalizm, ograniczała się na prawie gmin, których nieszczęściem nie nastąpiło uorganizowanie. Pomimo niektórych użytecznych urządzeń obcych, ludność włościańska wierna swojéj narodowości, poświęcała byt pomyślniéjszy niepodległości krajowéj. Możni powolności jéj nadużywali; byli tacy co nielitościwie lud ciemiężyli, z czego go Łokietek chciał wyzwolić.

Ludzie choć sumiennie rzeczy rozważają, prawda jednak w tak rozmaitém przedstawia się świetle, że nie powinna być sprawiedliwość wykonywaną doryvczo. Niech prawo będzie mądrości dziełem, na które wieki się składają; dzieło dla ludzkości zgotowane, do wydoskonalenia swego, ciągłych wymaga popraw; potrzebę takowych doświadczenie wykazuje; bo niech się nie zaślepiają śmiertelni, że jest w mocy ich doskonałość. Prawo ustanowione, póki go władza prawomocna inném nie zastąpi prawem, powinno stać nie wzruszone jak xięga przeznaczeń; co jest w niéj zapisane, cofnione być nie może; inaczéj tworzy się

chaos mieszający wszelki porządek. W tych wiekach nieokrzesanych, zmuszała częstokroć potrzeba, przez sprzeczne przechodzić zwyczaje, dla wzniesienia instytucyj wydobywających społeczeństwo z grubéj niewiadomości. Ażeby téż prawu polskiemu życie przywrócić, należało sprężystości dodać wszystkiemu, co zapewniało wolność i bespieczeństwo bogatych i ubogich, szlachty, mieszczan, lub kmieci.

Samowolnie Łokietek nawet do zbawiennego nie przystępuje dzieła; pośród poruszeń burzliwych, nie traci chwili; w skutek rozejmu zdejmuje przyłbicę i składa żelazną zbroję siedmdziesięcioletni, młodzieńczego ducha starzec; u niego roztropność, jedynie wiek oznacza. Myśl dobra powszechnego jest jego wypoczynkiem, póki wojenna trąba na nowe nie wywoła walki. Zgromadza król 1331 r. w Chęcinach sejm uroczysty: zwołani senatorowie mają radzić wspólnie z prałatami i szlachtą; równe będą obowiązki, równe też powinny być prawa, czas ustali tę rowność i braterstwo szlacheckie. W stroju królewskim zasiada Łokietek na tronie, wódz w boju dzielny, rozważny w obradach, przewodniczy zgromadzonym stanom; już teraz w jedném państwie, pod jednym panującym, różności praw nie będzie. Wszelkie umilkły prerogatywy, wolność tylko osobista i własność przypuszczały każdego do obowiązków wypływających z wzajemnéj umowy dla korzyści państwa, którego skład całkowicie został zmieniony.

Piérwsza to była w Polsce od synodu łęczyckiego reprezentacya narodowa iż nie sam tylko senat, ale i

mnogi stan szlachecki powołał Łokietek do narad. Rozmyślano o sposobach obrony kraju, o podatku powszechnym. Wielkie przeszkody napotykał prawodawca polski : przywileje stawiały magnatów w nieuległości prawu; szlachta rządziła się prawem polskiém ziemskiém ; prawo germańskie zaprowadzone dla Niemców, upowszechnione było dla miejskiego stanu, a stan wieśniaczy, do tych czas podległy szlachcie, poprzestał był zależeć, od prawa ziemskiego. Chce Łokietek, aby żadne przywileje nie okazały zboczenia z drogi prawa; chce wskrzesić prawa upadłe. Nadzwyczajnéj musiał użyć przezorności aby usposobić zdania do tak wielkiego dzieła. Pokazało się, że skoro głos prawy objawi w Polsce czego potrzeba dla dobra kraju, ustępują osobiste widoki; to szlachetne przejmuje uczucie, dążność wspólna do powszechnéj swobody. Łokietek ubolewał nad ulegającymi w Krakowie i Gdańsku fakcyi niemieckiéj; zmuszony był i w Poznaniu dla części ludności zatwierdzić prawa germańskiego używanie; lecz, ustalając prawo narodowe, oba prawa jednostajnym poddał urządzeniom, i zapewnił niepodległość, mającą odtąd państwem kierować. Poszczęściło się królowi polskiemu skojarzyć umysły; łącznie z wolą narodu zaprowadzone przez niego prawodawstwo, jest niejako wstępem do wiślickiego statutu. Los ojczyzny zawisł najwięcéj od jéj obrony, urządzenia do tego zastósowano : kasztelani władzę sądową zdawali na sędziów ziemskich, sami grodzkiémi zajmowali się sądami, i powinni byli w boju przywodzić. Ale namnożyło się wojewodów,

ci wiedli na wojnę rycerstwo, czepiające się pańskich z dobréj woli chorągwi wznoszonych; panowie z wojewódzkiémi łączyli swoje zastępy. Kasztelan krakowski szedł przed wszystkimi wojewodami; zyskał to znaczenie (o czém jednak nie ma pewności), kiedy za Krzywoustego wojewoda krakowski uciekł w bitwie, a kasztelan zwycięstwo odniosł. Od tego czasu piérwszym został senatorem świeckim, i miejsce najpiérwsze zajmuje w hierarchii urzędów, zaraz po arcybiskupie gnieźnieńskim, prymasie królestwa. Przywileju tego zdaje się zaczął używać w XIII stuleciu, i tak na zawsze pozostało. Nie zmuszano niższego stanu do wojskowości; skoro wicia, to jest na sożkach zawieszone pismo rozesłane po kraju, powoływało na wojnę, występowali wszyscy na pospolite ruszenie, wsiadali na konia, jak najlepiéj można uzbrojeni; w nagłéj potrzebie i kmiecie i mieszczanie za broń chwytali; zwolnieni od dawnych danin, mieli się przykładać do potrzeb krajowych w obrębie powiatu.

Żołd pobierali tylko cudzoziemcy; opłacano swoich, jeźli wojsko przeszło granice Polski, ale to nastąpiło późniéj. Nic nie zwalniało właścicieli ziemskich od wojennéj wyprawy; Polacy wszelkie poświęcenie uważali jako powinność i karność była zaprowadzona, prawa wojenne przepisywały uzbrojenie, obozowanie, pochód wojskowy; bez uciążenia ludu, oznaczono cenę przedmiotów branych dla wojska.

Osiadali przechodnie w zakładanych miastach z prawem niemieckiém, oddzielającém ich od narodowców, będącém w sprzeczności ze sprawiedliwością wyko-

nywaną względem obywatelstwa szlachty powiatowéj. Szlachta jak ziemianie i kmiecie, rządziła się prawem ziemskiém, i zostawała pod zwiérzchnictwém wojewodów, kasztelanów i starostów. W pewnych miejscach w sporze były sądownictwa : ścierały się władze, instytucye polskie lub germańskie nachylały się stósownie do uczuć polskich lub zniemczałych, kraj wichrzyły, i narażały na stronnictwa. Stąd wynikała różnorodna uległość na Szląsku, Pomorzu, Mazowszu Polakom, Niemcom, Czechom. Takie rozprzężenie tworzyło zamęt, i oswajało z anarchią, niszczyło spójność uczuć braterskich, a nadawane przywileje sam byt podkopywały. Do poparcia zamiarów monarchy już nie tylko sam senat radę stanowić będzie, sejm składa się z obywateli celniejszych ziem wszystkich, duchowieństwa, urzędników i koła rycerskiego.

Obudził się duch polski, zadrżał na zagrożoną narodowość. Łokietek wiedział jak, przy nieszczęściach krajowych, możni rózgą przywilejów chłostali naród uciemiężony, jak bezprawia upowszechnione, pozbawiały sposobów poszukiwania krzywdy, a nieład szérzył nadużycia. Chylenie się do upadku groziło barbarzyństwem ; Łokietek zamierza położyć tamę klęskom podobnym, i wypowiada panowanie przemocy. Piękna zaiste potęga wsparta wolą wytrwałą zaradzenia złemu, mająca przekonanie, że władcy jest obowiązkiem ustalenie prawości. We wszystko sam wgląda, przebiega kraj cały : osobliwsze to zjawienie, kiedy panujący gorliwie poszukuje niesprawiedli-

wości w imieniu jego dopełnianéj, zamiast co inni upominają się o ubliżenie monarszéj powadze lub władzy. Ten prawodawca wiedział że ustanawia się trwała potęga, dobrym zarządem silna, przez szanowane w narodzie przepisy; inaczéj źle spojoną budowę, lada burza obala. Kiedy w Chęcinach Łokietek sejmował, pod koniec rozejmu w pogotowiu stanęło rycerstwo na nieprzyjaciół, szlachta polska na obradach zasiadała publicznych, a piersiami swémi kraj zasłaniała. Znowu król Władysław przypasał miecz groźny, ostrze żelaza tórowało mu drogę do poskromienia Krzyżaków ; był przekonany że prawności z tymi bezbożnikami tylko z orężem w ręku można dochodzić. Korzystali Krzyżacy z czasu, jak mogli największe zebrali siły, aby się przy zaborach utrzymać. Podstępy i zamachy robili na życie królewicza Kazimierza; dla przerażenia palili miasta, wyrządzali gwałty, nie przepuszczali ani kościołom, ani duchownym.

Pragnie Łokietek usposobić do rządów młodego królewicza; ruszył ze starostwa generalnego wojewodę poznańskiego Wincentego z Szamotuł, sprawowanie jego nie było najlepsze; oddając z władzą zupełną królewiczowi xięstwo wielkopolskie, przestrogi ojcowskiémi zachęcał do najłaskawszego z poddanymi postępowania; upominał zwłaszcza syna, aby najmocniéj dozierał sprawiedliwości. Pan przemożny Wincenty z Szamotuł chce się pomścić za swą mniemaną krzywdę , udaje się do Malborga, do mistrza Krzyżaków, oświadcza, że do zdobycia Wielkopolski dopomoże, nawet samego Kazi-

mierza obiecuje w ręce Krzyżaków oddać. Nakłonić ich nie było trudno, aby zgromadzone wojsko ruszyło najspieszniéj za Wisłę; przebywszy rzékę pod Toruniem pokazali się Teutony tak niespodzianie pod Inowrocławiem i Brześciem, że gdyby się nie była postrzegła straż czujna, zajęliby byli obiedwie twierdze. Twierdz tych nie chcieli oblegać; parę set ludzi straciwszy, dążyli do Wielkopolski; Słupce zdobyli i spalili, ruszyli ku Pyzdrom, gdzie uwiadomieni przez szpiegów, o pobycie tam królewicza, opanowali to miasto. Szamotulski nie ucieszył się Kazimierzowém pojmaniem, gdyż się królewicz ucieczką ratował. Nie zdobywszy twierdzy, pożogę roznieśli w mieście we wszystkich domach, nawet i kościołach. Po obu stronach Warty za Szamotulskiego przewodnictwem, rozpostarli Krzyżacy swe łupieztwa, i z wielką zdobyczą cofnęli się za Wisłę. Niebawem druga ich wyprawa obejmowała większe daleko siły zbrojne; rycerze zakonni zgromadzili się z Pomorza, z ziemi Prusów, jako téż chełmińskiéj i michałowskiéj ze swymi komandorami. Przybyły znaczne posiłki z nad Renu, i z innych części Niemiec; hufce rycerzy mieczowych z Inflant powiększyły się liczną jazdą i piechotą, przez Szamotulskiego zebraną. Potężne kilkadziesięciotysiączne wojsko, znowu przeszło Wisłę pod Toruniem, w pochodzie rozboje popełniało, wszelkie zadawało ciosy; jak tatarskie hordy nie przepuszczali ci bezbożni chrześcianie, nawet świątnicom pańskim, rozszarpali w katedrze Gnieznieńskiéj sprzęty kościelne.

Na pierwszy odgłos wtargnienia do Polski Krzyża-

ków, zebrał król z pośpiechem, ile mógł wojska z Sandomierza, Krakowa, i w Wielkopolsce z miejsc nie zesromoconych buntem Wincentego z Szamotuł. Widział monarcha polski, o ile nieprzyjacielskie siły przewyższały jego wojenne zasoby, na porządną bitwę nie chciał się narażać, ale od Łęczycy uganiał się za nimi, szarpał ich z zasadzek, niespodzianémi napadami im dokuczał, skoro się po temu wydarzyła sposobność.

W Sieradzu przeor Dominikański wyszedł i prosił wodza Hermana komandora Elbińskiego, z którym miał dawną znajomość i zaklinał go na miłosierdzie chrześciańskie i współzakonne związki, aby klasztór w pokoju zostawił i będących tam niewinnych ludzi, nie pozbawiał życia i majątku. Komandor z urąganiem powiedział : « Nie rozumiem po polsku. » Rzucił się na klasztór, zrabował srebra, kosztowności wszelkie i drogie sprzęty, z którémi się schronili z okolic strwożeni mieszkańcy. Kościół zapalony zgorzał zupełnie, dla okazania zdaje się bezcześci, duchownych odarł z kapic, a koszule czeladzi pozdzierał. « Uchylając się » od podobnych klęsk ziemianie mieszkający w okoli» cach jeziora Zaniemyśla, ukopali wał na siedm mil » długi z głębokim rowem, poczynając go od Zwolny » i Kępy aż do Głuszyna, w który napuściwszy z jeziór » i błot przyległych wody, rozumieli się być bespie» cznemi od nieprzyjaciela. Szlachta, wieśniactwo, i » kto tylko miał jaki majątek w sprzętach i dobytku, » cisnął się za ten przekop, dla ocalenia fortuny i osób » własnych. Uwiadomiony o tym składzie nieprzyjaciel,

» wysłał tam trzy tysiące jazdy; lecz i nasi ostrzeżeni
» od chłopstwa o ich ciągnieniu, posłali do króla,
» który już wszedł do Kujaw, prosząc o pomoc. Wy-
» prawiony marszałek dworski z kilkąset nadwornej
» milicyi, znalazł gotowe do obrony obywatelstwo
» z przybranym gminem a z nim wespół wyszedłszy
» za okop, tak potężnie przyjął Niemców, że z nich
» mało co z pogromu uszło... Na tém bojowisku,
» znajdowano liczne koście, świadeczne klęski nieprzy-
» jacielskiéj. Lecz i na innych miejscach rozgramiały
» królewskie podjazdy, rozbiegłych po łupieztwie
» Niemców tym śmieléj, że król był niedaleko z obo-
» zem. » (Nuruszewicz.)

Powstał przeciw ojczyznie własnéj, kiedy Kazimierz został rządzcą Wielkopolski, Wincenty z Szamotuł, (o zbrodnio najhaniebniejsza!) Krzyżakom wielkie oddawał usługi; dopomagał zdrajca najgorliwiéj przeciw rodakom własnym; zawiść, zuchwałość, zemsta, nieuszanowanie, do tego sromotnego przywiodły go postępku. Sam tylko rozbój Krzyżacy mają na myśli, polityką ich aby do ostateczności Polskę doprowadzić, a samym się umocnić. Patrzał z boleścią Łokietek na okropne pustoszenie swéj ziemi, ustawne utarczki coraz większe zrządzały szkódy, a nieprzyjaciela nie przemagały wcale; pragnie król bitwy stanowczéj, lecz go trapi zbrojnéj siły nierówność. Przedsiębierze posłać do Szamotulskiego tajemnie, na którego radzie Krzyżacy wielce polegali, z wystawieniem klęsk jego narodu, że się nie godzi Polakowi Niemcom dopomagać; dodał obietnicę puszczenia w niepamięć przewinień, i byle tylko

nieprzyjaciół odstąpił, jako do łaski królewskiéj przywróconym zostanie. Zadrżało w Wincentym serce, bo gryzło go sumienie; skoro Wincenty z Szamotuł żal swój okazał za przeniewierstwo dla ojczyzny, i ku jéj obronie chęci najlepsze, zdobywa się Łokietek na wszelkie obroty wojenne, aby do bitwy zmusić.

Nakoniec stanie się zadosyć gorącemu życzeniu, szykuje król pod Płowcami swe wojsko, hufce objeżdża, zachęca do wytrwałości, przemawia: «Zważcie rycerze moi z kim macie stanąć do boju; Krzyżacy nasze piękne krainy posiedli, przemożni chytrością wydarli Baltyku pobrzeża, trzymają dolną Wisłę, utrudzają spław tą rzéką i przewóz lądem, odgrażają się, iż na tém nie dosyć, chcą zdobyć co nasza moc trzyma. A jakiémi to sposoby korzyści odnoszą? Nie stawiają się jak mężnym przystoi, ale podchodzą zdradziecko. Nic u nich nie znaczy ludzkość, religia, chcą okrucieństwy, zniszczeniem zupełném zatrzeć pamięć od przodków naszych doznanych dobrodziejstw. Obejrzyjcie się na wszystkie strony, ogień obraca w popioły grody zamożne, wije się dym, ale nie z domowéj strzechy, z gruzów, z pogorzelisk wznoszą się kłęby te dymu. Na zwaliskach pokonanego poganizmu, zakonni rycerze stawiać mieli zbawiciela ołtarze, a oni sami łupią kościoły, kapłanów mordują, poświęcające swą czystość dla chwały Najwyższego dziewice hańbią okropnie. Drapieżność ich rozpościera się po ziemi polskiéj, w nienawiści u nich krew nasza, bo widok Polaka jest dla nich wyrzutem. Naród nasz stary hoduje się tu w swojém gnieździe, oni są tylko przyby-

sze, tu nasza odwieczna siedziba, oni chcą posiéść nasze żyzne zagony, wygnać nas z ziemi dla nas świętéj, ojczyzny pozbawić. Mordować, rabować jest igraszką zakonu, dumą się unoszą Krzyżacy nad zabory swémi, zbogacili się swémi łupieztwami u nas; takiémi to dostatki sprosnéj dogadzają rośpuście; u nich i klątwa papieża jest niczem. Nie dopuszczajmy krzywd oburzających, póki tchu starczy, nie dopuszczajmy zagłady polskiego imienia, to sławne i zacne imie niech nieskończenie będzie wrogów postrachem. Im nieprawość, rozbój, obraza rzeczy najsprawiedliwszych przewodniczy, my się bronimy od napaści, zaborów, bezprawia, gwałtów szkaradnych; co naszego chcemy zachować. Wionie Wszechmocnego łaska na dobrą sprawę, Bóg zawsze w przymierzu przeciw przewrotnym, i zastępy ich rozbije. Niech się nie przechwalają, że pogaństwo pragną nawracać, wszak to głos chrześcian na nich pomsty wzywa. Jęczą w okowach bracia nasi, wyswobodzić się z niedoli potrzeba, jakże wszystko po temu, abyśmy się dzielnie stawili! Postrzegam jaką pałacie żądzą; wytrwałość i miłość ojczyzny, to nasze hasło: przy jedności braterskiéj, rozwiniem chorągiew zwycięztwa, czeka nas ucisk, ohyda, albo szczęście domowe, chwała narodu, i ojczyzny zbawienie, okażmy co może odwaga z poświęceniem dla kraju.

Wrzeli Polacy, aby już wroga pokonać, pod tak dostojnym wodzem wszystko do bitwy ochoczość wzbudza. Chce monarcha, aby syn Kazimierz od potyczki się usunął, gdyż w przygodzie jego śmierci na polu

sławy, niech naród w królewiczu znajdzie obrońcę i mściciela. Pomimo zapału swego, posłusznym się okazuje Kazimierz dla woli ojcowskiéj. Wielki Komandor Otton z częścią wojska poszedł Brześć zająć; znaczniejsza liczba Teutonów zbliżyła się ku Płowcom, i tam obóz na noc rozłożyła. Piękne równiny, dogodne dla wojennych obrotów, przytém rozdzielone wojsko nieprzyjacielskie, skłoniły Łokietka, żeby nie odciągać więcéj spotkania ostatecznego.

O wschodzie słońca 27 września 1331 przystępuje król pod obóz nieprzyjacielski; mgła nieprzejrzysta boju zaraz nie dozwala rozpocząć; słychać z obu stron krzyk żołnierski szczęk oręża, rżenie koni, trąby i kotły, ale o podal nikt się nie widzi. Za mgły ustąpieniem, ukazały się oba wojska, grożące sobie na wzajem; sam król przebiega szeregi, baczy gdzie jakich posiłków potrzeba. Potykają się obustronne roty, rycerze zakonni, w jeden hufiec ściśnięci, są nierozerwani, jak o mur uderzają Polacy, przystępują bez przestanku; im więcéj Polaków pada, tém mocniéj zemsty łakną, przewyższająca Krzyżaków siła, nie wzbudza postrachu. Wincenty z Szamotuł obrusza się na Niemców zapędy, ojczyzna ujmuje swym głosem, wraca on do uczuć powinnych. Zdradliwe, ustawne podszepty niemieckie, sprowadziły oburzenie; krzyknął na swoich: « Dość już usług dla Niemców, krwi polskiéj przelewać nie możemy! » uderza Wincenty na Krzyżaków.

Najdzielniéj król polski swém wojskiem przywodzi, niewstrzymany w zapędzie, jakby piérwotną odzyskał młodość, mieczem godzi śmiertelnie, złamane szyki

nieprzyjacielskie pierzchają, biją Polacy, przeważne zwycięztwo gromi Krzyżaków. W tém od Brześcia przeciwników hufce przybywają; nieustraszony Łokietek, zdaje się że dopiéro poczyna bitwę, rzuca się na świéże wojsko, naciera niezmordowanie, wszędzie rzeź okropna, bój trwa do ciemnéj nocy, król ciągle razi, nakoniec przemaga zupełnie. Wyparty jest nieprzyjaciel, dwóch Konturów zabitych, mnogość zginęła żołnierstwa. Dnia tego pod Płowcami 40,000 Niemców pokonano, a 20,000 padło bez życia, i Polaków nie mało uległo śmierci chwalebnéj.

Jeździł Władysław Łokietek po bojowisku, bolał nad poległymi, w których duch pozostał, pragnie ich ratować : spostrzega że leży na ziemi rycerz imieniem Saryusz, od spis okrutnie skłuty, i wnętrze swe wciskający, król utyskuje nad jego cierpieniem, i powiada: « Jaką on mękę ponosi ! » Słów tych dosłyszał ranami okryty, i odrzekł : « Większa daléko męka, mieć złego sąsiada. » Zajął się król troskliwie Saryuszem, kazał zanieść do namiotu, gdzie téż został wyleczony, i nie raz jeszcze bił złego sąsiada. — Przebaczył król jak przyrzekł Wincentemu z Szamotuł jego przeniewierstwo; przez rodaków zaś uważany zawsze jak zdrajca, pogardzany z rąk ich zginął. Porywczość to była zbyteczna, wprawdzie wykroczył sromotnie, lecz jednakże dowiódł usługą swoją, że kraj kochał, szanował. Król czeski z obawy, aby Łokietek nie przemógł Krzyżaków ostatecznie, wchodzi do Polski i Poznań oblega; zwycięzca Teutonów spieszy i tego poskromić najęzdcę, który jest wszędzie ścigany : po doznanéj porażce Jan

czeski odstępuje od zamiaru swego i Poznań porzuca. Dozwolił mu ujść Łokietek, bo zima nadchodząca od pogoni wstrzymywała; przytém chciał dać wypoczynek rycerstwu, i rozpuścił je od służby.

Karol, król węgierski, również i Jan, król czeski, starali się pojednać Łokietka z Krzyżakami, ale tym nie chciało się z Pomorza ustąpić, sypali pieniędzmi na zaciąg żołnierzy z Niemiec, a zebrawszy moc wielką, zapragnęli nowych zaborów przez wojowanie Kujaw. Ani klęska pod Płowcami, ani bulla papiezka, ani węgierskie i czeskie negocyacye nie nakłoniły Krzyżaków do zwrotu Pomorza. Tego wszystkiego król polski nie przewidział; wojsko rozpuszczone musiał dopiéro powoływać, rycerze zakonni na zimę nie uważali; Brześć Kujawski zdobywali przez trzy miesiące. Po kilkokrotnych wytrzymanych szturmach, głód zwyciężył, musieli się oblężeńcy poddać. Inowrocław także przeciwnego doznał losu, i w téj twierdzy Krzyżacy osadzili swą załogę.

Czychali tylko Krzyżacy na nowe grabieże, Kazimierz, synowiec królewski, przed nimi 1332 r. w Gniewkowie się zawarł: miasto mają oblegać, nie czuje się xiążę kujawski dość silnym do odporu, zachęca mieszkańców, aby uniknąć ogniem poddania się nienawistnemu zakonowi. Nieszczęśliwi, nie mogąc wystarczyć obronie, pożar sami najgorliwiéj wzniecają, okropne widowisko! płoną domy, płoną kościoły, ogarniają wszędzie płomienie, ta rozpacz na osobiste widoki bezwzględna, tę jedynie dozwoloną pociechę Polakom przynosi: «Wrogi tylko zgliszcza posiędą!» W oczach

Niemców pożoga się wykonywała, xiążę kujawski ze szlachtą będącą w Gniewkowie, i wyprowadzonym ludem przybył do Łokietka, który ile podobna dla wszystkich obmyślał przytułek. Tak to panowanie prawe, i przemoc spychały się kolejno. — Szczęśliwie się bronił Wojciech, wojewoda brzeski, na zamku Pakość, i poraził Krzyżaków napastujących. Czekał na żniwa król polski, aby chléba nie zabrakło, i z Węgier na pomoc od zięcia, dla pewniejszéj znowu z Teutonami rozprawy. Gdy czas był po temu, pociągnął król przez Mazowsze do chełmińskiéj ziemi, sidła krzyżackie nie zdołały ująć blasku polskiemu narodowi, Niemcy unikali porządnego spotkania wszelkiémi sposoby, król usiłował zmusić ich do bitwy, niszcząc posiadłości na około; gorzały włości liczne, utyskiwał on téż nad tak smutną koniecznością. Widział wszelkie szkody, wielki mistrz potyczki żądał; komandorowie pamiętni pod Płowcami przegranéj, tego nie dopuścili. Uradzono do króla polskiego udać się o pokój, przyrzekając zwrot Pomorza, za porozumieniem się wspólném; szukali zawsze zwłoki Krzyżacy, kiedy nie spodziewali się dla siebie pomyślnych wypadków, jeżeli ich zmusiły okoliczności, do powolności pozornéj, chwytali każdą sposobność, aby się uchylić od strat im grożących, i swą rozpościerać władzę. Ciężko nie raz Polacy przypłacali Teutonów obłudę, sami otwarci, pełni wzniosłych uczuć, przez łatwowierność narażali się na postępowanie zdradliwe. Przyzwolił, król na pokój żądany; zamiarem jego było Szlązaków ukrócić.

Głos powszechny powstawał przeciw zakonowi teu-

tońskiemu, bo kiedy Tatarzy i poganie inni uciskali i grozili Europie, na swe niepomny ustawy, zakon ten zamiast pogańskiéj prawowierną krew przelewał. — Nieustające xiążąt szląskich niezgody Czechom Szląsk oddały w ręce, ten ich postępek był bez godności, sromotny. Ruszył do Szląska Łokietek, aby się dopomnieć o znieważenie praw mu należnych. Zdobywał twierdze, zamek i miasto Kościeniec zajęte przez Czechów Polsce zwrócił. W téj wyprawie królewicz Kazimierz, męztwa i rozwagi nadzwyczajnéj dał dowody.

Ostatnia to była walka tego króla, gdy do Krakowa zmierzał: « Wysypali się naprzeciw wracającemu kró» lowi mieszczanie i co było w mieście pod ów czas » narodu. Szedł magistrat miasta, burmistrz z ray» cami, szedł wóyt z ławnikami, wystąpiły za niemi ce» chy z chorągwiami, i bractwa kościelne, i prałaci » z niższem duchowieństwem z krzyżami, i ludu obo» iey płci co nie miara, i starcy i matki swoie dzieci » prowadziły, i cudzoziemcy tego widoku ciekawi, i » żydzi nieśli dziesięcioro bożego przykazania.... Król » starzec, otoczony rycerstwem, iechał konno. Opodal » od miasta przyięty okrzykami radości, długą tą pro» cessyą poprzedzony, wśród błogosławieństwa wiechał » do stolicy. » (Lelewel.) — Doznał jeszcze Łokietek dla dobrego monarchy największéj roskoszy: te okrzyki serdeczne, radosne, oznaczały cześć i miłość narodu; słodko mu było widzieć jak jest kochany. Wkrótce potém wielki płacz wszego ludu, żałość wynurzał nad zgonem Łokietka. Straciła Polska w nim króla, który

się poświęcał na wszelkie trudy; w obozach osiwiał, przygody znosił wytrwale, okazała się przewaga jego potęgi, zbawcą był drogiéj Ojczyzny. Umarł bogobojnie Łokietek 1333 r. opatrzony sakramentami, z sercem Polsce poświęconém. Polecał on na panującego syna swego Kazimierza, i w ostatniéj chwili przestróg nie szczędził, aby się Kazimierz niczem nie dał odwieść od wojny z Krzyżakami, gdyż oni byli jedyną zaporą do wyniesienia Polski na stanowisko znakomite, nieodparte żadną mocą. Zostawił kraj choć nie bardzo zaopatrzony, ale zaświtało jego szczęście, i zaczęły się wzmagać porządek, swoboda.

Ziemia w Polsce ręki tylko oczekuje pracowitéj, a zaraz wdzięczność swą okaże, wypłacając się hojnie; przyrodzenie szczodre, na żyznych niwach mieszkańców jéj chlebem darzy, nie wyczerpanie w kopalniach soli dostarcza; tak błogie skarby aby zachować, i żelazem dla obrony zaopatrzyło. Zbrodniczémi sposoby chciwość następowała zawsze, aby posieść Polski kraje; lecz Polak oddycha uczuciem wiodącém do wszelkich poświęceń. Nie ma dość okropnéj męczarni, jakąby nie dochodził krzywd zaborczych, przejęty jest miłością ziemi rodzinnéj, polskiéj ziemi kochanéj, gdzieindziéj największe nie zastąpią dostatki. Niepodległość droższa Polakowi nad wszystko, dla niéj z ludu rolniczego ukształciły się wojenne plemiona, do Polaka miary Ojczyzna tylko przystaje; utrzymuje on w poszanowaniu święty narodowości ogień. Ważne wypadki następują po sobie, Łokietek za swego panowania, zaprowadził bezpieczeństwo w kraju, zaradził

klęskom, ustanowił prawa, powściągnął od nadużycia, uświęcił narodowość. Niezmordowany, nieustannie dążył, aby starczyć swoim zamiarom, godność i szczęście narodu zabezpieczyć. Błogie to rządy, gdzie monarchę, zajmują myśli podobne. Zwątlona władza monarchiczna nabierała wzrostu, stósunki uciskające uległy zmianie dążącéj do swobodnego ukształcenia, prawa dobre obfite są w płodne korzyści, i oświatę o wieki naprzód posuwają.

Miasta włoskie rozpoczęły handlowe związki, zaprowadzając rząd oparty na równości i swobodach, otrząsły się z uległości względem dumnych i okrutnych panów. Mieszkańcy ujrzeli własność swą zabespieczoną, nastąpiło zamiłowanie i zachęcenie do nauk, sztuk pięknych i przemysłu. Rozeszły się z Włoch po świecie zbawienne instytucye oświaty, wolność usiłująca wprowadzić nieuległe i szanowne gminy, otwartą ukazała drogę do zaszczytów i bogactw. Tam wszelka osiadła zamożność, tam cokolwiek unosi, wzbudzało podziwienie. Kiedy Włochy zaczęły oddychać nowém życiem, w krajach przyległych Baltykowi, zamieszkanych przez ludy prawie dzikie, nie mające wyobrażenia oświaty, grasujące po morzu jak rozbójniki, zmusiły do utworzenia ligi odpornéj. Hamburg i Lubeka w pośrodku XIII stulecia utworzyły ligę anzeatycką, przeciw korsarzom; wkrótce połączyły się miasta z nad Baltyku aż po Ren, i polskie miasta Krakow i Gdańsk przyłączyły się dla zabespieczenia handlu swego. Liga anzeatycka takiéj doszła potęgi, że monarchowie do związku jéj chcieli należeć. Zu-

pełnie Polska była przeciwna feudalnemu zarodowi, duch jéj społeczny pociągał ku instytucyom wolności, zamieniającéj się częstokroć w anarchią przez nadużycia; ulegała raczéj Polska systematowi allodyalnemu. Feudalność obowiązuje osobiście, wymaga uległości nieograniczonéj, każe jarzmo dźwigać: allodyalność broni, uznaje godność człowieka, gdzie systemat feudalny wtargnął, wypowiedział rozdział na zabój, wszystkiemu co swobody oznacza.

Roszczenie prawa przez cesarzów niemieckich do zarządu nad światem, poruszyło wszelkie feudalne sprężyny, wysilali się téż dla rozdrobnienia i pochłonienia Polski jéj nieprzyjaciele. Prawem lenności upoważniali cesarze Teutonów do łupiezkich zaborów; nie ustawali i Brandeburgi i królowie czescy w przedsięwzięciu pokonania polskiego narodu, nawet ostatni frymarczyli z Krzyżakami o zajęte posiadłości.— Zaraza ta rozciągnęła się i do pochodzących od Piasta xiążąt na Szląsku i na Mazowszu, szlachetny ród xiążęcy nie wstrzymał ich od hołdu dla obcych. Przemoc groziła zatratą krajów polskich podciągniętych pod cudzoziemską uległość, trzeba było pokonywać zamysł piekielny wynarodowienia.

Odosobnienie arystokracyi burzyło władzę prawą, kraj wystawiało na rozróżnienia; energia Łokietka powściągnęła nieszczęścia, zaprowadziła wszech stanów udział do urządzeń. Przejęta arystokracya również narodowém uczuciem, wpisała się w poczet obywateli, nie było już oporu w stanowieniu praw; naród zaczął błogo oddychać; sejm dostąpił władzy prawodawczéj.

—Nie naruszył jednak prawodawca chęciński niemieckiego prawa, rozgałęzionego po kraju; wiele państw na Zachodzie ujętych w karby feudalizmu stękało pod jarzmem, przesiedlające się z Niemiec gminy do Polski, były wyzwolone. Upokarzającemu ludzkość feudalizmowi nie dali się Polacy zagnieździć, dla tego może przybywali do nich tak chętnie cudzoziemcy. Ludność niemiecka osiadająca zyskiwała zaprowadzenie praw swoich, one zachwiały prawo polskie, to jest ziemskie; rozszérzyło się prawo przychodnie i na krajowców. Pod zasłoną własnych praw Niemcy wciskali wpływ obcy, język, zwyczaje, inne sądy; nie ustawał u nich pociąg do kraju rodowitego, przez utrzymywanie stósunków, zachowywali zależność odwołując się do wyroków w kraju polskim zapadłych, z apelacyą do Magdeburga, Halli i Lubeki. Do takiéj powolności dla obcych, zmuszała potrzeba zaludniania miejsc spustoszałych, ogołoconych z mieszkańców przez napady.

Zdaje się że opatrzność nie opiekuje się ludźmi nie strzegącymi roztropności przezornéj; od chwili powziętéj myśli zbawienia kraju, założywszy Łokietek podstawę prawodastwa, przytém z męztwem niezachwianém krwawe zwodząc boje, upadającą ojczyznę uratował. Najmocniéj pragnął od złych zabespieczyć sąsiadów, zaszczepić uczucie osobistéj godności, zamęt na drogę porządku sprostować. Burzliwe, niedoli pełne wytrzymał czasy, trudności przełamał, godnie doprowadził Polskę do nowego życia, jemu była winna zbawienie swoje. Rozproszone części spoił braterstwa

węzłem, w głębi serc utwierdził miłość ojczyzny, chwały, wysokie jego pomysły oparte były na godności narodowéj, usiłował do niéj pomyślność powszechną przyłączyć. Instytucye za Łokietka panowania, uświęcające sprawiedliwości zasady, wszystkie te pomniki mądrych urządzeń tak były znamienite, że i późniejsze wieki, nie skąpiły dla nich podziwienia.

ROZDZIAŁ XXVI.

KAZIMIERZ WIELKI, 1333.

Rząd pomyślny Kazimierza. — Koronacya Kazimierza i Anny Aldony w Krakowie. — Jaszko z Mielsztyna. — Rozbojom Kazimierz radzi. — Dom Luxemburski Szląsk obejmuje. — Jan czeski zrzeka się Mazowsza i prawa mniemanego do korony polskiéj po Wacławach. — Krzyżacy pomnażają swą władzę przez zabory. — Na Mazowszu i Szląsku xiążęta hołdują Czechom. — Kazimierz niepomny woli ojcowskiéj, Krzyżakom oddaje Pomorze. — Sejm nie przyzwala na stratę Pomorza. — Delegacya do papieża Benedykta XII od Kazimierza. — Komisya wyznaczona od papieża. — Założenie Warszawy. — Napad Litwinów na Mazowsze. — Szlachta z własnego popędu oręż porywa. — Śmierć Anny Aldony. — Córki Kazimierza po zmarłéj żonie pozostałe. — Sejm w Krakowie dla narady o następcy. — Jako siostrzeniec królewski, Ludwik węgierski następcą mianowany. — Zjeżdża Kazimierz do Wyszohrodu. — Początek Paktów Konwentów. — Bolesław syn Trojdena i Maryi. — Lwów przyjmuje za pana króla Kazimierza, który wciela Ruś Czérwoną do Polski. — Żeni się Kazimierz z Adelaidą, córką landgrafa heskiego. — Złe pożycie. — Dwór na Żarnowcu. — Adelaida wyjeżdża do Hessyi, tam umiéra. — Rokiczana. — Esterka. — Karobert, król węgierski, umiéra. — Pokój kaliski z Krzyżakami. — Kazimierz odzyskuje Wschowę. — Katedra i dyecezya wrocławska, utrzymane pod zwiérzchnictwem arcybiskupa gnieźnieńskiego. — Łączy król polski swą córkę Elżbietę z Bogusławem pomorskim. — Król czeski ciemięży na Szląsku xiążąt Polsce hołdujących. — Jan czeski i Kazimierz wojują. — Papież Klemens VI zachęca do zgody. — Karol margrabia morawski w Rentzu ogłoszony cesarzem. — Ginie Jan luxemburski pod Kressy. —

Kopalnie srebra, cyny i olowiu w Olkuszu.—Chrześciaństwo bałwochwalcze skruszyło przesądy. — Przez różne zwyczaje, prawa i urządzenia przechodziła Polska. — Pieśń Boga Rodzica najpierwszém jest w Polsce ogłoszoném prawem. — Łacina ułatwia w Europie stósunki z Zachodem. — Zwołuje Kazimierz sejm do Wiślicy, i Statut swój tam wydaje.—Bulla złota Karola IV. — Ostateczny trybunał w Krakowie. — Układy z synami Gedymina. — Biskup Bodzanta. — Baryczka, wikary katedry krakowskiéj. —Litwini zdobywają miasta.—Za zabójstwo brata Andrzeja, zachodzi król Ludwik do Neapolu, za swym powrotem do Węgier, pospiesza połączyć się z Kazimierzem, i wspólnie zwyciężają. — Związek konfederacyi szlachty wielkopolskiéj. — Posyła Kazimierz do Rzymu o rozgrzeszenie za śmierć Baryczki, o inne téż doprasza się łaski. — Król powściąga Tatarów.— Król Ludwik, owdowiawszy, zaślubia Elżbietę, córkę Stefana z Bośnii. — Ziemowit Mazowsza zostaje panem. — Wołoszczyzna dawna Dacya. — Dragosz. — Mołdawia. — Synowie Bożoroda: Stefan i Piotr. — Las Płoniny. — Powietrze morowe. — Krzyżacy niszczą Litwę. — Wszędzie głód; Kazimierz ma zboża pełne spichlerze. — Ruch pługowy i orężny. — Rzemiosła. — Zaślubiny Elżbiety, Kazimierza W. wnuczki z Karolem IV, cesarzem niemieckim. — Akademia krakowska we wsi Bawoł. — Mennica w Krakowie. — Żeni się Kazimierz po raz trzeci z Jadwigą, xiężniczką głogowską. —Gedymin zabity przy zdobywaniu Frydburga. — Olgierd i Kiejstut. — Geor. — Lubard. — Oleszko. — Alexander. — Przymierze z Gedymina synami. — Król polski zaprowadza swobody na Rusi. — W lasach przedborskich, na łowach, spada Kazimierz z konia; umarł w Krakowie. — Instytucye dobroczynne syna Łokietka. — Polskę murowaną zostawia. — Korzyści towarzyskie wypływają od będącego u stéru. — Przezorność niezawsze zapobiega złym wypadkom — Polska na ciosy narażona okropne.

Objął Kazimierz panowanie po ojcu Władysławie Łokietku, który sławę jego przygotował; za rządów Kazimierza W. zakwitło państwo, dolą pomyślniejszą mieszkańców. Wobec posłów Karoberta, króla węgierskiego, obowiązanego pomagać przeciw nieprzyjaciołom Polski, odbyła się 1335 r. koronacya Kazimierza i Anny Aldony w Krakowie. Nie chciała matka Kazimierza Jadwiga, ażeby synowa za jéj życia tego dostąpiła zaszczytu; lecz dała się królowi uprosić, i

osiadła potém w starym Sandeczu pośród Franciszkanek, gdzie resztę życia spędziła. Poradnikiem był króla młodego Jaśko z Mielsztyna; starał go się przekonać, że naród obdarzy szczęściem, zachowując się w pokoju, unikając wojny ile podobna. Król zaradzał najspiesznićj ponawiającym się rozbojom : łotry mniemali, że młodość następcy Łokietka dozwoli im łupieztw, ale przed zwiérzchnią władzą nie uszły im bezkarnie. Największych kar nie szczędzono, nawet i szubienicy, aby zagrodzić rabunkom, bez względu na pochodzących i z szlacheckiego rodu.

Pisze kronika, że 23 kwietnia 1333 r. « spadł » śnieg który przez pięć dni trwał, a wszakże zbożu » nic nie zaszkodził, i owszem tego roku była wielka » żywność, i urodzaj bardzo dobry. Ale drugiego nie » tak : albowiem szarańcza wszystko ziadła, tak jéj » było wiele, że słońce lecąc zasłaniały : a gdy na » ziemię padły, tedy się kopyta końskie w nich za- » krywały. »

Ustępuje Kazimierz Szląska na rzecz domu Luxemburskiego, władnącego już w Czechach, dla otrzymania od króla Jana czeskiego zrzeczenia się Mazowsza i mniemanego prawa po dwóch Wacławach do korony polskiéj. Przez ugodę chciał sobie Jan czeski Szląsk zapewnić, wyłudzony jeszcze piérwéj od xiążąt szląskich niezgodnych i znikczemniałych ; wiedział bowiem chytry monarcha, że bez królów polskich zezwolenia, jako panów i zwiérzchników, Szląsk posiadał nieprawnie. Nie poprzestawali Krzyżacy na ziemi chełmińskiéj, objętéj przez nich z obowiązkiem zwrotu

za Prusów nawróceniem; wydarli jeszcze ziemię michałowską, potém Pomorze, znowuż Dobrzyń i Kujawy. Jako Niemcy nie uważali królów polskich za swych panów, mniéj dbali o nawracanie pogaństwa, zwiększaniem wojska obcego, rozprzestrzeniali władzę swą przez zabory. Tę zamożną krainę polską poniewierali na wszelkie sposoby; utworzyli stan w stanie, koniecznie zmierzali aby do upadku doprowadzić naród. Rozciągnęła się ta zaraza i na Mazowszu; tameczni xiążęta wraz z szląskimi hołdowali Czechom, dla nich wymówili należne Polsce posłuszeństwo. Niesforność wewnętrzna, przemoc możniejszych kraj rozdzielały; twierdz i miast warownych w Polsce prawie nie było. Skarbu niedostatek, rozboje po drogach, litewskie i Tatarów najazdy rządy Kazimierza utrudzały; chciał on wzmocnić i zabespieczyć swe państwo, sądził że jedynie przy pokoju doprowadzi je do porządku.

W niczem Krzyżacy nie dotrzymywali sojuszów; zaufał Kazimierz zbytecznie pośrednictwu królów czeskiego i węgierskiego, którzy 1335 roku, na zjeździe w Wyszohorodzie na Węgrzech, zawarli ugodę z Teutonami na szkodę Polaków. Zostały przysądzone królowi polskiemu Kujawy, Dobrzyń i 10,000 złotych; Krzyżakom Pomorze i zamek Nieszawa z oboma brzegami Wisły dla żeglugi. Zezwalając Kazimierz na taki układ, nie poszedł za wolą ojcowską, upominań jego był niepamiętny, aby nie ustawał z Krzyżakami w wojnie, iż należało mu strzedz pomorskiéj ziemi, jako własnéj, ojczystéj. Chciwy zakon teutoński zatrzymywał Kujawy i Dobrzyń, póki król polski wraz z senato-

rami nie stwierdzą osobną przysięgą zrzeczenia się Pomorza na wieczne czasy. Zebrany sejm, powołany do tego, nie przyzwalał na odstąpienie Pomorza; oburzyła się szlachta; na sejmie żądano, jak nakazywała godność, żeby jeźli nie może być inaczéj, mieczem się rozprawić. — Duch niezgody w krajach polskich, przez postronnych władców podniecany wypoczynku nie dawał; osłabieniem Polski wzmagali oni swoją potęgę, przez odrywanie części kraju po różnych stronach, do czego zmierzali nieustannie.

Wysłana została do papieża Benedykta XII delegacya od Kazimierza z zażaleniem na postępek zakonu: zachody Krzyżaków od Litwy nakłoniły ich że pośrednictwo papiezkie jakiś odniosło skutek; zawarli pokój, raczéj z Polską przymierze czasowe, w zakład którego Brześć oddali. Wyznaczył papież komisyą, złożoną z dwóch kardynałów, mających moc zupełną rozstrzygnienia sporów: miejsce zjazdu 1336 r. było w Warszawie.

Zastawiał się mistrz zakonu interdyktem cesarskim, że mu bez cesarskiéj wiedzy, nic niewolno odstąpić; ufny w cesarskie poparcie, mniéj zważał na sąd papieski. Pełnomocnik Krzyżaków za sędziów nie uznawał delegatów apostolskich, i apelacyą do papieża założył. Delegowani ogłosili wyrokiem Krzyżaków nieposłuszeństwo, i pełnomocnikom królewskim kazali do sprawy przystąpić, podać na pismie skargę, takowéj dowieść świadkami. Dowody, ze stu kilkudziesiąt punktów złożone, obejmowały jakiémi przewrotnémi sposoby owe ziemie, starożytne dziedzictwo królów, i

narodu polskiego, zagrabili Krzyżacy, z wyrażeniem gwałtów i krzywd wyrządzanych swym nadawcom i dobrodziejom, od czasu swego do Polski przybycia. Po wysłuchaniu, zaprzysiężeniu i zapisaniu świadectw po różnych miejscach, wyznaczono znowu Warszawę, aby strony tam usłyszały wyrok ostateczny, ogłoszony 16 Wrześni a 1336 w kościele parafialnym Ś. Jana. Pisze Bielski: « Lecz komisarze papiezcy opowiadali się mieć » zupełną moc na to od papieża: y przetosz w kościele » Ś. Jana w Warszawie nakazali Krzyżakom, aby wró- » cili ziemię kujawską, dobrzyńską, pomorską, micha- » łowską Kazimierzowi, królowi polskiemu, y sto dzie- » wiećdziesiąt y pułpięta tysiąca grzywien za szkody » królowi odliczyli, a za nakład prawny tysiąc sześć set » grzywien: do tego żeby kościoły wszystkie spusto- » szone naprawiali, y co w nich wzieli wszystko po- » wracali: a to pod klątwami wielkiemi, które skazanie » ieszcze y dziś iest na piśmie. » Od zapadłego wyroku sądu apostolskiego Krzyżacy do głowy katolickiego kościoła, założyli apelacyą utrzymując się przy posesyi zaborów.

Założenie Warszawy oznaczają pod koniec XII stulecia, za czasów Kazimierza Sprawiedliwego, jakoby ten monarcha w okolicy tamecznéj był na polowaniu; gdy wypoczywał w chałupie pod strzechą, zamieszkanéj przez rodzinę ubogą, żona osadnika powiła dwoje bliźniąt, chłopców. Zdarzenie to chciał Kazimierz uwiecznić i oznaczyć dobrym uczynkiem. Trzymał do chrztu nowo narodzone dzieci, nazwał jedno War, drugie Sawa, a w miejscu ich urodzenia, kazał miasto

założyć. Taki jest początek miasta, zwanego dotąd przez lud *Warsawa*. Dzieje obeznały z Warszawą 1224 roku kiedy Konrad I, xiążę mazowiecki, rozporządzenia w niéj wydawał, nie była stolicą Mazowsza, bo xiążęta przebywali w Czersku, a najwięcéj w Płocku.

Litwini 1337 r. wpadli do Mazowsza, mieli się już pod Pułtuskiem przez Narew przeprawić, wtém szlachta mazowiecka przypada, uderza, bije z taką zapalczywością, iż nie wielu Litwinów zaguby ujść zdołało; porzucili łupy zabrane. Najeżdżana Polska oddawna z różnych stron, straty ponosiła ogromne; szlachta uważała państwo jako własność narodową, w takich przygodach pospieszała na ratunek, nie czekała rozkazu, objawiało się zamiłowanie rzeczy publicznéj, podające oręż w rękę z własnego popędu. Życie polityczne, kierowane wolą wiodącą do wielkich czynów, ruch nadaje chwalebny, skoro uczucia bez widoków osobistych utrzymują szlachetne i zbawienne zamysły.

Umarła Kazimierzowi 1339 r. żona Anna Aldona, Gedymina córka; zostawiła po sobie Elżbietę, połączoną 1335 r. z Janem bawarskim; gdy Elżbieta po nim owdowiała, weszła w związki małżeńskie 1344 r. z Bogusławem, xiążęciem pomorskim. Druga córka Kunegunda, zaślubioną została 1345 r. Ludwikowi bawarskiemu, zwanemu *Romanus*, że się w Rzymie urodził, synowi cesarza Ludwika. — Kazimierz, król polski nie mający syna, baczący na przyszłość, najmocniéj zajęty aby się Polsce dobrze działo, pragnął burzliwemu po sobie zagrodzić wybuchowi, złożył sejm

walny w Krakowie, z wszech stanów szlacheckich, i radził o następcy. Od założenia monarchii, Polska własnego rodu miała panujących, prócz chwilowego zajęcia tronu przez Wacława czeskiego; przerwa następstwa z krwi Piasta, ustalonego przez wieki, wstrząsła dynastyczne dziedzictwo. Piastów na Szląsku jako zniemczałych i pod hołd czeski oddanych, za niegodnych tronu polskiego uznano; xiążęta mazowieccy nie byli wolni od podobnego zarzutu. Mówiły sejmujące stany: korony polskiéj posieść nie może, kto się niechętnym dla niéj okazał. — Wniósł Kazimierz, ponieważ własnego nie ma potomka, ażeby Ludwik, królewicz węgierski, jego siostrzeniec, urodzony z Elżbiety królewny polskiéj, córki Łokietka a jego siostry, obrany był dziedzicem na królestwo polskie. Ludwik, królewicz węgierski, wnuk Łokietka, najpiękniejsze przytém okazujący przymioty, na swą stronę zdanie sejmu przechyla. Naznacza go Kazimierz, 1339 r. po sobie następcą, oświadcza oraz, jako sam uda się do Węgier, dla porozumienia się o szczegóły w przedmiocie tak ważnym.

Otoczony z kraju urzędnikami najdostojniejszymi, zjechał się król polski z siostrzeńcem królewiczem węgierskim Ludwikiem, w Wyszohrodzie w Węgrzech. Naprzeciw królowi polskiemu wyjechał Karobert, król węgierski, w towarzystwie panów duchownych i świeckich. — Po kilkudniowych umowach, uznał Kazimierz Ludwika swym następcą, w tym tylko przypadku, gdyby on pojąwszy żonę umarł, nie zostawiwszy syna. Przyjętémi i zaprzysiężonémi tak przez siebie

jak i ojca swego obowiązkami, Ludwik zaręczył i w imieniu swych potomków, z wyłączeniem córek od tronu polskiego, że kraje Polsce oderwane, zwłaszcza Pomorze Gdańskie, własnémi siłami i własnym kosztem powinien przywrócić, tylko rodowitych Polaków na urzędy mianować, podatków zaś nowych nie nakładać; co i stany węgierskie zaprzysięgły, a obecni Polacy wierność i posłuszeństwo, z zastrzeżeniem, jeżeli przyrzeczeń Ludwik dopełni. Taki był początek *Paktów Konwentów*, późniéj przez króli polskich obieralnych zaprzysięganych.

Po Leonie Danielowiczu, synowie jego Włodzimierz i Leon w bitwach z Gedyminem w 1321 r. polegli. Siostra ich Marya była zaślubioną Trojdenowi, xięciu mazowieckiemu; Kijow, Łuck, Włodzimierz Litwie się poddały; Ruś Czerwoną, opanowaną od dwóch carzyków tatarskich, odzyskał był Bolesław, syn Trojdena i Maryi: jako jéj dziedzic za pomocą Łokietka 1327 r. zjechał do Lwowa. Wiele bardzo w skutku tego rodzin do Lwowa się przeniosło z Mazowsza; Bolesław był Kazimierza szwagrem, gdyż jego żona Marya, córka Gedymina, była siostrą Anny Aldony, zmarłéj królowéj polskiéj. Będąc Bolesław rzymskiego kościoła wyznawcą, a mieszkańcy Lwowa greckiéj wiary, nie sprzyjali mu wcale, i 1340 r. od zadanéj od nich trucizny postradał Bolesław życie tak okropnie, iż ciało z niego spadało kawałami.

Spokrewniony z synem Trojdena Kazimierz król polski, podobnéj śmierci nie puścił bezkarnie; ruszył pod Lwów z Krakowa co prędzej, wojskiem opasał

zadosyć, lecz po kilkonastoletnim pobycie w kraju heskim, życie zakończyła.

Oddał się Kazimierz rozwiązłości, każącéj jego piękne przymioty i panowanie zasługi pełne. Rokiczana, urodzona w Czechach, kochana była od niego; zamek Łobzów pod Krakowem dla niej wystawił; związki podobne nie bywają trwałe. Rozmiłował się znowuż w Esterce, żydówce z Opoczna; dla jéj miłości żydów wielkiémi obdarzył dobrodziejstwy. Namiętności rospustne przedstawiały u niego sprzeczność z jego wielkiémi dziełmi; nie zaspakajały wymysłów coraz nowych, postępki naganne. Przy kwieciu wonią upajającém rażą kolce, będące wyrzutem dla prawych uczuć. Chociaż miłości złudzenie omami na chwilę, nastąpiona próżnia, tęsknota wykazują, że wzniosły umysł gdzie indziéj szuka zajęcia.—Przypadł 14 lipca r. 1342 zgon Karoberta, króla węgierskiego, szwagra Kazimierza; był w Węgrzech król polski na jego pogrzebie. Rosporządzeniem Karoberta i Kazimierza, Węgry i Polska jednemu ulegać miały berłu, co sprowadziło wypadki żadną rachubą nieprzewidziane.

Nieufny Kazimierz w pomyślność mogącéj nastąpić przeciw Krzyżakom wojennéj wyprawy, zawarł z nimi pokój 1343 r. w Kaliszu; posiąść miał Kujawy i ziemię dobrzyńską, lecz « zrzekł się bogatéj prowincyi » Pomorza Gdańskiego, która od tego czasu poczyna » się Prusami nazywać. » (Lelewel) Chciał kraj ochronić od nowego spustoszenia i krwi rozlewu, przytém zajęty wielkiémi pomysły, przerwą pokoju obawiał się Kazimierz takowych nie doprowadzić do skutku.

Jednakowoż to uszczuplenie granic ułatwiło zakonowi teutońskiemu władzę swą rospostrzeć, czego Łokietek bronił najmocniéj, zalecając, aby Kazimierz nie poprzestawał ukrócać Krzyżaków, tchnących zawsze duchem zaborczym. Przekroczenie woli ojcowskiéj, woli opartéj na zbyt sprawiedliwych powodach, jest wyrzutem, od którego pobłażająca nawet potomność zasłonić nie może. Naruszewicz broni syna Łokietka, jakoby zmuszony koniecznością do takich układów, zachował sobie zwiérzchność najwyższą, iżby Krzyżacy tylko za posiadaczy lennych uważani byli, w dowód czego odwołuje się do późniejszych objazdów Kazimierza na Pomorzu, i do składanego mu hołdu oraz opłacanéj przez nich daniny.

Przezorny zakon, aby rzecz zachować, nie był zrażony hołdem i daniną; ponawiał on niejako urzeczywistnienie własności posiadłéj prowincyi, zwłaszcza że kaliska tranzakcya, zdziałana bez uczestnictwa stanów, nie była ważną, i cząstkowe tylko uzyskała potwierdzenie. « Skołátana Polska tylu woynami wnętrznémi, » i ledwo co w iedno ciało spoiona, dopiero się dźwi- » gać w porządku domowym poczęła. Odarli ią Krzy- » żacy z naypięknieyszych prowincyi, nie było ufności » w interesowaney przyiaźni sąsiednich Luxemburg- » czyków (: co też Polskę odarli :) którzy i po ustąpio- » nym sobie Szląsku taiemnie iako Niemcy (: nie bar- « dzo taiemnie :) sprzyiali Krzyżakom. Ludwik wę- » gierski, lubo dobrze życzył Kazimierzowi dla sukcessyi » i pokrewieńswa, nie mógł mu dzielnie być pomo- » cnym, mając sam na wstępie panowania wiele

» trudności dla zbuntowanéj Transylwanii, dla po-
» deyrzanego sąsiedztwa z Austryakami, dla zaszłych
» odmian w Królestwie Neapolitańskim, gdzie brat jego
» Andrzey miał panować... Trudno we wszystkiem
» winić Kazimierza, że się pokwapił do zgody z Krzyża-
» kami, kiedy ich ani żelazem (: żelaza nie probował
» z niemi :) ani roskazami, i klątwą papiezką pokonać nie
» mógł.» (Naruszewicz) Zabespieczały sobie sąsiednie narody części téj pięknéj korony polskiéj; duch niezgody, nie dający odetchnienia, był przez nich rozniecany; osłabieniem polski swoją wzmagali potęgę. —Chciał Kazimierz 1343 r. odzyskać miasto Wschowę, należące do Wielkopolski, na granicy Szląska położone, zagrabione przez xiążąt szląskich; gdy nadaremnie kilkokrotnie dopominał się u xiążąt głogowskich zwrotu tego przywłaszczenia, orężem przedsięwziął przyiść do swego, co nastąpiło po kilkodniowém oblężeniu. Wschowa zdobytą została, załoga szląska musiała ustąpić; obszedł się król Kazimierz najłaskawiéj z mieszkańcami, pozostawił im przywiléj bicia monety. Po przyłączeniu Rusi Czérwonéj do korony, rozciągnął i na Podolu Kazimierz swe panowanie, katedrę i dyecezyą wrocławską utrzymał pod zwiérzchictwem arcybiskupa gnieźnieńskiego. —Kiedy 1341 r. umarł Nankier, biskup wrocławski, po którym gdy biskup Pogorzelski nastąpił, przy wieździe tegoż do Wrocławia na biskupstwo, wyszli na przeciw niemu Wrocławianie bez czapek, w płaszczach długich, czyniąc pokorę za targnięcie się na dobra kościelne, przez co byli w klątwie, zwolnił ich od niéj biskup nowo mianowany.

Cisnęli Polskę sprzymierzeni z Krzyżakami Niemcy i Czesi, przeto zamierzył Kazimierz z xiążętami pomorskimi na Wolgaście, ponowić dawne powinowactwa; matką ich była xiężniczka szląska Elżbieta, siotra Kazimierza, urodzona z xiężniczki wielkopolskiéj Jadwigi, żony Łokietka. Corkę zaś swą Elżbietę, połączył Kazimierz z xięciem pomorskim Bogusławem; zaręczono sobie, przy układach tego związku, wzajemną pomoc przeciw nieprzyjaciołom wszelkim. Zobowiązali się xiążęta pomorscy, w czasie wojny, 400 ludzi zbrojnych w szyszakach do Polski przystawić, i nie dopuścić przechodu przez Pomorze, idącym na pomoc zakonowi teutońskiemu, jako téż jego sprzymierzeńcom.

Zaszły krwawe z Szląskiem zatargi; król czeski hołdujących xiążąt Polsce uciemiężał; stąd wybuchnął pożar wojny między Czechami a Polską: prześladowali Czesi Bolesława świdnickiego, on sam jeden dotrwał w związku z koroną, pozostawszy jéj sprzymierzeńcem i hołdownikiem. Oblężona Swidnica przez Czechów, szturmy wytrzymała, a miasto Landshut dostało się w ich ręce. Po spaleniu przedmieść i kilkodniowém xięstwa pustoszeniu, Jan, król czeski, z synem Karolem, margrabią Morawii, zostawiwszy załogę w Landshucie, do Czech się udali. — Skutecznie Kazimierz dopomagał xięciu Bolesławowi świdnickiemu; król czeski dopominał się o Wschowę, ku Krakowu ciągnął, w zarozumiałości swojéj zamierzał wziąść stolicę, zaczął ją oblegać, ale król polski tak poraził Czechów, że uchodzić musieli. — Po odstąpieniu od Krakowa

król czeski wojsko swe na dwoje rozdzielił; jedno obrócił ku Lelowu, ku Olkuszu drugie : w obudwóch tych miejscach nie sprzyjało Czechom zwycięztwo, zginęło z pomiędzy nich wielu znakomitych; było mnóstwo rozmaitych jeńców, przez Polaków pojmanych, i pozostałych w długiéj niewoli; król polski z nimi obchodził się najuprzejmiéj. «Kazimierz nie » chcąc podawać ludzi swoich na niebezpieczeństwo » utraty życia w rosprawie woienney; posłał do Jana » radząc mu, ażeby się sam w zamkniętey gdzie izbie » na szable spotkał, a przy kim będzie wygrana, tey i » naród będzie uczestnikiem. Jan zaś miał odpowiedzieć : Niech sobie pierwiey Kazimierz oczy wyłupić » każe, a potem z nim z równą bronią poiedynek » odprawię. Dzika to zaiste odpowiedź, i sprawom tegoż » samego Jana przeciwna, który ślepym będąc wojny » podnosił, i ślepy wkrótce na woynie z Anglikami zgi» nął.» (Naruszewicz.) Xiążę świdnicki dla odzyskania zamku Landshut, według Naruszewicza « Wypra» wił do miasta kilkadziesiąt wozów, ukrywszy w nich » ludzi zbroynych. Czesi rozumieiąc, że to były wozy » kupieckie, bramy im otworzyć roskazali, a ukryte » żołnierstwo wypadłszy ze swoich kryiówek, częścią » załogę ową czeską wygnało, częścią w niewolę za» ięło.»

Papież Klemens VI, nieprzyjaciel cesarza Ludwika bawarczyka, pragnął koniecznie zrzucić go z tronu, a na cesarską dostojność wynieść syna króla czeskiego, margrabię morawskiego Karola. W zamiarze pogodzenia króla polskiego z czeskim, rozpisał papież do nich

listy do zawieszenia broni zachęcające, póki legata do Polski i Czech nie wyprawi; a do Ludwika węgierskiego, ażeby żadnych nie zaniechał użyć sposobów, dla usunienia zawad pomiędzy wojującemi stronami. Obietnica papieża, iż Karól koronę cesarską otrzyma, zniewoliła króla czeskiego z Polską do pokoju; przystał Karól, żeby wszelkie spory załatwiła apostolska powaga. O zamierzonym układzie z Czechami, uwiadomił papież Kazimierza, a gdyby nie został dotrzymany, zaprzysiągł Jan z Karolem submissyą, poddania się karze dziesięciu tysięcy grzywien złota. — Nie długo potém 10 Lipca 1346 r. od elektorów duchownych i świeckich Karól margrabia morawski w Rentzu ogłoszony został cesarzem, w miesiącu następnym 26 sierpnia, utraciwszy ojca Jana pod Kressy, objął tron czeski. Śmierć Jana luxemburgskiego, głównego wroga Polaków, jako téż wojny cesarza Karola na wstępie jego panowania, zabezpieczyły Polakom pokój od strony czeskiéj. Jan czeski znalazł pod Kressy 1346 roku śmierć godną rycerza średnich wieków; bił się przeciw Anglii, i dopomagał Francuzom. W téj bitwie broń palna i armaty miały być piérwszy raz użyte ze strony Anglików, czemu zwycięztwo ich przypisywano. Zdaje się jakby już pod Lignicą od przeszło stu lat, co brano za czary, Tatarzy tym wynalazkiem strwożyli roty chrzesciańskie. Proch wynaleziony i upowszechniony, władnące działa jakby piorunami przeistoczyły sposób wojowania; ta nowa, materyalna potęga w całym świecie ujęła znaczenia męztwu i waleczności.

Miasto Olkusz wśród jałowych piasków położone, sławném się stało kopalniami srebra, cyny i ołowiu, odkrytémi za czasów Kazimierza W.; szczodre przyrodzenie i kruszców Polsce użyczyło. Największém jednak, nigdy nie wyczerpniętém bogactwem, pozostanie chlebodawcza ziemia; rzecz osobliwsza jak Polska niszczona, ustawnie odradzała się z łatwością; dodawało jéj wzrostu narodowości uczucie. W rolniczym, żyznym kraju, niwa aby pług się jéj dotknął, plon wydaje; urodzajna ziemia karmicielka wszech mieszkańców, darów swych nie skąpa, pociesza z klęsk doznanych, jeśli złość ludzka nie pozbawia użycia swobód. Biada krajom, gdzie ręka przemocy ogranicza powszechny postęp. Duch uległosci okazywał się przeciwnym uczuciom polskim, żaden jednak z rodaków nie powziął myśli osiągnienia panującego władzy; poświęcenie było bezinteresowne, pełne szlachetności. Odwaga największa nie wiodła do szkodliwego wywyższenia, miłość wolności i chwały narodu, stawały się wytrwałości bodźcem w niepomyślnych wypadkach. Nadużycia, nieład, bezprawia wspólne były niejako w tych wiekach europejskim narodom, powiedziećby można, iż gwałcenia praw ludzkości, przez czas odwieczny wyrabiały i wykształcały swobody. Uorganizował w Europie tyranią żelazny feudalizm, ludy ciemiężył, upadała nawet władza monarchiczna, wszelkie żywioły do oświecenia dążące, zdawało się że na wytępienie skazane, poniewierano rzeczy najświętsze. Ucisk daremne stawia zapory, przechodzą bezprawia, cierpienia torują drogę do wolności.

Póki oręż stanowił nieograniczoną wolę monarchów, a sądy patryarchalne godziły spory, Polska nie miała praw żadnych, zaprowadzenie chrześciaństwa rozwinęło pojęcie towarzyskich stósunków. Historya niezupełnie wyświeca, jak się tworzyły z chaosu prawa przyrodzone, stanowiące ogólne bezpieczeństwo; w piérwotnych czasach, ograniczało się wyobrażenie własności na wspólnéj posiadłości gminnéj. Leżące pola odłogiem, puszcze, lasy, nie należały do nikogo oddzielnie, wolno było każdemu grunt obrabiać, karczować, tak przysposobiony zostawał gminy własnością; wspólność, równość zupełna, piérwotne znamionują społeczeństwo. W tém rozwijaniu się towarzystwa, odezwało się, powstało zaraz narodowe uczucie, uznano obowiązek opłaty na krajową potrzebę, wszyscy zarówno służbę wojenną wypełniać mieli. Gruntowa własność była czasową, nie sprowadzała nędza upośledzenia osobistego: dla potrzeb, próżność nie stawała się podnietą; przy zaszłéj śmierci posiadacza, jako puścizna, własność wracała do gminy; dorobkowy tylko majątek należał do podziału między dzieci. Rodzinne związki zachęcają do pracy; praca człowieka dźwiga, wszystko w świecie dąży do wspólnego użytku; ciężarem staje się ziemi, kto inaczéj postępuje. Praca uświęca swe owoce, muszą być szanowane, gwałt zadany własności, zaraz chaos sprowadza. Straż wspólna tego, co się komu należy, jest dobrem powszechném, to stanowi porządek społeczny. Źrzódeł nie ma wykrywających, jak się Polacy dźwigali przez prawa z barbarzyństwa, wolność u nich chrześciaństwo poprze-

działa; sprawiedliwości była wyrocznią starszyzna przez wybór. Ten rodzaj rzeczypospolitéj, rządzącéj się gminnie, między Wartą a Wisłą główną miał siedzibę. W potrzebie wojny obierali sobie wodza, za nadejściem pokoju wracał on do swego zacisza: wdzięczność za usługi, męztwo blaskiem dziwiące, wywyższały ludzi nie zwykłém usposobieniem obdarzonych; powierzając im rządy, zabespieczano jednak swobód zachowanie.

Przechodziła Polska, starodawna Lechia, przez rządy wojewodów, nim doszła do władzy monarchicznéj; od czasów gdzie pomroka, zaledwo małe ukazuje światełko, między narodami słowiańskiémi, Polska znamienite zajmowała miejsce. Rozgłos jéj imienia górował, ale z pewnością nie można określić, jakie jéj były pierwiastkowe prawa, jeźli się tak zwać godzi, zwyczaje starożytne, którym ulegano. Kroniki przekazują dopiéro, pewniejszą wiadomość, jak począwszy od Lecha, władzcy jeździli po kraju, odprawując w miastach najwyższe sądownictwo. Wzbronione było panom w ich dziedzinach stawianie obronnych zamków; słowiańskim obyczajem, wolnosc Polacy zawsze nad wszystko cenili.

Chrześciaństwo błędne bałwochwalców skruszywszy przesądy, wykazało obowiązki względem ludzkości, naprzeciw któréj namiętne i dzikie wyobrażenia, człowiecza zwłaszcza próżność wykracza, nie tylko w barbarzyńskich, lecz i w oświeconych wiekach. Rozszérzające się orężem państwa, gdy im zbawienne towarzyszyły ustawy, nabierały powagi rzetelnéj; du-

chowni ci posiadacze słowa Bożego, bráterskie stósunki poczęli wykładać. Ewangelia utorowała drogę prawodawczym zasadom, z wyższego stanowiska wychodzić musiało, co dla wszystkich przyniosło bezwzględną pociechę, radę zbawienną i miłość bliźniego; bez religijnéj podstawy, społeczny gmach najpotężniejszy musi runąć. Jak pożywienie dla utrzymania życia jest koniecznèm, również duchowy, czysty pokarm zdrowe zakreśla rozumu użycie, i przestrzega o szkodliwych, błędnych zboczeniach; ślepota samowolna w przepaść pogrąża, a dobroczynne światło wydobywa z otchłani, kiedy w niéj częstokroć słabe lub zbrodnicze uwięzły umysły. Nieszczęściem nikczemna przewrotność z najświętszych postanowień, robi sobie zasłonę do nadużyć. Dopiéro Chrobry, jak widzieliśmy, urządził powiaty, i ustanowił sądownictwo, złożone z rady dwunastu, któréj sam przewodniczył. Późniéj, prócz ziemskich i grodzkich sądów, bywały zjazdy xiążęce z koronnymi urzędnikami, nie oznaczane ani co do czasu, ani co do miejsca, ani co do trwania. Na tych zjazdach, gdzie sprawiedliwość z apelacyi w najwyższym trybunale się odbywała, radzono także jak w późniejszych wiekach na sejmach, o sprawach publicznych, i narodowe roztrząsano rzeczy. Takowe sądy, czyli zbory u starych Polaków zwano wiecowémi, składały się z grona poważnego, zasiadającego w kręgu, czyli w *wiecu*, oznaczającym radę. Musiały bydź rozmiary gruntów między rolnikami, skoro z łanu dawali zboże. Nastąpiły rozporządzenia, jak wojska od województw miały bydź prowadzone : szlachta składała liczne ry-

cerstwo, z mlékiem wprawiąła się szermierzyć orężem, upodobaniem jéj był zbrojowy rynsztunek, ćwiczenia konne rozrywką; na zawołanie zwodziła harce z nieprzyjacioły. Stan wiejski dostarczał téż rycerskiego ludu, ktokolwiek mógł się zdobyć na konia i zbroję, ze szlachtą bez różnicy, jako szlachcic hufce mężnych zwiększał. W nagrodę odznaczających się zasług, rozdawano ziemie, zamieniające się w dziedzictwa, dla właścicieli udzielone późniejsze przywileje, wielkie sprowadziły nadużycia. Ów starożytny, najpiérwszy twór poetyczny języka polskiego, pieśń: «Boga Rodzica» Chrobry przed bitwą rozkazał śpiewać, ten przepis był najpiérwszém prawem, ogłoszoném w Polsce, które zwiastowało zaraz spójność ducha religijnego z duchem wojennym. Wprowadzone do Polski kanony kościelne, o których pisze Dytmar, rozwinęły cokolwiek wyobrażenia prawne; zastósowane zostały do zwyczajów i urządzeń krajowych, wpływ prawa kościelnego bardzo był ważny. Używano łaciny do wszelkich aktów publicznych, do praw narodowych; językiem martwym pisali i mówili duchowni, z obrządków religijnych stał się tłumaczem świeckich czynności, oswoił z światem starożytnym; przystępnémi były przez łacinę stósunki Zachodu, co niezmiernie ułatwiło związki uczonych w Europie. Duchowieństwo w Polsce zaszczepiło nauki i rozwinęło pojęcie wszech rzeczy; związek małżeński za święty uważano, ulegający przepisom prawa, spadek po ojcu był zapewniony dla synów, po stryjach lub wujach dowolny oznaczony testamentem. Bolesław Śmiały zakazał wyboru cudzo-

ziemców na biskupów; ubliżył Władysław Herman powadze monarchy władzą nadaną Sieciechowi. Podzieliwszy państwo Krzywousty na kilku synów, ustanowił prawo, jakim sposobem zwiérzchność najwyższa miala się wykonywać. Rozdziałem kraju przez Krzywoustego naród osłabiony, duchowieństwo i stan rycerski zamienione w możnowładztwo, do nadawania dóbr zmuszało xiążąt, a możni zasłaniali się przywilejami od obowiązków, prawem dożywocia obejmowali udzielane sobie majętności bez powinnego przykładania się do potrzeb krajowych, ciążących na gminie przez gorszące nadużycia.

Zostając w Niemczech Kazimierz Sprawiedliwy, jako dany w zakładzie Fryderykowi Barbarosie cesarzowi przez Kędzierzawego, dla styczności Polski z Niemcami, i zachęty niemieckich osadników do ziemi polskiéj, wprowadzone zostało prawo magdeburgskie, co wysuwało z karbów nawykłych miejscowy porządek. Oderwaniem dóbr od stołu xiążęcego, wznieśli się magnaci, a tracili na wziętości uszczupleni xiążęta w swoich dochodach. Skarb nie mający ani piéniędzy, ani jakich bądź zasobów, nie mógł koniecznym nawet zaradzać potrzebom: stąd pustoszały zamki, drogi publiczne niszczały zupełnie, dla braku dozoru koniecznego uchodziły rozboje i łotrowstwa. Prywatni objęli prowenta z lasów, łowów, rybołówstwa, kruszców, soli. Pod Mieczysławem Starym wcisnęły się wielkie zdzierstwa, chciał on wskrzesić rząd osłabiony drogą ucisku, postępowanie tego monarchy sprowadziło oburzenie; przez chciwość zwłaszcza dopuszczał się bezprawi.

Opłaty od spraw zwały się czesne, pamiętne; ustanowiono kary pieniężne za przestępstwa. Płacono siedmdziesiętne czyli 14 grzywien za obrażony majestat. W xięstwach rozdrobnionych zaprowadzeni byli wojewodowie, na Pomorzu w marchii gdańskiéj wielkorządca. Od sędziów lub podsędka kasztelańskiego szła apelacya do wojewody, w ważniejszych sprawach do kuryi, czyli dworu xiążęcego. Gasły sądy gmin, ubogie kmiotki trudno dochodziły sprawiedliwości. Bolesław Wstydliwy przez prerogatywy doprowadził wolność szlachecką do udzielności prawie nieograniczonéj. Henryk Brodaty tak chwalebne zaprowadził ustawy, iż dotrwały do wiślickiego statutu, i niektóre w nim artykułami zostały umieszczone. Badania historyczne wykazują jak się prawodawstwo nieznacznie z zamętu wydobywało, jak się kształciło w różnych epokach, jak przemoc znowuż wstecz postęp cofała, a instytucye chwalebne ukazywały się i łączyły z potrzebą i duchem narodu polskiego.

Zniweczył przywileje Łokietek na sejmie chęcińskim, zjednoczył prawa, mądrém urządzeniem powstrzymał ich zagładę, ojczyznę upadającą wydźwignął, uratował. Ludzie wyższego usposobienia, objawiają władzę rozumu po wszystkie wieki, w różnych narodach pracowali nad teoryami, dla zabezpieczenia i użytku społeczeństwa. Przyjęte przepisy prawa stają się niewzruszone, od ich poszanowania zawisła spokojność każdego członka w towarzystwie.. Chyba że prawodawcą wiedziony postępem i doświadczeniem, za-

stępuje nowém prawem niedogodności, wykazując wpływ szkodliwy. Prawa dobre ściśle wykonywane, są obroną ludu i monarchy, pragną tylko sprawiedliwości upowszechnionéj.

Zaspokojony Kazimierz od nieprzyjaciół zewnętrznych, zwołuje 1347 r. sejm z ziem wszystkich; Wiślica pozostanie miejscem wiekopomném; tam on statut swój wydał. Pośród obrad zbawienne dla kraju objawia zmiany, chce upowszechnienia swobód ojczystych, znosi zdrożności w urządzeniach i bezprawia. Mówi Długosz jako zasiadali «Mężowie uczeni w prawie kościelném i świeckiém biegli.» (*Viri docti, in lege divina et humana periti*). Jaśko z Mielsztyna czyta porządniejsze sądownictwa ustawy; zostawił Kazimierz niepożyty po sobie pomnik, w ogłoszonych w Wiślicy prawach. W zadumienie wprowadza ten piérwotny kodex polski, odznaczający się w tak odległych czasach mądrością i łaskawością, poprzedzający dziewięcią laty ową sławną Bullę Złotą Karola IV, niemieckiego cesarza, wydaną 1356 w Norymberdze ogłoszoną całkowicie w Metz z artykułami dodanémi.

Statut Wiślicki poświadcza, do jakiéj oświaty Polska dążyła; oświata sprowadza przeobrażenia, uświęca zasadę, że prawa wstecznéj mocy mieć nie mogą. Jako wszystkie konstytucye i statuta prawa przepisują rzeczom i sprawom teraźniejszym i przyszłym a nie przeszłym, chcemy aby wszystkie nasze konstytucye, wydane w Wiślicy nie stósowały się do rzeczy przeszłych, lecz jedynie teraźniejszych i przyszłych. *«Cum omnes constitutiones et statuta legum imponant*

rebus et negotiis praesentibus et futuris, et non praeteritis, volumus ut omnes nostrae constitutiones, editae in Vislicia, non respiciant praeterita, sed tantummodo praesentia et futura.» Naród błogiéj zaczyna używać wolności, kiedy moc prawodawcza, w stanowieniu praw i w wykonaniu nie napotyka oporu. Jeźli takowe nadwątli swawola, bezrząd rozprzęga towarzystwo. Największą opiekę okazuje Kazimierz dla swoich ulubionych chłopków; prawa jego znoszą zwyczaj ochydny, trwający jeszcze długo na Zachodzie, przez który pan wsi dziedziczył po kmiotku, bezpotomnie zmarłym. Statut Wiślicki przyznaje spadek krewnym przybocznym; innémi jeszcze ustawy dobroczynnémi obdarzył stan rolniczy. Najpiękniejszego dostąpił zaszczytu, nierównie chwalebniejszego nad tytuł wielkiego, został nazwany Królem Chłopków.

Pisze Naruszewicz: «Iedność Państwa, wymagała » iedności rządu: przemoc możnieyszych nad słabemi » hamulca prawa, prawność pewnych przepisów i » prawideł. Na ten koniec zebrała się narodowa rada, » w osobach Biskupów, Wojewodów, Kasztelanów i » innych urzędników do Wiślicy w niedzielę szrodopu- » stną gdzie po ułożonych pierwiej z niemi i z ludźmi » w prawach biegłemi ustawy napisać i za iednostayne » wszystkim ziemskim i grodzkim iuryzdykcyom pra- » widło Kazimierz ogłosić kazał.»

Umocnił tém więcéj Kazimierz W. 1356 r. swe dzieło na zgromadzeniu narodowém, przywołując pełnomocników miast, miasteczek i wiosek: na tym zjeździe zlał w jedno prawo, sprawy germańskiemu prawu ule-

gle, ustanowił sądową niezależność, zaprowodzając trybunał ostateczny w Krakowie, od którego żadnéj nie było apelacyi, obowiązujący zarówno wszystkich mieszkańców : szlachtę, mieszczan i chłopów, ostatnich wydźwignął z niedoli. Zakazało nowe prawo apelowania do Niemiec, mianowicie do Magdeburga; mnogie niemieckie osady, upoważnione do używania praw swoich, uzyskały były dawniéj w sprawach ostatecznego wyroku poszukujących, odwoływanie się do sądów niemieckich, przez co krajowcy bardzo cierpieli.

Po krótkiém panowaniu w Haliczu Kolomana, wygnani Węgrowie, mniemanych tam praw swoich, przez sto lat zaniechali. Kazimierz W. objąwszy Ruś Czérwoną po Bolesławie otrutym, przez ustąpioną sobie sukcessyą od jego braci, mógł zawrzeć układy z litewskimi xiążętami, synami Gedymina; docześnie przy nich zostawił Wołyń, Brześć i Chełm,pod warunkami, zawartémi w tranzakcyi. Litwini umowy nie dotrzymali, napadali często Mazowsze, z Tatarami byli w porozumieniu. Od zjawienia się swego Mongołowie osiadali na zwaliskach państw azyatyckich; kapczacka horda Tatarów założyła swe siedlisko za Wołgą i Jaikiem, opierała się o Dniepr i Dunaj. Te przerażające hordy ustanowiły aż po Dniestr swoje Baskaki, czyli carzyki, aby pobierały nałożone przez chanów pogłówne w krajach ujarzmionych.

Kiedy król polski ciężkie miewał zachody z Krzyżakami, Czechami, Tatarami i na Szląsku, wzmagali się na Rusi xiążęta litewscy; skoro się tylko Kazimierz czuł na siłach, przedsięwziął krzywd Polski dochodzić;

wyprawa jego 1349 r. na Ruś dobrze się powiodła: zajął zabrane przez Litwę krainy: Łuck, Włodzimierz, Wołyń, Bełz; szturmem zdobył zamek chełmski. Widząc zamki główne w mocy królewskiéj, pomniejsze miasta i twierdze poddały się dobrowolnie. Okazujących mu przychylność xiążąt ruskich, po wykonanéj przysiędze wierności pozostawił Kazimierz w pokoju przy ich posiadłościach, tylko główniejsze u nich zamki obwarował polskim żołnierzem. Otrzymał Lubard Łuck, z hołdem oddawanym Koronie.

Po litewskich zwycięztwach, porozumiał się zupełnie z Krzyżakami o Kujawy król polski, i na Pomorzu utwierdził przez zawartą ligę przyjazne związki. «Duchowni nabrawszy dóbr znacznych od królów i xiążąt, a uchylaiąc się w nich od powinności kraiowych, pomnażali ciężar maiętnosci królewskich i szlacheckich. Podatki, budowy zamków, naprawy dróg, wyprawy woienne, opasy murami miast, i inne tym podobne dla publiczności posługi umknione od duchowieństwa, zlewały się na świeckich. Kazimierz chciał ciężary stanów porównać: a z téy okoliczności dał rozkaz woiewodzie i staroście sandomierskiemu, aby z dóbr biskupa krakowskiego, podówczas Bodzanty, powinności kraiowych dopomniał się. Wyklął naprzód woiewodę, a potem króla biskup Bodzanta, a że o wyroku biskupim donieść królowi lękali się bogatsi prałaci, podiął się fatalnego dla siebie poselstwa Baryczka, wikary kościoła katedralnego krakowskiego, i zuchwały prostak króla swoiego gromić słowami odważył się. Rozgniewany król

» zfukał go tylko: lecz ludzie bok pański otaczaiący
» tyle podwyższaniem przestępstwa dokazali na królu,
» że w zapędzie gniewu rozkazał uwięzić xiędza, a na
» perswazyą iakiegoś poufalca domownika swoiego,
» w nocy go w Wiśle utopić, » (Naruszewicz). Żądni Litwini odwetu za stracony Wołyń, choć mieli krwawe zachody z Krzyżakami, wycieczkami przy Tatarów pomocy wojowali w Sandomierskiém i ziemi Bełzkiéj; zajęli Chełm, Bełz, nie ostał się Brześć obwarowány Bugiem i Muchawcem. Pokonywane były znaczne hufce polskie, lud nie uszedł niewoli, łupy dogadzały chuci drapieżnéj, uważano w tém karę boską za morderstwo kapłana. Ciągnęli xiążęta litewscy do Lwowa; ale dobrze zaopatrzony przez Kazimierza, opasany murem i wałem nie mógł być zdobyty; pożogą, rabunkiem, mordy strasznémi, ludu w około zabieraniem; Litwini wywarli swą zemstę.

Zaspokoił Ludwik, król węgierski 1347 r. w Neapolu żądzę mściwą za brata Andrzeja zabójstwo; do Węgier wróciwszy, pospieszył ze swym wojskiem połączyć się z Kazimierzem dla pokonania Litwinów; sprzyjało im zwycięztwo 1351 r., opanowali Włodzimierz, cały Wołyń znowuż odzyskany został. Lubard, xiąże włodzimirski, syn Gedymina, wzięty w niewolę, uciekł z więzienia, poimany powtórnie, gdy uwolnienia się nie widzi sposobu, poprzysiągł wierność królowi polskiemu, i został chrześcianinem. Wypuszczony na słowo, jako się stawi na każde królewskie wezwanie, po uwolnieniu, dalekim był od dochowania przyrzeczeń. Wszelkie sposoby za nic sobie ważyli poganie,

aby się tylko wydobyć z złéj toni; przy chwili pomyślniejszéj, wyrzekali się przyjętéj wiary, nie uważali na przysięgi, i rozpoczynali na nowo swoje podejścia. Lubard zebrał spiesznie litewskie wojsko, ciągnął do Polski, nie mogąc się przeprawić przez Wisłę, w mniemaniu że w bród przed nim idą hufce, w głębi wiślanych nurtów zanurzone potonęły. Zmuszeni do cofnienia się Litwini, lasami uchodzili po doznanéj klęsce.

Panowie i szlachta wielkopolska w Poznaniu 1352 r. piérwszym zawiązkiem Konfederacyi w monarchii polskiéj, przyrzekli sobie miłość, braterstwo, pomoc naprzeciw wszem ludziom «Wyiąwszy króla, przeciwko » któremu żadnéy ligi, i związku czynić nie myślą. «Owszem wszelkie mu posłuszeństwo i służby dopeł- «niać pragnąc, oręż swóy na iego nieprzyiacioły obró- «cić przedsiębiorą. Mocą tego związku braterskiego, » każdy obywatel winien będzie ieden drugiego bronić, » i nigdy nie puszczać szabli, krwi i życia nie żałując.» (Naruszewicz.) Dla ciężkich krajowych przygód, zaprzysięgli narodu powszechną obronę, owe późniejsze konfederacye, tak szlachetny miały początek.— Gryzło sumienie Kazimierza, że Baryczkę kazał utopić, uznał się za winnego, i posłał 1352 r. do papieża o pokutę i rozgrzeszenie : innych także dopraszał się łask od głowy kościoła.

Karol IV następca Jana na królestwo czeskie, chciał dyecezyą wrocławską, przez monarchów polskich ufundowaną ich nakładem, do arcybiskupstwa pragskiego przyłączyć. Prosił król polski aby tego papież nie dopuszczał, przekładał téż konieczność dla pom-

mnożenia obrony przeciw najazdom Litwy i Tatarów, dozwolenia z dóbr duchownych przez cztery lata poboru dziesięciny. Wysłany kanclerz Albert otrzymał rozgrzeszenie dla króla Kazimierza, Klemens VI potwierdził na zawsze podległość dyecezyi wrocławskiéj polskiemu metropolicie, i nie wzbronił zasiłku dziesiątego grosza z dóbr duchownych. « Lata pańskiego « 1353 r. była wiosna wszystka nad dziwy ciepła, « a potym za sie w czerwcu spadł taki śnieg, że leżał » na mięsz na ziemi na dwu łokiet, y trwał całe sześć » dni : ludzie polękali się byli o zboże, które iuż sie » było wysuło iako trzeba : ale mu nic nie było : y » był tego roku taki urodzay, że trudno o lepszy. » (Bielski.) Pomimo zamiłowania pokoju, nie podobna było Kazimierzowi wojny uniknąć, musiał téż i Tatarów powściągać, z namowy Litwinów plądrujących na Podolu.—Owdowiawszy przed trzema laty Ludwik król węgierski po Małgorzacie, nie mającéj potomstwa, córce Karola IV cesarza, po otrzymanéj 1353 r. dyspensie dla bliskiego pokrewieństwa, poślubił sobie Elżbietę, córkę Stefana xiążęcia Bośnii, urodzoną z synowicy króla Kazimierza, któréj dziadem był Ziemomysł brat Łokietka. W r. 1351 umarł był bezpotomnie xiążę płocki Bolesław, syn Wacława zwanego Wańko, xięcia mazowieckiego, gdy we trzy lat xiążę Kazimierz, syn Trojdena pożegnał się ze światem także bezdzietny, pozostały brat jego, jedyny potomek xiążąt mazowieckich, Ziemowit, całego Mazowsza ujrzał się panem. Hardy z otrzymanéj wielkiéj puścizny, królowi Kazimierzowi niechętny, że go dla Ludwika węgierskiego

od następstwa usunął, Czechom sprzyjający, wiązał się przytém i z Litwą. Mieszkańcy Mazowsza insze mieli uczucia: przykrzyły się im od Konrada I poczynające się udzielne rządy, prawie teraz dwuwieczne. Panowanie Kazimierza bardzo pochwalali, w ludzie polskim nic wytępić nie może spójności ojczystéj. Ziemowit z obawy jakowego zamieszania, postanowił uznać się korony polskiéj hołdownikiem. Pochodzącemu z linii Konradowéj, po zmarłych xiążętach mazowieckich dziedzicowi Ziemowitowi, pozwolił król polski dzierżyć xięstwo mazowieckie z zastrzeżeniem posłuszeństwa, i że traktatów z nikim nie zawrze bez wiadomości królewskiéj, a przeciw każdemu nieprzyjaciełowi Polski, będzie szedł razem. Co potwierdził przysięgą Ziemowit 1355 r. w Kaliszu, przybywszy z biskupem płockim i znaczniejszą szlachtą mazowiecką, przystąpił przed monarchę, na majestacie w szatach królewskich siedzącym, pod nogi królewskie złożył u tronu chorągwie ziem swoich. W przysiędze wykonanéj koronie i królowi zawarował Mazowsza niepodległość, z obowiązkiem pomagania Polsce przeciw nieprzyjaciołom, a bez woli królewskiéj ani związków, ani umów nie zawierać. Przybyła do Polski matka Ludwika króla węgierskiego, dla odebrania w Santoku przysięgi na jego następstwo, po królu Kazimierzu.

Wołoszczyzna, za Rzymian, kraj znany pod imieniem Dacyi, położony za dolnym Dniestrem, gdy Decebal, monarcha Daków, uległ orłom rzymskim, pokonanie Dacyi, wsławiło Trajana i świetne zgotowało tryumfy; o tém zwycięztwie nawet nieśmiertelna Tra-

jana kolumna, w Rzymie dotąd zachowana, poświadcza. Poczynała się Dacya od Dunaju, a Dniestr tam krążył; zajmowała część Podola i Ukrainy, granice Rzymian aż tam dochodziły, gdzie ślady wału Trajana po dziś dzień ukazują. Miejsce to było szlakiem przechodnim dla rożnych narodów; na Ukrainie i Podolu, wydobywane bywają rzymskie monety, są i ślady gruzów starożytnych. Podbojem zyskana Dacya stała się własnością zwycięzców, i ujrzała osady rzymskie. Przed Trajanem jeszcze, posyłano tam z Rzymu na wygnanie; sławny poeta Owidyusz w tych stronach, za Augusta, dni pełne smutku pędził. Panów świata zepchnęły kolejne różnych barbarzyńców napady.

Dopiero wiek XII obznajmił z Wołochów istnieniem; na początku XIV stulecia za Władysława Łokietka, miała już Wołoszczyzna swoich xiążąt, wojewodów, czyli hospodarów. Karobert, ojciec Ludwika, chciwy zaborów na Wołoszczyznie, po doznanéj tam klęsce, zaledwo potrafił ujść ostatecznéj zaguby; od tego czasu odeszła Węgrów ochota, przewodzenia nad Wołochami. Dziwny był początek xięstwa Mołdawii: zamieszkali tam Słowianie wzdłuż Dniestru aż po morze, i Dunaju brzegi pod imieniem Wołochów, w połowie XIV wieku, usunęli się od brzegów dunajskich, ukazali się nad Prutem pod naczelnictwem Dragosza, syna Bogdana. Zapędziwszy się Dragosz na polowaniu za zwiérzem, ujrzał się nad rzéką, w któréj utonął mu ulubiony pies Mołda; od jego imienia Mołdawą nazwał tę rzékę. Powab miejsc okolicznych, do wzniesienia miasta zachęcił, utworzyło się osobne i niepodległe

Mołdawskie Państwo. Następcy Dragosza zostali panami tak nazwanéj Mołdawii z tytułem hospodarów.

Po śmierci Bożoroda, panującego Wołochom, dwóch synów pozostało : Stefana powoływało starszeństwo do następstwa, brat zaś jego młodszy Piotr, większą miał przychylność narodu; pozyskawszy ten pomoc węgierską, a nie mogąc nakłonić ku sobie naczelnych mieszkańców, wygnał ich ze Stefanem i sam objął rządy na Wołoszczyznie. Wygnany Stefan udał się o pomoc do króla polskiego, sam się zobowiązał i za swych następców, na zawsze hołdować polskiéj koronie w państwie odzyskaném. Zwołana rada przez Kazimierza, nie przeciwiła się użyczyć opieki Stefanowi, prześladowanemu niesprawiedliwie. Posłał Kazimierz swe wojsko ze Stefanem do Wołoch; zpoczątku korzystne utarczki zdawały się zapowiadać, że Stefan wszelkie przeciwności pokona, rozumiano, że ustępuje nieprzyjaciel. Zapędzili się Polacy w las zwany Płoniny, przygotowanym podstępem na okropne straty zostali wystawieni. Drzewa u pnia popodcinane waliły się w tych kniejach na przystępujących, i gniotły swoim ciężarem bez ratunku; męztwem żadném nie można się było od śmierci osłonić; pozostałych tam przy życiu Polaków, i zabranych w niewolę, król późniéj powykupował. Ta nieszczęśliwa porażka zaszła 1359 r. padła znaczna część ludu polskiego; zabrane były polskie chorągwie, prócz trzech ziemskich, wystawiłaowe chorągwie gorliwość obywatelska z własnych majątków, na nieprzyjaciół ze swémi herbami. — Zaszły kontrowersye w tymże czasie między szlachtą o dziesięciny

xiężom należne; król Kazimierz dla załatwienia tych sporów, złożył sejm w Krakowie. Uwolniono Lubelskie i Sieciechów od płacenia dziesięciny na lat trzydzieści, dla srogich tam pogańskich spustoszeń; spory w innych miéjscach zachodzące, miał załatwić Jarosław arcybiskup gnieźnieński. — Powietrze morowe z Czech i Węgier dostało się 1360 r. do Polski, kilkadziesiąt tysięcy ludzi ofiarą padło téj niepowściągnionéj zarazy w koronnych krajach. Kiedy mór srodze Polskę trapił, Litwa od Krzyżaków do ostatniego była niszczona; gromadziły się wojska niemieckie przynęcane chciwością łupów, pod Kownem 1362 r. Niémen i Wilia krwią broczyły się walczących, natarcia ponawiały się po całéj Litwie. — Pisze kronika, że 1362 r. wszędzie był głód wielki, a w Polsce téż był nieurodzaj; ale « król » Kazimierz jako był opatrzony, miał pełne stodoły i spi- » chlerze zboża w każdem miéniu których na ten czas » ruszył i za małe pieniądze ludziom po trosze wszy- » stkim udzielał, przez zły czas chcący ie przechować: » a którzy pieniędzy nie mieli, tedy w nowe za sie od- » dać mieli, abo odrobić musieli. Jako na ten czas ro- » bili mu ze strawy (za żywność) zamki, mury, gro- » ble, przekopy: i ów przekop około Kazimierza robiono » w ten czas, w który część Wisły wpuszczono, aby » nim sól, drzewo i inne rzeczy pławiono. Zebrał » oprócz tego co przebudował na ten czas król Kazi- » mierz wielkie pieniądze za zboże. » — Wielu poprzednikow przeszło Kazimierza W. sławą oręża, lecz nad niego żaden bardziéj zabiegów nie łożył dla pomyślności powszechnéj. Dogadzał najpiękniejszéj chęci oglą-

dania Polskę zamożną, swobodną i ludną; szedł za przykładem Łokietka, wysilenia czynił ażeby przez rząd mądry była kwitnącą. Pośród gromad rolników Kazimierz W. potrzebom zapobiegał, i zachęcał do pracy wszelkiéj i przemysłu, jak dobry ojciec wglądał we wszystko, cały naród używał wspólności swobód, i pod chłopską sukmaną wolno oddychali. Wzmagał się porządek; nie uważali obywatele za uciążliwość składania podatków w czasie pokoju, jak za Łokietka i w czasie wojny były pobierane.

Trudy rycerskie wstręt budziły do zajęcia się pracą wykonywaną pod przytułkiem dachowym; polskie plemiona w szeregach wojennych i rolniczych znojach, nawykłe zawsze wolném oddychać powietrzem, powolnie bardzo pomiędzy gminem rzemiosła, lub rękodzielnie wznoszące się dla potrzeb ludzkich, ukazały klasę mieszczan. Rzemieślnik Polak był niejako zjawiskiem, pogardzano zatrudnieniem pozbawiającém ruchu pługowego lub orężnego, wymagającego żeby przysiedzieć; przybysze Niemcy wyłącznie prawie oddawali się rzemiosłom i rękodzielniom.

Obchód zaślubin Elżbiety Kazimierza W. wnuczki, zrodzonéj z Bogusława xiążęcia Stolpeńskiego z Pomorza i z córki króla polskiego Elżbiety, z Karolem IV cesarzem niemieckim, królem czeskim, w r. 1363, okazał Polski zamożność. Gody były odpowiadające tak nadzwyczajnéj uroczystości, zjechali się na cesarskie wesele do Krakowa: królowie duński, węgierski, cypryjski i wielu xiążąt udzielnych i zamożnych panów; zamyślali oraz o krucyacie naprzeciw uciskowi

barbarzyńców. Wszystkie dwory z wspaniałością największą zostały przyjęte, królewskie skarby wszystkiego dostatkiem mogły przysposobić. Gmachy obszérne umieściły z wygodą gości dostojnych; miasto Kraków, odwieczne sięglisko xiążąt i królów polskich, chociaż często niszczone, uważano za Kazimierza W. co do liczby i wytworności domów, bogactw mieszkańców, pomiędzy pierwszémi w Europie; do ligi swojéj przyjęły je miasta handlowe, zwane hanzeatyckiémi. « Wszyscy » z królem polskim przeciw Cesarzowi milę od Kra-» kowa wyjechali z jego małżonką przyszłą Helzbietą, » ktemu rządnie i ozdobnie ustrojoną i przybraną » z wielkością zacnych białych głów, gdzie tam swego » przyszłego małżonka w polu pod namioty przywi-» tała: także inni wszyscy. Wyszły też i procesye prze-» ciw Cesarzowi z Duchowieństwem, takież z pospoli-» tym ludem: witania i oraciey było do wieczora. » Wszystkim królom i xiążętom osobno były pokoje » dane, ochędożnie przyprawiono, na zamku krako-» wskim, takież i drugim w gospodach gdzie wszyst-» kiego dostatek dawano.. Trzeciego dnia szlub im da-» wał na zamku w wielkim kościele Jarosław arcybi-» skup Gnieźnieński, przy wszystkich królach i » xiążętach. Potym rozmaite gry, gonienia, zapasy » i kuglarstwa były: owo co kto umiał, ukazował. » (Bielski) — Wierzynek mięszczanin i szlachcic, podskarbi królewski, z przyzwoleniem Kazimierza W. zaprosił monarchów i wszystkich znamienitych gości do domu swego na biesiadę; przyjęcie było najpyszniéjsze: « Wyzwoliwszy to sobie aby mu wolno było we-

» dług woli swéy sadzać gości za stół. A tak posadził » najpierwiéy Pana swego króla Kazimierza, dawając » do tego słuszną przyczynę, że to jest Pan móy własny; potym Cesarza, po nim królów Węgierskiego, » Cypryjskiego, Duńskiego takież Xiążęta: które bardzo dobrze uczęstował i z osobna każdego znamienicie darował. » (Bielski)

Długosz utrzymuje, że w dniu tym w samych upominkach monarchom i innym, Wierzynek więcéj sta tysięcy czérwonych złotych rozdał. Podobna hojność człowieka, chociaż wielce bogatego, lecz mniéj świetnego rodu, dowodzi łatwego przystępu do osób w ówczas tron zajmujących; wesele trwało przez dwadzieścia dni; wszyscy byli darmo i hojnie podejmowani. Zawarte były pomiędzy monarchami wzajemne przymierza.

Wszystko za Kazimierza W.ᵒ do świetności zmierzało; szczęście było upowszechnione, użyteczne dla pokoleń zgotował zabytki, wzniósł się do pomysłu rozkrzewienia krajowéj oświaty; prace swoje uwieńczył założeniem Akademii Krakowskiéj. Pragnie Polska w postępie dorównać innym narodom; akademie stały się w Europie niejako, probierczym kamieniem światła. Zakłada Kazimierz W. przybytek nauk, który starczy dla polskich synów, chce usposobienia ich rozwinąć; buduje we wsi Bawół, z któréj potém powstało miasto Kazimierz, gmach akademii, i sprowadza do niéj uczonych. Oddawna uczęszczali Polacy do akademij zagranicznych, odznaczali się w nich naukami, dostępowali nawęt późniéj niektórzy zaszczytu rektor-

stwa. Postanawia Kazimierz W. ułatwić kształcenie umysłowe, nadaje nowéj akademii w r. 1364 dyploma potwierdzone przywilejem Urbana V papieża. Wyjąwszy teologii, mogą się stać Polacy biegłymi we własnym kraju we wszelkich umiejętnościach. Zbytecznćm będzie jeżdżenie za granicę; każdy w naukach zamiłowany znakomitym mężem może zostać przez wiadomości w kraju nabyte; zdolność wyjątkowéj nie napotka przeszkody. — Dopiéro za Kazimierza W. mennica w Krakowie byla w ruchu; piéniądze miały z jednéj strony orła, z odwrotnéj siedział król z berłem w ręku, a napis był: «Moneta króla Kazimierza IIgo.» Moneta Regis Casimiri Secundi. Dla czego IIgo (Secundi), kiedy Kazimierz Sprawiedliwy był drugim? chyba dla téj przyczyny, że Sprawiedliwy nie był koronowanym. Ożenił się Kazimierz W. po raz trzeci z wielkiéj piękności Jadwigą, córką xięcia głogowskiego

Litwa za Kazimierza W. czasów, znajdowała się w ustawnych walkach z Krzyżakami, przez co Polska miała od nich odetchnienie. Po zaszłéj śmierci Gedymina, w r. 1341, Kazimierza teścia i sprzymierzeńca, od Krzyżaków pod Wieloną zabitego, synowie jego Olgierd i Kiejstut, wielką w bojach sławę zyskali. Od północy powstały były wolne miasta : Nowogród W. Psków, Smoleńsk, Połock: Rzeczypospolite Pskowska r. 1346 i Nowogrodzka r. 1349 uległy Litwie. Kazimierz W, lubo nie chciwy wojennéj sławy, nieraz potykał się walecznie, i korzyści odnosił znaczne. Wezwał on, 1365 r, na pospolitę ruszenie przeciw Rusi,

aby krainy do Litwy odpadłe, całkowicie odzyskać. Gdy król polski przyciągnął do xięstwa Bełzkiego, poddał się xiążę Geor, prosząc o łaskę, aby go tam pozostawił, czego mu nie odmówił zwycięzca. Chociaż Lubard uczynił tak samo, już mu nie ufał po złamanych przez niego układach w krajach zajętych na Wołyniu. Wziął Kazimierz W. Łuck, Włodzimierz nad Bugiem, Oleszko 1366 r. cały kraj Wołyński uspokoił; w miéjscu Lubarda zmuszonego ustąpić, osadził xięcia Alexandra, który nigdy się nie przeniewierzył Polsce. Xiążęta Geor i Alexander, Koryatowicze, byli Gedymina wnukami; król Kazimierz dał im kraje na Rusi w lenność.

Przyjęci byli Olgierd z Kiejstutem do zawartego z królem polskim przymierza, został także i Lubard przypuszczony; mocą tego przymierza, dla każdego z nich oznaczone były posiadłości ruskie. Starał się zaraz Kazimierz W. zaprowadzić z panowaniem swojém w krajach ruskich dobrodziejstwa rządu, opartego na widokach, zapewniających mieszkańcom życie swobodne.

W lasach przedborskich 1370 r. będąc król Kazimierz na łowach, gdy gonił za jeleniem, spadł z konia; do Przedborza prawie go martwego przywieziono. W skutku tego nieszczęsnego wypadku, umarł w Krakowie, dożywszy 60 lat wieku; panował 37. Wolność, na prawie ugruntowana, umocniła rządy syna Łokietka, który żadnéj sposobności nie pominął dla szczęścia narodu. Przybycie do Polski cesarza Karóla IV go, aby zawrzeć związek małżeński z królewską wnuczką,

dowodzi najlepiéj potęgi kraju, i poważania, pominąć zwłaszcza że cesarz niemiecki uchodził niejako za głowę wszystkich monarchów.

Zmuszony Kazimierz przykremi okolicznościami, do ustąpienia Czechom Szlązka, Krzyżakom Pomorza, usiłował sobie te straty wynagrodzić innémi korzyściami. Prawdziwie był wielkim monarchą, jego prawa, jego dążność do oświaty, wszelkie dobro wykonanie, skuteczne środki w tym celu użyte, świadczą o jego silnéj woli, dla pomyślności narodu. Układał prawa z widokami zaprowadzenia braterstwa, aby wszytskie stany równą znalazły opiekę i sprawiedliwość; wojennych brańców lub w napadach zabranych, własnym wykupował groszem. Rozlicznémi klęskami opustoszoné polskie królestwo osadami zaludniał; rozkrzewiał nauki, handel i przemysł; łagodnosc ustaw nęciła przybyszów.

Nietylko dzieje oręźne Polskę wsławiły, w instytucyach swoich Kazimierz W. tak zbawienné miał zamiary, że trudno wykazać na Zachodzie mające większą użyteczność. Zbyt wolne wprawdzie jego obyczaje rzucają cień na przymioty chwalebné, ale złe starał się wynagradzać. Tyle był zabiegłym, że bez uszczerbku zamożności swojéj, przeszedł wszystkich króli polskich budowaniem: wyszczególniać miasta, obronné zamki, kościoły, gmachy, które za panowania jego powstały, nietylko w Krakowie, lecz i po innych miejscach, byłoby zbyteczném. Długosz powiada: « Zastał Polskę drewnianą, murowaną zostawił. » — Po śmiérci Kazimierza w zaniedbaniu był Statut Wi-

ślicki, wracano do praw szczegółowych i zwyczajowych. Nieupowszechniona jeszcze oświata zrządziła, że społeczeństwo niższe, należnego arystokracyi nie stawiło oporu; zamieszania pozbawiły naród mocy utrzymania instytucyj użytecznych, jednakże nie dość ustalonych. Jak gdyby zawistny los nie dopuszczał upowszechnienia dobrodziejstw dla ludzkości; okazało się dowodnie, że nawet przy wolnych obradach, wszelka siła urządzeń zapewniających korzyści towarzyskie, od będącego u steru wypływa.

Czekały Polskę zawichrzenia; musiała na nowo przechodzić przez okropne próby; potomne ubolcwają wieki nad każdą smutną koleją. Chęci Kazimierza W. dla powszechnego dobra, jego zamiłowanie swobód, jego troskliwe zabiegi o rozszérzanie światła, o przyszłość narodu, wszego ludu bytu polepszenia, zabezpieczenia prawami, nie ocaliły od cierpień sprowadzonych panowaniem Ludwika węgierskiego.—Przezorność ludzka nie zawsze zapobiega nieszczęsnym wypadkom, chociaż zdaje się wsparta mądrémi pomysły. Bez rządu, bez wodza narażoną Polska została na okropne ciosy; wszystko usprawiedliwiało boleść straty nieodżałowanéj.

ROZDZIAŁ XXVII.

LUDWIK KRÓL POLSKI I WĘGIERSKI, 1371.

Nie zaraz w Polsce Ludwik węgierski rządy objął. — Sąsiedzi państwo szarpią.—Ziemowit, xiążę mazowiecki, uważa się za mającego prawo do dzie-

dzictwa. — Wysłane poselstwo do Węgier. — Posyła Ludwik swoją matkę Elżbietę do Polski. — Przybywa Ludwik. — Testament Kazimierza. — Koronacya Ludwika w Krakowie. — Pogrzeb Kazimierza W. — Powierza Ludwik rząd królowéj matce. — Ugoda w Wyszohradzie. — Marya córka Ludwika łączy się z Zygmuntem. — Uzyskał Ludwik w Koszycach zapewnienie, że jedna z jego córek otrzyma koronę polską.— Burzą się umysły, do krwawego przychodzi spotkania, Kmita zostaje zabity. — Królowa do Węgier wyjeżdza.—Wyprawa Ludwika na Ruś.—Kiejstut pragnie zgody. — Gwałci Ludwik przysięgę i przyłącza Halicz do Węgier. — Po zezwoleniu papiezkiém, zakłada Ludwik biskupstwa na Rusi. — Xiążę opolski tyle posiadał krain i zamków na Rusi przez Ludwika nadanych, że się pisał ruskim xiążęciem. — Władysław Biały. — Synowie Ziemowita. — Władysław Biały dzielny rycerz. — Złotorya.— Tryumwirat złożony z Zawiszy, z Dobka i z Sędziwoja.— Sejm w Zwoleniu. — Król Ludwik umiera w Tyrnawie. — Ludwik mści się w Neapolu za śmierć brata Andrzeja. — Szkodliwe Ludwika przywileje dla Polski.—Krzyżacy usuwają się od zwierzchności polskiéj. — Olgierd, Kiejstut, Witold dokuczają Krzyżakom, i Litwini od nich cierpią. — Biruta. — Strwożona Litwa. — Kiejstut i Witold ratują. — Bitwa, Sine Wody. — Początek Dobruskiéj hordy nad Dunajem. — Potomstwo Ruryka. — Potęga Włodzimirza. — Finnowie. — Zaród moskiewskiego ducha. — Moskwa. — Horda Złota. — Pustynie. — Wola Mongołów. — Wielki chan. — Baskaki. — Jan Kaléta. — Uzbek.— Ruś fińska. — Xiążęta moskiewscy u hordy w obozie. — Mongołowie nad brzegiem morza Czarnego, oswajają się ze zbytkiem. — Stolica Kapczaku. — Smierć Uzbeka. — Zaburzenia u Tatarów. — Ucisk Słowian. — Półwysep Krymu. — Zwycięztwa Olgierda. — Dymitry Doński. — Potrzykroć Olgierd pod Moskwą.—Synowie Olgierda i Kiejstuta.—Jagiełło W. X. Litewski. — Kiejstut panem na Trokach i Żmudzi. — Wojdyło. — Zemsta Jagiełły na Kiejstucie. — Smierć Kiejstuta. — Witołd w więzieniu, żona go ratuje. — Pojednanie Jagiełły z Witołdem. — Ród Piastów. — Xiążęta litewscy.

Jeszcze za życia Kazimierza W. Ludwik, król węgierski, przeznaczony był na króla polskiego; rządy w Polsce nie zaraz objął, korzystali z tego sąsiedzi; państwo zaczęli szarpać od strony Litwy, zabrali do Polski wcielone Wołyń i Łuck, grabieżyli Sandomierz i Lubelskie. Ziemowit, xiążę mazowiecki, Piastów potomek w linii męzkiéj, uważał się za mającego prawo

do dziedzictwa; opanował Płock, Wyszogrod, Sochaczew i inne miasta; przez Brandeburga Santok został wzięty szturmem. Zgromadzona rada w Krakowie, postanowiła wysłać delegatów do króla Ludwika; udało się z Polski poselstwo do Węgier. Wszystko rokowało, że panowanie Ludwika będzie szczęśliwe, rozchodził się powszechny odgłos, jakiémi Węgry udarował swobody i podniósł do godności niezaprzeczonéj. Sprawiedliwość wypełniał bez żadnéj obrazy, u stóp karpackich zniósł różne barbarzyńskie zwyczaje. Zapoznał Węgrów z naukami, które najmocniéj miłował; Wielkim nazwany od narodu swego, kochanym był od wszystkich, męztwa dawał ciągłe dowody.

Tajnémi nie były węgierskiemu królowi prawa nie zgasłych jeszcze Piastowych potomków, po mieczu idących, mogących się odezwać o dziedzictwo tronu polskiego. Jako Kazimierza W. siostrzeniec, przez niego potwierdzeniem narodu przeznaczony do panowania Polakom, posyła matkę swoją Elżbietę, córkę wielbionego zawsze Łokietka, żeby umysły przysposobić, wykazać że Polska mu téż była należną i wszystko wyrozumieć. Tym czasem wzywali stawieni przed Ludwikiem posłowie, aby jako następca Kazimierza W. objął królestwo polskie, prosili o spieszność przybycia, gdyż on tylko może zaradzić grożącym krajowi niebespieczeństwom i przywrócić straty doznane.

Uczynił zadosyć naleganiom, zaraz ruszył do swego nowego królestwa. « Gdy przyjechał do Sącza, wyje-

«chali przeciw niemu Panowie polszcy, i szlachty
» wiele, którzy wszyscy przyprowadzili go do Kra-
» kowa: przeciw niemu wyszło też Duchowieństwo i
» Mieszczanie we zbroi z Krakowa, i przywitali go,
» jako Pana z radością. A to się działo lata Pańskiego
» 1371 (Bielski). Zapisał zmarły król polski, wędług testamentu okazanego, Annie i Jadwidze córkom, połowę wszelkich ruchomości w sprzętach, szatach, złocie, srebrze i klejnotach, a drugą połowę ich matce Jadwidze głogowskiéj. Xięciu szczecińskiemu Kazimierzowi, wnukowi z córki Elżbiety, synowi Bogusława, xięstwa Sieradzkie, Łęczyckie i Dobrzyń, z zamkami kruszwickim, bydgoskim, welatowskim i walęckim. —Dwom synom z nieprawego łoża z Estery żydówki, Niemirze i Pełce, tudzież innemu takiemuż synowi Janowi Bogucie, majętność Kutów, Jurzynek i Drugnią; wielkie bardzo darowizny, dla innych osób przeznaczył.

Ten testament był podejrzany, uznano iż sprzeciwia się dobru powszechnemu, umniejszenie królestwa przez rozdawnictwo, jak zapis obejmował, ważne być nie mogło, bez przyzwolenia rad koronnych. Zgodził się zgromadzony senat, że chociażby okazał się prawdziwym, samowolnie zrobiony testament, mocy nie miał żadnéj. —Żądał król Ludwik, aby podpisali senatorowie, że kazimierz, xiąże pomorski i szczeciński, wnuk zmarłego króla, nie może posieść testamentem zapisane ziemie. Przekładali senatorowie, ponieważ xiąże Szczeciński szwagrem jest cesarza Karóla IV, że ten go zapewne pomocą swą poprze, więc lepiéj

z xięciem Kazimierzem wejść w układy, wypuscić mu Dobrzyń, powiaty Wielatów i Walc, a Sieradz, Łęczycę, powiaty kruszwicki i bydgoski zachować. Poprzestał na tém wnuk Kazimierza W. złożył przysięgę wierności i posłuszeństwa królom polskim, gdyby zaś zeszedł ze świata bezpotomnie, wszystko królom polskim ma się wrócić.

Gdy mieli do koronacyi przystąpić, nie było zgody: Wielkopolanie chcieli, żeby się odbyła w Gnieźnie; utrzymywali z Małopolski, że Władysław Łokietek i Kazimierz W. koronowali się w Krakowie, więc zmiana być nie powinna. Ostatni przemogli swém twierdzeniem, i Ludwik został w Krakowie koronowany, 7 listopada 1371 r. przez Jarosława arcybiskupa gnieźnieńskiego. « W parę dni po koronacyi sprawione » były exekwie po wszystkich kościołach krakowskich, » najuroczyściéy w katedralnym. Szły naprzód ku tey » świątyni cztery wozy poczwórne, wszystkie z końmi » suknem czarnem pokryte, następowało czterdzieści » rycerzów zbrojnych na koniach, przyodzianych su- » knem purpurowem, z których iedenastu niosło iede- » naście chorągwi z herbami tyluż księstw, a dwuna- » sty chorągiew Królestwa Polskiego. Za niemi iechał » rycerz odziany w szaty królewskie na dzielnym stę- » paku wziętym ze stayni zmarłego, pod dywdykiem » szkarłatnym, osobę Kazimierza wyrażaiący. Za nim » szło po parze sześćset ludzi ze świecami, z których » każda ważyła pół kamienia wosku. Idące za niemi » różne zgromadzenia zakonne śpiewały psalmy : po » nich postępowało duchowieństwo świeckie uprzedza-

» iące mary, pełne różnych materyi iedwabnych, zło-
» togłowiów i sukien, które być miały na kościoły roz-
» dzielone. Daley dworzanie i domownicy nieboszczyka
» w liczbie trzechset osób, przybrani w kiry, z wiel-
» kim płaczem i narżekaniem : a na końcu Król Lu-
» dwik z arcybiskupem, książętami i pierwszem w kraiu
» obywatelstwem. Wstępowała ta żałobna processya
» do trzech kościołów Ś. Franciszka, Panny Maryi i
» Ś. Tróycy, daiąc im na ofiary owe sztuki i postawy
» niesione. Kościoły Franciszkański z Dominikańskim
» udarzone były dwoma sztukami szkarłatu i złoto-
» głowu, i dwoma także sukna bruxelskiego różnych
» kolorów od łokci szesnastu. Tamże przy mszach,
» prócz znaczney iałmużny w pieniądzach i świecach
» iarzących, gdy przyszło do ofiary, stanęli dway ludzie
» z wielkiemi srebrnemi dzbanami pełnemi groszy pra-
» skich, z których każdy brał ile chciał i kładł pienią-
» dze na ołtarz : a gdy się te naczynia wypróżniły,
» znowu ie tąż monetą napełniano. W postępowaniu
» zaś szedł podskarbi około mar, ciskając po stronach
» pieniądze dla oddalenia od nacisku gminu, i dla ubó-
» stwa, żeby się za duszę zmarłego modliło. W takim
» porządku weszła processya do kościoła katedralnego.
» Rozpoczął mszą u wielkiego ołtarza Floryan, biskup
» krakowski , a u innych inni kapłani, którzy iuż go-
» towi, każdy na mieyscu swoiem w ubiorach zwy-
» czaynych oczekiwali. Pod czas ofiary, ponieważ dla
» wielkiego tłumu ludzi, nie można było obchodzić ka-
» żdemu ołtarzów, rozporządzono, aby ieden z prała-
» tów ten pobożny szafunek zastępował. Szli około

kraju, do którego za wolą polskiego narodu przybyli, lecz mniemali iż są jakby w kraju zawojowanym. Ponowił się opłakany dawniéj stan Polski, łupiestwa, napady, zabory : Ludwik niedbałość okazał o szczęście Polaków; jaka różnica poważania kraju, od czasów jego poprzednika! — Męzkiego potomstwa nie miał król Ludwik, chociaż w układach o jego następstwo, zastrzeżono usunięcie córek od polskiego tronu, pragnął przecież berło polskie dla swego rodu zapewnić. R. 1374 zwołał zjazd do Koszyc w Węgrzech, i tam uzyskał od zgromadzonéj szlachty polskiéj zaręczenie że jedna z córek Marya, lub Jadwiga, polską otrzyma koronę po jego śmierci. Obiedwie królewne polskim mówiły językiem, gdy jedna z nich miała tron polski zająć. W zamian czego aby ująć sobie możnych, rozdarowywał dobra królewskie. Zaręczył całośc kraju, jako ani podatków, ani opłat samowolnie pobierać nie będzie. « Że król zabiegając dalszym z takowey suk-
» cessyi nastąpić mogącym rozdziałom kraiu, lub
» iakimkolwiek onego uszczerbkom, zaprzysięga, oraz
» uczynioną dawniey na koronacyi swoiey przysięgę
» ponawia iako królestwo polskie w swoiey całości
» i w zupełności państw zachowa : naymnieyszego
» mu uszczerbku i alienacyi nie uczyni, ale owszem
» krzewić one i pomnażać obowiązanym będzie. Że
» ponieważ naród polski przyiął sobie za panów i
» dziedziców nawet potomstwo niewieście, i onemu
» w przypadku niebytności hołd wykonał; przeto król
» zawdzięczaiąc mu te względy, wszystkie miasta,
» zamki, possessye, miasteczka i wsie, tudzież miesz-

» kańców wieyskich wszystkich całego królestwa do » panów szlachty należących, uwalnia od wszystkich » składek, podatków, poborów tak powszechnych iako » i szczególnych pod iakiem kolwiek nazwiskiem, oraz » wszelkiey służby, powinności i robot bądź osobi» stych, bądź innym sposobem, na wieczne czasy. » (Naruszewicz.)—W tym samym przywileju stały oznaczył podatek, podczas pokoju do skarbu królewskiego dwa grosze srebrne z łanu, co przechodzi dwa złote polskie.—Wrazie potrzeby na przeciw nieprzyjaciołom, szlachta miała z całą swą siłą ruszać w pole, i bronić kraju wewnątrz. Zobowiązał się téż król i na przeciw nieprzyjaciołom powstać z wszelką własną możnością: ustanowiono aby cudzoziemiec nie mógł mieć urzędu, ani w Polsce pogranicznych trzymać zamków.

W imieniu królewskiém Elżbieta matka wszelkie czyniła rozporządzenia, udała się na krótki czas do Węgier; wracającéj do Polski od senatu i szlachty, oznajmiono zaraz, jako Litwa zamierza wojować i posieść Ruś całą; proszono aby myślała o zapobieżeniu złemu. Odpowiedziała: « Nie bóycie się, iest u mego » syna tak długa ręka iż będąc w Węgrzech dosięże y » Litwy. » (Bielski.) Zbyt się na to spuścili; tymczasem litewscy xiążęta Kiejstut, Lubard i Geor wielką siłą wtargnęli do Rusi, w Lubelskiém i Sandomierskiém grasowali, krainy między Sanem i Wisłą leżące wojowali, wszelki lud zabierali, gdyż napadli niespodzianie, i każdy jak mógł uchodził.—Zaniedbanie kraju, ze strony panującego, doprowadziło do ostateczności,

burzyły się umysły, Węgrzy zostający w Krakowie, pozwalali sobie przyjeżdżającym na targ zabierać zboże, drwa, siano. Przyprowadzono dla Przedbora właściciela z Brześcia wóz siana, Węgrzy gdy chcieli gwałtem zabrać, nie dopuścili tego ludzie Przedbora. Powstaje rozruch przy bramie Stradomskiéj; przyszło do zabijatyki. Polacy bronią swoich, Węgrzy Węgrów wspierają. Królowa widząc to z zamku, kazała staroście Kmicie, aby krwawe zaspokoił spotkanie. Gdy począł Kmita rozwadzać, został od Węgrzyna z łuku postrzelony, spadł z konia, i umarł przed zamkiem królewskim. Synowie Kmity przybiegli z przyjaciołmi, siekli, mordowali Polacy po mieście Węgrów, gdzie którego dopadli, oni zaś uciekali na zamek do królowéy. Zamek przez trzy dni był jak w oblężeniu, królowa pełna z tego żałości i trwogi, uprosiła pokój u syna zabitego Kmity, wyjechała potém 1376 r. z Krakowa do Węgier. Gotował nakoniec król Ludwik 1377 r. wyprawę do krain ruskich; z wojskiem swém ciągnął przez góry na Sanok do Sandomierza, gdzie kazał stawić się polskim hufcom. Zebrała się tam Polaków moc wielka, rozdzielił król wojsko na dwoje: chorągwie ziem polskich wiedzione były przez najdostojniejszych mężów; wszystkim Sędziwoj przywodził. Poruczone im zostało zdobycie Chełmu, a sam król Ludwik z swémi zastępy Bełz obległ. W tydzień rycerze polscy z Sędziwojem Chełm wzięli, za jednym popędem zostali panami Grabowca, Horodla i innych Geora dzierżaw. Przyciągnęli potém pod Bełz, który położony w miejscu mocném, trudnym był do zdobycia: złączyli

się z wojskiem królewskiém, i tak dzielnie Polacy Węgrom dopomogli, że nieprzyjaciel o dalszéj zwątpił obronie.

Kiejstut, xiążę trocki, pragnął zgody, przyszedł z Georem na glejcie poddać się królowi pod warunkami: « Geor xiążę Bełzki poddaje się pod moc » królewską ze wszystką włością swoją, zabranych » niewolników wszystkich przystawi, i posłuszny bę- » dzie na rozkazanie królom polskim. » Co potwierdził przysięgą; król na dożywocie pozostawił go przy zamku Bełzkim, jako też obdarzył go i Lubaczewem, nawet postąpił Georowi sto grzywien rocznie z Bocheńskich żup dla zakończenia wojny, gdyż Polacy i Węgrzy pamiętni tego co się stało w Krakowie, okropne rozpoczynali zaczepki; rozpuścił król wojsko aby nie przyszło do zupełnéj potyczki między nimi. Nastąpil pokój z Litwą; ziemia Bełzka i Chełmska zostały dla Polski zabezpieczone, walecznością jéj rycerzy. Król Ludwik niepomny warunków z Kazimierzem W. pod któremi naród przyzwolił na jego następstwo, niepomny i na wznowione układy w Koszycach, gdzie nawet córkom następstwa nie wzbronił, również niepomny że było najwyraźniéj zastrzeżoném, jako Polska ubytku żadnego w krajach swoich nie dozna, lecz przeciwnie utracone prowincye o swéy własnéj mocy przywróci Kazimierza W. następca. Pomimo dwukrotnie zaręczonéj i zaprzysiężonéj całości kraju, Ludwik tego nie dotrzymuje, przyłącza 1377 r. Halicz do Węgier, i wojsko węgierskie tam osadza. Posłał

król polski i węgierski do papieża z prośbą o dodanie biskupów uniatycko-ruskich, gdyż wielu na Rusi brało się do wiary według rzymskiego kościoła; założył Ludwik téż biskupstwo przemyślskie, włodzimierskie, i arcybiskupstwo halickie; Kazimierz W. ustanowił był arcybiskupa lwowskiego.

Usuwał król Ludwik na Rusi Czérwonéj Polaków z urzędów, Węgrami je osadzał; dzierżył tam z woli jego wiele zamków i kraju Władysław, xiążę opolski, jego siostrzeniec, syn Bolesława xięcia na Opolu i Eufemii, królewny węgierskiéj, siostry króla Ludwika. Tyle miał ziem i zamków nadanych sobie od wuja na Rusi, że pisał się ruskim xiążęciem; dał mu téż wrócone do korony Dobrzyń, bydgoski powiat, dawniéj wyszohradzkim zwany, prócz Walca i Słuchowa, spadkiem objętych po Kazimierzu, xięciu szczecińskim, zabitym pod Złotoryą, przez mnicha Władysława Białego, potomka Ziemomysła, brata króla Łokietka. Pokrewieństwem Władysław Biały bliższym był polskiego tronu od Ludwika węgierskiego; po usunięciu przez Kazimierza W. od następstwa, został mnichem we Francyi, gdzie mu zawsze jego siostra, matka żony Ludwika węgierskiego, zaślubiona hospodarowi xięciu Bośnii, i Kazimierz W. dosyłali piéniędzy na utrzymanie.

Ziemowit, brat Łokietka, zostawił był trzech synów; z nich Przemysław dostał powiat bydgoski, Leszek inowrocławski, Kazimierz Gniewków z kasztelanią Słońską, a ziemię michałowską ojciec przeznaczył dla wszystkich trzech do podziału. Umarł Leszek bez-

dzietnie, po zaprzedaniu bez prawa żadnego Krzyżakom braterskiéj i swojéj części w michałowskiéj ziemi; nie zostawił téż i Przemysław po sobie potomstwa. Po Kazimierzu pozostała córka Elżbieta połączyła się związkiem małżeńskim z Stefanem, panem Bośnii; był jeszcze Władysław, ostatni z xiążąt kujawskich, od białych włosów Białym nazwany. Dziedzic Gniewkowa po ojcu, po tegoż bracie najstarszym Bydgoszczy, po drugim Leszku Inowrocławia; z tych ziem był Władysław Biały hołdownikiem korony polskiéj; chociaż hołdownictwo zaprzysiągł, chciał się zrobić xiążęciem udzielnym, ztąd może powstała niechęć Kazimierza W. do uznania go swym następcą. Gdy Władysławowi Białemu umarła niepłodna żona, córka Alberta, xiążęcia strzeleckiego na Szląsku, którą nadzwyczaj kochał, nie pocieszony, przedał Gniewków królowi polskiemu, zrzekłszy się pierwéj Bydgoszczy dobrowolnie, pomimo że był najbliższy berła polskiego; odsunięty puścił się do Jerozolimy. Po swym powrocie z świętéj pielgrzymki, zostawał na dworze cesarskim, dopomagał Krzyżakom 1365 r. na przeciw Litwie. Udał się potém do papieża Urbana V. wstąpił do Cystersów, został mnichem u Benedyktynów w Dywionie: (Dijon we Francyi); póżniéj z mnicha dzielny rycerz, wzniecał w Polsce rozruchy. Zmarłego króla najbliższy kréwny, jako synowiec stryjeczny, Władysław Biały powołany został od Polakow, gdyż im się przykrzyły złe rządy królowéj matki, oburzonych do tego króla panującego zaniedbaniem, ażeby do nich zjechał, i

panował. Przybywszy wnuk Ziemowita 1373 r, do Gniezna, zajął Stary Władysławów, gdzie mieszkańcy, jako téż i Gniewkowa, podstąpili z nim pod zamek Szarléj, i tenże zamek zdobył, a Złotoryą już miał w swéj mocy. Niepospolitą okazał odwagę, zwyciężał, poradzić mu z większą daleko siłą nie zdołali w wojnie domowej; pewnym jednak nie będąc dobrego skutku, bo chociaż złożyli mu przysięgę, odstąpili go Kujawianie, więc szukał przytułku na granicy marchii Brandeburskiéj, u Ulryka hrabiego w Drdzeniu.

Burzyły się ciągle umysły; powołany znowu r. 1375 Władysław Biały z hrabią Ulrykiem, u którego znalazł schronienie, wzmochiony pomocą Niemców, zawsze gotowych do wspierania w Polsce wszelkich zamysłów anarchicznych, wojował na różne strony, i odnosił korzyści. Zabierał pieniądze przeznaczone dla wojska królewskiego, mającego oblégać Inowrocław; ale tam pokonany, lédwo łódką przez Wisłę do Złotoryi uszedł. Ruszyli przeciw niemu z Wielkopolski, Kujaw, ruszył i Kazimierz, xiążę szczeciński; oblegli w Złotoryi zamek. Nie tylko się potężnie bronił przy zdobywaniu, ale dokuczał częstémi nocnémi wycieczki; chwytał czaty, udających się po żywność rozpraszał. Przy tém oblężeniu 1376 r. wiele ludzi zginęło; zabity był xiążę szczeciński. Widział jednak Władysław Biały, że jego opór daremny, przed przeciwnikami potęgą przemagającymi: poddał się wymówiwszy sobie, żeby mu król Lu-

dwik dał dziesięć tysięcy złotych w złocie, i w Węgrzech bogate opactwo.

Otrzymał od króla Ludwika, Władysław xiążę opolski Inowrocław, Gniewków, Złotoryą i Szarléj, z posłuszeństwem dla króli polskich, i z zastrzeżeniem zwrotu do korony, gdyby przy śmierci nie miał męzkiego potomstwa. Król zaś wziął od niego w zamian kraje na Rusi Polsce należne, i rozdał Węgrom. Bezprawiem Halicz przyłączył do Węgier, a ziemie nadane xięciu opolskiemu, będące dawniéj udziałem Władysława Białego, xięcia gniewkowskiego, niemniéj zrządzały przekroczenie prawa, gdyż według umów zawartych, nie wolno było xiążętom obcym ziem polskich rozdawać. Postępki podobne sprowadziły nie bez przyczyny oburzenie; chciał król nadto postanowić tegoż xięcia opolskiego w Polsce gubernatorem; oparli się senatorowie, jeden sejm w Wiślicy złożyli, drugi w Gnieźnie. Uradzili jako ze szlązkich xiążąt pochodzącemu xiążęciu opolskiemu, nie będą posłuszni, i posłali 1378 r. do Węgier z oświadczeniem, iż narzucać na rządcę cudzoziemca, bez dozwolenia narodu, sprzeciwiało się prawom i ustawom. Zaniechał król tego przedsięwzięcia, postanowienie swe cofnął, wystawić się nie chciał na spory powadze jego ubliżające. Powolność takowa oznaczała, że dopuszczał się nadużyć; cierpi zawsze godność monarchy, skoro zniewolony jest do uczynku przeciwnego woli objawionéj. Duchowieństwo, na złożonym Soborze w Kaliszu r. 1378, gdy się król od niego opłaty dopominał po

dawnemu, oświadczyło że równie jak i szlachta, po dwa grosze z łanu opłacać będzie. Umarł 1378 r. Karól IV. cesarz niemiecki i król czeski, naznaczywszy swoim następcą Wacława starszego syna; Czesi zezwolili żeby królestwo czeskie było dziedziczne.

W Wielko-Polsce powstały rozruchy, od pomorskiéj ziemi najeżdzali i pustoszyli. Domarat Grzymalczyk, starosta Wielkopolski, wiele zebrawszy ludu, również na Pomorzu łupił i palił, jako i Sędziwój kasztelan; Nałęcz potykał się ze Swatoborem, xiążęciem szczecińskim, o swą należność, któréj nie zaspokoił nieboszczyk Kazimierz, xiażę szczeciński; wzajemnie napadali na siebie. Gdy królowa matka 1381 r. umarła, złożył król Ludwik w Budzie sejm polski; była to rzecz nowa i szkodliwa za granice Polski na sejm jeździć; chociaż do cudzéj ziemi pojechali Polacy. Dosyć znosili, kiedy za doznane krzywdy, musieli się w Budzie dopominać, gdzie król przemieszkiwał, a gdy możny gnębił ubogiego, trudno mu było znaleźć sprawiedliwość. «Ludzie ubo» dzy którzy jechali na prawo do Budzynia, przy» jechawszy do domu narzekali, iż tam żadnéj » sprawiedliwości nie odnieśli. A ci panowie którym » to było zlecono, acz jeżdzili od powiatu do po» wiatu, zajechawszy naprzód od Kuiaw, ale przed » się w sądy się żadne wdawać nie śmieli, przeto » że biskupa nie było, który tylko kanclerza swego » był posłał miasto siebie archydyakona krako» wskiego. A tak odwołali sądy do Kalisza, gdzie » się spodziewali biskupa samego przybydź: a kiedy

przyiechali do Kalisza, tedy przedsię ze wszystkiego » nic nie było; przeto królowi łajała szlachta i prze-» klinała. » (Bielski)

Radząc długo koło naprawy polskiego państwa, ponieważ odepchnięto xiążęcia opołskiego, przy zamknięciu sejmu król wyrzekł, iż dla dobra mieszkańców, nie będzie do tronu apelacyi, porucza odprawiać sądy i rząd powierza Zawiszy, biskupowi krakowskiemu, Dobkowi, kasztelanowi krakowskiemu, bratu biskupa, i Sędziwojowi, wojewodzie kaliskiemu. Samemu tylko biskupowi Zawiszy, dozwolił rozdawać wszelkie urzędy, wyjąwszy kasztelanii krakowskiéj; biskup ten poważył się 'pisać wikarym królestwa polskiego. Pomimo swego tryumwiratu, nie mieli ci rządcy powagi w narodzie, odnowiły się łupieztwa, napady, złym przygodom w królestwie polskiém Ludwik nie zapobiegał wcale.

Umarł 1381 r. Ziemowit, xiążę całego Mazowsza; synom jego z pierwszéj żony Eufemii Opawskiéj, dostały się : Januszowi ziemia warszawska, a płocka Ziemowitowi. Brak sprawiedliwości dawał powód do zajść między szlachtą, dochodzących do nienawiści, przez co mieszał się tém bardziéj publiczny porządek, że po kraju popełniane łotrowstwa bezkarnie uchodziły. Skłonił Ludwik duchownych w r. 1381 że podatek poradlnego, do tych czas bez skutku ustanowiony, opłacać poczęli, dwa srebne grosze od łanu w równi ze szlachtą, a jeźliby konieczność większych wymagała poborów, miał naród takowe sam na siebie nałożyć. Czując się król Ludwik chorym, zwołał polaków

1382 r. na sejm do Zwolenia w spiskiéj ziemi, aby postanowienie względem swego potomstwa za żywota uskutecznił. Żądał od nich ze łzami przebaczenia, jeżeli w czém uchybił, oraz prosił za Zygmuntem, który pojął Marję, jego starszą córkę, aby po nim był królem polskim, gdyż margrabstwo brandeburskie Polsce było przyległe. Zygmunt, prawnuk Kazimierza W. urodzony z owéj Elżbiety, na któréj weselu z cesarzem w Krakowie tylu było panujących, i ten wzgląd że był Kazimierza W. prawnukiem, może się przyłożył, iż przywiódł Ludwik do tego, że przysięgli Polacy wolę jego wypełnić.

Potomek cesarza Rudolfa, Wilhelm, xiążę austryacki, zaręczony z młodszą córką Jadwigą, królestwo węgierskie miał posiąść. Po odbytym w Zwoleniu sejmie przybył Zygmunt do Polski, miał z sobą Węgrów, aby wejrzał w rozruchy wewnętrzne; obchodziło go to z bliska po uzyskanéj obietnicy panowania w Polsce po Ludwiku. Odniesione bojowe korzyści przez Zygmunta uspokoiły Wielkopolan, spieszył się aby i na Mazowszu Ziemowita doprowadzić do uległości. Xiążę Janusz czerski, syn zmarłego Ziemowita, hołd należny królowi i koronie oddał, wzbraniał się od tego brat młodszy Ziemowit, xiążę płocki mazowiecki, przez co Zygmunt około Płocka wojował.

Po czterdziestoletniém panowaniu w Węgrzech, a Polakom lat dwanaście nie spełna, umarł król Ludwik 1382 r. w Tyrnawie; sprawiedliwie od Węgrów był kochany, największe miał o dobro węgierskiego kraju staranie, mieszał się tajemnie pomiędzy lud pospolity,

aby się wywiadywać jak mówią o rządzie, czy nie usłyszy narzekania; sam doziérał sądownictwa, dbały był o wszystko co ludzkość i zabezpieczenie dobrych instytucyj wymaga. Tém najganniejsze jego postępowanie w państwie po Kazimierzu W. objętém, że miał to uczucie jakiéj opieki kraje od rządu potrzebują, a pogrążył Polskę w niedoli, z któréj z trudnością wydźwignąć się mogła, obojętność jego nawet jest nie pojęta, bo piękną miał duszę. Przyłączył do Węgier różne ludy: Wołoszę zmusił do posłuszeństwa, objął Dalmacyą.

Przejęty rycerskiémi uczuciami, pomścił sie król węgierski Ludwik w młodym wieku, za śmierć brata Andrzeja, króla Sycylii, r. 1345 zabitego, zdradą żony Joanny neapolitańskiéj, nie mającéj lat dwudziestu, przez nasłane w nocy zbójce. Kiedy z nim w łożu spoczywała został Andrzéj obudzony, jakoby wielkiéj wagi wiadomości wymagały, żeby się zaraz porozumiał z swą radą. Oczekiwali sprzysiężeni w przyległéj komnacie, porwali się natychmiast na króla; wyrzucony oknem, przez będących ludzi na dole uduszony, pozbawiony został życia. Wyprawę do Włoch 1347 r. dla zemsty król Ludwik przedsięwziął. Rozpostarty czarny sztandar, z srebnym haftem, wyobrażającym okropne morderstwo, przewodniczył hufcom idącym do Neapolu. Tam po stanowczo odniesionych zwycięztwach, nie przebaczył monarcha węgierski, i przypłacił życiem xiążę krwi Durazzo, jeden ze wspólników mężowskiego zabójstwa, występnéj Joanny, która uszła 1348 r. do Prowancyi, przed grożącą jéj śmier-

cią. Duma zdobywcza w postępowaniu króla Ludwika nie miała udziału; mógł był zająć Neapol, a wcale tego nie zapragnął: rzadki podobny przykład. Nawet kiedy papież Klemens VI obowiązuje Joannę, królową neapolitańską, 1350 r. do zapłacenia 30,000 złotych neapolitańskich, co wynosi przeszło trzy miliony, odrzuca zwycięzca ze wstrętem pieniądze, i odpowiada: Nie sprowadziła mnie od Karpat do Wezuwiusza, ani żądza sławy, ani chciwość okupu za krew brata; jedynie pragnąłem się pomścić, w części dokonałem tego, i wracam do siebie zaspokojony. Owczasowy duch rycerski mógł tylko wspaniałość podobną wzbudzić.

Ludwik, król polski i węgierski, obdarował szlachtę polską najszkodliwszémi przywilejami, zwolnił znacznie od potrzebnych podatków, postąpił jak macocha, narażająca na złe nie swoje dzieci. Halicz do Węgier przyłączył; za jego panowania zaprzestali Krzyżacy powinnego hołdu, uznawano zawsze przed nim zwierzchność króli polskich na Pomorzu, i gdzie bądź Krzyżacy władali. Zdaje się, że jakoby czuł, iż nie tylko jest się odpowiedzialnym za wszelką niepomyślność zrządzoną przez własną winę, lecz również i za dobrodziejstwa, jedynie przez zaniedbanie występne nie dokonane. Postrzegł się za późno, o ile obowiązkom monarchy polskiego ubliżył. Miarkują się ludzie, kiedy minęła sposobność działania z chwałą i użytkiem; nowe światło uderza, ukazuje błędy, a żal powstaje niewczesny.

Litwa wojowała ciągle z Krzyżakami, coraz nowe

ukazywała zniszczenie łuna pożarów, z każdéj strony okropne bywały porażki. Olgierd, Kiejstut, Witołd niezmordowanie dokuczali żelazem i ogniem; nieraz xiążęta litewscy wracając ze zwycięstwa w zaporach leśnych, przy ołtarzu Peruna z Niemców składali ofiary. Wzięty rycerz zakonu w niewolę, szedł na stós żywcem w zbroi i z koniem. Ukazujące się proporce wojsk teutońskich przerażają, nie przepuszczają Litwinom; owi chrześcianie obchodzili się zawsze po barbarzyńsku; już dla nich ziemi Prusów nie starczy, za Niemnem napadają nieustannie, i rycerze mieczowi w związku z Krzyżakami, także rażą straszliwie: niszczą roboty obronne, palą zamki wraz z ludźmi, sieką brańców pojmanych.

W czasie, kiedy Kazimierz W. z Ludwikiem węgierskim Litwinów pokonał, Krzyżacy doznali klęsk od Olgierda i Kiejstuta na Żmudzi i w innych miejscach. Mężny Kiejstut, gdzie pieniste, morskie biją fale, na wybrzeżach Połągi, zgromił ich potężnie: łupy, już przez nich zabrane, wróciły do swych właścicieli, mistrz sam ledwo zdołał ratować się ucieczką. W owéj Połądze bałwochwalczéj ujrzał był Kiejstut, 1350 r. cudownéj piękności dziewicę; miała na imie Biruta: tak się w niéj rozkochał, iż nierozerwanym z nią zażądał połączyć się węzłem. Bogom swym oddana Biruta, uchodziła za Boginią w oczach ludu, ona sprzeciwia się temu związkowi, lecz miłość Kiejstuta przemaga opór; to małżeństwo sławnego Witołda ukazało światu. Przerażające było nad Niemnem spotkanie przy Narwi; tam wytępiają Litwinów ryce-

rze zakonu, palą, niszczą, łupią, męczą : około starego Kowna, ile to miast obrócili w perzynę? Rabowali powiaty : drohicki, miednicki i brzeski; krwawe czyny tego zakonu zatarły obowiązki chrześciańskie, stawiło samolubstwo rozgraniczenie między ludzkością i braterstwem, a władzą ohydną dążącą do zamożności. Kiedy obrona ojczyzny tego wymaga, uważa Kiejstut podstęp za cnotę : będąc rannym udaje mocno chorego, mniemają Krzyżacy że jest umierający, dla tego mniéj są baczni; a on cichaczem nieprzyjaciół napada, zdobywa zamek Ekierzberg, komandora zabiera w niewolę. Obyczajem pogańskim chcą go Litwini wrzucić w ogień i ofiarować Bogom; Kiejstut tego nie dopuszcza i zachowuje mu życie. Zemsty chciwy, gromadzi W. mistrz 1379 r. wojska, z siłą dwunastotysięczną wprawną do boju, przyciąga pod Troki, nawet sam Kiejstut nie zdoła obronić; Krzyżacy palą, rabują, pustoszą. Oświeca pożar do koła zburzenia okropne, gorejąc także na Żmudzi całe powiaty, część oddzielna wojska zakonu i pod Wilno zachodzi. Zdają się mnożyć niemieckie roty, że krainy litewskie za jednym pochłoną zamachem; płonie stolica Litwy, oblężeńcy zaledwie połowę ratują, Bielski pisze : «Była naten czas bardzo utrapiona i strwożona Litwa » tymy tak częstymy najazdy Pruskiego i Inflant- » skiego mistrza, że nawet nie wiedzieli co czynić. » Przeto jako Długosz nasz pisze już takowa rada » miedzy nimy była, że uciec do lasów na jakie błotne » i nieprzystępne miejsca mieli, i tam spólnie wszyscy » i z dobytki swemi mieszkać przed nieprzyjacielem.»

Kiejstud broni zamku, jego ramie powściąga przecie Niemców zapędy, od oblężenia Wilna odstępują. W szkole walecznych wychowany Witołd, syn Biruty, pospiesza w pięćset koni za nieprzyjaciołmi, lasami zabiega im drogę, wszelką żywność przygotowaną zabiera z wozami; przez sześć dni i ludzie i konie u Niemców na owych pustyniach, nie mieli pożywienia.

Z licznego Giedyminowego potomstwa, dwaj bracia Olgierd i Kiejstut, najbardziéj sobie sprzyjali, kochali się najszczérszą braterską miłością, poprzysięgli sobie wszystkiego wspólny mieć udział. Część południową Ukrainy i Podola zabraną przez Tatarów oswobodził był Olgierd 1331 r. bitwą u Sinych Wód, w któréj Litwini Tatarów zwyciężyli. Carzykowie tatarscy Kodłubach, Kaczybej, pomimo obrony mongolskiéj tłuszczy, padli na polu bitwy; Litwini wielką zabrali zdobycz. Wielkie Księstwo Litewskie rozciągnęło się tym sposobem od morza Czarnego po morze Baltyckie; przy ujściu Dniepru i Dniestru do Donu Olgierd w ten czas granice rozszérzył: Tatarów za Dniepr wpędził, i zabezpieczył się od napadów. W roku następnym równie pomyślnie Tatarzy za Dniestr wyparci do Bessarabii, dali początek hordzie Dobrujskiéj nad Dunajem. Giedymin, ojciec Olgierda, zachowując zwiérzchnictwo przy sobie, osadzał według swéj myśli rządców xiążęcego rodu na xięstwach, z organizacyą feudalną; podboje Giedymina i Olgierda, przez zajętą Ukrainę i Podole ogromne utworzyły państwo.

Skandynawskie ludy w tak zwanych Normandach

dawały zwiérzchników różnym krajom; szczepu waregskiego potomstwo Ruryka od XI stulecia zaprowadza swą władzę na Rusi pośród wewnętrznych zatargów. Zamęt nie dopuszcza jedności, tworzą się udzielne państwa na północy : Nowogród, Psków, Smoleńsk, Połock, w kształcie rzeczypospolitych się ukazują. Odznacza się Suzdal, Kostroma, Włodzimierz zadziwia potęgą nad Klazmą, rozpościera bez oporu swą siłę, posuwając się ku Wołdze, wiedzie mieszkańców w strony zaleskie, miesza się z Finnami; tam odgraniczały lesiste puszcze, utrudniające komunikacyą z krajami przedleśnémi, a dogodne dla systemu niewolniczego. Te północno-wschodnie kraje korzyły się przed xiążętami obcémi, posłuszeństwa niewolniczego wskazały ponętę; u Finnów ślepa uległość jest wszystkiém, nie rozumie tam człowiek co nad zwiérzęcość wywyższa, wdzięczny swemu prześladowcy, że mu dozwala zostawać na świecie : tam zagnieżdzał się między Finnami zaród moskiewskiego ducha, wypowiadający nieskończoną wojnę swobodom.

Nic nie znacząca mieścina władców klazmeńskich przywabia do siebie, wzrost jéj powolny, niepostrzeżony, niespodzianie Moskwa ukazuje się na przestrzeni ziemskiéj; wierna swojemu początkowi, skrycie do wielkosci dąży; Moskwa zostaje stolicą samodzierzców. Na roskaz chanów tatarskich xiążęta Rusi północnéj od połowy XIII wieku, udawali się do hordy; znękani jarzmem, nie wiedząc jak się wola mongolska objawi, przed podróżą zaopatrzeni błogosławień-

stwem duchowném, i świętémi sakramentami, żegnali się z tém wszystkiém, co im było miłém. Przebywając przestrzeń piasczystą w puszczach nie przejrzanych, trafiało się, iż więcéj na ojczystéj nie spoczęli ziemi; śmierć zakończyła trudy bolesne; trzeba się było wystawiać na głód i pragnienie, według pory spoczywać na śniegu, lub skwarnym pokładzie. Daremnie szukały oczy jakich darów przyrodzenia, pustynie przedstawiały się nagie, napotykali zmordowani podróżni od miejsca do miejsca, najeżone kościotrupy, świadczące że ludzie poważyli się tamtędy przechodzić, a zuchwałość karę znalazła. Upadające siły przechodców zapowiadały wyobraźni, jak ich zwłoki pomnożą ten cmentarz z wędrownych ludów, wznoszący się ręką wieków upływających; rachuba ludzka próżnoby dochodziła, ile pokoleń pochłonęły te puszcze. Starożytne Scyty, Greki, różnoplemienne ludy, uczęszczały na owéj przestrzeni, jakby obarczonéj klątwą Wszechmocnego. Niecofniona wola Mongołów północnych wiodła władców, aby okazać uległość niewolniczą : udzielaną opieką, lub potępieniem Wielki Chan w hordzie złotéj o losie ich stanowił. Przez obfite dary, przy opłacaniu nakazanéj daniny pogłównego, oczekiwali Moskale wyroku na kolanach; tylko tym sposobem pozyskać mogli względy; każdy opór, okropną zagładę niosący, napady sprowadzał. Baskaki, naczelnicy mongolscy pobierali oznaczone pogłówne w zawołgańskich krajach, aż po Dniestr ujarzmionych. Spory pomiędzy xiążętami ruskimi rozstrzygała Horda Złota; ostateczny trybunał u niéj się odbywał,

xiążęta moskiewscy najpiérwsi przez swą czołobitność względy jéj pozyskali. O koszcie najzupełniejszéj powolności dostąpił Jan Kaléta, 1328 r. zaszczytu upoważniającego przez W. Chana Uzbeka, do przybrania mitry xiążęcéj; oznaczoną została Moskwa przez Kalétę na stolicę, jednakowoż nie zaraz ukazała się w monarchicznéj świetności.

Wypadki nie zgłębione stanowią wzrost państw lub ich upadek; zręczne zabiegi xiążąt moskiewskich zgotowały potęgę tych mocarzy : nie przewidywał W. Chan tatarski, że dopomaganie Moskwie do pokonania xiążąt ruskich tworzyło na przyszłość przewagę groźną i niebespieczną. Ta siła ujarzmieniem zajęta, wstrętna dla wolności, burzy miasta oporne; Ruś fińska poczęła przemocą xiążęta pokrewne cisnąć; ulegając Mongołom uczyli sie Moskale, jak narody w niewolniczéj utrzymywać bezwładności. Część północna Rusi, nie miała związku z południową; xiążęta moskiewscy, pędząc życie u Hordy w obozie, przypatrywali się chciwie tatarskiéj polityce, jak gdyby potomność na odpowiedzialność skazywali za własne upokorzenia; im powierzała Horda pobieranie podatków, potulnie wszelkie wypełniali roskazy.

Wielka nastąpiła zmiana w Mongołów dzikich obyczajach, przeniosłszy się z Tataryi lodowatych stepów nad brzegi morza Czarnego, Donu i Wołgi, zaczęli się ze zbytkiem oswajać, i wzrosła u nich żądza nienasycona zbiorów; złoto stało się ich bożyszczem. Dogadzali xiążęta moskiewscy téj namiętności, a ślepą okazując uległość, wyłączne pozyskiwali względy; pod-

lémi pochlebstwy ujmowali sobie chanów tatarskich; ufając ich opiece z xiążętami ruskiémi obchodzili się dumnie, mścili się na nich za doznawane poniżenia. Ubiegali się xiążęta ruscy, którému chan Tatarów nad innémi xiążęty przyzna wyższość, wyda inwestyturę na wielkie xięstwo; Tatarzy rozstrzygali, komu przypaść miały miasta będące w sporze, dziedzictwo nawet prawo ustępowało przed przewagą ich sądu; stolica Kapczaku była wyrocznią dla Moskali. Śmierć Uzbeka w 1341 r. oznaczyła osłabienie hordy kapczackiéj przez domowe niezgody. Oderwali się Przekopcy, w Krymie u Przekopu, na stepach czarnomorskich osiedli.

Krwawe zaburzenia w kapczackiém państwie, podkopywały Chanów samowładność, śmiałość powstańców naczelnych często wieńczył szczęśliwy skutek; zabiwszy W. Chana przywłaszczyli oni sobie najwyższą władzę. Mordy następywały po mordach; xiążęta z północy oczekiwli, który z nich zajmie tron Batego, któremu panu okażą czołobitność. Horda Złota, koczująca nad morzem kaspijskiém, uciskała Sławian; Olgierd nie ograniczał się na obronie swych posiadłości, przedsięwziął Tatarów dosięgnąć w ich siedlisku. Litwa przez swe zabory po Rusi, roskazy Kapczaku usuwała. Mała horda przekopska zajmowała półwysep Krymu; rusza waleczny Olgierd ze swémi hufcami, zwiększającémi się jego hołdownikami po drodze; przez odludne stepy wchodzi do Krymu, pokonywa Perekopców, i zmusza do uległości. W odludnych stepach nawiedzał Olgierd Tatarów siedliska;

po zwycięztwie 1363 r. Litwini zabrali skarby półwyspu Krymu. Od téj wyprawy, Perekopcy Litwie ulegali, a Chanów stanowili W. X. Litewscy. Rozpocierał xiążę litewski swe zwycięztwa po Rusi, zniosłszy zupełnie 1368 r. moskiewskie wojsko przy jeziorze Trosten, pośpieszył do Moskwy. Wnuk Kaléty, W. X. Dymitry Doński, zamknął się z bojarami w Kremlinie; dla mocnéj zimy nie mógł Olgierd przedsięwziąć oblężenia, oddalił się 1368 r. z wielką liczbą jenców i znacznémi łupy, zostawiając pamięć zadanéj klęski. Po drugi raz 1370 r. Olgierd z Kiejstutem obozował pod Moskwą; odgłos że Teutony, korzystając z oddalenia xiążąt litewskich, zabierali się wojnę w ich kraju prowadzić, zniewolił do zawarcia pokoju z Dymitrym. Powziął myśl W. X. Dymitry opanowania Witebska, Połocka, Kijowa, i posłał do Olgierda z oznajmieniem, jako w wielkanocnym tygodniu ujrzy go w Wilnie. Natychmiast Olgierd na czele uradowanych Litwinów, których wówczas, duch zdobywczy zachęcał do bojów nieustannych, ruszył w półpoście z poselstwem moskiewskiém, towarzyszącém do Możajska zbrojnéj litewskiéj sile, polecił mu aby Dymitrowi odpowiedziało, że oszczędzając podróży do Wilna, przywita go w Moskwie z jajém czérwoném.

Wschodzące słońce oświeciło swémi promieńmi w dniu wielkanocnym oboz Olgierda, pod stołecznego miasta Moskwy bramami; zdziwiony i przerażony Dymitry, zażądał zaraz pokoju, do czego skłoniło Olgierda umiarkowanie. Po złożeniu przez Moskali wielkiéj opłaty pieniężnéj, zachowując przy sobie część

kraju po Ugrę, wszedł Olgierd 1373 r. do Kremlina z litewskiém rycerstwem; w murze utkwił dzidę na pamiątkę swoich w Moskwie odwiedzin, i Dymitrowi czérwone jajko ofiarował. Po trzykroć zawitał Olgierd pod Moskwą. Rospościerając się Olgierd po Rusi, u Możajska granice Litwy założył; powiedział, że Ruś do Moskwy wcale nie należy,

Olgierd, xiążę litewski, dwunastu miał synów, a Kiejstut pięciu: Witołd przodkował rozumem, udatnością, męztwem między Kiejstuta synami: u Olgierda Jagiełło się odznaczał. Po śmierci Olgierda 1381 r. Jagiełło został wielkim xięciem litewskim, do czego mu dopomógł jego stryj Kiejstut, xiążę na Trokach i Żmudzi. Giedymin, Olgierd, Kiejstut, także i Witołd, równie dzielny jak jego poprzednicy, to są bohatérowie Litwy. Jagiełło polubił bardzo człowieka prostego, ale przebiegłego wielce, nazwiskiem Wojdyło: różnémi zręcznémi zabiegi, pochlébstwem, chytrością dokazał, że mu Jagiełło aż siostrę dał w małżeństwo. Obraził tém Kiejstuta, dawniéj jak ojca szanowanego. Przebiegły Wojdyło dla własnego bespieczeństwa, waśnił swego dobroczyńcę ze stryjem; okazały się zmowy różne Wojdyły z Krzyżakami; u takiego człowieka nic nie było świętego; Kiejstut dostawszy do swych rąk zdrajcę, kazał powiesić. Walczył po tém Jagiełło ciągle z Kiejstutem; podobne rozdwojenie Litwy nie przyjaciołom wielką sprawiało radość, chciał koniecznie Witołd zaradzić szkodliwym sporom, i tak bliskich krewnych pojednać. Za wspólném zezwoleniem, ufności pełni, przybywają Kiejstut i Witołd do obozu

Jagiełły dla zgody; uniesion zemstą za Wojdyłę, gdy miał Jagiełło Kiejstuta w swéj mocy, każe go okować, wsadzić do więzienia, i piątéj nocy (jak Długosz utrzymuje) zamordować. Anonim zaś, współczesny syna Gedymina, powiada, że Kiejstut, przez Jagiełłę wzięty w niewolę, sam się zabił w więzieniu. Ciało jego zwyczajem pogańskim spalono w Wilnie ze zbroją, z końmi i przedmiotami przez niego ulubionémi. Odesłał W. X. Litewski Witołda do Wilna pod strażą, dopuścił się strasznych okrucieństw na wszystkich, co się przyczynili do Wojdyły śmierci; zaprowadzony był z Wilna Witołd do Krewy do więzienia, gdzie żonie tylko wolno było do niego przychodzić, z dwiema służebnémi kobiétami: Anna, żona Witołda, rzadkiéj była cnoty, drżała o męża, zdołała nakłonić Witołda że przywdziawszy suknię służebnéj niepoznany z nią uszedł; udał się on do Janusza, swego szwagra, na Mazowsze. Potrafił zasłonić się od gniewu Jagiełły, który jednak szukał pojednania, i zwrócił Witołdowi należne mu kraje.

W rodzie Piastów nieznane były morderstwa domowe, xiążęta zaś litewscy dostępowali częstokroć władzy przez podstępy i zbrodnie; byli okrutni, chociaż nie zawsze poszukiwali zemsty. Witołd nie dochodził na Jagielle śmierci ojcowskiéj; ten wzgląd mocno przemawia za powieścią Anonima, mającą pozór prawdy, że Kiejstut sam sobie śmierć zadał.

ROZDZIAŁ XXVIII.

BEZKRÓLEWIE. 1382.

Po śmierci Ludwika, Węgrzy zaprzedają dziedzictwa koronne. — Spór między Zygmuntem i Ziemowitem o tron polski. — Domarat. — Sejm w Radomsku. — Domarat i Bodzęta. — Sejm Wiślicki. — Sejm w Sieradzu. — Marya, żona Zygmunta, w Węgrzech na króla koronowana. — Gara. — Durazzo. — Zygmunt odjeżdża do Węgier. — Zabójstwo Durazzo. — Ban Kroacki więzi Elżbietę i Maryą. — Utopiona Elżbieta. Marya oddana Zygmuntowi, która odzyskuje koronę. — Nałęcze i Grzymalczyki. — Średnie wieki. — Ponawiane Sejmy. — Stronnictwa. — Żądanie przyjazdu Jadwigi. — Wojsko węgierskie przybywa. — Zawieszenie broni. — Węgrzy wracają do kraju swego, obciążeni plonem.

Gdy się rozeszła wieść o zgonie króla Ludwika, Węgrzy, będący na urzędach gubernatorskich na Rusi, zaprzedawali tam dziedzictwa koronne xiążętom litewskim, krwią polską przez Kazimierza W. okupione. Zdrajcy wielkie pobrali pieniądze, za co królowa Elżbieta wdowa kar nie szczędziła; nie tylko byli więzieni, pozbawieni czci, majątku, ale niektórzy i na śmierć skazani zostali. Wielkie wszczęło się zamieszanie w Polsce, orężnie się rozprawiali Zygmunt, mąż Maryi Węgierskiéj, i Ziemowit Mazowiecki, który z nich zasiądzie na polskim tronie: domagali się Wielkopolanie od Zygmunta popierającego swe prawa do korony, aby złożył z urzędu starostę Domarata Grzymalczyka; nie chciał tego uczynić. Żądało też wielu, aby Jadwiga młodsza córka Ludwika, posłu-

biwszy sobie Ziemowita, xiążęcia mazowieckiego, władała berłem.

Po kilkokrotnie daremnie powtórzonéj prośbie do Zygmunta o Domarata zrzucenie, kiedy jéj zadość nie uczynił, Wielkopolanie 1382 r. zwołali sejm na świętą Katarzynę w Radomsku, w ziemi sieradzkiéj. Wysłali do Krakowa i innych części królestwa, ażeby zgromadzona konfederacya, zabezpieczyła tak od zewnętrznéj przemocy, jako téż od wewnętrznych domowych gwałtów, i uradziła względem następstwa tronu. Zjazd nastąpił na dzień oznaczony, po kilkodniowém porozumieniu się wzajemném skonfederowanéj szlachty, pomoc zaprzysięgła wspólną, oraz dochować wiernie przyrzeczeń posłuszeństwa któréjbądź z Ludwika córek, byleby, po otrzymanéj koronie, z mężem w Polsce mieszkała, rządziła w królestwie polskiém sprawiedliwie, nie odstępując zawartych z narodem w Koszycach umów, o całość Polski w jéj starodawnych granicach. Przyrzekli sobie tym związkiem Polacy, utrzymywać prawa swoje, a ktoby się poważył do jakiéj zdrady, jako na wiarołomcę powstać, i opór stawiać najmocniejszy ludziom obcym, najeżdzającym granice państwa. Arcybiskup Bodzęta i Domarat, starosta wielkopolski, utrzymywali Zygmunta stronę, dowodzili, że przysięgą zobowiązali się Polacy męża Maryi za króla uznać; inni odpierali jako poprzednia zniewalała przysięga, żeby która bądź z królewien węgierskich panowała.

Na sejmie Wiślickim, w krótce po konfederacyi poprzedniéj, gdzie i Zygmunt był obecny ze swymi

stronnikami, popierającymi jego życzenia, zgromadzonym Polakom przysłani z Węgier posłowie dziękowali od królowéj Elżbiety, iż zobowiązania się nie przepominają: innego nie mieć monarchy, oprócz któréjkolwiek z córek Ludwika zmarłego; przytém prosili, aby wolno było matce rozmyśleć się, czy córkę starszą lub młodszą przyśle do Polski. Miłe było stanom państwa to poselstwo, zgadzało się z radomskim sejmem. Nie chciano potém na sejmie w Sieradzu 1383 r. w kilka tygodni odprawionym, żeby Zygmunt w Polsce przebywał; z całą swą radą, kosztem publicznym, odprowadzony był do Węgier. Za przybyciem tam swojém dowiedział się Zygmunt, że węgierscy magnaci już wybrali i koronowali żonę jego Maryą 1382 r. na króla; królowa matka nie bardzo była Zygmuntowi chętna, chciało się jéj saméj w imieniu córki panować. Wojewoda węgierski Gara, nienawidzony jak Domarat w Polsce, dumny z wielkich dostatków, z woli królowéj Elżbiety, państwem rządził.

Wcale się to Węgrom nie podobało; burzliwi chcieli rządu po swojéj myśli; wezwali z Neapolu Karola Durazzo, Karola Andegewańskiego potomka, synowca zmarłego króla węgierskiego. Gdy do nich przybył, nie zważając na koronowaną Maryę, koronowali go 1386 r. na królestwo węgierskie. Bez popierania sprawy żony, z bojaźni Węgrów, do Czech Zygmunt odjechał. Po jego odjeździe matka Maryi lud poburza, oswobadza zabójstwem tron węgierski. Durazzo przez jéj zabiegi 1386 r. zabity zostaje; odzyskuje koronę

żona Zygmunta. Królowa matka Elżbieta z Maryą węgierską, uwięzione przez bana kroackiego nad brzegiem Illiryjskiego morza, każe ban Elżbietę utopić, a Maryę oddaje Zygmuntowi. Prawdziwe działy się w Polsce rozboje, wojnę domową prowadzili Nałęcze i Grzymalczyki; nic smutniejszego jak te wewnętrzne rozruchy; żadne szlachetne nie przebija się uczucie; nikt niczego nie był pewien, potwór niezgody cały kraj ogarnął, przyczém łączyła się chciwość łupieży. Bezpieczeństwa nie mieli ani duchowni, ani świeccy; dzieci, niewiasty równie uważano za przeciwników, pastwiono się nad wszystkimi : żadne słowa nie wypowiedzą, umysł nie obejmie strapienia, jakiego Polska doznała; rozlew krwi bratniéj, jakby do nowych pobudzał mordów.

W czasach średnich wieków, w całéj prawie Europie, możni panowie częstokroć z rospusty, lub z przywidzenia obrazy honoru, jako téż naruszonéj własności, brali się do broni dla zemsty, dla dochodzenia praw częstokroć urojonych. Utrzymywali zwolenników, tych żarliwość sprawę ich popierała; społecznych zwyczajów dążność nie powściągała nadużyć; przy uporze nieprzełamanym, każdy chciał sam sobie stanowić wymiar sprawiedliwości. Co za przerażające położenie! Wojny wewnętrzne sprowadziły takie obyczaje, krwawe niesnaski nie ustawały, lata upływały a stan rzeczy się nie zmieniał; puszczali się niezmordowanie na bezkarne gwałty; takiéj anarchii jedynie starania monarchy mogły zagrodzić, zniweczeniem osobistych widoków. Ponawiały się séjmy; radzili

Polacy jak złemu zapobiedz, różne powstawały stronnictwa. « Przyszedł téż dzień sobotni po wielkiej nocy; » zebrali się wszyscy do kościoła na obrady, na których znajdował się i Władysław X. Opolski, przybywszy umyślnie aby Ziemowitowi X. Mazowieckiemu do elekcyi przeszkadzał. Albowiem wielu » było tego zdania, aby Ziemowita ożenić z Jadwigą » i królem uczynić. Jakoż puściwszy w tym przeciągu » czasu tajemną fakcyą po obywatelach, spodziewali » się iż ten książę powszechnym głosem królem będzie » wykrzykniony. Bodzanta arcybiskup, lubo partyzant » Brandeburczyka, ulegać musiał, ile gdy zaburzona » szlachtą widząc intrygę Władysława chciała go pojmać i więzić. Uczynił zatym w kole zapytanie jeżeli » się podoba obrać książęcia Mazowieckiego? A gdy » wielu krzyknęło; *chcemy, chcemy, prosimy, aby » przez was panie arcybiskupie był na króla Polskiego koronowany*, powstał Jaśko z Tęczyna, kasztelan wojnicki, syn Andrzeja wojewody niegdyś krakowskiego, i uczyniwszy milczenie tak mówił: Bracia » slachta! Nie należy nam tak skwapliwie przystępować do elekcyi; winniśmy dochować wiernie obietnic Jadwidze córce Ludwika króla» (Naruszewicz) Potrafił przekonać aby wysłać do królowéj Elżbiety, jako przyjazd Jadwigi do Polski jest konieczny.

Przeciągało się bezkrólewie, a z niém okropności wszelkie; królowa pomimo ponawianych obietnic, córki nie przysłała, zabiegi były bezskuteczne, nastąpiło zwątpienie. Donosili królowéj Polacy o swych nieszczęściach; błagali aby im zapobiegła. Upadało państwo,

nie mające żadnéj władzy zwiérzchniéj; aby dójść do tronu polskiego Ziemowit, xiążę mazowiecki, wszelkich używał sposobów; drapieżył po różnych miastach, zamki zabierał. Rozgniewana królowa Elżbieta o takowe czyny, posłała przeciw niemu Zygmunta brandeburskiego z Demetryuszem, arcybiskupem strygońskim, z dwunastu tysiącami zbrojnych Węgrów, aby powściągnęli w Polsce zaburzenia. Ciągnęli na Radom do Mazowsza; wielu bardzo przyłączyło się ze szlachty krakowskiéj i sandomirskiéj; Ziemowit nie czuł się na siłach, bitwy nie śmiał stoczyć, przeto Mazowsze mieczem i ogniem od Węgrów było pustoszone. W jaki bądź sposób zawsze biédną Polskę najokropniejsze spotykały przygody. Za wdaniem się Władysława opolskiego, nastąpiło zawieszenie broni między Zygmuntem i Ziemowitem; Węgrzy, wracając do kraju swego, obciążeni byli plonem.

ROZDZIAŁ XXIX.

JADWIGA, KRÓLOWA POLSKA. 1385.

Przybywa Jadwiga do Polski. — Wjazd Jadwigi wspaniały. — Koronacya. — Wilhelm rakuski. — Xiąże mazowiecki. — Jagiełło. — Poświęcenie Jadwigi. — Uwiadomienie królowéj matki. — Zapłata zaręczonéj summy. — Posłowie polscy i litewscy do Węgier. — Królowa matka przystaje na zaślubiny Jagiełły z Jadwigą.

Po tylokrotnych odwłokach, po trzyletniem bezkrólewiu, dowiedzieli się nareszcie Polacy, że króle-

wna jedzie do Polski w towarzystwie Dymitra, kardynała-arcybiskupa strygońskiego, i biskupa Jana cenadyjskiego. Orszak jéj składali znakomici panowie węgierscy; szły wozy ze wspaniałémi królewnéj ubiorami i rozmaitémi kosztownościami, ze złotem, srebrem przygotowanémi do menniczego użytku. Okazałość powiększało otaczające rycerstwo węgierskie. Z całéj Polski na wiadomość tak pożądaną ruszyli co żywo najzamożniejsi, wsławieni znamienitością i wszelkiego stanu mieszkańcy, jedni do Krakowa, drudzy do granic naprzeciw swéj monarchini. Ukazuje się Jadwiga jak anioł pocieszyciel, postać jéj tak piękna, tak ujmująca, że wszystkich serca zniewala, samo jéj przybycie uciszyło niepokoje: prawnuczka Łokietka swobody utracone przywróci, z nią powstanie życie nowe.

Przy okrzykach narodu z radością powszechną wjeżdża do Krakowa; poprzedzona procesyami, zostaje wprowadzona do zamku królewskiego, bez odwłoki na przypadającą świętą Jadwigę 1385 r. przybiera polską koronę. Arcybiskup gnieźnieński Bodzęta błogosławiony namaszczenia i koronacyi wykonywa obrządek. Od lat dziecinnych zaręczona była Jadwiga Wilhelmowi, xięciu rakuskiemu; razem wychowani łączyły ich uczucia najtkliwsze. Kochała Jadwiga sercem niczem nieskażonémi, cała jéj przyszłość z Wilhelmem ukazywała się zawsze: od niego szczęścia oczekuje, pewna że go uszczęśliwi. Teraz postrzega trwogę nieznaną: obok ulubionego Wilhelma, obok wspomnień lat najmilszych, obok téj

pierwszéj miłości tak silnéj w piętnastolétniéj dziewicy, przedstawia się xiążę mazowiecki o rękę królowéj polskiéj, opiera się na prawie że jest Piasta potomkiem, wykazuje przytém że połączy dawniéj do Polski należne kraje.

Gdy radzą Polacy, kto ma zostać królowéj mężem, przybywa z Litwy świetne poselstwo od możnego Jagiełły, wielkiego xięcia litewskiego, panującego zarazem na Żmudzi, w Kijowie i w innych rozległych ruskich krajach, z kosztownémi od niego dary. Prosi o rękę pięknéj Jadwigi, odgłos jéj wdzięków doszedł do niego w dalekie strony; przyrzeka Litwę, Żmudź i kraje ruskie połączyć z koroną; przyrzeka z czyjéj bądź strony dokonane, zabrane ziemie Polsce przywrócić; przyrzeka sam w miéjscu bałwochwalstwa, z całym rodem swoim, i z milionami ludu, którémi rządzi, wyznawać Boga Jadwigi.

Nie dziw, że królowa do podobnego związku wstręt czuje; nawykłéj do drogiego sobie przedmiotu, ukazuje się zawsze Wilhelm, jako małżonek, za którym nie tylko skłonność przemawia, lecz i obowiązek. Przekładają królowéj korzyści mogące wyniknąć dla narodu całego: jako wiara chrześcian rozkrzewioną zostanie, zbawienie dusz niezliczonych, kraju polskiego potęgę, szczęście mieszkańców, że to jéj dzieci, ona ich matką, ona zwróci ojczyźnie uprowadzone polskie rodziny w napadach, w głębiny lasów litewskich. Dobro powszechne ujmuje Jadwigę, zrzeka się ona marzonéj szczęśliwości, już nie dla siebie żyć będzie, poświęca się

zupełnie dla Polski, na małżeństwo z Jagiełłą zezwala. Polaków i Litwinów obywatelskim połączy węzłem, bez krwi rozlewu, spoją ogniwa bratnie dwa narody, odtąd Orzeł z Pogonią razem przerażać będą nieprzyjaciół, przejdą poganie na łono prawego kościoła, miłość Chrystusa ich ożywi. Niekiedy w sercu Jadwigi kochanek odzywa się jeszcze; lecz przemaga wzniosły, szlachetny zapał dla polskiego narodu, i przekonanie, że w Litwie chrześciaństwo błogosławione zgotuje skutki. Takie poświęcenie, taka rozwaga, w tak młodocianym wieku, musiały być natchnieniem.

Zdawało się koniecznem uwiadomienie o związku Jagiełły z Jadwigą królowéj matki i zaspokojenie jéj o ciężące zaręczenia ułożonego dawniéj małżeństwa Jadwigi z Wilhelmem. Leopold III. xiążę Austryi, Wilhelma ojciec, przy układzie z królem Ludwikiem, o mające nastąpić małżeństwo między ich dziećmi, obowiązał się wypłacić dwakroć sto tysięcy czérwonych złotych przyszłéj synowéj, gdyby zaś nie przyszło do skutku, z narzeczonéj winy, oznaczona summa Wilhelmowi będzie wypłaconą. Przejęli posłowie z Jagiełły strony zapłatę zaręczonéj summy. Następnie litewscy i polscy posłowie udali się do Węgier, wierzytelnémi zaopatrzeni listami: przedstawioném zostało królowéj, ile zbawiennym jest związek Jadwigi z W. X. Litewskim; królowa Elżbieta odpowiedziała: że gdy to ma sprowadzić szczęście narodom, w których córka moja ma panować, nie sprzeciwiam się zaślubinom Jadwigi z Jagiełłą.

ROZDZIAŁ XXX.

WŁADYSŁAW JAGIEŁŁO, KRÓL POLSKI. 1386.

Wybrany Jagiełło za króla polskiego. — Wjazd Jagiełły do Krakowa. — Ochrzczony Jagiełło przyjmuje imie Władysława. — Cała Jagiełły rodzina chrzest przyjmuje. — Litwa, Zmudź, Ruś łączą się z królestwem polskiem. —Przysięga Jagiełło na spojność obojga narodów, koronowany przez arcybiskupa gnieźnieńskiego. — Obchód weselny Jagiełły i Jadwigi zajął dni kilka. — Wyjazd królestwa do Wielkopolski. — Godzi Jadwiga Grzymałczyków z Nałęczami. — Powstanie w Poznaniu. — Jadwiga nakłania Jagiełłę do wykonania sprawiedliwości, pamiętne jéj w historyi słowa.— Z Wielkopolski jedzie Jagiełło z królową do W. X. Litewskiego, kapłani towarzyszą dla ochrzczenia Litwy. — Przeistoczenie Jagiełły. — Sejm w Wilnie. — Wysłano kapłanów po Litwie dla nauki Ewangielii. — Kapłani chrzczą każdą gromadę jednakiém imieniem. — Zakłada Jagiełło kościoły. — Jadwiga nadaje szaty i sprzęty do kościołów na Litwie i Zmudzi.—Na Litwie Jagiełło udziela przywilei równych swobodom szlachty polskiéj. — Jadwiga wraca do Polski. — Jeździ Jagiełło po Litwie, aby zachęcać do wiary katolickiéj, posyła do papieża Urbana V. z doniesieniem, że jest synem kościoła rzymskiego. — Wesele siostry Jagiełły z Ziemowitem, xiążęciem Mazowsza. — Ustanawia Jagiełło na Litwie swego brata Skirgiełłę namiestnikiem.—We Lwowie Piotr, Hospodar Wołoch, Jagielle hołd składa. — Zamieszania powstają na Litwie po wyjeździe Jagiełły. — Udaje się Witołd do Krzyżaków, wojuje wraz z nimi i rycerzami mieczowymi z Inflant. —Witołd żąda od króla przebaczenia, ubiega Krzyżaków, i zabiera im trzy zamki.—Jedna się Witołd znowu z Krzyżakami, z nimi Litwę najeżdża. — Potwarz Gniewosza; jak pies oszczerstwa swe odszczekał. — Jedzie Jagiełło na Ruś, aby najazdy Witołda ukrócić. — Grodno zdobyte. — Godzi Jagiełło spory o Wołyń, wraca do Krakowa. — Jadwiga Polsce wraca xięstwo halickie.—Warcisław, xiążę szczeciński, hołd królowi składa. — Wsparci Krzyżacy pomocą z zachodu ciągną na Litwę z Witołdem, aby kraj ten zawojowawszy Witołda nad nim przełożyć. — Dopuszczają się Krzyżacy okrucieństw. — Prawie całą Litwę Polska swojem zbożem karmi. — Król polski układa się z Witołdem. — Henryk, brat xiążąt mazowieckich, żeni się z Ryngałą, siostrą Witołda. — Porażka Krzyżaków z Witołdem, pali im zamki. — Zjeżdża się Jagiełło z Witołdem

w Ostrowiu. — Witołd otrzymuje godność W. X. Litewskiego. — Wasili Dymitryewicz, ożeniony z Zofią, córką Witołda, wiąże się ze Skirgiełłą. — Zaproszony Skirgiełło od archimandryty klasztoru Peczerskiego, podczas biesiady, zostaje otruty. — Witołd zdobywa całą Ruś południową od Pskowa po Dunaj, opiera się o brzegi Oki i Suli.— Umarła Marya, królowa węgierska; Zygmunt obawia się stracić królestwo węgierskie, do którego Jadwiga ma prawo. —Wojna z xiążęciem opolskim. —Częstochowa. — Cud na Jasnéj Górze. — Jagiełło przybudował kaplicę, w któréj przechowuje się cudowny obraz. Napada xiążę opolski ze Szląska miasta królewskie, prosi się króla o pojednanie, wojna szląska zakończona. — Sejm w Inowrocławiu. — Krzyżacy nie chcą wypuścić zaborów. — Zwycięża Witołd przy Azowie, i wzdłuż Donu, przesiedla do Litwy zabranych jeńców, około rzéki Waki zakłada osady. — Tatarów plemie staje się dla Polski użyteczne. — Tauryka. — Tamerlan. — Bajazet. — Bitwa ancyrska. — Horda złota w Kapczaku. — Timur Kutłuk. — Tokłamuisz.— Pod rozkazami Witołda wyprawa na wschód. — Przegrana nad Worsklą. — Edyga. — Wojska Tamerlana zatrzymują się nad Dnieprem. — Tawań.— Tauryka. — Kaffa. — Zaniedbanie Akademii za Ludwika. — Za namową Jadwigi uzupełnia Jagiełło dzieło Kazimierza W. Akademię przenosi do Krakowa. — Bonifacy IX. uznaje potrzebę zaprowadzenia katedry teologii. — Bursa Jadwigi w Pradze na kollegium. — Jagiełło żąda kolebki kosztownéj, Jadwiga pokorę i modły ofiaruje. — Rodzi się córka Jadwidze, trzy dni była na świecie, w krótce i matka umiéra. — Uważana przez Bonifacego IX. za szczepicielkę katolicyzmu na Litwie. — Jagiełło sądzi, iż bez Jadwigi prawo jego do korony polskiéj ustaje, naród widzi w nim króla wolnie obranego. — Otwiéra Jagiełło akademię krakowską. — Unia Litwy z Koroną. — Idąc za wolą Jadwigi, żeni się Jagiełło z córką hrabi cylejskiego. — Węgrzy niechętni Zygmuntowi, koronę węgierską ofiarują Jagielle. — Zamek czorsztyński. — Rogala. — Condotieri.—Hołd Wołochów. — Bogusław, xiążę pomorski. — Smoleńszczanie. —Witołd 1404 r. zdobywa Smoleńsk zupełnie. — Świdrygajło. —Sejm w Raciążu. — Przyjęcie Jagiełły w Toruniu. — Powiatowe sejmiki. — Sejm w Korczynie. — Ziemia dobrzyńska. —Wpływ szlachty do rządu. —Królestwo Kapczaku. — Kazań. — Sain. — Wasili. — Haracz. — Niezgoda Litwy z Moskalami. — Ugra. — Zła wiara Krzyżaków. — Pospolite ruszenie. — Rozejm. — Zygmunt obrany cesarzem. — Zjazd w Kierzmarku — Wojna przeciw Krzyżakom. — Zawisza Czarny. — Most pod Czerwińskiem.— Msze i kazania w obozie. — Ultimatum króla polskiego. — Wojsko obojga narodów rozbija swe namioty nad jeziorem Rubikonem. — Drwęca. — Działdów. — Dąbrowno. — Chęć walki. — Dąbrowno wzięte. — Wojsko pod Grünwaldem i Tanenbergiem. — Po mszy król objeżdża wojsko. — Dwóch posłanników od krzyżackiego mistrza. — Hymn Boga Rodzica. —

Piérwszy raz armaty zostały użyte. — Objeżdża Witołd szeregi. — Popłoch. — Smoleńszczanie — Ulryk. — Dypold. — Zbigniew Oleśnicki. — Walka zacięta. — Wielki mistrz zabity, i wielu komandorów i konturów. — Pojmani xiążęta: szczeciński Konrad Biały i Kaźmierz pomorski. — Rzeź okropna. — Polacy zwyciężyli, Krzyżacy broń rzucili, błagając o życie. — Zwycięzcy zabierają obóz niemiecki. — Ciągnie król ku Maryenburgowi. — Obóz z chrustu. — Ulewa. — Zwłoki W. Mistrza odprowadzone do Krakowa. — Łańcuch złoty, relikwiarz. — Xiążęta pomorscy Bogusław i Kazimierz. — Pośrednictwo cesarza Zygmunta. — Malborg. — Henryk Plauen. — Poddaje się królowi miasto pruskie. —Herman, mistrz inflancki. — Podstęp. — Witołd wraca do Litwy. — Xiążęta mazowieccy odchodzą za swemi hufcami. — Niesforność wojska. — Zamek warowny Radzyn zdobyty.—Król udaje się do Torunia, tam ze czcią przyjmowany. — Plauen ogłasza się wielkim mistrzem. — Gdańszczanie pożyczają pieniędzy Krzyżakom, cesarz dostarcza im pieniędzy i ludzi. — Krzyżacy Tuhole zajmują. — Bitwa Koronowa. — Pokój. — W. M. w namiocie królewskim. — Niemcy zawsze myślą o zaborach. — Weneci. — Zjazd w Lubowli. — Układy nie przychodzą do skutku. — Za namową cesarza jedzie król do Budzynia. — Dary dla króla od cara Perekopu. — Igrzyska. — Polowanie na wyspie na Dunaju. — Oddane przez cesarza polskie koronacyjne ozdoby. — Zjeżdża się Jagiełło z Witoldem nad Bugiem. — Pożyczka. — Spiska ziemia wraca do posiadłości polskich. — Sejm w Horodlu. — Król na Żmudzi. — Zjazd w Kujawach. — Jagiełło chce poskromić Krzyżaków. — Zdrada W. M. — Nastawiony posłaniec z Brodnicy schwytany. — Dwuletnie przymierze. — Głodna wojna. — Sobór konstancyeński. — Jan Huss. — Pisma Wiklefa.—Wacław, król czeski, umiéra. — Jan Zyska. — Wojna hussycka. — Jagiełło w Śniatynie. — Alexander, hospodar Wołoszczyzny. — Posłowie z Carogrodu.—Port Kaczubéj. — Zboża z Podola. — Królowa Anna umiéra. — Król jedzie do Litwy. — Edyga Kijow spalił. —Król zabawia się w Sanoku, i żeni się z Granowską. — Koronacya Granówskiéj w Krakowie. — Prymas królestwa. — Edyga przysyła dary Witołdowi. — List Edygi. — Jednacz od papieża Marcina V. — Z Czech żądają, aby Jagiełło tam panował. — Jagiełło nie pragnie cudzego. — Umiéra Granowska. — Witołd bez wiedzy Jagiełły posłał Korybuta na objęcie królestwa czeskiego. — Legat papiezki. — Listy cesarza do zakonu. — Wojna z Krzyżakami. — Lutenburg wzięty, Ryzenburg, za Ossą Gołubie. — Krzyżacy dostali się w niewolę ze zdobytego zamku. — Poseł w Gołubiu od cesarza. — Krzyżacy upokorzeni. — Strony powolniejsze o pokój. — Nad jeziorem Mielna zawarty pokój. — Na sejmie w Czerwińsku uradzone przywrócenie wiślickiego statutu. — Jagiełło żeni się z Zofią, xiężniczką kijowską.— Koronacya królowéj Zofii.— Urodził się Jagielle syn nazwany Władysław. — Składają dary dla syna

króla polskiego. — Zawisza. — Wyprawa cesarska przeciw Turkom. — Zawisza potyka się z Turkami, rozsiekany zostaje. — Wyprawa Witolda do Nowogrodu. — Układy z Nowogrodzianami. — Karawany polskie rozchodzą się po różnych krajach. — Obradowania. — Zmowa na Polskę. — Zjazd w Łucku. — Żądza korony w Witołdzie. — Sprzeciwiają się rozdziałowi Polski. — Polska nie dopuszcza samowolności. — Anarchia prawie w całej Europie. — Władysław i Kazimierz synowie Jagiełły. — Sejm w Jedlnie. — Przygotowania Witolda do koronacyi. — Wracają cesarscy posłańcy. — Śmierć Witolda. — Na Litwie spory. — Król mianuje Świdrygiełłę W. X. Litewskim. — Dopomina się Świdrygiełło groźnie oddania Podola i Kamieńca. — Sejm w Warcie. — Twierdzi Wapowski, że król przez Świdrygiełłę więziony był w Wilnie. — Tęczyński, Drzewiecki, Buczacki. — List ukryty. — Ucieczka króla do królestwa. — Kupcy jadą z Litwy do Korony. — Wdzięczność Jagiełły. — Świdrygiełło oburzył Polaków. — Utarczki z Świdrygiełłą. — Tatarzy pomagają Litwinom. — Kazimierz, xiąże mazowiecki. — Król zamek w Łucku oblega. — Świdrygiełło prosi o pokój. — Cesarz i Krzyżacy godzą ciągle na szkodę Polski. — Hymn Boga Rodzica. — Nad Wisłą Polacy poraźili Krzyżaków. — Podpalacze. — Krzyżacy buntują Świdrygiełłę. — Żąda Jagiełło, aby jeden z królewiczów uznany był następcą. — Na sejmie w Sieradzu Władysław obrany. — Zygmunt, xiąże starodubski. — Fetko, xiążę ostrowski. — Rzéka Mołachwa. — Zwycięztwo polskie. — Dla wygranéj przy Oszmianach Zygmunt kolegium zakłada. — Sobór bazylejski. — Sejm zwołany do Koła. — Tczew. — Flisów król wolnością udarował. — Zajęcie Pomorza. — Mistrz krzyżacki wchodzi w układy. — Synowie hospodara Wołoch : Eliasz i Stefan. — Rozejm na lat dwanaście. — Zamieszanie na Litwie. — Jagiełło w Gródku umiera. — Dowód przyjaźni biskupowi Oleśnickiemu. — Sejmy polskie. — Tatarzy wierni dla Polski. — Unia Litwy z Koroną. — Burzliwość obrad publicznych. — Wojsko polskie prawie zawsze pod wodzem mężnym zwyciężało.

Obranie Jagiełły za męża Jadwigi i na króla polskiego, uwiadomienie o tém w Wyłkowyszkach wykazało wolę narodu; odtąd do wyboru każdego monarchy zjazdy się odbywały, do czego dostateczny był senat, złożony z biskupów, wojewodów i kasztelanów. Dąży Jagiełło do Krakowa, pięć hufców poprzedza wjazd świetny; Litwa, Ruś, Tatarzy podlegający W. X. litewskiemu, wszyscy osobliwie są

przybrani, z łukami i z zawieszonémi ze strzałami sajdaki. Lśkniło się wszystko od złota, srebra, drogich kamieni na panach i rycerstwie polskiém, zbroje blaskiem jaśniały. Bogato przybrany, przecudny rumak unosi Jagiełłę w litewskim jeszcze stroju, z kołpakiem na głowie, dostojności wielkiego xięcia litewskiego oznaką; pospiesza Jagiełło na zamek powitać czekającą na niego oblubienicę w całéj okazałości królewskiego majestatu, otoczoną gronem niewiast. Choć przygotowany, zdziwił się na widok Jadwigi urody nieporównanéj.

Trzeciego dnia król ochrzczony przez arcybiskupa Bodzętę otrzymał Władysława imie; bracia Jagiełły i krewni także ochrzceni zostali. Wielkie Xięstwo Litewskie, Żmudź, Ziemie Ruskie, cokolwiek w mocy swéj dzierży, połączy z królestwem polskiém, i dobijać się będzie o kraje przez sposoby zdradliwe odpadłe. Potwierdził Jagiełło przysięgą i zaklęciem strasznėm, dochodzić krwawym bojem na każdym, stającym się przyczyną rozerwania wspólnego związku obojga narodów. Został pomazan i koronowan przez arcybiskupa gnieźnieńskiego nową koroną; starą zabrał był Ludwik z sobą do Węgier. Nazajutrz, zaprowadzony z zamku na środek rynku w Krakowie, zasiadł na majestacie; przyjął przysięgę od rady królewskiéj. Przysięgali téż przed królową Jadwigą litewscy i ruscy xiążęta wierność i posłuszeństwo ze wszystkiémi włościami swémi. Obchód weselny zajął dni kilka; były gonitwy, igrzyska. Połączył Jagiełło Litwę z Polską 1386 r. i

w rzędzie najpotężniejszych mocarstw postawił. Po niejakim czasie pobytu Władysława Jagiełły w Krakowie, pojechali królestwo do Wielkopolski; tam uspokoiły się wszelkie rozruchy, przyczyniła się Jadwiga do pogodzenia Grzymałczyków z Nałęczami, którzy nie przeciw nieprzyjaciołom ojczyzny rozkładali obozy, ale swój przeciw swemu.

W tych czasach niesforności, nawet rodziny powstawały naprzeciw sobie z bronią w ręku, mniemały zaszczytem przeciwnika do bezsilności doprowadzić; napaści wzajemne stanowczego nie ukazywały skutku, po zgromieniu częstokroć, przyczyna zapasów szła w zaniedbanie, ze strony zwycięzcy. Powstanie wybuchło w Poznaniu; gotują się do poskromienia onego, przekonana Jadwiga, że ludy buntują się rzadko bez nadużyć zwierzchności, opiéra się temu zamiarowi; nie przemocy potrzeba, mówi, ale sprawiedliwości do uspokojenia. Nie omyliła się, to powstanie było skutkiem ucisku. Wydającego niesprawiedliwe wyroki sędziego poznańskiego, nazwanego dla okrucieństwa *Krwawy Diabeł*, ukarał Jagiełło przykładnie. Łagodzi i powściąga Jadwiga surowe króla zapędy, śledzi jak radzić wszelkim strapieniom, boleje że krzywdy włościanie ponoszą, że są ciemiężeni. Opierającym się włościanom w dawaniu stacyi na pociągi królewskie, gwałtem zabrane dobytki do nędzy przywiodły mnogie rodziny. Ten czyn rozniósł trwogę bolesną po kraju. Wzruszona królowa płaczem tylu nieszczęśliwych błagających jéj litości, przystępuje do męża, dopomina się

że to nie w Litwie, że w Polsce grabić nie wolno, oświeca go w błędzie, i zniewala do zwrotu wszystkiego. Wyrzekła pamiętne w historyi zapisane słowa, z szlachetnym wybuchem żalu: «Wróci się dobytek, ale kto im łzy nagrodzi?» Przemieszkawszy w Wielkopolsce przez kilka miesięcy, ruszył Jagiełło z młodą królową ku zimie do W. X. Litewskiego. Towarzyszyli mu kapłani z arcybiskupem gnieźnieńskim dla ochrzcenia Litwy; znajdowali się tam mazowieccy xiążęta, różni piérwsi urzędnicy, wojewodowie, kasztelani.

Zupełne Jagiełły nastąpiło przeistoczenie; waleczny ale okrutny jak wszyscy xiążęta jego rodu, obłudny, podstępny, gdy poślubił Jadwigę, jéj dobroć, uprzejmość, cnoty, wzniosłe znamionujące ją uczucia, obudzają w nim chęć naśladowania tak pięknych i rzadkich przymiotów. Wyobrażenia nowe w ludziach nowe sprowadzają skutki. Pozyskuje Jagiełło przychylność Polaków łaskawością, okazuje się wielekroć uraz niepomnym, wzorem jest monarchy dobrego; nie zajmuje się widokami osobistémi, lecz dba nadewszystko o godność i szczęście narodu. Znalazł w swéj żonie domowe szczęście, pomoc w rządach, radę najlepszą w przypadkach trudnych.

Złożył sejm w Wilnie, którego było głównym przedmiotem, zaprowadzenie chrześciaństwa do rozległych państw, zostających w pogaństwie, wysłano kapłanów, dla nauki Ewanielii. Widząc Litwini królewską w tym względzie gorliwość, równy ku temu pochop okazali wielcy panowie, jak i lud pospolity.

Tłumom tym pokornym starczyła wola władzy; skoro xiążąt swoich widzieli przechodzących na wiarę katolicką, przejęli się jéj duchem. Natychmiast pogaņizm został strącony, wiarą Chrystusa górę wzięła; aby uczcić święty obrządek, kazał Jagiełło dla przystępujących do chrztu, przygotować odzież z sukna białego.

Cisnącym się poganom krociami pragnąc wystarczyć duchowni, chrzcili każdą gromadę jednakiém imieniem: jednę nazwali Piotr, drugą Jan, trzecią Stanisław, czwartą Jakób. Również i kobiety były ochrzcone imionami Anna, Katarzyna, Jadwiga. Wpadająca rzéczka do Wilii, któréj wody zbawienny chrzest zrosiły, przybrała nazwę Święta. Jak długo wody jéj płynąć będą, pamiętnym obchód ten pozostanie. Strzecha Litwinów przyjmowała z nad Wisły mieszkańca jak brata; gdzie ogień mniemany święty utrzymywali bałwochwalcy, w miejscu, w którém sposobem morderczym, wzywali bogów swych pomocy, dziękczynienia składano Bogu miłosierdzia, że ustały srogie bałwochwalstwa ofiary.

Wzniósł Władysław Jagiełło kościoły, w Wilnie katedrę Śgo Stanisława udarował kosztownościami, potrzebnémi do ozdoby i obrzędu. Postanowił biskupem wileńskim mnicha Franciszkana, rodem z Polski, kaznodzieję i spowiednika królowéj węgierskiéj, matki Jadwigi. Wiara Chrystusa ludność litewską miała ożywić. Wznosiły się też kościoły po różnych miejscach na Litwie i na Żmudzi; do nich królowa polska szaty i sprzęty dawała; jéj gorliwość przy-

łożyła się do rozkrzewienia wiary świętéj, z cudowną szybkością. Wróciła Jadwiga do Polski; obecność jéj tam była potrzebna. Udzielił Jagiełło panom litewskim 1387 r. przywileje, równe swobodom szlachty polskiéj. Władysław Jagiełło sam jeździł po całym kraju litewskim, ażeby przyjmowali wiarę katolicką. Posłał monarcha obojga narodów do papieża Urbana V. z doniesieniem, że jest synem kościoła rzymskiego. Przepyszne wesele wyprawił król swéj siostrze Alexandrze, wydając ją za Ziemowita, xiążęcia mazowieckiego. Po rocznym w Litwie pobycie, ustanowił swego brata Skirgiełłę namiestnikiém. Przez Ruś jechał do Polski; we Lwowie hołd mu złożył Piotr, hospodar Wołoszczyzny, zaprzysiągłszy wierność i posłuszeństwo królom polskim.

Z wyjazdem królewskim z Litwy powstały tam zamieszania; połączył się był Witołd z ufnością z Jagiełłą; wyniesienie Skirgiełły uważał sobie za zniewagę, udał się do Krzyżaków, gdzie bardzo miłym był gościem; jego niechęć ku Jagielle nie małe rokowała im korzyści. Jakoż ruszył z nieprzyjaciołmi swego kraju na własną ziemię, byli z Krzyżakami i rycerze mieczowi z Inflant. Tym sposobem rozdzieliła się Litwa, znalazł Witołd wielu bardzo stronników; Jagiełłę zastępujący Skirgiełło, miał sobie równie sprzyjających; Ruś była po Witołda stronie. Aby nie wziął syn Kiejstuta przewagi, Jagiełło z Polski posłał pomoc. Pomiarkował się Witołd, że Krzyżacy są obłudni, żądał od króla przebaczenia, domagając się jednak dla siebie rządu na Litwie, a tym czasem

ubiegł Krzyżaków, i zabrał im na granicy Żmudzi trzy zamki, gdzie go w dobréj wierze, uważając za swego wpuścili; tam Witołd jednych położył trupem, poimał drugich; zamki spalił. Widząc, że oczekiwanie jego daremne, rozgniewał się, gdy nie miał sobie powierzonéj władzy W. Xięstwa Litewskiego: podejściem chce ubiedz zamek w Wilnie, postrzeżono się, i stała się zasadzka bezskuteczną. Znowu z Krzyżakami nastąpiło pojednanie; wraz z nimi najeżdzał Litwę przez dwa lata, i wielkie szkody wyrządzał. Osobiste widoki posuwały xiążąt litewskich do szukania pomocy Krzyżaków, przez co wystawiony był naród na ich drapieztwa.

Złość ludzka nawet saméj cnoty nie oszczędza, targnął się oszczérca Gniewosz, podkomorzy krakowski, na sławę królowéj, sama przed sądem żąda wyroku, niewinność swoją chce jawnie okazać. Sędziowie każą Gniewoszowi stojącemu jak osłupiały, na widok cnotliwéj Jadwigi, ażeby milczenie przerwał; słowa jego nie są oskarżeniem, lecz błaganiem o przebaczenie, za kłamstwa, jakich się dopuścił. Skazany zostaje, aby swe potwarze, jak pies odszczekał. Gniewosz poddał się wyrokowi, wlazł pod ławę, odwołał swe oszczerstwa, jak pies po trzykroć zaszczekał. Szanował i kochał Jagiełło swą żonę najczuléj, podejrzliwość jego była słabością podniecaną przez dworaków złośliwych; umiał Jadwigę cenić, jeśli zazdrość zajęła go na chwilę, sam oskarżał się późniéj o niesprawiedliwe posądzenie. Pojechał Jagiełło do Litwy 1390 r. aby Ruś zagodzić i ukrócić zuchwałość

Witołda, trzymającego w swéj mocy zamki na Litwie i Podlasiu: Brześć, Kamieniec, Grodno wielce Witołdowi ułatwiały najazdy. Przedewszystkiém przedsięwziął król zająć zamki, dobył Brześć, ruszył do Kamieńca, który posiadłszy, przeprawił się przez Niemen, i Grodno obległ. Przybyli do niego z Litwy i Rusi, ze zbrojnym ludem, xiążęta; Skirgiełło, Włodzimirz i Korybut Grodna dobywali. Witołd od strony przeciwnéj Niemna, wraz z Krzyżakami, przeciw temu miastu, zaczął budować zamek na wzniesionym wale. Niż dokonał swego dzieła, wznoszący się zamek został wzięty, na co Witołd patrzał, i nie mogł przeszkodzić, chciał koniecznie uratować miasto, pomimo wszelkich zabiegów, musiał w nocy odciągnąć: po pięćdziesięciodniowém obleżeniu, zostało Grodno zdobyte. W téj wojennéj wyprawie uskromił Jagiełło niepokoje na Litwie i Rusi; zjednoczywszy Litwę z Koroną, zagodził dawniéj o Wołyń toczące się spory, i mógł wrócić do Krakowa.

W tymże samym czasie, gdy Jagiełło był zajęty sprawami litewskiémi, królowa Jadwiga ze swéj strony, pragnie posiéść należne królestwu xięstwo halickie. Wstępuje w nią odwaga prawdziwéj bohaterki; młoda, pełna wdzięków królowa, zwołuje polskie rycerstwo, które stawia się bez odwłoki, walczyć niecierpliwe, pod swéj monarchini przewodnictwem. Słabe niewieście siły zapał wojowniczy ożywia i unosi: chwyta żelazo jakby rycerską dłonią, za jednym zamachem Węgrzy pokonani, ustępują mocy niepojętéj; Jarosław, Przemyśl, Grodek, Halicz, Trembowla wszy-

stkie te miasta szturmem, lub przez poddanie się dla Polski odzyskała w r. 1390; inne też krainy ruskie, leżące od południa, i Polskę z Węgrów oczyściła. Za panowania Jadwigi duch opiekuńczy nad Polską czuwał, królowaniem swém taki blask wydała, iż jego odbicie w potomności jaśnieje. Płochość niewieścia w zbytkach nie miała do niéj przystępu; godność narodu, oswobodzenie od uciążliwéj obczyzny, zaprowadzenie korzystnych i chwalebnych urządzeń, zakładów naukowych, ulga dla cierpiącéj ludzkości, stanowiły jéj chęci, i niepowściągnioną wolę. Kochała sercem kobiécém, z mezkością poczynała w razie potrzeby i obrony krajowéj. Warcisław, xiążę szczeciński z Pomorza, hołd królowi w Wielkopolsce złożył, poprzysiągł na zawsze posłuszeństwo monarchom polskim i przeciw Krzyżakom pomoc; toż samo i za swych braci Bogusława i Barwina zaręczył.

Wsparci ludami z Zachodu, ciągnęli Krzyżacy do Litwy trzema oddziałami wojska: jednemu Witołd przewodniczył, drugiemu mistrz Krzyżaków, trzeci miał na swém czele mistrza z Inflant zakonu mieczowego. Chcieli posiąść W. X. litewskie, i nad niém Witołda przełożyć, ściągneli gdzie Niemen z Wilią do Kowna się schodzi. Spaliwszy Troki, rozłożyli się pod Wilnem obozem. Porażki były przemienne, stanowczego nic nie zaszło, ustępowali Krzyżacy z pod Wilna, i wracali nazad, a zawsze bez korzyści dla siebie. Tysiącami ludu ginęło, dokuczali Teutoni ogniem i mieczem; męstwo ich nie starczyło, aby przemódz, udawali się do przerażających sposobów, jakie tylko bar-

barzyńcom przystoją. Zabitego brata Jagiełły Korygiełła ukazywali głowę na drzewcu, także brat drugi, królewski Narymunt zginął okropnie: poimany, obwieszony na wiązie, z łuków rozstrzelany został. Z ich strony wielu téż padło; zginął i Totywil, brat Witołda. Po trzechmiesięczném daremném zdobywaniu Wilna, po wielkich z obu stron stratach, odstąpili ku jesieni od swego zamiaru, pustosząc po ziemi żmudzkiéj, jak zwykle w odwrocie. «Bez wszego miłosierdzia ubogi lud mordowali, kościoły, domy palili, a co lepsze rzeczy zabierali.» (Bielski) Użalali się żmudzini że Krzyżacy nie starają się o zbawienie dusz, zdobyczy tylko łakną; mówili, tak nas ze wszystkiego obdarli, że ani wiemy jak utrzymać to nędzne życie. Żądamy odrodzenia się w wierze, lecz niechaj chrzest nasz nie będzie ze krwi. «Nie o wiarę szło zakonowi teutońskiemu; chciał rozszérzać swe panowanie: dumny, zuchwały, przebiegły, był chciwy coraz nowych zaborów. Nawrócone państwo obszérne Jagiełły, szczérze prawidła ewangeliczne zachowywało, a Krzyżacy nawet świętych pańskich nie uszanowali, pastwili się nad nowymi chrześcianami, szukającymi w kościele przytułku. Zmuszony Jagiełło do zasilenia pomocą zebraną w Polsce, przybył do Wilna ze zbrojnym ludem i wojennémi zapasy: zamek wileński obwarował, będącego na nim Skirgiełłę przełożył w Kijowie, Janowi Oleśnickiemu powierzył Wilna obronę, sam wrócił do Polski.

Kiedy jeszcze kłosy powiewały na polu, ciągnął znowu Witołd do Wilna z Krzyżakami; że tam już Skirgiełły nie ma, nie wiedział; pełen był nadziei, że mu

się poddadzą mieszkańcy; posłyszawszy Oleśnicki o nieprzyjacielu, aby go pozbawić przytułku, miasto spalił, a obwarował się na zamku. Widząc nieprzyjaciel, że trudno poradzić, odciągnął; lecz aby nie było przyjście daremne, w cofaniu palił miasta nad Wilią. Niebawem przyciągnęli Krzyżacy do Litwy z Witołdem, z powiększoną siłą; odznaczyli na Żmudzi swój pochód paleniem; na zimę ku Kownu zbudowali trzy zamki, jeden zajął Witołd, a w dwóch Krzyżacy osiedli, zkąd napadali, dopuszczając się szkód wszelkich. Ciężko przychodziło Jagielle tak często z Polski do Litwy jeździć; tam wszystko pustoszało, po zaniedbanym w polu plonie dla ustawnych bojów, okazał się niedostatek; prawie całą Litwę karmiła Polska swojém zbożem.

Henryk, brat xiążąt mazowieckich, na biskupa przeznaczony, odebrał od Jagiełły zlecenie porozumienia się z Witołdem, i przyrzeczenia mu w imieniu króla polskiego, jako przełożonym będzie nad w. xięstwem litewskiém. Gdy umarł, dla zacnych przymiotów najmocniéj od niego ukochany brat jego rodzony Wigunt, innych swych braci oddanych namiętnie polowaniu i złemu życiu, jako niegodnych usunął od zarządu Litwy, a Witołdowi w. xięstwo przeznaczył. Wszystkich pojednał Henryk; chociaż dwojakie duchowne odbył święcenie, zaniechał biskupstwa, zrzekł się stanu duchownego, i ożenił się 1391 r. z Ryngałą, siostrą Witołda. Po nastąpionéj z Jagiełłą i Witołdem zgodzie, aby dowieść szczéréj przyjaźni, i dogodzić niechęci naprze-

ciw Krzyżakom, nigdy nieposkromionéj, nawet kiedy z nimi trzymał; porzucając ich Witold, wyjawia swą nienawiść: układa się ze swymi, więzi Krzyżaków, zapaliwszy zamek, ujeżdża z więźniami. Gonili za nim, gdy się postrzegli, z innych dwóch zamków; tych rycerzy zakonnych także poraził; wziął, i spalił te dwa zamki. Przybył Witold z wielkim pocztem do Wilna i łupem nie małym; na tak przyjemną wiadomość, Władysław Jagiełło do Litwy pospieszył, zjechał się z Witołdem w Ostrowiu, który po upokorzeniu się przed królem, najwdzięczniéj był przyjęty; nastąpiło nawet z Skirgiełłą pojednanie. Przełożył Jagiełło na Litwie Witołda z godnością w. xięcia litewskiego, po złożonéj przysiędze posłuszeństwa dla królów polskich. Z wielkim trudem uspokoił Jagiełło zazdrosnych braci, że stryjecznego wyżéj od nich ustanowił. Jadwiga w jednaniu nadzwyczajną była pomocą; nie raz xiążęta w swych sporach, zdawali się na jéj rozsądzenie; po uspokojeniu zupełném, wrócił Jagiełło z królową do Krakowa.

Chociaż Wasili Dymitryewicz, późniéj nazwany Slepym, ożeniony był z Zofią, córką Witołda, nic go od zamiarów powziętych nie wstrzymywało, wiele miast 1394 r. Skirgielle oddał. Skirgiełło ze swéj strony również zdobywał. Wkrótce potém został zaproszony imieniem archymandryty klasztoru peczerskiego, polując w klasztoru tego okolicy; zaufał Skirgiełło gościnnéj biesiadzie. U stołu dano mu truciznę, żelazo prędzéj działać nie może, zaraz

skonał, pochowano go w Kijowie. Całe Podole trzymał Witold w swéj mocy; Orszę, Witebsk zdobył; z własnéj poddali się woli 1396 r. smoleńscy i odruńscy xiążęta; wzięciem Smoleńska sięgał bohatér litewski od północnéj strony po Możajsk; Borowsko, Kalugę. Całą Ruś południową, opanowawszy od granic Pskowa, dochodził w Wołoszech po Dunaj, opierał się o brzegi Oki i Suli z drugiéj strony; Dniepr krążył wspaniale po krajach uległych syna Kiejstuta władzy.

Umarła 1394. r. Marya, królowa węgierska; zapobiegając Zygmunt aby go Węgrzy nie złożyli z królestwa, które Jadwiga po zmarłéj siostrze za należne sobie dziedzictwo mogłaby uważać, dla porozumienia się przybył do Polski. Pełen dumy Zygmunt, kiedy szczęście sprzyja, w razie potrzeby upokorzenie posuwa do podłości; ujęli Jagiełło i Jadwiga ułożoną jego powolnością, miłą mu okazali uprzejmość w przyjęciu; oświadczyła królowa polska, że go na królestwie węgierskiém niepokoić nie będzie. Zobowiązał się był Władysław Jagiełło przez *pacta conventa* przysięgą, przywrócić oderwane od Polski kraje; rozpoczął wojnę z Władysławem, xiążęciem opolskim, ułożywszy się piérwéj o Kujawy z swoim szwagrem, xiążęciem mazowieckim. Zdobył Krzepice, Wieluń, Brzeźnicę, Ostrzeszów, Grabów, Bobolicę, Częstochowę, gdzie xiążę opolski z klasztorém kościół założył, i umieścił w nim obraz łaskami słynący opiekunki i królowéj narodu polskiego. Obraz matki Zbawiciela, dzieło Sgo Łu-

kasza, za życia jéj malowany, przeszedłszy różne koleje, znalazł się w zamku bełzkim na Rusi: xiążę opolski, dla należnego uczczenia kazał go przewieźć w Opolskie do Szląska. Pod Częstochową, gdy obraz przechodził, konie stanęły z wozem, i nie chciały ruszyć; objawiła swą wolę Najświętsza Panna, że na Jasnéj Górze chce pozostać. Widząc xiążę opolski cud tak oczywisty, umieścił w kościele obraz na Jasnéj Górze. Tam cześć serc pobożnych w Polsce nigdy nie ustawała, w przygodach najcięższych, miłosierdzie i opieka królowéj niebieskiéj użyczały pomocy. Składali ciągle wierni bogate ofiary; Częstochowa stała się na północy podobnym przybytkiem, jak świątynia Loretu we Włoszech. Przykazał król najsolenniéj, aby nie tykano tam rzeczy kościelnych, i przybudował kaplicę, w któréj przechowuje się cudowny obraz. Napadał xiążę opolski ze Szląska miasta królewskie, rozbijał po drodze, r. 1396, chwytał szlachtę, osadzał w Szląsku w więzieniu, nie wypuszczał jak za okupem. Przyłączyli się do niego ludzie złego życia, byli między nimi zbiegowie, nawet na śmierć skazani dla swych zbrodni. Kupcom krakowskim przybyłym na wrocławski jarmark, w powrocie zaczajony zabrał pieniądze i towary na gościńcu. Wkroczył król do Szląska, pobrał włości, miasteczka popustoszył, obległ Opole i zdobył. Widząc xiążę opolski, że się na złe zanosi, prosił się króla aby się z nim pojednał; żądał król zwrotu zamku Bolesławca, wypuszczenia więźniów i oddania kupcom towarów i pieniędzy,

na co xiążę zezwolił; znajdując go król we wszystkiém powolnym, wojna szląska zakończoną została.

Trzymali Dobrzyń Krzyżacy, Litwę trapili bez przestanku, znaczną część Żmudzi mieli w swéj mocy; chciał Władysław Jagiełło wojną praw swoich dochodzić, ale rada państwa była temu przeciwna; dowodziła, że gdy zakonni rycerze wspierani są przez bardzo znaczne niemieckie zastępy, lepiéj będzie do zgody naprowadzić. Złożyła rada sejm w Inowrocławiu; tam wezwała krzyżackiego Mistrza; okazał się król tak mocno obrażonym, iż dla ułatwienia mogących nastąpić porozumień, zaprosiła rada tylko królową Jadwigę. Wszelkich wybiegów Krzyżacy używali, aby ziemię dobrzyńską zachować. «Zgromiła » ich o to królowa mówiąc: jesteście tak łakomi » że dla swego łakomstwa, i Boga byście zdradzili, » nietylko króla pana waszego. Przysięgaliście wier» ność i poddaność chować królom polskim jako pa» nom i dobrodziejom swoim, którzy was od pogan » częstokroć na przodku bronili, a nie zdzierżeliście » im tego: czynicie się duchownemi, a wy jako » zbójcy jacy zabieracie ludzkie dobra.» (Bielski) Rozszedł się sejm na niczém; żadne względy Krzyżaków pobudzić nie mogły, aby bez przyciśnienia ich do ostateczności, wypuścili z rąk zabory.

Zajmowało Witołda najbardziéj, żeby najazdom tatarskim tamę położyć: waleczny jak Gedymin i Olgierd wyprawił się 1397 r. przeciw Tatarom; stacza pomyślne bitwy z wodzami Tamerlana, Don dzielący Europę z Tatarów oczyszcza. Zwyciężywszy

przy Azowie, udaje się wzdłuż Donu, przesiedla do Litwy zabranych jeńców z żonami i dziećmi. Około rzéki Waki rozdał im posiadłości, wolnością udarował; żadnych nie wymagając podatków, zjednał sobie ich przychylność, dokonał zamiaru założenia osady. Opodal zagonów uprawnych powstawały rękodzielnie, utworzyli się rólnicy i rzemieślnicy, a w razie potrzeby gotowi byli do boju; zrobił z nich Witołd żołnierzy, z tego powstało bitne i wierne Tatarów plemie, wielce dla Polski użyteczne; było zawsze na jéj rozkazy. Bijąc Tatary nad Donem, zwiedził w. xiążę litewski Taurykę; widziano tam potém szańce, studnie, przekopy, mosty, mogiły, obozowiska, które Gedyminowémi i Witołdowémi nazywano. Marzył syn Kiejstuta, aby pokonać niszczycieli, przerażających mieszkańców świata; gotował się do wyprawy przeciw Mongołom, wojsko w Kijowie zgromadzał.

Tamerlan godnie szedł w Gengiskana ślady, postrach rozszérzał z Mongoły swémi; nic się jego broni zwycięzkiéj nie oparło, następowały zwycięztwa po zwycięztwach. Persów zmusił do pokory, nad Gangesem swoją potęgę ukazał. Syrya i Egipt, tak słynne w starożytności, drżały przed jego imieniem; nie zasłoniła wówczas Azyi zamożnéj, górująca jéj oświata nad innémi państwami, co wieki wzniosły cudotworne pomniki, burzył barbarzyński pomiot. Czyliżby Mongołom posłużyły za wzór Ptolomeuszów piramidy do pomysłu okropnego, jak z głów ludzkich piramidy tworzyć? Przyjęli Mon-

goły wyznanie Mahometa; na wielkiego proroka powoływał się Tamerlan, że odpowiedzą jego przeciwnicy za nieszczęścia, które wojna sprowadza. Razi zdobywcę w trzech częściach świata położonych krajów, odgłos tryumfów Bajazeta, chce okazać, że naprzeciw niemu sława spółzawodnika stawić nie może. Pokonał 1402 r. Bajazeta, sułtana tureckiego; ten nie mógł spełnić wzięcia Konstantynopolu; Mahometowi II. było to zachowane, kazał Bajazeta obwozić przed sobą w żelaznéj klatce. Bitwa ancyrska Tamerlana z Bajazetem, wybawiła państwo greckie na czas niejaki. Kiedy Tamerlan miasta zdobywał, siadywał pod białym namiotem, pod czérwonym i pod czarnym. Biały łaskę oznaczał, czérwony krwi przelanie, czarny zupełne zburzenie miasta. Po upokorzeniu Bajazeta, największą łaskawosć okazał dla jego synów; pozostawił ich Tamerlan przy państwie ottomańskiém, prócz chwały innéj nie odniósł korzyści. Wrócił do Samarkandy, uważanéj jako stolica, w ogromie krajów przez Tamerlana zajętych; żaden wojownik, prócz Gengiskana, nie wyrównał jego zdobyczom w obszérności. Umarł Tamerlan 1405 r.

Horda Złota w królestwie Kapczaku przez domowe niezgody carów mongolskich, straciła na powadze; Timur Kutłuk pochodził od Batuchana, pomiędzy wodzami powierzał mu Tamerlan w swém wojsku naczelnictwa, mianował się Timur chanem w Kapczaku; wspierała go Tatarów liczba wielka. Od znacznéj części Hordy Złotéj Toktamuisz również

był uznawany za zwiérzchnika, i ogłosił się jédynowładzcą państwa: napadł na niego Timur Kutłuk niespodzianie, zwyciężony Toktamuisz ze swą rodziną, skarbami, i liczną służbą do Kijowa się udał; możnego Witołda wzywał opieki, obiecal on przywróić mu królestwo postradane. Dogadzało to w. xięcia litewskiego zamiarom, nie wątpił o pomyślnym skutku, przy podobnych wzburzeniach, gdyż Tatarów już gromił. Zapamiętały Witołd upatrywał podobieństwo, myśl mu się uśmiechała, że utorowawszy sobie drogę ku Wschodowi, w pochodzie zwycięzkim, samego Tamerlana pokonać potrafi.

Przenikliwość Jadwigi, królowéj polskiéj, złowróżbną przepowiednią uchylała zasłonę, straszne przewidywała nieszczęścia, ale nic tego przedsięwzięcia nie mogło powściągnąć. Przyłączył Jagiełło do zastępów litewskich wybór polskiego wojska, pod dowództwem najznakomitszych wojewodów. Zebrane potężne siły zdawały się groźnémi, powiewały owe chorągwie z trofei litewskich złożone, zdobyte przez Gedymina, Olgierda, Kiejstuta. Bardzo znaczna liczba Witołda hołdowników, xiążąt ruskich, pomieszana była pomiędzy mnogiémi Litwinów szeregami: stawili się Żmudzini i Wołosi, zakon Krzyżaków 500 rycerzy niemieckich przystawił w bogatych zbrojach. Osobny był téż poczet Mongołów pod Toktamuisza przywództwem, wszyscy naczelnicy pomiędzy którymi było 50 xiążąt ruskich i litewskich, hołdujących Litwie, podlegali naiwyższym Witołda rozkazom. Przeprawił się Witołd przez Dniepr,

ciągnie ku Donowi, przebywa rzéki Sułę i Psołę, zaszedł gdzie Worskla wody swojémi oblewa, oczekiwał na drugiéj stronie téj rzéki Timur Kutłuk. Zapytał się Witołda, czemu wojska przeciw niemu sprowadził, kiedy Litwa nigdy broni jego nie widziała? Żądał pokoju nawet do pewnéj opłaty chciał się zobowiązać. Te mniemane układy dla Kutłuka, potrzebną były zwłoką, miały się z nim połączyć oczekiwane tatarskie siły, jako téż wkrótce wszystko zmieniło przybycie Edygi, jednego z wojsk Tamerlana sławnych przywódzców. Zapytywał się także przez posły Witołd wielkich Tatarów Hetmana, czemu przeszedł Tanais 'z liczném wojskiem, co go w tak odległe sprowadza kraje, gdy w Azyi są pola dostateczne dla hord tatarskich? Odpowiedział Edyga: monarcha mój tak panuje nad Wołgą i wydaje rozkazy jako i w Samarkandzie, miejscu wypoczynku po znojach podjętych. Medów, Persów, Turków, Syryą, Egypt zwyciężył, do tryumfalnych tylko nawykł okrzyków, gdzie się ukaże biją przed nim czołem, ile gwiazd na niebie, tyle na ziemi luda jemu podlega. Morza Kaspijskie, Środziemne ograniczają jego kraje po Nil do Gangesu: teraz i Europę posiądzie. Po takowéj odpowiedzi, jednym pędem brali się wszyscy do koni w Witołda obozie; naczelnik do walki zachęca, przechodzi Worsklę, i rozpoczyna bój krwawy. Tylko Witołda męztwo mogło nie zadrżeć na widok Tatarów nie przéjrzanéj mnogości, siły ich ogromne ze wszystkich stron okrążają. W obrotach biegły potrafił wódz litewski

te tłumy pomieszać, pewny już był zwycięztwa; walczą zajadle z obu stron, leżą trupy nieprzeliczone, gwałtowny od tyłu napad łamie wszelkie szyki. Piérwszy Toktamuisz uchodzi; nie dotrzymali Mongoły przeciw Mongołom, to sprowadziło zupełną porażkę. Rzeź okropna jednak trwała do nocy; mordują zwyciężonych, końmi tratują, zabierają Tatarzy do niewoli, dwie trzecie walecznego wojska zostało na polu bitwy, sam Witołd niezrównanéj odwagi przed nawałem Tatarów jak grad strzały spuszczających, zniewolony się cofać.

Tyle poświęcenia, tyle daremnych ofiar, było pożałowania godném; ta przegrana nad Worsklą 14. Sierpnia 1398 r. stała się pamiętną. Ile była boleśną dla Polski i Litwy, tyle przyniosła Moskalom radości, że groźni zawsze dla nich Litwini zostali pokonani. Przez Dniepr jednak Witołd nie przepuścił wojsk Tamerlana; zamek zbudował najspieszniéj blisko przewozu, nazwany przez Tatarów Tawań; co znaczy przewóz; stawiał hordom opór niepojęty, nikt się tém nie mógł pochlubić, zasłonę stanowił od ich napadu. Po téj przewadze posuwają się Tatarzy od morza Kaspijskiego do zatoki Limańskiéj, Tarykę nachodzą, miasta greckie nad morzem Czarnem palą, najbogatszy port morski całego półwyspu Kaffę zburzyli całkowicie.

Panowanie Ludwika sprowadziło było zaniedbanie akademii; skłoniła męża Jadwiga do uzupełnienia dzieła przez Kazimierza W. 1364 r. rozpoczętego. Podniosła iéj ważność, obmyśla fundusze, miejsce ozna-

cza dogodne. Troskliwa równie jak i zabiegła, przekonawszy się że Bawoł, gdzie założoną była akademia, jest miejscem niezdrowém, przeniosła do Krakowa uczony zakład. Zaopatrzyła w dochody, poświęciła mu swoje klejnoty, zrzekła się dla niego wszelkich zbytkowych ozdobności, pod jéj dozorem gmach akademii krakowskiéj wzrostu nabierał. Bonifacy IX, następca papieża Urbana VI, na nalegania i przełożenia Jadwigi 1397 r. uznał za potrzebne zaprowadzenie katedry teologii w akademii krakowskiéj; dowiodła ona że w Polsce powinni się kształcić duchowni, gdzie chrześciaństwa staraniem jest założyć tamę bałwochwalstwu. Litwa, Inflanty, Prusy ostatniém były wysileniem poganizmu w Europie. W Pradze w Czechach 1397 r. przy akademii bursę na kolegium ustanowiła, dla uczących się Polakow i Litwinów, uposażyła i na przyszłość dochodem stałym, aby się młodzież ćwiczyła w naukach, które miała potém rozkrzewiać na własnéj ziemi. Ten szacowny zakład, dochował swą nazwę bursy królowéj Jadwigi. Istniała jeszcze za czasów Długosza jak on o tem pisze.

Żądał Jagiełło od swéj małżonki rozwiązania bliskiéj, aby dla mającego się narodzić dziécięcia była przygotowana kolebka złotem, perłami i drogiemi ozdobna kamieniami: na co odpowiedziała: « Dawno » już zrzekłam się przepychów świata tego, w nie» bespiecznéj chwili, do któréj się zbliżam, Bogu który » mię płodnością obdarza, nie perły i drogie kamie-

» nie, lecz pokora i modły przyjemniejszemi będą. » (Długosz). Powiła córkę Jadwiga; przysłany był dla chrztu mającego się zaraz odbyć, po urodzeniu królewskiego dziecięcia, od Bonifacego IX legat papiezki, dano jéj na imie Bonifacya z przyczyny ojca świętego, Elżbieta dla babki. Trzy dni tylko Bonifacya, Elżbieta była na świecie, zgon matki jéj wkrótce nastąpił 1. Lipca 1399 r. o południu w zamku krakowskim. Kiedy nieodżałowana królowa Jadwiga zakończyła życie, zaledwie lat 28 miała; jak go zapełniła pięknie! Piérwszy raz Polaków zasmuciła; śmierć iéj w całéj uczuli mocy; ile stracili, wiedzieli.

Kojarzy Jadwiga w pamięci narodu, co tylko miłości, wdzięczności i chwały jest godne, ciągle była natchniona dobra publicznego uczuciem; od pierwszéj zaraz chwili, będąc na ziemi polskiéj, w całéj rozciągłości obowiązki Polki pojęła: polska w nią wstąpiła dusza, radziła ile podobna wszelkim przygodom. Szanowali w niéj najmocniéj monarchiczną dostojność, ale cnót jéj przewaga, przemagała jeszcze bardziéj; daleko usilniéj starała się pocieszać nieszczęśliwych, jak przestępnych karać. Kochała Polskę nad wszystko, jak gdyby swémi czynami ojcowskie zatrzeć chciała postępki; powinna téż u potomności dla ojca przebaczenie pozyskać. Dochowa się wspomnienie tkliwe w sercach Polaków, z szlachetną połączone dumą, że u nich cnót niezrównanych panowała królowa Jadwiga. Łącząc Litwę z Koroną, błogie, świetne jagiellońskie przysposobiła czasy; u niéj myśl, czucie przodkowały

zawsze temu, co ulgę i pociechę przynosi cierpiącéj ludzkości, co światło może rozrzażyć, i narodu wznieść należytą potęgę. Znikomémi dla niéj były ozdoby kosztowne, godność polskiego imienia szanowała prawdziwie, na nieskończone zasłużyła uwielbienie. Papież Bonifacy IX. uważał ją jako krzewicielkę katolicyzmu na Litwie; gorliwość jéj była równa dla rzeczy mających styczność z polityką jak i z religią. Na wojnie dowiodła odwagi doświadczonego wojownika. Wojsko z uniesieniem słuchało tego wodza, kierującego zdobywaniem miejsc obronnych. Kojarzyła niesnaski, moc napomnień, wdzięk jéj słodyczy, skłaniały do pokoju. Powszechna była ufność w jéj mądrość i sprawiedliwość. Trudno wyliczyć kościoły, klasztory, szkóły, szpitale, i różnego rodzaju zakłady przez Jadwigę wzniesione, na cześć religii, dla okrzesania ludów i ulgi w biédzie zostających. Gorliwość, poświęcenie były jéj żywiołem, a przezorność zawsze nieomylna.

Wiedział Jagiełło, że z końcem życia Jadwigi, bez następcy skończyło się prawo jego do korony polskiéj, naród zaś upatrywał pożytek w połączeniu obojga narodów, uważał Jagiełłę za króla wolnie obranego, i zachował na polskim tronie. Władysław Jagiełło doprowadza do skutku zmarłéj ukochanéj małżonki życzenie, prawie w rok po jéj zgonie, pragnie przeniknąć się jéj wolą ; kiedy śmierć z najmilszego towarzystwa osieroci, jedynie to kochającym pozostaje. Doprowadza do skutku 1400 r. otworzenie akademii krakowskiéj, otoczony senatem,

duchowieństwem, urzędnikami, dworem i rycerstwem. Czego Jadwiga pragnęła, dopełnia najuroczyściéj. Wielu znamienitych ludzi wydała ta akademia, i na polu umysłowém Polska zaszczytne zbierała wawrzyny; ukształcenie jéj szybkim postępowało krokiem.

Pojechał Jagiełło unią Polski z Litwą ponowić, cały naród polski i cały naród litewski przywilejem 1401 r. wydanym, potwierdza unią Litwy z Koroną. Nalegali na Jagiełłę panowie polscy, jak wrócił do Krakowa, żeby się ożenił, że i w tém będzie powolnym królowéj Jadwigi życzeniom, gdyż przewidując śmierć swoją, przeznaczyła mu za żonę Annę, córkę Wilhelma, hrabi cylejskiego, która jako wnuczka Kazimierza W. nie była obcą dla Polski; siostrę jéj Barbarę, owdowiawszy pojął był król Zygmunt. Przyzwolił Władysław Jagiełło na to małżeństwo, wysłani posłowie przywieźli Annę do Krakowa; przyjechała i matka jéj, córka Kazimierza W. i Jadwigi głogowskiéj; ślub wkrótce nastąpił. Jeszcze za życia królowéj Jadwigi Turcy 1396r Zygmunta, krola węgierskiego, najokropniéj porazili w Nikopolis; w ucieczce zaledwo płynąc na łodce po morzu, dostał się do Konstantinopola, potém do Dalmacyi, zkąd w Węgrzech ujrzał się nokoniec. Nim to nastąpiło wieść rozniosła, iż nie żyje, i wtenczas Wołosi poddali się pod hołdownictwo królów polskich. Zaszli znowu Turcy do Węgier, i strasznie dokazywali; po turéckiem zgnębieniu tak byli Węgrzy niechętni Zygmuntowi, że się udał do

Krakowa, aby się ze strony Polski zabespieczyć. Za Jadwigi pośrednictwem 1397 r. król Władysław zezwolił był na szesnastoletnie przymierze.

Kiedy Jagiełło w Polsce panował, z początkiem XV stulecia, w ościennych państwach zawichrzenia były wielkie. Wielu panów burzliwych kazał Zygmunt w Węgrzech pościnać; czuli Węgrzy, że wszelki postęp krępuje despotyzm, oburzeni takiém samowładztwem, poimali Zygmunta, i osadzili go w więzieniu w karwackiéj ziemi, zkąd ujśc potrafił. Posłali do Jagiełły, ofiarując królestwo węgierskie, ale go przyjąć nie chciał, zgromił nawet że podobnie z monarchą swoim postępują. Jak gdyby zobopólne nie były obowiązki, i z każdéj strony przewinienia kary godne. Jagiełło zawsze zajęty tém, co szczęście Polski ziścić mogło, nie pojmował nadużyć, jakim inne ulegały narody.

W czorstyńskim zamku nad Dunajcem, między górami, ukrywali się różni przestępcy; na ich czele był Rogala, kasztelan włocławski, zkąd chciwi łupu robili wycieczki, i napadali jak łotry. Zesłał tam król Jagiełło zbrojny oddział, zamek został zdobyty, wszyscy poimani, nawet Rogala wzięty i osadzony w więzieniu; wypuszczony został jedynie, za prośbą Zawiszy Czarnego. Względy dla zbrodniarzy są obrazą sprawiedliwości. Stowarzyszenia napadających, w Polsce rzadko się wydarzały, w średnich wiekach prawie do nich nawykli na zachodzie; spółeczeństwo jeszcze nie było uorganizowane, dla tego rycerstwo taką miało wziętość, służyło za obronę

potrzebującym pomocy. Wydarzało się, że bandyci we Włoszech condottieri zwani, wyćwiczeni w obrotach wojennych, zachowywali się względem swych przełożonych w karności, bo wszelkie stowarzyszenie bez wzajemnych uległych stósunków, rozsprządz się musi koniecznie. Narody, którym własne nie starczyły wojska, używały kondotierów po zawartych umowach, dla pokonania swoich nieprzyjaciół. Jak obyczaje się zmieniają! co jest ohydą, wówczas bez wstrętu i nagany zostawało użytém.

Hołd Wołosi 1403 r. oddawali, przysięgali na wierność, posłuszeństwo królom polskim, i pomoc przeciw ich nieprzyjaciołom, z Alexandrem hospodarem i Romanem, synem Piotrowym. Przybył do Jagiełły Bogusław, xiążę pomorski, w poczcie dworzan królewskich umieszczony, za umówioną corocznie zapłatę 800 grzywien, zobowiązał się na każdą potrzebę przystawić sto koni z kopiami. Węgrzy z Polakami przysięgli sobie wzajemnie dobre zachowanie «i królom panom swym nie pomagać przeciw sobie walczyć» (Bielski). Pamiętne im było jak Jagiełło Węgrów odepchnął od siebie. Witołd na Litwie nie używał spokoju, miał zajęcie z xiążęciem smoleńskim, który korzystając z porażki nad Worsklą poważył się 1400 r. objąć Smoleńsk zajęty 1396 r. na rzecz Litwy. Przychylniejsi daleko byli Smoleńszczanie w. xięciu litewskiemu Witołdowi: Litwini i Polacy oblegali Smoleńsk; był on schronieniem najznakomitszych rodzin, został wzięty całkowicie 1404 r. Wielkie tam Witołd skarby xią-

żęce zabrał, część posłał Jagielle, i rycerstwo udarował znacznie. Inne zamki z łatwością i dobrowolnie się poddały, gdyż Litwinom zupełnie sprzyjali mieszkańcy; mając Witołd w swéj mocy xięstwo smoleńskie, podzielił na województwa. Umiał sobie zjednać i zapewnić przywiązanie obywateli i ludu wszelkiego, rządem łagodnym i dogodnémi dla nich prawami, bez względu na znaczenie osób.

Nieskończone miał Jagiełło z Krzyżakami zatargi, również dokuczali z Inflant; Żmudź téż i Litwa od nich cierpiały: Witołd ze swéj strony upatrywał zawsze sposobności, aby jaką korzyść otrzymać. Wojował w Inflantach, nad Dźwiną, wziął Dyneburg z zamkiem, wszystko spaliwszy, wrócił do Litwy ze zdobyczą. Również nieprzyjaciele szukali odwetu, i podobnie ze stron obudwóch szarpali się zawsze, jeńców przynajmniéj wymieniali za jeńców. Przyzwał Jagiełło brata swego Swidrygajłę, który przez złość i zawiść iż Witołd był w. xięciem litewskim, do Krzyżaków się udał, i z nimi wielkie w Litwie wyrządzał szkody; z wrogami wraz walczył. Aby złemu zaradzić, Jagiełło znaczne Swidrygajle udzielił darowizny: w Rusi nadał mu posiadłości, zrobił panem Podola. Na sejmie w Raciążu przyszło z Krzyżakami do ugody, dla Polski odzyskany został Dobrzyń i Złotorya; oddany Litwie Nowogrod Siewerski, i cokolwiek tam dzierżyli zakonni rycerze, w zamian czego mieli dostać 40,000 złotych monety i kraj żmudzki. Zobowiązali się prócz tego przez swą ziemię nie przepuszczać nieprzyjaciół obojga

narodów, ani zbiegów, ani wygnańców, szczególniéj zaś krewnym królewskim nie dawać schronienia. Zastrzeżona była zupełna wolność handlowa, kupcy nawzajem bezpiecznie mogli z towarami jeździć. Zaproszony Władysław Jagiełło do Torunia, świetnie był przyjęty z całym swym dworem, w. mistrz krzyżacki królowi polskiemu chciał cześć okazać; Polacy z Teutonami popisywali się na gonitwach, Oleśnickiemu nad wszystkich przyznano piérwszeństwo. Wróciwszy król Jagiełło do Polski, sejm do Korczyna zwołał 1404 r. na 11. Listopada, dla umowy względem potrzebnych postanowień. Poprzedziły sejm powszechny powiatowe sejmiki; piérwszy to był przykład że naprzod szlachta układała, co uchwalone być miało na sejmie. Władysław, xiążę opolski, rządca królestwa za panowania Ludwika, w darze otrzymawszy ziemię dobrzyńską, w summie 40,000 złotych zastawił Krzyżakom; na wykupienie téj ziemi zażądał Jagiełło podatków. Ustanowiono od łana 10 groszy pragskich; układanie podatków stało się rzeczą stanów. Rozszérzył Jagiełło przywileje z ujmą powszechnego dobra; chwalebne były chęci, lecz skutek wykazał następstwo okropne, anarchią w obradach, mających zasady ustalać, wstrząsającą byt narodu. Cała szlachta od sejmu w Korczynie do rządu zaczęła wpływać; przypuszczona tylko dla poboru podatków, rozprzestrzeniła swą władzę. « Świętą wolność w nieszczęsną zamieniła swawolę. » (Naruszewicz)

Królestwo Kapczaku ustawnéj podlegało zmianie w swych panach; śmierć Timur-Kutłaka powołała syna jego Szadibeka do tronu; przeciw niemu błąkający się Toktamuisz po pustyniach, zginął w potyczce; wielki xiążę Wasili dał synom tegoż u siebie przytułek, dla zjednania sobie Toktamuisza następców, na przypadek ich pomyślniejszéj doli. W hordzie bunty szły po buntach; z radością przypatrywali się temu xiążęta panujący na północy, gdyż Mongołów jarzmo cisnęło ich zawsze. Miasto Kazań, założone przez Saina, syna Batuchana, przeznaczone było na osadę, gdzie Tatarzy nałożoną daninę od Rusi mieli pobierać. Zaludnił się Kazań napływem Bulgarów, i porzucających Ruś mieszkańców, dla różnych prześladowań, i stał się upodobanem miejscem pobytu dla założyciela; nazywał się Saina obozem. Ażeby u Hordy Zlotéj względy pozyskać, jak Ruś gnębić, potomek Iwana Kaléty wskazywał gorliwie; nikczemnémi sposoby dostąpił jedynowładztwa, dopełniał z pokorą podjętego przez siebie obowiązku składania Mongołom pobieranych na Rusi podatków. Tym sposobem wielcy xiążęta moskiewscy objęli skarb w ręce, i upoważnieni byli od Hordy karać w jéj imieniu powstających buntowników. Ci wykonywacze sprawiedliwości tatarskiéj dostąpili nakoniec sami władzy nieograniczonéj; poprzestał Wasili składać Hordzie podatki, użył wybiegu jakoby nie wiedział dla zamieszań, któremu chanowi haracz należało wypłacać. Niezaspokojony Swidrygajło danémi sobie przez brata dzierżawy, znów się

łączył z nieprzyjaciólmi, chcąc przez gwałt posiąść Litwę; na ten czas król Podole i wszystko odebrał. Nastąpiły między Litwą i Polską nieporozumienia, nie zasłoniły od nich związki rodzinne; Witołd ojciec Zofii, i mąż jéj w. xiążę Moskwy Wasili nastawali na siebię. Wyprawił się Witołd 1406 r. do Moskwy z wojskiem, miał z sobą i Polaków ; przeprawiwszy się przez Wołgę, wojował moskiewskie kraje, wielkie odniósł korzyści, już miał napaść na Moskwę, kiedy przerażony Wasili rozpoczął układy, i przyszło do zawieszenia broni, na co przystał syn Kiejstuta, dowiedziawszy się że Tatarzy Moskalom mieli przyjść w pomoc.

Gdy go nie przyjęli Krzyżacy, Świdrygajło dla zawartej z królem polskim ugody, zbiegł 1408 r. do Moskwy, i nakłonił zięcia Witołda, że mu przyrzekł pomoc, w nadziei że objąwszy Litwę, znaczną jéj część Moskwie udzieli. Zebrał znowu Witołd swe siły, wielu bardzo do niego przyłączyło się Polaków; nad częścią wojska przełożył Zbigniewa, marszałka z Brześcia. Miał z sobą dodane z strony Krzyżaków posiłki, Smoleńszczanie téż zwiększyli jego zastępy; Ruś południowa ochoczo stawiła się do boju. Spotkali się Moskale z Litwinami nad rzéką Ugrą; zachody Swidrygaiły były daremne, aby do zdrady pociągnąć Witołda wojsko; niezłomną okazało wierność i gotowość ochoczą do bitwy z Moskalami. Jednakowoż mąż i ojciec Zofii małémi tylko utarczkami oznaczali swe zapasy, przedsiębrane ciągle układy wstrzymywały spotkanie ogólne. Zgodzono się nakoniec 1408 r. że Ugra miała być gra-

nicą między Litwą i Moskwą, w teraźniejszéj gubernii Kaługskiéj.

Kilkakrotnie zawierane układy na zjazdach, przez złą wiarę Krzyżaków były zrywane; rozzuchwalili się tak dalece, że kiędy Jagiełło, przez litość nad ludem głód cierpiącym, z Kujaw na Litwę zboże posyłał, zabrali z żywnością 20 szkut na Wiśle, a do tego rozbijali kupców litewskich. Umysłu wzniosłego Witołd krzywd podobnych nie mógł ścierpieć; Żmudź daną Krzyżakom opanował niespodzianie, i w moc swoją posiadł. Użalali się rycerze zakonni o zabrany kraj żmudzki; dla porozumienia się zapraszał ich król 1409 r. na sejm do Łęczycy zwołany; nie chcieli się tam stawić; widząc to Jagiełło, posłał do nich arcybiskupa gnieźnieńskiego z innymi panami, aby na zjazd gdzie bąć oznaczony, przybyli dla zawarcia przymierza. Wzmogło się nieporozumienie, zaledwo odjechało poselstwo polskie, pociągnął zaraz mistrz krzyżacki z wojskiem, wziął Dobrzyń i spalił; dopuszczał się okrucieństw, wymordował wszystkich, co zastał na zamku. Rypin, Lipno, Bobrowniki, Złotorya, Bydgoszcz stały się łupem Krzyżaków.

Obesłał Jagiełło po całéj Polsce, Rusi i Litwie do wszego rycerstwa o pospolite ruszenie; gdy się zgromadziło, poszło prosto do Bydgoszczy, która w tydzień wziętą została. Na polską stronę w różnych miejscach ukazały się korzyści, wdali się Konrad, xiążę Oleśnicki, inni także aby do zgody nakłonić; dla nadchodzącéj zimy do przyszłego 24 czerwca 1410 r. postanowiono rozejm. Znajdował się

król polski 1410 r. we Lwowie; przybyli tam posłowie od Zygmunta, obranego cesarzem, z oświadczeniem, iż pragnie zjechać się z królem polskim w Kierzmarku. Pojechał Jagiełło ku Sączu z Witołdem; dużo tam przybyło senatorów; nie dali, oni jechać królowi; dowodzili, że lepiéj w. xięcia litewskiego posłać. Uczynił tak Jagiełło; udał się Witołd do Zygmunta, z upoważnieniem do zawarcia z nim przymierza. Rad był z tego cesarz, pełen chytrości poczynał podstępnie; przedsięwziął przeszkodzić skojarzeniu obojga narodów, w jedności bowiem zupełnéj nieodpartą widział siłę. Opatrzność niezbadanémi sposoby narody wznosi do potęgi, spojność Litwy z Polską w obłudnych nieprzyjaciołach wzbudzała zawiść. Porusza Zygmunt wszelkie sprężyny, podejściem będzie szermierzyć bronią udanéj przyjaźni, aby zaprowadzić niechęć pomiędzy stronami połączonémi, obudzić żądzę władzy udzielnéj, tam gdzie jedynie wspólność zamiarów utworzyć mogła niezachwianą przyszłość. Jakoby mu szczególniéj przychylny, przekłada Zygmunt Witołdowi z zapałem, i dowodzi, że powinien być królem litewskim, gdyż nic nie zmusza, aby królowi polskiemu ulegał; złe swe zamiary udaną gorliwością pokrywa, obowiązuje się wspierać go, i koronacyą jego doprowadzić do skutku.

Jeszcze się na ten czas Witołd nie oswoił z myślą niepodległego panowania, wyrozumiał chęci szkodliwe, i że cesarz chce Krzyżakom pomagać; z oburzeniem, bez pożegnania z Kierzmarku wyjechał. Miał obiecane Zygmunt od zakonu 40,000 czerwo-

nych złotych, jeźliby z nim trzymał przeciw Polsce. Pospieszył cesarz za Witołdem, dopadł o milę drogi, starał się ująć w. xięcia litewskiego największą uprzejmością, i królowi polecił oświadczyć, że go chce pojednać z Krzyżakami. Opowiedział Witołd Jagielle, co o cesarzu sądzi; nie zataił niczego. Widząc król, iż tylko własnéj obronie ufać należy, rozesłał rozkazy na wiciach, zwiastujące przeciw Krzyżakom wojnę, polecając do niéj gotowość. Przyległym swym ludem osłonił się od Węgier, aby przez okoliczne góry cesarz nie najechał; wszystkich otaczających go panów zachęcał do wojennéj wyprawy. Spieszył Witołd na Litwę zgromadzać siły wojskowe; przygotowywał wszystko Jagiełło ku ukróceniu zdradliwych zamachów. Dowiedziawszy się Polacy, zostający na dworze Zygmunta, nawet ci, którzy w Węgrzech osiedli, że cesarz Krzyżakom sprzyja, odjechali wszyscy; pragnęli miléj ojczyźnie usługi swe poświęcić.

Między wielu znakomitymi odznaczał się Zawiszą Czarny, wychowany u podnóża gór karpackich; od lat dziecinnych wzniecał był w nim ojciec wojennego i narodowego ducha: czy to rycerskiémi powieści, czy nauką o świetnych Polaków zwycięztwach, czy téż ćwiczeniem orężném. Powtarzał zawsze, żeby w żadném niebezpieczeństwie nie cofnąć kroku, i dopełniać obowiązku poświęcania się dla kraju. Od czarnéj zbroi, którą nosił, nazwany Zawisza Czarny. Młodo bardzo wzięty na dwór Zygmunta, pozyskał jego względy; monarcha ten ufał mu w ważnych nawet wypadkach, i rady jego zasięgał. Poszło w przy-

słowie: «Polegaj na nim jakby na Zawiszy» Nadewszystko przywiązany do Polski, ubolewał dowiedziawszy się o Zygmunta nieszczérości; pomimo doznanych dobrodziejstw, pospieszył pod sztandary ojczyste.

Koniec rozejmu zbliżał się z Krzyżakami, został ustanowiony zjazd siły zbrojnéj pod Czerwińskiem; tam postawiono most na łodziach, żeby nurty wiślane przeszkodą nie były w przeprowadzaniu dowolném na brzeg przeciwny wszelkich wojennych zapasów, gdzie i namioty zostały rozłożone. Przez trzy dni przeprawiało się wojsko; przybył téż Witołd z Litwinami; sprowadzeni przez niego z za Wołgi Tatarzy, ochoczo stanęli do bitwy. Jakób, biskup płocki, miewał msze i kazania w obozie, w obec króla i zgromadzenia wielkiego; wykładał pobożnie: «Wojna mająca się rospocząć wcale nie jest przeciwna duchowi chrześciaństwa; staje się narzędziem użytém przez Boga, aby wykazać, co słuszność nakazuje wszelka; jest konieczną, bo sprawiedliwą.» Wzbudził kapłan témi słowy, do duszy każdego trafiającémi, zapał i niecierpliwość do walki; błagali Boga o pomyślność w boju.

Myśleli Teutony, że król jeszcze za Wisłą, a Witołd za Niemnem, kiedy wszystkie zastępy już były zgromadzone. Gdy wyszedł czas rozejmu, podsunął się starosta bydgoski pod Swiecie; nocą zrobił zasadzkę, dniem ukazał mało ludzi, dla przyciągnienia przeciwników do siebie. Wyszli z zamku, zaczął uciekać przed niemi oni go gonili, aż zwabił ich w miejsce takie, że otoczeni zostali do koła; częścią zginęli, a jeszcze

więcéj dostało się w niewolę. Zmiarkowawszy się, baczniejsi byli nieprzyjaciele na zamku Swiecie. Przybyli do polskiego obozu posłowie węgierscy z zapytaniem, czego król po Krzyżakach wymaga? Otrzymali odpowiedź : « Niech zwrócą Krzyżacy ziemię dobrzyńską, zrzekną się Żmudzi, a względem szkód, niechaj cesarz Zygmunt rozsądzi. » Takie *ultimatum* króla polskiego wcale się nie podobało; zeszli się konturowie z w. mistrzem na radę; wszyscy zgodnie o wojnę wołali, tylko wendeński kontur był za pokojem. Powstał przeciw niemu kontur Wernerus témi słowy : « Mogłeś doma zostać, a chorą » bracią w szpitalu opatrzać. Powiedział Wendeński : » Jać co mówię, tedy według Boga mówię, który się » we krwi ludzkiey nie kocha : ale ty patrz byś nie był » śmielszy gębą niż ręką. Tak że rozwadził ie w tym » swarze poseł węgierski, radząc także ku zgodzie : » ale mu w tym przymówił mistrz Ulryk: Mówisz iako » strona y żeś Polak. » (Bielski.) Posuwał się król z wojskiem, rozłożył się nad rzeką Wkrą : tam Litwa, Ruś i Tatarzy dopuszczali się okrucieństw nad ludem; znieść tego nie mogło rycerstwo polskie, wymawiało królowi, że krzywd podobnych dopuszcza, jako téż łupieztwa domów Bogu poświęconych. Z rozkazu króla natychmiast uwolniono ludzi, « których byli » nawiązali Tatarowie, a Litwie y Rusi, którzy kościoły » łupili, kazał się Witułt samym powiesić y musieli. » (Bielski.) Podobna karność w Polsce nie była znana; przedstawiała z polską wolnością największą sprzeczność, lecz Polacy nie dopuszczali się takich zdrożności.

Na ziemi nieprzyjacielskiéj rozstawił król wojska swe w polu, gdzie po temu było miejsce; wziął w rękę królewską chorągiew, na któréj rozszérzył swe skrzydła orzeł biały w koronie; rozrzewniony Jagiełło przemówił : « O naywyższy Panie tobie nic nie iest skrytego,
» ty wiesz wszystkie nie tylko uczynki ale y myśli ludz-
» kie, Ciebie dziś biorę sobie na świadectwo, żem do
» tey woyny przyczyny żadney nie dał, ani się do niey
» iak żyw skwapiał, lecz co czynię, tedy z musu czynię,
» y nieprzyiaciel móy do tego gwałtem mię prawie wie-
» dzie, który tak wiele ludzi niewinnych, mnie do cza-
» su od Ciebie zwierzonych, pobił y pomordował, y
» włości moie mieczem y ogniem popsował. Raczże to
» dziś rozeznać a ukazać miedzy nami kto lepszą spra-
» wiedliwość ma, gdyż nie mogło bydź inaczey : mam
» za to że sprawiedliwie tę swoią chorągiew przeciw
» swemu nieprzyiacielowi w imię twoie podnoszę, cze-
» go tak mi Bóg pomóż y wszyscy święci, amen. —
» Zapłakali wszyscy z królem y Witułt y Xiążęta Ma-
» zowieckie y otarwszy oczy, zaczęli Boga Rodzicę
» śpiewać, y tak szli w sprawie, aż ku Luteburgu,
» gdzie między dwiema iezioroma napierwszy nocleg
» w ziemi nieprzyiacielskiey mieli. » (Bielski.)

Zajmujący to zaiste obraz, jak przodkowie nasi przystępowali do wojny, jakby do świętego obrządku; wzywali Boga, i w spotkaniu ufali, że pobłogosławi, gdyż Polacy od wieków dla dobréj walczyli sprawy, odpierali krzywdy wyrządzane.—Rozbiło swe namioty wojsko obojga narodów nad jeziorem Rubikowem, niedaleko rzéki Drwęcy; Krzyżacy byli zaraz za tą

rzéką. Przykazał król, żeby nikt z wojska nigdzie się nie ruszył, i na piérwsze zatrąbienie wojownicy zbroję przywdzieli, na drugie siodłali konie, a na trzecie ruszyli za chorągwią królewską; najmocniéj zalecał czynność i ostrożność.

Bronili rycerze zakonu przez rzékę przeprawy, król udał się ku Działdowu; tam stawił się poseł od cesarza Zygmunta; oświadczył, że pan jego wypowiada wojnę królowi polskiemu za Krzyżaków (którzy przyrzeczone 40,000 czer. złł. już posłali byli cesarzowi). Kazał Jagiełło przez tegoż posła Zygmuntowi powiedzieć: Źle się cesarz niemiecki wypłaca królowi polskiemu, za świadczone królowi węgierskiemu dobrodziejstwa. Najsprawiedliwsze wyrzuty prawie nigdy niewdzięczności nie poprawiły, ale potomność sądzi i należną odpłaca pogardą.—Chcieli Polacy przejść Drwęcę powyżéj, rozumiał nieprzyjaciel że się cofają; zmiarkowawszy, że tak nie jest, co prędzéj kazał stawiać mosty na rzece dla przeprawy. Ruszyło wojsko polskie z Działdowa ku Dąbrownu, położonemu pomiędzy dwoma jeziorami; część poszła pod miasto, trudny tam był przystęp, bo je jezioro oblało: Teutoni ruszyli na Polaków z miasta, bili się długo, poległo ich znacznie; co widząc wzięli się do ucieczki. Pędzili za nimi Polacy aż w miasto, do murów poczęli przystawiać drabinki, nie byli zrażeni mocném strzelaniem i rzucanémi kamieńmi. Wielu odwagę przypłaciło życiem, nikt jednak nie odstąpił, póki Dąbrowno Polacy w moc swoją nie posiedli. O dwie mile od Dąbrowna stanęło wojsko Jagiełły, między Grünwaldem i Tannenber-

giem; kazał tam król rozbić namiot, i ɪnszy słuchał: modlił się gorąco, Witołd nalegał, ażeby pospieszał.— Chorągwi polskich 51 liczono, a 40 litewskich; Polakom przywodził Jagiełło, i stanął po lewéj stronie; Witołd Litwinom, znajdował się po prawéj; od przodu byli starzy, doświadczeni rycerze. Miał zawsze Witołd zwiérzchność nad tatarami zadnieprskimi, stawił się z nim pod Grünwaldem Seda, car tatarski, z wielkim pocztem.

Donosili posłańcy, że nieprzyjaciel się zbliża; po skończonéj mszy świętéj, król wsiadł na konia, objeżdżał wojsko; przekładał, że to chwila pomsty za poniesione krzywdy od niezbożnych Krzyżaków; przekładał, że okazane męztwo zwycięztwem obdarzy, chwałą okryje; przekładał, że ojczyzna wzywa swych synów, dla utrzymania jéj w całości. Równa żądza wszystkich porywa; wre chęć walki, aby zwyciężyć.— Przyprowadzono przed króla dwóch posłanników od krzyżackiego mistrza z tarczami: na jednéj był orzeł czarny o dwóch głowach, gryf, pół orła; pół lwa na drugiéj; odezwali się w ten sposób: « Sławny królu, » mistrz Ulryk posłał ci oto dwa miecze, tobie ieden, » a bratu Witułtowi drugi na pomoc, abyś z sobą nie » trwożył, a śmiele sie z nim potykał... Król westchną- » wszy ku panu Bogu, rzekł: Aczci mieczów mamy » dostatek, wszakże y te weźmiemy, które mogą się » nam przydać na waszego mistrza.» (Bielski.) «Przysłane miecze przyjmuje za wróżbę zwycięztwa, bo tylko pokonani zwykli zwycięzcom broń składać.» Hymn Boga Rodzica wznosił się do nieba, 10 lipca 1410

roku, nim krwią i kurzawą okryte zostało waleczne wojsko pod Grünwaldem i Tannenbergiem.—Umieścili się Krzyżacy na wzgórzu; po raz piérwszy w Polsce, w grünwaldzkiéj bitwie, trzy armaty zostały użyte; później, sposób ten wojowania zaczął się upowszechniać. Z dwóch dział Teutoni ognia dawali, ale ich kule armatnie przenosiły wojsko, pomimo że dla nich dogodniéj było z góry nacierać; spotkanie się było zażarte. « Zaczym był wielki grzmot z obu stron, y » chrzęst zbroie, takież łamanie drzewców. » (Bielski.) Dostrzegli Krzyżacy słabszą stronę, złożoną z Litwy, Rusi i Tatarów, całą swą siłę na nich wymierzają, wnioskując że ani podobna przed mocą ich przemagającą napotkać opór; są pewni iż gdy zaczną od prawego boku następować, Polacy się rozpierzchną. Objeżdżał Witołd szeregi, za rozkazem królewskim wydał hasło do boju; wszędzie obecny, serca dodawał. Ile podobna dotrzymuje Witołd ze swémi hufcami, ale przewadze nieprzyjacielskiéj w tém miejscu daremnie wysila się podołać. Powściąga on wszakże trwogę, do wytrwałości zachęca, daje z siebie przykład, staje za liczne zastępy, potyka się z odwagą niezrównaną. Nie może poradzić, popłoch się wzmaga, widzi pierzchających, ani podobna w ucieczce pohamować, straszna porażka przeraża. Trzy chorągwie Smoleńszczan dzielnie się zastawiają, piérwszą przemógł nieprzyjaciel, dwie zaś chorągwie smoleńskie do Polaków przyłączyć się zdołały; bohatérswo swe Smoleńszczanie dochowali do końca bitwy. Z obu stron tak wiele padło żołnierza, iż korzyść krzyżacka u niemców

krwawo została okupioną. U Polaków porażoną była królewska chorągiew; obruszeni wypadkiem niepomyślnym, rzucają się Polacy zapamiętale na Niemców; ciosy zadają okropne, zdaje się że śmierć pomocy swéj udziela. Wielość poległych rycerzy zakonnych do słabszéj obrony przywodzi, zaczynają ustępować, Polacy nacierać tém dzielniéj. Postrzega się nieład, zwłaszcza że nieprzyjaciel pędząc za hufcami Witolda, z należytego wyszedł szyku; źle się obrachował w rozumieniu, iż wszyscy uchodzić będą.—Zostają jeszcze u nieprzyjaciół zastępy nietknięte, szesnastu hufcom jazdy niemieckiéj przywodzi sam w. m. krzyżacki, Ulryk; pospiesza ugodzić, aby powetować przez Teutonów straty doznanéj; postrzega, że król się tam na wzgórzu znajduje, otoczony tylko osobistą strażą; są przy nim Ziemowit, xiążę mazowiecki, i Korybut, xiążę litewski. Widzi król zmierzających ku swéj stronie Krzyżaków; wysyła gońca aby część wojska, zostającą w odwodzie, skierować na przystępujących ku niemu nieprzyjaciół, i aby hufce posiłkowe przyszły wzmocnić wojsko. Zdawało się wielu żeby dla ochrony monarchy nie dopuścić aby się narażał, i tak pozostało uradzone. Jagiełło ustępuje ważnym powodom; jak wspaniały lew grzywą tylko potrząsa, gdy porwać mu się nie wolno, tak też Jagiełło zaledwo zdoła się powściągnąć, jednak nie przestępuje poruczonych wszystkim przepisów. W tém jeden z niemieckich rycerzy, Dypold z Luzacyi, prosto pędzi na króla z wymierzonym oszczepem; cieszy się waleczny Jagiełło iż przecież będzie się potykał, hełm się Dypolda

uchyla, król godzi na odsłonione rycerza czoło, bo całego kirys osłania. Młody Zbigniew Oleśnicki postrzega to zetknięcie, bronią jego ułamek kopii, przypada jednakże co prędzéj, aby raz, na monarchę wymierzony, odwrócić. Krok swój porywczy życiem Dypold przypłacił, przyskoczyło wraz wielu do obrony, ale już Niemiec leżał zabity.—Przybywa wojsko polskie, dogodzi Jagiełło swéj żądzy, za tylokrotnie poniesione krzywdy teraz odpłaci. Powszechna wszczyna się bitwa, Jagiełło swym zapałem serca dodaje, żaden mu z nieprzyjaciół nie dotrzyma. W. mistrz i konturowie objeżdżają swoich, wołają, zachęcają do boju: Niemcy ustępują, Ulryk chce ich wstrzymać. Wznawia się walka zacięta, okrążają Polacy zupełnie, biją bez odetchnienia, wychylić się nieprzyjaciołom z koła niepodobna, wzbroniona im nawet ucieczka. Zostaje zabity w. mistrz Ulryk Jungingen, wielu komandorów, konturów; różnych krain rycerze okryli zwłokami swémi grünwaldzkie pola. Padł ofiarą i kontur wendeński, co szczérze zgodę przekładał. Pojmany xiążę Szczeciński, i Konrad Biały, xiążę Oleśnicki, choć z rodu królow polskich, trzymali z Niemcami; pojmany i Kazimierz, xiążę pomorski; wspólność kolebki nie obudziła w nich braterskiego uczucia. Dostała się do niewoli liczba niezmierna różnych wojowników. Rzucili się zwycięzcy na obóz, przygotowane tam znaleźli powrozy na wiązanie brańców; stracili Krzyżacy wszelką nadzieję, rzucają broń, poddają się, błagając o życie na klęczkach. Wszystkie chorągwie, skarby umieszczone w obozie są zabrane, wola królewska

rzeź powściąga, Jagiełły wspaniałość zwyciężonym przebacza. Przy niezliczonych rozmaitych zapasach, wina było w kufach dostatek, kazał król wytoczyć, aby się w trzeźwości zachowali jego żołnierze; krew się zmieszała z winem, i płynęła strumieniami. Znajdowało się u Krzyżaków zbiorowisko luda z narodów różnych, mieli 150,000 wojska, poległo z obu stron więcéj sta tysięcy ludzi, potęga zakonu ukróconą została. Pociągnął król zaraz z pobojowiska ku Maryenburgowi, stanął obozem nad jeziorem, z chróstu dla niego zrobiono schronienie; bo namioty jeszcze nie nadeszły. W nocy wielka przypadła ulewa, czas tak się oziębił, że, choć w lipcu, wielu rannych poumierało od zimna. Wydał król rozkaz jeszcze przed świtem, aby się jak najraniéj do niego zeszli: po wysłuchaniu mszy, oddano królowi 51 chorągwi zdobytych, przedstawiono około 40,000 jeńców, chowano zaraz poległych, rozproszone szczątki nieprzyjacielskie po lasach i bagnach szukały przytułku. Zwłoki w. mistrza na wozie czarno przybranym złożono; jego zbroja, chorągwie teutońskie prowadzone były w tryumfalnym pochodzie, i umieszczone zostały w przybytku świętym, na zamku w Krakowie, dla wiekopomnéj pamiątki przewagi oręża polskiego. Dostały się królowi łańcuch złoty, ozdobny drogiémi kamieniami, i relikwiarz w. mistrza Krzyżaków.

Po odniesieniu tego świetnego zwycięztwa, już z Krzyżakami nie trzymał Bogusław, xiążę pomorski; jak się zwykle przytrafia, cisną się przy szczęściu przyjaciele: przyszedł zaraz xiążę pomorski do na-

miotu królewskiego, hołd złożył z przysięgą, że będzie wiecznie wiernym i posłusznym królom polskim, w potrzebie zaś każdéj o swoim koszcie dla nich się stawi, a za granicami państwa, królewska płaca ma Pomorzan utrzymywać. Synowca jego Kazimierza, w bitwie pojmanego, bez wykupu król wypuścił na Bogusława zaręczenie, jako przybędzie na każde zawołanie królewskie. Przewaga polskiéj potęgi, po tak ważném pokonaniu, mogła zgnieść całkowicie zakonnych rycerzy; była to chwila że nie bez przyczyny zadrżały zazdrośne wrogi. Pośrednictwa pozornie sprzyjających, a przerażonych taką pomyślnością, zwłaszcza cesarza Zygmunta, doprowadzały do układów nie zabespieczających dla Polski spokojności trwałéj, obawiali się oni wzniesienia mogącego wielkość obojga narodów zapewnić. Nie korzystał Jagiełło należycie z przyjaznego położenia dla olbrzymich nawet pomysłów, bo należało ani odetchnąć, żeby zniweczyć zabójczy dla Polski zakon.

Ponawiały się ciągle nieprzyjacielskie kroki, osłabiały wewnętrznie, na zewnątrz ujmą były godności narodowéj. Krzyżaków obce wspierały zasiłki; zawsze z Zygmuntem na Polskę nastawali, oni wytrwałe staczali boje, chytrość ich wspólnie popychała. Za posuwaniem się ku Malborgowi, na odgłos klęski Krzyżaków za ukazaniem się wojska polskiego, poddawały się miasta i zamki. Między Polską i Teutonami wzajemne były korzyści i porażki po wygranéj pod Grünwaldem, na przemian brali sobie miasta lub téż tracili. W Malborgu 50 było żołnierzy,

o poddaniu się radzono: lecz Henryk Plauen, zostawiony dla strzeżenia granicy pomorskiéj, zebrał wojska 5,000 z swych żołnierzy i z niedobitków, przybywa i zajmuje się obroną stolicy zakonu. Położeniem i sztuką twierdza obronna, każe Plauen miasto zniszczyć ogniem, schronienie mieszkańcy w twierdzy znajdują. W ciągu oblężenia, Elbląg, Toruń, Gdańsk, Chełmno, Królewiec, Swiecie, Gniew, Tczewo, Brodnica i Brandeburg wysyłają poselstwa do królewskiego obozu, poddając się królowi, z gotowością przyjęcia w swe mury załóg polskich. Wysłuchał król przysięgę wierności dla siebie i korony wykonanéj, wdzięczny za okazane przywiązanie. Od dwóch miesięcy Malborg oblężony, miał uledz dla braku żywności; podstępu chwyta się Plauen, prosi o rozmowę z królem, wolne wyjście i powrót do zamku. Zezwala Jagiełło; błaga Henryk, aby król nie pragnął upadku zakonu, zostawił go przy posiadłościach, a Pomorze, chełmińską i michałowską ziemie jako własność korony zatrzymał. Przy różnych zdaniach w radzie, większość uznała koniecznėm dla Polski zachowanie części kraju z téj strony rzéki Posargi, przedzielającéj Prusy prawie na dwie równe połowy. Henryk Plauen przystawał na wszystko; ale z Malborga nie chciał ustąpić, zdobywanie téj twierdzy miało się znowu rozpocząć. Herman, mistrz inflancki, widział upadek zakonu, staje w 500 koni pod Królewcem, przeprawia się przez Pregel, i posuwa się nad Posargę. Naprzeciw niemu stanął Witołd z 12 hufcami jazdy; postrzega się Herman, że siłą nie podoła, roz-

mowy żąda z xiążęciem litewskim; zaklina go, aby wstawił się za Krzyżakami, i wyjednał pokój. Ułudził Witołda, i został mistrz inflancki przed królem stawiony w obozie, błaga o przebaczenie i litość dla zakonu. Oświadczył król, że Krzyżakom zostawi kraj za Posargą, aby tylko Henryk z Malborga ustąpił. Dziękował Herman i dziwił się, że Plauen podobnego warunku nie przyjął, pragnie go zobaczyć, nie wątpi o jego zezwoleniu. Nie broni Jagiełło wejścia do Malborga, gdy już przebiegły mistrz inflancki, był w twierdzy, daleki od skłonienia Henryka do jéj poddania, przybył aby utrzymać go w zamiarze obrony. Mówił: zima jest bliska, skoro wojsko polskie odciągnie, miasta i zamki stracone, przejdą pod władzę Krzyżaków; przyrzekł dla zakonu zgromadzać posiłki. Wróciwszy z twierdzy ukazał się w obozie przed królem, powiedział z oburzeniem, jako Plauen wcale nie chce Malborga poddać. Podstępem dostąpił celu, wraca do Inflant, i w różne kraje rozsyła o pomoc dla Krzyżaków, aby im runąć nie dopuszczono.

Położenie coraz się pogorszało w obozie, nie dał się odwieść Witołd od powrotu z wojskiem do Litwy; Ziemowit i Janusz, xiążęta Mazowsza, również odeszli z swémi hufcami, i wielu z Polaków żądało powrotu do domu; jednak znaczna bardzo część dowodziła, jak z porzucenia Malborga, szkodliwe nastąpią skutki. Jagiełło też utrzymywał to zdanie, chciał oblężenie przedłużyć na dwa miesiące; przekonywał, iż niedostatek żywności do poddania się zmusi. Wielu wzniecało w obozie zaburzenie, porzucić Malborg radziło konie-

cznie. Długo się król namyślał, niesfornością wojska zmuszony, 19 września wyruszył; bolał nad przewidywanémi klęskami w przyszłości. Posunął się obóz do Radzynia; miasto przeszło pod władzę Jagiełły, broniony zamek przez Krzyżaków, polscy żołnierze oblegali. Nagrody ogłoszono dla mających się wedrzeć na okopy, lub bramy wyłamać. Z takim zapałem zdobywali twierdzę żołnierze, iż spędzili straż z murów, pozabijali wielu, i zdobyli w pięć godzin warowny zamek. Wyszli Krzyżacy z wieży, poddali się i broń złożyli, bogatą zdobycz znalezioną w zamku oddano wojsku.

Przy Gołubiu przeprawił się król przez Drwęcę, odgraniczającą Prusy od Dobrzynia, wojsko rozwiązał, i do Torunia się udał. Tam gdy wchodził: «Boską niemal cześć składali mu urzędnicy, obywatele, duchowieństwo i lud, znajomą pieśń śpiewali: Twoja jest potęga i Twoje królestwo Panie. Lud odprowadził go do zamku z największą radością.» (Wapowski.) Przybył król de Inowrocławia, miasta i zamku warownego, dla zasiłku swoich, gdyż jak się Plauen dowiedział o rospuszczeniu wojska polskiego, ogłosił się wielkim mistrzem, utrzymywali go Krzyżacy na tém dostojeństwie.

Oderwane miasta, do nowego mistrza poczęły się skłaniać, zajął się zbieraniem pieniędzy; Gdańszczanie przeszli na stronę zakonu, 100,000 czer, zł. pożyczyli, które w. mistrz do Niemiec przesłał dla gromadzenia siły zbrojnéj. Gorliwie go wspierał cesarz Zygmunt, dostarczał piéniędzy i ludzi. Przy zwiększonych siłach

zajęli Krzyżacy Tuchole na Pomorzu, zamek broniony przèz polską załogę nie łatwo im było zdobyć. Usunął się Witołd, po grünwaldzkiéj bitwie, od wspierania Polaków, przeciw teutońskiemu zakonowi, przez co Jagiełło wielkie miał trudności.

Król na odsiecz zgromadził żołnierza, w Koronowie kazał mu się stawić. Ciągną Krzyżacy na zniesienie tego wojska; hetman królewski od Koronowa, o milę zostawał ze swémi hufcami, na nieprzyjaciół wyruszył; nie unikali Krzyżacy spotkania, stanęli do walki przeciwko Polakom.

Z tych wszystkich bitew znamienitą była bitwa 10 października pod Koronowem: po trzykrotnie rozpoczynaném nacieraniu, obudwom stronom sprzyjało szczęście na przemiany; ilu tam z obu stron padło walecznych! Przemogła nakoniec odwaga polska, ukazała Polaków zwyciężcami. Krzyżacy i cesarscy nie dotrzymali; zaczęli uciekać, ośm tysięcy mieli zabitych, a wielu wziętych w niewolę. Byli Frankowie, Szlązacy, Bawarczykowie, Turyngowie, Czesi, Szwabi i wielu Niemców nadreńskich. I tém zwycięztwem Polacy wielce pochlubić się mogli, więźniów było tysiącami, łupy zyskali bardzo znaczne. Po téj przegranéj zakonni rycerze przez długi czas nie śmieli stanąć do boju, nastąpił pokój. W miarę zwycięztw Polaków, układy niedostateczne dla nich wykazały korzyści; Żmudź miała należeć do Polski. Przystali Krzyżacy na zapłatę dwukroć sto tysięcy złotych w przeciągu roku, podzieliwszy na trzy raty. Obowiązali się téż zwrócić zakroczymski

powiat Ziemowitowi, xiążęciu Mazowsza, Dobrzyń Polska miała posiąść; co w wojnie pobrali Polacy, obiecali Krzyżakom oddać; o Santok, Dren i inne zabrane kraje, sąd polubowny miał roztrzygnąć. Należeli do układu przymierza ze strony polskiéj xiążęta stolpeński i mazowiecki, ze strony także cesarza Zygmunta z Krzyżakami, układ podpisany został. Był w. mistrz krzyżacki w namiocie królewskim, porozumieli się zupełnie, i nastąpiła zamiana jeńców.

Polityka Krzyżaków z polskim narodem żadnéj nigdy nie oznaczała szczérości, w przewrotności wytrwała w samém zawarciu pokoju, do którego będąc pokonani Krzyżacy, zmuszani bywali przeważnémi okolicznościami; zamyślali zawsze o sposobach jakby stały się bezskutecznémi układy. Ufali Polacy zwycięztwom, Niemcy sposobności, mającéj sprowadzić oczekiwane cierpliwie zabory. Za wdaniem się Zawiszy Czarnego, panowie radni węgierscy i z radnymi panami polskimi 1412 r. zjechali się w Nowey Wsi, na Spiżu, aby pokój postanowić między swémi narodami. Zgodzić się nie mogli; uradzili tylko zawieszenie broni na ośm miesięcy, a jeźliby, przed upływem tego czasu, Polacy broń podnieśli na Krzyżaków, cesarz niemiecki, król węgierski odstąpi od tego przymierza; jeźliby zaś zakon pokój naruszył, Zygmunt miał się wyrzec przyjaznych z nim stosunków.

W tymże roku przysłali Weneci dla namowy do podniesienia wojny przeciw cesarzowi niemieckiemu, królowi węgierskiemu: nie chciano z Węgrami przy-

mierza naruszyć. Posłał cesarz Ścibora, wojewodę siedmiogrodzkiego, aby król polski zjechał do Lubowli, w ziemi spiskiéj, gdzie i on przybędzie.— Królowa Anna dla prędszego zobaczenia się ze swą siostrą Barbarą, żoną cesarza Zygmunta, Jagiełłę poprzedziła, który się zatrzymał w Sączu, gdzie dla niego zjechało wiele xiążęcych domów, xiążęta mazowieccy, litewscy, a między tymi był Korybut. Gdy król polski dojeżdżał do Lubowli, cesarz Zygmunt ze swą żoną, i królowa Anna wyjechali naprzeciw niemu; przywitali się w polu, po czém ruszyli do zamku. Przez dni siedm układano się o pokój, ani podobna było zgodnie rzecz ułożyć, rada królewska nie dopuszczała zmowy szkodliwéj : aż dopiéro podstępny Zygmunt zmiarkowawszy Jagiełły powolność, obiecuje pomoc węgierską, i nakłania go do tajemnych układów, według pomysłów swoich. — Mieli sobie udzielać pomoc wzajemną wspólnie z Witołdem, przeciw wszelkiemu nieprzyjacielowi, szczególniéj przeciw Krzyżakom, których wyrugowawszy z Prusów ziemi, potém równy tam dział uskutecznić. Ziemie pomorska, chełmińska, michałowska, jako z dawna Polsce należne, miały przy niéj pozostać, również Ruś, Podole i hołdownicza Wołoszczyzna. Zobowiązał się król polski zniewolić Wołochów, jeźliby ich sam nie potrzebował, aby dali pomoc Zygmuntowi przeciw Turkom ; gdyby jednak nie zezwolili na to dwaj monarchowie, przeznaczyli Wołoszczyznę na podział; chciał wziąść każdy dla sieble, co jego krajom będzie przyległe. Wymówił sobie cesarz, żeby ta

ugoda pozostała tajemną. Pomysł piekielny, przez który zabory stają się dążeniem rządów, mających jedyną podporę w prawie mocniejszego. Znał obłudny i chytry Zygmunt, jako z tego wynikająca korzyść jednostronną będzie; wiedział, że szlachetność polska odrzuciłaby z pogardą i oburzeniem, co niesprawiedliwości nosi cechę, zwłaszcza, że jawne były w Polsce obrady.

Namówił cesarz króla polskiego, że pojechał z nim do Budzynia, czemu panowie polscy, lubo przeciwni, nie zdołali się oprzeć. I tam chytry Zygmunt łatwowiernego Jagiełłę podszedł; zdał on się na cesarza, i przyrzekł, że na wszystko przystanie co wyrzecze między nim a w. mistrzem; zaręczył Zygmunt jako w. mistrz wypełni, co on osądzi w jego zastępstwie. Oddawna było widoczném, jak zmierzał ku szkodzie Polaków; niewyczerpany w podstępach, w zamysłach wytrwały, odwodził cesarz króla od wojny: majaczył między Polską i Krzyżakami, którzy jéj nie zapłacili wcale umówionéj summy. Jagiełło zaś starał się najszczerzéj pojednać Wenetów z cesarzem; ale ci wziętéj Dalmacyi nie chcieli oddać.

Panujący w Perekopie car tatarski, bawiącemu królowi polskiemu w Budzyniu, przysłał na trzech wielbłądach na znak hołdu przez posłów tatarskich podarunki, ofiarując pomoc naprzeciw nieprzyjaciołom Korony i Litwy; Polska miała przyjaciela i hołdownika z chana krymskiego. Cokolwiek przedstawiało narodu polskiego zamożność, pobudzało cesarza do tém większéj zawiści. Podał myśl królowi niezna-

cznie, aby radził Tatarom wejść z nim w układy: nie odmówili Tatarzy królewskiego pośrednictwa, z czego cesarz uradowan bardzo, mógł się stawić śmieléj Wenetom. Wyprawił cesarz igrzyska rozmaite, gonitwy; między wielce odznaczającymi się Polakami, kasztelan wojnicki, Oleśnicki pierwsze trzymał miéjsce. Przepyszne widziano polowanie, na wyspie będącéj na Dunaju.

Zabrane z Polski przez króla Ludwika do Węgier koronacyjne ozdoby: korona, berło, jabłko złote i miecz Chrobrego, nad wszystko szacowny, cesarz jako król Węgier, zwrócił. Te znamiona dawnego majestatu królewskiego kazał Jagiełło nieść przed sobą, przy wjeździe do Krakowa. Po niejakim czasie zjechał się Jagiełło z Witołdem nad Bugiem; przybyli posłowie od cesarza do Rusi, dla widzenia się z królem, z prośbą o pożyczkę 80,000 złotych; za tę summę oddawał w zastaw spiską ziemię i miast piętnaście, do niéj należących; zachowywał tylko dla siebie na Spiżu zamek obronny. Pożyczki król nie odmówił, i owa ziemia spiska, dana w posagu przez Krzywoustego córce Judycie, zaślubionéj królewiczowi węgierskiemu, z zastrzeżeniem jéj zwrotu po śmierci małżonków, powróciła nakoniec do posiadłości polskich. Objechawszy Ruś Jagiełło, puścił się na Litwę, gdzie zimę przepędził; na wiosnę był w Poznaniu.

Zwołał król sejm obojga narodów 1413 r. do Horodła; Litwie nadał przywileje: uwolnioną została szlachta litewska od służebności z swych ziem i od

obowiązków lennych, jakie od czasów Gedymina wypełniała dla panującego xiążęcia i panów wielkiego rodu, i przypuścił ją do swobód szlachty polskiéj. Litwini przyjmowali polskie herby; na tym zjeździe okazała się serdeczność, radość powszechna. Polska i Litwa połączyły się węzłem wspólnym: panujący jeden dla Korony i Litwy, sejmy złożone z Polaków i Litwinów, razem były odbywane. Wyznawana wiara katolicko-rzymska nad Wisłą i nad Niemnem, wszystko uchwalone zostało zgodnie, i urządzone jak w Polsce. Jednak skutek nastąpił zupełny, dopiéro w późniéjszych czasach. Jeździł król do Żmudzi, gdzie jeszcze bałwany czczono, wszelkiémi sposoby z gorliwością najusilniejszą tam na chrześciańską wiarę nakłaniał; w zaprowadzoném starostwie żmudzkiém, biskup został ustanowiony. Gorliwie monarcha religijnych dopełniał obowiązków; dla wiary upowszechnienia kościoły stawiał po różnych miejscach.

Dopiero w lat 30, po Litwie, Żmudź się nawróciła. Przybył król 1414 r. z Litwy, według umowy zjechał się z Krzyżakami w Kujawach, i od cesarza Zygmunta przyjechał arcybiskup strygoński, dla pojednania stron spornych. Przychylniejszym się daleko dla Krzyżaków okazał, choć wiedział dowodnie, że pożogi roznosili przez podpalaczy, do ziemi dobrzyńskiéj wpadali, zabierali ludzi, uważając ich za niewolników, kazali im przekopy robić po zamkach, stawiających się opornie zabijali, wieszali nawet. Brak tak oczywisty bezstronności w arcybiskupie oburzał najmocniéj. Przedsięwziął Jagiełło

znowuż poskromić zuchwalstwa Krzyżaków przez wojnę, ze wszech stron zbrojne zbierał zaciągi, przy sile dostatecznéj puścił się na przeniewierców, na wstępie pobrał zaraz różne miasta, ciągnął ku Toruniowi.

Widząc w. mistrz, że opór stałby się daremnym, do zdrady się udaje: nastawia posłańca z listami, jakoby do niego były pisane przez Krzyżaków z Brodnicy, żeby ich zaopatrzył w broń i żywność, gdyż taki mają wszystkiego niedostatek, że jeżliby ich Polacy oblegli, żadnegoby stawić nie mogli oporu. Posłaniec jechał z Brodnicy z tém doniesieniem w sposób, ażeby koniecznie był schwytany; odebrano mu listy po których przeczytaniu, zaraz Polacy pospieszyli na Brodnicy zdobycie. Znaleźli i miasto obronne, i ludzi w broń zaopatrzonych: nie mogli nic dokazać, wielkiego doznali trudu i głodu, nie mając żywności; odstąpiło wielu od oblężenia, uczynił to i Witołd, król nie chciał porzucić, oddziały wojska szły na szukanie strawy. Dowiedziawszy się w. mistrz o sile zmniejszonéj, zbliżył się dla wydania bitwy; niczego bardziéj Polacy nie pragnęli, lecz zmienił swój zamiar, rycerzy zakonnych rozłożył po zamkach, aby dokuczali nachodząc częściowo niespodzianie. Gdzie się tylko Niemcy pokazali byli porażeni, zabierano ich w znacznéj liczbie, nawet po kilkudziesiąt w zbroi będących. Przybył papiezki legat; za jego pośrednictwem, przymierze nastąpiło na dwa lata. Szlachta została rospuszczoną, wojna ta

nazywała się « głodna wojna. » Doznany tam głód był pamiętny.

Tak to inny obrot nadany wyprawie, opaczny zupełnie sprowadził skutek, jak ten którego należało się spodziewać. Już prawie w ręku Polacy trzymali zupełne zwycięztwo; jeźli kłamliwa ułudzić zdołała wiadomość, nie da się wytłómaczyć zaniedbanie zaopatrzenia się w żywność, skoro uskarżali się Krzyżacy w nastawionym liście, że im całkowicie takowéj nie dostaje. Król polski i Krzyżacy zdali się na sąd soboru konstancyeńskiego; wysłani tam zostali arcybiskup gnieźnieński, kilku polskich biskupów, byli i ze stanu rycerskiego, a między nimi znajdował się Zawisza Czarny.

Trwał sobor konstancyeński od 1414 r. do 1418. Powołany Jan Huss z Czech przez cesarza Zygmunta, z kartą zaręczającą mu bezpieczeństwo pobytu i powrotu, przybywa do Konstancyi. Wyrokiem soboru Huss potępiony, zostaje spalony pomimo zapewnienia Zygmunta, który temu wcale nie okazał się przeciwnym. Pisma Wiklefa z Oxfordu, przez Hussa w Pradze rozszérzane, znalazły były zwolenników; chwycili się Czesi odszczepieństwa z nienawiści ku Niemcom. Winien był cesarz, po swém przyrzeczeniu, Hussowi dać obronę: kiedy téż brat jego Wacław, król czeski, umarł w r. 1419, Czesi pamiętni niedotrzymanego przezeń słowa, nie chcieli go mieć królem i następcą Wacława, pomimo jego prawa do dziedzictwa tronu luxemburskiego. Powstali mściciele, zemsty dochodzili w Czechach zażarcie; dopuszczał

się Jan Zyska, ich naczelnik, przez kilkanaście lat wszelkich oburzających okrucieństw.

Bezskutecznie używał Zygmunt sił zgromadzonych do pokonania Hussytów; Zyska z chłopami, zbrojnymi w kosy i pałki, zwycięztwa odnosił niepojęte. Wojna hussycka groziła wytępieniem wszystkiego, doprowadzeniem do stanu dzikości, w pień wycinano mieszkańców, pustoszono mieczem i ogniem; drżała Europa. Najsroższéj drapieżności Zyska był wzorem; rzeź uorganizował, umierając żądał, ażeby zwłoki jego odarte zostały ze skóry, a z niéj zrobiony był bęben; jeszcze i po śmierci chciał jakąś z siebie cząstką powoływać do gromienia nieprzyjaciół. Pogarda, nienawiść, zagłada są poprzysiężone stronie przeciwnéj; ludzkość ze swémi prawami odepchnięta zupełnie; przystępu nie ma do zaciętych szaleńców ani pomiarkowanie, ani uczucie litości; zapał i ochota, jak na biesiadę, na mordercze wiedzie potyczki. Takto częstokroć ubliżenie ludzkości okropne skutki sprowadza! W Czechach Zygmunta nie znosili za spalenie w Konstancyi Hussa i Hieronima; z nienawiści narodowéj, ogłosili nieprzyjacielem kraju. Zasady świętéj katolickiéj religii zastąpiło odszczepieństwo, zrządził to ucisk niemiecki, zaledwie w przeciągu szesnastu lat mogli cesarscy Czechów uspokoić.

Gdy Jagiełło 1415 r. znajdował się w Śniatynie na Pokuciu, przybył tam Alexander, hospodar z Wołoszczyzny z wielkim przepychem, otoczony mnóstwem szlachty, ze znacznémi upominki, dla złożenia hołdu królowi polskiemu; rzucił przed nogi jego chorągiew, i przy-

siągł na wierność i posłuszeństwo. Przyjechali w tymże czasie posłowie z prośbą z Carogrodu, aby król poratował zbożem; bo doznali od Turków wielkiego zniszczenia. Z portu Kaczubej zdaje się teraźniejszéj Odessy, położonego prawie pośrodku między ujściem Dniestru i Dniepru, nad brzegiem morza Czarnego, przywiezione z Podola zboża polskie do Konstantynopola morzem, spławione zostały na kilku naładowanych greckich okrętach.

Umarła w Krakowie 1416 r. królowa Anna; po jéj pogrzebie pojechał król do Litwy. Z namowy Krzyżaków Tatarzy wielkie wyrządzali szkody; niszczył Edyga 1416 r. około Kijowa, nawet Kijów spalił, zamku jednakże ten car tatarski nie mógł zdobyć, lecz pobrał moc ludu i dobytku. Mówi Długosz, że od tego czasu Kijów nie przyszedł do siebie. Miano za złe Jagielle, iż zamiast nieszczęściom radzić, zabawiał się w Sanoku, i ożenił się z Elżbietą Granowską, kasztelanową nakielską. Ani pojąć ludzie mogli, z czego mu się podobała; miała suchoty, i młodą nie była. «Rozumieli że go zczarowała» (Bielski). Za przybyciem do Krakowa odbył koronacyą Granowskiéj arcybiskup lwowski, o co się gniewał Mikołaj arcybiskup gnieźnieński, będący na konstancyeńskim soborze, że to ubliżało jego prerogatywom. Obstawał przy dawnym zwyczaju, iż oprócz arcybiskupów gnieźnieńskich, nikomu w Polsce nie wolno odprawiać koronacyjnego obrządku, i piérwszy zaczął się pisać prymasem królestwa, *primas regini*. Zdaniem Długosza, w takiém był na owym

soborze ten arcybiskup poważaniu, iż tylko od woli jego zależało, aby zostać papieżem.

Ofiarował swą przyjaźń Witołdowi, i pomoc przeciw każdemu nieprzyjacielowi 1418 r. Edyga, car i hetman Tamerlana; przysłał mu trzy wielbłądy bogato przybrane, i kilkadziesiąt najpyszniejszych koni. W pisanym do niego liście wyraził, między innémi, przychylnemi słowy: «Przesławny xiążę! Smutna starość obudwóch nas zaskoczyła, pośród chwalebnych trudów; wsiąkły już w ziemię krwi potoki, przelanéj w walkach uświetnionych odwagą. Wzajemna między nami znikła nienawiść, rozniósł wiatr wyrazy obelżywe, podające oręż do ręki; serca nasze pożar wojny oczyścił, płyn niepamięci zagasił te wybuchy. Pozostałe dni zawodu naszego, pokojem uświęćmy.» Witołd nie okazał się chęciom Tatarzyna przeciwny, chociaż czuł się jeszcze dziarskim na siłach; nawzajem posłał mu upominki.

Wdawał się do zgody Marcin V. papież, między królem polskim i Krzyżakami; zbyt stronnymi okazali się dla rycerzy zakonnych przysłani jednacze, spełzły ich zachody na niczem zupełnie. Daremnie Zygmunt podchodził Jagiełłę, senatorowie polscy nie dozwolili mu dać się uwieść przebiegłemu cesarzowi, na szkodę polskiego narodu. Gotowała się Polska na wojnę z Krzyżakami, zgromadziło się już było rycerstwo, kiedy pośrednictwa papiezkie i cesarza Zygmunta wymogły dwuletni rozejm. Jednakże najmniéj Krzyżacy umów nie dotrzymywali, a cesarz okazywał się ciągle, czego wcale nie mógł utaić, dla

polskiéj sprawy nieprzyjaznym. W pośród najzaciętszych zawichrzeń wojny Hussytów, r. 1419 umarł Wacław król czeski. Dwukrotnie przyjeżdżali z Czech do Jagiełły ; usiłowali go zniewolić, aby u nich panował, a jeźliby sam nie chciał, powoływali Witołda na królestwo czeskie. Odpowiedział król, że nie chce zabierać co się Zygmuntowi należy po Wacławie bracie; nie pragnie cudzego, zwłaszcza, że dziedzictwo tronu w Czechach jest ustanowione. Uwiadomił Jagiełło cesarza, iż chociaż się bardzo źle zachowuje, trzymając niesprawiedliwie z Krzyżakami, chociaż dla Polski jest nieszczéry i nieżyczliwy, mścić się nie chce, i wszelkiego dokłada starania, aby go z Czechami pojednać. Jak różne było monarchów tych postępowanie! Z jednéj strony: prawość, otwartość, chęci szlachetne, gotowość usługi ; z niemieckiéj : obłuda, zawiść, dążenie do zguby, wyrachowana przewrotność. Umarła Granowska 1419 r; nikt jéj nie żałował; król tylko po niéj chodził w żałobie.

Witołd, bez wiedzy Jagiełły, na przekorę Zygmuntowi, posłał Korybuta brata swego, na królestwo czeskie; gdy Korybut przybył do Moraw, uszedł przed nim cesarz do Węgier. Za przybyciem do Czech, xiążę litewski jednomyślną napotkał przychylność ; Praga klucze mu oddała, rządy jego były nienaganne. Przysłany legat papiezki starał się pogodzić króla z Krzyżakami, lecz nie mógł tego doprowadzić do skutku. Rozgniewany cesarz, że Korybut objął królestwo czeskie, tém bardziéj pobudzał do najnieprzyjaźniéj-

szych postępków. Odkryte zostały pełne złości i ohydy zamiary Zygmuntowe: posyłał listy do zakonu przez mniemanego żebraka, który za swém przybyciem do Konina na śmierć się rozchorował, i wyznał o cesarskich listach; zawierały te listy w sobie: «Gdy się uprzespieczą Polacy, tedy wy bądźcie pogotowiu, a ja téż xiążęta rzeskie tym czasem pobudzę, iż wam dadzą pomoc na Polaki.» (Bielski).

Co prędzéj gotował się Jagiełło na wojnę; Czerwińsk był miéjscem przeznaczoném na zejście się siły zbrojnéj; po przejściu Wisły przyłączył się Witołd z Litwinami; przeszło sto tysięcy było bitnego ludu. Wzięto zaraz Krzyżakom Lutenburg; w. mistrz posłał wojska 30,000. Teutoni zrobili zasadzkę w lesie; ale się Polacy postrzegli: przeszli nieprzyjaciele rzekę Drwęcę; okopali się, stanąwszy blisko polskiego wojska. Komandor oznajmił swoim, aby się przygotowali do bitwy, mającéj nazajutrz nastąpić, lecz po rozpatrzeniu się w tak wielkiéj Polaków sile, gdyż bardzo obszérne, rozciągające się daleko pola, nieprzejrzanie zalegała, wziął się zaraz do odwrotu. Widząc to król polski najspieszniéj posłał lekką jazdę; zaszedłszy ona nieprzyjacielowi z tyłu, odniosła korzyści; wielu Krzyżaków zostało zabitych i wziętych w niewolę. Oparli się dopiéro Teutoni za Drwęcą, gdzie chcieli Polakom przéjścia wzbronić; nadeszło wojsko królewskie, rozłożyło się przy rzéce; przeciwnicy brzeg swój opatrzywszy dobrze działami, nie dopuszczali przéjścia. Jagiełło z gończą chorągwią w miejscu innéni, kazał się przeprawić; nie było to Krzyżakom po my-

śli, po obronnych rozeszli się zamkach; Polacy stanęli o milę za Drwęcą, a wziąwszy Rysenburg, dwa dni przeprawiali się przez rzékę Ossę; wkrótce potém Gołubie zajęli. Wieża tam nad Ossą położona, będąc obronną, służyła za schronienie mieszkańcom, którzy się poddali, za dozwoleniem dla siebie wolnego wyjścia. Przy Gołubiu dwa wzmocnione zamki, położone blisko siebie, były do zdobycia: jeden Krzyżacy sami spalili, zniszczywszy tam wszystko, aby Polacy żadnego nie odnieśli użytku; udawszy się wszyscy do drugiego, jako mającego więcéj zaopatrzenia, przedsięwzięli tam rycerze zakonni stawić opór. Długo dotrzymać nie mogli, do polskiéj dostali się niewoli, po zajęciu zamku.

W Gołubiu ujrzano posła od cesarza Zygmunta z przedstawieniem, aby Jagiełło z Czech kazał Korybutowi ustąpić, ziemie zakonnych rycerzy niszczyć wzbronił; jeźli przekroczyli przeciw Polsce, mówił, wraz z rzeszą niemiecką cesarz, u nich sprawiedliwości dopominać się będzie. Odparł Jagiełło, iż aby się przekonać o niechęci największéj dla Polaków, listy, które miał w ręku z pieczęcią i podpisem cesarskim, były dostateczne; król polski oświadczył nawzajem, że czego prawem nie można otrzymać, dochodzi się orężem. Względem Korybuta wyznał Witołd «że mszcząc się tak wielkiéj którą mamy krzywdy od «cesarza, iż z tymi łotry Krzyżaki przeciwko nam prze-«staje, tedym ja téż to iemu na złość uczynił. Ale «niechaj nam Krzyżacy dadzą pokój, tedy téż Ko-«rybut wyjedzie z Czech zaraz». (Bielski). Poseł

cesarski z taką odpowiedzią został odesłany, lecz nie ustała wojna; odnosili Polacy znaczne korzyści, Krzyżacy byli upokorzeni. Tak wielki był płacz i złorzeczenie wszego ludu dla tych wojen ustawnych, że przez ten wzgląd, skoro zakonni rycerze prosili się o pokój, strony w układach okazały się powolniejszémi.

Nad jeziorem Mielna 1422 r. zawartym pokojem Krzyżacy zrzekli się Żmudzi, zwrócili Nieszawę, po zburzeniu zamku i pewną summę piéniędzy zobowiązali się złożyć. Miał być przy Toruniu równy podział cła wodnego, i na Wiśle wspólna wolność przewozów. Wyższość polskiego oręża stałego nie sprowadzała pożytku; szlachetni ludzie nie zawsze pojmują chytre i wytrwałe u nieprzyjaciół zabiegi; brak ducha energicznego w Jagielle, przy nadzwyczajnéj odwadze, dopuszczał brać górę chciwości nikczemnéj, nie korzystne dla narodu przysposabiał wypadki. Jeźli przelana krew dla Polski czyny wykazała chwalebne, dzieje krajowe nie mniéj oskarżają o niedostatek przezorności. Gotowość niezmienna Jagiełły na poświęcenie się wszelkie, dbałość o byt i chwałę Polaków należną mu zapisały wdzięczność. Wstręt zupełny do rachuby samolubnéj, w postępowaniu otwartość, wprawdzie często niepomyślne w polityce zrządzały skutki, nie mniéj przeto szacowne są podobne przymioty; lecz usuwa się pobłażanie, skoro szkodliwosć dosięga obrębu dobra publicznego.

Na sejmie w Czerwińsku 1422 r. żądała szlachta przywrócenia wiślickiego statutu, zaniedbanego za pa-

nowania Ludwika, całość tego statutu Jagiełło zapewnił uroczyście. Uwielbiony kodex Kazimierza W. w tak odległych czasach rozważali prawnicy, historycy, ten pomnik prawodawczy, pozostanie badaczy podziwieniem. Duch prawa wzmógł się w narodzie. Wiślicki statut na zjeździe w Warcie 1424 r. ustawami nowémi objaśniony i pomnożony został.

Jagiełło po czwarty raz ożenił się z Zofią, xiężniczką kijowską, siostrzenicą Witołda. Widział Kraków na koronacyi królowéj Zofii cesarza Zygmunta, Eryka króla duńskiego, który grób pański w Jerozolimie odwiedzał, i poselstwo od papieża; byli téż i Ludwik, xiążę bawarski, różni zagraniczni, polscy i litewscy xiążęta; z najznaczniéjszych swych miast krzyżacka przybyła starszyzna. O cztéry mile od Krakowa naprzeciw cesarzowi wyjechał król polski z wielkim orszakiem. «Królowa też Zofia w pięciuset koni zaje«chała mu drogę, na górę Lassotyńską: i tamże zie«mię kobiercami kazawszy wszędzie usłać, cesarza i «z Barbarą żoną jego witała: którą na złociste sanie «do siebie wziąwszy, iechała tak z nią aż na zamek.» (Bielski) Nazajutrz 12 Lutego 1424 r. koronował Zofią arcybiskup gnieźnieński; przez dwa tygodnie wszyscy bawili się w Krakowie. Urodził się w tymże roku w Listopadzie syn Jagielle, Władysławem go nazwano. Poselstwa od papieża, cesarza i różnych panujących, złożyły dary dla syna króla polskiego; Witołd dał srebrną kołyskę, ważącą sto grzywien.

Od czasu skończonéj krzyżackiéj wojny, cesarz ciągłémi naleganiami, namówił Zawiszę do siebie. Wy-

prawa cesarska 1428 r. przeciw Turkom, wielką liczbę ukazała należących do niéj polskich rycerzy; był w niéj i Zawisza Czarny. Monarcha niemiecki widząc, że ciężkie z mahometanami spotkanie, zwycięzkiéj bowiem Bajazeta broni jeszcze nikt nie poradził, przeprawia się nazad, część zostawia swych wojowników, którzy się nie zdążyli przewieść, i w stronie Dunaju ku Siedmiogrodowi, rozkłada obóz. Posłał łódź po Zawiszę, który, gdy go posłaniec w imieniu cesarza zachęca do odwrotu, oburzony mówi, że nie umie się cofać, a do tego nie odstąpi swych towarzyszy. Przywdziewa swą czarną zbroję, choć pewien śmierci, jak rycerz prawy z niewielu tam pozostałymi towarzyszami, rzuca się na zastępy tureckie. Za każdym wymierzonym razem, kładzie Zawisza około siebie trupem, mimo że widział już poległych wszystkich z nim będądych rycerzy, Muzułmanów tłumy roztrąca. Zdziwieni tak niepowściągnioną odwagą, wytężają Turcy swe siły, obskoczyli do koła wojownika polskiego, poimali i rozbroili go zaraz; zgodzić się między sobą nie mogli Ottomanie, kto przedstawi sułtanowi Bajazetowi tak walecznego męża, kto kosztowną wezmie zbroję. Bez hełmu jest Zawisza, bez miecza! w swych śmiertelnych zapasach; rozsiekli barbarzyńcy bohatéra. Kraje Zygmunta, Węgry i cesarstwo niemieckie, były zagrożone jarzmem tureckiém.

Wyprawa syna Kiejstuta 1428 r. przeciw Nowogrodzianom pełna była niebezpieczeństw; miał przechodzić, z konnicą i piechotą, przez nieprzebyte, bagniste

manowce, z potrzebnémi rusznicami, jaszczykami, mówi Karamzin, prowadził i działa, przygotowane do oblężenia. Kazał Witołd dziesięciu tysiącom sążnistych chłopów przed sobą iść z siekierami i rąbać lasy, aby ze ściętych drzew na błotach stawiać mosty, co ułatwiło przejście litewskiemu wojsku, w którém znacznie i polskie znajdowało się rycerstwo. Sam pochód przeraził nieprzyjaciół, pospieszyli do obozu Witołda z Nowogrodu mieszkańcy, ułożyć się względem granic państwa od strony Litwy. Zachowali się według określenia xięcia litewskiego, i okupili się wielością złota, jaka się Witołdowi podobała, aby się bez wojny przy wolności utrzymać; tak samo, przed niejakim czasem, i Pskowianie uczynili dla pokoju. Ród Gedymina w tylokrotnych wypadkach utrzymywał przewagę; Polska połączona z Litwą nie mogła być zachwiana; spojone razem, ogromne utworzyły państwo, mogące losy Europy rozstrzygać. Podole i Ukraina zakwitły handlem i przemysłem, osady i włości zachodziły pod Oczaków. Składem handlu wschodniego było w Krymie miasto Kaffa, zkąd przez Perekop do Tawania, Kijowa i dalszych krain rozchodziły się karawany.

Polska, przez swoje obradowania wykazała wolność, mającą dla siebie niebespieczne żywioły; podział władzy między monarchą i narodem, pokonywanéj często przez możną szlachtę, nadawał popęd szkodliwy wewnętrznemu ustaleniu. Zazdrośni od wieków potędze polskiéj sąsiedzi, doświadczywszy, że waleczności jéj daremny stawiają opór, wysilają się jakby przeszkodzić rozciągnionemu wpływowi, nad tak roz-

licznémi ludami. Zdradliwą zmową Krzyżacy z cesarzem i szląskimi xiążęty skazali w XV stuleciu Polskę, między sobą na rozszarpanie; raziła ich zamożność kraju rozciągającego się od Karpat do Dźwiny. Niewyczérpany w podstępach, w zamiarach wytrwały cesarz Zygmunt wyszukiwał sposoby, jakiemiby zapobiédz téj okazałéj świetności, na podstawie niezachwianéj, ugruntowanéj połączeniem obojga narodów. Pod pozorem wojny tureckiéj, wymyśla zjazd monarchów 1429 r. do Łucka, aby powściągnąć nieprzyjaciół krzyża świętego, i w chrześciańskich państwach nie dać się pogaństwu szérzyć. Właściwie zaś obudza on próżność w Witołdzie, niezgody chce użyć, bo oręż jego przeciw potężnym braciom był bezwładny. Podżega urojoną wielkość, któréj dawniéj Witołd ani dopuszczał przystępu, wznieca w nim niczém niepohamowaną żądzę, jak na majestacie zasiąść w koronie. Dumie téj nowéj już xiążęca nie starczy dostojność; królem litewskim chce się Witołd ogłosić. Zgromadzeni byli w Łucku, Zygmunt z żoną, Władysław Jagiełło, wielu xiążąt, posłowie z Carogrodu, i legat papiezki. Jako w. xiążę litewski, Witołd u siebie z największą przyjmuje hojnością; okazał przepych nigdzie niewidziany. Ofiarując cesarz Witołdowi litewską koronę, jedynie do tego dąży, aby Litwę od Polski oderwać. Jagiełło zaczął się nakłaniać, stałość biskupa krakowskiego, Oleśnickiego, niezachwiana niczem, wobec nawet Witołda, jego opór gorliwy, odwiodły króla od powolności tak nierozważnéj. Poświęcenie się Zbigniewa Oleśnickiego pod Grünwal-

dem dla Jagiełły, zbliżyło ich do siebie; chciał go król wielkiémi obdarzyć urzędy; ale on wszedł do stanu duchownego, wyniósł go Jagiełło na biskupstwo krakowskie; miał w nim rzetelnego zawsze przyjaciela; był on daleki od tego, żeby jaki pożyteczek więcéj ważyć niż dobro narodu; z wszelką otwartością prawdę królowi mawiał. Równie godny pochwały i ten, który się na wszystko dla sprawy powszechnéj poważa, jako téż władzę najwyższą piastujący, kiedy potrafi wzbudzić śmiałą ufność.

Wszelkie groźby Witołda nic nie pomogły, sam papież sprzeciwiał się temu rozdziałowi Polski; uważał go dla chrześciaństwa szkodliwym. Gotów był Jagiełło, aby unia pozostała, ustąpić raczéj korony polskiéj w. x. litewskiemu, Witołd tylko litewskiéj pragnie, bez posłuszeństwa zupełnego nie pojmował monarchicznéj godności; przywiązany do Litwy, chciał z niéj utworzyć państwo dziedziczne, oparte na osobnych ustalonych zasadach. Posłuszeństwo z trudnością wsiąka u Polaków; znał dobrze, jakie rząd polski stawia zapory; tam szlachta wstrzymywała samowolność, ducha uległości miała w obrzydzeniu. Strzegąc praw swoich, często niesforna, przekraczała niekiedy granice należnego dla monarchy uszanowania; przeto czuł Witołd wstręt w Polsce do władzy. Szlachta polska zaszczytne zyskuje wspomnienie za piękne swe czyny, także i za błędy odpowiedzialną się staje. Zasady Litwy były feudalne; ale jéj zetknięcie się z koroną wstrzęsło i zniweczyło feudalizm. Upowszechniona wówczas anarchia w całéj prawie Europie, wywierała zgubny wpływ

na społeczne stósunki: ludzie poddani także władzy panów, będących bez czucia, panów mających prawo życia i śmierci, jęczeli pod ich jarzmem. Wieki mijały a przemoc w chaosie utrzymywała wszelki zarząd, cała ludzkość tak była znikczemniona, że uległa uciskowi najwyuzdańszych bezprawi, odłogiem leżałą wolność.

Zjazd w Łucku żadnego nie odniósł skutku, nawet po rozjechaniu się z Łucka, nie odstąpił cesarz od swoich zamysłów; posłał Witołdowi podarki, jednakże nie chciał xiążę litewski wdawać się w żadne zmowy ani w przysięgi do których obłudny Zygmunt koniecznie przyciągał.

Miał Jagiełło dwóch synów Władysława i Kazimierza: na sejmie w Jedlnie, 1430 r. za pewność następstwa jednego z królewskich synów, wymogła szlachta oprócz potwierdzonych przywilei króla Ludwika nadania ważniejsze. Szlachta obowiązana była służyć z wyznaczonéj sobie ziemi w kraju, w wojnach zaś za granicą odbywanych, miała pobierać po pięć grzywien od konia; zostali wolni włościanie od stacyj, podwód, osepów, poradlnégo i piénięžnych podatków. Nikt nie mógł być więzionym ani karanym, chyba przekonany o zbrodni, albo na gorącym schwytany uczynku; Ruś tychże samych miała używać postanowiéń. W podobnych ustawach okazuje się dążność do prawdziwych swobód i powściągnienia nadużyć; zaledwie niektóre narody w owych czasach pochlubią się takim postępem; ale ogołacanie kraju z podatków pieniężnych, nierozłożonych bezwzględnie na wszystkich

mieszkańców, w należnym majątkowym stósunku, stawia w niemożności zaprowadzenia porządku i tych instytucyj, którémi się rządzą kraje oświecone. Chwalebne są i zbawienne obrady publiczne, gdzie roztrząsają prawa stanowiące godność i bezpieczeństwo każdego, ponoszenie opłat, użytek skarbu; przykładać się bowiem do ciężarów publicznych jest koniecznością.

Polegał Jagiełło na radzie panów znanych zaszczytnie; wychowany w narodzie bitnym, lecz nieokrzesanym, nie był oswojony z obyczajem wyższego pojęcia i stósunkami rządu wolnego. Nagana wynikająca z ustaw niewłaściwych, rozciąga się głównie do mających wyobrażenie o potrzebach koniecznych i narodowéj zacności. Często Jagiełło zbyteczną okazywał cierpliwość i łagodność, zamiast należnéj powagi: cnoty miał niezaprzeczone, zbywało mu atoli na téj sprężystości, utwierdzającéj jedynie prawą władzę. Osłabił zwiérzchnictwo przez rozdział rządu w Polsce i Litwie, zaprowadził niezgodę między pokrewnymi xiążętami; niebaczni! łączyli się na szkodę własnego kraju z nieprzyjacioły, których pocisków doświadczyli już tylokrotnie. Po sejmie odbytym w Jedlnie, posłał król do Witołda z zapytaniem: dla czego zamki osadza na pograniczu będące? Wymawiał się, że od nieprzyjaciela chce się zabespieczyć, a on oczekiwał korony, przyrzeczonéj przez Zygmunta mocą cesarską. Uwiadomiony Jagiełło przez przejęte listy, że powiernicy Zygmunta wkrótce w Litwie staną, rozkazał czaty porozstawiać. Witołd porobił w Wilnie przygotowania do koronacyi, pospraszał xiążąt z Moskwy, Rusi,

w. m. Krzyżaków i z Inflant, carów tatarskich, różne najznamienitsze osoby. Strzegli Polacy ukryci na granicy, czuwając dzień i noc w lasach, aby nie dopuścić przejazdu z koroną cesarskim posłańcom, o czém oni przestrzeżeni, gdy więcej dwóch miesięcy strawili daremnie, nazad się do cesarza wrócili.

Wzniecił Zygmunt spór i nieporozumienia, śmierć Witołda położyła tamę zdradzieckim cesarza zabiegom; rozdraźniony przeszkodami, do których nie nawykł wcale, przypłacił Witołd życiem nieotrzymanie korony. Blaskiem przymiotów Witołd wady swe osłaniał; wyniosły, w przedsiewzięciach śmiały i wytrwały, w bitwach nieustraszony. Umiał karać i nagradzać, wspaniale rozrządzał swémi niezmiernémi skarby, nabytémi przez podboje i handlowne stosunki; we wszystkiém wstrzemięźliwy, woda była jego napojem. Rozszérzał granice, aż do Wołgi zmusił do hołdu, znali jego męztwo Tatarzy, Moskale, Krzyżący: w bitwach nawet z Tamerlanem, choć nie podołał strasznemu przeciwnikowi, bohatér litewski tak ramie swe okazał silném, że podobnego inne wojny przeciw Bajazeta pogromcy nie okazały. Postrachem był Witołd, bo nikt jak on w północnych krajach zwycięztwami nie słynął; zniknęła z nim sława groźnéj sąsiadom Litwy, domowe niezgody i nieudolność siły jéj wycieńczywszy, pozbawiły tego uroku, którym chwała znakomitych osłania wojowników. Zgon Witołda miał skutek owéj rzéki wspaniałéj gdy wezbrana szérzy przerażenie, wylew jéj burzy miéjsca zalane, wciąż grozi, a gdy wróci do swego łożyska, znika niebespieczeństwo i trwoga,

Umarł Witołd w Trokach 1430 r. dożywszy 81 lat wieku, został do Wilna przewieziony; król polski był obecny jego pogrzebowi. « Szczęściem dla Moskwy, że następcy Witołda nie odziedziczyli jego jeniuszu i żądzy zwycięztw, gdyżby nieomylnie była zgubiona. » (Karamzin).

Okazało się po śmierci Witołda, że i na Litwie xiążąt ustawne spory ubliżały zwiérzchnictwu Jagiełły i należnemu uszanowaniu jego powagi. Król polski znowuż nie użył energii koniecznie potrzebnéj; ile odważny w boju, tyle był w rządach lękliwy. Zrobił król w. xiążęciem litewskim Swidrygiełłę, brata swego, człowieka złych bardzo nałogów, wichrzącego nawet za życia Witołda; ten nie tylko, że króla nie uczcił, ale stawił się groźnie, mówiąc, że króla nie puści z Wilna, co większa uwięzi, jeźli mu nie odda Podola i Kamieńca. Dowiedzieli się zaraz o tém w Polsce, dziwiąc się nierozwadze królewskiéj; radzili, jakby temu najprędzéj zapobiedz i z Litwy króla wyzwolić. Uchwalono bez odwłoki na sejmie w Warcie pospolite ruszenie, i do Swidrygiełły wyprawiono poselstwo; lecz uwiadomienie, że król jedzie, wstrzymało pochód na Litwę. Dowiedziawszy się Swidrygiełło o gotowości Polaków pomszczenia się za swego monarchę, przeprosił Jagiełłę, i więcéj nie przytrzymywał.

Podzielone jest, co do tego, zdanie dziejopisów: mówi o tém i Wapowski który pisał w XV stuleciu, lecz dzieło jego w rękopiśmie zaginąwszy, znane jedynie było z przytaczań Kromera, Bielskiego i innych. Wynalezione przez Mikołaja Malinowskiego, zostało wydane 1847 r.

w Wilnie. Utrzymują też jako Jagiełło, gdy wyszedł na przechadzkę, znalazł wszystko przez Polaków do ucieczki przygotowane, uszedł na rozstawionych koniach; dniem i nocą towarzysze i król dążyli ku Podolu.

Twierdzi zaś Wapowski, że, gdy król był więziony w Wilnie przez Swidrygiełłę, Tęczyński i Drzewiecki, rodu znakomitego młodzieńcy, przy królewskim boku umieszczeni, chcieli króla oswobodzić i nie dopuścić odstąpienia Podola. Piszą tajemnie do Buczackiego, starosty podolskiego i naczelnika kamienieckiéj twierdzy, że król Podola z przymusu odstąpił. Zaklinają, aby nie zważać na rozkaz wydania Podola wysłanym dla tego przez Swidrygiełłę, i żeby ich uwięzić. Dla wyswobodzenia króla rącze konie rozstawić na drodze z Wilna do Polski, powierzyć zaufanym przygotowanie wszelkie pod zamkiem wileńskim.

List okrywają woskiem jakby świecę, ze słowami: « Kiedy największego doznasz kłopotu, rozweselisz się skoro tę świecę zapalisz. » (Wapowski.) Domyślił się Buczacki tajemnicy, po odskrobaniu wosku list przeczytał. Wezwał żołnierzy będących na załodze, posłów osadził w wieży, i wykonał wszystko najdokładniéj. Konie zostały rozstawione, na całéj wskazanéj przestrzeni, skoro Tęczyński i Drzewiecki z zamku to postrzegli, namawiają króla, aby wyszedł na przechadzkę. Uwiadomiony król o zamiarach, wszystko pochwalił; wyszedłszy, kazał się straży w bramie zatrzymać, co się już przytrafiało; młodzieńcy wsadzają go

zaraz na wierzchowca, i z nim spieszą pędem ku królestwu.

Zdziwiona straż, iż król nie wraca, wysyła na zwiady; gdy nikogo nie znaleziono, domyśla się o ucieczce. Dowiedziawszy się o tém Swidrygiełło, każe gonić i nazad przyprowadzić. Dniem i nocą dążył Jagiełło ku Polsce : w podeszłym wieku, znużony, bez snu, nie mógł się prawie na koniu utrzymać, czasem dla wytchnienia i pożywienia musiano zbaczać w gęstwinę lasu. Wypadek szczęśliwy zrządził, że powracali kupcy Polscy z Litwy do Korony, wieźli towary na kolasach. W jednym z tych wozów ukrywają króla jego towarzysze, napominają kupców, aby ścigającym powiedzieli, że król do Polski czwałem pędził, a sami żeby daléj pospieszali.

Przypadają Litwini, otaczają wozy idące leniwie, pytającym się odpowiedzieli kupcy, iż dopiéro co zbiegowie przy nich byli, i muszą znajdować się blisko. Z największym pośpiechem ruszyła pogoń, aby doścignąć; kupcy zwrócili z królem w przeciwną stronę, i troskliwie go do granicy przywieźli; tam zastali królową Zofię. Wdzięczność okazał Jagiełło zacnym młodzieńcom. Tęczyński dostąpił 1431 r. świetnych zaszczytów; Drzewiecki został wyniesiony na duchowne dostojeństwo, i kupcy należną otrzymali nagrodę. Okrutny Swidrygiełło z wymyślnémi katuszami straż śmiercią ukarał. Na drugi rok na sejmie w Sandomierzu, najwięcéj o Swidrygielle radzono; tém bardziéj oburzył Polaków, że na Podolu pobrał zamki, zkąd wyparty został, doznawszy wielkiéj po-

rażki. Zaraz się zwrócił Swidrygiełło ku Trębowli, i koło Lwowa, drapieżył w całym swym pochodzie; najeżdżał Zbaraż, Krzemieniec i Olesko. Chcieli jak najspieszniéj Polacy wydać mu wojnę; sam król choć nie bardzo rad temu, bo szukał pojednania, przekonał się jednak, że oręż tylko nakłoni zuchwalca do powolności. Pociągnął król z Biecza do Horodła; przez dwanaście dni czekał nad Bugiem na Wielkopolan; niechcąc wojny opóźniać, przez Bug się przeprawił: zaszedł mu Swidrygiełło w 6,000 koni; w kilku utarczkach został przez króla pobity; Polacy Włodzimierz zajęli; nie było z tego pożytku, gdyż spłonął okropnym ogniem. Nadciągnęli Wielkopolanie, za opóźnienie król zgromił: puścili się zaraz przez Styr, rzékę głęboką, płynącą pod Łuckiem; nie było na niéj mostu, bo go zniósł Swidrygiełło. Jednak nie dotrzymał kroku Polakom, ale Łuck spalił, tylko osadził tam zamek i umknął ze swymi. Dużo Polacy w pogoni ludu pojmali; były nawet i osoby znakomite.

Rozeszła się fałszywa pogłoska, że Swidrygiełło zabity, zwłaszcza zdawało się to niezawodném, kiedy między pojmanémi łupy znaleziono jego skrwawioną odzież; król niepomny był na podniesiony przez niego rokosz, jak brata mocno żałował. Ucierpieli Polacy nie mało od Tatarów, którzy Litwinom dopomagali. Najechał Bełz Swidrygiełło z ludem zbrojnym; tam posłany xiążę Kazimierz mazowiecki z sześcio-tysiączném wojskiem odniósł zwycięztwo. Obległ król 1431 r. zamek w Łucku; zarzucano mu, że nie dość postępował śpiesznie, pozwolił na trzech dniowe zawieszenie broni,

z czego korzystali oblężeńcy, na co i powtórnie przyzwolił; sprowadził w wojsku szemranie takowy postępek. Przybyli do króla od Swidrygiełły z przedstawieniem o pokój; z obu stron wybrano zaufane osoby, mające się układać, a tym czasem nie ustawały kroki nieprzyjacielskie. Wyznaczeni do zgody blisko byli końca układów, kiedy Swidrygiełło oświadczył, że Krzyżacy i Wołosi do ugody muszą należeć, bo prowadzili z nim wojnę przeciw Polsce.

Rozdwojenie Polski z Litwą, wielką było pociechą dla nieprzyjaciół; powstała w nich nadzieja jako polska potęga wiele ucierpiawszy, nie mogąc wpływu swego wywierać, nie będzie już dla nich postrachèm. Skoro pogaństwo nawrócone zostało zupełnie, wykrył się cel pobytu Krzyżaków najoczywiściéj; już oni się nie mogli zasłaniać apostołowaniem, zmierzali jedynie do podbojów; germańskie plemiona wdzierały się do krajów Polsce należnych, zakrój niemieckiéj zdradzieckiéj polityki usnował myśl zatamowania źródeł składających siłę polskiego narodu. Ile podobna, rycerze zakonni, témi samémi co i Cesarz zajęci widokami, na szkodę Polski czychali nieustannie; przyłączywszy się do wzburzonéj Litwy, w Kujawach i Dobrzyniu wojowali, a hołdownicy Polski, Wołosi, pociągnięci nierozmyślnie wspiérali Krzyżaków na Rusi i Podolu. Wielkiéj oni doznali porażki, około Śniatynia, Kamieńca i Halicza; ledwo umknął sam hospodar Alexander, lecz z żałości swego postępku, w krótce potém umarł.

Z własnéj woli, w Kujawach i Dobrzyniu, zbierali się mieszkańcy na Krzyżaków; polskie uczucia odwiecznie moc narodu utrzymuje, wrogi ich nie przemogą nigdy. Przed rozpoczęciem bitwy śpiewało rycerstwo, zebrane z okolicznym ludem, hymn Boga Rodzica, głosy tak brzmiącémi, że nieprzyjaciel ani mógł się pojąć, skąd się tak liczne zastępy zjawiły. Spotkali się blisko Nakła, nad rzéką Winsą; Polacy porazili okropnie Krzyżaków, wzięli siedmiu komandorów i marszałka inflanckiego w niewolę; odesłano ich do Krakowa, gdzie byli więzieni; dostały się téż Polakom cztéry chorągwie.—Wojując Kujawy i Dobrzyń, przeszło 20 miast Krzyżacy spalili, znaczniéjsze z nich były: Inowłacław, Włocławek, Nieszawa, Toruniowi się równająca, i wsi bardzo wiele. Ci zakonni rycerze, zawiązani dla pokonania pogan, utrzymywali podpalaczy; za spalenie miasta płacili 30 grzywien, po grzywnie jednéj za spalenie wsi.—Odstąpił król od oblężenia dla mającéj nastąpić zgody, rozejm był umówiony tymczasowie. Oczekiwanie okazało się próżne: gdy Swidrygiełło po umowie z Jagiełłą, miał jechać do Parczowa dla zawarcia pokoju, komandor toruński tego nie dopuścił; Krzyżacy zawsze buntowali, strzegli wszystkiego, coby sprowadzić mogło dla Polski sprzyjające wypadki, a przez utrzymywaną niezgodę, najlepiéj dopinali swych zamiarów. Czując się Jagiełło blizkim zgonu, zażądał na sejmie w Sieradzu, aby jednego z królewiczów, następcą po nim uznali. Władysław, starszy syn królewski, za zgodą wszech

stanów jednomyślnie obrany został r. 1432 następcą, po śmierci ojcowskiéj.

Dla poradzenia Swidrygiełły nieustającym wichrzeniom, posłał król do Litwy, aby tamtejszych panów nakłonić na stronę Zygmunta, xiążęcia starodubskiego, brata Witołda. Poszli za wolą królewską; ostrzeżony Swidrygiełło uciekł, a Zygmunt objął Wilno, Troki i Grodno. Przysłani byli z Polski Zbigniew Oleśnicki, biskup krakowski, inni znakomici panowie r. 1432 dla odebrania od Zygmunta i rady litewskiéj przysięgi, która obejmowała: Zygmunt, w. xiążę litewski, nie przedsięwezmie nigdy nic bez woli króla polskiego; nie zawrze z nikim przymierza, wraz z ludem litewskim okaże się zawsze posłusznym, w pogotowiu będzie dania pomocy Polsce w razie potrzeby, i dla swych potomków, Litwy nie może uważać za państwo dziedziczne. Zezwolił Zygmunt na wszystko z Michałem synem, i radnymi litewskimi panami; po dopełnionéj przysiędze, biskup krakowski oddał od króla polskiego miecz Zygmuntowi, jako w. xięciu litewskiemu. Posłowie od Krzyżaków byli przy téj uroczystéj ceremonii; gdy Swidrygiełło nie mógł daléj rządzić, chcieli się porozumieć z Zygmuntem, ale kazano im z Litwy co prędzéj wyjechać. Przybył Jagiełło do Lwowa, aby posieść zamki, które Swidrygiełło dzierżył jeszcze; ułożył się ze szlachtą ruską, że wyjąwszy królowi, nikomu nie miano dawać stacyj a wyznanie greckie przyrzekl pozostawić w poszanowaniu.

Wyprawił król wojsko ze Lwowa przeciw xiążęciu ostrowskiemu, sprzyjającemu Swidrygielle. Prócz swoich miał Fetko, xiąże ostrowski, lud z Wołynia, tatarski i z Wołoch; unikał bitwy, tylko podjazdami niepokoił, i dokuczał mocno. Zdobyli Polacy miasta i zamki, będące w mocy Swidrygiełły, oprócz Bracławia; nie mogąc się i tam utrzymać xiążę ostrowski kazał miasto i zamek zburzyć. Gdy zima już zachodziła, i dokonawszy zajęcia Podola, wracali do Polski zwycięzcy, miał ich ciągle Fetko na oku, czekał chwili przeprawy, aby jéj wzbronić. — Przy rzéce Morachwa, błotnistej, płynącéj między Bugiem i Dniestrem, czekał xiążę Ostrowski ukryty w leśnych zaroślach: po przeprawie połowy polaków, na mającą się przeprawić drugą połowę, raptownie z tyłu uderza. Tak niespodziane napadnięcie zmieszało Polaków, jednak dali odpór, bijąc się zapalczywie; wojsko będące na przeciwnym brzegu, postrzegłszy tę potyczkę, biegło co żywo dla ratunku swoich. Wielu się potopiło, wielu ugrzązło w błotach, na drodze przez topielisko idącéj. Broniące się bez odetchnienia wojsko polskie, przemagającéj siły xiążęcia ostrowskiego nie mogło odeprzeć. Kiemlic, który się był udał w sto koni po żywność, właśnie wtenczas wracał. Słyszy zdaleka hałas, trzask i huk bojowy; domyśla się o spotkaniu z nieprzyjacielem; każe trąbić, w bębny uderzyć, przypada z wielkim wrzaskiem, i tak przeciwników zatrważa, iż byli przekonani, że znaczne wojsko przybyło, i na nich naciera. Pewni polskiéj przewagi, zaczęli uciekać; gonią ich Polacy, biją i zabierają w niewolę.

W pewnych wydarzeniach, odwaga udziela się również jak popłoch; ta odwrotna kolėj, właśnie przypadła w polskich zastępach w zwątpieniu będących. Niespodziewane to było zwycięztwo, które szczęśliwemu trafowi przypisać należy; legło nieprzyjaciół kilka tysięcy; Polakom dostało się dwanaście chorągwi. Dowiedziawszy się o wygranėj bitwie ostatniego listopada r. 1432, nad Morachwą Władysław Jagiełło z narodem składał dziękczynienia Bogu, rycerstwu przesłał dary; uradowany monarcha, poprzedzony znakami zwycięztwa, przyjmowany był od ludu z okrzykami; dopiéro, po złożonych w Krakowie w kilku kościołach gorących modłach, udał się na zamek. Zygmunt z Litwiny pobił Swidrygiełłę mającego 20,000 żołnierza, legło go 10,000 na placu, 4,000 wzięto w niewolę, było i ośm chorągwi zdobytych. Na pamiątkę tėj wygranėj o mil siedm od Wilna, pod Oszmianami, założył Zygmunt kolegium, co dowodzi że już w owym czasie najpiękniejszym uznawano obchodem, rozszerzanie światła.

Nieprzyjaznych kroków Krzyżacy nie przepomnieli; przybyło poselstwo do króla z bazylejskiego soboru, dla skłonienia do pokoju z zakonem; żądał Jagiełło wynagrodzenia za poniesione szkody. Chcąc mistrza do zgody zniewolić, ułożono zjazd do Krakowa stron obudwóch; minął czas umówiony, ani się stawili Krzyżacy, ani kogo bądź w dzień oznaczony przysłali; z tėj przyczyny został zwołany sejm do Koła. Przybyli wszyscy uzbrojeni; wojna! wojna przeciw Krzyżakom! wołali jednogłośnie, i wojna uradzoną została.

Przełożył król nad wojskiem kasztelana i starostę krakowskiego; wojowali pomorską ziemię, przyciągnęli do Gdańska, gdzie położywszy się obozem, okoliczny kraj zdobyli. W Tczewie bronili się potężnie, wszczęty na przedmieściach pożar ogarnął miasto, chcieli się Niemcy poddać; pomimo najusilniejszego ze wszech stron ratunku, Tczew pogorzał ze wszystkiém; Polacy zabrali do 10,000 jeńców. Oddział żołnierzy z rohatynami obstąpił do koła domowstwo zamieszkane przez flisów; w dzikiéj swéj zajadłości chciał ich spalić; szczęściem, że hetman tego dostrzegł, zapalony już ogień kazał zagasić, i wolnością flisów udarował. Wiele było niewiast i dzieci, przydawszy im straż dla bezpieczeństwa, odprowadzono do Wisły, gdzie na dostawionéj sobie szkucie, popłynęli do przyjaciół. Rozeszła się wielka o tém sława, tak iż i inne miasta Polakom poddawały się dobrowolnie. Po zajęciu Pomorza przez Polaków, płynęło statkami rycerstwo, radując się, że brzeg morski opanowany. Zaczął wchodzić mistrz krzyżacki w układy o pokój, tém bardziej, że od Inflant Zygmunt, w. xiążę litewski, potykał się z korzyścią. Nastąpiło tymczasowe przymierze na trzy miesiące; w Brześciu miano ostatecznie stanowić o warunkach zgody. — Kazimierz, xiążę szczeciński, osobną umową zaręczył, że nigdy przeciw królowi polskiemu z Krzyżakami trzymać nie będzie, ani dopuści do nich przechodu ludu zbrojnego z Niemiec.

Synowie zmarłego hospodara Wołoch, Eliasz i Stefan, uciekali się do Jagiełły o roztrzygnienie względem następstwa; chociaż Eliasz miał za sobą siostrę króło-

wéj Zofii, i życzliwszym był mu Jagiełło jako szwagrowi, uważali Polacy za pożyteczniejsze dać za pana Wołochom Stefana, który królowi złożył hołd i przysięgę. Wywdzięczając się Stefan, pobił Tatarów na Podolu, i gdy pod Swidrygiełłą wziął Bracław, królowi oddał. Zjechawszy się w Brześciu Litewskim nie chcieli przystać Krzyżacy na warunki pokoju; tém oburzeni mocno Połacy, wołali natychmiast o wojnę, lata nie czekając, póki były zamarzłe jeziora i rzéki. Nie dostawało piénięd̄zy, szlachta za granicą żołd miała pobierać po pięć grzywien od konia, podług postanowionego w Jedlnie prawa; zaradzili temu wojewodowie, zaręczając zapłatę. Kiedy już w pogotowiu było wojsko ruszyć w pole, Krzyżacy dowiedziawszy się o tém, przysłali, że przystają na podawane warunki; nastąpił z nimi rozejm na lat dwanaście. Trudno pojąć, dla czego Polacy mając przewagę nie starali się wszelkich możliwych odnosić korzyści, dla czego nie zmierzali do zapewnienia się, żeciążyć nie będzie niebespieczeństwo ponawianych nieprzyjacielskich kroków, w chwilach dla nich trudniejszych?

Powstało w Litwie zamieszanie; odkrywszy Zygmunt zdradę najzacniejszych panów przeciw sobie, kazał ich pościnać; oburzył innych i nieśmiał im ufać. Na ten czas Swidrygiełło do Litwy wtargnął; Zygmunt bronił się od bitwy, ale wpadał na niego, nie dopuszczał żywności; przed głodem Swidrygiełło nie mógł wytrwać, ustąpić musiał, lecz spalił Wilno, Troki i sioła do koła będące. Żądał od Tatarów, aby go przywrócili na xięstwo litewskie, z którego przez Zygmunta

został wypędzony; zatail Tatarom, że tak się działo z woli króla Jagiełły. Gdy się otém dowiedzieli, aby okazać Jagielle przychylność, i mszcząc się nad Swirdrygiełłą, splondrowali kraj do niego należący, i odeszli z plonem. Potwierdził król 1434 r. Zygmunta Kiejstutowicza, brata Witołda, na wielkiém xięstwie litewskiém. Poselstwo wysłane zostało na sobor do Bazylei, aby wykazać że Krzyżacy dopuścili się potwarzy na przeciw królowi polskiemu; chcieli mu szkodzić na wszelkie sposoby, a jemu należało zarzucić zbyteczną powolność.

Zaziębił się Jagiełło w Gródku, cztéry mile od Lwowa, przy słuchaniu w lesie w noc późną słowika: czuł że już ostatnia nadeszła chwila; opiece senatorów polskich poleciwszy swych synów, ostatni raz przystąpił do stołu pańskiego. Ślubną obrączkę Jadwigi, tyle mu drogą, z którą nie rozłączał się nigdy, umierając zdjął z palca, i w dowód szacunku dał biskupowi krakowskiemu, Zbigniewowi Oleśnickiemu. Przeniósł się do wieczności Jagiełło d. 24 kwietnia r. 1434; ciało jego zawieziono do Krakowa. Nie kochał się Władysław Jagiełło w bogactwach, poważał bardzo rycerstwo i hojnie je wynagradzał. Uśmierzał niepokoje, poskromił Krzyżaków, zawsze był w boju waleczny. Wytrzymały na wszystko, w niczem niewymyślny, lubił życie skromne, więcéj baczył na prawe postępki a niżeli na korzyści. Pobożny całém sercem sam pogan uczył wiary Chrystusa; gdzie cześć bałwanom oddawano, wzniósł święte pańskie ołtarze. Plemie jego stało się dla Polski drogiém; cokolwiek dotykało spra-

wy publicznéj, stanowił Jagiełło na sejmach. Miejsce zjazdu bywało dowolne; czas, rozpoczęcie i trwanie okoliczności oznaczały: szybko postępował naród na drodze wolnego obradowania. Duchowieństwo pośredniczyło zawsze między krajem i królem; powstawały rządowe stósunki, przez ustawy określone. — Monarchiczna władza uległa osłabieniu przez burzące się umysły, podniecane wpływem obcym, jedynie mającym dążenie podkopywania instytucyj, moc państwa polskiego utrzymujących. Chytrémi zabiegi nieprzyjaciele nie dopuszczali trwałego wzrostu, zwłaszczá przez wojny prowadzone środkami ustawnie mieszającémi wewnętrzną spokojność, obudzającémi niechęci domowe. Starali się rozwiać okazałą potęgę; zawiść nic sprawić nie zdołała, utwierdza się panowanie domu Jagiellonów w obojgu narodach.

Powiedzieć można, że Polska w ów czas w piérwszym była rzędzie na drodze postępu; obradowanie stało jéj się żywiołem, największém zajęciem życie publiczne. Poprzedzili Polacy sejmy swojemi większą część Europy oświeconéj; może nawet posłużyli za szkołę doświadczenia, przedstawiającą czego się wystrzegać należy. Zajmująca to rzecz zgłębiać początek i rozwijanie się wielkich żasad politycznych, od tylu wieków istniejących w Polsce, zgromadzać te pomniki przeszłości narodu, nie żądającego podbojów, chociaż obdarzonego niezaprzeczoną walecznością. Naród polski był zawsze łaskawy dla zwyciężonych, wspaniały, gościnny, pełen religijnéj tolerancyi, jak się to późniéj okaże, bogaty w zarody cnót wszelkich, brzy-

dzący się samolubstwem. Często Jagiełło był nierozmyślny, przeto raczéj sobie szkodzący, przy popędzie wspierania drugich: miał niepowściągnioną żądzę niepodległości i gotowość poświęcenia się dla ojczyzny. Za jego życia daremnie Czesi pokilkakrotnie składali swe berło pod jego zwiérzchnictwo, hołd ten polską uznawał powagę. Zawiść germańska znaczną była przeszkodą za Jagiełły ku zupełnemu Litwy z Koroną zjednoczeniu; konieczność zniewalała Polaków do wojen; mieli wstręt do objęcia cudzych krajów, który stał się nagannym, dochodził bowiem aż do tego stopnia, że w odzyskaniu Szląska okazali się niedbałymi. Kiedy 1404 r. Czesi myśl tę poddawali sami, pamiętni Polacy znieważonych dawniéj braterskich uczuć, odrzucili to pobratymstwo. Niebaczni, zabespieczenie przyszłości nie zajmowało ich wcale, przez co nie popierali z należném usiłowaniem Krzyżaków całkowitego poskromienia. Zgłębił najlępiéj Łokietek z téj strony niebespieczeństwo grożące, jakby testamentem przekazał wyparcie zakonu Teutonów z Polski. On tylko pojmował przepaść, w jaką państwo ten zakon pogrążał.

Brzegi Donu dziwiły się waleczności Witołda; tak Tatarów przysposobił, że pozostali na zawsze wiernymi dla Polski; nawet na grünwaldzkich polach potykał się przeciw Krzyżakom car tatarski ze swym ludem; po śmierci Witołda zrzekła się Litwa podbojów.

Ziemie polskie wraz z ruskiémi ziemiami, po większéj części połączone przez przymierza, powinowactwa z drobnymi xiążętami ruskimi, albo téż dobrowolne

ludów zjednoczenie, skladały monarchią Piastów, usuniętą Ludwika panowaniem. Nastąpiła w XIV stuleciu unia Litwy z Koroną; nie przewidywano, jakie trudności pokonać, jakie przeszkody zwalczyć będzie potrzeba, nim całkowite dwóch państw zrównanie nastąpi. Polska złączona z Litwą należała do monarchij najpotężniejszych. Od Jagiełły wzrastała burzliwość obrad publicznych, sprowadziła ona w późniejszych czasach nadużycie wolności, w miarę czego zacierała się pamięć swobód najdroższych. Niechciwa Polska cudzego, podbojem nie wzrosła, prowincye Litwy i Rusi przyłączyły się bez przymusu, i równe jak w Polsce zyskały prerogatywy. Ile razy wódz mężny hufce wiódł do walki, prawie zawsze zwyciężały; nieszczęściem, że nie ustalono ciągłéj siły krajowéj, wojska stałego; przy takiem wojsku nad potęgą Polski, mającéj ducha miłości Boga i ojczyzny, żadna moc ludzka nigdyby góry niebyła otrzymała.

ROZDZIAŁ XXXI.

WŁADYSŁAW WARNEŃCZYK. 1434.

Dziesięcioletni Władysław koronowany przez arcybiskupa gnieźnieńskiego. — Królowa matka, Zofia, i ze stanu duchownego jako téż świeckiego otrzymują opiekę. — Odmawiają opieki cesarzowi. — Świdrygiełło z Zygmuntem wojuje. — Wygrana pod Wiłkomirzem. — Mistrz inflancki. — Korybut. — Obchód tryumfu litewskiego. — Król chce pojednać Świdrygiełłę z Zygmuntem. — Ponowienie zjednoczenia obojga narodów. — Godzi król Eliasza i Stefana. — Wołochy opłacają daninę, i hołd składają.

— Multany, przy darach przysłanych, hołd składają. — Rytwański. — Zator i Oświecim. — Śmierć Zygmunta cesarza. — Albrycht. — Władysław sam obejmuje rząd polski. — Ponawia król swą koronacyę. — Sułtanów tureckich potęga. — Kościoł pobudza wyznawców Chrystusa przeciw Islamizmowi. — Byzantyńscy cesarze. — Schizma. — Focyusz. — Olga. — Włodzimierz W.— Kościoł wschodni oderwany od Rzymu. —Focyusz. — Wasili. — Jan Paleolog. — Amurat. — Papież Eugeniusz IV. — Sobor Bazylejski. — Sobor w Ferarze. — Sobor w Florencyi. — Marek z Efezu. — Izydor. — Jonas. — Mongoły. — Moskale. — Rusini Uniatycy. — Władysław zrównał duchowieństwo greckie z łacińskiém.—Spisek przeciw w. x. litewskiemu Zygmuntowi; zostaje zabity. — Wysyła Władysław brata Kazimierza na Litwę, z władzą gubernatora. — Mrozy zasiew wyniszczają. — Głód. — Śmierć Albrychta II. — Poselstwo od Elżbiety, wdowy po Albrychcie, i narodu węgierskiego, aby król polski przyjął berło.— Rozmyślają co czynić. — Zezwala Władysław na objęcie Węgier. — Grzegorz z Sanoka. — Królowa Elżbieta porodziła syna. — Zastaje Władysław w Węgrzech rozdwojenie: jedni Władysława, drudzy Pogrobowca chcą mieć królem. — Gdy król dojeżdżał do Budzynia, tłumy ludności wyszły naprzeciw niemu, i zaprowadzono go na zamek. — Węgrzy koronują Władysława koroną św. Stefana. — Przybywa do Litwy brat królewski, Kazimierz; żądają Litwini, żeby nie był gubernatorem, ale się w. x. litewskim ogłosił; Polacy opierali się temu.—Litwini powitali młodszego syna Jagiełły w. x. litewskim. — Posyła Kazimierz do króla Władysława z uwiadomieniem o tém, co się stało. — Na sejmie w Korczynie uchwalone posiłki do Węgier. — Królowa Elżbieta udaje się do cesarza Fryderyka. — Jan Huniad. — Wydana bitwa. — Tęczyński. — Julian Cezarini, kardynał. — Przyjazd do Rabu. — Królowa Elżbieta umiéra.— Amurat óblega Białogród.— Turecki sztandar gniecie chrześciany.— Przygotowanie do wojny.—Oboz nad Morawą. — Bulgary.— Karambey-basza zostaje pojmany. -- Rozsypka Turków. — Zima wstrzymuje pochód zwycięzki. — W Budzyniu król po kościołach dzięki Bogu składa za zwycięztwo. — Mahometanie upokorzeni. — Różne poselstwa z winszowaniami. — Polska pragnie powrotu króla. — Prośby Węgrów przemagają. — Wykup Karambeja. — Pokój w Segedzynie. — Ewangelia i Alkoran rękojmia nierozerwanych układów. — Janczary. — Skanderberg. — Legat papiezki zwalnia króla od przysięgi. — Amurat siły zgromadza. — Draguła, hospodar dolnych Wołoch. — Oczekiwane zasiłki chrześciańskie przy Helesponcie. — Przybywa wojsko pod Warnę. — Syn Draguły. — Zła wróżba. — Piérwsze spotkanie pomyślne dla chrześcian. — Trwoga Amurata. — Gromi bohater warneński. — Niewzruszona siła Janczarów. — Huniad usuwa się z pola bitwy. — Ugodzony król śmiertelnie, pada bez życia. — Janczary są panami pobojowiska. — Grzegorz z Sanoka. — Me-

tryki polskie. — Dwunastu z polskiéj młodzieży. — Klęska pod Warną. — Poważanie Amurata dla Warneńczyka : każe mu pomnik wystawić. — Wspomnienia przy okolicach Warny.

Wielu, dla młodych lat Władysława, wyborowi jego na króla przeczyło: Zbigniew, biskup krakowski, przeciwników odpierał wymownie, i przekładał z boleścią, że rozdwojenie smutne tylko dla narodu gotuje wypadki. Ukazano listy pod pieczęciami, jakie uzyskał Jagiełło przez ustawę sejmową 1432 w Sieradzu, wydaną z dozwoleniem wszech stanów, że po nim syn starszy Władysław na tronie zasiędzie. Ani się godzi inaczéj, mówiono, musi być królem Władysław, za ojcowskiego życia postanowiony.» Zarzucała strona przeciwna: Przysięgi złożyć nie może, kto znaczenia jéj nie rozumie; przeto niepodobna jest dziesięcioletniego królewicza na króla koronować. Zofia, matka Władysława, i senatorowie ręczyli, że doszedłszy lat, złoży przysięgę, żeby dla tego nie zwłóczyć koronacyi.
» A w tym Głowacz, marszałek koronny, zawołał gło-
» sem na wszystko rycerstwo, mówiąc: którzy chcecie
» koronacyei, stańcie po prawéj stronie; którzy nie
» chcecie, po lewéj. Gdy się tak stało, wszyscy zawołali:
» chcemy, chcemy! (Bielski). Spytek z Mielsztyna i inni możni panowie, oporem swoim nic nie otrzymali: dziesięcioletni Władysław 1434 r. przez arcybiskupa gnieźnieńskiego koronowany był na zamku krakowskim, w obec zgromadzonych xiążąt mazowieckich, posłów litewskich, z Wołoszczyzny posłanników, senatorów polskich, duchownych i świeckich, rycerstwa i ludu rozrzewnionego. Objęli opiekę do lat dojścia kró-

lowa matka, Zofia, i wybrani z senatu, ze stanu duchownego i świeckiego. Po województwach prowizorowie ze szlachty wyznaczeni byli, dla dozoru dochodów. Zygmunt cesarz domagał się także opiekuństwa nad małoletmim królem; lecz nie dopuszczono, gdyż to się sprzeciwiało interesowi i godności państwa polskiego.

Nastąpiło znowu porównanie zupełne szlachty ruskiéj i podolskiéj z polską szlachtą; Rusini połączyli się z Polakami dobrą wolą, uznawali przewagę polską i onéjże hołdowali; uciekali się pod opiekę ustalonego rządu polskiego, użyczającego im często zbrojnéj pomocy. Wszczęły się zwady o dziesięcinę między szlachtą i duchownymi; panowie możni powstawali jedni przeciw drugim. Mniema Swidrygiełło, że młodość Władysława pomyślną jest dla niego porą do wznowienia krwawych zamieszań z w. xiążęciem litewskim Zygmuntem; posiłkuje mu Korybut wraz z Inflantami. Czesi i Szlązacy pomocy także dodali; najwięcéj zaś podsycali Krzyżacy do tego wojennego przedsięwzięcia. Posłano zaraz na Litwę z królestwa polskiego wojsko w pomoc z hetmanem Kobylińskim; przychodzi do walnéj bitwy, 1435 r. nad Świętą pod Wiłkomierzem; przez czas niejaki wygrana była wątpliwa, aż Kobyliński przywołuje swe jezdne posiłkowe roty, wtenczas Swidrygiełło ze swymi zbity zostaje zupełnie; mistrz inflancki, potykając się mężnie, zginął z konturami, zgromiona inflancka siła; Korybut ranny, wzięty w niewolę. Pytali się go Polacy: dla czego nie uszedł? Nie nauczyłem się tego, odpowiedział, bywając między

wami czas długi; wkrótce z ran umarł. Chorągwie wszystkie były zabrane; obóz nieprzyjacielski dostał się z wielkim plonem. Uciekł Swidrygiełło; przez swoję napaść stracił: Smoleńsk, Orszę, Połock, Witebsk i inne jeszcze na Rusi kraje. Nie korzystano z inflanckiéj porażki; zamki tam długo pozostały pustkami bez ludzi; tak prawie zawsze w Polsce bywało; przy pomyślnéj obecnéj chwili, nie przewidywano przyszłości, aby ją ustalić.

Skończył się czas przymierza Krzyżaków z Polską; czekali oni jak się na Litwie powiedzie, aby w skutku tego postąpić. Od w. xięcia litewskiego Zygmunta przybył poseł z wiadomością o przeważném zwycięstwie: zaraz po wszystkich kościołach w Krakowie zaśpiewali :*Te Deum laudamus*; obchód tryumfu był świetny. Co prędzéj Krzyżacy przystali na podane sobie warunki, i pokój zawarli. Jakaż to pewność przymierzy podobnych, które każda niepomyślna przygoda w nieprzyjazny zmienić może wybuch. Widząc się Swidrygiełło od wszystkich opuszczonym, prosi króla polskiego, aby go przyjął do łaski, w moc jego poddając się ze swémi zamkami. Odebrał już był od niego na rzecz królewską Wincenty, kasztelan międzyrzecki, Łuck nad Styrem, a Jan Wojnicki Oleśko. Chciał król, ażeby i w. xiążę litewski Zygmunt należał do układów; przeto wysłał 1436 r. do Wilna poselstwo, złożone z arcybiskupa gnieźnieńskiego, biskupa krakowskiego, wojewody sandomierskiego, Jana z Tęczyna, i wojewody kaliskiego, dla pojednania Swidrygiełły z Zygmuntem. O czém dowiedziawszy się

w. xiążę litewski, wyjechał naprzeciw dostojnym mężom do Grodna, gdzie ich wdzięcznie bardzo i gościnnie przyjął. Szanowni posłannicy ponawiając zjednoczenie obojga narodów, przedsięwzięli zagrodzić nieporozumieniom przyszłym, i zniewolili Zygmunta do tego, że się opisał, jako wielkie xięstwo litewskie, pomimo syna jego Michała, na króla spadnie; król zaś daje Łuck Zygmuntowi na dożywocie z całym Wołyniem. Drogierd, wojewoda wileński, złożył przysięgę, iż po Zygmuntowéj śmierci, zamku wileńskiego nie wolno puścić, jedno królowi, albo potomkom jego, królom polskim. Nie dał się Zygmunt nakłonić z Swidrygiełłą do zgody, i prosił najmocniéj, aby mu król, jako jego nieprzyjacielowi, łaski swéj nie udzielał.

Po śmierci Alexandra, hospodara Wołoszczyzny synowie jego, Eliasz i Stefan, byli niezgodni; pojednał ich Władysław, król polski. Stefanowi dostały się Multany, gdzie znajduje się Białogród i Kilia od morza; wziął od strony polskiéj Eliasz, gdzie jest Soczawa, i Chocim z innémi zamkami. Podzieliwszy ich państwem ojcowskiém, pozyskał król polski daninę przy należnym hołdzie. Za przybyciem swojém do Lwowa 1436 r. poprzysiągł Eliasz królom polskim zachować hołdownictwo, oznaczone złożeniem chorągwi pod nogi królewskie, i w potrzebie stawić się przeciw Polski nieprzyjaciołom. «Potym go król podniowszy z ziemie, pocałował, y jego radnym panom » rękę podawał. Postąpili tedy Wołosi z swym woje» wodą dawać królowi na każdy rok sto koni, dwie» ście sztuk koftyru na szaty, czterysta wołów, wyziny

» dwieście wozów. » (Bielski). Stawiło się poselstwo z Multan od Stefana z wielkiémi darami, złożony był hołd dla Polski z przysięgą wierności.

Zasoby miał Rytwański tak wielkie, że o własnym koszcie utworzył hufce jazdy i piechoty, z któremi udawszy się do Szląska, zdobył Zator i Oświecim: od tego czasu ulegali Koronie xiążęta zatorscy i oświecimscy. Te xięstwa od ziemi krakowskiéj oderwane, po długich latach 1436 r. znowu do Korony wróciły. Majątku owym xiążętom nie stało; chcieli temu rozbojem zaradzić, dopuszczali się łupieży na przejeżdżających kupcach i mieszkańcach; okropne to w tych wiekach były obyczaje.

Po śmierci cesarza Zygmunta, 1437 r. zaszłéj, wielkie w Czechach powstało zamieszanie; jedni obrali monarchą Albrychta, zięcia zmarłego cesarza, drudzy posłali do Kazimierza, królewicza polskiego, mającego dopiéro lat trzynaście, aby u nich panował, bo pragną mieć królem pochodzącego z tego samego szczepu, nie zaś ulegać nienawistnym sobie Niemcom. Jak gdyby cesarz Zygmunt, ów chytry, wytrwały nieprzyjaciel, mieszający się, ile podobna, do spraw Polski, popierający wszystko, cokolwiek mogło jéj ublizyć i obrócić się ku jéj szkodzie, i po śmierci nie poprzestał swéj polityki; gdy Kazimierz przez Czechów obrany wolnie, na ich usilne prośby, ciągnął do nich z wojskiem, uprzedził go Albrycht, xiążę rakuski, z wyższéj Austryi, w rok potém 1438 r. obrany cesarzem, koronował się w Pradze, popierany z Węgier, Czech i Niemiec miał 30,000 wojska. Rozłożyli się Polacy, z siłą

nierównie mniéjszą, blisko swych przeciwników; nastawali na wydanie bitwy; nie mógł Albrycht pojąć śmiałości podobnéj, unikał spotkania, harce tylko między sobą oba wojska zwodziły, nie było odznaczających się korzyści. Zachodzili Czesi około zgody; głód temu najlepiéj zaradził, rozpuszczony został lud zbrojny, każdy wracał do siebie; cesarz Albrycht II utrzymał się przy królestwie czeskiém.

Doszedłszy lat piętnastu Władyslaw zaprzysiągł przywileje narodu, i sam objął 1438 r. rządy królestwa. Na sejmie piotrkowskim zaraz prowizorowie z zarządu swego zdali rąchunek, i na tymże sejmie odnowiono pacta z w. xiążęciem litewskim Zygmuntem; Ruś i Litwa z Polską chciały jedną i tąż samą składać ojczyznę, zapewniającą wolność, i wspólny we wszystkiem udział; uczucia narodowe staną się wspólne, wspólną będzie chwała, pomyślność i zła przygoda.

Od XI stulecia kościoł powszechny pobudzał chrześcian przeciw niewiernym; papieże późniéjsi dotrwali w tém postępowaniu. Poskramiali mocarze germańscy bez szczeréj chęci tureckie napady. Królowie zaś z nad Sekwany, w wojnach krzyżowych, ciągłą okazywali gorliwość; z zapałem staczali boje w sprawie świętéj. Głowa kościoła pragnęła usunąć z pomiędzy wyznawców Chrystusa wszelkie spory, służące za sprzymierzeńca sułtanów potędze. Legaci od Rzymu, po różnych rozsyłani dworach, przedstawiali niebezpieczeństwo obojętności, na szérzącą się władzę islamizmu. Carogrodzkie roztérki o dogmat pomnażały odszczepień-

stwa, z schizmy powstające: zadrżeli zbyt pożno bizańtyńscy cesarze na widok podobnéj otchłani; ratunku szukali w pojednaniu się z Rzymem. Po długich naradach papieża Eugeniusza IV z cesarzem wschodnim, Janem Paleologiem, nastąpiło zwołanie powszechnego soboru; Wschód miał tam mieć głównie swoich wysłanników.

Nadmienić należy, jak się schizma w Moskwie ustaliła. SS. Cyrylli i Metodyusz przybyli pomiędzy Słowian, w IX wieku, dla zaprowadzenia chrześciaństwa; z postępém apostolstwa swego odnosili się do Adryana II papieża, który ich do rozszérzania prawdy świętéj umocował. Schizma Wschodu nastąpiła w kilkanaście lat po ich przybyciu. — Pod pontyfikatem Mikołaja I poczęła się schizma Focyusza 858 r. w Konstantynopolu; wznosiła się i upadała. Leon IX, i Urban II wszelkiémi sposoby chcieli ją zniweczyć; dopiéro Grzegorz X na soborze lugduńskim, w XIII stuleciu, skojarzył Michała Paleologa i biskupów greckich z rzymskim kościołem. Połączenie to nie trwało: podniosła się z nowu schizma, następcy Focyusza nie nadaremnie pracowali nad jéj utrzymaniem. Przez stósunki z Carogrodem, Ruś do wschodniego przystała kościoła; wdowa po Igorze, matka Swiatosława, księcia ruskiego, Olga w r. 955 udawszy się do miasta Konstantyna W. ochrzczoną tam została przez patryarchę na wiarę grecką; cesarz Konstantyn Porfyrogenet był jéj chrzestnym. Gdy wróciła do Kijowa, za przykładem, jéj ochrzciło się wielu; chociaż panujący Swiatosław nie poprzestał swego pogaństwa,

przez wzgląd na matkę, nie był niechętny chrześciańskim nowowiercom.—Wnuk Olgi, Włodzimierz, posłał do różnych krajów ludzi rozumnych, ażeby osądzili, któren lud czci Boga najgodniejszym sposobem. Nie tylko, że ówcześnie mędrcy Rusi przechylali się ku temu, lecz pomnąc na swą babkę Olgę, Włodzimierz 988 r. przyjętym chrztem na Rusi upowszechnił greckie wyznanie, do czego dopomogło ożenienie syna Światosława z księżniczką Anną, siostrą wschodnich cesarzów, Bazylego i Konstantyna. Pod metropolitą greckim, przysłanym z Carogrodu, powstały świątynie w Kijowie, Czernichowie, Nowogrodzie, Połocku. Postanowił w. xiążę kijowski Włodzimierz metropolitę w Kijowie dla ziem ruskich, z uległością patryarsze carogrodzkiemu, jako wschodniego kościoła naczelnikowi.

Schizma Focyusza była zaniedbaną w Konstantynopolu, kiedy 1053 r. na nowo się wszczęła, i oderwała kościoł wschodni od Rzymu. Pragnęli papieże na różnych soborach porozumieć się z wyznaniem greckiém. Jarosław w. xiążę kijowski, 1071 r. a Daniel, w dwa wieki prawie po przyrzeczeniu, że kraj ruski doprowadzi do jedności z kościołem powszechnym, uznany za króla Rusi 1246 r. z Innocentego IV dozwoleniem przez Opizona legata, zdawali się do tego skłonni. Po zniszczeniu władztwa xiążąt ruskich przez Witołda w. xięcia litewskiego, nie dozwalającego uległości patryarsze wschodniemu, tak dalece, że metropolita kijowski za przychylność dla Carogrodu, za jego rządów synodalnie przez biskupów złożony zo-

stał z urzędu. Nie ma pewności do XIV wieku, dopóki Rusini i Moskale jednemu ulegali patryarsze; mniemają niektórzy, iż po zdobyciu Kijowa przez Gedymina, metropolita kijowski przeniósł się do Moskwy, i wspólnie z w. xiążęciem moskiewskim błagał chana Tatarów uzbeckich (tak nazwanych z miłości jaką mieli dla chana Uzbeka), aby nie wdawał się do ich religijnych zatargów, i na to przyrzeczenie otrzymał. Z uniżonością niesłychaną i najpodlejszémi wyrazy przemawiali do chanów mongolskich w. xiążęta moskiewscy; pokora ich do nikczemności dochodziła. Szukając u Hordy Złotéj w Kapczaku podpory, namaszczani byli w Moskwie przez duchowieństwo Carogrodowi ulegające, odłączeniem się od kościoła powszechnego, zmierzali do samowładztwa. Kroniki ruskie z téj epoki nazywają ciągle metropolitą rodu ruskiego Piotra, również jak i następcę jego Teonasza metropolitą kijowskim i ziem ruskich, a ci obadwaj ulegali zwiérzchnictwu Rzymu.

W hierarchii duchownéj greckiéj wielkie zaszły zawichrzenia, kiedy patryarcha bizańtyński mianował metropolitą niejakiego Focyusza, nieuznającego apostolstwa Rzymu. Został Focyusz odrzucony przez ziemie ruskie w Polsce i Litwie, synodalnie złożony z urzędu, podpisanym aktem 15 listopada 1415 r. przez arcybiskupa Litwy i Połocka, biskupów Smoleńska, Czernichowa, Łucka, Włodzimierza, Chełmu i Turowa. Przez uznaną Focyusza niewłaściwość, w tegoż miejscu za staraniem w. xięcia litewskiego Witołda, po zwołaniu biskupów z całéj Rusi, zgromadzonych

w Nowogródku litewskim, a w kościele Panny Maryi uniccy duchowni poświęcili Cypryana czyli Grzegorza na metropolitę Kijowa. Potęga litewska powstrzymała nad Niemnem germańskie zapędy; od Wołgi zagradzała napadom, hordom azyatyckim; nie dopuszcza i Moskwie, ani politycznéj ani religijnéj w Rusi rozciągnąć przewagi. Od tego czasu za wolą w. xiążęcia Moskwy, metropolita moskiewski ogłosił schizmę otwarcie; używał różnych sposobów i władzy w. xiążę Moskwy Wasili dla ustalenia schizmy, poddającéj pod moc jego bezpośrednią i despotyczną schizmatyków odpadłych. — Jan Paleolog ciśnięty we wspaniałym Konstantyna W. grodzie przez Amurata, którego wojska ukazywały się nad Bosforem, udaje się do Eugeniusza IV papieża. Po wzajemném porozumieniu się, powszechny sobor ma być zwołany: rozpoczął był sobor bazylejski, trwający przez lata, załatwienie sporów rozszérzonych w chrześciaństwie, gdy się przeniósł do Ferrary, uświetniło go przybycie cesarza Jana Paleologa, otoczonego patryarchą i biskupami wschodniego kościoła. Umocowani byli patryarchowie i metropolici miast różnych Europy i Azyi, do zajęcia miejsca obok papieża, xiążąt kościoła i duchowieństwa zachodniego.

Florencya dopiéro na swoim soborze 1439 r. unią kościoła greckiego ujrzała; ułożony akt wyznania wiary, zgodnie duchowieństwo greckie i rzymskie stwierdziło podpisem. W przybytku, w którym kopuła Brunellescha podziwieniem jest potomności, *Santa Maria del Fiore* w Florencyi, zabrzmiało Te Deum

w języku łacińskim i greckim : papież i patryarcha odprawili z całą okazałością każdy mszę osobną. Namiestnik Chrystusa z wzruszeniem błogosławił dostojne zgromadzenie i nieprzejrzane tłumy. Pełen radości Paleolog zaprzysiągł unią, nie mógł przewidzieć, ze Marek z Efezu usunięciem się swojém od florenckiego soboru, uporczywym obłędem, zniweczy unii skutki zbawienne. Przybywszy do Carogrodu wykrzykiwał kapłan efezki, że sobor dla zawarcia unii użył przekupstwa i gwałtu : łatwowierny lud nietrudno poburzyć; zgrozą przejęty poprzysiągł nie uczęszczać do kościoła Ś. Zofii, bo go za skalany uważa.— Zrażony cesarz ani śmiał przeciw Markowi otwarcie wystąpić; ujrzał się w ostateczności przez natarcie ottomańskiéj siły. Uczony i pobożny Izydor, metropolita Rusi, ojca świętego zaopatrzony upoważnieniem do urzędu legata apostolskiego na całą północ, za swoim do Kijowa powrotem, znalazł, że w ziemiach ruskich należnych Polsce i Litwie, wszystko szło po jego myśli, lecz w Moskwie napotkał przeciwne usposobienie. — Panujący tam Wasili, późniéj niewidomy, kazał go wtrącić do więzienia; zagroził mu spaleniem żywcem, i gdyby nie spieszna ucieczka, nie byłby Izydor uszedł śmierci. Papież Eugeniusz IV przyjął go jak najlepiéj, i zaszczycił kardynalską godnością.

Od czasu florenckiego soboru, Wasili usunął swój kościół od carogrodzkiéj zależności; wybor metropolity zawisł od xięcia Moskwy, i stał się rzeczą stanu. Zastępca Izydora, Jonas, daremnie usiłował odwieść biskupów unickich od łacińskiego kościoła. Wła-

dza duchowna schizmatycka, przeniesiona do mocarzy moskiewskich, stała się główną sprężyną ich samowładztwa; dopuszczali się bezkarnie okrucieństw: została zaprowadzona upokarzająca ludzkość kara knuta, od któréj osoby najdostojniejsze nie były wyjęte. Panujący tylko nad wszystkich był wyższym, pokrewni xiążęta przez mordy, wyłupywanie oczu po władzę sięgali; zuchwała śmiałość nie zawsze dostępowała swych zamiarów. Pojęcia, stanowiące jakoweś okrzesanie społeczne, nie zaświtały były jeszcze u mieszkańców wyznających na północy wschodnich Greków dogmata; ślepa uległość Moskali nie dopuszczała rozwagi żadnéj, zmieniając nawet pana wykonywali zawsze co naczelna wola objawiała. Rząd moskiewski, od poczęcia swego, wierny powziętemu systematowi, wzrastał na wytrwałości niepokonanéj żadnémi przeciwnościami; nie zrażali go Mongoły, w ich szkole do samowładztwa się zaprawiał. Ubiegali się Moskale dorównać im w chytrości i despotyzmie; jednoczyła ich natura burząca wszelki postęp, kiedy narody inne zagrożone bywały wytępieniem, Moskalom wzrostu chan tatarski nie wzbraniał. Polityka moskiewska nie napotkała oporu; wyglądała przez wieki cierpliwie, kiedy niezgoda wewnętrzna, rozprzęgająca nawet mongolską przemoc, nachyli ją ku upadkowi; z każdego niepomyślnego wypadku dla innych narodów korzysta. Samodzielność pośród ujarzmienia swego rospościera; nowe państwo moskiewskie potępiło odrazu wszelkie żywioły godności osobistéj, wolności; potępiło instytucye, stanowiące wyższość człowieka. — Nie wszyscy wyznawcy wscho-

dniego kościoła unii się poddali; Moskwa główną sprężyną była opornych; z odszczepieństwem nastąpiła różnica obrzędów religijnych. Znalazł rząd moskiewski dla samowładztwa podporę w tych obrzędach; uszanowanie i posłuszeństwo, nie znające granic, należały do wiary dogmatów.

Wszyscy Rusini, wcieleni do Polski i Litwy, zgodzili się na unią, nie odstąpili florenckich ustaw, łączących kościół unicko-grecki z łacińskim; reszta wyznawców obrządku wschodniego na północy, trzymała się schizmy, zaprowadzonéj w IX wieku przez Focyusza, i kościoł wschodni schizmatycki przestał ulegać soborom; odrzuciwszy unią, duchowni piastowali kapłański urząd, zależny od władzy świeckiéj, ktora zniosła ambony. Ucichło opowiadanie słowa bożego w Moskwie; duchowieństwo żadnéj nie miało styczności z tém, co zachodziło po za obręb jego powołania. Przeciwnie, kościoł rzymski w Polsce miał w biskupach ludzi przykładających się przy pobożności do oświaty. Ciągle zajętym, prawodawstwo, przekazywanie przyszłości dziejów krajowych, sejmowe obrady, wojskowość, wszystko im było przystępne. Zdanie ich nie raz przemogło w królewskiéj radzie; z ogniska tego po większéj części tworzyła się zasługa, sprawa narodowa zapalała umysły, częstokroć powagą swoją i dobrémi chęciami duchowni kraj wyprowadzali z zamętu, przyczyniali się do tego, że na północy Polska wolnością i oświatą górowała.

Władysław, syn Jagiełły, postępkami swémi lata uprzedził; wglądał we wszystko, im większéj rozwagi

zawiłe okoliczności wymagały, tém właściwiéj działał, pomimo młodzieńczego wieku. Głębokie pojmowanie rzeczy, odwaga niezachwiana, wzniosłość umysłu, uczucia szlachetne rokowały Polakom, przy takim panującym, wielkie, najświetniejsze nadzieje. Umiejący ważyć wymagania polityki, w prerogatywach duchowieństwo greckie z łacińskiém, przywilejem 1443 r. zrównał, i zagrodził prześladowaniu, przez co narodowe umocnił związki. Dla wszystkich Polski mieszkańców, jakim bądź obrzędem Boga błagali, Polska była najczystszym przedmiotem zamiłowania. Trwały na Litwie i Rusi rozruchy i niesnaski, w. xiążę litewski Zygmunt, okrucieństwy swémi tak dalece zniechęcił, że jeden z potomków Gedymina, Jan Czartoryski, wspólnie z innymi znakomitymi panami, targnęli się na jego życie. Taka samowolna sprawiedliwość, albo rozprzężenie towarzystwa, albo téż barbarzyństwo oznacza: nadużycia czy to od władzy, czy od narodu pochodzące, winien hamulec prawa powściągać. Na Litwie i Rusi z łatwością przystępowali do zabójczego czynu, Polska zaś różniła się obyczajami, oznaczającémi pojęcie wyższego światła, a widoki dynastyczne nigdy nie przywiodły do morderstwa. Brat Witołda, Zygmunt, po tyrańsku rządził; chciwość go pożérała, kazał możnych bogaczy zabijać dla złota, i kupców spanoszonych, aby skarby ich zagarnąć. Ludziom nie ufał, u niego dzikie zwierzęta straż odbywały, niedźwiedzica broniła przystępu. Czatując długo spiskowi, upatrzyli chwilę kiedy w nocy odeszła, i zamordowali w. xiążęcia litewskiego; po-

chowano ciało Zygmunta 1439 r. w Wilnie, w Witołda grobie.

Wszyscy prawie najznakomitsi Litwy panowie, koniecznie Władysława, króla polskiego, na dostojność w. xięcia litewskiego wzywali; tylko niektórzy trzymali stronę Michała, syna Zygmunta, zwłaszcza Żmudź miał on po sobie. Tymczasem Świdrygiełło wtargnął do Łucka, a Bolesław, xiążę Mazowsza, na Podlasiu kilka miast zajął. Wydawszy Władysław stósowne rozkazy, zlecił Kazimierzowi, młodszemu bratu, załatwienia na Litwie tych zamieszań, nadając mu władzę gubernatora, póki sam do Litwy nie przybędzie. Od początku Listopada, aż do końca Kwietnia 1440 r. zima w Polsce ścisnęła ziemię mrozem, w jéj wnętrzu nie zdobyte utrzymywała warownie. Gdy dobrotliwe słońce ten straszliwy pokonało ucisk, wiosna, zamiast ożywiającéj całe przyrodzenie, miłéj, wonnéj zieleni, po całoroczn éj mozolnéj pracy, ukazała rolnikowi, jak morderczе mrozy wytępiły zasiew. Z łona życiodawczéj ziemi, w miejscu pokarm zwiastujących traw zbożowych, odwilż kałuże wydała, a powódź dokonała zniszczenia. Głód na wszelkie żyjące stworzenie mór sprowadził; błąkali się ludzie jak widma: pozbawieni sił nie mogli się utrzymać na nogach, padali bez ducha; gdzie się obrócić, jak na cmentarzu widziano leżące trupy, rąk nie starczyło chowającym umarłych.

Zagrożone były Węgry wojną turecką; następca cesarza Zygmunta, gotując się na jéj odparcie, umarł niespodzianie. Śmierć Albrychta II w tak ważném zaszła położeniu, iż Węgrów znagliła do tego, że ani

czekali, póki się nie rozwiąże brzemię pozostałéj po nim wdowy Elżbiety, córki cesarza Zygmunta, i wyprawili do króla polskiego poselstwo co najspieszniéj z ofiarowaniem berła. Wszyscy magnaci w Węgrzech, oraz królowa wdowa pragnęli, żeby Władysław, król polski, im panował. Zapraszające poselstwo starszego syna Jagiełły na króla Węgier przybyło 1440 r. do Krakowa. Żądanie podobne sprawiedliwym stało się powodem pomiędzy senatorami do rozmysłu: młodość Władysława u jednych wzbudzała obawę, że wystarczyć rządom dwóch królestw z Litwą zbyt ciężko, zwłaszcza przy znanéj tureckiéj pełnéj odwagi natarczywości. Już Amurat Serbów do uległości zniewolił, zmusił Multany do hołdu, a posuwał się ku Węgrom. Inni zaś senatorowie upatrywali w tém chwałę narodową, mówili: nie godzi się lekce ważyć, że Polacy wspólnie z Węgrami Muzułman mają pokonywać, gdyż chrześciaństwo od Turków zawsze jest narażane na cierpienia. Wielu przedstawiało litewskie zaburzenia, Polskę téż nie bardzo spokojną, okropne skutki głodu; że tyloliczne względy powinny monarchę pośród ludu swego zatrzymać. Ze swéj strony Władysław nakłaniał się z trudnością do przyjęcia korony węgierskiéj; najuroczyściéj zaręczał, jako najgorętszą pała żądzą poświęcenia się dla dobra polskiego narodu; wstręt jego, aby innémi obarczać się obowiązkami, pokonywa jedynie uznana konieczność obrony, przeciw ottomańskim zapędom.

Świetne imie bitnego narodu zyskali Polacy, nie przez chciwość podbojów, lecz przez gotowość odda-

nia usług religii i ludzkości. Żadna samolubna rachuba nie popychała ich do spojenia się z państwami, domagającémi się dobrowolnego wcielenia; z ludem zaś będącym niezupełnie po ich myśli, nie chcieli wcale się bratać. Wzniosłe i wytrwałe dla własnéj ojczyzny mieli uczucia, niczem niepowściągnione poświęcenie, a popęd nieograniczony dla sprawy zagrożonéj przez barbarzyńców, chociaż nie zawsze z korzystną polityką zgodny. Błagali węgierscy posłowie, aby Władysław ich kraju był obrońcą, i Węgrów za własne uważał dzieci; w nim tylko upatrywali zbawienie. Zezwolił nakoniec, życzenia spełnił tak naglące; nim się Władysław puścił do Węgier, z największą zajął się usilnością urządzeniem wszystkiego w Polsce. Opierały się na miłości wiary, chwały, piękném pojmowaniu obowiązków, wspaniałe jego czyny; pobudzały do szlachetności stanowiącéj panujący przymiot nieposzlakowanego rycerza.

Królowa matka Zofia, troskliwa o sławę i powodzenie synowskie, przydała dźwigającemu podwójne berło monarsze, do boku jego, męża pełnego zasługi. Mężem tym był Grzegorz z Sanoka; on to zaszczepił smak dobry w naukach, za panowania Jagiełły; miał czyste pojęcie filozofii, zaświtały z nim złote dla uczonych Jagiellońskie czasy. Oswajał Polaków z mantuańskiego wieszcza rytmami, był profesorem akademii krakowskiéj, najpiérwszy zaprowadził znajomość starożytnéj literatury, owo źródło wszystkiego, co prawdziwie jest pięknem. Akademia krakowska, przez

wyjazd swego znamienitego profesora do Węgier, wielkiego doznała uszczerbku.

Ułożona została umowa między Polakami i Węgrami. Jeźli królowa wdowa po Albrychcie syna powije, utrzyma go Władysław na królestwie czeskiém, a jeźli córkę, to ją wyposaży, król zaś polski z potomkami swémi, w obudwóch wypadkach, posiędzie królestwo węgierskie na wieczne czasy. — Niebawem nadeszła z Węgier wiadomość, że królowa Elżbieta porodziła syna, i wydała do posłów rozkaz powrotu; nie chcieli posłowie tego wypełnić; zaledwo prośby ich najgorętsze przemogły, że Władysław w Polsce nie pozostał. Na wezwanie królewskie mnożą się ochotników polskich roty, zapał unosi, młody monarcha najmocniéj Turków pragnie zgromić, dla tego do Węgier spieszy, towarzyszy królowi 4,000 jazdy polskiéj. Zastaje tam rozdwojenie : znaczna część Władysława Albrychta Pogrobowca, syna Albrychta II, chce mieć królem, a wielu trzyma się polskiéj strony gorliwie. Wezwanie dobrowolne węgierskiego narodu, również i saméj królowéj, zawarte już układy, nadawały prawo królowi polskiemu do objęcia węgierskiéj korony. Przedstawiające się trudności nie zatrwożyły Władysława; praw swych poszukiwał z godnością należną. Dowiedziawszy się nawet, że Elżbieta syna Pogrobowca, mającego zaledwo cztéry miesiące, kazała koronować w Biłagrodzie, nie zrażony wcale, z tym większym postępował popędem. Otoczyli monarchę swego Polacy, stanąwszy nad Dunajem, sformowani w trzy hufce; gdy król polski dojeżdżał do

Budzynia, wyszła naprzeciw niemu, wielka ludu mnogość: xięża z procesyami, tłumy niezliczone różnego stanu, poprzedzały wjazd do miasta, i wiodły na zamek. Najpiérwsi urzędnicy wszyscy prawie na stronę Władysława przechodzili, coraz więcéj przybywało magnatów, przedstawili się biskupi, nawet i arcybiskup strygoński, który dziécię koronował. Wszystkich niechętnych tak sobie ująć potrafił, i zniewolił, obchodząc się łaskawie, że powszechną zyskał przychylność.

Wezwał Węgrów składających rząd tymczasowy; dowodnie wykazał, iż będąc królem polskim, i mając Litwę, w tak rozległych panuje krajach, że mógł poprzestać na tym zaszczycie, odpowiedzialności nie zwiększać, ciążącéj w sprawowaniu pomnożonych rządów. Prośby usilne, zaręczenie jako jednomyślnie, królowéj nie wyłączając, pragnęli go przy Karpatach na króla, przejęcie się szczególniéj niebespieczeństwem Węgrów od Mahometan zagrożonych, i żądza obrony sprawy chrześciańskiéj, skłoniły do przyjęcia drugiéj królewskiéj korony. A teraz roztérki domowe, niezgodność zdań, bolesnym są dla niego widokiem, których on nie chce być ani uczestnikiem, ani przyczyną. Nie inaczéj, Miłościwy Panie, odpowiedzieli należący do rady rządowéj, zgodziliśmy się wraz z królową Elżbietą wezwać Cię na króla naszego; ona teraz niepomna piérwotnego zdania, że dla syna jéj królestwo czeskie będzie dostateczném, chciałaby i Węgrów poddać pod niemowlęcia panowanie. Jednak widzisz jak się około Ciebie wszyscy gromadzą, uznaj chęci nasze, i nie

opuszczaj, Panie, tak szczérze Ci życzliwych. « Obie-
» cując przy nim stać do gardł swych, y iemu wiarę y
» posłuszeństwo wcale zawzdy zachować, iakoż tamże
» zaraz przysięgi mu swe oddawali. A na przód przy-
» sięgał arcybiskup strygoński, potym inni biskupi,
» więc inni świeccy panowie. A potym wziąwszy go
» na ramiona swe iako tam iest obyczay, wzgórę go
» podnieśli, y królem wszyscy zawołali. » (Bielski.)

Naznaczyli koronacyą, według zwyczaju, w Biłagrodzie na św. Alexego. Odesłała Elżbieta korony wraz z synem 1440 r. do Fryderyka cesarza do Niemiec; dla tego uradzono, żeby grób św. Stefana otworzyć, i zdjętą z głowy jego koroną koronować króla, przez nich obranego. « Także król Władysław
» z Budzynia iechał do Biłagrodu, na koronacyą :
» gdzie przyiechawszy na czas naznaczony, ubrano
» go w szaty św. Stefana, które iuż były bardzo
» nabutwiały, y tak iego prowadzono do kościoła :
» gdzie był pomazan od Dioniziusa strygońskiego,
» arcybiskupa, y koronowan koroną św. Stefana
» własną. A po koronacyey na maiestat, który był
» w puł kościoła na to nagotowany, w onym wszy-
» stkim habicie królewskim (który też na ubior
» kapłański poszedł) wstąpił, przed którym sceptra
» królewskie, y krzyż, y miecz, także proporzec
» dzierżono... Mieszczan budzińskich powinność zda-
» wna tam się stawić na ten czas zbroynie y z cho-
» rągwią swą, a strzedz drzwi u kościoła ażby król
» wyszedł, który wyszedwszy, wsiadł zaraz na koń,
» y iechał przez wszystko miasto do kościoła św. Mar-

» cina, który iest na przedmieściu; y tam wszedł na
» wieżę, na którey będąc na wszytkie cztery strony
» obrócił się z mieczem gołym, iakoby daiąc znać, że
» ze wszech stron powinien był królestwa tego bronić.
» Stamtąd wróciwszy się do miasta, prosił na bankiet
» do siebie onych wszystkich panów, co przy tey
» koronacyey byli, y posłów: potym gonitwy i gry
» były sprawowane rozmaite. » (Bielski.)

Jedyny brat Władysława króla, Kazimierz, przybył do Litwy, z wielu polskimi panami; towarzyszyli mu xiążęta mazowieccy, Kazimierz i Bolesław. Syn Zygmuntów Michał z licznym pocztem, i z znacznémi darami, na przeciw niemu wyjechał, prosząc go, aby zabójców ojca nie puścił bezkarnie, a jego przy własnéj puściznie utrzymał; uprzejmie był od Kazimierza przyjęty.—U Niemna zastał bardzo wielu z duchowieństwa i świeckiego urzędu, jako téż najznakomitszych panów; oni wprowadzili go na zamek w Wilnie. Żądali zaraz, żeby nie był gubernatorem, ale się w. xięciem litewskim ogłosił. Wszyscy Polacy opierali się temu, gdyż to jest przeciw ich prawom i przysiędze.—Nazajutrz jak najraniéj, kiedy jeszcze Polacy we śnie byli pogrążeni, naszli młodszego syna Jagiełły Litwini na zamku, wzięli pod rękę, zaprowadzili do kościoła św. Stanisława, i tam 1440 r. w. xięciem litewskim powitali, zaprzysiągłszy wierność i poddaństwo. Posłał zaraz Kazimierz do brata Władysława, z uwiadomieniem, iż na w. xięstwo litewskie wyniesionym został; wyłożywszy zupełnie jak się rzecz miała, prosił o potwierdzenie, ale król wszystko od-

łożył do swego powrotu. — Na sejmie 1440 r. w Korczynie, za wdaniem się królowéj Zofii, pobór został uchwalony na posiłki do Węgier.

Królowa Elżbieta widząc się opuszczoną, udała się do cesarza Fryderyka, któremu syna i koronę powierzyła; pomimo Władysławowych powodzeń, wytrwała w swych zamiarach, zebrała wojska dość znaczne z Czech, Moraw i Szląska; przybyła do Węgier, potrafiła nazad przyciągnąć do siebie arcybiskupa strygońskiego i wielu panów znakomitych; niektóre téż miasta węgierskie zaczęły się jéj poddawać. Chciał Władysław co prędzéj zaradzić takowej śmiałości; przełożył nad Węgrami Jana Huniada, urodzonego w Wołoszech z matki Rusinki; wojsku polskiemu Polak przywodził. Wydana bitwa uwieńczyła królewskie zabiegi; córka cesarza Zygmunta musiała uciekać, ażeby się nie dostać do rąk zwycięzcy. Najbardziéj król Władyslaw poważał zasługę; Huniada téż umiał ocenić, i wyniósł go na dostojność wojewody siedmiogrodzkiego. Nadesłano z Polski posiłki w ludziach i pieniądzach, wojska świeżego, pięknego uformowanego z poborowych pieniędzy, 5,000 konnych przybyło do Węgier 1441 r. królowi; oprócz tego były jeszcze ozdobniejsze poczty uzbrojonych rycerzy z ich własnéj kieszeni: senatorów Tęczyńskiego, Oleśnickiego, Podolskiego, Rytwańskiego i innych bardzo wielu, poświęcających się dla sprawy królewskiéj. Wyjechal Władysław na przeciw swym rodakom, a widząc dziarskie i wspaniałe wojsko polskie, radością był przejęty, Węgrzy wydziwować się mu nie mogli.—

Królowa Elżbieta miała miasto Prezburg w swéj mocy, chciała téż posiąść i zamek, ale przeciwnicy jéj, bronili go silnie. Posłał król Tęczyńskiego ku Prezburgowi, który żywnością zaopatrzył zamek, i spalił przedmieścia. Gdy widziała Elżbieta, że do miasta już ogień dochodził, zaniechała zamku, a na wiadomość, że król z wojskiem złożoném z Polaków i Węgrów pospiesza, uszła do Wiednia.

Papież, Eugieniusz IV, przysłał Juliana Cesarini, kardynała, aby Władysława z Elżbietą pojednać, z przełożeniem, iż nie godzi się marnować tych sił, które na przeciw Amuratowi należy gromadzić. Zezwolił monarcha dwóch królestw na porozumienie się z matką Pogrobowca; przybywszy ona do Rabu skłaniała się do pokoju, ciężko bowiem jéj było podołać wojnie. Żądała, aby Władysław przestał się pisać królem węgierskim, zostawując mu zarząd, póki syn jéj nie dójdzie lat piętnastu; życzyła sobie, aby król polski ożenił się z jéj starszą córką, za którą Szląsk obejmie, i dostanie 200,000 złotych w posagu. Będącego na Litwie Kazimierza, z młodszą córką chciała ożenić, inne jeszcze korzystne podawała ofiary. Dodała nawet, że gdyby nieszczęściem syn jéj umarł, król polski a nie kto inny będzie królem węgierskim. Gdy to wszystko kardynał Julian przedstawił, król i Węgrzy zgadzali się na takowe artykuły, tylko nie chcieli odstąpić od tego, żeby się królem węgierskim nie mianował. Uprosił kardynał Władysława, iż pojechał do Elżbiety do Rabu; tam został najwdzięczniéj przyjęty; zgoda nastąpiła z łatwością, gdy królowa dla

syna królestwa węgierskiego wymagać przestała, zapewniła przytém, że skoro Władysław zięciem jéj zostanie, będzie go uważać jak własnego syna. Pojechała z królem do Budzynia, trzeciego dnia do Rabu wróciwszy zasłabła raptownie, i 1442 r. zakończyła życie. Mocno jéj Władysław żałował, bo Elżbieta była niepospolitą kobiétą, pełne trudów dni pędziła, niezłomnego dowodziła umysłu; z jéj śmiercią uciszyły się w Węgrzech zawichrzenia domowe.

Oznajmiono królowi, że Turcy oblegli twierdzę Biłagrod, przy któréj Sawa do Dunaju wpada; nie troszczył się on o to, gdyż twierdza dobrze była zaopatrzona w ludzi, broń i żywność. Posłał jednakże do Amurata sułtana z doniesieniem, że jest królem węgierskim, aby królestwa jego nie najeżdżał, i od Biłagrodu odstąpił. Wcale na to sułtan nie baczył, zdobywał twierdzę z wszelkiém wysileniem, lecz tak potężny znalazł odpór, iż po sześciomiesięczném oblężeniu, zwłaszcza iż miało się ku zimie, straciwszy ludzi nie mało przy daremnym szturmie, odciągnął od twierdzy. Amurat oświadczył Władysławowi, że będzie z nim w pokoju, jeźli po Sawę zostaną granice tureckie oznaczone.

Zalewanéj Europie barbarzyńcami z dwóch stron groziło niebespieczeństwo: burzy od Wołgi straszliwie dzicz Gengiskana potomków, wraca jednak na swoje stepy; w skwarnéj Arabii wzrosły Machometa dwurożny sztandar gniecie chrześcian. Zmiatali Turcy państwa, jako zwycięzcy osiadali w nich bez powrotu; Polacy jakby otrzymali posłannictwo stawiania barba-

rzyńcom odporu.—Upadek Bulgarów i Serbów przerażał w Węgrzech; przysyła Amurat do Budzynia posłów z żądaniém wydania mu Białogrodu, reszty Serbii, i opłaty daniny, jeźli król z nim chce porozumienie dobre zachować. Oburzony do żywego dzielny wojownik odpowiada, że jeszcze do téj ostateczności nie przyszedł, żeby miał opłacać pokój. Przygotowanie do wojny przyspiesza, po całém chrześciaństwie rozsyła o pomoc; tyle tylko, że cesarz Fryderyk na dwa lata z Węgry zawarł przymierze. Zgnuśnieli Krzyżacy w zbytkach, za czcze uważali powody, dla których niegdyś wojny toczyły się krzyżowe; więcéj oni myśleli o zaborach jak o chrześcian obronie. Zaledwie na wezwanie papiezkie, zebrało się cokolwiek tego zakonnego rycerstwa, na którego czele kardynał Julian krzyż nieść kazał, zamiast proporca.

Wielka moc zbrojnego rozmaitego ludu przybyła z Polski przeciw niewiernym pośród wojsk polskich i węgierskich : król Władysław z Budzynia ruszył: przebywszy Dunaj przyciągnął do Białogrodu; nad rzéką Morawą rozłożył swój obóz. Wyborowego wojska z Huniadem 10,000 posłał na blisko stojącego nieprzyjaciela; tam zaraz Huniad 30,000 Turków położył trupem; pojmał 4,000 w niewolę i chorągwi 9 zabrał, zeszedłszy ich w nocy, że ani się postrzegli, kiedy nawet uciekali muzułmanie, mając od swéj strony wojsko przeciwne, wpadali mu w ręce. W pochodzie swoim Władysław ciągłe miał korzyści, nad Morawą odnosił zwycięztwa, gdy przybył do Bulgarów, nacieszyć się nie mogli z Polakami, ani

z nimi nagadać do sytu, jednym prawie co i oni mówiąc językiem; gotowi byli na wszelkie usługi. Zdobywał król po drodze miejsca wzmocnione, osadzone Turkami. Udał się ku górze Hemus, wiodącéj do Macedonii; Karembey, Natolii basza, z wojskiem znaczném z rozkazu Amurata broni przeprawy, i z gór uderza. Obrońca chrześcian w wigilią Bożego Narodzenia, 1443 r. wydaje bitwę; waha się zwycięztwo przez czas niejaki, ale zachodzi w bok polska piechota, oszczepy swémi niewiernych z koni zrzuca, tak ich przemaga, że broń ciskają, i szukają przytułku w górach.—Daremnie Karembey z upadającym już prawie pod sobą rumakiem, obraca się na wszystkie strony, wstrzymuje swoich, i upomina: rozproszyli Polacy do reszty, uciekają Turcy ku górom do rozłożonego na wysokości obozu, w miejscu obronném. Basza Karembey został poimany.

Zdziwiony Amurat walecznością Władysława, jakiéj nie napotkał jeszcze, ustępuje kroku przeciwnikowi, którego daremnie stara się powściągnąć; zdumiewa go, i zarazem przeraża rozsypka wojska Osmanlisów, dotychczas niepokonanego. Srogość zimy wstrzymała zwycięzki pochod chrześcian, dużo zniszczało konnicy; spocząwszy przez trzy dni w Biłogradzie Turków pogromca, nazad przeprawił się przez Sawę. Pośród okrzyku tłumów nieprzejrzanych stanął Władysław w Budzyniu, szedł boso od kościoła do kościola, dziękując gorąco Bogu za szczęśliwe zwycięztwo. Chorągwie Mahometan w kościele Panny Maryi kaza zawiesić, gdzie Polacy swoje też pozawieszali pro-

porce, również i niektórzy Węgrzy, a między nimi Huniad. Duchowieństwo pobożnémi hymny składało dziękczynienia, wraz z ludnością całą, za to piérwsze w Europie wyznawców Mahometa upokorzenie. Po całém chrześciaństwie głosiła sława tę nadzwyczajną turecką porażkę; ze wszech stron przybywali posłowie z winszowaniami królowi, przyrzekali w imieniu swych narodów okrętów dostarczyć, dla wzbronienia Turkom przejścia do Europy przez Hellespont.

Poselstwo z rodzinnego Władysława kraju, przy radości z świetnych tryumfów prosiło i przekładało, że czas powrócić do Polski, gdzie bez króla utrapienie wielkie; bo Tatarzy wyrządzają nielitościwe szkody na Podolu, na Litwie zaś brat królewski trudne ma zachody, nawet ze Szląska się odgrażają za xięstwo siewierskie, od xiążęcia cieszyńskiego kupione przez Zbigniewa Oleśnickiego, biskupa krakowskiego, na zawsze przyłączone do tego biskupstwa, nadające biskupom krakowskim tytuł xiążąt siewierskich.— Ziemie ruskie zalane były sektarzami, popami schizmatyckimi, opowiadającymi swą naukę dla odwrócenia wiernych uniatów. Mówili Polacy : Pana w domu nie ma, przeto nie jeden zapomina się zuchwalec. Przestrzegali Władysława, żeby się na żadne chrześcian obcych nie spuszczał obietnice, że pewniejszy będzie pomocy z Polski; tam, jak monarchę swego zobaczą, okażą skuteczną gotowość do poświęceń, i wszelkie zaspokoją żądania. Rozważał król co ma przedsięwziąść; sam widział, że przy Karpatach, nad Wisłą i nad Niemnem jest potrzebny. Przyrzekł swoim

Polakom kochanym, że jak tylko już sejm w Węgrzech zwołany odbędzie, uda się do Polski; bo i on téż spragniony znajdować się między swymi. — Na sejmie budzyńskim po tak ważnych nad muzułmanami korzyściach, nalegał jednak Władysław, aby postanowić pobory na świéże wojsko i na wszelkie wojenne zapasy; bo tym jedynie sposobem zagrodzi się myśli dalszych Amurata w Węgrzech podbojów.

Pełen odwagi nie znał zarozumienia, odpychał dumę pochodzącą z wypadków pomyślnych, przezorny, sięgał przyszłości, złe pragnął uprzedzić, w czuwaniu nad rzeczą powszechną, czystośc miał zamiarów. — Do chwalebnych pomysłów uskutecznienia, upoważniony był głównie przez króla Huniad, wojewoda siedmiogrodzki. Całe chrześciaństwo zostało uwiadomione, aby spieszyć z przyrzeczonémi ofiary naprzeciw nieprzyjacielowi wspólnemu. Przedstawiającéj się ciszy ufająca Polska, spodziewała się nakoniec króla swego zobaczyć; zamyślał on o tém, i gotował się do podróży. Błagali Węgrzy, żeby ich nie opuszczał; wiedzieli, że bez niego sułtan znowu nie zaniecha do państwa ich wtargnąć, skoro pozbawieni będą jego bohatérskiéj zasłony. Przemogły prośby, przełożenia nad jego chęciami, duch wojowniczy w tym młodym królu pomimowolnie oburzał się na zaniedbanie należnego ratunku : ułożoném zostało, że wysłani do Polski posłowie wykażą niepodobieństwo, żeby, w tak niebespiecznym dla Węgrów czasie, król miał ich kraj porzucić.—Widząc Amurat, że w Węgrzech o dalszéj zamyślają wojnie, wielkie dary kró-

lowi składa : za baszę Karambeya 40,000 czer. złł. Węgrzy przyjmują wykupu, zawiera sułtan w Segedynie pokój, a przyrzeka wypełnić cokolwiek Władysław przepisze. Przystaje Amurat na ustąpienie z całéj podbitéj Serbii; wszelkie twierdze zajęte porzuca, czego nie znali mahometanie, wypuszcza jeńców z niewoli. Układy zdają się korzystne; ale wstrząsła się polityka turecka na wieść buntu w Azyi; na przybywające zasiłki chrześciańskie zadrżała.

Nie było w Węgrzech wiadomém, że staraniem i zachodem papieża na morzu Czarném, pędzą rozpostarte żagle, dla pokonania siły tureckiéj. Przemyślny Amurat, niepokojony u siebie, przewidywał następstwo chrześciańskich wysileń; przysięgą chce skrępować Władysława do zachowania, przynajmniéj przez lat dziesięć, pokoju; Ewangelia i Alkoran, pod wielkiémi zaklęciami, będą rękojmią nierozerwanych układów. Potęga rządowa turecka spoczywała w osobie sułtana, pochodzącego z Ottomana plemienia, uważanego przez Turków za święte i jedynie godne tronu. Despotyzm był zasadą urządzeń tureckich, zasadą nie znającą żadnéj zapory; wszyscy u Turków przez uległość są równi, wola sułtana znaczenie nadaje osobie wywyższonéj do jego posługi. Nikczemne posłuszeństwo towarzyszy wszelkiéj godności urzędnika; od chwili zaś zrzucenia z urzędu, wraca do swéj pierwotnéj nicości. Nie znają w Turcyi zetknięcia, jak pana i niewolników, ulegają wszyscy jedynie przepisom Alkoranu, który jest wystarczającą umiejętnością. Wojsko, narzędzie sułtańskiéj samowolności, ten

straszliwy otacza majestat. Chcąc do swéj osoby Amurat I przywiązać gwardyą przyboczną, rozkazał w 1362 r. ażeby piąta część młodych jeńców, po przyjęciu wyznania Mahometa, wyćwiczona w wojennych obrotach, posłużyła do utworzenia zastępu Janczarów, złożonego z ludów różnoplemiennych. Fanatyzm i dostojeństwa oznaki zostały użyte, ażeby poruszyć w Janczarach zapał, chwały zamiłowanie, i wyższości chciwe uczucia. Ottomańskie wojska winne były Janczarom moc swoją i powodzenie, przyćmiła wszystko ich sława, poznali że są podporą sułtanów, którzy doświadczyli jak należało tę siłę oszczędzać, gdyż stała się groźną nawet dla owych samowładców. Największem sułtanów było staraniem przy władzy nieograniczonéj, zjednać sobie i zapewnić przychylność i wierność swéj przybocznéj gwardyi. Była ona sprężyną powolną w ręku zdolnego i odważnego pana; ale biada niedołężnym! przy nich przybierała zuchwałą i buntowniczą postawę, zrzucała z tronu, dowolnie darzyła koroną, a ci okropni despoci z Ottomana krwi świętéj, na których spojrzenie drżeli poddani, doświadczali również przerażenia.

Dowiedzieli się w Węgrzech, że okręty przy Hellesponcie z Genui, Wenecyi, i miejsc innych, pod znamieniem św. Piotra, oczekują znaku wojennego przeciw mahometanom. Co większa, owa bohaterska, starożytna Grecya, godnego w Skanderbergu znalazła potomka, który będąc na czele przedniéj ottomańskiéj straży, porzuca Mahometa chorągwie, aby przywrócić w Albanii cześć Chrystusa, objąć dziedzictwo swych

przodków i nienawieść dawno tłumioną wykazać naprzeciw niewiernym. Cała jego panująca rodzina wymordowaną została przez Turków, jakimś szczególnym trafem, z synów władcy Albanii, Jana Kastrioty, sułtanowi Amuratowi II podobał się Jerzy; wychował go pomiędzy Janczarami, i tak polubił, że do piérwszych wyniósł zaszczytów. Dla dzielności nadzwyczajnéj, został Jerzy przezwany Skanderbergiem. — Oświadcza Władysławowi Skanderberg, że stanie z 20,000 Albańczyków przeciw Turkom pod znakiem krzyża. Wychodzi na jaw przyczyna Amurata powolności, Węgrzy i władca Serbii, którego niedostatecznie poskromiona Turcya w przyszłości przeraża, ubolewają, że ustała wojna. Podobny podstęp oburza króla, unosi go wojowniczy zapał, lecz przysięga wstrzymuje.—Kardynał Julian Cesarini, jako legat w imieniu papieża, Władysława pokonywa sumienność; rozwiązuje, zdaniem jego, przezorną chytrością ułożoną umowę, bez wiedzy i ku szkodzie chrześciaństwa. Nieugięty w swém zdaniu kardynał Julian wymową swoją na soborach zwyciężał: zgromadza się rada, milczenie ponure nie objawiało czyli pokój, lub wojna w umysłach rady przeważy. Opierał się najmocniéj wojnie Grzegorz z Sanoka; legat Julian pokoj za hańbę i zgrozę uważa; przekonywa, iż ostatecznie wyłamać się potrzeba z pod jarzma tureckiego. Niewiernych wytępienie, powiada, chrześcianie Bogu poprzysięgli; prawa boskie i ludzkie nie dopuszczają żadnych układów z Chrystusa nieprzyjaciołmi. Gwałtowność mowy kardynała wznieca zapał, skłania do

odnowienia boju, oręż zaledwie spoczął, a znowu śmiertelne gotują się ciosy.

Trzymali się Turcy umowy najściśléj, dla zawartego przymierza, król dawnego wojska nie miał ani połowy, zostało rozpuszczone; porozjeżdżali się rycerze. Ogrom dążących polskich wojowników do Węgier na Turka, z doniesieniem królewskiém o pokoju, z jego rozkazu gdy byli niepotrzebni, wrócili z drogi. Przejął wtenczas radością Polaków zawarty pokój; pełni byli nadziei, że króla swego zobaczą. Porywczość okazała się zbyt wielka, do rozpoczęcia nieprzyjaznych kroków, bez przekonania się czy były siły wystarczające, czy na czas staną sprzymierzeńcy z pomocą?—Skanderberg sławny Epiru wojownik, nie przystawił posiłku przyobiecanego, bo musiał od Turków Albanii bronić. Wyrzucał Amurat w swym liście Skanderbergowi jego winy; żądał, aby na nowo przyjął wyznanie Mahometa. Na taki list sułtana, Jan Kastriot odpowiedział : « Pogróżek się nie boję, wiary nie » zmienię. » Zaniedbały narody chrześciańskie przedstawiających się korzyści, z osłabienia muzułman nie odniosły pożytku; nie myślały, że nadeszła chwila stanowcza, oswoiły się z postrachem rozszérzanym przez barbarzyńców. Religia, ludzkość, wzniosłe uczucia prawie zmartwiały, zapał ostygł zupełnie. Porwany Władysław pędem chrześciańskiego rycerza, biegł w stronę oporną przekonaniu. Ciągnął król z Segedyna smutny, widząc zaledwo 20,000 wojska około siebie, ruszył 20 września 1444 r., 3 października przeprawił się przez Dunaj, pod Orsową, podstą-

piłpod Widdyń przez równiny bulgarskie, i w 26 dniach przybył pod Nikopolis, aby się wzmocnić, przy Hellesponcie, przysłanémi posiłki z Europy. Dotknięty Amurat doznaną z Władysławem porażką; przytém chciwy zemsty za zgwałcenie umowy, siły ogromne zgromadza z największém wytężeniem, rozsyła gońców po Azyi, po Grecyi z rozkazem połączenia się z nim wojsk przy Adryanopolu.—Gdy stanął król Władysław 26 paździérnika w Nikopolis, przybył tam Draguła, hospodar dolnych Wołoch, z cztérma tysiącami koni, przepraszając i ubolewając że Turkowi zmuszony hołdować. Zobaczywszy u chrześcian tylko 16,000 jazdy, a 4,000 piechoty, westchnął i zaręczył, że kiedy sułtan wybiera się na polowanie, towarzyszy mu większa liczba niewolnika; radził z duszy, aby z podobnémi środkami na Turka się nie porywać. Legat papiezki utrzymywał, że połączą się przy Hellesponcie z wojskiem królewskiém oczekujące tam siły chrześcian, morskie i lądowe, razem działające, dostateczne do zgromienia Amurata potęgi. « Co słysząc Draguła, » ruszywszy ramionami rzekł : Boże daj to by tak » było co ten ksiądz powiada. Gdy tedy widział że » nie mogło być inaczéj, zostawił królowi ludu swego » cztery tysiące y z synem. » (Bielski.) Od Nikopolis zostawiwszy Dunaj na lewo, postępowały hufce chrześciańskie podnóżem góry Hemus, ku brzegom morza Czarnego i Tracyi. Przykazał król pod karą śmierci, aby kościołów pańskich żołnierze nie łupili, z ludźmi obchodzili się najlepiéj, jak z braćmi, żeby ani tknęli cudzéj własności, jedynie zaopatrywali się w potrze-

bną żywność. Łagodność podobna znaną nie była w wojnach, przeto wszędzie się poddawali dobrowolnie. Wciągu pochodu znajdowano wiele pomników cesarzów rzymskich, okrytych łacińskiémi i greckiémi napisami, wiele okazałych starożytnych gmachów, nie przez wieki, ale barbarzyństwem tureckiém poniszczonych. Uchodzili Turcy zamieszkali w miastach trackich, zamknięci w twierdzach Petraz i Sumen zawarli bramy. Dzielne wojsko królewskie, po dobywaniu całodziennném, twierdze opanowało: 5,000, wytępiono nieprzyjaciół. Osadzonych tam Słowian, jak jeńców odesłano do Węgier. Z wojskiem stotysiącznêm, w Gallipoli przeprawił się Amurat; drugie wojsko w Adryanopolu zastał : nie tylko owe europejskie okręty nie użyczyły pomocy naprzeciw niewiernym, i przeprawy ich nie wstrzymały, ale tam brano za przewóz każdego Turczyna po czérwonym złotym. Takie to było samolubne pojęcie sprawy powszechnéj u innych narodów; chrześcianie dopomagali barbarzyńcom ! zawsze i wszędzie Polacy innemi wcale odznaczali się czyny.

Przybyło wojsko Władysława 10 Listopada pod Warnę. Amurat dodawał swoim ochoty, wykazywał krzywoprzysięstwo, pomsty na króla wzywał. Męztwa Władysława nic nie zraża, pomimo wrzodu na lewéj nodze chwyta za broń, pała żądzą walki. Zetrą się znowuż chrześcian zastępy i Mahometa wyznawców, piérwszych pobożność do waleczności pobudza, niewiernych ślepa żarliwość. Ukazała jutrzenka szyki żołnierzy tureckich, przeciwna im strona gotuje się co

prędzéj; staje wojsko chrześciańskie pod Warną między górami a jeziorem: na lewym rogu nad błotami, ustawiono cztéry chorągwie, przy nich jest Huniad, król w pośrodku z całą swą służbą. Na prawym rogu ku górom, kardynał Julian z synem Draguły, mającym swe wojsko z garstką Krzyżaków, i uzbrojeni biskupi dla obrony wiary, gotowi są do bitwy; chorągiew Władysława umieszczono przy obozie. Za złą miano wróżbę, że proporzec królewski wiatr zrzucił i podarł, a wierzchowiec nie dał królowi wsiąść na siebie. Piérwsze spotkanie darzy prawowiernych obrońców zwycięztwem: jazda turecka złamana, zachwiane prawe i lewe skrzydło, leją się krwi potoki, dusze tysiącami do innego przechodzą świata. Mówią, że Amurat zmieszany zamyśla uciekać, ma już wszystko za stracone, ale jeden z Janczarów schwyciwszy lejce u jego rumaka zatrzymuje; w tém przyszedłszy sułtan do zastanowienia, ze łzami wzywa litości wielkiego proroka, aby od Mahometan odwrócił czarę żałości i pogardy. Przed 24,000 chrześciańskiego żołnierza, przeszło 100,000 Ottoman ucieka: gdzie tylko przemagająca ukaże się siła, Władysław z hufcem swym ratuje; choć tak liczne, zawsze świéże Muzułman wojsko przybywa. Gdzie się tylko bohatér warneński obróci, najsroższa jest bitwa, gromi, przed nim pierzchają. Wielbłądy na których sprzęty były sułtańskie, zastępują węgierskim jeźdcom drogę, panów swych nie chcą konie słuchać, tak się stawiają jak gdyby téż potykać się z chrześcianami chciały, wielu pozbawiły życia. Przypadł właśnie oddział Draguły, odpędził wielbłądy i ry-

cerzy od potyczki téj uwolnił. Tatarzy (bo i ci dopomagali Turkom) napadają na króla; lecz ich przemaga niebawem, jest rzeź krwawa, i zadaje klęskę Władysław, spędza z pola, gdyż hufiec turecki tak przed nim uchodził, że nie zatrzymał się aż w Adryanopolu. Tam rozgłosili, że Amurat pobity na głowę; przed kilkakrotnie przewyższającą turecką mocą roty chrześcian dzielnie się stawiają; nie liczne, ale zwyciężające. Docierają aż do nieprzyjaciół obozu, opór napotykają niewzruszony: Janczary są jak skała, w którą daremnie uderzają pioruny. Radził królowi Huniad wstrzymanie walki, aby się zachował na szczęśliwsze czasy, lecz on trwogi nie zna; obyczaje rycerskie wsteczny krok mają za ohydę. Młody, znakomity, pełen serca i blasku wojownik, chciwy zupełnego pokonania naciera na swego męztwa godnych Janczarów, powstaje bój uporczywy; okropne król roznosi ciosy, wał trupów ściele przed sobą, Huniad nie nalega więcéj, jeszcze walka nie rozstrzygnięta, a on z 10,000 jazdy węgierskiéj usuwa się z pola bitwy. Kiedy na wszystkie strony zapamiętale razi, ugodzony śmiertelnie pada król bez czucia. Co go otaczali biją się Polacy około drogiego im ciała, te już martwe bronią zwłoki, aż póki z nich nie padł ostatni; wierności dochowali niezaprzeczonéj, dali się Janczarom rozsiekać. Śmierć króla wojsko przeraża, następuje nieład, wszystko stracone. Gdyby Huniad nie był króla odstąpił, z równą jak on bił się wytrwałością, 10,000 nie uprowadzonéj jazdy, wielką mogły być pomocą.

Zginął w młodości kwiecie, lat 21 mający naczelnik

dzielny, waleczność jego do bohatérskich pobudzała czynów, pierzchają bitni wojownicy, Janczary zostają panami bojowiska, ucinają królewską głowę mężnego mężnych: z radością barbarzyńską na drzewcu osadzoną, obnoszą po wojsku, jako najpiękniejszą swego zwycięztwa oznakę. Głowa ta starczy za wielu narodów pokonanie. Do wieczora trwała bitwa; zaszła noc, nie przyniosła spoczynku, obawa nie ustawała w tureckim obozie, po tylokrotnych porażkach, aby chrześcianie jakiéj nie użyli zasadzki, i znowu nie uderzyli. Przerażeni muzułmanie samém zwycięztwem, nie gonili ustępujących. Grzegorz z Sanoka towarzyszący pod Warną wyprawie, najmocniéj przeciwny zerwaniu z Turcyą traktatu, okrył przeklęstwy Juliana kardynała, który nakłonił do złamania przysięgi. Wzniosła ta polska dusza czuła najlepiéj, jakie ze śmierci króla dla ojczyzny nieszczęście. Został Grzegorz z Sanoku wróciwszy do kraju arcybiskupem lwowskim, kardynał Julian zginął w ucieczce. Metryki polskie wożone przy królach, Turcy zabrali, ma ich być jeszcze kilka xiąg w Konstantynopolu.

Zaledwo 6,000 pozostało chrześciańskiego wojska; mówi Długosz, że 80,000 padło Turków. Wybrał Amurat dwunastu polskich dorodnych młodzieńców, aby przeszli na sektę Mahometa, i pośród swoich Janczarów chciał umieścić. Woleli oni życie postradać, jak zostać pozbawionymi wiary, wolności i ojczyzny. Zamknęli się razem i jeden drugiego do ostatniego zabijał. Chwalebne to morderstwo dowodzi, jaką w tak szlachetnych młodzieńcach kraj poniósł stratę, ile to usług

mogli mu byli oddać! Bolesna trwoga chrześcian przejmuje, na odgłos zgonu Warneńczyka; cesarz Paleolog, cały zmartwiały, prorocze wyrzekł słowa: już Turków w Konstantynopolu widzę. Polska okropny jęk wydała, cały Zachód wielką uczuł żałość, narody żałobą się okryły, a papiezkie zamiary połączenia greckiego kościoła z rzymskim zniweczone zostały. Tak to jeden człowiek postać zmienia świata. Władysław polskim był królem przez lat jedenaście; Węgrom pięć lat panował. Czasu nie stało 21 lat mającemu monarsze, korzystać z doświadczenia, tego owocu długiego życia. Sprawiedliwie Polacy w waleczności młodego bohatéra pokładali nadzieje, potężne jego ramie mogło być postrachem nieprzyjaciół. Równie wielki polityk jak wódz znamienity, zmierzał do dzieł stanowczych. Dążenie wytrwałe uczuć szlachetnych, popartych uskramiającą siłą mogło niewyrachowane wykazać skutki; przecięte zbawienne to dążenie w swym biegu, staje się boleścią dla ludzkości. Turcy śmierć Władysława uważali za karę niebios, iż przysięgę znieważył.

Klęska pod Warną pozbawiła Polskę króla, po którego stracie nie mogła się pocieszyć; wybór polskich rycerzy, zawsze naprzeciw największym niebespieczeństwom stawających, wojny téj padł ofiarą: między tyloma znakomitymi, odznaczywszy się świetnie, zginęli bracia Tarnowscy, Zawiszowie. Dzieje polskie napotykają się często z témi imionami. Już nie prędko zdobędzie się chrześciaństwo na wyprawę za Dunaj, Illirya i Serbia znowuż owładnięte przez Turków, uty-

skują pod jarzmem okrutném. Najokropniejsze są zwycięztwa, przez które kraje ulegają politycznéj zagładzie.

Dla żadnego z monarchów nie był Amurat z równém poważaniem, jak dla Warneńczyka: mówią, że w miejscu przez opatrzność nieodgadnioną w swych wyrokach, na zgon bohatéra polskiego przeznaczoném, kazał pomnik wystawić. Napis na nim z woli tego sułtana umieszczony, poświadczał o jego nad walecznością Władysława podziwieniu. Krwią tylu wojowników miejsca te przesiąkłe, zrodziły niewygasłą pamięć. Zachowały wspomnienia okolice Warny jak orzeł polski wznosił się na ich błoniach. Podobne wspomnienia zjednały u potomności niezatartą przychylność; bo szlaki różnych krain, oznaczone stopami polskiémi, wyryły poświęcenie.

KONIEC TOMU PIERWSZEGO.

TREŚĆ PRZEDMIOTÓW

TOMU PIERWSZEGO.

ROZDZIAŁ XXVI. KAZIMIERZ WIELKI, 1333.

arcybiskupa gnieźnieńskiego. — Obchód weselny Jagiełły i Jadwigi zajął dni kilka. — Wyjazd królestwa do Wielkopolski. — Godzi Jadwiga Grzymałczyków z Nałęczami. — Powstanie w Poznaniu. — Jadwiga nakłania Jagiełłę do wykonania sprawiedliwości, pamiętne jéj w historyi słowa.— Z Wielkopolski jedzie Jagiełło z królową do W. X. Litewskiego, kapłani towarzyszą dla ochrzczenia Litwy. — Przeistoczenie Jagiełły. — Sejm w Wilnie. — Wysłano kapłanów po Litwie dla nauki Ewangielii. — Kapłani chrzczą każdą gromadę jednakiém imieniem. — Zakłada Jagiełło kościoły. — Jadwiga nadaje szaty i sprzęty do kościołów na Litwie i Żmudzi.—Na Litwie Jagiełło udziela przywilei równych swobodom szlachty polskiéj. — Jadwiga wraca do Polski. — Jeździ Jagiełło po Litwie, aby zachęcać do wiary katolickiej, posyła do papieża Urbana V. z doniesieniem, że jest synem kościoła rzymskiego. — Wesele siostry Jagiełły z Ziemowitem, xiążęciem Mazowsza. — Ustanawia Jagiełło na Litwie swego brata Skirgiełłę namiestnikiem.—We Lwowie Piotr, Hospodar Wołoch, Jagielle hołd składa. — Zamieszania powstają na Litwie po wyjeździe Jagiełły. — Udaje się Witołd do Krzyżaków, wojuje wraz z nimi i rycerzami mieczowymi z Inflant. —Witołd żąda od króla przebaczenia, ubiega Krzyżaków, i zabiera im trzy zamki.—Jedna się Witołd znowu z Krzyżakami, z nimi Litwę najeżdża. — Potwarz Gniewosza; jak pies oszczerstwa swe odszczekał. — Jedzie Jagiełło na Ruś, aby najazdy Witołda ukrócić. — Grodno zdobyte. — Godzi Jagiełło spory o Wołyń, wraca do Krakowa. — Jadwiga Polsce wraca xięstwo halickie.—Warcisław, xiążę szczeciński, hołd królowi składa. — Wsparci Krzyżacy pomocą z zachodu ciągną na Litwę z Witołdem, aby kraj ten zawojowawszy Witołda nad nim przełożyć. — Dopuszczają się Krzyżacy okrucieństw. — Prawie całą Litwę Polska swojem zbożem karmi. — Król polski układa się z Witołdem. — Henryk, brat xiążąt mazowieckich, żeni się z Ryngalą, siostrą Witołda. — Porażka Krzyżaków z Witołdem, pali im zamki. — Zjeżdża się Jagiełło z Witołdem w Ostrowiu. — Witołd otrzymuje godność W. X. Litewskiego. — Wasili Dymitryewicz, ożeniony z Zofią, córką Witołda, wiąże się ze Skirgiełłą. — Zaproszony Skirgiełło od archimandryty klasztoru Peczerskiego, podczas biesiady, zostaje otruty. — Witołd zdobywa całą Ruś południową od Pskowa po Dunaj, opiera się o brzegi Oki i Suli.— Umarła Marya, królowa węgierska; Zygmunt obawia się stracić królestwo węgierskie, do którego Jadwiga ma prawo. — Wojna z xiążęciem opolskim. — Częstochowa. — Cud na Jasnéj Górze. — Jagiełło przybudował kaplicę, w któréj przechowuje się cudowny obraz. Napada xiążę opolski ze Szląska miasta królewskie, prosi się króla o pojednanie, wojna szląska zakończona. — Sejm w Inowrocławiu. — Krzyżacy nie chcą wypuścić zaborów. — Zwycięża Witołd przy Azowie, i wzdłuż Donu, przesiedla do Litwy zabranych jeńców, około rzeki Waki zakłada osady. — Tatarów plemie staje się dla

Polski użyteczne. — Tauryka. — Tamerlan. — Bajazet. — Bitwa ancyrska. — Horda złota w Kapczaku. — Timur Kutłuk. — Tokłamuisz.— Pod rozkazami Witołda wyprawa na wschód. — Przegrana nad Worsklą. — Edyga. — Wojska Tamerlana zatrzymują się nad Dnieprem. — Tawań.— Tauryka. — Kaffa. — Zaniedbanie Akademii za Ludwika. — Za namową Jadwigi uzupełnia Jagiełło dzieło Kazimierza W. Akademię przenosi do Krakowa. — Bonifacy IX. uznaje potrzebę zaprowadzenia katedry teologii. — Bursa Jadwigi w Pradze na kollegium. — Jagiełło żąda kolebki kosztownéj, Jadwiga pokorę i modły ofiaruje. — Rodzi się córka Jadwidze, trzy dni była na świecie, wkrótce i matka umiéra. — Uważana przez Bonifacego IX. za szczepicielkę katolicyzmu na Litwie. — Jagiełło sądzi, iż bez Jadwigi prawo jego do korony polskiéj ustaje, naród widzi w nim króla wolnie obranego. — Otwiéra Jagiełło akademię krakowską. — Unia Litwy z Koroną. — Idąc za wolą Jadwigi, żeni się Jagiełło z córką hrabi cylejskiego. — Węgrzy niechętni Zygmuntowi, koronę węgierską ofiarują Jagielle. — Zamek czorsztyński. — Rogala. — Condotieri.—Hołd Wołochów. —Bogusław, xiążę pomorski. — Smoleńszczanie. —Witołd 1404 r. zdobywa Smoleńsk zupełnie. — Świdrygajło.—Sejm w Raciążu.— Przyjęcie Jagiełły w Toruniu. — Powiatowe sejmiki. — Sejm w Korczynie. — Ziemia dobrzyńska. —Wpływ szlachty do rządu. —Królestwo Kapczaku. — Kazań. — Sain. — Wasili. — Haracz. — Niezgoda Litwy z Moskalami. — Ugra. — Zła wiara Krzyżaków. — Pospolite ruszenie. — Rozejm. — Zygmunt obrany cesarzem. — Zjazd w Kierzmarku — Wojna przeciw Krzyżakom. — Zawisza Czarny. — Most pod Czerwińskiem.— Msze i kazania w obozie. — Ultimatum króla polskiego. — Wojsko obojga narodów rozbija swe namioty nad jeziorem Rubikonem. — Drwęca. — Działdów. — Dąbrowno. — Chęć walki. — Dąbrowno wzięte. — Wojsko pod Grünwaldem i Tannenbergiem. — Po mszy król objeżdża wojsko. — Dwóch posłanników od krzyżackiego mistrza. — Hymn Boga Rodzica. — Piérwszy raz armaty zostały użyte. — Objeżdża Witołd szeregi. — Popłoch. — Smoleńszczanie. — Ulryk. — Dypold. — Zbigniew Oleśnicki. — Walka zacięta. — Wielki mistrz zabity, i wielu komandorów i konturów. — Pojmani xiążęta : szczeciński Konrad Biały i Kaźmierz pomorski. — Rzeź okropna. — Polacy zwyciężyli, Krzyżacy broń rzucili, błagając o życie. — Zwycięzcy zabierają obóz niemiecki. — Ciągnie król ku Maryenburgowi. — Obóz z chróstu. — Ulewa. — Zwłoki W. Mistrza odprowadzone do Krakowa. — Łańcuch złoty, relikwiarz. — Xiążęta pomorscy Bogusław i Kazimierz. — Pośrednictwo cesarza Zygmunta. — Malborg.— Henryk Plauen. — Poddaje się królowi miasto pruskie. —Herman, mistrz inflancki. — Podstęp. — Witołd wraca do Litwy. — Xiążęta mazowieccy odchodzą za swemi hufcami. — Niesforność wojska. — Zamek warowny Radzyn zdobyty.—Król udaje się do Torunia, tam ze czcią przyjmowany.

— Plauen ogłasza się wielkim mistrzem. — Gdańszczanie pożyczają pieniędzy Krzyżakom, cesarz dostarcza im pieniędzy i ludzi. — Krzyżacy Tuhole zajmują. — Bitwa Koronowa. — Pokój. — W. M. w namiocie królewskim. — Niemcy zawsze myślą o zaborach. — Wenecia. — Zjazd w Lubowli. — Układy nie przychodzą do skutku. — Za namową cesarza jedzie król do Budzynia. — Dary dla króla od cara Perekopu. — Igrzyska. — Polowanie na wyspie na Dunaju. — Oddane przez cesarza polskie koronacyjne ozdoby. — Zjeżdża się Jagiełło z Witołdem nad Bugiem. — Pożyczka. — Spiska ziemia wraca do posiadłości polskich. — Sejm w Horodlu. — Król na Żmudzi. — Zjazd w Kujawach. — Jagiełło chce poskromić Krzyżaków. — Zdrada W. M. — Nastawiony posłaniec z Brodnicy schwytany. — Dwuletnie przymierze. — Głodna wojna. — Sobor konstancyeński. — Jan Huss. — Pisma Wiklefa. — Wacław, król czeski, umiéra. — Jan Zyska. — Wojna hussycka. — Jagiełło w Śniatynie. — Alexander, hospodar Wołoszczyzny. — Posłowie z Carogrodu. — Port Kaczubéj. — Zboża z Podola. — Królowa Anna umiéra. — Król jedzie do Litwy. — Edyga Kijow spalił. — Król zabawia się w Sanoku, i żeni się z Granowską. — Koronacya Granowskiéj w Krakowie. — Prymas królestwa. — Edyga przysyła dary Witołdowi. — List Edygi. — Jednacz od papieża Marcina V. — Z Czech żądają, aby Jagiełło tam panował. — Jagiełło nie pragnie cudzego. — Umiéra Granowska. — Witołd bez wiedzy Jagiełły posłał Korybuta na objęcie królestwa czeskiego. — Legat papieżki. — Listy cesarza do zakonu. — Wojna z Krzyżakami. — Lutenburg wzięty, Ryzenburg, za Ossą Gołubie. — Krzyżacy dostali się w niewolę ze zdobytego zamku. — Poseł w Gołubiu od cesarza. — Krzyżacy upokorzeni. — Strony powolniejsze o pokój. — Nad jeziorem Mielna zawarty pokój. — Na sejmie w Czerwińsku uradzone przywrócenie wiślickiego statutu. — Jagiełło żeni się z Zofią, xiężniczką kijowską. — Koronacya królowéj Zofii. — Urodził się Jagielle syn nazwany Władysław. — Składają dary dla syna króla polskiego. — Zawisza. — Wyprawa cesarska przeciw Turkom. — Zawisza potyka się z Turkami, rozsiekany zostaje. — Wyprawa Witołda do Nowogrodu. — Układy z Nowogrodzianami. — Karawany polskie rozchodzą się po różnych krajach. — Obradowania. — Zmowa na Polskę. — Zjazd w Łucku. — Żądza korony w Witołdzie. — Sprzeciwiają się rozdziałowi Polski. — Polska nie dopuszcza samowolności. — Anarchia prawie w całéj Europie. — Władysław i Kazimierz synowie Jagiełły. — Sejm w Jedlnie. — Przygotowania Witołda do koronacyi. — Wracają cesarscy posłańcy. — Śmierć Witołda. — Na Litwie spory. — Król mianuje Świdrygiełłę W. X. Litewskim. — Dopomina się Świdrygiełło groźnie oddania Podola i Kamieńca. — Sejm w Warcie. — Twierdzi Wapowski, że król przez Świdrygiełłę więziony był w Wilnie. — Tęczyński, Drzewiecki, Buczacki. — List ukryty. — Ucieczka króla do królestwa. — Kupcy jadą

WAŻNIÉJSZE OMYŁKI DRUKU.

Str.	8	*Wiersz*	28	*Zamiast*	na	*Czytaj*	za
»	—	»	29	»	zapędy	»	zamachy
»	38	»	6	»	były urządzone	»	kazał urządzić
»	50	»	10	»	powściągani	»	pościągani
»	81	»	1	»	Rozdział XIX	»	Rozdział IX
»	184	»	2	»	wypływem	»	powodem
»	188	»	1	»	Rozdział XIX	»	Rozdział XVIII i XIX
»	246	»	20	»	Paweł	»	Zbuntował Paweł
»	—	»	22	»	łopolską	»	łopolską,
»	287	»	18	»	uznaje	»	uzna'e Polskę
»	306	»	11	»	Elbińskiego	»	Elbląskiego
»	451	»	27	»	na to	»	na to,
»	456	»	29	»	Luxemburskiego	»	Czeskiego



	DATE DUE		